

# KAZANIA W KULTURZE POLSKIEJ

## EDYCJE KOLEKCJI TEMATYCZNYCH

# K A Z A N I A

# ADWENTOWE



WITOLD OSTAFIŃSKI  
KAZIMIERZ PANUŚ



KAZANIA  
ADWENTOWE

# Kazania w Kulturze Polskiej

## Edycje Kolekcji Tematycznych

POD REDAKCJĄ

Kazimierza Panusia

5

# KAZANIA ADWENTOWE

WYDALI I OPRACOWALI

Witold Ostafiński  
i Kazimierz Panuś

Kraków 2019

Recenzja wydawnicza  
dr hab. Wiesław Pawlak, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Redakcja językowa  
Lucyna Sadko

Projekt typograficzny i łamanie  
Marta Jaszczuk

Projekt okładki  
Jaga Mączka

Na okładce  
Antyfona *Rorate caeli desuper* w średniowiecznym manuskrypcie  
z Muzeum Zamkowego w Malborku



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2015–2019

Copyright © 2019 by Polskie Towarzystwo Teologiczne

ISBN 978-83-7643-168-0 (wersja drukowana)  
ISBN 978-83-7643-169-7 (wersja online)  
DOI: <https://doi.org/10.21906/9788376431697>

Wydawnictwo UNUM  
31-002 Kraków, ul. Kanonicza 3  
tel. (12) 422 56 90  
e-mail: [unum@ptt.net.pl](mailto:unum@ptt.net.pl)  
<http://unum.ptt.net.pl>

## SŁOWO REDAKTORA

W polskiej kulturze kaznodziejstwo odgrywało zawsze wyjątkową rolę. To dzięki niemu w początkach chrystianizacji Polski pierwsi słudzy Słowa (por. Łk 1, 2) w ubogim i surowym języku Słowian wykuwali pojęcia, za pomocą których przekazywali w sposób zrozumiały dla szerokiego ogółu skomplikowane treści wiary chrześcijańskiej. Łaciński i ponadnarodowy Kościół stawał się propagatorem polskości. Dzięki niemu dokonywała się promocja języka polskiego: z kultury przedpiśmiennej do prostego początkowo języka literackiego. Wyjątkową rolę ambony w kulturze polskiej dobrze oddaje fakt, że najstarszym zabytkiem artystycznej prozy polskiej pozostają wciąż *Kazania świętokrzyskie*.

Wysoka ranga kaznodziejstwa utrzymywała się w kolejnych wiekach. Ogarniało ono wszystkie stany społeczne. Krąg odbiorców kazań wyznaczany stałym rytmem świąt kościelnych i nabożeństw był nieporównywalnie większy niż słowa pisanego, które docierało do stosunkowo nielicznych czytelników. Dzięki kaznodziejstwu dokonywała się katechizacja i formacja religijna wiernych, a przez to zmieniało się oblicze polskiej ziemi. To w nim, niczym w zwierciadle, odbija się życie religijne i narodowe. Trwałym dziedzictwem tego kaznodziejstwa jest też uczuciowość, działanie na wyobraźnię i wiele ludzkiego ciepła związanego z kultem Jezusa Chrystusa, jego Matki i świętych. Te cechy nadal są obecne w religijności polskiej i wciąż ją kształtują.

Szczególną rolę odegrała ambona polska w czasie zaborów. To z niej płynęła i docierała do Polaków nie tylko prawda o Bogu, ale i o Ojczyźnie, o jej chlubnej przeszłości i tradycjach narodowych, o potrzebie wolności wewnętrznej i zewnętrznej. Kazania były istotnym czynnikiem sprzyjającym zachowaniu polskości; utrwały patriotyzm i dążenia niepodległościowe.

Także w historii najnowszej w latach powojennych kaznodziejstwo polskie odegrało znaczącą rolę. „Ambona polska stała się szkolną katedrą, surogatem prasy, radia i filmu katolickiego, musiała zastępować pracę w organizacjach

i bardzo często – wobec niedokształcenia religijnego – katechizację”<sup>1</sup>. W latach zniewolenia komunistycznego kaznodziejstwo było „enklawą myśli nieocenzurowanej, choć często skazanej na niełatwą sztukę aluzji”<sup>2</sup>. Dlatego wokół Kościoła skupili się w stanie wojennym prawie wszyscy niezależni twórcy kultury polskiej.

Już w tym świetle widać, iż kaznodziejstwo polskie jest niezwykle cennym źródłem do poznania kultury religijnej, duchowości i obyczajów, dziejów języka, literatury i sztuki. Jednocześnie ten ogromny obszar jest najbardziej zaniedbanym badawczo działem naszego piśmiennictwa. Zaradzić temu stara się projekt *Kazania w kulturze polskiej. Edycje kolekcji tematycznych* realizowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Celem tego projektu jest naukowe opracowanie najlepszych i najbardziej reprezentatywnych polskich kazań z różnych obszarów tematycznych.

Jest mi ogromnie miło zaprezentować owoce prac kierowanego przeze mnie zespołu wybitnych uczonych z różnych uniwersytetów polskich nad kontynuacją tego projektu. Do już wydanych w 2014 roku antologii kazań maryjnych, funeralnych i pasyjnych dochodzą opracowane w podobny sposób kolejne tomy polskich kazań. Tematycznie skupione są one wokół wielkich świąt chrześcijańskich: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. I tak staropolskie kazania adwentowe przygotowujące na spotkanie z przychodzącym Panem opracował ks. dr hab. Witold Ostafiński (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), a bożonarodzeniowe – Anna Jungiewicz, doktorantka z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kazania poświęcone „świętu świąt” – uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego – opracował prof. dr hab. Janusz Gruchała (Uniwersytet Jagielloński), który już w poprzedniej edycji zajmował się tematem pasyjnym, integralnie związanym z *resurrectio Christi*. Zamykający tę kolekcję tom czwarty pozwala zapoznać się z kazaniem patriotycznymi, głęboko powiązanymi z dziejami narodu polskiego. Przygotował go prof. dr hab. Marek Skwara (Uniwersytet Szczeciński). Antologię tekstów staropolskich z tych czterech obszarów badawczych uzupełniają opracowane przeze mnie kazania z ostatnich dwóch stuleci. Powstałe w ten sposób kolejne cztery woluminy, kontynuujące wspomnianą wyżej edycję, tworzą łącznie siedmiotomową serię, dobrze oddającą różnorodność i bogactwo polskich kazań oraz ich rolę w naszej kulturze. Antologie te wpisują się w długofalową, edytorską i badawczą dokumentację źródeł kaznodziejskich o fundamentalnym znaczeniu dla dziedzictwa i kultury narodowej.

<sup>1</sup> J. S. Pasierb, *Od kaznodziejstwa do homilii*, Pelplin 1983, s. 15.

<sup>2</sup> J. Miodek, *Współczesne kaznodziejstwo polskie*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 265.



Słowo redaktora

Można żywić nadzieję, że stanowiąc one będą cenną pomoc, a zarazem zachętę do podejmowania dalszych prac nad tym ogromnym i nierozpoznanym zasobem źródeł, jakich dostarcza kaznodziejstwo polskie.

*ks. prof. dr hab. Kazimierz Panuś*  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie



## WPROWADZENIE

Życie ludzkie nieodłącznie związane jest z oczekiwaniem. Dziecko czeka, aż urośnie, uczeń – na ukończenie szkoły i zdobycie dyplomu, matka – na narodziny dziecka, pacjent – na operację. To tylko wybrane przykłady oczekiwania, z których składa się życie każdego. Im większe pragnienie, im większa wartość, której się pożąda, tym większe oczekiwanie, czasem pełne niepokoju. Radość przychodzi dopiero po jego spełnieniu<sup>1</sup>. Oprócz nadziei ziemskiej, doczesnej, istnieje nadzieja chrześcijańska. Daje ona obietnice zbawienia w Jezusie Chrystusie (por. Dz 4, 12).

Niezwykle pięknie o duchowym klimacie towarzyszącym przeżywaniu Adwentu w polskiej tradycji pisze Zofia Kossak: „Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obleka się w biel. Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody. Gody to szczególne, niecodzienne słowo. Znaczy więcej niż biesiada, obchód. To stan szczęśliwości. Chrystus Pan, porównując Apostołów do sług czekających na swego pana, kiedy by się z godów wrócił – mówi o sobie samym. To On, Zbawiciel, przebywa na godach wiekuistych, z których raczy zstępować na ziemię [...]. W oczekiwaniu Godów śnieży się ziemia, białe puchy wirują w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu śpieszą w przedświtowym mroku na roraty. Kręczone spiralnie stoczki połyskują w ciemnej nawie. Na czele rzesz, pragnących przez modlitwę i pokutę odzyskać szatę godową, kroczy bolesna para winowajców: Adam i Ewa. Nikt tak gorąco jak oni nie żąda, by zostało odzyskane, co przez ich słabość przepadło [...]. Czekaj świat. Czekaj wszelkie stworzenie. *Adventus*. On przyjdzie. *Rorate caeli, desuper, et nubes pluant Justum...* Niech otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> K. Panuś, „*To paint the world with the colours of hope*”. *Theological reflections*, „*Analecta Cracoviensia*” 40 (2008), s. 290.

<sup>2</sup> Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1997, s. 123–124.

Pojęcie „adwentu” ma swój początek jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. W starożytności rzymskiej nazywano tak praktykę corocznego wystawiania na widok publiczny posągów bóstw w przeznaczonych do tego miejscach kultu, na znak ich przybycia do ludzi. Termin ten mógł też oznaczać objęcie władzy przez nowo wybranego cesarza. Podobnie nazywano dzień uroczystej wizyty władców w jakimś mieście. W języku wczesnego chrześcijaństwa, zwłaszcza w łacińskim przekładzie Pisma Świętego (Wulgata), „adventus” oznaczać zaczął przyjście Syna Bożego na świat przez wcielenie, a także Jego powrót na ziemię, który ma nastąpić przy końcu czasów (por. Dz 13, 24; Mt 24, 3. 7; 1 Tm 6, 14; Tt 2, 13; Jk 5, 7)<sup>3</sup>.

Powstanie Adwentu wiąże się z wprowadzeniem w Kościele święta Bożego Narodzenia. Dobre przygotowanie do obchodów Wcielenia Syna Bożego wymagało bowiem zadbania nie tylko o oprawę zewnętrzną domu czy kościoła, ale przede wszystkim o głębokie przeżycie duchowe. Pierwsze wzmianki o liturgii Adwentu zawierające wskazówki na ten temat pochodzą z drugiej połowy IV wieku i pojawiły się nie w liturgii rzymskiej, lecz galijskiej, hiszpańskiej i północno-italijskiej. Przeprowadzony w 380 roku<sup>4</sup> synod w Saragossie w kanonie 4 żądał od wiernych uczęszczania do kościoła codziennie od 17 grudnia aż do uroczystości Epifanii 6 stycznia. W ten sposób wzmoczoną ascezą chciano się przeciwstawić obchodzonym w tym czasie pogańskim świętom ku czci Saturna<sup>5</sup>. Od V wieku Adwent był przeżywany w Kościele jako czas pokuty, modlitwy i umartwienia. Synody galijskie ustanowiły post w trzy dni tygodnia. Jak wynika z wykazu św. Perpetuusa, biskupa Tours (zm. 491), w Adwencie należało pościć w poniedziałki, środy i piątki, począwszy od dnia św. Marcina, czyli 11 listopada, aż do święta Bożego Narodzenia. Okres ten kształtował się na wzór Wielkiego Postu, stąd też nazywano go *Quadragesima sancti Martini*. W Rzymie za pontyfikatu św. Grzegorza Wielkiego (zm. 604) Adwent obejmował cztery niedziele i polegał na liturgicznym przygotowaniu na przyjście Pana bez praktyk pokutnych<sup>6</sup>. Ostatecznie ten zwyczaj został przyjęty w całym łacińskim Kościele. Adwent ograniczono do czterech niedziel, z których pierwsza przypadała około uroczystości

<sup>3</sup> Zob. S. Burzawa, *Adwent*, Kraków 1994, s. 22–28; A. Żądło, *Liturgia i formy pobożności ludowej w adwencie w świetle „Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii”*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 57 (2004) nr 4, s. 247, <https://doi.org/10.21906/rbl.522.....>, op. cit., s. 247.

<sup>4</sup> Data tego synodu jest różnie podawana w źródłach. W. Schenk pisze, że odbył się on w 388 r. (*Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, k. 113), natomiast B. Nadolski stwierdza, iż było to w 389 (B. Nadolski, *Liturgika*, t. 2, Poznań 1991, s. 109). Najczęściej wymienianą datą jest jednak r. 380. Zob. A. Żądło, *Liturgia i formy pobożności ludowej w adwencie...*, op. cit. s. 248; J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, Sandomierz 2002, s. 31.

<sup>5</sup> J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., s. 31–32; B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 109–110.

<sup>6</sup> *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, k. 113 (W. Schenk); *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 50–51.

św. Andrzeja Apostoła, a ostatnia najpóźniej 24 grudnia, w Wigilię Bożego Narodzenia. Tak też obchodzi się go do dziś. W polskiej tradycji Advent zwano „przedgodami”, gdyż poprzedzał Boże Narodzenie, zwane po staropolsku „godami” lub „świętami godnimi”<sup>7</sup>.

Od XIII wieku w Polsce z okresem Adventu ściśle związane są roraty, czyli msza święta wotywna ku czci Najświętszej Maryi Panny. Nazwa ta pochodzi od głównego śpiewu Adventu *Rorate caeli desuper*. Responsorium to inspirowane prorocत्वami, zwłaszcza proroka Izajasza (Iz 45, 8), wyraża oczekiwanie Kościoła na przyjście Mesjasza<sup>8</sup>. Odpowiednikiem tego śpiewu jest znana polska pieśń *Niebiosa, rosę spuszczaćcie z góry*. Podczas rorat zapala się dodatkową świecę, tzw. roratkę, symbolizującą Najświętszą Maryję Pannę przynoszącą ludziom Chrystusa – prawdziwą światłość świata, oraz śpiewa pieśni błagalne zawierające prośbę o to, by już przyszedł tak długo oczekiwany Zbawiciel<sup>9</sup>. W niektórych regionach kraju wciąż jeszcze można usłyszeć tę szesnastowieczną pieśń:

Boże wieczny, Boże żywy,  
Odkupicielu prawdziwy,  
Wysłuchaj nasz głos płacziwy.

Któryś jest na wysokości,  
Schyl nieba, użyż litości,  
Spuść się w nasze głębokości...<sup>10</sup>.

Piękne są też polskie tradycje związane z przeżywaniem Adventu. W XVI wieku w pierwszą niedzielę rozpoczynającą ten okres liturgiczny w całym kraju odbywały się z wież kościołów hejnały wygrywane na trąbach lub rogach symbolizujących trąby anielskie sądu ostatecznego, mające przypominać wszystkim

<sup>7</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1978, s. 11.

<sup>8</sup> *Leksykon liturgii*, op. cit., s. 1315; *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, ilustr. K. Estreicher, t. 1, Warszawa 1990, s. 7. Warto wspomnieć, że przy kaplicy Zygmuntońskiej w katedrze na Wawelu od 1543 r. działali rorantyci, męski zespół wokalny ufundowany przez Zygmunta I Starego, utworzony na wzór kapeli sykstyńskiej. Śpiewał codziennie *in cantu figurato* (wielogłosowo) mszę wotywną ku czci Najświętszej Maryi Panny. Dzięki rorantystom kaplica Zygmuntońska stała się miejscem pielęgnowania wartościowej muzyki w mistrzowskim wykonaniu. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, k. 291–292 (K. Niegowski).

<sup>9</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 112.

<sup>10</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, op. cit., s. 12. Zob. też W. Bartoszewski, *Parthenomelica albo Pienia nabożne o Pannie Nasświętszej, które poważny senat miasta wileńskiego... na roracich przystojnie co rok odprawuje niektóre poprawione, niektóre z łacińskiego na polskie przełożone, niektóre nowo teraz złożone na cześć i chwałę wcielenia Pańskiego i na wielbienie Bogarodzicy [...]*, oprac. T. Maciejewski, Warszawa 1988, gdzie zamieszczony został całościowy, nieuwspółcześniony tekst tej szesnastowiecznej pieśni roratniej do dziś jeszcze śpiewanej na wsiach.

mieszkańcom o czekającym ich sądzie Bożym i konieczności nawrócenia oraz czynienia pokuty. Czytane tego dnia podczas mszy świętej słowa: *Canite tuba, Sion (Zabrzmij trąbą, Syjonie)* miały uświadomić wiernym, że żyją w czasie między pierwszym a drugim przyjściem Chrystusa. W Krakowie, ówczesnej stolicy Rzeczypospolitej, hejnał ten grała kapela na instrumentach dętych z wieży kościoła Mariackiego<sup>11</sup>. Śladem tego jest, śpiewana do dziś w kościołach, szesnastowieczna pieśń:

Hejnał wszyscy zaśpiewajmy  
Cześć i chwałę Panu dajmy  
Nabożnie k'Niemu wołajmy

Mocny Boże z wysokości  
Ty światłem swej wszechmocności  
Rozpędź piekielne ciemności...<sup>12</sup>

W okresie Adwentu bardzo ważnym i często wykorzystywanym w liturgii symbolem jest światło. Z odprawianiem mszy świętej roratniej wiąże się zapalenie wspomnianej już roralki, świec na wieńcu adwentowym oraz lampionów przyniesionych przez dzieci do kościoła. Mimo że o symbolice światła wspominają już księgi Starego i Nowego Testamentu (np. Wj 25, 31–40; Mt 25, 1–12; Łk 12, 35; Ap 1, 12; 4, 5; 22, 16), to dopiero w IV wieku zaczęło świadomie się nią posługiwać w liturgii.

Zwyczaj zapalania świec na wieńcu adwentowym na początku każdej kolejnej niedzieli Adwentu zapoczątkował w drugiej połowie XIX wieku ewangelicki duchowny Johann Hinrich Wichern (1808–1881), który szybko znalazł naśladowców w Niemczech, a następnie w całej Europie. Świece umieszczone na wieńcu wyrażają bliskość przyjścia Pana. Ich światło oznacza nadzieję, zieleń symbolizuje życie, a kształt wieńca oznacza wieczność Boga, który nie ma początku ani końca<sup>13</sup>. Wszystkie te trzy symbole – świeca roratnia, wieniec adwentowy i zapalone lampiony – wskazują na dążenie do światła, które przynosi ze sobą Jezus Chrystus, światłość świata, wkraczający w codzienność „mieszkańców kraju mroków” (Iz 9, 1) i rozniecający wśród nich swoje światło.

Adwent, zaliczany do okresów mocnych roku liturgicznego (*tempi forti*)<sup>14</sup>, jest także czasem wzmoczonego siewu słowa Bożego. Wybitni kaznodzieje starali

<sup>11</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, op. cit., s. 11.

<sup>12</sup> Zob. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. 11, Kraków 2004, s. 21.

<sup>13</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 113; *Leksykon liturgii*, op. cit., s. 51–52.

<sup>14</sup> Jak podkreśla Manlio Sodi, *Anno liturgico: tempi forti*, [w:] *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, s. 51, wyodrębnienie „okresów mocnych” roku

się posiadać własny zbiór kazań poruszających tematykę właściwą teologii tego czasu. W ten sposób powstawały osobne zbiory kazań określane jako *adventualia*, podobnie jak na okres Wielkiego Postu tworzono *quadragesimalia*. Najślynniejsze *adventualia* pozostawili: św. Jakub z Marchii OFM (1393–1476)<sup>15</sup>, Hyacinthe Fredericx OP (zm. 1670)<sup>16</sup>, a zwłaszcza św. Bernardyn ze Sieny OFM (1380–1444), w którego spuściźnie pisarskiej znajdują się: *Duo adventualia, unum de vita christiana, in quo docte disseritur de octo beatitudinibus, secundum, de inspirationibus*<sup>17</sup>.

Temat Adwentu był systematycznie podejmowany także w polskim kaznodziejstwie już od początku istnienia chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Wszystkie zbiory kazań średniowiecznych zaczynały część zimową (*pars hiemalis*) od kazania na pierwszą niedzielę adwentową<sup>18</sup>. Tak jest na przykład w zbiorach kazań *de tempore* Marcina Polaka z Opawy OP i Peregryna z Opoła OP. Ta druga kolekcja kazań, niezwykle popularna w kaznodziejstwie polskim, dostosowana była do potrzeb kaznodziejstwa ludowego uprawianego przez dominikanów<sup>19</sup>. W znacznej mierze było to uwarunkowane cyklicznym charakterem świąt liturgicznych wpisanych w kalendarz, dzielących czas na świecki i święty<sup>20</sup> oraz potrzebą przygotowania się do ich właściwego przeżycia. Narzucało to niejako automatycznie dydaktyczny charakter głoszonym wówczas naukom, które miały dwojakie zadanie: pomóc słuchaczom lepiej przysposobić się do obchodów świąt upamiętniających Wcielenie Syna Bożego oraz przygotować się na powtórne przyjście Pana w czasach ostatecznych.

W okresie potrydenckim głoszenie słowa Bożego w Polsce zintensyfikował *List pasterski*, zwany później *Pastoralną*, przyjęty na synodzie krakowskim pod przewodnictwem bpa Bernarda Maciejowskiego 23 maja 1601 roku. W rozdziale ósmym *De praedicatione Verbi Dei* Maciejowski wskazał, że to jeden z podstawowych środków nauczania religijnego. Duszpasterze mieli obowiązek głoszenia kazań „we wszystkie niedziele i uroczyste święta w ciągu roku

---

liturgicznego, takich jak Adwent, Narodzenie Pańskie, Wielki Post, Triduum Paschalne i okres wielkanocny, ma za zadanie nie tyle deprecjonować okres zwykły roku liturgicznego, ile podkreślić szczególne zadania, do których realizacji jest wezwana wspólnota chrześcijańska celebrująca najważniejsze tajemnice historii zbawienia, począwszy od oczekiwania i narodzenia Odkupiciela, aż do daru Jego Ducha w dniu zesłania Ducha Świętego.

<sup>15</sup> Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, k. 705 (J. Duchniewski).

<sup>16</sup> Zob. *Biographie nationale*, t. 7, Bruxelles 1880–1883, s. 294–295.

<sup>17</sup> Zob. *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, t. 2, Warszawa 1873; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 1: *Kaznodzieje greccy do IX wieku, łacińscy do XVI wieku*, Kraków 1896, s. 137.

<sup>18</sup> *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, op. cit., s. 7.

<sup>19</sup> Zob. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, t. 1: *Od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, s. 60–64.

<sup>20</sup> Zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum: o istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 105–114.

kościelnego, a w Adwencie i w Wielkim Poście również w dwa dni powszednie poprzedzające niedziele<sup>21</sup>. *Pastoralna* Maciejowskiego została opublikowana po raz pierwszy w diecezji krakowskiej w 1601 roku<sup>22</sup>, a następnie upowszechniona w całej prowincji gnieźnieńskiej. „Liczne edycje i przedruki listu świadczą, że był to dokument cieszący się wielką powagą, na którym aż do czasu utraty bytu państwowego wzorowała się w dużej mierze myśl prawnicza polskiego ustawodawstwa synodalnego”<sup>23</sup>. Dostosowując się do obowiązujących przepisów, duszpasterze głosili kazania adwentowe nie tylko w niedziele, lecz także w dwa dni powszednie je poprzedzające. Od tego czasu w wydawanych zbiorach kazań jeszcze częściej znajdowały się *adventualia*. To z nich wydobyte zostały i naukowo opracowane teksty opublikowane w tym tomie.

Adwent jest okresem niejednorodnym – obchodzonym z należytymi obrzędami w liturgii rzymskokatolickiej, w prawosławiu wyrażony jedynie przez tzw. Post Filipowy, w kościołach reformowanych postponowany. Stąd wynika zróżnicowanie tematyczne kazań, które może sprawiać wrażenie niekoherencji, lecz jest świadectwem różnorodnego pojmowania i przeżywania tego okresu. Szerzej kwestia ta zostanie omówiona w dalszej części podczas prezentacji kaznodziejstwa Mikołaja Reja i Grzegorza z Żarnowca, kontestujących katolicki sposób przeżywania Adwentu.

Celem kaznodziejskiej posługi była wówczas próba przekonania słuchacza do słuszności prezentowanych mu prawd religijnych, a także skuteczny wpływ na jego wolę i uczucia. Kazanie skonstruowane według tych założeń było w głównej mierze komunikatem adresowanym do uczuć i sfery wolitywnej człowieka<sup>24</sup>. Mimo coraz większego zainteresowania tym zagadnieniem kaznodziejstwo staropolskie to wciąż mało znany i słabo przebadany obszar zarówno przez teologów, jak i historyków literatury<sup>25</sup>. Jak zauważyła Mirosława Hanusiewicz-Lavallee,

<sup>21</sup> S. Nasiorowski, „*List pasterski*” kard. Bernarda Maciejowskiego, Lublin 1992, s. 196.

<sup>22</sup> *Epistola pastoralis ad Parochos Dioecesis Cracovien. Bernardus Maciejowski*, [w:] *Constitutiones Synodi Dioeceseanae Cracoviensis, celebratae Anno Domini MDCL, X. Kal. Junii*, Cracoviae 1601, k. D<sub>2</sub>–D<sub>3</sub>. Pierwsze, podstawowe wydanie *Listu pasterskiego* nastąpiło u Łazarza w Krakowie w październiku tego samego roku. Zamieszcza ono na marginesie cytację źródeł, z jakich skorzystano w redakcji dokumentu, a których nie spotyka się już w wydaniach następnych. To pierwsze wydanie ma więc doniosłe znaczenie dla badań. Edycja ta poszła – niestety – w zapomnienie, nie dostrzegli jej nawet bibliografowie. Szczególnego znaczenia nabierze ten dokument od następnego wydania zrealizowanego w 1609 r. Jednak edycja ta będzie pozbawiona owego cennego tekstu pobocznego. Zob. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, op. cit., cz. 2, t. 1, s. 358–362.

<sup>23</sup> S. Nasiorowski, „*List pasterski*” kard. Bernarda Maciejowskiego, op. cit., s. 11.

<sup>24</sup> Zob. J. B. Hedouin, *Zasady wymowy świętej*, Warszawa 1819, s. 5–7, 52–57, 103.

<sup>25</sup> Najczęściej podejmuje się refleksję nad sposobem głoszenia słowa (zob. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996) lub poddaje się analizie zawartość teologiczno-merytoryczną kazań z ostatnich trzech stuleci.



„przytłaczająca obfitość dzieł sprawia, że – paradoksalnie – kazania staropolskie cieszą się stosunkowo słabym zainteresowaniem historyków kaznodziejstwa i historyków kultury” i na ogół są przez nich badane jedynie „jako teksty teologiczne bądź jako dokumenty mentalności. Tymczasem dopiero rozpoznanie struktury artystycznej kazań warunkuje interpretację, ma bowiem ona funkcję semantyczną, a sens – jak w każdym innym utworze literackim – jest tu korelatem wyborów estetycznych”<sup>26</sup>.

Niestety, także na gruncie *stricte* teologicznym dość rzadko dokonuje się egzegetyczno-homiletycznej interpretacji kazań okresu przedoświeceniowego<sup>27</sup>. Również polski rynek wydawniczy nie oferuje pod tym względem zbyt dużej liczby opracowań kaznodziejstwa od czasu średniowiecza do baroku. Na ogół są to raczej edycje pojedynczych kazań staropolskich, protestanckich i katolickich postylli przeznaczonych do osobistej lektury oraz jako źródło inspiracji dla kaznodziejów.

Realizowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki projekt *Kazania w kulturze polskiej* pragnie ten ogromny materiał badawczy uporządkować, skupiając swą uwagę przede wszystkim na wybranych tekstach. Taki też charakter ma niniejszy piąty tom zawierający polskie kazania adwentowe od średniowiecza do końca XX wieku we współczesnej transkrypcji, opatrzone niezbędnym komentarzem. Przeważają w nim teksty dawne. Co zadecydowało o tym, że spośród tak dużej liczby kazań i tak liczego grona kaznodziejów włączono do tego zbioru akurat te dwadzieścia dwa powstałe do końca XVIII wieku? Jak w każdej antologii, tak i w tej dobór autorów i tekstów kazań był zadaniem niełatwym, wymagającym podjęcia trudnych i nieoczywistych decyzji. Stało za nim pragnienie udostępnienia Czytelnikowi tych mniej znanych tekstów polskiego kaznodziejstwa, które są w takim stopniu charakterystyczne dla danej epoki, że z powodzeniem mogą reprezentować również te pominięte z powodu ograniczeń objętościowych niniejszej pracy. Wybrane zostały teksty, które dobrze ilustrują rozwój kaznodziejstwa polskiego na tle istotnych wydarzeń historycznych i polemik teologicznych.

W pierwszej części antologii zamieszczono 22 kazania od XIII do końca XVIII wieku, poruszające temat Adwentu. Wśród kaznodziejów Czytelnik spotka zarówno osoby wybitne (jak np. Mikołaj Rej, Jakub Wujek SJ), jak i całą plejadę

<sup>26</sup> M. Hanusiewicz-Lavallee, *Współczesne metody badań nad staropolską literaturą religijną*, „Roczniki Humanistyczne” 56 (2008) z. 1, s. 29.

<sup>27</sup> Polskie kazania doby oświecenia, tworzone w epoce stanisławowskiej, ze względu na to, iż podejmowały także tematykę polityczno-moralną, cieszyły się większym zainteresowaniem historyków literatury. Ponadto do naszych czasów przetrwało o wiele więcej dzieł z tej epoki historycznej niż np. ze średniowiecza. Zob. też W. Pazera, *Polskie kaznodziejstwo epoki oświecenia*, Częstochowa 2000; M. Ślusarska, *Kaznodziejstwo epoki stanisławowskiej – inspiratorzy, twórcy, odbiorcy*, „Napis” 2 (1995), s. 101–117.

mniej znanych głosicieli słowa Bożego. W porządku chronologicznym są to: Marcin Polak OP, Grzegorz z Żarnowca, Paweł Gilowski, bp Marcin Białobrzegi SOCist, Stanisław Sokołowski, Stanisław Grodzicki SJ, Fabian Birkowski OP, Franciszek Rychłowski OFM, Adam Opatowczyk, Marcin Hińcza SJ, Tomasz Młodzianowski SJ, bp Andrzej Chryzostom Załuski, Antoni Czerniewski SJ, Józef Kazimierz Madejski SP, Andrzej Murczyński SJ, Jan Chryzostom Gołębiowski OSA, Maksymilian od Świętej Maryi Karpowicz OCD<sup>28</sup>, Andrzej Filipecki SJ, Teodor Gruber OSPPE i Fortunat Opełczyński OSPPE. Większość z nich – bo aż dziewiętnastu – to kaznodzieje katolicy, z czego szesnastu pochodzi z dziewięciu różnych zakonów. Prym w tym gronie wiodą jezuici. Jest ich siedmiu. Oprócz nich autorami zamieszczonych w tym tomie kazań adwentowych są też dwaj dominikanie i dwaj paulini oraz cysters, franciszkanin, pijar, augustinianin i karmelita bosy oraz trzech kapłanów diecezjalnych. W antologii kazań adwentowych znaleźli się także trzej przedstawiciele Kościoła reformowanego. Są to znani teologowie i kaznodzieje kalwińscy: Mikołaj Rej, Grzegorz z Żarnowca i Paweł Gilowski. Tym samym polskie kaznodziejstwo adwentowe reprezentuje bogata plejada mówców wywodząca się z różnych konfesji oraz tradycji i duchowości zakonnych. Są wśród nich biskupi (Marcin Białobrzegi, Andrzej Chryzostom Załuski), przedstawiciele świata nauki, w tym rektorzy Akademii Krakowskiej i kolegiów jezuickich (Jakub Wujek, Stanisław Grodzicki, Adam Opatowczyk, Tomasz Młodzianowski, Antoni Czerniewski), profesorowie (Stanisław Sokołowski, Antoni Czerniewski, Maksymilian Karpowicz, Teodor Gruber), wykładowcy filozofii (Tomasz Młodzianowski, Antoni Czerniewski, Andrzej Murczyński) i retoryki (Stanisław Sokołowski, Andrzej Murczyński, Andrzej Filipecki). Ponadto w gronie tym znaleźli się także kapłani zaangażowani w życie polityczne kraju, tacy jak np. kanclerz wielki koronny Andrzej Chryzostom Załuski oraz nadworni kaznodzieje królewscy Fabian Birkowski i Jan Chryzostom Gołębiowski.

Konieczność dokonania trudnego wyboru sprawiła, że nie wszyscy autorzy kazań adwentowych znaleźli się w tej antologii. Jednym z nich jest słynny litewski kaznodzieja – Konstanty Szyrwid (1579–1631), twórca literackiego i teologicznego języka litewskiego, który pisał i głosił kazania również w języku polskim<sup>29</sup>. Mimo to w niniejszej antologii nie zamieszczono jego tekstów. Wynika to z faktu, iż jego znane dzieło: *Punkty kazań od Adwentu aż do Postu*,

<sup>28</sup> Jak zauważa P. F. Neumann, *Materiały do słownika karmelitów bosych na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej*, z. 1, Poznań 2005, s. 67–68, kronika klasztoru poznańskiego podaje dwie formy imienia tego zakonnika: „Maksymilian od Imienia Maryi” oraz „Maksymilian od Świętej Maryi”. Ponieważ on sam w opublikowanym panegiryku podaje swoje imię z wezwaniem zakonnym: *a sancta Maria*, stąd też ta druga forma wydaje się właściwsza.

<sup>29</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004, s. 673; *Słownik polskich teologów katolickich*,

litewskim językiem, z wytłumaczeniem na polskie przez księdza Konstantego Szyrwida, *Theologa Societatis Iesu* [...] wydane (Wilno 1629) zawiera jedynie punkty, a nie pełne teksty kazań<sup>30</sup>.

Wartość antologii podnosi kazanie Marcina Polaka *Na III niedzielę Adwentu* przełożone po raz pierwszy z łaciny na język polski przez prof. Krzysztofa Pawłowskiego (Uniwersytet Jagielloński). Pozostałe kazania wchodzące w skład tego tomu zostały zredagowane w języku polskim, choć niekiedy autorzy, zwłaszcza siedemnasto- i osiemnastowieczni, zamieścili w nich obszernie fragmenty napisane po łacinie. Ponadto jedno z kazań, autorstwa paulina Teodora Grubera, zatytułowane *Kazanie na niedzielę IV Adwentu*, poza wstępnym akapitem jest wiernym (łącznie z łacińskimi cytatami i odnośnikami bibliograficznymi) przekładem drugiej części kazania na poniedziałek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu o sędzie ostatecznym, autorstwa Louisa Bourdaloue (1632–1704), francuskiego jezuitę, popularnego wówczas kaznodziei, tłumaczonego na wiele języków europejskich.

Wtrącenia łacińskie są na ogół cytatami z Pisma Świętego, pojedynczymi terminami oraz przytoczeniami lub parafrazami przysłów, myśli ojców i doktorów Kościoła. Nie zawsze są one wyodrębnione w tekście. Niekiedy może to sprawiać wrażenie osobistych przemyśleń autorów. Rzecz jasna, ówczesni kaznodzieje nie kierowali się współczesnym rozumieniem praw autorskich. Z tego też powodu trudno ze stuprocentową pewnością potwierdzić autorstwo poszczególnych fragmentów kazań i jednoznacznie określić, czy stanowią one przykład zręcznej kompilacji, czy też dany autor inspirował się jedynie dorobkiem intelektualnym swoich poprzedników. Mimo tej trudności z ustaleniem pełnego autorstwa prezentowanych treści warto podjąć próbę przyjrzenia się źródłom, z których autorzy kazań staropolskich czerpali inspiracje.

Wnikliwa analiza poszczególnych przekazów kaznodziejskich zawartych w niniejszym tomie i przywoływanych w nich postaci pozwala dostrzec, co stanowiło siłę napędową ówczesnej posługi głoszenia słowa Bożego. Głównym źródłem inspiracji dla staropolskich kaznodziejów było niewątpliwie Pismo Święte. Jeśli chodzi o Stary Testament, to w kazaniach adwentowych sięgano

---

t. 4, Warszawa 1983, s. 294–295 (L. Piechnik); *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, k. 237 (S. Brzozecki).

<sup>30</sup> Warto zaznaczyć, że ten niezwykle ważny oraz reprezentatywny dla języka i kultury litewskiej zabytek, jakim są *Punkty kazań od Adwentu do Postu* Konstantego Szyrwida, został pieczęlowicie wydany staraniem Polonistycznego Centrum na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wileńskiego w 2015 r. To krytyczne, dwujęzyczne litewsko-polskie wydanie, z wieloma objaśnieniami, opracowały Virginija Vasiliauskienė i Kristina Rutkovska. Pełny tytuł tej edycji brzmi: *Konstantinas Sirvydas, Punktai Sakymų nuo Advento iki Gavėnios / Konstanty Szyrwid, Punkty kazań od Adwentu do Postu*, wydanie krytyczne, przygotowały Virginija Vasiliauskienė i Kristina Rutkovska, Lietuvių kalbos institutas, Vilnius 2015.

przede wszystkim po księgi prorockie: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela, Ozeasza, Joela, Sofoniasza i Malachiasza oraz mądrościowe i psalmy. Natomiast z ksiąg Nowego Testamentu kaznodziejom adwentowym bliskie były przede wszystkim Ewangelie oraz Apokalipsa.

Stosunkowo często sięgano również do myśli ojców i doktorów Kościoła, a zwłaszcza do świętych: Ireneusza z Lyonu, Jana Chryzostoma, Augustyna, Grzegorza z Nazjanzu, Grzegorza Wielkiego, Hieronima i Bedy Czcigodnego. Nieco rzadziej przywoływano postać Atanazego Wielkiego, Bazylego Wielkiego, Ambrożego, Justyna Męczennika, Tertuliana i Orygenesusa. Spośród średniowiecznych teologów i kaznodziejów oraz doktorów Kościoła przytaczano głównie świętych Franciszka, Tomasza z Akwinu, Anzelma z Canterbury i Bernarda z Clairvaux. Umiejętności kaznodziejskie polegały „według ówczesnych pojęć przede wszystkim na sztuce zestawienia i powiązania jak największej liczby cytatów, tzw. *auctoritates*, na misternym żonglowaniu słowami wersetu przyjętego za motto kazania, czyli tematu, naciąganiu ich w dowolny i najbardziej wyszukany sposób oraz na przejrzystej budowie kazania według ustalonego z góry konwencjonalnego schematu”<sup>31</sup>. Wspomniany wyżej dobór autorów dokonywany przez ówczesnych kaznodziejów nie budzi zbyt dużego zaskoczenia. Od XVII wieku natomiast zaczęto coraz częściej posługiwać się wypisami i kompendiami<sup>32</sup>.

Spośród tych dwudziestu dwóch staropolskich kazań najwięcej, bo aż siedem, zostało wygłoszonych w pierwszą niedzielę Adwentu, cztery w drugą, pięć w trzecią i cztery w czwartą. Jedno z zamieszczonych w tej części tomu kazań wygłoszono w samą Wigilię Bożego Narodzenia. Podczas dwóch pierwszych niedziel Adwentu koncentrowano się głównie na zagadnieniu paruzji, powtórnym przyjściu Pana, starając się uświadomić słuchaczom jej nieuchronność. Podkreślano, iż to zbawcze wydarzenie może się urzeczywistnić *hic et nunc*, w związku z czym należy się do niego dobrze przygotować. Z kolei w kazaniach przypadających na trzecią i czwartą niedzielę Adwentu skupiono się przede wszystkim na bezpośrednim przygotowaniu do świąt Bożego Narodzenia, tj. zwracano uwagę na potrzebę nawrócenia, podejmowano temat pierwszego przyjścia. W jednym przypadku – chodzi o kazanie Sokołowskiego *Posel wielki albo o wcieleniu Syna Bożego* – nie podano informacji, z której niedzieli Adwentu pochodzi. Natomiast

<sup>31</sup> Z. Budkowa, *Mowa mistrza Jana z Kluczborka na cześć króla Władysława Jagielly*, [w:] *Mediaevalia. W 50. rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 162.

<sup>32</sup> Zob. Teodor Gruber, *Kazania na niektóre uroczystości świętych Pańskich* (1776), *Mysli przebrane z kaznodziejów różnych przedniejszych francuskich i niemieckich* (1776), *Kazania niedzielne* (1778), *Kazanie na uroczystość NMP przy wprowadzeniu jej obrazu do Kolegium Nobilium pod tytułem Opieki założonego w Trzemesznie* (1778), *Mysli potrzebne [...] na kazania o tajemnicach NMP* (1779), *Kazania adwentowe w materji o Sądzie Ostatnim* (1781) czy *Mysli chrześcijańskie na każdy dzień miesiąca* (1783).

rozważanie Adama Opatowczyka *Na nabożeństwo adwentowe z Ewangeliję świętego Łukasza o zwiastowaniu Naświętszej Panny* zostało napisane przez niego specjalnie dla krakowskich klarysek, u których pełnił funkcję ojca duchownego w latach 1626–1647.

Przejrzysty, chronologiczny układ pierwszej części antologii kazań adwentowych umożliwia Czytelnikowi zapoznanie się z rozwojem kaznodziejstwa polskiego od średniowiecza do końca XVIII wieku. Niniejszy wybór otwiera kazanie Marcina Polaka z Opawy pochodzące z drugiej połowy XIII wieku, oparte na schemacie czwórkowym<sup>33</sup> ukształtowanym przez średniowieczną teorię *ars praedicandi*<sup>34</sup>. Przepowiadanie tego dominikanina wpisuje się w ten układ. Autor wychodzi od fragmentu Ewangelii, formułuje temat pomocniczy i wygłasza właściwe kazanie, w którym jednak zabrakło podsumowania i modlitwy końcowej. Tekst tego kazania nie jest też jednorodny stylistycznie. Z jednej strony Marcin Polak stosuje złożone okresy zdaniowe, sięga po pytania retoryczne i epitety przymiotne, posługuje się obrazowymi metaforami typu: „wąż przypiekający płomieniem pychy” czy „skorpion machający głową rozpusty” oraz wplata w kazanie sentencje mądrościowe, takie jak np. „Jeśli coś zyskuje, niejako wszystko traci, ponieważ chciwi dręczą się i pamiętają bardziej o utracie niż zachwycają się posiadaniem”, a także posługuje się perswazyjną pierwszą osobą liczby mnogiej, dzięki czemu skraca dystans między sobą a słuchaczami. Nie potrafi on jednak konsekwentnie rozwinąć zapowiedzianego na początku kazania wątku; deklaruje, że omówi trzy rodzaje pożądlivości, tzn. zbytek, chciwość i pychę (zob. 1 J 2, 16), lecz koncentruje swoją uwagę na pierwszej z nich, o pozostałych dwóch wspominając jedynie epizodycznie, o ile są w jakiś sposób powiązane z tą pierwszą.

Schemat czwórkowy obecny jest także w postylli kalwińskiej Mikołaja Reja *Świętych słów a spraw Pańskich...* (Kraków 1557). Na użytek niniejszej publikacji wzięte z niej zostało kazanie o konieczności nawrócenia przeznaczone na pierwszą niedzielę Adwentu. Ze średniowieczem łączy je moralizatorski charakter, dydaktyzm i alegoryczność. W ujęciu Mikołaja Reja, przywołującego biblijną scenę wjazdu Jezusa do Jerozolimy, osłicią jest naród żydowski, a osłiciem poganie, którzy jeszcze nie poznali Boga. Język kazań tego renesansowego twórcy jest potoczny, codzienny, nasycony zdrobnieniami o dodatnim zabarwieniu uczuciowym, nadający wypowiedzi charakter poufalej rozmowy, zmniejszający dystans między nim a odbiorcą, a zarazem konkretny i obrazowy<sup>35</sup>. Autor często

<sup>33</sup> Czwórka symbolizowała świat i żyjących na nim grzeszników. Na temat schematu czwórkowego i jego roli w kazaniu zob. E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków 1967, s. 77–79.

<sup>34</sup> Zob. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce: od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa 1999.

<sup>35</sup> Jest to też zgodne z zasadą *decorum*. Utwory dydaktyczne były pisane stylem niskim.

posługuje się ironią, która w tym czasie była popularnym narzędziem polemiki religijnej. Rejowi bliski jest renesansowy postulat powrotu do źródeł, stąd też w jego postylli są liczne odwołania do Biblii. Oszczędny jest on natomiast w stosowaniu środków retorycznych – posługuje się głównie epitetami, sporadycznie sięgając po anafory „patrzajże” i „albowiem”, których jednak używa niekonsekwentnie. Podobnie postępuje w przypadku form czasownikowych – raz posługuje się pierwszą osobą liczby mnogiej, budując poczucie bliskości ze słuchaczami, innym razem przyjmuje postawę paternalistyczną, sięgając po drugą osobę liczby mnogiej.

W postylli Mikołaja Reja dochodzą do głosu jego reformatorskie poglądy, aczkolwiek nie przyjmują one tak radykalnej formy, jak w kazaniu bliskiego mu światopoglądem i epoką historyczną Grzegorza z Żarnowca, który wypowiadając się o papieżu, używa wobec niego dosadnych określeń, takich jak „osioł”, a o prymacie Piotra mówi, że to „chomąto Antychrysta”, które trzeba zrzucić, i przyczyna grzechu bałwochwalstwa popełnianego przez katolików, którzy uznając jego władzę zwierzchnią, służą szatanowi, a nie Bogu.

W swojej postylli Żarnowczyk podejmuje polemikę z Jakubem Wujkiem<sup>36</sup>. Zarzuca mu, że nakłania katolików do niewłaściwego przeżywania Adwentu, każąc im „smęcić się i w żałobie chodzić”, zamiast radośnie przeżywać czas oczekiwania na przyjście Pana. Krytykuje też obrzędy katolickie, „powierzchnowe ceremonie”, kładąc akcent na liturgię słowa, co było znamienne dla kalwinów. Spośród środków retorycznych często sięga po wyliczenie i tryb rozkazujący, za pomocą których wzmacnia swoją wypowiedź.

Na tle tych dwóch renesansowych kaznodziejów zborowych wyróżnia się Jakub Wujek, który poprzez swe postylle wyznaczył na długie lata styl polskiego kaznodziejstwa<sup>37</sup>. Jego język jest prosty i jasny, a zarazem poważny i dostojny. Był on trudnym oponentem w polemice religijnej, gdyż umiejętnie łączył talent pisarski z obszerną wiedzą teologiczno-historyczną<sup>38</sup>. Był też typowym przedstawicielem idei renesansowych. Władał biegle językiem łacińskim i greckim, prawdopodobnie opanował też dobrze język hebrajski. Dzięki temu mógł czytać Pismo Święte w oryginale. Wprawdzie przekładu Biblii na język polski dokonał z Wulgaty, czyli z tekstu łacińskiego, gdyż tego żądał od niego Kościół broniący swego wielowiekowego dziedzictwa, ale konsultował swe

<sup>36</sup> Czyni wyraźną aluzję do postylli Jakuba Wujka, pisząc, że dochodzi w nich do głosu „duch ten jezuitowski”.

<sup>37</sup> Postylle Jakuba Wujka były często stawiane w jednym szeregu z kazaniem Piotra Skargi i zalecane duchowieństwu jako źródło inspiracji.

<sup>38</sup> Rej nie posługiwał się językiem greckim i hebrajskim, jak np. Jan Kochanowski czy Jakub Wujek. Studiował tylko rok, a wiedzę zdobył poprzez lekturę oraz pracując jako sekretarz u Andrzeja Tęczyńskiego.

tłumaczenie – zwłaszcza Nowego Testamentu – z tekstem greckim<sup>39</sup>. Wskazuje na to także adnotacja umieszczona przez Wujka na marginesie kazania, będąca przekładem dokonany przez niego z języka greckiego: „Mocarstwa niebieskie będą poruszone albo (jako w greckim znaczniej stoi) zaburzą się i zakolęszą się jako morze” (Mt 24, 29). O erudycji jezuickiego kaznodziei świadczy także nawiązanie w postylli do odkrycia Nowego Świata przez Krzysztofa Kolumba. Wykreowany przez Jakuba Wujka obraz sądu jest bardzo wizjonerski. By go udramatyzować, a dzięki temu skuteczniej przemówić do wyobraźni słuchacza, autor ten sięga po rozbudowane pytania retoryczne oraz zdania wykrzyknikowe, a także słownictwo imperatywne. Stosuje też wyliczenia i epitety. W swoje wypowiedzi wplata pouczenia moralne, a poglądy uzasadnia, odwołując się do filozofów antycznych i ojców Kościoła.

„Kaznodziejstwo barokowe w zakresie tekstowym jest w dalszym ciągu najmniej znanym działem naszego piśmiennictwa”<sup>40</sup> – podkreślał znany badacz kaznodziejstwa polskiego Mirosław Korolko. Dlatego też, kierując się tym przesłaniem, do niniejszej antologii włączono najwięcej kazań z tej właśnie epoki. Barokowa *ars praedicandi* przywiązywała dużą wagę do sposobu głoszenia słowa, korzystając obficie z bogactwa środków retorycznych wypracowanych przez antyk.

Prym w tym względzie wiódł Fabian Birkowski OP żyjący na przełomie renesansu i baroku. W jego kaznodziejstwie spotkało się to, co najlepsze z obu tych epok, tj. renesansowy humanizm obficie czerpiący z antyku i Biblii, klarowność i przejrzystość stylu oraz barokowe zamiłowanie do konceptu, bogactwo figur retorycznych. Schemat kompozycyjny jego kazania przeznaczonego na czwartą niedzielę Adwentu przypadającą w Wigilię Bożego Narodzenia wyznaczają charakterystyczne dla liturgii drugiej części Adwentu wielkie antyfony (*antiphonae maiores*), nazwane od początkowych liter antyfonami „O”. Poprzedzają one śpiew *Magnificat* w liturgii godzin przez siedem kolejnych dni przed Bożym Narodzeniem, poczynając od 17 grudnia. Incipity tych antyfon: *O Sapientia* (Mądrości), *O Adonai*, *O radix* (Korzeniu Jessego), *O clavis* (Kluczu Dawida), *O oriens* (Wschodzie), *O rex* (Królu), *O Emmanuel* tworzą, poczynając od ostatniej do pierwszej, zawołanie *ero cras* (jutro przybędę)<sup>41</sup>.

Rozpoczynając poszczególne akapity swego kazania od kolejnych antyfon, w dalszej części wypowiedzi Birkowski rozwija główną myśl zawartą w danym wezwaniu, korzystając przy tym z takich środków wyrazu, jak personifikacja, metonimia (np. *Słońce sprawiedliwości*), peryfraz (np. *klucz Chrystusa*), hiperbola,

<sup>39</sup> J. Frankowski, *Słowo wstępne autora transkrypcji*, [w:] *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja i wstępy J. Frankowski, Warszawa 1998, s. XVIII.

<sup>40</sup> M. Korolko, *O kunsztach oratorskim staropolskiego kaznodziejstwa*, [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 86.

<sup>41</sup> Zob. *Leksykon liturgii*, op. cit., s. 112; J. Naumowicz, *Cztery przyjścia Pana*, Poznań 2007, s. 14–16.

amplifikacja, anafora, antyteza i obrazowe epitety, np. „petardy ogniste”, oraz rozbudowane metaforyczne porównania, na których buduje koncept. Nagromadzenie pytań retorycznych i zdań wykrzyknikowych decyduje o sugestywności wykreowanego przez niego obrazu, a zarazem pełni funkcję stylistyczną. Równoległe Birkowski hojnie czerpie z mądrości ojców i doktorów Kościoła – np. przytacza fragment *Sumy teologicznej* Tomasza z Akwinu – oraz z dorobku ówczesnej myśli humanistycznej – uzasadniając swoją tezę, przywołuje konkretne postaci historyczne od Konstantyna do Kazimierza Wielkiego. O jego erudycji świadczy też znajomość języka hebrajskiego, na którą wskazuje przytoczenie hebrajskiego odpowiednika leksemu „wschód”. Kazanie Birkowskiego kończy modlitwa – apostrofa do Boga, w której autor jeszcze raz przywołuje wymienione wcześniej antyfony, za pomocą których wylicza tytuły Jezusa, prosząc Go, by zechciał zamieszkać wśród ludzi.

O ile kaznodziejstwo Birkowskiego stanowiło wzorcowy przykład tego, jak umiejętnie można się posługiwać słowem, o tyle u Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, od którego dzieli go prawie stulecie, widać już niektóre słabości późnego baroku – liczne zdania wielokrotnie złożone oraz amplifikacje i makaronizmy, które stanowiąc rozbudowane wtrącenia, utrudniają czytelność tekstu<sup>42</sup>, co jednak nie podważa wartości tego kazania. Załuski zręcznie posługuje się środkami stylistycznymi, w tym zwłaszcza przejmującymi epitetami (np. „ostatni sąd”, „surowy Sędzia”, „wieczny strach”, „ponurych poczwar siedlisko”, „martwy popiół”, „nieodmienna wola”, „nieprawości matka”, „zdradzieckie jabłko” itp.), za pomocą których buduje turpistyczne obrazy oraz wzmacnia nastrój grozy i przerażenia związany z powtórным przyjściem Chrystusa i dniem sądu ostatecznego.

<sup>42</sup> Z jednej strony kazania adwentowe były adresowane do wszystkich, z drugiej nie wiemy, w jakim stopniu tekst pisany różnił się od mówionego. Być może świadomość, iż odbiorcami kazań będą reprezentanci elity umysłowej epoki, ludzie wykształceni i odcytani, zadecydowała o takim ich kształcie. Może to jednak być wynikiem barokowej manieri przesadnej erudycyjności, przed którą przestrzegali biskupi. Na początku XVII wieku bp Bernard Maciejowski zwracał się we wspomnianym już *Liście pasterskim* do kapłanów, by dostosowali swój przekaz do miejsca, czasu i poziomu słuchaczy. Było to jednak jednostkowe wystąpienie, które nie spotkało się ze zbytnim odzewem. Postulat ten powrócił z o wiele większą siłą ponad sto lat później w czasach stanisławowskich, w epoce, która ze zwięzłości, klarowności i jasności przekazu uczyniła swój znak rozpoznawczy. W listach duszpasterskich z drugiej połowy XVIII wieku biskupi polscy apelowali do kapłanów, by zrezygnowali z barokowej ornamentyki, przesadnej erudycji humanistycznej oraz głębokiego, filozoficzno-teologicznego kaznodziejstwa. Zob. R. Kościelny, *Kazania barokowe jako źródło do badań nad mechanizmami kształtowania postaw mieszkańców Rzeczypospolitej*, „Nasza Przeszłość” 97 (2002), s. 89–124. Apel biskupów o klarowność wywodu miał też związek z toczonymi wówczas sporami z protestantami. Ich celem było pozyskanie lub zachowanie wyznawców pochodzących nie tylko z magnaterii i wykształconej szlachty, lecz również ludu, dla którego bardziej zrozumiała i prostsza w odbiorze była np. postylla Mikołaja Reja niż przepowiadanie Andrzeja Załuskiego.



W baroku powszechnie posługiwano się anegdotą, przysłowiem oraz obrazami zaczerpniętymi z codziennego życia słuchaczy, by w ten sposób przybliżyć słuchaczom prawdy wiary i obowiązujące zasady moralne. Tą też drogą poszedł Andrzej Chryzostom Załuski. Piętnując grzechy i słabości wiernych, tak uzasadnia swoją postawę: „Nie narzekajcież na to, kiedy się rozrażają rany grzechów waszych, kiedy się ich szczerze dotykam. Kochani słuchacze, przychodzę do was co niedziela pełen politowania nad waszemi mizერიami, pełen myśli o waszym zbawieniu”<sup>43</sup>. Ten typ przepowiadania połączony z kreowaniem obrazowych scen eschatologicznych był charakterystyczny dla ówczesnego kaznodziejstwa w targanej licznymi niepokojami Polsce (najazdy szwedzkie, kozackie, wojna z Rosją) i Europie.

Przepowiadanie Załuskiego, a właściwie sama koncepcja dialogu duszy z ciałem wpisanego w to kazanie, przypomina nieco wcześniejsze podręczniki *ars moriendi*, chociaż akurat w tym siedemnastowiecznym utworze motyw ten został inaczej potraktowany niż w poprzedzających go piętnasto- i szesnastowiecznych podręcznikach dotyczących sztuki umierania, w których dominowała forma traktatów i recept stylizowanych na rozmowę szatana z człowiekiem, jak np. u Erazma z Rotterdamu<sup>44</sup> i Urbana Rhegiusa<sup>45</sup>.

Po rozwiązanie to sięgnął wcześniej jezuita Tomasz Młodzianowski, filozof i teolog, a zarazem wybitny kaznodzieja, który w ten sposób, posługując się formą dialogu, opisywał ten dualizm duszy i ciała:

Ponieważ ta śmierć jest oddzielenie duszy od ciała, ciała od duszy, przysłuchajmy się, jako się zła dusza z złym ciałem rozstaje. Mówi snadź dusza: „O ciało, już blisko przyszedły trupie, chciało się lubieźności – otóż i mnie, i siebie gubisz; chciało się obrazy Pana Boga naszego, a teraz jako męki wytrzymasz? Przeklęty to moment, któremu stworzona, przeklęty, któremu cię ożywiać począła, najprzeklęty, kiedym dla ciebie Pana Boga mego odstąpiła”. Będzie mówiło ciało: „Nieszczęśliwa duszo, początku nieszczęścia mego, któż poznawał złe, komu się obraży Boskiej chciało? Tobie! Bo chcenie i apetyt sprawa to duszy. Nie mogłaś mię dyscyplinami tłuc, żelaznemi grzebieniami drapać, igłami orać, postami głodzić, aleś mi wygadzała, jakoć się upodobało; wynidź, wynidź ze mnie, bodajęś nigdy we mnie była nie powstała!”. Moi najmilsi, a na także się żegnania i dusze wasze sposobiają! Czas, czas poprawy! Przy oddzieleniu duszy od ciała zwyczaj jest testament czynić – patrzmy, jako go źli i dobrzy czynią<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> A. C. Załuski, *Kazania*, Warszawa 1696, k. N2.

<sup>44</sup> Zob. Erazm z Rotterdamu, *Liber [...] de praeparatione ad mortem*, 1533, pierwsze wydanie polskie: Kraków 1534.

<sup>45</sup> Zob. U. Rhegius, *Medicina animae*, Vitebergae 1537; wyd. polskie: *Lekarstwo duszne a przyprawienie myśli człowieczej ku śmierci*, Królewiec 1551.

<sup>46</sup> Zob. T. Młodzianowski, *Kazanie I na trzecią niedzielę adwentu albo Uwważanie o śmierci*, punkt 33.

W późniejszych latach po koncept dialogu duszy i ciała sięgnęli także Józef Madejski i Fortunat Opełczyński. Madejski, starając się wzmocnić groźbę śmierci i przekonać słuchaczy o skutkach życia wbrew nakazom Boga, ukazał w kazaniu scenę sądu, w którym Bóg odrzuca duszę nieżyjącą zgodnie z Jego wymogami: „Idź precz, obrzydliwa duszo, nie jesteś godna pokazać się przed obliczem moim, ani widzieć chwały mojej”<sup>47</sup>. Natomiast u Opełczyńskiego występuje nie tyle dialog, ile raczej monolog ciała robiącego wyrzuty duszy, że nie powstrzymała go przed grzechem: „Przekłęta jesteś ty, duszo moja, ciebie postanowił Bóg panem moim, abyś mną rządziła, tyś powinna była utrzymować mię od złych namiętności, bo ja jako jestem z ziemi wzięte, tak o ziemskich rzeczach myśleć dla ułomności mojej byłom nakłonięte”<sup>48</sup>.

*Ars moriendi* to znany wątek, obecny w literaturze od wieków średnich. Został on nowatorsko opracowany przez Załuskiego za pomocą nowych form dialogów oraz poprzez zastosowanie metody *per modum additionum*. Sięgając po motywy turpistyczne Załuski wzmacnia w słuchaczu przekonanie o znikomości ludzkiego życia, co obrazowo ukazuje poniższy fragment dialogu duszy z ciałem: „Twoja tego, duszo bezrozumna, przyczyna durna, że ja, ciało od pomyślnych odsądzone fortun: *Ecce dedi vobis herbam omne semen adferentem* – na odwrócenie terazniejszej nędzy rzęsiwym zalewam się potem: *in laboribus comedes*; i co przedtym niesprawione pola hojnym spływały mi kłosem, *nullis saucia vomeribus, per se dabat omnia tellus*, dziś wypryskającemi z czoła i piersi kroplami, leniwą zachęca do urodzaju niwę, *in sudore vultus*. A co większa, w raj-u-m niegdy od skazitelności wolne, tu na wygnaniu, stając się trupem, idę w obłów robactwu, obracam się w znikomą perzynę, *in pulverem revertor*”.

Ponadto w kazaniu Załuskiego nie ma tej renesansowej radości z przyjścia Pana, która dominowała u Birkowskiego. Prawdopodobnie ma to związek z czasem powstania utworu, gdyż podobną tendencję można zaobserwować u Andrzeja Murczyńskiego, żyjącego na przełomie baroku i oświecenia, który w swoim kazaniu obrazowo przedstawia męki piekielne czekające grzeszników. Na początku swojej przemowy autor ten rysuje dwie drogi otwierające się przed słuchaczami: pokuty lub mąk piekielnych. By uświadomić im konsekwencje wyboru tej drugiej, sięga po charakterystyczną dla baroku alegorię „studni przepaścistej”, tj. piekła, którą rozwija w dalszej części kazania. By wyrazić jego groźbę, używa zdań wykrzyknikowych i pytań retorycznych. Jak echo wracają też w jego mowie przywoływane kilkakrotnie, nieznacznie tylko sparafrazowane słowa: „lepiej teraz pokutować, aniżeli w piekle goreć”.

<sup>47</sup> Zob. J. Madejski, *Kazanie na niedzielę trzecią adwentu*, punkt 4.

<sup>48</sup> Zob. F. Opełczyński, *Kazanie pierwsze na niedzielę I adwentu. O powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych*, punkt 16.

Grozę nieskończoności piekła wzmacnia Murczyński za pomocą anafory *nigdy*: „nigdy w tych mękach nie umierać, nigdy bez końca, nigdy bez terminu i granicy, nigdy bez miary” i epifory *będą*: „będą tam rożny, kraty i łoża rozpalone, na których lubieżnych cielesników wtykać, piec i obracać będą; będzie tam złoto i srebro roztopione, które łakomym łać w gardło będą; będą tam szubienice, na których gniewliwych, zawziętych, zabójców, krwi rozlewców wieszać będą i podpalać; będą tam głody i pragnienia, które obżercy i pijanice cierpieć będą!”. W kazaniu Murczyńskiego można już dostrzec pewne tendencje charakterystyczne dla oświecenia. Autor ten dba o przejrzystość i spójność tekstu oraz nie wplata do swojej wypowiedzi tak dużej liczby przysłów i sentencji w języku łacińskim, jak czynił to Załuski.

Podobnie zostało zredagowane kazanie Andrzeja Filipeckiego. Autor rezygnuje w nim z wyszukanych środków językowych, tak charakterystycznych dla epoki baroku, natomiast chętnie i często sięga po pytanie retoryczne i powtórzenie, by w ten sposób skłonić odbiorcę do refleksji nad poruszaną przez siebie kwestią (w tym konkretnym przypadku nieśmiertelnością duszy) i uświadomić mu jej znaczenie. W zamieszczonym w antologii kazaniu Filipecki sięga po pierwszą osobę liczby mnogiej, starając się nawiązać bliższy kontakt z odbiorcą, a tym samym wzmocnić oddziaływanie perswazyjne swojej przemowy. Tekst jest spójny, ma przejrzystą budowę, zachowany w nim został związek przyczynowo-skutkowy, co nie dziwi, gdyż jego autor to znany retor, nauczyciel filozofii i retoryki w Lublinie.

W swoim wystąpieniu Filipecki wchodzi w polemikę z angielskim filozofem i myślicielem społecznym Thomasem Hobbesem, twórcą koncepcji kontraktualizmu, dotyczącej obiektywnej wartości pojęć dobra i zła oraz sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Według niego dobro i zło to wartości umowne, o których można decydować dowolnie na podstawie umowy społecznej. Przestrzega też przed obdarzaniem zbyt dużą władzą suwerena (króla, cesarza), który może wykorzystywać ją przeciwko podległym sobie ludziom.

Część pierwszą tego tomu zamyka kazanie Fortunata Opęłczyńskiego pochodzące z drugiej połowy XVIII wieku, a więc z czasów stanisławowskich i epoki polskiego oświecenia. Z jednej strony autor ten sięga po wzorce wypracowane przez barok, tj. kontrast, hiperbolę i sugestywne epitety, za pomocą których buduje turpistyczne, wizjonerskie obrazy „dnia gniewu Boskiego”, z drugiej kazanie to cechują większe niż u jego poprzedników uporządkowanie, ład wewnętrzny struktury tekstu, logiczność i klarowność wywodu oraz dydaktyzm, na który wskazuje m.in. częste używanie form imperatywnych typu: „trzeba”, „powinno”, „musieć” z bezokolicznikiem i uogólnień: „zawsze”, „nigdy”, „nikt”, co było znamienne dla oświecenia.

W kazaniu Opęłczyńskiego widoczne jest odejście od barokowej ozdobności i wyszukanych środków językowych. Autor nie nadużywa też łacińskich

sentencji, za pomocą których barokowi kaznodzieje starali się dowieść swojej erudycji. We wprowadzeniu do kazania paulin zaznacza, że będzie to cykl czterech kazań, w których powie o „powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych, o przyjściu Sędziego, o ścisłym rachunku i roztrząśnieniu spraw wszystkich każdego człowieka i o dekreście nieodmiennym Sędziego”. Niestety, z bliżej nieokreślonych przyczyn w swym zbiorze zamieścił on jedynie dwa pierwsze kazania.

W kazaniu Opieczyńskiego nie ma też tak charakterystycznych dla oświecenia i ówczesnego kaznodziejstwa wypowiedzi wskazujących na jego zaangażowanie w sprawy polityczne kraju, ani też odwołań do haseł obozu domagającego się reform, w tym do zaprzestania wyzysku chłopów i zmiany pańszczyzny na czynsz, nadania mieszczanom prawa do piastowania wyższych urzędów, zniesienia przywileju *liberum veto* i zasady wolnej elekcji, dziedziczności tronu, stałej armii oraz reformy szkolnictwa, na co zwracali uwagę najwybitniejsi kaznodzieje tych czasów: Michał Franciszek Karpowicz (1744–1803) i Wilhelm Kaliński CM (1747–1789)<sup>49</sup>, dostrzegający pierwsze symptomy nieuchronnego upadku Rzeczypospolitej i starający się temu przeciwdziałać na drodze reform i przez bezpośrednie wystąpienia adresowane do wszystkich, w tym szczególnie do króla i szlachty.

Podsumowując wprowadzenie do pierwszej części niniejszej antologii, należy podkreślić, iż mimo znacznego zróżnicowania sprawności językowej autorów staropolskich kazań adwentowych, poziomu ich wykształcenia, konfesji oraz stosowanych przez nich środków wyrazu i siły przytaczanych argumentów, wspólnym ich dążeniem było pragnienie przygotowania słuchaczy na przyjście Pana: zarówno w dniu Jego narodzin, czego pamiątkę celebryje się co roku 25 grudnia, jak i to podczas paruzji, gdy – jak wyznajemy w *Credo* – „przyjdzie sądzić żywych i umarłych”, oraz to pomiędzy nimi, gdy rodzi się w nas przez życie sakramentalne. Jak trafnie zauważył św. Bernard: „pierwsze przyjście jest w ciele i słabości, to pośrodku – w duchu i mocy, ostatnie zaś w chwale i majestacie. To przyjście pośrodku między pierwszym i drugim jest drogą wiodącą od pierwszego do drugiego: w pierwszym swoim przyjściu Chrystus stał się naszym odkupieniem, w drugim ukazuje się jako nasze życie, a pomiędzy tymi dwoma jest On naszym wytchnieniem i pocieszeniem”<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> M. Ślusarska, *Michał Franciszek Karpowicz (1744–1803)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 74–98; idem, *Kaznodziejstwo epoki stanisławowskiej...*, s. 101–117.

<sup>50</sup> Św. Bernard, *Kazanie 5 adwentowe*, [w:] *Liturgia godzin*, t. 1, wyd. 2, Poznań 2006, s. 171.

Kluczowe dla Adwentu pojęcie „oczekiwania na przyjście Pana” (od łac. *adventus* – przyjście, przyjazd, pojawienie się monarchy, króla, zwycięskiego wodza) przenika także polskie kazania przeznaczone na ten okres liturgiczny w ostatnich dwóch stuleciach. Okres Adwentu jest czasem oczekiwania na dwojakie przyjście Jezusa Chrystusa. Z jednej strony przygotowuje on do uroczystości Narodzenia Pańskiego, w której wspomina się pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi. Równocześnie jest to okres, w którym uwaga chrześcijan kieruje się ku oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia na końcu czasów. To drugie pełne chwały przyjście Chrystusa jako Pana historii zwane „paruzją” (gr. *παρουσία* – przyjście, przybycie) dokona się na końcu czasów. Nierozzerwalnie złączony z nim będzie koniec świata i jego przemiana, powszechne zmartwychwstanie ciał i sąd ostateczny nad światem<sup>51</sup>. W liturgii Adwentu kolejność ta jest odwrócona. Pierwsza część Adwentu podejmuje motyw oczekiwania na ostateczne przyjście Chrystusa, a druga skupia uwagę wierzących na przygotowaniu do Bożego Narodzenia. Dni od 17 do 24 grudnia posiadają nawet oddzielne formularze mszalne na każdy dzień i osobną prefację<sup>52</sup>.

Reforma liturgiczna dokonana przez Sobór Watykański II połączyła wspomniane dwa wielkie tematy omawianego okresu liturgicznego, stąd też dni od pierwszej niedzieli Adwentu do 16 grudnia skupiają uwagę na przyjściu eschatycznym Jezusa Chrystusa, a następane od 17 do 24 grudnia włącznie są przeznaczone na bezpośrednie przygotowanie do uroczystości Narodzenia Pańskiego<sup>53</sup>. Z liturgicznego punktu widzenia okres Adwentu rozpoczyna się od pierwszych niesporów niedzieli, która wypada 30 listopada lub jest najbliższa tego dnia, i kończy się 24 grudnia przed pierwszymi niesporami z uroczystości Narodzenia Pańskiego<sup>54</sup>.

O ile dawniej silnie podkreślano pokutny charakter Adwentu, a na jego rozpoczęcie proponowano nawet sekwencję *Dies irae*<sup>55</sup>, o tyle dzisiaj jest on czasem pobożnego i radosnego oczekiwania. Także na drugie przyjście Chrystusa należy oczekiwać z tęsknotą i gorącym uczuciem w myśl słów Apokalipsy św. Jana: „Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź»” (Ap 22, 17). W lakonicznej formule dobrze to oddaje *Katechizm Kościoła katolickiego* promulgowany przez

<sup>51</sup> *Encyklopedia katolicka*, t. 14, Lublin 2010, k. 1386–1388 (K. Głódź); B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 22.

<sup>52</sup> J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., s. 42–44; B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 111.

<sup>53</sup> J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., s. 41–45; B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 22; *Leksykon liturgii*, op. cit., s. 50.

<sup>54</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., t. 2, s. 22.

<sup>55</sup> *Leksykon liturgii*, op. cit., s. 50.

papieża Jana Pawła II w 1992 roku: „Celebryjąc co roku liturgię Adwentu, Kościół aktualizuje to oczekiwanie Mesjasza; uczestnicząc w długim przygotowaniu pierwszego przyjścia Zbawiciela, wierni odnawiają gorące pragnienie Jego drugiego Przyjścia” (nr 524). Jeżeli w czasie Adwentu nie śpiewa się we mszy świętej hymnu *Chwała na wysokości Bogu*, to czyni się to z innych racji niż w Wielkim Poście. Pragnie się bowiem, by w noc Bożego Narodzenia anielski hymn jeszcze pełniej wyrażał radość ze spotkania Kościoła z nowo narodzonym Chrystusem<sup>56</sup>.

Warto pamiętać, że każda antologia jest owocem starannej selekcji i często niełatwych decyzji, w wyniku których pewne teksty zostaną w niej zamieszczone, a inne pominięte. Również wyłonienie kazań adwentowych z dwóch ostatnich stuleci w tej części tomu wymagało dokonania niełatwego wyboru. Przy założeniu, że celem antologii jest skupienie się przede wszystkim na tekstach znaczących, a jednocześnie mało znanych, w drugiej części niniejszego tomu zamieszczono i opatrzone komentarzem 14 kazań adwentowych. Przyjmując porządek chronologiczny ich autorami są: Stefan Przeczytański, Józef Kalasanty Mętlewicz, Piotr Semenenko, Józef Krukowski, Zygmunt Golian, Józef Stanisław Adamski, Nikodem Cieszyński, Wiesław Gawlik, Bronisław Mokrzycki, Stanisław Grzybek, Jan Twardowski, Janusz Stanisław Pasierb, Julian Michalec i Józef Zawitkowski. W tak ukonstytuowanym gronie są znani biskupi (J. Zawitkowski) i księża: poeci (J. Twardowski, J. S. Pasierb), profesorowie (S. Przeczytański, J. K. Mętlewicz, J. Krukowski, W. Gawlik, S. Grzybek, J. Michalec), działacze społeczni i założyciele wspólnot zakonnych (P. Semenenko, Z. Golian, B. Mokrzycki). Wszyscy oni cieszyli się sławą wybitnych mówców kościelnych. Konieczność dokonania trudnego wyboru sprawiła, że pośród kazań adwentowych z ostatnich dwóch stuleci nie znalazły się teksty takich kaznodziejów, jak Bronisław Bozowski<sup>57</sup>, Franciszek Blachnicki<sup>58</sup>, Stanisław Czerwik<sup>59</sup> czy Edward Staniek<sup>60</sup>.

Kazania prezentowane w drugiej części tego tomu skupione są – podobnie jak w części pierwszej – wokół dwóch wielkich tematów teologicznych Adwentu: przygotowania na pamiętkę pierwszego historycznego przyjścia Syna Bożego

<sup>56</sup> W. Danielski, *Reforma roku liturgicznego i nowy kalendarz*, „Collectanea Theologica” 40 (1970) z. 1, s. 111; J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., s. 43.

<sup>57</sup> Zob. m.in. B. Bozowski, *Kazanie na I niedzielę Adwentu*, [w:] idem, *Kazania (nie)zwykłe*, wyd. 2, Ząbki 2002, s. 119–134.

<sup>58</sup> Zob. m.in. F. Blachnicki, *Oto Pan przybywa: homilie do czytań liturgicznych na dni Adwentu (17–24 grudnia) i okresu Narodzenia Pańskiego*, Kraków 2014.

<sup>59</sup> Zob. m.in. S. Czerwik, *Przyjmijmy Emmanuela*, „Współczesna Ambona” 4 (1995), s. 94–98; idem, *Chrystus, zapowiadany przez proroków, stale przychodzi*, „Współczesna Ambona” 4 (1996), s. 49–54.

<sup>60</sup> Zob. m.in. E. Staniek, *Dzieła zebrane: Homilie na niedziele i święta*, Kraków 2003, s. 9–17; 159–169; 327–335.

i Jego przyjścia na końcu czasów. Tym samym Bóg Adwentu to Bóg przychodzący, Ten, który ma przyjść, przychodzi lub już przyszedł i jest wśród nas<sup>61</sup>.

Zagadnienia związane z paruzją i sądem Bożym podejmuje w całej rozciągłości Józef Kalasanty Mętlewicz (1808–1858). W zamieszczonym w niniejszym tomie kazaniu na pierwszą niedzielę Adwentu kaznodzieja ten rozważa pewność sądu ostatecznego i jego konsekwencje. Sąd ten ujawni pełną prawdę o każdym człowieku i całej ludzkości, ukaże ich czyny i relacje z Bogiem oraz zadecyduje ostatecznie o ich życiu wiecznym. Z surowością właściwą dziewiętnastowiecznemu kaznodziejstwu polskiemu Mętlewicz domaga się od słuchaczy, by póki mają czas podjęli odpowiedzialne życie, gdyż trzeba będzie z niego zdać sprawę przed Bogiem.

O tym, że „nas wszystkich czeka sąd, nagroda lub kara po śmierci” zapewnia także Stefan Przeczytański (1750–1817) w swym kazaniu *O znoszeniu dolegliwości*. Wieloletni i niezmordowany nauczyciel logiki, matematyki i fizyki w szkołach pijarskich<sup>62</sup> podkreśla w nim, że każdy człowiek doświadcza w swym życiu wielu bied i nędzy. Nie są od nich wolni także przyjaciele Boga. Doskonałą ilustracją tego jest Jan Chrzyciel, o którym Chrystus mówi z podziwem, tymczasem on mimo swej niewinności przebywa w więzieniu, a w końcu zostaje ścięty z kaprysu nienawistnej kobiety. Wszelkie dolegliwości należy zatem znosić z cierpliwością, naśladując w tym przykład Zbawiciela, apostołów i męczenników, w nadziei zdobycia nagrody niebieskiej.

Do przebudzenia ze snu duchowego zachęca natomiast Józef Stanisław Adamski (1851–1926). Zdaniem jezuickiego kaznodziei, okres Adwentu jest czasem oczekiwania na trojakié przyjście Jezusa Chrystusa. Oprócz przygotowania na Jego majestatyczne przyjście jako sędziego na końcu czasów oraz do uroczystości Narodzenia Pańskiego istnieje jeszcze trzecie przyjście Zbawiciela, będące wynikiem i przedłużeniem tego ostatniego. To „przyjście i narodzenie Jezusa w duszach naszych przez łaskę, zwłaszcza w Komunii Świętej”. Mając na uwadze te trzy przyjścia Zbawiciela, należy w Adwencie przebudzić się z duchowego uśpienia i podjąć wysiłek pracy nad sobą.

Zachęcając do tego, J. S. Adamski przypomina piękny staropolski zwyczaj wprowadzony przez księcia Bolesława Wstydliwego i jego świętą małżonkę Kunegundę (Kingę). Rozpoczynając Adwent, stawiali oni przed ołtarzem głównym katedry siedmioramienny świecznik. Przedstawiciele siedmiu stanów

<sup>61</sup> E. Kucharska-Dreifß, *Ten sam, a jednak inny. O atrybutach Boga w polskich i niemieckich kazaniach adwentowych*, [w:] *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 268.

<sup>62</sup> M. Ślusarska, *Zagadnienia polityczne i społeczne w kazaniach OO. Pijarów w Polsce wieku oświecenia*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, s. 159.

Rzeczypospolitej umieszczali na nim kolejno zapaloną świecę, wypowiadając przy tym słowa: „Gotowy jestem na sąd Boski!”. Miało to głębokie znaczenie symboliczne. Oznaczało, że wszystkie stany zamieszkujące polską ziemię, od króla do oracza, podejmują wysiłek duchowej przemiany na przyjście Jezusa Chrystusa<sup>63</sup>. Obrzęd ten był interpretacją Ewangelii, która w pierwszą niedzielę opisywała sąd ostateczny<sup>64</sup>.

W grupie tematycznej poświęconej przygotowaniu na ostateczne spotkanie z Bogiem i odpowiedzialności przed Nim za swe życie znalazły się również kazania z ostatniego półwiecza.

Zagadnieniu tęsknego oczekiwania na Chrystusa w duchu modlitewnej akklamacji *Marana tha!* – „Przyjdź, nasz Panie!” poświęcony jest tekst Bronisława Mokrzyckiego (1935–2017). Znany jezuicki kaznodzieja, założyciel Wspólnoty Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia, uczy, co robić, by Dzień Pański był dniem radosnego spotkania i momentem pełnego już uczestnictwa w chwale Chrystusa, a nie dniem grozy i przegranej. Podkreśla wartość częstego i godnego spotykania się z Chrystusem Panem już teraz – w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii.

Adwent, którym Kościół rozpoczyna nowy rok liturgiczny, powinien być czasem wzmożonej tęsknoty za Bogiem. Temat ten rozwija w swej homilii Stanisław Grzybek (1915–1998). Znany biblista i kaznodzieja podkreśla, że trzy największe tęsknoty człowieka: za prawdą, za szczęściem i za wiecznością znajdują wspólny mianownik w słowie niewypowiedzianej, umysłem nieogarniętej i sercem niepojętej tęsknocie za Bogiem. Wyrażają ją dobrze w Starym Testamencie, Mojżesz, Izajasz, Hiob, w Nowym – Jan Chrzciciel, Zacheusz, Piotr, a w dziejach Kościoła – Augustyn z Hippony, który na początku swej autobiografii stwierdza: „Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie” (*Wyznania*, ks. I, rozdz. 1).

W tym samym duchu utrzymane jest zamieszczone w tym tomie kazanie na drugą niedzielę Adwentu Wiesława Gawlika (1923–1980) zatytułowane *Bezcenna wartość czasu*. Adwent zachęca do refleksji nad swoim życiem we wszystkich

<sup>63</sup> *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, ilustr. K. Estreicher, t. 2, Warszawa 1990, s. 380.

<sup>64</sup> W. Zaleski, *Rok kościelny*, Warszawa 1989, s. 22. O zwyczaju tym tak pisze Władysław Syrokomla w wierszu *Staropolskie roraty*:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,  
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszkał,  
Stał na ołtarzu przed Mszą roraty  
Siedmioramienny lichtarz bogaty.  
A stany państwa szły do ołtarza,  
I każdy jedną świecę rozżarza...  
I każdy gotów iść na sąd Boży...  
Siedem modlitw treści odmiennej  
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.



jego wymiarach i do czujności. Sprawdzianem mądrości człowieka jest umiejętność gospodarowania czasem. Wielu bowiem ludzi uskarża się na to, że nie ma czasu, a jednocześnie tak często go marnuje. Kaznodzieja świadomy tego, że czas jest jedyną monetą, za którą można kupić wieczność, uczy, jak mądrze gospodarować tym cennym darem.

Tęsknota za Bogiem powinna być obecna w każdym dniu przeżywanym przez człowieka wierzącego. Mówi o tym Julian Michalec (1922–1988), przypominając słuchaczom kilka elementarnych prawd. Wrocławski Demostenes czyni to w kazaniu na pierwszą niedzielę Adwentu zatytułowanym *Religijność chrześcijańska na co dzień*. W tradycji polskiej przyjęło się rozpoczynać nowy dzień znaną pieśnią Franciszka Karpińskiego *Kiedy ranne wstają zorze* niezależnie od tego, „czy słońce majowe już wysoko, czy grudniowe jeszcze nie wzeszło”. Zaczyna się bowiem jeden z 25 tysięcy, gdyby dane nam było żyć około 70 lat, naszych niepowtarzalnych dni. Trzeba go rozpocząć w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego i z modlitwą do Maki Bożej: *Pod Twoją obronę uciekamy się*. „Dzień idzie ku nam z tajemnicą, a my idźmy do niego z nadzieją, wyrazem pogody, optymizmu, spodziewanego zwycięstwa” – stwierdza kaznodzieja. Z takim nastawieniem łatwiej jest wychodzić do ludzi, z którymi się współpracuje, i do rzeczy, które się wykonuje. Podzielając opinię Adama Mickiewicza z jego *Zdań i uwag*, iż „trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę”, wrocławski kaznodzieja zwraca jeszcze uwagę na dobre zakończenie dnia, na ostatnią chwilę przed zaśnięciem, w której warto się powierzyć Bogu i opiece Matki Bożej.

Podobny motyw widoczny jest w kazaniu *Staranie o dom* Janusza Stanisława Pasierba (1929–1993). Znany historyk sztuki i znawca kaznodziejstwa podkreśla w nim, że Bóg powierzył człowiekowi ten świat i pragnie, aby on nim mądrze kierował. W odpowiedzialności za świat, za swój kraj, za dom rodzinny trzeba działać tak, jakby wszystko zależało od nas, a zarazem wierzyć w to, że wszystko zawisło od Boga. Wynika stąd potrzeba czuwania, wartościowego przeżywania czasu i odrzucenia czynów ciemności, ponieważ „dzień się przybliżył” (Rz 13, 12).

Drugi wielki temat teologiczny Adwentu, a więc pamiątka historycznego przyjścia Jezusa Chrystusa, przygotowanie się na święta Bożego Narodzenia i właściwe ich przeżycie podejmuje w tym tomie sześć kazań adwentowych. Piotr Semenenko CR (1814–1886), przedstawia smutny stan ducha ludzi żyjących przed narodzeniem Jezusa. W kazaniu *O pierwszym przyjściu Chrystusa Pana* ten wybitny zmartwychwstaniec ukazuje ludzkość pogrążoną w grzechach i oczekującą z tęsknotą na nadejście Zbawiciela.

Pojawia się w tych kazaniach wielki poprzednik Jezusa – św. Jan Chrzciciel, posłany, by przygotować Mu drogi. Jako „prorok Najwyższego” (Łk 1, 76), przerasta wszystkich proroków i jest ostatnim z nich, zapoczątkowuje Ewangelię, pozdrawia Chrystusa już w łonie matki i znajduje radość jako „przyjaciel

oblubieńca” (J 3, 29), nazywając Go Barankiem Bożym, „który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Poprzedzając Jezusa „w duchu i mocy Eliasza” (Łk 1, 17), świadczy o Nim swoim przepowiadaniem, swoim chrztem nawrócenia, a w końcu swoim męczeństwem (*Katechizm Kościoła katolickiego*, 523).

Józef Krukowski (1828–1900) czyni *leitmotivem* swego kazania na czwartą niedzielę Adwentu 1857 roku wołanie Jana Chrzciciela: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego” (Łk 3, 4). W tekście noszącym tytuł *O przygotowaniu się na święto Bożego Narodzenia* kaznodzieja domaga się, by przychodzącemu do nas w tajemnicy Bożego Narodzenia Jezusowi Chrystusowi ofiarować „serce przez pokutę oczyszczone, w miłosierne uczynki bogato ozdobione”.

Także Nikodem Cieszyński (1886–1942) wydobywa z mroków grudniowych świetlaną postać „największego z narodzonych z niewiast” (Mt 11, 11) – Jana Chrzciciela. Kaznodzieja poznański przypomina, że Jezus chwalił jego stałość, nieugiętość zasad, jego twardy niczym dąb charakter, przeciwstawiony wiotkiej trzcinie. Postać wielkiego proroka i męczennika powinna zachęcać wszystkich, a w szczególności młodzież, do pracy nad silną wolą i wyrobieniem charakteru. Trzeba sobie zadać tytułowe pytanie: *jestem Trzcina czy dąb?*

Postaci Jana Chrzciciela poświęcone jest także w prezentowanym tomie *Kazanie adwentowe 3* Jana Twardowskiego (1915–2006). Znany ksiądz-poeta podkreśla w nim, że świadectwo Jana Chrzciciela wciąż trwa. Głosi on bowiem, że jest Bóg potężniejszy od wszystkiego, co ludzie najbardziej cenią na ziemi. Podobne świadectwo we współczesnym świecie powinien składać każdy chrześcijanin.

Charakterystyczne dla liturgii drugiej części Adwentu wielkie antyfony (*antiphonae maiores*), o których była już mowa wcześniej, przybliży także zamieszczone w tym tomie kazanie Zygmunta Goliana (1824–1885) noszące tytuł: *O siedmiu tytułach Pana naszego Jezusa Chrystusa, według siedmiu antyfon*. Zasłużony krakowski kaznodzieja i działacz społeczny analizuje zawarte w nich tytuły zaczerpnięte z mesjańskich prorocstw i stawiające w szczególnym świetle rozmaite cechy zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Zwraca szczególną uwagę na dwie z tych antyfon zatytułowane: *Korzeniu Jessego* i *Kluczu Dawida*, gdyż potwierdzają one w szczególny sposób pochodzenie Chrystusa z rodu Dawidowego i widzą w Nim wypełnienie obietnic uczynionych królowi Izraela.

W ostatnich dniach przed Bożym Narodzeniem narasta i potęguje się przygotowanie do bliskiego już spotkania z przychodzącym Zbawicielem. Czwarta niedziela Adwentu jest typowo maryjna: uwaga wiernych skoncentrowana jest na tajemnicy Tej, która niebawem urodzi Zbawiciela<sup>65</sup>. Widać to szczególnie w zamieszczonym w tym tomie kazaniu biskupa Józefa Zawitkowskiego pt. *Pan jest blisko*, transmitowanym przez Polskie Radio w czwartą niedzielę Adwentu 18

<sup>65</sup> M. Sodi, *Tempo di Avvento*, [w:] *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, op. cit., s. 52.

## Wprowadzenie

grudnia 1983 roku. *Liryk współczesnej ambony*<sup>66</sup> wprowadza w nim w atmosferę nadchodzących świąt, przeglądając piękne polskie zwyczaje, obrzędy i znaki, za pomocą których doświadczano, że Bóg zamieszkał pośród nas. Kaznodzieja kolejno wyjaśnia znaczenie choinki, mikołajowych prezentów, symbolikę opłatka, ryby, snopa zboża wnoszonego do izby na święta, wolnego miejsca przy stole wigilijnym i rozpoczęcia wieczerzy wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na wzór tej betlejemskiej. Przypominając o tych pięknych zwyczajach związanych z końcem Adwentu i Wigilią Bożego Narodzenia, biskup Zawitkowski zachęca do ich kultywowania i głębokiego przeżycia świąt jako ludzie dobrej woli, ciesząc się, że Bóg zamieszkał pośród nas.

Kończąc to wprowadzenie, należy jeszcze zaznaczyć, iż autorzy opracowania żywią nadzieję, że zamieszczone w niniejszym tomie teksty kazań adwentowych we współczesnej transkrypcji, opatrzone niezbędnym komentarzem, staną się zachętą do podejmowania dalszych studiów nad tą tematyką w polskim kaznodziejstwie. To bowiem wciąż mało doceniony komponent rodzimej kultury. Teksty te mogą także służyć w głębszym duchowym przeżyciu tego pięknego, pełnego oczekiwania i nadziei okresu liturgicznego.

*Witold Ośtafiński  
Kazimierz Panuś*

---

<sup>66</sup> Zob. J. Miodek, *Liryk współczesnej ambony*, [w:] J. Zawitkowski, „Kochani moi!” *Świątokrzeskie kazania radiowe*, Warszawa 1992, s. 5.



CZEŚĆ PIERWSZA

**STULECIA XIII–XVIII**

OPRACOWAŁ  
WITOLD OSTAFIŃSKI





# ZASADY WYDANIA I TRANSKRYPCJI

## ZASADY WYDANIA

Kazania uporządkowano chronologicznie, według kolejności *editio princeps*, choć za podstawę edycji obierano ostatnie wydanie za życia autora. Zachowano za przekazami marginalia oraz podział na akapity, jedynie w kazaniu Marcina Polaka, którego rękopis ani XV-wieczna drukowana edycja nie zawierały takiego podziału, wprowadzono go z intencją wyeksponowania konstrukcji kazania. Właściwym źródłem cytatów biblijnych w kazaniach autorów katolickich jest Biblia Jakuba Wujka, w przypadku autorów kazań protestanckich – Biblia brzeska; jeśli zostały użyte inne przekłady, odnotowano to w przypisach za pomocą skrótów. Przekłady cytatów łacińskich zamieszczono w przypisach bądź możliwie w postaci cytatów z istniejących, wydanych przekładów bądź przekładów samodzielnych.

## ZASADY TRANSKRYPCJI

W transkrypcji kazań w części staropolskiej kierowano się z reguły zasadami wydawania tekstów nowożytnych do XVIII wieku (edycje typu B; *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, Wrocław 1955).

Uwspółcześniono interpunkcję oraz pisownię wielkich i małych liter. Zaimki odnoszące się do Boga, Matki Bożej i świętych pisano małą literą. Nazwy świąt i okresów roku liturgicznego – wielką (np. Adwent). „Prawo”, „Zakon” w znaczeniu nauki płynącej z Tory pisano wielką literą, w znaczeniu prawo natury – małą.

Interpunkcję zasadniczo uwspółcześniono. Przykład uwspółcześnionej interpunkcji z kazania Marcina Białobrzeskiego:

Transliteracja: Z H[ist]oryjy czytamy / iż kiedy które Królestwo PAn BOg [k]arać miał znacznie / tedy albo wojská ná powietrzu / albo troie [s]tónca nád przyrodzenie / albo [s]łupy ognisté pokázowác raczył : kiedy zaśię w[ys]zytek świat[ost] głodem / morem / walkámi / kárać ma / [s]trásliwými Kometámi tákie przygody przeznáczác raczy: y śmierci albo zejści z światá ludzi zacnych / C[és]árzów / Królów światu pożytecznych / także témiz znákami pokázowác raczy.

Transkrypcja: Z historyjej czytamy, iż kiedy które królestwo Pan Bóg skarać miał znacznie, tedy albo wojska na powietrzu, albo troje słońca nad przyrodzenie, albo słupy ogniste pokazywać raczył; kiedy zaśię wszytek świat głodem, morem, walkami karać ma, straszliwymi kometami takie przygody przeznaczać raczy; i śmierci albo zeszcie z świata ludzi zacnych, cesarzów, królów świata pożytecznych, tak-że temiz znakami pokazywać raczy.

Imiona własne zapisane w ortografii łacińskiej zachowano w pisowni oryginalnej (np. *Lucilius*, *Ambrosius*, *Eusebius*), natomiast imiona częściowo lub całkowicie zapisane w ortografii polskiej uwspółcześniono (np. *Judas Machabeus* → „Judasz Machabeusz”, *Ezdras* → „Ezdrasz”; *Abraam* → „Abraham”, *Machomet* → „Mahomet”, *Xerxowie* → „Kserksowie”; *Philippowie* → „Filipowie”, *Theodozjusza* → „Teodozjusz”, *Stephana* → „Stefana”).

Powszechnie stosowane skróty (np. „s.” – „święty”) rozwijano bez sygnalizowania. Rzadziej spotykane skróty polskie rozwinięto w nawiasach prostokątnych (np. „kap[itula]”), podobnie skrócone zapisy łacińskie (np. „*de Orig[ine]*”). W nawiasach kwadratowych podano też uzupełnienia wydawcy (np. „[Ś]wiat”, „*Esa. 6[1]*”).

Zmodernizowano łączną i rozdzielną pisownię wyrazów (np. „przed tym” → „przedtym”, „k temu” → „zamiast”, „święto-Krzyskami” → „świętokrzyskimi”, „powiększej” → „po większej”, „dosyćczynienia”). Tam, gdzie łączna pisownia partykuły zacierałaby właściwe znaczenie wyrazu, zastosowano dywiz: „bywa-ć”, „będzie-ź”, „raz-em”, „podobać się”). Zastosowano łączną pisownię „nie masz” (w znaczeniu: nie istnieje, nie ma). Odstępowano od reguły jedynie wtedy, gdy współczesna zasada doprowadziłaby do zatarcia znaczenia (np. „powstaniemy dla tego”, „żebyśmy...”, „w cale” [„w całości”]).

Pisownię samogłosek jasnych i pochylonych zasadniczo uwspółcześniono (np. „zanoci” → „zanuci”, „szczegulne” → „szczególne”, „tłomacze” → „tłumacze”; „gront” → „grunt”). Zostawiono jedynie te zapisy, które świadczą o pełnym pochyleniu (np. „dopiro”, „szyroko”, „grobarze”, „skaliczone”).

Nosowość zasadniczo zmodernizowano (np. „pietnaście” → „piętnaście”; „pomieszkanie” → „pomieszkanie”, „to” → „tą”). Nie zachowano występującej sporadycznie w kazaniach wtórnej nosowości (np. „męczenictwa” → „męczennictwa”, „potępienie”, „głęb”, „cętki”, „ustępuje”, „głęboko”, „odstąpiła”,



„ciemności”, „przyjemny”). Wahania w pisowni wyrazów: „teskno” / „tęskno”, „miedzy” / „między”, „szczęście” / „szczęście”, „przecię” / „przedcię” / „przecie” sprowadzono do postaci: „tęskno”, „między”, „szczęście”, „przecie”. Ujednolicono zapis „l”: „doskonale” → „doskonałe”, „węgielny” → „węgielny”.

Zachowano typowe dla dawnej polszczyzny oboczności typu: „wszystko” / „wszystko”, „abo” / „albo”, „barzo” / „bardzo”, „ociec” / „ojciec”, a także oboczność przedrostków w przymiotnikach i przysłówkach stopnia najwyższego (np. „namniej” / „najmniej”, „nalepiej” / „najlepiej”) oraz grupy nagłosowej „na-”: „nadgrodę”, „nadchylcie”.

W wyrazach zapożyczonych z łaciny grupę „ge” transkrybowano jako „je” (np. „Ewanjelija”), natomiast grupy „gi”, „gy” w środku wyrazu jako „gi” (np. „imaginacją”).

Grupę „-ia”, „-ya” w wygłosie wyrazów obcego pochodzenia transkrybowujemy jako „-ija”, „-yja” (np. „melancholija”). Wyraz „anyoł” transkrybowano jako „anjol”.

Za przekazami zostawiono wiele zapisów samogłosek świadczących o żywych procesach zachodzenia przegłosów lub wyrównań (np. „przyjachał”, „śmiotana”, „rzedzej”, „okrągu”, „źwierciedle”, „męć”).

Znormalizowano zgodnie z dzisiejszą ortografią pisownię spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych w wygłosie i przed spółgłoskami bezdźwięcznymi (np. „bydź” → „być”, „smysły” → „zmysły”, „ciężka” → „ciężka”; „naciższy” → „naciszszy”; „gryść” → „gryźć”; „wierciesz” → „wierzcież”, „znióźl” → „zniósł”, „naleść” → „naleźć”).

Pisownię spółgłosek miękkich uwspółcześniono (np. „oblubieńczy” → „oblubienicy”, „wynidzie” → „wynidzie”, „poprzedziającym” → „poprzedzającym”), także w przypadku upodobnienia („wybieraś się” → „wybierasz się”). Wprowadzono „ś” w wyrazach typu „jesli”, „bysmy”, nawet jeśli w druku mamy do czynienia z zapisem przez długie „j”. Zrezygnowano z zapisu miękkiego „ł” (np. „powoliej” → „po wolej”) oraz „w” (np. „krew” → „krew”, „adwentowie” → „adwentowe”). Transkrypcja długiego „j” została całkiem uwspółcześniona („doczesny”, „szlachcicowi”, „bezpieczny”, „właśnie”, „straśliwie” → „straszliwe”, „oślachcione” → „oszlachcione”).

Podwojone grupy spółgłoskowe w wyrazach zapożyczonych sprowadzono do formy z pojedynczą spółgłoską („tyrran” / „tyrann” → „tyran”, „Mateusza” → „Mateusza”, „affekt” → „afekt”, „sukcessorowie” → „sukcesorowie”, „konfesyjonały” → „konfesyjonały”).

Doprowadzono do współczesnej normy szeregi spółgłosek dźwięcznych, zwartych i szczelinowych („będąc” → „będąc”, „mówiącz” → „mówiąc”, „czo” → „co”, „czas” → „czas”, „szpłacheć” → „spłacheć”, „szrodk” → „środk”, „ścieszek” → „ścieżek”, „czwiczac” → „ćwiczac”, „nieskażytelni” → „nieskaziteni”, „należące” → „należące”, „dufajacz” → „dufajac”, „nicz” → „nic”,

„pocuć” → „poczuć”, „stłucz” → „stłuc”, „dźdze” → „dźdze”, „strworzenia” → „strwożenia”, „łupiescami” → „łupieżcami”).

W zapisie stopnia wyższego i najwyższego zachowano formy: „wyższej” → „wyższej”, także w znaczeniu „wyżej”, analogicznie do „nadroszszą” → „nadroższą”, „wywzszaniem” → „wywyższaniem”, „uboższy” („ubożsi”).

Pozostawiono postaci imiesłowu przeszłego czynnego: „odniószszy” → „odniószy”. Formy zapisu imiesłowu przysłówkowego współczesnego z końcówką „-ący” (dwa przypadki) zmieniono na zapis „-ąc”, by nie wprowadzać w błąd znaczeniowy („ucząc”, „myśląc”).

Zachowano rozróżnienie na „stało” i „zstało” (łac. *fieri*).

Nie uproszczono grup spółgłoskowych typu „udrzęczenia”, „źródło”, „śrzedków”, „śrzednim”, „łupierstwem”, „marnotractwo”, „sumnienia”, „niszczym” („niczym”), „z niszczego”, „pożrzę”, „dojżrzeli”, „wszczedł”, „świetckiej”, „punktiku wejżrzeniu”, „przeżrnięto”, zachowano także liczne uproszczenia (np. „zufale”, „rzemieśnika”, „łyskawicami”, „ine”, „ryszunktki”, „wszysty”, „garłem”, „czyścowym”).

W niezmienionej postaci przetranskrybowano archaiczne formy: „naszy”, „abychmy”, „przyszie”, „dzisia”, „chociaj”, „niezbedna”, „trunę”.

Zachowano staropolskie formy fleksyjne rzeczowników („bestyjam”, „ludzioch”, „w Panie”, „obłoczech nieprzyjacielmi”, „ubierzech”, „skruszonemi”, „dusze” [„duszy”]), czasowników („przypomnie [ona]”, „utrzymować”, „słyselichmy”, „słychamy”, „prosiemy”, „zasługować”, „zapomnią”), przymiotników i zaimków („niemi”, „kiem”), a także liczebników („do sta lat”).

Zachowano ślady odmiany liczby podwójnej: „dwie naturze”, „z ręku”, „w rękę naszych”, „na dwie cząstce (cząstki)”.

Transkrypcję tekstów łacińskich ujednolicono zgodnie z zasadami pisowni klasycznej.

*Marcin Polak*

## NA III NIEDZIELĘ ADWENTU, Z EWANGELII, KAZANIE IX

Po cóż wyszłście na pustynię? Oglądać trzcinę kołyszącą się na wietrze?  
Z Mateusza XI.

[1] W tych słowach polecany jest przez Pana Jan Chrzciciel. To polecenie jest godne zalecenia z potrójnej przyczyny, mianowicie ponieważ [jest] prawdziwe, subtelne i stosowne. Prawdziwe i subtelne ze strony polecającego, stosowne ze strony polecanego. Prawdziwe ze strony polecającego, ponieważ Jezus sam zna najlepiej prawdę i nie potrzebuje dodatkowego uwierzytelnienia („Ja jestem prawdą; Wszelki człowiek kłamliwy, Bóg zaś jest prawdomówny”); zaczyna więc mówić do tłumów o Janie, zalecając go. [Polecenie jest] również subtelne ze strony polecającego, który zwyczajem mędrca zalecił w sposób subtelny – aby uniknąć podejrzenia pochlebstwa, nie chciał chwalić Jana w obecności jego uczniów, lecz w czasie ich nieobecności. Stąd też, kiedy oni odeszli, zaczął mówić do tłumów. [Polecenie] stosowne ze strony polecanego, bowiem było godne, aby Jan – lampa świecąca i płonąca – polecony przez Słońce sprawiedliwości, był postawiony na widocznym świeczniku, ażeby swym życiem błyszczał dla tych, którzy odrzucili Chrystusa. Im wskazuje się godność jego życia, kiedy się mówi: „Po cóż wyszłście na pustynię? Oglądać trzcinę kołyszącą się na wietrze?”

[2] Jan był wprawdzie na pustyni, lecz nie był trzciną pustyni. Świat nazywa się pustynią, jak gdyby opuszczającą Chrystusa, i wskutek tego opuszczającą wszelkie dobro. Po tej pustyni wędrują i są doświadczani synowie Izraela, na niej jest wąż przypiekający płomieniem pychy, skorpion machający głową rozpusty i kłujący ogonem, wąż jadowity, który sprawia, że ukąszeni zbytnio sycą się chciwością. Ponieważ Jan mówi: „Wszystko, co jest na świecie, albo jest pożądlivością ciała, albo pożądlivością oczu, albo pychą życia” – w tym wszystkim święty Jan – jak Pan poświadczają – pozostając na świecie, nie miał udziału.

Tak jak mówi Pan, nie był bowiem trzcina zakorzenioną w błocie przez zbytek, ponieważ był niewinnym młodzieńcem. Wewnątrz nieogarnięty przez pychę, ponieważ odrzucając rzeczy doczesne, jak gdyby błoto, udał się na pustynię. Nie był miotany wiatrem z powodu pychy, ponieważ zawsze pragnął rzeczy skromnych. Stąd też nosił odzienie z sierści wielbłądziej i inne liche rzeczy. I ponieważ Jan był w życiu niepodobny do wszystkich, był godzien przede wszystkim być polecony przez Pana.

[3] Nie powinniśmy być trzcina zakorzenioną przez zbytek i podobnymi do tych, o których księga Joela: „Zwierzęta pociągowe zgniły w swym nawozie”; próżni z powodu chciwości: „Chciwy nie zaspokoi się pieniędzmi”; kołyszący się na wietrze przez pychę: „Nie poddaj się każdej skłonności”. Oto bowiem są trzy [cechy], które utrudniają zaproszonym dojście do uczyty wiecznej, a mianowicie: zbytek, chciwość i pycha.

[4] Najpierw przedstawiam zbytek. Jest on bliski zarazie, lecz gorszy od pozostałych, jest lepiej znany i mieszka bliżej; i to nie daleko, lecz obok, nie na zewnątrz, lecz wewnątrz, bowiem „jego moc w lędźwiach jego” itd. [Zbytek] jest gorszy od pozostałych, ponieważ człowiek, gdy popełnia wszelki inny grzech, to grzeszy poza ciałem, kto zaś dopuszcza się nierządu, grzeszy wobec swego ciała. Tak to przedstawia Augustyn: „W każdym innym grzechu rozum człowieka jest wolny, w czasie zaś nierządu tak dalece zajęty jest człowiek, że to cały człowiek nie jest czymś innym jak ciałem”. Stąd też i wśród zaproszonych [na ucztę], kiedy inni prosili, by uznać ich za usprawiedliwionych, ten, który się ożenił, nie prosił. Stąd św. Jan wśród trzech uciech świata najpierw wymienił pożądlivość ciała. Bowiem zbytek jest gorzką zarazą, która płami duszę, osłabia ciało, opróżnia mieszek, niszczy piękno i gubi sławę, Boga traci, bliźniego obraża i prowadzi do ognia piekielnego; on niszczy wszelkie życie i niweczy wszelki rodzaj, obala wszelki stan, atakuje starców i młodzieńców, mężczyzn i kobiety, nie ma szacunku dla purpury królów, nie waha się przed odorem ubogich. Któż może wyliczyć przeróżne szkody, których jest przyczyną? On zniszczył pięć miast z przylegającą ziemią, on obalił Hera i Onana, synów Judy, zniszczył pokolenie Beniamina z powodu żony Lewity, synów kapłana Helego pokonał w czasie wojny, zabił Uriasza, zamordował Amona, ukamienował starszych, oszukał Samsona, omamił Salomona i wielu zranił, i z jego powodu padli najdzielniejsi. I aby świat miał więcej czasu na rozpustę z powodu podsycania żądz, zwrócił się ku zbytkowi. O nim [pisze] poeta: „rozwiązła miłość karmi się bogactwem”; i satyryk: „Nie ma zbrodni i występku rozpusty, dzięki czemu znika dawna bieda”. To się czyta o niegdyś biednych Rzymianach. Chciwość bowiem jest korzeniem wszelkich nieszczęść. To ona jest trzcina pustą, ponieważ chciwy nigdy nie nasyci się pieniędzmi, to nienasycona otchłań, która nigdy nie mówi dość, ponieważ wody, im bardziej są nasycone, tym więcej pragną. Ziemia ma swoje granice, woda jest określona swymi brzegami, powietrze zamknięte

jest swą granicą. Chciwość nie jest ograniczona żadną granicą, i to z jakiego powodu? Ponieważ tylko umysł ludzki jest ostatecznie zdolny pojąć samego Boga. Nie może więc taki być pełny, ilekolwiek by miał, o ile nie ma Boga, którego jest zdolny pojąć. Jeśli więc chcesz się nasycić, przestań być chciwym, ponieważ jeśli będziesz chciwy, to nie będziesz się mógł nasycić.

[5] Człowiek cierpiący z powodu tej chciwości zmienia królestwa, powoduje upadki, zmierza do kłamstwa, łamie przymierza, niweczy przyjaźnie, rozluźnia więzy pokrewieństwa, chciwy obraża Boga, obraża bliźniego, obraża siebie samego, bowiem zatrzymuje to, co należne Bogu, odmawia bliźniemu jego niezbędnych rzeczy, pozbawia go korzyści, ponieważ biedny odmawia sobie znalezionych rzeczy i lęka się ich używać. Chciwy jest gotów do żądania, powolny do dawania, do przeczenia oporny. Jeśli coś zyskuje, niejako wszystko traci, ponieważ chciwi dręczą się i pamiętają bardziej o utracie niż zachwycają się posiadaniem. Smutny skarży się, pełen troski wzdycha, wychwala to, co dane, gardzi tym, co trzeba dać, hojny wobec tego, co obce, lecz oszczędny wobec swego. Ma rękę ściśniętą do dawania, lecz otwartą do brania. Zapewne, kiedy umrze, nie zabierze wszystkiego, wraz z nim umrze jego sława. Lecz pozostawi obcym swój majątek i grobowce, i domy, i to ktoś inny dzięki jego dobrom będzie żył rozrzutnie. Skoro zaś chciwy się wzbogaci, zmierza do zaszczytu, wynosi się w pysze, uważając się za lepszego, gdyż uznaje się za ważniejszego, pogardza dawnymi znanymi przyjaciółmi, nie zna wczorajszych towarzyszy, gardzi starymi, odwraca twarz, podnosi kark, mówi wspaniałe rzeczy i zastanawia się nad wzniosłymi sprawami, nie cierpi być uległym, stara się być na czele. Lecz zaprawdę, widziałem niegodziwego i nadzwyczaj wyniosłego [człowieka] i przeszedłem, a już go nie było.

*Przełożył Krzysztof Pawłowski*



## PODSTAWA WYDANIA

Przekładu kazania dokonano na podstawie druku: *Martinus Polonus Sermones de tempore et de sanctis*, Strasbourg 1488, przechowywanego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. XV.107).

## NOTA BIOGRAFICZNA

MARCIN POLAK z OPAWY (ur. między 1215 a 1220, zm. 1279) – dominikanin, kaznodzieja, kronikarz, arcybiskup nominat gnieźnieński. Studia odbył prawdopodobnie najpierw w szkole konwentualnej, a potem za granicą w jednym ze studiów generalnych. Po raz pierwszy wzmiankowany jako penitencjarz papieski 1 V 1261, był również obecny we Wrocławiu w 1267 podczas uroczystości kanonizacyjnych księżnej Jadwigi, pełnił też misje dyplomatyczne dla papieża Klemensa IV. Został nominowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego przez papieża Mikołaja III z 22 VI 1278, nie zdążył jednak objąć tej funkcji, gdyż zmarł w drodze z Rzymu, prawdopodobnie jeszcze w 1278. Do jego dzieł należą *Cronica summorum pontificum imperatorumque ac de septem etatibus mundi*; wyd. polskie: *Kronika papieży i cesarzy*, przekład i komentarz A. Fabiańska i J. Soszyński, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2008; (wyd. krytyczne: *Martini Opaviensis Chronicon Pontificum et Imperatorum*, Hannover 1872), kazania (*Sermones de tempore et de sanctis*) oraz *Margarita decreti seu tabula Martiniana* – kompendium prawnicze.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: K. Grodziska-Ożóg, *Marcin Polak i jego twórczość*, „Nasza Przyszłość” 5 (1982), s. 169–201; P. Kielar, *Studia nad kulturą szkolną i intelektualną dominikanów prowincji polskiej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 1975, s. 271–333; *Polski słownik biograficzny* 19, 559–561 (J. Kłoczowski); J. Umiński, *Pochodzenie i kariera Marcina Polaka*, „Collectanea Theologica” 24 (1953), s. 163–188; D. Wójcik, *Dominikanin Marcin Polak – autor kolekcji kazań “de tempore et de sanctis”*, „Przegląd Tomistyczny” 2003 nr 9, s. 255–279.

## OBJAŚNIENIA

Temat: „Po cóż wyszliście na pustynię? Oglądać trzcinę kołyszącą się na wietrze?” – Mt 11, 7.

[1] *Ja jestem prawdą* – „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6).

„Bóg przecież musi okazać się prawdomówny, każdy zaś człowiek kłamliwy” – Rz 3, 4. Oba cytaty w oryginale znajdują się na końcu zdania, jak gdyby odnosząc się do Jana Chrzciciela, jednak w istocie dotyczą Chrystusa, dlatego zostały umieszczone w nawiasie w środku zdania.

„Po cóż wyszliście na pustynię? Oglądać trzcinę kołyszącą się na wietrze?” – Mt 11, 7.

[2] „Wszystko bowiem, co jest na świecie...” – 1 J 2, 16.

- [3] „*Zwierzęta pociągowe zgniły w swym nawozie*” – J1 1, 17; współcześnie odczytuje się ten werset jako „Pogniły ziarna pod swymi skibami”; według Wulgaty: *Conputruerunt iumenta in stercore suo*.

„*Chciwy nie zaspokoi się pieniędzmi*” – w Wulgacie: „*avarus non implebitur pecunia*” (Koh 5, 9).

„*Nie poddaj się każdej skłonności*” – w Wulgacie: „*Non ventiles te in omnem ventum*” (*Ecclesiasticus* 5, 11).

*zbytek, chciwość i pycha* – autor kazania zapowiada potrójne wyliczenie, jednak w zachowanym kazaniu znajduje się opis jedynie pierwszego z nich, czyli zbytku.

- [4] *jest lepiej znany i mieszka bliżej* – swobodny cytat – łącznie z zawartym w nim cytatem ze św. Augustyna – z traktatu ascetycznego papieża Innocentego III *De miseria conditionis humanae*, a dokładnie z rozdziału *De generalitate luxuriae* [*O pochodzeniu zbytku*].

„*jego moc w lędźwiach jego*” – Hi 40, 11.

*Tak to przedstawia Augustyn...* – w kazaniu 162 (*Sermones*, PL 38, 888).

*Stąd też i wśród zaproszonych [na ucztę]...* – Łk 14, 18–20.

*św. Jan wśród trzech uciech świata...* – 1 J 2, 16.

*Któż może wyliczyć...* – poniższy passus pochodzi z traktatu papieża Innocentego III *De miseria conditionis humanae*, a dokładnie z rozdziału *De diversis speciebus luxuriae* [*O różnych rodzajach zbytku*].

*zniszczył pięć miast z przylegającą ziemią* – mowa o zniszczeniu deszczem siarki i ognia Sodomy, Gomory oraz ich okolic (Rdz 19).

*obalił Hera i Onana, synów Judy* – Księga Rodzaju podaje, iż Pan zesłał śmierć na synów Judy: na Era, ponieważ był zły w oczach Pana, na Onana, ponieważ zbliżał się do swej żony tak, by nie dopuścić do zapłodnienia (Rdz 38, 7–10).

*zniszczył pokolenie Beniamina z powodu żony Lewity* – mieszkańcy Gibe'a dopuścili się gwałtu ze skutkiem śmiertelnym na żonie podróżującego lewity, który zatrzymał się w ich mieście na noc; pozostałe plemiona Izraela wystąpiły zbrojnie przeciw Beniaminitom, by pomścić tę zbrodnię (Sdz 20).

*synów kapłana Helego pokonał w czasie wojny* – synowie kapłana Helego, Chofni i Pinchas, przywłaszczali sobie mięso składane na ofiarę Panu, a także współżyli z kobietami służącymi w Namiocie Spotkania, zginęli jednego dnia podczas bitwy z Filistynami (1 Sm 2 i 4).

*zabił Uriasza* – Uriasz Hetyta, jeden z najdzielniejszych wojowników w wojsku króla Dawida, został przez niego potajemnie wysłany w rejon najcięższej walki, by po jego śmierci król mógł bez przeszkód związać się z jego żoną Batszebą (2 Sm 11).

*zamordował Amona* – Amnon podstępnie zwabił do siebie i zgwałcił swą przyrodną siostrę Tamar, zginął z rozkazu Absaloma, jej rodzzonego brata (2 Sm 13).

*ukamienował starszych* – sędziów w podeszłym wieku, którzy czyhali na cnotę Zuzanny, a gdy dziewczyna stawiała im opór, oskarżyli ją przed sądem; na skutek interwencji Daniela prawda została ujawniona, a fałszywi sędziowie ukamienowani (Dn 13).

*oszukał Samsona* – Dalila była Filistynką, którą poślubił Samson, sędzia izraelski; małżonka namówiła go, by wyjawiał jej sekret swej siły, po czym wydała go rodakom (Sdz 16).

*omamił Salomona* – według 2 Księgi Królewskiej serce Salomona zostało uwiedzione przez liczne żony i kochanki, pod których wpływem zaczął czcić obcych bogów, przez co Bóg zapowiedział cofnięcie błogosławieństwa dla jego potomstwa (1 Krl 11).

„*rozwiązła miłość karmi się bogactwem*” – Owidiusz (43 p.n.e. – 17 lub 18 n.e.) w poemacie *Lekarstwa na miłość*: „Zbiedniała Pazyfae też byka porzuci, bo tylko złoto rozpała jej chuci” (wersy 745–746 w przekładzie A. Mikołajczaka).

„*Nie ma zbrodni i występku rozpusty...*” – Juwenalis (60–127 n.e.) w VI satyrze (wers 294).

*Chciwość bowiem jest korzeniem...* – swobodny cytat z kazania 98 z cyklu *Ad fratres in eremo*, przypisywanego przez wieki błędnie św. Augustynowi.

- [5] *Chciwy jest gotów do żądania...* – swobodny cytat z traktatu papieża Innocentego III *De miseria condicionis humanae*, a dokładnie z rozdziału *De quibusdam proprietatibus avaritiae* [O niektórych właściwościach zbytku].

*Smutny skarży się...* – poniższy passus pochodzi z traktatu papieża Innocentego III *De miseria condicionis humanae*, a dokładnie z rozdziału *De proprietatibus avari* [O różnych rodzajach zbytku].

*widziałem niegodziwego* – por. „Widziałem, jak występny się pysznił i rozpierał się jak cedr zielony. Przeszedłem obok, a już go nie było” (Ps 37, 35–36).



*Mikołaj Rej*

EWANJELIJA PIWWSZA Z SWYM WYKŁADEM  
NIEDZIELE ADWENTOWEJ, KTÓRĄ NAPISAŁ  
MATEUSZ ŚWIĘTY W XXI POŁOŻENIU SWOIM  
PRZECIWKO TRUDNEMU WYROZUMIENIU O UNIŻENIU  
CZŁOWIECZEŃSTWA PAŃSKIEGO A POKORZE JEGO

Rozraduj się, Córko Syjońska, bowiem oto Król twój  
idzie do ciebie sprawiedliwy a Zbawiciel twój.

[1] Iż ta święta Ewanjelija jest przywłaszczona dzisiejszej niedzieli, którą zową *Adventus*, to jest przyścia Pańskiego, jest ta przyczyna, iż się narodowi ludzkiemu żadna pociecha, żadna radość więsza nigdy stać nie mogła, jedno gdy się wypełniały prorocтва o Panu a Zbawicielu naszym, iż przyść miał już prawie na skończeniu świata, a ukazać się w świętym człowieczeństwie swoim, a tu już rozszerzyć możność królestwa swojego świętego, którą miał porazić czarta, śmierć, grzech i wszytki ine przekazy, które przeszkadzały ku zbawieniu narodowi ludzkiemu. A iż ta Ewanjelija święta o tym to przyściu Pana a Zbawiciela naszego osobliwy grunt wiary mocnej w nas wzbudza, iżbychmy się nie obrażali, tak jako Żydowie i pogani, na tym tak pokornym a uniżonym przyściu Pana tego – bo jako Paweł święty pisze w 1 Liście do Koryn[tów] w 1 kap[itule], iż Krystus Pan Żydom zstał się obrażeniem a poganom szaleństwem – to ni skąd inąd nie przyszło, jedno iż tam gruntu mocnej wiary w nich nie było. Jako i dziś jeszcze, i tak do skończenia świata, ludzie niewierni to w sobie okazują i okazować będą, iż nie przyjmą ani będą wdzięcznie przyjmować przyścia tego tak dobrotliwego Pana swego. Bo jako naonczas będąc Panem a Królem wszego świata, pokornie wjechać raczył do miasta swojego, tak i dziś w ludzich ubożego a uniżonego stanu przychodzić raczy do swoich wiernych z wdzięcznym

Tu jest nauka, przez  
się Pan nasz w tak  
pokornym stanie  
okazać raczył, będąc  
Królem nieba i ziemi.

poselstwem Ewanjelijej świętej. Jako tedy naród żydowski wzgardzili Pana w pokornej postawie jego, tak dziś mocarze świata tego gardzą jim, gdy służy słowa Bożego przynoszące do nich prawdę Ewanjelijej świętej wzgardzają, a za błżeństwo ją sobie społu z nimi i z Krystusem Panem poczytają.

[2] A przetoż ty słowa z Ewanjelijej świętej są tu na początku założone, iż Król nasz a Zbawiciel nasz idzie do nas. A my też rozradowawszy się z mocną wiarą z takiego przyścia tak wdzięcznego Pana, abychmy się też gotowali a chędożyli myśli i serca swoje, jako bychmy go wdzięcznie przyjęli w nędzne przybytki serca swego, jako nas tu Ewanjelija szyrzej uczyć będzie, jeśli sobie uprosimy ku lepszemu zrozumieniu podparcie a wspomozienie Ducha Świętego, co to każdemu dać obiecał nasz miłościwy Pan, kto go jedno z wiernym a z pokornym sercem o to żędać będzie, którą Ewanjeliją napisał Mateusz święty tymi słowy:

Mateusz w VII

[3] A gdy się przybliżali do Jerozolimy i przyszli do wsi Betfage ku Górze Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu zwolenników swych, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które to jest przeciwko wam, a tam natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i ośłę podług niej; odwieźcie, a przywieźcie tu do mnie. A jeśli wam kto co rzekł, tedy mówcie, iż Pan tego teraz potrzebuje, a natychmiast wypuści je”. A to wszystko dlatego się stało, aby było wypełniono, co jest powiedziano przez proroka mówiącego: „Opowiedzcie to Córce Syjońskiej, iż oto idzie do ciebie Król twój pokorny, siedząc na oślicy i na ośleci tej jarzmu zgotowanej”. A idąc tedy zwolennicy jego uczynili tak, jako rozkazał im Jezus, i przywieśli onę oślicę i z ośleciem, i nakładli na nie odzienia swojego, a onego posadzili na nie. A rozliczna potym tłuszcza ślali odzienie swoje po drodze. A drudzy łamali gałęzi z drzew, a kładli na drogę. A tłuszcze, co naprzód szły, i ci, którzy naśladowali, wołali mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przyszedł w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!”.

Izajasz  
w LXII kap[itu]le  
Zachary[jasz]  
w IX kap[itu]le

[4] Obietnic rozlicznych samego jedyneho Bóstwa jest na rozlicznych miejscach wiele napisanych, i potym przez proroki mocnie utwirdzonych, o przyściu Pana a Zbawiciela naszego, który się miał w człowieczeństwie okazać, a snadź trudno by to miał kto wszystko zebrać abo wyliczyć. Bo już i Żydowie mając o tym tak wiele pisma i świadectwa, pewnie byli temu uwierzyli i dziś wierzą, iż miał przyść Mesyjasz, iż się miał zjawić Król, który im z dawna obiecan był, który miał wybawić a wyzwolić wszytek naród ludzki od każdego udęczenia a zniewolenia ich; i dziś z tą wiarą mocno stoją, bo o tym pisma i obietnice pewne wszędy mają. Jedno iż tego przepatrzyli, jedno iż tego nie zrozumieli, jaki to miał być Król a jaki to miał być Zbawiciel. Oni rozumieli, iż się ten Król im miał zjawić w świeckiej możności, a miał je wybawić a wyzwolić mocą a gwałtem obyczajów świata tego, tylko z tej doczesnej niewolej na świecie. A tego nie baczyli ani jeszcze i dziś baczą, iż im było więcej potrzeba takiego Króla i takiego Zbawiciela, który by je był wybawił z onej wiecznej mocy a z więzienia

Żydowie acz wierzą,  
ale nie rozumieją.

czartowskiego i z śmierci wiecznej, w którą był poddan wszytek naród ludzki za przekłęciem Pańskim, prze grzech pierworodny, a za przestąpieniem w raj u przodka naszego.

[5] I nadziewali się, iż ten Król a ten Zbawiciel miał nastać a okazać się, jako się był okazał Mojżesz, który mocą Boską wywiódł był przodki ich z srogięgo więzienia od króla faraona z Egiptu, a przewiódszy je przez suche morze, wiódł je przez puszcza do ziemie im obiecanej. Acz ich tam niewiele weszło, jedno ci, którzy wiernie stali przy Panu swoim. Jako też był nastał i Dawid, który aby nie były pobrane w niewola wojska żydowskie, zabił onęgo okrutnego a zbrojnego obrzyma Golijasza, będąc sam w młodej niewinności swojej, żadną zbroją nie-przyprowiony. Abo jako też był nastał Gedeon, Jozue, Judasz Machabeusz, które Pan Bóg między nimi pobudzać raczył, a Ducha możności swej dawać im raczył. A takiego króla oni się nadziewali i dziś czekają, który je podobno już omyli, bo się już skończyły i wypełniły wszytki obietnice ich. Bo i to wszytko, co się działo natenczas nad nimi, figurowało tego Króla a tego Zbawiciela naszego, który się zjawić miał, a nas nie tylko z tej doczesnej, ale i z wiecznej niewolej a z mocy czartowskiej wykupić a wybawić miał.

W II Mojż[eszowych],  
w II k[apitule]  
i w XVII kap[itule]

I Król[owski] w XVI

[6] A na koniec już ten nasz miłościwy Pan jako dobrotliwy ociec, nie chcąc zaniechać jako obłądliwych synów swoich, aby ich jeszcze przestrzec a upominać nie miał, aby nie mieli obaczyć a lepiej zrozumieć o przyściu tego to Króla a tego Zbawiciela, a inszego aby już dalej nie czekali, ale iżby zrozumieli, iż się miał okazać pokorny, niewinny a sprawiedliwy – wzbudził już na ostatku Ducha swęgo Świętego w zacnym proroku Zacharyjaszu, który im już jawnie powie dał o tym pokornym przyściu jego (tak jako to i sam Pan tu w tej Ewangelijie przypominać raczy), gdzie mówi tak ten Zacharyjasz ku zebraniu ludzkiemu, ciesząc je od Pana Boga swęgo, iż ich nie miał tak zaniechać w tym wiecznym upadku zbawienia ich, ale iż już miał dosyć uczynić obietnicam swoim, a zesłać im już tego obiecane go Odkupiciela, który miał przejednać gniew święty jego, a zjednać wieczne przymierze narodowi ludzkiemu. Gdzie tak powie da ten błogosławiony prorok: „Już się nie lękaj, Córko Syjońska, oto Król twój idzie do ciebie pokorny, siedząc na osłicy i na osłęciu jej posłusznym”.

Zacharyjasz w IX

[7] Toć już tu było prawie w oczy, toć się już tu prawie obaczyć mogło, iż się ten Król nie miał okazać ani w ladrzech, ani w pozłocistej zbroi, jedno na osłęciu, a barzo w pokornej postawie, jako tu ten prorok powie da. Co się to wszytko okazało przy świętym zjawieniu a wjechaniu jego do Jeruzalem miasta swęgo.

Jako jest wielka pocie-  
cha pismo a prorocstwa.

[8] Patrząc każdy krześcijański wierny człowiecze, jako się masz cieszyć pismy, prorocstwa i dawnymi figurami, które się działy o tym naszym Panie a o tym naszym Zbawicielu, i które się w nim potym jawnie wszytki wypełniły. Abowiem acz już był Pan nasz trzydzieści lat na świecie, acz już był wiele dróg dla zbawienia naszego uczynił – ale to snadź nam była najpotrzebniejsza droga jego, gdy już czyniąc dosyć woli a rozkazaniu Boga Ojca swęgo, a wypełniając

pisma a obietnice prorockie, dobrowolnie raczył jechać, tak jako o nim prorokowano, do miasta swojego, gdzie już wiedział, iż tam miał podjąć srogą mękę a okrutną śmierć, według pisma prorockiego. A tą to śmiercią, a tą wdzięczną ofiarą, aby był ubłagał gniew srogi Boga Ojca swego niebieskiego.

[9] Patrzejże pilno, abyś zrozumiał, iż on jednak dosyć uczynił stanowi swemu królewskiemu, czemu niewierni nigdy zrozumieć nie mogą. Abowiem kto go prowadził obacz – ony zacne książęta, a owszem zacniejszy niż wszyscy królowie ziemscy, to jest święci apostołowie jego, o których z dawna Dawid święty powiedział, iż: „postanowisz je miły Panie książęty nade wszytką ziemią”; o których też i sam Pan powiedział, iż: „ci ze mną będą sędzić wszytki króle i wszytki inne narody ludzkie”. O wielcyż to stanowie a wielkie go to książęta prowadziły, które mają mieć moc a zwirzchność nad wszytkimi królmi i nad wszytkimi narody ludzkimi czasu sądu Pańskiego! Prowadziły go też niewinne dziatki, miecąc kwiecie a gałązki, znaki niewinności swojej, przed nogi jego, o których on sam powieść raczył, iż tych jest królestwo niebieskie. O zacniż to dworzanie byli, a nie z tego świata ani z królestwa jego, ale prawi dziedzicy a dworzanie, tak jako o nich sam Pan wyznawa, królestwa niebieskiego. Prowadzili go też święci, pokorni a cnotliwi ludzie, miecąc odzienie swoje pod nogi jego, to jest zejmując z siebie stare zwyczajne niedowiarstwa swojego, a obłócząc się w nowe odzienie wiary a stałości swojej. O których podobno Ezdrasz powieść tymi słowy, iż: „widziałem w widzeniu swoim na górze Synaj tłuszczą ludzi niezliczoną, a między nimi chodził młodzieniec stanu wysokiego, a wkładał korony na głowy ich, a palmy dawał w ręce ich”. I tak mi powieść anjoł, gdym go pytał, co by to było, iż „to są ci, którzy zwłókszy z siebie stare odzienie, oblekli się w nowe wiary swojej. A ten młodzieniec to jest Syn Boży, którego oni za żywota swego wyznawali”.

W Psalmie XLIIII

Mateusz w XIX

Co dziatki a co kwiatki, a jako się to rozumieć ma.

Mateusz w XIX

Co jest miotać odzienie przed nogi pana swojego.

IIII Ezdrasz w II.

Co znamionowało oślica z oślęciem.

[10] Obaczże to tedy, czego żaden niewierny obaczyć nie może, jako to było zacne wjechanie Pana twojego, a jako go zacni stanowie prowadzili, gdy to u siebie uważać będziesz chciał. A iż jechał na oślicy niewolnej i na oślęciu jej, którą on był rozkazał rozwiązać apostołom swoim, to się znamionowało, iż on rozwiązać miał naród żydowski, który był związany zakonem a przeklęciem i podany w wieczną niewolą czartowską, a przypuścić je miał ku miłosierdziu swojemu i ku tej zgodzie, którą o nie z Bogiem Ojcem uczynić miał, jeśliby tego kiedy wdzięczni byli. A także i ono ośle, które jeszcze było nieskrócone ani ogłaskane, znamionowało naród pogański, który był nieskrócon ani zakonem, ani żadnymi ustawami, który jeszcze nie znał ani Boga, ani prawdy, ani zakonu, iż on to wszystko miłościwie okrócił miał, a przywieść ku uznaniu swemu, i na to jechał, czyniąc dosyć obietnicam Boga Ojca swego niebieskiego i pismom prorockim.

[11] Abowiem kto by to był obaczyć mógł, iż i Mojżesz, i Dawid, i ini wszyscy królowie i wodzowie, którzy z niewolej wywodzili a wybawiali, za przeźrzeniem

Pańskim przodki nasze, jawnie nam figurowali a okazowali zjawienie a przyście tego Króla, który nas nie tylko z tej doczesnej, ale i z onej wiecznej niewolej a wiecznego przekłęcia wywieść a wybawić miał.

[12] Abowiem ten święty nam obiecany Król, którego jawnie figurował Mojżesz, gdy wiódł przodki nasze przez morza i przez puszcze, do ziemie onej świętej a im obiecanej, który nas wiedzie jako prawy Mojżesz z mocy a z więzienia onego faraona czarta srogiego przeciwnika naszego – wiedzie nas przez morze a przez puszcza do ziemie nam obiecanej, to jest przez rozmaite niebezpieczeństwa a obłądliwości tego nędznego świata, do onego obiecanego a z dawna nam zgotowanego królestwa swojego. A jako do ziemie obiecanej nie wszyscy weszli przodkowie naszy, jedno ci, którzy wiernie a mocnie stali przy Panu swoim, tak-że też jest rzecz nieomylna, iż ci wszyscy, którzy tu mocnie a wierne stoją przy Panu swym, nieomylnie dojdą do onej obiecanej ziemie, a do onego im z dawna zgotowanego królestwa niebieskiego. Ale ci, którzy się tułają po tej puszczy świata omylnego, w obłądliwych nadziejach swoich, ci jako i Żydowie barzo się myślą, a nie tuszę, by się doczekać mieli królestwa Pana tego.

Figurował  
Mojżesz Krystusa.

[13] Tak-że też i on Dawid, który w młodej niewinności swej zabił okrutnego a zbrojnego Golijasa, a wybawił wojska żydowskie z wiecznej niewolej – wszystko się to figurowało, iż ten niewinny Dawid Pan a Zbawiciel nasz miał przyść a porazić onego okrutnego a zbrojnego Golijasa czarta przeciwnika naszego, a wywieść narody wszystkie z mocy a z więzienia jego, który zawždy zbrojnie a z rozmaitemi przyprawami, jako o nim Piotr święty pisze, krąży jako lew, kogo by poźrzeć mógł a przywieść w niewolą swoją, a do królestwa swojego, które jemu i sługom jego jest wiecznie zgotowano.

Dawid co figurował.

[14] A iż przeżrał Pan Bóg, iż tego naród ludzki obaczyć nie miał, iż przyście tego Króla, który się miał zjawić na skończeniu świata, nie miało się ścięgać tylko na wyzwolenie tego doczesnego żywota, a nie takim kształtem się miał zjawić, jako ini królowie i ine książęta w możliwościach swoich, a nie chcąc narodu ludzkiego jako miłościwy Pan w tej obłądliwości zostawić, opowiedział im to przez Abakuka proroka tymi słowy: „Oto od wschodu słońca przydzie wam Bóg, a z góry Paran święty jego, a ogarnie niebo chwała jego, a sławy jego będzie pełna ziemia, blask jego będzie jako światłość, a moc jego w rękach jego, a będzie zakryta możność jego, przed oblicznością jego uciecze śmierć, a upadnie dyjabeł przed nogami jego”.

I kanon  
w V kap[itule]

Abakuk w III ka[pitule]

[15] Tu obacz miłościwą łaskę nad narodem ludzkim Pana Boga naszego, iż on obawając się, aby się ludzie nie unieśli w mniemaniu swoim, jakoż się ich wiele uniosło, jawnie im opowiedzieć kazał, jaki to miał być Król, a jako się zjawić miał. Bo nie z wojski ani z żadnymi możliwościami świeckimi, jedno iż w rękę jego miała być zakryta moc jego. A nie ziemscy królowie natenczas mieli hołdować jemu, jedno czart a śmierć mieli upaść przed nogami jego. Abowiem blask światłości jego, jako tu o nim prorok powie, okazał się jawnie na górze Tabor

Jako się miał Pan  
wedle proroctwa tu  
na świat okazać.

przy świętym przemienieniu jego, gdy przy wielu świadków raczył okazać Bóstwo swe w świętym człowieczeństwie swoim.

[16] Jako też ono i Ezajasz jawnie o tym jego świętym przyściuciu a zjawieniu powiedział tymi słowy, mówiąc iż: „dla Syjonu – to jest dla zebrania wiernych Pańskich – milczeć nie będę, a dla Jeruzalem mówić nie przestanę, aż się ukaze jako jasność Sprawiedliwy jego, a Zbawiciel jego jako lampa będzie zapalony, a oglądają pogani Sprawiedliwego twego, a królowie wszyscy wielmożnego twego. A będzie mu wezwane imię nowe, które usta Pańskie mianować będą. A będzie korona chwały twojej w ręku Pańskich, i wszystkie przyprawy królestwa twego w ręku Boga twego”. Tuć jawnie prorok powiedział, iż się ten Pan a ten Zbawiciel nie miał okazać jako świecki a koronowany król, jedno iż korona jego i wszystkie przyprawy królewskie jego miały być w skarbie niebieskim, w ręku świętych społecznego Bóstwa z Bogiem Ojcem jego. Jedno tylko miał się ukazać narodom ludzkim, jako tu prorok pisze, w mierności, w pokorze a w sprawiedliwości swojej. Co to było barzo trudno rozumieć niewiernikom o takiej zaności jego, gdy się tu na świat w takim niedostatku ukazał – bo by nam były tego pisma i inne podobieństwa nie podparły, pewnie żeby o nim jako i o innym człowiecze prostym każdy rozumieć mógł.

Ezajasz w LXII  
ka[pitule]

[17] Bo mało wyższej tenże Ezajasz o tymże tak-że powiedział, gdzie mówi: „Wy, którzyście mdłego serca, bądźcie potwirdzeni, a nie bójcie się, abowiem oto przydzie Bóg wasz, a przywiedzie z sobą każdemu pomstę i zapłatę, a pewnieć przydzie a wybawi nas. A natenczas będą otworzony oczy ślepych, a głuchych się uszy odemkną. Wtenczas skoczy chromy jako jeleń, a usta niemego otworzone będą”. Tuć prorok nie mówi o prostym a o świeckim królu, który nie może ani ślepemu oczu, ani głuchemu uszu otworzyć, ale powie, iż przydzie Bóg twój, to jest ten, który zakryje Bóstwo swe w człowieczeństwie swoim. Tuć prorok nie mówi, iż będzie porażał, miast dobywał, hufy szykował, ale powie, iż przyniesie z sobą zapłatę i pomstę w sprawiedliwości swojej. Tuć też powiedział wszystkie znaki, które się miały okazać przy zjawieniu jego, iż ślepi widzieć, niemi mówić, głuszy słyszeć, chromi skakać będą. Co się wszystko jawnie okazało przy świętym przyściuciu jego. A cóż, gdy tego niewdzięczny naród ludzki ani rozumieć, ani temu uwierzyć chciał. A to się wszystko dzieje, iż grzech a niedowiarstwo zaślepi oczy ich, iż widzieć będą a nie ujrzą, słyszeć będą a nie rozumieją, jako tenże prorok z dawna też o tym opowiedział.

Ezajasz w XXXV

Jawne prorocтво  
o możności Pańskiej.

Izajasz w V. kap[itule]

[18] Patrzącże, iż ile tu proroków słyszysz, opowiadając to przyście Pańskie, każdy na cię woła, iż przydzie Bóg twój, Król twój, Zbawiciel twój. A gdy-ż słyszysz iż twój, starajże się też pilno, mój miły bracie, abys też ty był własny człowiek i poddany jego, a okaż mu wszystkie podobieństwa wiary i cnoty swojej, chceszli go Królem swoim właśnie rozumieć, abys mu ten podatek dał, w którym się on kocha, aby się takżeż on przyznał k tobie, jako też ty rad byś go miał za własnego Króla swego. Bo wierz mi, ku komu się ten Król przyzna, a iż zostanie

prawym Królem jego, iż lepiej jest, aniżeli by go sobie wszyscy królowie i cesarze świata tego wzięli za rodzzonego brata, gdyż ci wszyscy są proch a błoto przed nogami świętymi jego. Rozmyślajże się na to pilnie, a patrz abyś się namniej nie wyłączał od takowego Pana swojego, pamiętaj, abyś ni w czym nie przesłuchał wolej a rozkazania jego; i owszem, jeśliż Duch Święty takowe serce poduszczy w tobie, iż zupełnie a szczyrze poznasz tego Pana a Króla swego, tedy się o tym pilnie staraj, jakobyś sobie ni w czym nie naruszył świętej łaski jego.

[19] Słuchajże, jakimi głosy ty tłuszcze przez Ducha Świętego sprawione wołały, zabiegając drogę jemu. Nie mówiły: „Witaj miły królu!”, ale wołały: „Hosanna in excelsis filio David!”, co się wyklada: „Zbaw nas miły Panie z wysokości, Synu Dawidów. Błogosławiony, któryś przyszedł w imię Pana naszego”. Tu obacz, jakiej służby ten Król a ten Pan twój od ciebie potrzebuje, nie iżbyś mu miał jakie zwirzchowne poczcliwości czynić, ale masz go takową chwałą czcić, jako Boga swego, jako Pana a Zbawiciela swego, tak jako go oto ci święci ludzie czcili a chwalili, wyznawając, iż jemu samemu jako Królowi nad królmi takowa chwała należała, która właśnie należy samemu Bogu na wysokości. A stąd się jaśnie każdy wierny przypatrzeć może, iż oni ludzie święci, prawdziwie a szczyrze byli poznali Krystusa Pana być prawdziwym Bogiem i człowiekiem, gdy go tą chwałą czcili, która samemu Panu Bogu należy.

Krystus Bóg, Pan i Zbawiciel nasz.

[20] A tak z tego podobieństwa rozlicznego, a z tego dziwnego przepowiedania prorockiego już możemy rozumieć, iż to jest ten Król, iż to jest ten Zbawiciel, który się nam ukazał, jako o nim powiedano, pokorny. A to dlatego, aby pychę, złość a upór czarta sprzeciwnego, pychę świata obłudnego, pokorą swoją przełomil i aby nas też takież nauczył tak się zachowywać na tym nędznym świecie, jako on sam powiedział: „Uczcie się ode mnie wszyscy, abowiem-em ja cichy a pokorny jest”; i jako też stan pokornych a cichych ludzi na wielu miejscach błogosławił raczył.

Przez się Pan pokorny okazał.

Mate[usz] w XI kap[itule]

[21] A tak obacz a uważ to sobie, jako ma być u wszystkich wiernych wdzięczne to przyście święte jego, i jakoś powinien wdzięcznie przyjąć tak zacnego gościa, który duchownie przez łaskę a przez miłość swą zawždy się bierze do ciebie a do przybytku serca twojego. I jakoś powinien wzruszyć myśli swe a wynieść z onymi tłuszczami, a wołać z nimi: „Zbaw nas, miły Panie z wysokości, Synu Dawidów”, a miotać kwiatki pokornej prośby a modlitwy twojej pod nogi jego. Abowiem sam cię on nadobnie uczy, jako się masz stroić a przyprawić w przybytku swoim ku przyjęciu jego, gdzie mówi w onej Ewangelijej, iż „ktokolwiek będzie miłował mnie, a słów moich słucać będzie, tedy się go też ja rozmiłuję, a do niego i z Ojcem swym, i z Duchem Świętym przyjdziemy, a mieszkanie sobie z nim wdzięczne uczyniemy”.

Jan święty w XIII

[22] Tkni-ż się sam, jeśliś mu obojga tego nie powinien, miłować go, gdyż on ciebie też tak umiłował, iż cię synaczkim Boga Ojca swego, a braciszkiem swoim zowie i uczynił, iż do ciebie dobrowolnie sam przyść chce, a iż ci wszystko

Powinieneś się bać  
i miłować Pana.

poddał pod nogi twoje a w posłuszeństwo twoje. Obaczże, jako cię uwielbił, jakoć wszystko podrzucił pod nogi twoje, tak iż Dawid, zadziwowawszy się temu, mówi: „I cóż jest to miły Panie za człowiek, iż eś go tak uwielbił, a małoś go coś poniżył od anjołów? Bogactwa i pocziwości dałeś w dom jego i wszystkoś ino sprawił ku potrzebie jego”.

W Psalmie VIII

[23] Tkni-ż się też, jeśliś nie powinien słów jego słuchać. Azaż tam najdziesz co srogiego abo przykrego, a zwłaszcza gdzie co ku swym wiernym mówi, jedno wszędy ony łaskawe a miłe obietnice, nie inaczej jedno jakoby własny ociec z synaczki swemi mówić miał, mówiąc: „Synaczkowie moi namilejszy, których sobie teraz znowu nabywam”; wołając: „Pójdźcież do mnie moi mili, iż was ochłodzę, iż was pocieszę”, mówiąc, iż „wam jedno dam znać tajemności królestwa swego,

Do Galat[ów] w IIII

Mateusz w XI

Lukasz święty w VIII

a innym w przypowieściach”; i wszędy a wszędy jako miły ociec rozmawia się z nami jako z własnymi synaczki swojemi. A to też zaśię z drugiej strony obacz, jako srogie sentencyje przeciwko tym wyszły, którzy by jemu wierzyć a słów jego słuchać nie chcieli – bo on powieda, iż takiego już sędzić nie trzeba, bo się już sam każdy osądził; gdzie też na drugim miejscu mówi, iż: „ja żadnego takiego znać nie chcę, który mnie też znać nie chciał. A iż się mnie zaprzął przed ludźmi, ja się go też chcę zaprzec przed Ojcem swoim”.

Jan święty  
w III kap[itule]

Mateusz w X

[24] A tak przykładem tych świętych ludzi, którzy go z taką wiarą a z taką myślą, jako tu w Ewanjelijej stoi, nabożnie prowadzili, nie lza jedno nam też zabiegając, wołać a prosić: „Zbaw nas, miły Synu Dawidów, któryś przyszedł z wysokości”, a przypuścić wszystko na święte miłosierdzie jego. A zwłóczyć stare odzienie grzechów swoich, a miotać przed nogi jego, szukając miłosierdzia jego – bo żadną inszą rzeczą nie wygramy, jedno pokornym sercem swoim a miłosierdziem jego. A położmy w nim tę [z]upełną wiarę i nadzieję swoją, iż on dlatego przyszedł z wysokości a ukazał się w człowieczeństwie swoim, iż którzy tego będziemy wdzięczni, a jemu wiernie dufać będziemy, a pokornie się na łaskę jego puścimy, iż nas zbawi, iż nas uwielbi, a z niewdzięczników uczyni wdzięcznymi syny Bogu Ojcu swojemu.

Jako masz prowadzić  
niewiedomie Pana  
swojego.

## SUMMA Z TEJ WSZYTOKIEJ EWANJELIJEJ NA NAUKI KRÓTKO DLA LEPSZEJ PAMIĘCI ZEBRANA

[25] A tu się mamy pilno przypatrować z tej Ewanjelijej świętej, abychmy poznali, jaki to jest Król, i przecz w tak uniżonym stanie okazać się raczył:

Jedna przyczyna, aby pohańbił hardość a nadętość ludzi świata tego, a aby tym stłumił pychę czarta sprośnego, a my abychmy się też tego od niego nauczyli.

Druga, abychmy to sobie uważyli, iż pokornemu wszystko się sporzy, a wszystko idzie z wielką powagą, obaczywszy to, chociaż tu Pan pokornie jechał, jacy stanowie a jacy ludzie święci a poważni czynią mu pocziwość



i idą podle niego. Tak-że się też każdemu pokornemu a uniżonemu stanowi zawždy dziać będzie.

Trzecia, abychmy ustawicznie na to pomnieli, iż go prorocy opowiadają być własnym Królem naszym, a iżbychmy się też o to pilnie starali, abychmy mu też ty podatki postąpili, w których się ten Król kocha, to jest wiarę, nadzieję, serce uniżone a miłość wierną i k niemu, i ku bliźniemu swemu, aby on też nas po tym poznał, żechmy własni poddani jego, a dziedzicy świętego królestwa jego.

Czwarta, abychmy wyszli w czystych myślach swych przeciwko jemu a zejmowali z siebie odzienie grzechów swoich, a miotali przed nogi jego, wołając za nim: „Bądź pochwalon nasz miły Panie, któryś przyszedł na wybawienie nasze”, a przy tym miotali mu kwiatki cnoty, wiary a niewinności swojej, a na wszem poruczali się jemu.

[26] A tak wołajmy k niemu ustawicznie nabożnemi głosy, iż „gdy żeś dla nas tu przyść raczył, nasz wszechmogący Panie, w tym uniżonym stanie swoim, raczże sprawić a unżyć myśli i serca nasze, abychmy cię wdzięcznie przyjąwszy Pana a Króla swojego, tobie się też własnymi a wiernymi poddanymi i sługami twojemi okazali, a już się ciebie nie puszczały, ażbychmy cię prawie doprowadzili do własnego dziedzictwa twego a do królestwa twójego; po onym srogim a sprawiedliwym sądzie twoim, abyś nas tam oddał Bogu Ojcu swemu jako własne dziedzictwo swoje. Co nam racz zjednać przez błogosławione przyście swoje, a zjawienie świętego a wiecznego Bóstwa twego w człowieczeństwie swoim, u Boga Ojca swego, wszechmogący nasz Panie, na wieki wiekom”. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Mikołaj Rej, *Świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz [...] Kronika albo Postylla, polskim językiem [...] krótcie uczyniona*, Kraków 1566, k. A<sub>1</sub>r–A<sub>4</sub>r (M. Rej, *Postylla*, oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1965).

## NOTA BIOGRAFICZNA

MIKOŁAJ REJ (1505–1569) – polski poeta i prozaik renesansowy, polityk i teolog ewangelicki. Urodził się w zamożnej rodzinie szlacheckiej w Żurawnie na Rusi Czerwonej. Odebrał podstawowe wykształcenie, próbował studiować w Akademii Krakowskiej. W 1525 wysłano Reja na dwór magnacki Andrzeja Tęczyńskiego, gdzie nabył ogłady towarzyskiej, uczył się literatury i ortografii. Został sekretarzem Andrzeja Tęczyńskiego. Przebywał u boku hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Sieniawskiego, przeszedł na luteranizm, potem na kalwinizm i rozpoczął intensywną działalność religijną. Toczył spory teologiczne i majątkowe z Kościołem katolickim. Wielokrotnie brał udział w sejmach walnych. Kilkakrotnie był posłem z różnych ziem. Popierał szlachecki ruch egzekucyjny zmierzający do oddania zagarniętych dóbr królewskich. Został pochowany prawdopodobnie w ufundowanym przez siebie zborze kalwińskim w Okszy. Twórczość Mikołaja Reja jest bogata i różnorodna, na ogół podporządkowana przesłaniu etycznemu i religijnemu. *Postylla* była najpopularniejszym jego dziełem, drukowana trzy razy za życia Nagłowiczana (1557, 1560, 1566) i wielokrotnie po śmierci, przyćmiła sławą inne postylle różnowiercze.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 3: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1965, s. 156–173; W. Bruchnalski, *Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja*, Kraków 1907; A. Brückner, *Mikołaj Rej. Człowiek i dzieło*, Lwów 1922; A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905; K. Górski, *Biblia i sprawy biblijne w „Postylli” Reja*, [w:] idem, *Z historii i teorii literatury*, t. 1, Wrocław 1959, s. 7–60; K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921; W. Kuraszkiewicz, *O języku Mikołaja Reja*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, cz. 1, Warszawa 1960, s. 113–360; J. Maciuszko, *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI wieku*, Warszawa 2002; idem, *Ewangelicka postyllografia polska XVI–XVIII wieku. Charakterystyka – analiza porównawcza – recepcja*, Warszawa 1987; Z. Szmydtowa, *O Erazmie i Reju*, Warszawa 1972; *Świętych słów a spraw Pańskich [...] Kronika albo Postylla*, oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, I. Rostkowska [et al.], cz. 1–2, Wrocław 1965 (Biblioteka Pisarzy Polskich. Seria B, 14), W. Tomkiewicz, *Pisarze polskiego Odrodzenia o sztuce*, Wrocław 1955; T. Witczak, *Studia nad twórczością Mikołaja Reja*, Poznań 1975.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Rozraduj się...* – Za 9, 9; por. J 12, 15.

[1] *jest przywołana dzisiejszej niedzieli* – jest przypisana do dzisiejszej niedzieli.

*prawie* – prawdziwie.

Ewanjelija pirwsza z swym wykładem niedziele adwentowej...

*naród żydowski wzgardzili Pana* – Mikołaj Rej używa czasowników w liczbie mnogiej przy podmiotach zbiorowych, wyrażonych rzeczownikiem w liczbie pojedynczej.

- [3] *do wsi Betfage* – starożytna miejscowość biblijna położona na wschodnim zboczu Góry Oliwnej (Mt 21, 1).

*Izajasz [...] Zachari[yjasz]* – Iz 62, 11; Za 9, 9.

*tluszczą stali* – por. [1].

- [4] *za przestąpieniem w raju przodka naszego* – za przewinieniem Adama w raju.

- [5] *nadziejali się* – spodziewali się.

*jako się był okazał Mojżesz* – opis wyprowadzenia narodu żydowskiego z Egiptu oraz przejścia przez Morze Czerwone znajduje się w 2 Księdze Mojżeszowej, czyli w Księdze Wyjścia (rozdziały 11–14).

*zbrojnego obrzyma Golijasa* – Goliat, postać biblijna, olbrzymi wojownik filistyński, zginął z rąk Dawida, który pokonał go wyrzuconym z procy kamieniem (1 Sm 17, 4).

*Gedeon, Jozue* – sędziowie starożytnego Izraela (Gedeon występuje głównie w Sdz 6–8, Jozue – w Joz 1–3); *Juda Machabeusz* – jeden z przywódców żydowskiego powstania Machabeuszy przeciwko Seleucydom w II w. p.n.e.; jego losy są opisane w 2 Księdze Machabejskiej.

*podobno* – prawdopodobnie.

*figurowało* – zapowiadało, w znaczeniu figury mesjańskiej.

- [6] *obłądliwych* – błądzących, tkwiących w błędzie.

*mówi tak ten Zacharyjasz* – Za 9, 9.

- [7] *w ladrzech* – w pancerzach.

- [8] *dawnemi figurami* – mesjańskimi, zapowiadającymi przyjście Mesjasza.

- [9] „*Postanowisz je miły Panie...*” – Ps 45 (44), 17.

„*ci ze mną będą sądzić...*” – Mt 19, 28.

*tych jest królestwo niebieskie* – Mt 19, 14.

*podobno* – podobnie.

*Ezdrasz powiedział* – cytata z apokryficznej 4 Księgi Ezdrasza (4 Ekd 2, 41–46).

- [10] *nieskrócone* – nieujarzmione, nieujeżdżone.

- [11] *figurowali* – zapowiadali, w znaczeniu figur mesjańskich.
- [12] *prawy* – prawdziwy.  
*zbrojnego Golijusza* – por. [5].  
*jako o nim Piotr święty pisze* – 1 P 5, 8.
- [14] *przez Abakuka proroka* – współcześnie przekład tego fragmentu brzmi: „Bóg przychodzi z Temanu, Święty z góry Paran. Majestat Jego okrywa niebiosa, a ziemia pełna jest Jego chwały. Wspaniałość Jego podobna do światła, promienie z rąk Mu tryskają, w nich to ukryta moc Jego. Zaraza idzie przed Jego obliczem, w ślad za Nim gorączka śmiertelna” (Ha 3, 3–5).
- [16] *Ezajasz jawnie o tym jego [...] powiedział* – współcześnie oddaje się sens tego fragmentu nieco inaczej: „Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę nie spocznę, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia. Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana oznaczają. Będziesz prześliczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga” (Iz 62, 1–3).  
*przyprawy królewskie* – ozdoby królewskie.  
*społecznego* – wspólnego.
- [17] *Ezajasz o tymże tak-że powiedział* – Iz 35, 4–6.
- [18] *własny* – prawdziwy, istny.  
*nie przestuchał wolej a rozkazania jego* – nie był posłuszny woli i przykazaniom jego.  
*poduszczy* – potwierdzi.
- [19] *„Hosanna in excelsis filio David!”* – Hosanna na wysokości Synowi Dawidowemu.  
*właśnie* – właściwie, prawdziwie.
- [20] *„Uczcie się ode mnie...”* – Mt 11, 29.
- [21] *„ktokolwiek będzie miłował mnie...”* – J 14, 23.
- [22] *„I cóż jest to miły Panie za człowiek...”* – Ps 8, 5.
- [23] *„Synaczkowie moi namilejszy...”* – współcześnie sens słów św. Pawła oddaje się następująco: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę” (Ga 4, 19).  
*„Pójdźcież do mnie moi mili...”* – Mt 11, 28.

Ewanjelija pirwsza z swym wykładem niedziele adwentowej...

„*wam jedno dam znać tajemności...*” – Łk 8, 10.

„*ja żadnego takiego znać nie chcę...*” – Mt 10, 33.

[24] *nie lza* – nie można, nie podobna.

[25] *wszystko się sporzy* – wszystkiego się przysparza.



*Jakub Wujek*

## NIEDZIELE WTÓREJ ADWENTOWEJ

Ewanjelija u Łukasza świętego w 21.

[1] Onego czasu mówił Pan Jezus do zwolenników swoich: „Będą znaki na słońcu i księżycu, i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów, prze zamieszanie szumu morskiego i nawałności jego, tak że ludzie będą schnąć przed strachem i oczekawaniem tych rzeczy, które przyść mają na wszystkie świat. Abowiem mocy niebieskie zachwieją się. A tedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A gdy się te rzeczy dziać poczną, patrzajcież a podnieście głowy wasze – bo już się przybliża odkupienie wasze”. I powiedział im podobieństwo: „Patrzcie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa, gdy się rozpukają, wiecie iż już jest blisko lato. Tak-że i wy gdy ujrzycie, iż się te rzeczy dziać będą, wiecie iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten to wiek, aż się to wszystko zstanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”.

Mateusz w 24; Marek w 13; Izajasz w 13; Ezechiel w 32; Joel w 3

Do Rzym. w 8

### JAKA MA BYĆ SPRAWA SĄDU PAŃSKIEGO, A JAKA SIĘ TAM POMSTA NAD ZŁYMI A POCIECHA NAD DOBRZYMI OKAZAĆ MA

[2] Był zawždy w nauce chrześcijańskiej zwyczaj ten chwalebny, i tak się pospolicie w Kościele Bożym zachowało, iż gdziekolwiek łaskę i miłosierdzie Boże przeciwko naszemu narodowi wysławiano, tam też zarazem sprawiedliwości i srogości jego nie zapomniano. Abowiem tego obojga przepowiedanie tak jest każdemu potrzebne, iż nigdy ani łaska od sprawiedliwości, ani srogość od miłosierdzia nie ma być oddzielona. Abowiem bojaźń Boża (którą Pismo tak zaleca, że bez niej żadnemu sprawiedliwości nie obiecuje) sprawiedliwość wzbudza i sprawuje w nas, a zbytnie a opaczne ufanie i próżną dumę tępi. A nadzieję

Sprawiedliwość Boża wespół z łaską jego ma być przepowiadana.

lepak (która podpira krewkości naszej, a rozpaczy do nas nie dopuszcza) dodaje nam miłosierdzie Pańskie. Za czym to więc idzie, iż gdy na obie stronie oczy mamy, idąc prostą drogą a trzymając się gościńca prawego, ani na prawo, ani na lewo się nie unośmy, że ani w niebezpieczne bezpieczeństwo albo w zbytne ufanie, ani w przeklętą rozpacz nie wpadamy – ale z pilnością a z staraniem przed Bogiem naszym chodząc, w dobrej nadziei, z strachem i z bojaźnią sprawujemy zbawienie nasze. Kocha się Pan, mówi prorok, w tych, którzy się go boją i którzy mają nadzieję w miłosierdziu jego. Widzisz jako oboje złącza, bojaźń i nadzieję? Przetoż i ci niewiernicy, albo nowowiernicy naszy dzisiejszy, samosłańcy a włazowie, którzy bez porządnego powołania na urzędy kościelne sami się wdzierają – którzy nie ku zlepzeniu, ale ku zgorszeniu ludzi nauki swoje piekielne obracają, a wrzкомо rozpaczy i przestraszone sumnienia ludzkie ciesząc, do wszelakiej swej wolej, szerokie im wrota otwarzają – mieli się zaprawdę tego lepiej albo od samego Chrysta Pana, albo od świętego Kościoła jego nauczyć, pierwej niżli się na te urzędy oburzyli. Lecz iż tę naukę wzgardzili i porzucili, przyszło do tego, że teraz niestetyż w tych ludziach, którzy ich słuchają, bojaźni Bożej więcej nie masz żadnej – ale próżnej dumy (którą oni ufnością zową) bezpieczeństwa, hardości i niewstydu pełno. A więc to jest prawe chrześcijany wprawować? Toż jest zupełnego Chrystusa przepowiadać? Zaż to nie antychrystowie jawni, którzy Chrystusa dzielą, jedno łaskę i miłosierdzie jego wyznawając, a sądu i sprawiedliwości jego nic nie wspominając? Ale nie tym obyczajem Kościół Boży Duchem Świętym z Pisma nauczony postępuje, nie tak on uczył ani dziś uczy – bo cóż inszego przeszłej niedziele nam przypominał, Pana Chrystusa na oślicy, wedle prorocstwa Zacharyjaszowego, do Jeruzalem jadącego wystawiwszy, jedno łaskę przyszcia Pańskiego?

[3] A dziś lepak, gdy nam wtóre tego przyszcie przed oczy przekłada, cóż inszego, jedno sprawiedliwość przyszłego Sędziego oznajmuje? Tym ci on sposobem stara się o zbawienie synów swoich, którzy łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa, bez wspominania na sprawiedliwość jego, dobrze użyć nie umieją. Bo tak i sam Pan Chrystus w Nowym Testamencie czynić raczył, który zranionemu onemu człowiekowi i na poły umarłemu nie tylko wina z olejem w rany nalał, ale też gospodarzowi, to jest słudze a pasterzowi kościelnemu, na uleczenie tegoż człowieka dwa grosza, to jest Zakon i Ewanjeliją zostawił. A tak nie samej Ewanjelijej i oleju, ani też samego Zakonu i wina, ale obojga wspótek zmieszanego na rany człowieka zranionego używać mamy. Jako i Dawid prorok zawsze miłosierdzie Boże z sprawiedliwością złącza: „Wszystkie, prawi, drogi Pańskie są miłosierdzie a prawda”; „Miłosierdzie i sąd będę tobie śpiewał Panie”; „Miłosierdzie i prawda uprzedzą oblicze twoje. Tobie Panie miłosierdzie przystoi, a ty oddasz każdemu wedle uczynków jego”. Przetoż i w starym Zakonie Pan Bóg był rozkazał, aby mannę i z różgą społem w skrzyni chowano. Tać tedy jest przyczyna, czemu po onej pociesznej Ewanjelijej przeszłej niedziele, dzisiaj nam

Mateusz w 6

Psalm 32

Heretycy łaskę Bożą wynosząc a sprawiedliwości jego mało wspominając, ludzie w bezpieczeństwo przywodzą.

Jan w 1. kap. 4

Kościół Bożego nauka porządna.

Łukasz w 10

Psalm 24;  
Psalm 100;  
Psalm 88



Kościół tę straszliwą Ewanjeliją przed oczy przekłada – iż nas Chrystusa zupełnego, a nie okęsonego uczy. Ale się już przypatrzmy Ewanjelijej świętej, a uważajmy pilnie w sercach naszych, co to za sprawa i co to za sąd będzie, na którym wszyscy stanąć i okazać się mamy.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

[4] Niedziele przeszłej słyszeliśmy o spokojniuchnym przyściu Pana Chrystusowym, którym on obyczajem, jako Król cichy i pokorny, do Jeruzalem na osiełku wjechać na królestwo raczył. A teraz już słyszemy, którym obyczajem, jako Sędzia straszliwy a sprawiedliwy, powtóre przyjdzie, nie z Betfage do Jeruzalem, ale z prawicy Ojca swego niebieskiego na ten świat – nie Żydy z Kościoła wyrzucać, ale sądzić wszystek rodzaj ludzki. Pierwej na osie przyjechał – powtóre przyjdzie w obłocach; pierwej miał około siebie dwanaście apostołów i jakążkolwiek gromadkę ludu żydowskiego – ale tu przyjdzie z wojski i zastępami wszystkich anjołów niebieskich; pierwej przyszedł w wielkiej pokorze a cichości – tu już przyjdzie w niewymownym majestacie Boskiej swej sprawiedliwości. Kto tedy nie chce miłować pokornego Chrystusa na osie jadącego – ten się niechaj lęka Syna Bożego w obłokach z mocą Ojcowską przychodzącego. Pierwsze przyście jego Zacharyjasz jasnemi słowy opowiedział – a to przyście wtóre nie tylko przez prorockie mowy dawno przed tym jest opowiedziane, ale też wszystkiego nieba i ziemie znaki i cuda uprzedzić i oznajmić je mają.

Dwojaki przyście na świat Pańskie.

Zacharyjasz w 9

[5] A tu naprzód wiedzieć jest potrzeba, iż sąd Pański nam w Piśmie objawiony jest dwojaki: jeden osobliwy, a drugi pospolity. Osobliwy dzieje się przy śmierci każdego człowieka, gdy dusza skoro z ciała wyszedszy, wedle swych uczynków bywa osądzona, albo na mękę, albo na odpłatę. O tym sądzie apostoł tak mówi: „Dekret Boży nieodmienny to jest, aby każdy człowiek raz umarł, a zatym idzie sąd”. Tego tedy sądu słusznie się każdy lękać ma. Ponieważ „gdziekolwiek drzewo upadnie, lubo na południe, lubo na północy, tam już leżeć musi”. A który z tego sądu dobrze wynidzie, ten też i na onym pospolitym bezpieczeń będzie. Co się i w onym bogaczu i w Łazarzu dosyć okazało.

Dwojaki sąd Pański.

Do Żydów w 9

Ecclesi. w 11

Łukasz w 16

[6] Lecz co się znamion dotyczy, które przed sądnym dniem wypełnić się mają, trzy są przedniejsze znaki w Piśmie objawione, które dzień ostateczny uprzedzić muszą: przepowiadanie Ewanjelijej po wszystkim świecie, odstąpienie od prawej wiary i od Kościoła powszechnego i Antychryst. Przepowiadanie, mówię, Ewanjelijej, nie tam gdzie jest pierwej przepowiadana. Bo kto tam co nowego przepowiada, jako czynią kacerze, już to jest insza Ewanjelija niżli ta, którąśmy raz przyjęli; którą by nam też i anjoł z nieba przepowiadał, tedy ją nam za przekłętwo każe mieć Paweł święty. Ale tam ma być przepowiadanie, gdzie przedtym Pan Chrystus przepowiadany nie był, ani słyneła Ewanjelija jego.

Trojaki znamiona dzień sądny uprzedzić mają.

Do Galat. w 1

Mateusz w 24 Bo tak Pan u Mateusza powiedziec raczy: „Będzie przepowiedziana ta Ewangelija królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszem narodom; a za tym przyjdzie skończenie”. Apostoł zaś nas upomina, abychmy się nikomu zwodzić nie dali, jakoby dzień Pański był blisko. Bo póki, powiada, nie przyjdzie odstąpienie a nie zjawi się on człowiek grzechu, to jest Antychryst, potąd nie będzie sąd ostateczny. Ale po przyściu Antychrystowym a po wielkim ucisku i udręczeniu, które będzie pod nim, natychmiast te się znamiona okażą, które tu Pan wspominać raczy, iż „będą znaki na słońcu, na księżycu i na gwiazdach”, to jest, Mateusz w 24 jako na inszym miejscu sam wyklada, „Słońce się zaćmi a księżyc nie da światła swego, a gwiazdy będą padać z nieba”. A tak będzie znamię na słońcu, że się zaćmi; na księżycu, że nie będzie dawał światła swego; na gwiazdach, że będą padać z nieba; na morzu, iż szum będzie wzbudzony, a zaburzą się nawałności jego; na ziemi, iż ludzie schnąc od bojaźni muszą, czekając tego, co się dalej ze wszystkim światem zstanie.

[7] Uwazze to u siebie, mój miły chrześcijaninie, co tam za strachy będą, gdy te nowiny nastaną, a gdy Pan, jako przez proroka był obiecał, uczyni cuda na niebie i na ziemi – krew i ogień, i parę dymową, gdy się słońce we ćmy obróci, a księżyc w krew, pierwej niżli przyjdzie Pański dzień wielki i straszliwy. Abo wiem przyzbroi Pan Bóg stworzenie na pomstę nieprzyjaciół swoich. Miasto pleszek przyoblecze na się sprawiedliwość, a miasto przełbice weźmie sąd pewny; weźmie tarcz nieprzebitną prawo swoje, a miasto włócznie zaostry gniew swój okrutny, i będzie z nim walczył przeciwko niezmysłnym a szalonym wszystkim okrąg ziemi. Bo iż złośliwi a niezbożni ludzie wszystkich żywiołów albo elementów i wszelkiego stworzenia ku krzywdzie Bożej źle używali, a zapomniawszy Pana i Stworzyciela swego, wszystkie chęci serca swego a wszystko swe kochanie w stworzeniu pokładali – przeto też oburzy się na nie wszystko stworzenie i przeciw im walczyć będzie, że słusznie będą mówić one słowa: Hozasz w 2 „Otoż to zapłaty moje, które mi dają miłośnicy moi”.

Co się przez te znaki rozumie. [8] A tak zaćmi się im słońce, iż oni więcej niżli światło umiłowali ciemności, a dni swego żywota i te wdzięczne słoneczne jasności nie ku chwale Bożej, ale na swe pożądlivości, łakomstwa i wszeteczności obracali. Księżyc się w krew obróci – aby stąd obaczyli, iż się chęcią i żądzą prawie w ciało i w krew sami obrócili; a z niebieskich ziemskimi, z rozumnych a duchowych – świeckimi a bydlęcymi się zostali. Gwiazdy będą padać z nieba, dając im znać, że i oni zstawszy się niewdzięcznymi łaski Bożej, z nieba już na wieki wypadli. A iż pokoju tego docześniego szalonym beśpieczeństwem na wszystko źle używali, będą mieć za tym na ziemi wielkie uciski, trwogi i niepokoje. Abo wiem powstanie naród przeciw narodowi, królestwo przeciw królestwu, a miejscami będzie wielkie drżenie ziemi i mory, i głody, i strachy wielkie z nieba będą. Mateusz w 24 Przestraszy je szum morski i nawałności jego, przeto iż oni spokojności morskiej na swe łakomstwa, na drapiestwa i na bitwy rozmaite używali – a choć było

Psalms 92

dziwne poruszenie i podniesienie na morzu świata tego przez apostołskie kazanie, oni mu przedsię wiary dać nie chcieli. Co rzeką niebożątka, gdy je ziemia swym trzęsieniem przerazi, przeto iż oni bez bojaźni Bożej na niej mieszkali? Co będą czynić, gdy prace, frasunki, kłopoty i doległości wszelakie utrapią je, przeto że czasy swe na tym świecie w próżnowaniu strawili, a roboty uczciwej się chronili, nie pamiętając na to, że się człowiek urodził na pracę? A tak się im przydało, jako prorok mówi, iż „prac ludzkich nie uznali i nie byli z innymi karani – przeto je ujęła pycha, okryli się złością i nieprawością swoją”. Gdzie się obróć, gdy ujrzą ono wojska niebieskiego ruszenie przeciw sobie, dlatego że się oni Panu niebieskiemu sprzeciwiali, a gębę swą aż do nieba podnosili? Bo jeśli na rozkazanie króla docześniego, gdy jest pospolite ruszenie, wszyscy się na wojnę gotują, daleko więcej na rozkazanie Króla niebieskiego, gdy powstanie sądzić i brać pomstę z nieprzyjaciół swoich, mocarstwa niebieskie się wzruszą i przygotowują. Na koniec niebożątka schnąć od strachu będą, czekając cięższych rzeczy, które zatym przyjdą na wszystkie świat. Bo jeśli Żydowie umierali od strachu onego błyskania i trzaskania, które im Pan na górze, jeszcze nie jako Sędzia, ale jako Zakonodawca okazał – co rzeką natenczas grzesznicy opłakani, gdy tak wielką moc gromów i trzaskania przed oczyma swymi oglądają, przeciw nim na pomstę gwałtownie wypuszczonych? Abowiem ogień uprzedzi przed nim, a zapali wokoło nieprzyjacioły jego.

W Psalm. 72

Psalm. 72

W 2 Księgach  
Mojsze[szowych] we 20

W Psalmie 96

[9] Takowe znaki dzień on Pański ostateczny uprzedzić pewnie mają, które jeśli się już po wielkiej części nie pełnią, snadnie to każdy obaczyć może. Abowiem w tych krainach, o których ani Ptolemeusz, ani Arystoteles, ani Plinijusz, ani żaden z starych doktorów nic nie wiedział, to jest w Nowym Świecie, który Indyjy zowią, Ewanjeliją czasów naszych z takim pożytkiem przepowiadają, że całe królestwa na wiarę Pana Chrystusowę nawracają się. Ludzie krzczą tysiącami, a prawie się one czasy pierwszego Kościoła za apostołów zasię odnawiają. Bo i cuda rozmaite przez sługi swe Pan Bóg w onych krajach czynić raczy – i już ledwie jest który kącik świata, gdzie by nie doszło przepowiadanie Ewanjelijej świętej. Z drugiej strony tu u nas, dla niewdzięczności naszej, ludzie ustawicznie od posłuszeństwa Kościoła Bożego odstępują i od starożytnej a prawej wiary odpadają, a Królestwo Boże przenosi się do ludu onego, który czyni owoce jego. A tak już niemasz czego więcej czekać, jedno aby Antychryst przyszedł – któremu ci dzisiejszy zwodnicy, jako wierni słudzy a przesłancy jego, już dawno drogę ściłą i gotują.

Jako się te znaki  
już barzo pełnią.Przepowiadanie  
Ewanjelijej po  
wszystkim świecie.Odstąpienie od  
wiary prawdziwej.

Mateusz w 21

Antychryst.

[10] A co się tknie tych znaków, które Pan w Ewanjelijej wspomina, widzimy na oko, jako się szpetnie słońce prawdy Chrystusowej zaćmiło tym odszczerpieńcom naszym, jako co dalej to barziej w większe ciemności zachodzą – jako ustawicznie z tego nieba, to jest z Kościoła powszechnego, i wysokie rozумы jako gwiazdy mizernie upadają; jako się zaburzyło morze świata tego, aby łódkę Piotrowę pogrążyło; jako na nią bije z każdej strony; a jako nędzni ludzie w tym zatrzęsieniu wysychają ze wszech uczynków dobrych. Nadto, acz jeszcze takich

Insze znaki.

ucisków nie widzimy, jakie nigdy nie były na świecie ani będą, a wszakże te ustawiczne niepokoje, wojny, głody, mory, powodzi, ziemie trzęsienia i insze rozmaite doległości, któremi nas Pan Bóg sprawiedliwie prawie już co rok nawiedza, zaż nas dosyć nie upominają, że się już przybliży dokończenie, że już świat grzybieje, że się już te stare gmachy wałają, a że już dalej ziemia złości ludzkich strzywać nie może?

[Ś]wiat w sobie umiera,  
ale w nas ożywia.

[11] A my przedsię nic na to nie baczmy, świat nas już opuszcza, a my się go przedsię puścić nie chcemy; on od nas ucieka, a my się go przez dzięki dzierżemy; on umiera, a miłość jego w nas przedsię żywie; on ginie, a my się tak na nim sadowimy i gruntujemy, jakobyśmy tu wieki przebyć mieli. Kto w starej a spróchniałej chałupie mieszka a widzi, że już ściany trzeszczą, pewnego się upadku nadziewać musi; i nie śmie w niej ani przez noc zetrwać, strzegąc się, aby go nie przywaliła – a my widząc chylącego się świata trzeszczenie, nic się nie boimy? Nic o przenosinach nie myślimy? Otóż już padnie on Babilon wielki – a my z niego przedsię nie uciekamy, i owszem dom do domu, rolę do rolę, wioskę do wioski przyczyniamy, jakobyśmy tu nie do jutra, ale na wieki mieszkać mieli. Czemuż się wždy wolej Bożej tak upornie sprzeciwiamy? Czemu na upominania jego nic nie dbamy? Czemu rozwaliny świata tego miłujemy? Czemu z padającym upadamy? Czemu z ginącym zaginąć chcemy? Czemu raczej z potopu tego i samych siebie, i rzeczy naszych nie wyrrywamy? Zachowajmy, dla Boga, póki możemy, i sami siebie, i rzeczy nasze. Co będzie, gdy się z myślą i z chęcią naszą wszystką do nieba przeniesiemy, a majątności nasze przez ręce ubogich i utrapionych do skarbów niebieskich przed sobą zaślemy – gdzie ani mól ich skazić, ani złodziej wykopać albo ukraść, ani zbójca wydrzeć nie może. A zatym wszystko obcowanie nasze będzie w niebie. Bo gdzie będą skarby nasze, tam pewnie będą i serca nasze.

W Zjawien. 18.  
Uciekajmy spośród  
Babilonu.

Jako się do nieba  
przenosić mamy.

Mateusz w 6; Do  
Philip. w 3

[12] A tak bójmy się teraz, póki czas mamy, abychmy naonczas próżno się bać nie musieli. Boć i tamci ludzie schnąć od bojaźni będą, ale im to już nic nie pomoże, ponieważ się przedtym Boga nie bali, ani się w czas z miłości świata tego nie osuszali. A nie dziwuj się temu, iż ludzie onych czasów schnąć od strachu będą, gdyż i samym anjołom niebieskim takie rzeczy w wielkim podziwieniu być muszą. Bo mocarstwa niebieskie będą poruszone albo (jako w greckim znaczniej stoi) zaburzą się i zakołyszą się jako morze. A jeśli zastępy ony niebieskie, które od mocy i od siły swe przewisko mają, aczkolwiek na się nic złego nie czują – przedsię przy tak niezwyčajnej a nowej sprawie połączną się i wzburzą się, jako nawałniste morze; jeśli filary ony niebieskie zdrzeć muszą – cóż więc z nami nędzniki opłakanemi będzie, którzyśmy grzechów i wszelakiego plugastwa pełni, którzy pijemy nieprawość jako wodę? „Bo któż taki jest, aby mógł rzec, czyste jest serce moje, próżnem jest grzechu?”. Kto się może przechwalać, że ma serce szczere a niezmazane? Gwiazdy nie są czyste przed oblicznością jego – jakoż daleko ci więcej, którzy mieszkają w chałupach glinianych! Jeśli

Jaki strach będzie  
dnia sądneho.

Job w 26

W Przypow. w 20

Job w 25

sprawiedliwy ledwie zbawion będzie, niebożni a grzesznicy gdzie staną a jako się okażą? I owszem, tak to wielki strach złośliwym będzie, iż będą biegać królówie i mocarze świata tego tułając się, a wołając na góry, aby upadły na nie, i na pagórki, aby je okryły a przywaliły. Bo jeśli Jadam w ziemskim raju, gdy go Pan Bóg wołał, aby go był uleczył, nie mógł wytrwać głosu Pańskiemu, ale się krycć musiał – cóż uczyni grzeszny człowiek, gdy go Pan zawoła, aby go osądził i potępił? Co tam za serce będzie, kiedy robak sumnienia jego ustawicznie przeciw jemu skarżyć będzie, przypominając mu te słowa: „Widzisz nędzniku, kędyś jest? A kędyś był? Skądś wypadł? Widzisz, do czegoś przyszedł?”.

U Piotra w pierwszym Liście] kap. 4

Jan w Objaw. w 6 kap.;  
W 1 Księg.  
Mojzeszo. w 3

[13] Gdzież się więc niebożateczka obróć, gdy się na niebie ukaże krzyż, znamię Syna Człowieczego – wiedząc, iż oni przez wszystkie czas żywota swego ciała i pożądliwościom jego służyli, a krzyża i umartwienia zawsze nieprzyjacielmi byli? Przestraszy je krzyż święty jako opętane, przed którym tu na świecie uciekali. O jako się dnia onego połączą wszyscy dyjabli, patrząc na powwyższenie i na chwałę krzyża i ukrzyżowanego! Co rzeką nieprzyjaciele krzyża świętego, ci nowowiernicy z hordą swoją, którzy pokutę świętą szczypali i znieważali, i owszem jawnie przeciwko niej mówili i pisali – gdy się ukaże to znamię Syna Człowieczego, gdy obaczą zwycięstwo ludzi pobożnych, którego nie inaczej dostali, jedno przez pokutę, jedno przez umartwianie krzyżowe, które na cielesnym znośli i czynili?

Mateusz w 24 Krzyż  
którym straszny będzie.

[14] O, jako to rzewny a gorzki płacz będzie, gdy będą na się narzekać wszystkie pokolenia ziemskie! Płakać muszą, iż tu nie płakali, a żadnego pożytku nie wzięli ze krwi dla nich na krzyżu wylanej, którą podeptali. O jako ciężką żalność podejmą niebożni ludzie, gdy jako wilcy od owiec będą rozłączeni, a od swych rozkoszy oddaleni! Abowiem serca się im krajać muszą dla wielkiej chęci i miłości, którą w tych marnościach pokładali. O jako tam pysznego tęskno będzie, który się tu wysoko wspinał, który się o dygnitarstwa, o wioski i o imiona pilnie starał, rozszerzając jako orzeł skrzydła swoje, a na łup zaostrażając paznokty swoje, gdy ujrzy, że się już nie najdzie miejsce jego! Co pocznie łakomy, gdy się ogląda gołotę, a z tego wszystkiego, co tu gardłując zbierał, nic nie najdzie w rękach swoich? Co rzecze nieczysty i obżarty, gdy ujrzy, ano jako wiele się tu na świecie kochał w cielesnym swoim, tak wielką zatym będzie miał żalność i mękę na wieki? Takież i inszy złościcy, co czynić będą albo gdzie się obróć? Do nieba o pomoc próżno się uciekać – bo Pan Niebieski a Sędzia ich gniewa się na nie. Na ziemię próżno się oglądać, na której tak bezpiecznie grzeszyli. A pod ziemię strach i pomyślicć – abowiem piekło rozszerzyło paszczękę swoją i smoczy gęby rozdzwiewwszy, gotowi są, aby je pożarli. Jeśli też sami w się wejrzą i w uczynki swoje, tedy nic inszego nie najdą, jedno szczere grzechy, hardość, upór, kłamstwa, bluźnierstwa, plugawość na duszy i na cielesnym – widzą, że się już w nich ono pełni, co im Pan przez proroka obiecał mówiąc: W Psalmie 49 „Będę cię karał, a postawię cię przed oczyma twemi”. Więc jeśli na powietrze

Błogosławieni, którzy  
tu płaczą, bo tam  
będą pocieszeni.  
W Zjawien. w 1

W Zjawien. w 18

Habakuk w 2

W Księ. Mądr. 5

podniosą oczy swoje, tedy ujrzą ludzie pobożne na nim powyższone, a Oblubienicowi swemu z weselim zabiegające drogę, które gdy w takiej czci i w takim szczęściu oglądają, z wielkim żalem będą mówić one słowa: „Cię są, z którycheśmy się my kiedyś pośmiewali, którycheśmy żywot szaleństwem nazywali – otóż jako teraz między synami Bożymi są policzeni – jako zakwitli a rozjaśnili się jako słońce na obłocach przy Panu swoim!”

## CZĘŚĆ WTÓRA

Jako straszliwe  
złociwym widzenie  
Syna Bożego będzie.

Mateusz w 26

W Psalmie 111

[15] A zatym więc ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. O jako to przykre złym widzenie będzie! Z jaką ciężkością patrzeć muszą na majestat onego, którego wzgardzili! Na bogactwa tego, którego mając za ubogiego, opuścili! Na możność tego, którego mając za słabego, tak beśpiecznie na tym świecie obrażali grzechami swoimi! Co tam pomyśli Piłat, Herod, Kajfasz z towarzyszymi swemi, wspomniawszy sobie na one słowa, które im Pan mówił: „Na potym ujrzyecie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, a on przychodzi w obłokach niebieskich”. Tam się więc spełnią ony prorockie słowa: „Ogląda grzeszny a będzie się gniewał, będzie zębami skrzytał a będzie schnął. Abowiem chęć złościwych ludzi zaginie”.

Danijel w 7

Jaka zelżywość potka  
złosiłwych na sądzie  
Pańskim. Chryzostom.

Jeśli się tu przez  
pokutę sami sądzić  
będziemy, tedy już nie  
będziem sążeni – bo  
Pan Bóg nie sądzi  
dwakroć jednej rzeczy.

W Zjawien. w 9

[16] Aleć to jeszcze nic przeciwko temu, co za tym przyść ma. Bo jeśli tak srogie początki, cóż będzie, gdy już Sędzia straszliwy usiędzie na majestacie swoim? Gdy będą księgi każdego sumnienia otworzone? Gdy wszystkie skrytości serdeczne będą objawione? Gdy to wszystko, co tu ludzie murami zakrywali i cokolwiek w myśli kiedy mieli, przed oczyma wszystkiego świata rozwiniono będzie? I któż tak wielką zelżywość będzie mógł znośić? Która jako będzie ciężka, z tej małej rzeczy obaczyć jakokolwiek możesz. Kiedy by tu którego z nas grzech sprośny a potajemny teraz na tym kazaniu kto jawnie powiedział – zaż by ten człowiek, który on grzech na się czuje, nie wolał raczej umrzeć albo przepaść ziemię, aniżeli tak wiele a takowych ludzi mieć świadkami złości swojej? Bo najdziesz takowego, który dla tego wstydu woli w sprośnych grzechach swoich i w niewolej dyjabelskiej leżeć aż do śmierci, a niżli jednemu kapłanowi, obyczajem tak potajemnym, jaki się na spowiedzi zachowuje, grzech swój oznajmiwszy, dostać odpuszczenia. Cóż więc będzie, gdy nie przed jednym kapłanem ani przed tą gromadką ludzi, ani przed wszystką Koroną, ale na sejmie wszystkiego świata, przed Synem Bożym i wszystkimi anjoły jego, i ludźmi wszystkimi, którzy kiedy byli, są albo na świecie będą, nie jeden grzech który, ale wszystkie sprawy, mowy i myśli, i wszystko sumnienie twe, tak znajomym, jako i nieznanym, wszystkim wystawione, wyświadczone i obwołane będzie? I któreż serce, by też i kamienne, tak wielką sromotę wytrzyma? Gdzie się obróci, gdy mu z każdego słowa próżnego, przed wszystkim światem liczbę czynić każą? Natenczas będą oni

nędznicy pragnąc śmierci, ale ona od nich uciecze; będą chcieć umrzeć na wieki, ale im tego nie dopuszczą.

[17] Cóż się zaszę zstanie, gdy do onej łększe przyjdzie, kiedy złośliwi jako od owiec kozłowie, od sprawiedliwych odłączeni będą? O jako się ich tam wiele znajdzie na miejscu napodlejszym, którzy tu na świecie wielkimi i zawołanymi byli! A z drugiej strony, jako wiele ludzi tu na świecie wzgardzonych i ostatecznych, tam w najwyższej czci i naprzedniejszych będą – gdy sprawiedliwy Sędzia, złożywszy mocarze z stolic swoich, pokorne na nich posadzi i podwyższy – gdy każdemu oddawać będzie wedle zasług i uczynków jego. I cóż tam więc marne pompy omylnego świata tego, co państwa, co dygnitarstwa, co przyjaciele, co myśli wysokie, co bogactwa, co insze błazeństwa tuteczne pomogą? Wszyscy cię natenczas nieboże opuszczą – same uczynki twoje przy tobie zostaną – które jeżeli złe będą, pociechy z nich żadnej nie odniesiesz, jedno pewny kłopot a zatracenie wieczne.

[18] A gdy jeszcze do tego wszystkiego straszliwe ono słowo a sroga i nieodmienna sentencja przystąpi: „Odstępcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny” – tuć już do opisanja tego złego łez a nie inkaustu, płaczu a nie wymowy potrzeba. Abowiem nie tylko z wielkim gniewem i przeklęctwem złośliwi odprawieni będą, nie tylko wiecznie odcięci zostaną od królestwa Bożego a od onej wielce pożądanej chwały synów Bożych, do której byli stworzeni – ale nadto wszystko, do piekła na wieczne męki zdani a potępieni będą. A któż jest takowy, który by niewymowne szkody i utraty one wysłowić umiał, które same więtszą im ciężkość przyniosą, niżli piekielne męki? Abowiem jako oko nie tedy się ma nagozrej, kiedy boli, ale kiedy wzrok utraci – tak-żec i człowiekowi cięższa męka będzie widzenie ono Boskie (na które go był Pan Bóg naznaczyć raczył) i wieczne wesele utracić, aniżeli w piekle niewymowne a wiekuiste męki cierpieć. O jako okrutnie ludzie nieszczęśliwi sami na się żałować i narzekać będą, uważając u siebie, jako za małą pracą, przez uczynki miłosierne królestwa niebieskiego dostać byli mogli, a jako to marne rzeczy, dla których je utracili!

[19] Nie może w prawdzie tego żadny język wymówić, jakie to utrapienie będzie – a wszakże z tej małej rzeczy jakokolwiek obaczyć się może. Gdyby docześnie król któremu ślachcicowi dał ten przywilej, że ile ziemie za jeden dzień pługiem sobie określić może, to wszystko jego będzie – zda mi się, żeby ten onego dnia nie zaspiał, ale wstawszy co naraniej, wszystkiego zapomniawszy, starałby się, aby co naszerzej granice sobie rozpuścił i rozprzestrzenił. Nuż gdyby ten tak był szalony, żeby onego dnia, który ma na przywileju, omieszkał a krótką rozkoszą uwiedziony, miasto pługa jąłby się kufla i ożrał się jako ina bestyja – zda mi się, że nazajutrz wyszumiawszy a przyszedszy k sobie, rozmyślając co mieć mógł, a co prze marne opilstwo utracił – albo by oszalał, albo by się od frasunku obiesił. A jeśliż ten nędzny szplacheć ziemie, którego jednak wiecznie używać nie możemy, ale kiedyż tedyż ustąpić z niego drugim musimy,

Izajasz w 26 tak sobie ludzie ważą – cóż będzie, gdy chwałę królestwa onego, gdy sprawiedliwych czci i korony swemi oczyma nie ku błogosławieństwu, ale ku większej żalości swej oglądają? Gdy obaczą onę wieczność nieskończoną? Gdy tak lekuczką pracą przez tak mały czas żywota swego, za którą mogli onej wieczności dostać, sobie rozpamiętają? Będą szaleć bez wątpienia, a będą na się wiecznie narzekać, będą sami siebie i towarzysze swe w grzechach przeklinać, a od wielkiej żalości będą żwać języki swoje. A tak choćby nadto inszego piekła nie było, snadź by dosyć na tym oni nieszczęśliwi mieli. Lecz gdy do tego jeszcze ogień, a ogień wieczny przydadzą – któż tu już wielkość nieszczęścia tego nie mówię wysłowić, ale i rozumem ogarnąć może? Kto by chciał wziąć tysiąc złotych a być przez jeden dzień w ogniu? A my częstokroć (o wielka niebaczości) dla nikczemnej rzeczy tego się ważymy, co tym wiecznym ogniem płacą; który nie dzień jeden, ani miesiąc, ani rok, ani tysiąc lat, ale bez końca, póki Bóg Bogiem będzie, na wieki wiekom przyjdzie potępionym cierpieć.

Malachijasz w 4 [20] Toć wszystko Pismo prorockie i Ewanjelija święta niezbożnikom naonczas obiecuje. Malachijasz o tym dniu tak mówi: „Oto przyjdzie dzień gorący by komin, a wszyscy pyszni i ci wszyscy, co czynią bezbożeństwo będą jako źdźbło; i zapali je dzień Pański, który przyjdzie, mówi Pan zastępów, a nie zostawi w nich korzenia ani płodu”. I mało co przed tym mówi: „Przystąpię do was z sądem, a będę świadkiem prędkim przeciw złoczyńcom i cudzołożnikom, i krzywoprosięzcom, i tym co zadzierżają zapłatę najemnikowi, a poniżają wdowy i sieroty, i tłumią a ciężą pielgrzymą, a mnie się nie boją, mówi Pan zastępów”. „Głos dnia Pańskiego (mówi Sofonijasz) gorzki, będzie tam mocny utrapiony. Dzień tam ten, dzień gniewu, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień mgły i zawartki, dzień trąby i brzmienia – na miasta obronne i na kąty wysokie. A utrapię ludzi, że będą chodzić jako ślepi, iż przeciwko Panu zgrzeszyli. I będzie krew ich wylana by ziemia, a ciała ich jako gnój. A srebro i złoto ich nie będzie ich mogło wyswobodzić w dzień gniewu Pańskiego, ale w rozpaleniu zawisnej miłości jego będzie pożarta wszystka ziemia, bo skonanie z pośpiechem uczyni wszystkim, którzy mieszkają na ziemi”. Abowiem barzo straszliwa rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego.

Do Żydów w 10 [21] Pan złe chrześcijany sądzić będzie. Nie mniemajże, aby to, co się tu o tym strasznym dniu i o tych ciężkich mękach powiedziało, Żydom a niewiernikom tylko przysłuszało. Na cię-ć to przymówka, nędzny niewdzięcznik, który będąc chrześcijaninem a znając Pana tego, któregoś się synem został przez wiarę, przysię go niechrześcijańskim życiem swoim – znowu go sobie krzyżując i znowu go pośmiewając, gorzej niżli oni krzyżownicy jego. Abowiem Żydzi i wszyscy niewierni sądu nie potrzebują. Ponieważ sam Pan powiedzieć raczył, Jan w 3 iż: „kto nie wierzy, ten już jest dawno osądzony”. Ale to wszystko dla ciebie się zstanie, aby wszystek świat oglądał sprośność a niewdzięczność twoją, na wieczną zelżywość i potępienie twoje.



[22] A tak wszystkie te strachy, o których się tu mówiło, samym złym chrześcijanom gwoili się okazać, ale sprawiedliwym a wybranym Bożym nic nie zaszkodzą – i owszem im pociechy dodadzą, jako i Pan tu przypomina, iż „gdy się te rzeczy poczną okazować, pojrzycie a podnieście głowy wasze, abowiem się już przybliża odkupienie i zbawienie wasze”. Co nam nadobnie wywodzi podobieństwem nadchodzącego lata.

[23] Obaczże, bracie mój miły, a przypatrz się pilnie, jaka radość a jak niewymowna pociecha świętych a wybranych Bożych tam natenczas będzie – kiedy staną z wielką dufnością przy Panu swoim, naprzeciwko tym, którzy je przesładowali na tym świecie; kiedy się rozjaśnią na obłocach jako słońce; kiedy z Panem współek zasiędną na stolicach swoich, a będą także sędzić przesładowniki swoje; kiedy usłyszają głos, płacz i narzekanie bezbożników onych, sprawiedliwie od Boga pokaranych, ale nade wszystko kiedy ujrzą one wieczne rozkoszy niebieskie, w których bez końca z Panem swym mieszkać mają, a kiedy usłyszają on głos nawdzięczniejszy od Pana swojego: „Póďtecież namilejszy moi, a błogosławieni od Ojca mego, weźmiecież już posesyją królestwa onego, które wam jest zgotowane od początku świata”.

[24] A jeśliż to wszystko taka prawda, jako Bóg na niebie, jako i tu Pan potwierdzić i dołożyć raczył, iż: „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nigdy nie przeminą” – jakoż się ty, nędzny człowiecze, lękać nie masz, abyś tego królestwa nie utracił a w takie srogości kiedy nie przyszedł? Jakoż się starać nie masz, abyś tak żył na tym świecie a tak służył Panu swemu, jakobyś naonczas bezpiecznie mógł przy nim stanąć a nie bać się onego słowa przykrego, które do złośliwych mówić będzie? Jakoż czujnym a gotowym być na każdy czas nie masz, ponieważ nie wiesz czasu ani godziny swojej? Abowiem dlatego Pan Bóg ani anjołom, ani apostołom, ani żadnemu stworzeniu dnia ostatecznego, ani tobie dnia śmierci twojej objawić nie raczył, abyś zawsze był jako wierny sługa gotowy i przepasany, z pochodnią zapaloną w rękach twoich, czekający Pana swego, aż się z gód nawróci. O błogosławionyż to sługa będzie, którego Pan, gdy przyjdzie, czujnym a gotowym zastanie!

[25] A tak obacz się, obacz nędzny człowiecze, póki słońce świeci, a wspomni sobie na tego Sędziego, Sędziego sprawiedliwego, Sędziego mądrego, Sędziego wszechmocnego, przed którym się żadna rzecz zataić, któremu się żaden wymówić, przed którym żaden uciec nie może. Tobieć to napisano, ciebieć to Pan tak łaskawie napominać raczy, aby naonczas nie musiał rozciągnąć srogiej sentencji swej nad tobą ten, który nie pragnie potępienia twego, ale się o to więcej stara, abyś się ku niemu nawrócił, a żyw został. A tak ile możesz, czyn dobrze ustawicznie ku czci Panu swemu, a z bojaźnią i z strachem sprawuj zbawienie swoje; w trzeźwości, w czujności, w świętobliwości a sprawiedliwości żyjąc przed oblicznością jego, przez wszystek czas żywota swego. Abowiem przyjdzie Pan zapewne, przyjdzie a nie omieszka, aby zapłacił każdemu według uczynków jego.

Radość wybranych Bożych czasu dnia sądnego. W Księ. Mądr. 5

Mateusz w 13

Mateusz w 19

Jako się ma człowiek na sąd przygotować.

Mateusz w 25

Tamże

Łukasz w 12

Ecclesi. w 9;

Łukasz w 1

Do Filip. w 2

Habakuk w 2

## SUMMA Z TEJ EWANJELIJEJ KRÓTKO NA NAUKI ZEBRANA

- I. <sup>[26]</sup> A tu się z tej Ewanjelijej pilnie uczyć mamy, abychmy się nie ubeścpielali zufale na miłosierdziu Pańskim, bojaźń jego a żywot pobożny opuściwszy. Bo jako wielkie jest miłosierdzie Pańskie nad tymi, którzy się go boją – tak też niewymowna jest srogość sprawiedliwości jego nad tymi, którzy krzywdę czynią
- II. łasce świętej jego, a grzechami swemi majestat jego obrażają. Drugie uważać mamy, jakie strachy w dzień sądny nad złościami się okażą, gdy będą biegać jako wściekli, sami na się narzekając a tułając się pod góry i pod skały, prosząc ich, aby upadły na nie, ale nigdzie żadnej pociechy nie najdą. Jaka męka będzie, gdy każdego sumnienie będzie przed wszystkim światem otworzone, a gdy z każdego słowa próżnego liczby od nich żądać będą. Trzecie obaczajmy, co za serce tam u ludzi potępionych będzie, kiedy jako kozłowie od owiec odłączeni, a na lewicy postawieni będą; kiedy ujrzą wieczne męki sobie zgotowane a usłyszą one straszliwą sentencyją Sędziego sprawiedliwego: „Odstępcie ode mnie przekłęci w wieczny ogień dyjabłu zgotowany”. Czwarte, z drugiej strony uważajmy, w jakiej rozkoszy pływać będą oni mieli święci a wybrani Boży, stojąc przy Panu swoim a świecąc jako słońce w królestwie Ojca swego – pojrawszy na niebezpieczności, z których się przez łaskę jego wybiegali, a patrząc na wieczne rozkoszy niebieskie, których z Panem swym wiecznie używać mają, a słysząc wdzięczny głos Pana swego: „Póďtecież błogosławieni Ojca mego, osiągniecie królestwo wam od wieków nagotowane”.

<sup>[27]</sup> A tak uciekajmy się za pogody a za czasu łaski do stolice miłosierdzia tego to Króla i Sędziego naszego, prosząc nabożnie u niego, aby tu raczył odpuścić i zatrzeć wszystkie grzechy nasze – a użyczyć nam do tego łaski a pomocy swojej, abychmy ostatek żywota naszego wszystek stawili w świętej służbie jego, czyniąc dosyć wolej i rozkazaniu Pana swego; a gdy przyjdzie czas powołania naszego i dokonania nędznego pielgrzymstwa tego, abychmy uszli srogiej sprawiedliwości jego a stanęli pod obroną miłosierdzia jego, a zostali się uczestnikami błogosławieństwa onego, które wybranym swym nagotować raczył. Czego nas racz domieścić, Panie Boże nasz na wieki wiekom błogosławiony. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Jakub Wujek, *Postilla catholica to jest Kazania na Ewangelije niedzielne i odświętne przez cały rok, według wykładu samego prawdziwego Kościoła Świętego Powszechnego. Teraz z nowu przeźrzana i poprawiona* [...], Drukarnia Siebeneicherowa, Kraków 1573, s. 11–20.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JAKUB WUJEK (1541–1597) – jezuita, rektor Akademii Wileńskiej, rektor kolegium jezuickiego w Poznaniu. Jego ojciec był piwowarem, sędzią prawa magdeburskiego i ławnikiem węgrowskiego sądu miejskiego. Dzięki zamożności i staraniu rodziców Jakub otrzymał gruntowne wykształcenie. Uczył się najpierw w przyklasztornej szkole cystersów w Wągrowcu, a później wyjechał na studia m.in. do Krakowa i Wiednia. Podczas studiów w Krakowie został nauczycielem w szkole biskupa krakowskiego Jakuba Uchańskiego, a kiedy ten został prymasem Polski, wysłał Wujka jako opiekuna swoich bratanków do Wiednia do kolegium jezuickiego. W Wiedniu w 1565 Wujek wstąpił do zakonu jezuitów, po nowicjacie rozpoczął studia teologiczne w Kolegium Rzymskim, gdzie uzyskał doktorat. Po dwóch latach w Rzymie powrócił do Polski do Pułtuska, gdzie był wykładowcą kolegium jezuickiego. W latach 1571–1578 organizował kolegium jezuickie w Poznaniu i został jegorektorem. W latach 1578–1580 był rektorem Akademii Wileńskiej. W latach 1579–1584 założył prowincję jezuicką i kolegium jezuickie w Siedmiogrodzie. W 1584 władze zakonu jezuitów zleciły mu przełożenie Pisma Świętego na język polski z Wulgaty, usankcjonowanej dekretem soboru trydenckiego jako oficjalny tekst Kościoła rzymskokatolickiego. Orędownikiem powstania przekładu był prymas Stanisław Karnkowski. Uzyskał on zgodę papieża Grzegorza XIII oraz zadbał o finansowe zabezpieczenie przedsięwzięcia. Przekład Biblii ukazał się drukiem w 1599 po śmierci Wujka. Wujek wydał ponadto dwa zbiory kazań, tzw. Postyllę większą (*Postilla catholica, to iest Kazania na każdą niedzielę i na każde święto przez cały rok*, cz. 1–2, Kraków 1573, cz. 3, *Postille catholicznej część trzecia* [...], Kraków 1575) oraz tzw. Postyllę mniejszą (*Postille mniejszej część pierwsza ozimnia, to jest krótkie kazania albo wykłady Ewangeliję na każdą niedzielę i na każde święto. Postille mniejszej część wtóra letnia*, Poznań 1579–1580). Ponadto był autorem licznych pomniejszych pism i przekładów.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 3: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1965, s. 419–424; D. Bienkowska, *Frazeologia w przekładzie „Psalterza” J. Wujka (1594)*, Łódź 1997, s. 5–42 (Rozprawy Komisji Językowej, 42); D. Bienkowska, *Jak Jakub Wujek „Pismo Święte” na język polski przekładał. O warsztacie tłumacza i technice przez niego stosowanej*, „Bobolanum” 9 (1998) z. 1, s. 27–52; D. Bienkowska, *O osobliwościach leksykalnych w postyllach ks. J. Wujka*, Łódź 1998, s. 5–14 (Rozprawy Komisji Językowej, 43); D. Bienkowska, *Słownictwo i frazeologia w Psalterzu przełożonym przez ks. Jakuba Wujka (1594)*, Łódź 1999; H. Duda, „... Każdą razę Biblię odmieniac”. *Modernizacja języka przedruków Nowego Testamentu ks. Jakuba Wujka w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1998, D. A. Frick, *Anglo-Polonica. The Rheims New Testament of 1582 and the making of the Polish catholic bible*, „The Polish Review” 36 (1991) nr 1, s. 47–67; L. Grajkowska, *Ks. Jakub Wujek z Wągrowca. Życie i działalność*, Wągrowiec 1995; L. Grzebień, *Jakub Wujek SJ (zarys biografii)*, „Bobolanum” 9 (1998) z. 1, s. 7–26; *Jan Jakub Wujek. Tłumacz Biblii na język polski. W czterechsetną rocznicę wydania Nowego Testamentu 1593–1993. Księga referatów wygłoszonych na konferencji 26 kwietnia 1993*, red. M. Kamińska, Łódź 1994; M. Kamińska, *O zasadach*

*tłumaczenia Nowego Testamentu przez J. J. Wujka, [w:] Studies in literature and language. In honour of Adela Styczyńska, red. I. Janicka-Świdorska, Łódź 1994, s. 52–56; M. Kuran, Retoryka jako narzędzie perswazji w postylografii polskiej XVI wieku (na przykładzie Postylli katolickiej Jakuba Wujka), Łódź 2007.*

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Ewangelija u Łukasza świętego w 21* – Łk 21, 25–34; por. Mt 24, 4–35; Mk 13; Iz 13, 9–13; Ez 32, 6–8; Jl 3, 3–4.

[1] *już się przybliży odkupienie wasze* – por. Rz 3, 21–22.

*rozpukają* – pękając, otwierają się (o liściach, pąkach na drzewach).

[2] *lepak* – zaś.

*podpiera krewkości naszej* – wspomaga naszą słabość, niedoskonałość.

*trzymając się gościńca prawego, ani na prawo, ani na lewo się nie unośmy* – por. Łk 6, 34.

*niebezpieczne bezpieczeństwo* – lekkomyślną beztroskę; etymologicznie bezpieczeństwo wywodzi się od pozostawiania bez pieczy, bez opieki, stąd w tekstach staropolskich można odnaleźć pozornie przeciwstawne rozumienie tego słowa: częściej jako stanu braku zagrożenia, pewności i ufności, ale także jako zuchwałość, brak rozwagi.

*z strachem i z bojaźnią* – por. „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie” (Flp 2, 12).

*Kocha się Pan...* – „Oto oczy Pańskie nad bojącymi się go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu jego” (Ps 32 [33], 18).

*samosłańcy a włazowie* – ci, którzy sami siebie posłali na daną misję lub zajęli dany urząd bezprawnie, „wleźli” nań; jeden z częściej powtarzanych przez katolików wobec protestantów zarzutów w polemikach konfesyjnych.

*wrzkomo* – rzekomo.

*ludzie w bezpieczeństwo przywodzą* – w lekkomyślną beztroskę, *de facto* w niebezpieczeństwo; por. wyżej.

*na te urzędy oburzyli* – pokusili się, postanowili je zdobyć.

*antychrystowie jawni* – por. 1 J 4, 3.

*Pana Chrystusa na oślicy* – na pierwszą niedzielę Adwentu przeznaczona była wtedy perykopa ewangeliczna dotycząca uroczystego wjazdu Jezusa do Jeruzolimy na oślicy (Mt 21, 19); por. Za 9, 9.

- [3] *zranionemu onemu człowiekowi* – przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30–42); w interpretacji Aleksandra z Hales (ok. 1183–1245), średniowiecznego teologa i egzegety, wino i olej, którymi Samarytanin opatrzył rany napadniętego człowieka, oznaczały właśnie Prawo i Ewangelię (*Summa universae theologiae*, Wenecja 1475, lib. 3, pars 2, inquisitio 4, tractatus 1, quaestio 6, membrum 2).

„*Wszystkie drogi Pańskie są miłosierdzie a prawda*” – Ps 24 (25), 10.

„*Miłosierdzie i sąd będą tobie śpiewał Panie*” – Ps 100 (101), 1.

„*Miłosierdzie i prawda uprzedzą oblicze twoje...*” – Ps 88 (89), 16.

*manę i z różgą społem w skrzyni chowano* – por. „skrzynię testamentu ze wszystkich stron złotem powleczoną, w której wiadro złote mające manę, i laska Aaronowa, która zakwitnęła” (Hbr 9, 4).

*okęsonego* – umniejszonego, nadgryzionego.

- [4] *Żydy z Kościoła wyrzucać* – por. J 2, 14–16.

*Zacharyjasz jasnemi słowy opowiedział* – Za 9, 9.

- [5] *jeden osobliwy, a drugi pospolity* – według nauki Kościoła katolickiego po śmierci człowieka następuje sąd szczegółowy nad jego życiem (*iudicium particulare*), a po skończeniu świata doczesnego ma nastąpić wspólny dla całej ludzkości Sąd Ostateczny (*ultimum iudicium*).

„*Dekret Boży nieodmienny to jest...*” – Hbr 9, 27.

„*gdziekolwiek drzewo upadnie...*” – Koh 11, 3.

*w onym bogaczu i w Łazarzu doszy okazało* – Łk 16, 19–30.

- [6] *za przeklęctwo każe mieć Parweł święty* – Gal 1, 8.

„*Będzie przepowiedziana ta Ewangelija...*” – Mt 24, 14.

*Bo póki nie przyjdzie odstąpienie...* – 2 Tes 2, 3–4.

„*Słońce się zaćmi...*” – Mt 24, 29.

- [7] *krzew i ogień, i parę dymową* – Jl 3, 3.

*gdy się słońce we śmy obróci...* – Iz 13, 9–13.

*Abowiem przyzbroi Pan Bóg stworzenie...* – Mdr 5, 17–20.

*pleszek* – blacha pancierzowa, element zbroi osłaniający piersi i plecy.

*będzie z nim walczył przeciwko niezmyslnym a szalonym wszystkim okrąg ziemi* – sens: cała stworzona ziemia weźmie udział w walce Boga przeciw bezmyslnym grzesznikom.

*oburzy się na nie wszystko stworzenie* – wystąpi przeciw nim zbrojnie.

„*Otoż to zapłaty moje, które mi dają miłośnicy moi*” – Oz 2, 14.

- [8] *więcej niżli światło umiłowali ciemności* – por. J 3, 19.

*prawie* – prawdziwie.

*szalonym bezpieczeństwem* – szaloną beztruską – por. [2].

*Przestraszy je szum morski i nawałności jego* – por. „Podniosły rzeki nawałności swoje, od szumu wód wielkich. Dziwne nawałności morskie, dziwny na wysokościach Pan” (Ps 92 [93], 4).

*A tak się im przydało* – przydarzyło.

„*prac ludzkich nie uznali...*” – Ps 72 (73), 4–5.

*gębę swą aż do nieba podnosili* – Ps 72 (73), 9.

*Żydowie umierali od strachu onego błyskania i trzaskania* – gdy Mojżesz odbierał od Pana przykazania na górze Synaj, lud izraelski bał się do niej podejść, gdyż była spowita dymem i dobywały się z niej grzmoty (Wj 20, 18).

*Abowiem ogień uprzedzi przed nim...* – Ps 96 (97), 3.

- [9] *Ptolemeusz, ani Arystoteles, ani Plinijusz* – Klaudiusz Ptolemeusz (ok. 100–168), astronom, matematyk i geograf greckiego pochodzenia, autor kompendium *Geografia* (gr. *Γεωγραφικὴ Ἐπιπέδωσις*), w którym uznając kulistość ziemi, opracował jej mapę; Arystoteles (ok. 384–322), jeden z trzech najslawniejszych filozofów starożytnej Grecji, w grupie pism poświęconych tematowi fizycznym (*Fizyka*, gr. *Φυσικῆς Ἀκροάσεως*) opisywał ziemię i przyrodę; Pliniusz Starszy (23–79), historyk i pisarz rzymski, autor m.in. *Historii naturalnej* (łac. *Naturalis historia*), kosmologicznej encyklopedii w 37 księgach. Dzieła wymienionych autorów na wieki weszły do kanonu lektur szkolnych, mimo iż opisywały ziemię i kosmos w sposób nieprawidłowy. Autor kazania jest świadkiem upadku tej długiej tradycji wobec odkrycia nowych kontynentów.

*Indyją zową* – ponieważ Krzysztof Kolumb u wybrzeży Ameryki Środkowej był przekonany, iż dotarł do Indii, okrążając ziemię na zachód, nowo odkryte lądy nazywano Indianami, a ich mieszkańców Indianami.

*Królestwo Boże przenosi się do ludu onego...* – Mt 21, 43.

- [10] *prawie* – prawdziwie.

- [11] *przez dzięki* – bez dzięki, koniecznie, upornie.

*zetrwać* – przetrwać, pozostać.

*padnie on Babilon wielki* – Ap 18, 2.

*rozwaliny* – ruiny.

*ani mól ich skazić...* – por. Mt 6, 20; Łk 12, 33.

*Bo gdzie będą skarby nasze...* – por. Mt 6, 21; Flp 3, 7–8.

- [12] *zaburzą się i zakotłyszają jako morze* – Jakub Wujek w swoim przekładzie Pisma Świętego podaje na marginesie możliwy przekład z języka greckiego: „dla niedostatku rady, za szumem morza” (Septuaginta: οικουμένη, αἱ γὰρ δυνάμεις τῶν οὐρανῶν σαλευθήσονται).

*od mocy i od siły swe przezwisko mają* – w łacińskiej wersji brzmi ono *virtutes caelorum*.

*filary ony niebieskie zadrżeć muszą* – Hi 26, 11.

„*Bo któż taki jest, aby mógł rzec...*” – Prz 20, 9.

*Gwiazdy nie są czyste przed oblicznością jego* – Hi 25, 5.

*sprawiedliwy ledwie zbawion będzie* – 1 P 4, 18.

*wołając na góry, aby upadły na nie* – por. Ap 6, 16; Rdz 3, 10.

- [13] *na niebie ukaże krzyż* – mowa tu jest o znaku Syna Człowieczego, interpretacja tego znaku jako krzyża jest późniejsza (Mt 24, 30).

*pokutę świętą szczyпали* – wyznawcy odłamów reformacyjnych uważali, że usprawiedliwienie płynie jedynie z łaski, wobec czego ludzka pokuta jest pozbawiona wartości.

- [14] *Błogosławieni, którzy tu płaczą, bo tam będą pocieszeni* – Mt 5, 4; Łk 6, 21.

*Płakać muszą, iż tu nie płakali* – por. Ap 1, 7.

*nie najdzie miejsce jego* – Ap 18, 21.

*Na ziemię próżno się oglądać* – „Bo się napełni ziemia, aby poznali chwałę Pańską, jako wody okrywające morze”; współcześnie tłumaczy się ten werset: „Albowiem kraj się napełni znajomością chwały Pana, jak wody napełniają morze” (Ha 2, 14).

„*Będę cię karał, a postawię cię przed oczyma twemi*” – Ps 49 (50), 21.

„*Cić są, z którychśmy się my kiedyś pośmiewali...*” – Mdr 5, 4–5.

- [15] *Pilat, Herod, Kajfasz* – przywódcy odpowiedzialni za skazanie Jezusa na śmierć krzyżową – Poncjusz Pilat był wówczas rzymskim namiestnikiem Judei, Herod Antypas był tetrarchą Galilei, a Józef Kajfasz arcykapłanem, przewodniczącym Sanhedrynu, prowadzącym proces przeciw Jezusowi.

„*Na potym ujrzycie Syna Człowieczego...*” – Mt 26, 54.

„*Ogląda grzeszny a będzie się gniewał...*” – Ps 111 (112), 10.

- [16] *Gdy będą księgi każdego sumnienia otworzone?* – por. Dn 7, 10.

*Chryzostom* – Jan Chryzostom, zwany Złotoustym (ok. 350–407), uznawany za największego kaznodzieję Kościoła wschodniego, autor licznych homilii na poszczególne księgi Pisma Świętego, w *Homiliach na List św. Pawła do Rzymian*, Homilia V, 6: „I rozważ sobie: gdyby dziś jakiś skryty uczynek kogokolwiek z nas został publicznie ujawniony tylko w Kościele, nie wolałby on raczej zginąć i pragnąć, aby się ziemia pod nim rozwarła, niż mieć tyłu świadków swej nieprawości!” (tłum. T. Sinko, oprac. A. Baron, Kraków 1995, s. 88; PG 60, 430).

*Natenczas będą oni nędznicy pragnąć śmierci* – Ap 9, 6.

- [17] *łększe* – rozdzielania.

*jako od owiec kozłowie* – Mt 25, 32–33.

*ostatecznych* – ostatnich.

*Sędzia złożywszy mocarze z stolic swoich...* – Łk 1, 52.

*same uczynki twoje przy tobie zostaną* – por. Ap 14, 13.

- [18] „*Odstępcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny*” – Mt 25, 41.

*A któż jest takowy* – św. Jan Chryzostom (op. cit.) wyjaśnia i opisuje, że obraza Boga i utrata więzi z Nim jest straszniejsza niż kara piekielna.

- [19] *obiesił* – powiesił.

*tak sobie ludzie ważą* – por. Iz 26, 1.

*będą żwac języki swoje* – gryźć; Ap 16, 10.

- [20] „*Oto przyjdzie dzień gorący by komin...*” – Ml 4, 1.

„*Przystąpię do was z sądem...*” – Ml 3, 5.

*zawartki* – zawieruchy, burzy.

„*Głos dnia Pańskiego...*” – So 1, 14–18.



Niedziele wtórej adwentowej

*Abowiem barzo straszliwa rzecz...* – Hbr 10, 31.

- [21] *przystuszało* – przynależało, odnosiło się do nich.

*znowu go sobie krzyżując i znowu go pośmiewając* – por. Hbr 6, 6.

*„kto nie wierzy, ten już jest dawno osądzony”* – J 3, 18.

- [23] *kiedy staną z wielką dufnością przy Panu swoim* – Mdr 5, 15–16.

*wespółek zasiędzą na stolicach swoich* – Mt 13, 43.

*będą także sędzić prześladowniki swoje* – Mt 19, 28.

- [24] *nie wiesz czasu ani godziny swojej* – Mt 25, 13.

*czekający Pana swego aż się z gód nawróci* – Łk 12, 35–36.

- [25] *nie pragnie potępienia twego...* – por. Koh 9, 7; Łk 1, 78.

*z bojażnią i z strachem sprawuj zbawienie swoje* – Flp 2, 12.

*Abowiem przyjdzie Pan zapewne* – Ha 2, 3.



*Grzegorz z Żarnowca*

## PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU PAŃSKIEGO

Ewangelija z wykładem na pierwszą niedzielę adwentową,  
którą napisał Mateusz święty we 21 rozdzielaniu swoim.

[1] A gdy się przybliżali do Jerozolimy i przyszli do wsi Betfage ku Górze Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu zwolenników swych, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które to jest przeciwko wam, a tam natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę podle niej, odwiążcie a przywieźcie tu do mnie. A jeśli by wam kto co rzekł, mówcie, iż Pan tego teraz potrzebuje, a natychmiast wypuści je”. A to wszystko dlatego się zstało, aby było wypełniono, co jest powiedziano przez proroka mówiącego: „Opowiedzcie to córce syjońskiej, iż oto idzie do ciebie Król twój pokorny, siedząc na oślicy i na oślęciu tej jarzmu zgotowanej”. A idąc tedy zwolennicy jego, uczynili tak jako rozkazał im Jezus; i przywieśli onę oślicę i z oślęciem, i nakładli na nią odzienia swojego, a onego posadzili na nią. A rozliczna po tym tłuszcza ślali odzienia swoje po drodze. A drudzy łamali gałęzie z drzew a kładli na drogę. A tłuszcze co naprzód szły i ci, którzy naśladowali, wołali mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przyszedł w imię Pańskie, Hosanna na wysokości!”

W tej Ewangelijej jest wypisano: o przyściu Pana naszego, a jakie jest królestwo jego i jakowi są słudzy a dworzanie jego.

[2] Aczkolwiek godna rzecz jest, aby wielkie ony a niewysłowione dobrodziejstwa miłego Boga zawždy w sercach ludzkich wpojone były i między wiernymi we dnie i w nocy przypominane – wszakoż jednak, iż wszystkie rzeczy w Kościele Bożym (wedle nauki apostołskiej) mają iść porządnie – przeto dnia dzisiejszego przypominamy sobie w Ewangelijej dzisiejszej i pamiątkę obchodzimy onego wielkiego dobrodziejstwa Boga wszechmogącego, iż nam na te niskości zesłać raczył ku ratunkowi Syna swego miłego Pana Jezu Krysta. Wszakoż jednak przez obchód przyścia Pańskiego nie rozumiemy pozwierzchnych jakich

Przez w Kościele  
postanowiony jest  
Adwent, co jest,  
z jakimi ceremonijami  
bywa obchodzon.

ceremonij, zabobonów a zmyślonego od ludzi nabożeństwa – ale rozumiemy przez słowa miłego Boga słuchanie, dobrodziejstw jego świętych w przyściu na ten świat jego miłego Syna uważanie, pokorne jemu za tę łaskę zesłania jego miłego Syna dziękowanie i społeczne a krześcijańskie upominanie czyniąc, jako byśmy i my do tego (który się do nas w ciełe przyjętym na on czas, któremu już jest 1597 lat przybliżył, a dziś się w słowie swoim świętym do nas przybliżyć raczy) za pomocą jego przez prawdziwą pokutę a słowa świętego jego przyjęcie przybliżyć się mogli. Który iście obchód, jako jest Panu Bogu miły, tak ludziom krześcijańskim wielki pożytek i pociechy zbawienne przynoszący. Bo jako Panu Bogu nic nie jest przyjemniejszego, jedno gdy uważając sobie dobrodziejstwa święte jego, krześcijańskim sercem jemu za nie dziękujemy – tak człowiekowi niemasz nic pożyteczniejszego, jedno gdy się do niego przez pokutę prawdziwą nawracamy, a onego w słowie do nas przychodzącego przyjmujemy. Teraz tedy w imię Pańskie do historyjej świętej przystąpiemy, którą sobie na dwie części rozdzielimy. W pierwszej części będziemy się uczyć, jakim Królem jest Krystus, jakie królestwo jego i co nam za dobra ten Król nasz z sobą na tym wzgardzonym osielku przynieść raczył. W drugiej części obaczmy, jakie dworzany i jakie sługi ma ten Król nasz Krystus Jezus.

Rozłożenie części  
kazania.

## PIERWSZA CZĘŚĆKA

W Zjaw. 17 i 19 [3] Co się pierwszej części dzisiejszej Ewanjelijej tknie, zdumieć się tu musi rozum ludzki, przypatrując się temu, jako oto ten Król nad królmi, Pan nad pany, Pan nasz Jezus Krystus, nie w tego świata ozdobnym a ludzkim oczom powabnym, ale w bardzo ubogim a u świata tego nieświecym stroju do Jeruzalem wielkiego, sławnego i bogatego miasta wjechać raczył. Ale się jeszcze więcej zdumiewać musi, gdy usłyszy, przecz i dlaczego to tak uczynić raczył nasz miły Pan. Bo tu dopiero obaczy, jako sprawy Boże barzo są przeciwne sprawom świata tego, a iż Bóg wszystko czyni przeciw rozumowi ludzkiemu. Abowiem trudno tu kto ma rzec, żeby spracowany będąc Pan w drodze, na osielka wsieść miał, gdyż Pan wiele i często chodził, i w drodze bywał spracowany, wszakże jednak konia ani osła nigdy nie używał. A ktemu niepodobna rzecz jest, żeby Pan więcej pieszo uszedzszy, dopiero od Góry Oliwnej, która tuż u Jeruzalem miasta była, dla jakiego wytchnienia jezdno do miasta dojachać miał. A daleko jeszcze więcej niepodobniejsza, żeby ku miastu przyszedzszy, jezdno jednak w miasto nad zwyczaj swój wjechać miał. Są tedy insze przyczyny tego, aniżeli te, które ciało i rozum cielesny pokazują.

Sprawy Boże rozumowi  
naszemu są przeciwne.

Ioan. 4

Przez Pan na  
osielku do miasta  
wjechać raczył.

Zachar. 9

[4] Pierwszą a własną przyczynę dwa ewanjelistowie pokazują, powiadając, że się to potrzebnie zstało, aby się wypełniło prorocstwo Zacharyjaszowe, który tak prorokował: „Powiedźcie córce syjońskiej, oto Król twój przychodzi tobie

cichy, siedząc na osłicy i na osłęciu jej jarzmem ukróconym”. Ale tu wnet zatym spyta kto: „Czemu to prorok opowiedział i o tym prorokował?”. A to przeto, iż to Pan Krystus Jezus, Syn Boży uczynić a na osiełku do Jeruzalem wjechać miał. Krystus zasię to uczynić miał naprzód dlatego, aby w tym wjechaniu swym na osiełku pokazał się być Królem onym a Mesijszym z dawna przez proroki obiecany i od inych królów, patryjarchów i proroków zawždy pożądanym, o którego ono wołali do Boga: „Wypuść Panie Baranka, Pana ziemie”. Gdy się *Esai. 16* tedy czas śmierci jego przybliżał, przez którą królestwo szatańskie starwszy i zepsowawszy, królestwo swoje zacząć miał – otóż już chcąc Królem być widzian, nie idzie już jako przedtym pieszo do Jeruzalem, ale idzie jezdno, przeciwko któremu dziatki i z tłuszcżą pospolitą, przez Ducha Świętego wzbudzeni, *Hebre.* wybieżawszy, Królem go witali, szaty, różdżki jemu na drodze ku czci a ku chwale ślali, królestwu jego szczęścia i szczęśliwego powodzenia wieszowali.

[5] Otóż tu masz dopiero rzecz rozumowi ludzkiemu przeciwną. Nie tak ci to rzecz dziwna, iż na osiełku do miasta jechać raczył. Bo byśmy się i temu dziwować musieli, iż się w stajni urodził, iż na świecie pragnienie, nędzę cierpiał. To dziwna, to rozumowi przeciwna, iż chcąc Królem być oznajmion i za Króla mian – tak wzgardnie, tak wedle świata sprośnie w miasto wjechać raczył. Iż tak królowie zacność majestatu swego królewskiego pokazać chcąc, do zacnych miast wjeżdżają? Zaż nie w świetnych ubierzach, zaż nie w błyszczących się od złota, srebra i drogiego kamienia strojach, na urodziwych i wspinających koniach, w wielkości jezdnych, w wielkości zbrojnych zastępów, wszytką ich zacność królestwa zależy? Pewnie a iście, iż tak jest. A wždy oto Pan nad obyczaj tego świata uczynić raczył. Otóż patrz człowiecze Boży, co tą pompą swą Pan uczynić raczył. Naprzód, ato pokazał, że nie jest królem świata tego i królestwo jego że nie jest świeckie, jako to był przed Piłatem wyznał, a Żydowie inaczej rozumieli. Druga, pohańbił rozum cielesny a ludzki, który rzeczy Boskie z świetności sądzi. Nie chciejże ty tedy wedle niego rzeczy niebieskich miarkować, ale wedle upodobania Bożego. Trzecia, aby pohańbił i nogami potłoczył pychę tego świata, złoto, srebro, aksamity i to, czemu się dziwuje szaleństwo ludzkie. A gdyż tak jest, przecze i dlatego to, co Pan nogami podeptał, ci co się katolikami zowią, do Kościoła wprowadzają, a w złocie, srebrze i ubierzach świetnych religiją Chrystusową poważniejszą i ozdobniejszą mieć chcą? Czwarta przyczyna, aby nauczył, iż moc królestwa jego nie należy w mocy tego świata zastępów, ale w wewnętrznej mocy Ducha Świętego, w opowiadaniu Ewanjelij świętej się okazującej. Piąta przyczyna, aby zrozumieć dał, iż acz królestwo tego świata jest świetne, okazałe, bogate, ale samo w sobie jest zdradne, krótko trwające, niepokój, kłopoty, frasunki dziwne przynoszące. A królestwo jego, acz jest na poźrzeniu podłe, ubogie, wzgardzone, wszakoż nam wielkie i niewysłowione dobra i bogactwa przynoszące. Toć te przyczyny są tak ubogiego wjazdu Pańskiego.

*1 Colos. 1.* Pan ubogą pompą swoją rozum ludzki potępił i pychę tego świata potłoczył.

Królestwo  
Krystusowe acz wedle  
świata jest ubogie,  
ale z strony Ducha  
daleko królestwo tego  
świata przechodzi.

[6] Już tedy wejrzy, krześcijański człowiecze, na ten wjazd Pański nie cielesnym okiem, ale okiem dusznym, a obaczysz, iż to królestwo jego w tym ubóstwie a uniżeniu daleko przechodzi, a za sobą puszcza króle świata tego. Bo królowie świata tego acz daleko zacnością swą, dzielnością i sprawą, i mocnością słyną, wszakoż jednak tego, co daleko, wzrokiem nie przeglądają, a ledwie to co przed nimi jest, widzieć mogą. Krystus Jezus acz ubogi i wedle świata nieznacny, ostrością jednak wzroku Boskiego swego wszytek świat przegląda i co się gdzie dzieje, widzi. Masz tego tu jasne świadectwo w tym tryjumfie jego. Abowiem jeszcze daleko od miasta będąc, a już co się w mieście dzieje, widzi. Bo powiada uczniom swoim: „Idźcie do miasta, które przed wami jest, a tam najdziecie osłicę z osłicem uwiązaną”. A chcesz drugiego świadectwa? Gdy Krystus słał ucznie swe gotować używanie baranka, powiedział im: „Ujrzycie człowieka niosącego dzban wody, tam za nim wnidziecie, a baranka nagotujecie”. Podobny masz przykład w Natanaelu. Temu tak Pan powiedział: „Natanaelu, pierwaj anizliś tu był, widziałem cię pod drzewem figowym”. Otóż masz opatrność Króla tego, przechodzącą opatrność królów tego świata. Słuchamyż dalej. Królowie tego świata, acz wedle świata bogaci i majętni, i mocni są, wszakoż jednak mocnymi sami przez się własnie nie są, ale ich moc wszytką w dostatku złota, srebra, w wielkości sług a w wielkości zastępu zbrojnego zależy, która jednak moc tylko się na dobra cześnie a zdrowie cielesne rościąga, a dalej nie ma mocy. Krystus zasię Jezus, acz wedle świata ubogi i gdzie by głowę swą skłonił niemający – wszakoż jednak taką mocą ozdobiony jest, iż tylko słowem samym, a nawet zewnętrzzną mocą Bóstwa swego świętego wszytko uczynić może, która jego moc barzo szyroko się rościąga. To jest, na niebie, na ziemi, na morzu i na tych rzeczach, co w nich są, nie tylko na cieie, ale i na umyślech ludzkich. Abowiem ten jest, o którym mówi apostoł, który dawa chceć i dokończyć. Tę jego możność wszytki pisma głośno wyznawają i zalecają, i w Ewanjelijej jaśnie mamy o tym, jako gospodarzowym sercem władał, bo powiedział apostołom: „Jeśli wam kto będzie o ty osły co mówić, powiedzcie iż Pan tego potrzebuje, a natychmiast puści je wam”. Królowie tego świata, acz w szczęściu tego świata i w rozkoszach jego pływają, wszakoż jednak z natury, jako inszy ludzie, niewolnikami są czarta, grzechu i śmierci, bo nas ci hołdownicy wszytki w ojcu naszym pohołodowali, od których złotem i srebrem wykupieni być nie możemy. Zasię Pan Jezus Krystus acz ubogi wedle świata, wzgardzony i umęczony a na krzyż wbity – wszakże jednak przez ubóstwo swe i krzyż a śmierć swoją, mocą Bóstwa swego, tryjumpf nad szatanem, grzechem, śmiercią, nieprzyjacielem naszym otrzymał, a w poimaniu za jeńce wiódl, i z tryjumfem do domu królestwa wiecznego się wrócił. Otóż widzisz, jako w ubóstwie swym Krystus przewyższa i przechodzi króle tego świata.

*Lucas 22*

*Iohan 1*

*Matthe. [8]*

Drugi dowód Bóstwa  
Krystusowego.

*Colos. 1*

*Iohan. 1*

*Hebre. 1; Roman. 7*

Trzeci dowód Bóstwa.

*Philipp. 2; 1 Cor. 3;*

*Oseae 13*

Jakie nam bogactwa  
na ubogim osielku  
i wzgardzonym Pan  
przyniesić raczył.

[7] Patrzącże, jako na tym ubogim osielku a w ubóstwie swym przyniósł nam wielkie a nieprzeplacone skarby żywota wiecznego – w czym zasię przechodzi i przewyższa króle tego świata. Abowiem królowie tego świata w perłach,

w złocie, w drogim kamieniu, na koniach wspaniałych tego nam przynieść nie mogą, co nam Krystus przynieść raczył na tym ubożuchnym osiełku. Co abyś obaczył, słuchajże co o tym królu Zacharyjasz mówi: „Raduj się córko syjońska, *Zacha. 9* oto Król twój przyszedł tobie, etc.” Jakoby rzekł: „Aczkołwiek Król twój jedzie do ciebie na ubogim a k temu pożyczanym osiełku, nie w świetnym ani okazałym stroju świata tego, jednak ty nie patrząc na to, raduj się a wesel się. Abowiem niesie z sobą wielkie a nieprzepełnione pociechy i dary”. A cóż to za pociechy? Naprzód przyjechał tobie, to jest, nie dla siebie, ale dla ciebie. Niekiedy królowie też przyjeżdżają, ale sobie, nie tobie. To jest, nie dla ciebie, ale dla siebie, swego dobrego szukają, chwałę tego świata łapają, pożytku swego i szczęścia patrzą. Ten Król przyszedł tobie i dla ciebie, aby tobie służył, tobie dobrze czynił, ciebie zbawił, ciebie z mocy dyjabelskiej wybawił. Które słowa Pan prawie wykładając mówi: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale bym ja służył”. *Lucae 22; Matthei 20* A indziej mówi: „Przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło”. *Lucae [1]9; Ioan. 3* Otóż masz pociechę, którą Pan z sobą przyniósł. Słuchajże zasię, co za dobra z sobą przyprowadził. A to nam przyniósł sprawiedliwość wieczną, którą z nas był szatan, w ojcu naszym Adamie, przez grzech zdarł i złupił, która sprawiedliwość jest żywotem naszym, jako grzech był śmiercią naszą. A iż nam z sobą ten upominek przyniósł, a to świadczy tenże prorok, gdy powiada, iż przyszedł *Esaias 53* Sprawiedliwy. Abowiem nie tylko dlatego zowie go Pismo Sprawiedliwym, iż jest bez grzechu niewinnym i sprawiedliwym, ale dlatego iż nas sprawiedliwością swą usprawiedliwia. Abowiem kto mu ufa i weń wierzy, ten przez wiarę *1 Petri 2* zostawa się sprawiedliwym, to jest przed sądem Bożym z grzesznego bywa dla Krystusa poczytan za sprawiedliwego. Bo tak Paweł święty pisze, iż „Krystus zstał się za nas ofiarą za grzech, abychmy my przezeń byli sprawiedliwością Bożą”. I tymże względem zowie Krystusa tenże apostoł sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem naszym. Otóż masz, jaki nam upominek Krystus przyniósł na tym ubogim osiełku.

[8] Słuchajże jeszcze, przyniósł nam wybawienie i wyswobodzenie od szatana, *III.* grzechu, śmierci wiecznej, srogich a okrutnych nieprzyjaciół naszych. Abowiem, powiada prorok, „przyszedł Zbawiciel”. Co za Zbawiciel? Wyklada anjoł, mówiąc: „Ten zbawi lud swój od grzechów ich”. Ten upominek nam od Pana przyniesiony tak wielki jest, iż nie tylko usta wymówiony, ale i pomyśleniem pojęty być nie może. A to dla dwu przyczyn. Iż będąc pod opianowaniem nieprzyjaciół *i.* tych, bylichmy nieprzyjacielmi Bożymi od Boga odrzuconymi i na on wieczny ogień, który dyjabłu nagotowany jest, skazanymi, nie mając żadnej nadzieje wykupienia i wyswobodzenia. Druga, iż ci nieprzyjaciele żadną tego świata mocą *Ephes. 2* pohołodowani i przekonani być nie mogli. Wybawiająć też królowie tego świata poddane swoje od gwałtów a ucisków nieprzyjaciół ich – ale gdzie by przyszło wybawić z mocy szatana, śmierci i grzechu, tam moc królów tego świata ustać musi. Sam Jezus Krystus zbawia wierne swe od tych tyranów i nieprzyjaciół. By

tedy był dobrze przyszedł w bogactwie tego świata i skarby tego świata zgromadziwszy przyniósł a z sobą przyprowadził, nigdy by jednak takowego drogiego upominku nie przyniósł, jaki nam przyniósł w ubóstwie swym. Bo inaczej ci nieprzyjaciele przemożeni być nie mogli, azby się był zstał odkupem i nagrodą Bogu za występki ojca naszego Adama. Nagroda tedy ta była, iż więzieniem swym nagradzał Pan pychę Adamową, przez którą upadł. Okup był męka w ciele i śmierć na krzyżu za nas podjęta, i krew przelana. A tak gdzie nastąpił okup i nagroda, tam już grzech szyję złamał, za grzechem śmierć i z szatanem, którzy na nas za grzechem prawo mieli, upaść musieli. Słuchajmyż jeszcze.

- III. [9] Przyniósł nam Pan dobre i uspokojone przed Bogiem sumnienie. Abowiem tak mówi prorok: „Oto przyszedł cichy, skromny”. Jakoby rzekł: „Nie boj się, córko syjońska, nie uciekaj, nie chroń się! Nie idzie do ciebie tyran, który by się z tobą srodze obchodził, a ciebie za grzech karał, ale aby cię w łaskę przyjął, grzechy odpuścił. Nie idzie do ciebie jako przedtym Bóg do Adama, do Kaima, do Sodomy, do Gomory, jako do góry Synaj straszny, groźny, z gromy, z łyśkawicami – ale skromny, łaskawy, aby się z tobą zbracił i spowinowacił. A tak to upominek nieprześlacony. Grzech, sroga rzecz i haniebna jest, który sumnienie trwoży, tak iż człowiek przed Bogiem ucieka, na wzmiankę jego się lęka, tak iż list z drzewa prędko go zastraszy. Atoż wielka pociecha nam jest od Pana dana, abyśmy się go nie lękali, a onego sobie za Ojca łaskawego obiecowali, a z ufaniem do niego szli.

1 Mojs. 3

1 Mojs. 4

1 Mojs. 19

2 Mojs. 20

5 Mojs. 28

Hebre. 4

[10] Masz wielkie pociechy i upominki, które nam Pan na ubogim osielku przynieść raczył. Nie bez przyczyny tedy prorok, opowiadając przyście Króla tego, upomina Kościół Pański ku radości i wesołości, mówiąc: „Śpiewaj a wykrzykaj córko syjońska!” Bo jeśli się raduje więzień o przyściu swego wybawiciela słysząc, daleko my więcej radować się mamy, więźniowie szatańscy, słysząc że już przyszedł nasz Pan i Wykupiciel. Jeśli się radował Abraham, z daleka przeglądając przyście Pana tego, daleko my więcej radować się mamy, znając już przezeń sprawione wykupienie. Radujmyż się z tego a cieszymy się, wieczne dzięki a chwały oddając za to Ojcu chwały wiecznej, który nam Syna na świat dawszy, dał nam z nim takowe zacne a nieprześlaczone upominki; miłującego miłujemy, wdzięczność naszą przez odnowienie żywota naszego jemu poświęcajmy, a tej łaski, którejśmy przez wiarę ukusili, w mocnej nadziei czekajmy.

Iohan. 8

[11] A tu w tym miejscu obacz proszę, człowiecze Boży, jeśli Ducha Świętego ci mają i Kościołem są, którzy się Duchem Bożym często przechwalają, a tytuł Kościoła Bożego niewstydliwie samym sobie, insze od niego odpychając, przypłaszczają. Bo Duch Święty u Zacharyjasza przyście naszego Pana radosne opowiadając, Kościół pod imieniem córki syjońskiej upomina: „Raduj się a wykrzykaj wielce córko syjońska!” Duch tam ten jezuitowski przypominając rzekomo przyście Pańskie, smęcić się i w żałobie chodzić rozkazuje. Córka syjońska, to jest Zbór Pański, jako upominał Duch Święty u Zacharyjasza, z przyścia się

Zachar. 9



Pańskiego radował, śpiewał, dzięki Bogu czynił – Kościół ich jednak nie śpiewa, nie krzyczy, dzięki Bogu nie czyni, przyście Pańskie, to jest Adwent obchodząc. Bo tak w postylli swojej pisać nie wstydzi się, mówiąc: „Dlatego teraz ani wesołej onej piosnki *Te Deum laudamus*, ani anjelskiego pienia *Gloria in excelsis* w Kościele nie śpiewają, i dlatego tymi czasy Kościół w żalobie chodzi”. Otóż widzisz wielką niezgodę ducha ich z Duchem Pańskim, kościoła ich z Kościołem Krystusowym, córką syjońską. Aczkolwiek ci i sami w swej żalobie się nie zgadzają, bo gdy *Gloria in excelsis*, *Chwała bądź Bogu* etc. i *Te Deum laudamus*, *ciebie Boga chwalimy*, nie śpiewają dla smutku, a przedsię na roracich w organy wesoło piskają i Pannie Maryjej k woli *Ave Gerarchia* wykrzykują. Ale już przystąpmy do drugiej części.

## WTÓRA CZĘŚĆ

[12] Co się tknie drugiej części – trojaki stan sług tego to Króla naszego w tej pompie jego ewangelistowie opisują – to jest uczniowie jego, gmin pospolity i dziatki, ci bowiem jemu w tym wjażdzie jego służyli, ci go za Króla przyjęli i wyznawali, ci go prowadzili, ci jemu kwoli szaty sflali, różdżki na drodze miotali, królestwu jego szczęśliwego powodzenia wieszowali. Co jednak słysząc człowiek krześcijański, zdumieć się iście a tej dziwnej Boga wszechmogącego radzie zadziwować się musi. Abowiem oto nie mieszczanom jerozolimskim, nie biskupom, nie doktorom, nie faryzeuszom świętobliwością przed światem ozdoby, ale ludziom prostym, u świata wzgardzonym, Syna swego objawić a ony ku przywitaniu a przyjęciu jego dziwną sprawą a mocą Ducha Świętego wzbudzić raczył, iż nie bojąc się ani grózb, ani srogości onych biskupów jerozolimskich porządnych, ani kłatów na *concilium* ich przeciw wyznawcom Pana Krystusowym ustawionych a wydanych, nie tylko z radością, ale też z wielką śmiałością Pana przyjęli. A co dziwniejszego, to o nim w Piśmie widzą i z Pisma a Psalmu Dawidowego przywodzą, czego oni doktorowie uczeni ślepi byli. Bo go oto Królem witali, którego się biskupi z doktory zaprzeli. Błogosławionym nazywają, którego faryzeuszowie przeklętym i opętanym zwali. Królestwu jego wieszują, które wszystkimi siłami i radami biskupi porządni wyniszczyć chcieli. O dziwna rado a sprawo miłego Boga niedościgła! Tu się tedy jawnie ono wypełniło, co indziej Pan mówić raczył: „Dziękuję tobie Ojczy, iż się to zakrył od mądrych a uczonych, a objawił się to maluczkiemu! Tak się tobie upodobało Ojczy”. Także i ono co mówi apostoł: „Niewiele zacnie urodzonych, ale to co głupiego przed światem jest, obrał sobie Bóg, aby mądrość tego pohańbił”. A gdyż ta jest rada miłego Boga, czemuż się jeszcze i dzisiejszych czasów na zacne, na uczone, na wysokie stany oglądamy, a na nich wiarę swą w Chrystusa stanowić chcemy? Czemuż się dziwujemy, że królestwo Krystusowe nie mędrkom tego świata, ale prostakom jest

Którzy są dworzanie Króla naszego Jezusa Krystusa.

*Ioban. 19; Psal. 117*

*Ioban. 19; Lucae 11; Ioban. 8*

*Matth. 11*

*1 Corinth. 1*

Nie mamy się na wysokie stany wedle świata w religiję świętą oglądać.

objawione? Czy-li chcemy to upodobanie Boże wyrzucić i odmienić? Czemuż się obrażamy, że i dziś faryzejski jezuita naukę szczerą Pańską kacerstwem przekłętym, zasłoniwszy na nią sobie oczy, nazywa?

[13] Mamy się tedy tu z przykładu sług tych i dworzan Pana Chrystusowych uczyć, co też i my czynić mamy, chcemyli być sługami i dworzany tego wiecznej chwały Króla. A to jasnie słyszysz, jako uczniacy Pańscy, skoro im jedno Pan rozkazać raczył, aby szli do miasta, a osła odwiązawszy, jemu go ku posłudze przywiedli, a Pana nań wsadzili – także też i my uczynimy, poddajmy się ochotnie pod rząd, pod opanowanie temu Panu samemu, nie papieżowi, nie Bernardynowi, ani też Dominikowi albo Franciszkowi, ale przywiedzmy Chrystusowi osła tego nieukróconego, swowolne ciało nasze, aby w nim wykonał wolę świętą swoją, a chełznał go Duchem swoim Świętym, mocno go na wodzy trzymając, a od złych i od cielesnych afektów jego odwodząc.

[14] A iż tego z siebie i przez się mieć nie możemy, prośmyż tego Króla swego a Pana nieba i ziemie, aby też do nas posłać raczył (jakoż jeszcze śle, byśmy jedno tego wdzięczni byli) wierne swe apostoły i nauczyciele, którzy by osła tego naszego nauką słowa świętego jego odwiązali. Bo iście osła tego apostołowie biskupa rzymskiego, do bałwochwalstwa z pogaństwa wziętego, związkami wymysłów swoich tak byli uwiązali, że nie Krystusowi służył, ale szatanowi przez bałwochwalstwo. Nie Krystusa na sobie nosił ani jarzma jego słodkiego a lekkiego, ale przeciwnika Krystusowego i ciężkie a nieznośne chomąto jego, który nie rozwiązał, ale zawięzował, nie do Krystusa osła naszego prowadził, ale od Krystusa. Bo nie tego uczył, abyśmy Krystusa poznali, ale abyśmy go nie znając zapamiętali, a samemu nie-Krystusowi posłuszni byli.

[15] Uczmyż się też z przykładu tego gospodarza, który Panu osłów swych nie bronił, ale słysząc, iż tego potrzebę Pan miał, łącno użyczył Panu temu, co by należało ku chwale jego i pomnożeniu królestwa jego niczego nie zbrańnić, ale się owszem jemu i majątnościami, które od niego mamy, użyczać i zdrowia dlatego, aby on między nami przez słowo swe panował, nie żałować, a k temu onego w członkach Kościoła jego ubogich, potrzebnych, nagich, wygnanych uczynnością i ratunkiem a radą podpomagać, karmić, przyodziewać. Bo mówi: „Co tym uczynicie, mnie uczynicie”. Uczmyż się i z dziećmi tymi, i z rzeszami nie tylko wiarą w serca nasze do nas przychodzącego w słowie swym przyjmować, ale go też przed złym światem śmieie wyznawać, samego być Królem i Zbawicielem od Boga nam danym, jedynym i doskonałym. Królestwu jego, które przez sceptrum słowa swego rządzi, pomnożenia po wszem świecie winszujemy, szaty starego Adama z siebie złupiwszy, na drodze życia naszego pod nogi jemu podrzucamy, a nową szatę żywota niewinnego na się przyobleczmy. Co gdy uczynimy, prawdziwie jego sługami będziemy, a gdzie on teraz mieszka, i my mieszkać z nim będziemy, tak jako to obiecał u Jana świętego w kapitule 12.

Kto chce na sobie  
Pana Krystusa nosić,  
musi jarzmo jego  
nosić, a chomąto  
Antychrystowo  
z Antychrystem  
z siebie zrzucić.

SUMMA NAUK ZEBRANA

[16] A tak, człowiecze krześcijański, kończąc nauki dzisiejsze, abyś je w sercu swoim za osobliwy skarb zachować mógł – naprzód masz to pamiętać, jakim 1. jest Pan Krystus Królem i jakie królestwo jego, zwłaszcza że jest Królem duchownym, w sumnieniu ludzkim przez słowo święte swoje królującym. A królestwo jego iż jest duchownym, w mocy zewnętrznej Ducha Świętego należące. Potym masz pamiętać, że ten Król przyniósł nam dobra nie cielesne, ale du- 2. chowne, łaskę Bożą, ubłaganie Boga, pojednanie z Bogiem, grzechom odpuszczenie, prawdziwe usprawiedliwienie, dziedzictwo wiecznego żywota, prawo synów Bożych. K temu i to pamiętać masz, co masz czynić, chceszli być dwo- 3. rzaninem tego Króla a mieszkać z nim w pałacu wiecznego żywota, masz mu osła ciało swoje przywieść, a jemu je pod opanowanie szczerze podać, wypowiedziawszy niewolstwo papieskie. Panie Boże wszechmogący, któryś nam z łaski na ty niskości Syna swego zesłać raczył, raczysz nam to dać, iż jako się on do nas, z wysokości majestatu swego zstąpiwszy, przybliżyć raczył, abyśmy i my tej łaski świętej twojej zawždy wdzięczni będąc, do niego się też przez prawdziwą pokutę a przyjmowanie słowa jego świętego co dzień to bliżej przybliżali. Co nam racz sprawić przez tegoż Syna swego miłego, Boga i Pana naszego na wieki chwalebne. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Grzegorz z Żarnowca, *Postylla albo wykłady Ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok Kościoła krześcijańskiego powszechnego, dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary krześcijańskiej potrzebna. I dla okazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia [...]. Znowu od samegoż autora z pilnością przejrzana i na wielu miejscach poprawiona i powtóre wydana*, Drukarnia Jana Karcana, [Wilno] 1597, k. 1r–4r.

## NOTA BIOGRAFICZNA

GRZEGORZ z ŻARNOWCA (Żarnowczyk, Żarnowita) (1528–1601) – polski polemista wyznaniowy, postylograf, teolog i kaznodzieja kalwiński. Był synem organisty, najprawdopodobniej uczył się w Krośnie, studiował teologię w Akademii Krakowskiej. Przyjął kalwinizm, złożył wyznanie wiary i ożenił się. Przez pewien czas był seniorem zborów kalwińskich na Litwie. Cieszył się dużym poważaniem wśród współwyznawców, które zdobył sobie głównie jako autor *Postylli* oraz znakomity kaznodzieja. W 1578 Grzegorz z Żarnowca brał udział w synodzie generalnym piotrkowskim i jako minister włoszczowski uczestniczył w synodach wodzisławskich 1583 i 1589. Na synodzie toruńskim w 1595 dał wyraz swoim dążeniom do zjednoczenia protestantów. W 1596 na synodzie dystryktowym we Włoszczowej polecono Grzegorzowi, aby dokonał ostatecznej korekty bliżej nieznaney książki skierowanej przeciw czołowemu polskiemu arianinowi Faustynowi Socynowi. Głównym dziełem Grzegorza była *Postylla albo wykład Ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych...* (1580), stanowiąca odpowiedź na postyllę księdza Jakuba Wujka. Około 1598 wydał dzieło przeciw Faustowi Socynowi, pt. *Apokatastasis to jest naprawa artykułu najgruntowniejszego o dosyć uczynieniu sprawiedliwości Bożej przez Chrystusa...* W 1598 wystąpił w obronie boskości Chrystusa w *Clypeus albo Tarcz Duchorwna...*, w której ostro atakował m.in. pierwiastki racjonalizmu w arianizmie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: R. Czyż, *Obrona wiary w edycjach postylli Grzegorza z Żarnowca*, Warszawa 2008; R. Czyż, *Kaznodziejski spór o Marię między Jakubem Wujkiem a Grzegorzem z Żarnowca. Przyczynek do dziejów dogmatyki i polemiki wyznaniowej w Rzeczypospolitej XVI*, „Studia Religiologica” 2010 z. 43, s. 123–134; T. Grabowski, *Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550–1650)*, Kraków 1906; K. Kolbuszewski, *Postylografia polska XVI i XVII w.*, Kraków 1921.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Mateusz święty we 21 rozdzieleniu swoim* – Mt 21, 1–9; przekład z postylli nie jest tożsamy z żadnym znanym przekładem, powstałym do 1582 – trudno stwierdzić, czy Grzegorz z Żarnowca korzystał z któregoś z nich, przygotowując postyllę do druku, czy raczej przekładał cytaty samodzielnie.

- [1] *tluszczą stali odzienia swoje* – użycie liczby mnogiej świadczące o tym, że rzeczownik „tluszczą” występował niegdyś w formie *pluralis tantum*.
- [2] *pozawierzczbnych jakich ceremonij...* – krytyka katolickiej liturgii, unormowanej w ramach tzw. rytu rzymskiego, promulgowanego w 1570 przez Piusa V po soborze trydenckim konstytucją apostołską *Quo primum*.

*któremu już jest 1597 lat* – w pierwszym wydaniu w tym miejscu było „1580 lat”.

... *do nas przychodzącego przyjmujemy*. – w pierwodruku po tym zdaniu znajdował się polemiczny passus, negujący m.in. mszę świętą roratnią, którą powinno odprawiać się przed świtem, a której nazwa pochodzi od pierwszego słowa łacińskiej pieśni błagalnej o przyjściu Zbawiciela świata: *Rorate caeli desuper...* – spuście rośę niebios. Autor zrezygnował z tego fragmentu w drugiej edycji, znacznie złagodzonej: „Zaleca jezuita [Jakub Wujek – przyp. red.] w postylli swej ludziom prostym rzymskiego Adwentu ceremonie ukazujące, jakoby Pan Krystus teraz na każdy rok miał się w dzień Bożego Narodzenia rodzić, a przetoż radzi, aby się przez cztery niedziele synowie Cerkwie świętej matki przygotowywali, iżeby tak wondrous narodzonego przywitali i przyjęli, co to jest jawne matactwo, gdyż wierni synowie Cerkwie świętej wiedzą i wierzą, iż raz się wcieliwszy Syn Boży, rośł trzydzieści lat, potem trzy lata kazał, uczył, cuda czynił, a Zbawicielem się ludzkim być okazał, gdzie na koniec umęczon, umarł i pogrzebion jest, a trzeciego dnia zmartwychwstał i wstał potym na niebios, skąd aże przydzie sądzić żywe i zmarłe. Otóż się nie rodzi na każdy rok. Obacz wszelki, jakowe to bajki. Zaleca jeszcze jezuita nadto mszyczkę raną, którą nowym a starym ojcom niesłychanym imieniem roratami zową i mszą Panny Maryjej, jako w postylli swojej wykrętnej pisze. Ale się ty obchody Panu Bogu podobać nie mogą. A czemu? Przeto iż nie są z nauki Pisma Świętego, i owszem przeciwko Pismu z wymysłu a rozumu ludzkiego wymyślone, jako się to indziej pokaże, które Pan jednym słowem zabija, mówiąc: «Próżno mię chwałą ucząc nauk i tradycy ludzkich». K temu ludziom krześcijańskim nie są pożyteczne. Bo te ceremonie u nich co inszego są, jedno tylko pozwirzchnią pompą bez skutku, a rzeczy oczy ludzkie bawiącą, co się z ichże postylle jaśnie pokazać może. Bo tak pisze: «Rano na msze i godzinki wstawamy, jakoby czując i Pańskiego przyścia czekając». Nie mówią «zgoła czując», ale «jakoby czując». Bowiem tam nie takie czucie, jakiego chce po nas apostoł, ale zmyślne a potworne, nie prawdziwe czekanie przyścia na świat Pańskiego w żywot Panny (bo już dawno przyszedł), ale postawne. A z takich też ceremonij Babilon budowan być miał – bo jako tam w Babilonie przy budowaniu cęgła nie była kamieniem, ale jakoby kamień, ił nie był wapnem, ale jakoby wapno – także tam ceremonie nie nabożeństwo krześcijańskie, ale jakoby nabożeństwo, nie czujność, ale jakoby czujność. Ale opuściwszy ty zabobony, a nie pisząc co ty nocne roraty nierządno nabroili, już w imię Pańskie do historyjej świętej przystąpimy”.

- [3] *Król nad królmi, Pan nad pany* – jest Panem panów i Królem królów; „Król królów i Pan panujących” (Ap 17, 14; 19, 16).

*dla jakiego wytchnienia* – por. J 4, 6.

- [4] *przyczynę dwa ewangelistowie pokazują* – uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jeruzolimy opisują wszyscy ewangelisci, ale tylko Mateusz i Jan odnoszą do niego prorocstwo Zachariasza (Mt 21, 5; J 12, 15).

*prorocstwo Zacharyjaszowe* – Za 9, 9.

„*Wypuść Panie Baranka, Pana ziemię*” – Iz 16, 1.

- [5] *Pan nad obyczaj tego świata* – por. Kol 1, 17.

*wzgardnie* – wzgardliwie, pogardliwie.

*Naprzód, ato pokazał...* – fragment ten aż do końca akapitu jest przeredagowaną i skróconą wersją dwóch akapitów z pierwszej edycji.

*połłoczył pychę tego świata* – upokorzył, zniszczył.

*moc królestwa jego nie należy w mocy tego świata zastępów* – nie zależy, nie zasadza się na mocy.

*na poźrzeniu* – na pozór, z wyglądu.

- [6] *królestwo jego w tym ubóstwie a uniżeniu* – pierwodruk: „nie tylko, iż się równa królom tego świata, ale je daleko przechodzi, a za sobą puszcza”.

*słał uczni swe gotować używanie baranka...* – Paschę (Łk 22, 87); niektórzy szesnastowieczni tłumacze pozostawiali w przekładach tę hebrajską nazwę świątecznej uczty (*Nowy Testament, to jest wszystkie pisma Nowego Przymierza*, przekł. M. Czechowic, Oficyna Aleksego Rodeckiego, Kraków 1577: „szedszy, zgotujcie nam Paschę, abychmy pożywali”), a niektórzy szukali dla niej odpowiedników w języku polskim (Biblia Leopolińska: „Szedszy, nagotujcie nam baranka wielkonocnego, abyśmy jedli”; Biblia brzeska: „szedszy, zgotujcie nam Wielkanoc, abychmy jej pożywali”).

„*Natanaelu, pierwszej anizliś tu był...*” – J 1, 48.

*czesne* – doczesne.

*gdzie by głowę swą skłonił nie mający* – Mt 8, 20.

*i na umyślech ludzkich* – J 1, 12.

*który darwa chceć i dokończyć* – Flp 2, 13.

*z natury, jako inszy ludzie* – tego brak w pierwszym wydaniu.

- [7] „*Raduj się córko syjońska...*” – Za 9, 9.

*prawie* – prawdziwie.

„*Nie przyszedłem, aby mi służono...*” – Mt 20, 28; Mk 10, 45; Łk 22, 27.

„*Przyszedł Syn Człowieczy szukać...*” – Łk 19, 10; J 3, 16.

*przyszedł Sprawiedliwy* – „sprawiedliwy Sługa mój wiele ich usprawiedliwi” (Iz 53, 11).

*nas sprawiedliwością swą usprawiedliwia* – 1 P 2, 24.

„*Krystus zstał się za nas ofiarą...*” – 1 Kor 1, 30; 6, 11.

*odkupieniem* – w pierwszym wydaniu: dosyć uczynieniem.

- [8] „*przyszedł Zbawiciel*” – Za 9, 9.

„*Ten zbawi lud swój od grzechów ich*” – Mt 1, 21.

*będąc pod opanowaniem nieprzyjaciół...* – Ef 2, 2–3.

- [9] *do Adama* – po wypędzeniu pierwszych ludzi z raju Bóg postawił na jego straży „miecz płomienisty a błyszczący się zewsząd” (Rdz 3, 24).

*do Kaima* – gdy Kain zamordował swego brata Abła, otrzymał przekleństwo od Boga (Rdz 4, 11–12).

*do Sodomy, do Gomory* – na oba te miasta Pan spuścił „siarkę i ogień”, by ukarać ich mieszkańców za zbroczenia seksualne (Rdz 19, 24).

*do góry Synaj* – gdy Pan zawierał z Mojżeszem nowe przymierze i przekazywał mu tablice z dziesięciorgiem przykazań na górze Synaj, lud czekał u jej podnóży w strachu, „widząc gromy, łyśkawice, trąbienie i górę kurzącą się” (Wj 19, 18).

*sumnienie trwoży...* – Pwt 28, 65–66.

*z ufaniem do niego szli* – Hbr 4, 16.

- [10] *Abraham z daleka przeglądając przyście Pana tego* – J 8, 56.

*ukusili* – doświadczyli, skosztowali.

- [11] *jeśli Ducha Świętego ci mają i Kościołem są* – w pierwszym wydaniu ten fragment polemiczny był bardziej rozbudowany: „jakiego ducha ci mają i jakim Kościołem są [...], jeśli duch ten, którym się chlubią, jest Duchem Bożym, jako się przechwalają, a iż przez ich Kościół mówi śmieło powiadają – tedyć się słowa ducha tego z słowy Zacharyjasza proroka, przez którego Duch Boży pewnie mówił, zgadzają. K temu jeśli są córką syjońską, to jest Kościołem Bożym, tedy Ducha Świętego do córki syjońskiej mówiącego słuchają. Ale wszystko się inaczej znajduje, a wszystko tam opak idzie, co ty proszę pilnie obacz, a Ducha Świętego z duchem ich porównywał. Duch Święty u Zacharyjasza przyście naszego Pana radosne opowiadając, Kościół pod imieniem córki syjońskiej upomina: «Raduj się a wykrzykaj wielce córko syjońska!»”.

*Duch tam ten jezuitowski* – nawiązanie do postylli Jakuba Wujka, jezuita, z którą Żarnowczyk wchodzi w polemikę.

„*Dlategoć teraz ani wesolej onej piosnki...*” – J. Wujek, *Postilla catholica, to jest Kazania na Ewangeliję niedzielne i odświętne przez cały rok, według wykładu samego prawdziwego Kościoła świętego powszechnego, teraz znowu przejrzana i poprawiona [...]* przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca [...], Drukarnia Siebeneicherowa, Kraków 1584, s. 3. Opuszczenie hymnu *Gloria in excelsis Deo* nie miało być wyrazem pokuty, jak w Wielkim

Poście, lecz znakiem czekania na nowe zabrzmienie hymnu anielskiego śpiewanego w noc narodzenia Jezusa (Łk 2, 14).

*Pannie Maryjej k woli Ave Gerarchia wykrzykają – Ave hierarchia* – popularna pieśń adwentowa; w okresie życia Grzegorza z Żarnowca znana była pieśń, najprawdopodobniej autorstwa Mikołaja z Krakowa, która zachowała się w Tabulaturze Jana z Lublina. Następnie w pierwodruku występuje polemiczne zdanie: „Nie jest tedy ten duch chełpliwy Duchem Pańskim, ale faryzajskim, zwłaszcza który w faryzeuszach onych był, którego względem mówił im Szczepan: «Wy się zawżdy Duchowi Świętemu sprzeciwiacie i ojcowie waszy»”.

*na roracieb* – na roratach.

- [12] *ani klątw na concilium* – w judaizmie istniały formy penalizacji polegającej na czasowym lub trwałym wykluczeniu ze wspólnoty, jednak Żarnowczyk, pisząc o czasach współczesnych Jezusowi, używa realiów współczesnych sobie, wobec czego jego krytyka nie tyle dotyka Sanhedrynu, ile katolickiego wyższego duchowieństwa i jego systemu penalizacji, polegającego na nakładaniu kary ekskomuniki.

*Bo go oto Królem witali...* – J 19, 19; Ps 117 (116), 1; Łk 11, 31–32; J 8, 48.

*„Dziękuję tobie Ojczy...”* – Mt 11, 25; Łk 10, 21.

*„Niewiele zacnie urodzonych...”* – 1 Kor 1, 26–27.

*faryzejski jezuita* – Jakub Wujek, por. [2].

- [13] *... a Pana nań wsadzili* – w pierwszym wydaniu w tym miejscu znajduje się dodatek: „wnet to oni nie najdując żadnych wymówek, uczynili”.

*nie Bernadynowi, ani też Dominikowi albo Franciszkowi* – ważni przedstawiciele zakonów katolickich: św. Bernard z Clairvaux (1090–1153), doktor Kościoła, jeden z pierwszych cystersów; św. Dominik Guzmán (ok. 1170–1221), założyciel Zakonu Kaznodziejskiego (Ordo Praedicatorum), którego członkowie od jego imienia zwani są dominikanami; św. Franciszek z Asyżu (1181–1226), założyciel Zakonu Braci Mniejszych (Ordo Fratrum Minorum), zwani od jego imienia franciszkanami.

*chełznał* – kielznał.

- [14] *nie-Krystusowi* – Antychrystowi.

- [15] *„Co tym uczynicie...”* – Mt 25, 40.

*u Jana świętego w kapitule 12* – „Jeśli mnie kto służy, niechżeć za mną idzie, abowiem gdzie ja będę, tam i sługa mój będzie” (J 12, 26). Potem w pierwszym wydaniu znajduje się rozwlekły, polemiczny fragment:

Zgrzyta-ć na to szatan zębami. Przetoz w postylli swej jezuita woła i pisze, apostatami nas nazywa a iż rozwiązowania moc Kościołowi odejmujemy, falesznie powiada.



K temu iż my nie do Krystusa, nie do Kościoła powszechnego, ale od Krystusa z Kościoła do swych katów ludzi odwodzimy. Ale my znamy się być apostatami takimi, jakimi jesteście, to jest, żechmy od fałszu do prawdy odstąpili i takież apostazyjnej nieprzyjacielom swym życzymy. Mocy rozwiązowania słowem Bożym, które należy w pilnym słowa Bożego opowiadaniu a światłości Pańskich porządnym szafowaniu Kościołowi prawdziwemu nie odejmujemy i posługowania, które Krystus apostołom swym zlecił. Ale panowania nad sumieniem ludzkim, które sobie sam Pan Krystus zostawił, w Kościele Bożym bronimy. Nie z Kościoła też od Pana Krystusa, ale do Kościoła apostolskiego, do Krystusa wierne przywodzimy. Bo tam Pana Krystusa i Kościół być znamy, gdzie szczyra nauka apostolska przez przysad ludzkich i wymysłów miejsce ma. Nic na tym, że ten Kościół katem kacerskim jezuita zowie. Bo takimże katem odszczepionym w oczu ludzkich był przed tym za Pana Krystusa względem wielkiej gromady biskupów faryzajskich prawdziwy zbór Pański. Powiadają i ceremonijami swemi tego dowieść chcą, iż w Kościele rzymskim nie masz nieznamości Krystusa, ale prawdziwe poznanie. Ale dla Boga, proszę, w kim inszym nadzieję łaski Bożej pokładać, w swoich własnych albo w czyich inszych uczynkach a zasługach ufać, insze drogi sobie do łaski Bożej najdować, okrom Krystusa co inszego jest, jedno Krystusa nie znać. A więc ten Boga zna, który inszych znajomości Krystusa uczy doktor jeden Kościoła waszego filar, który jasnie powiada być bluźnierstwem ufać w Krystusie mocnie a wierzyć, iż dla niego odpuszcza nam Bóg grzechy. Dla miłego Boga, cóż jest Krystusa nie znać, jeśli to nie jest. Toć jasnie antykrystową naukę Bóg wszechmogący dziś słowa swego szczyrego objawieniem tępi i od tego a takiego bluźnierstwa nas byśmy jedno przeźrzeć chcieli, słowem świętym swym przez wierne nauczyciele odwiekuje nas, szuka i do siebie mile a wdzięcznie wabi i upomina. Woła i pisze w postyllach swoich przeciwnik powiadając, że to rzecz niepodobna, aby dopirom Bóg prawdziwą znajomość słowa swego zjawić miał powiadając, żeby tym obyczajem Krystus kłamać musiał, który obiecał aż na wieki w Kościele swoim mieszkać a on rządzić i sprawować. O nędzny i zaślepiony człowiecze, w starym ci przymierzu obiecał był Bóg w Kościele swym z swojemi mieszkać za pewnymi kondycyjami, to jest gdyby dróg jego strzeżli a sądy i przykazania jego z pilnością pełnili. A wy chcecie, żeby z wami z Kościołem rzymskim waszym Pan Krystus bez żadnej kondycyjej mieszkał. Tak tą kondycyją obiecał Pan Krystus w Kościele swym mieszkać, żeby jego głosu samego słuchał, cudzego nie przypuszczał, owszem od niego uciekał. Chcieli tedy tego dowieść przeciwnicy, że Krystus Kościoła rzymskiego nie opuścił. Niech pirwej dowiodą, że Kościół rzymski przystojnie do tych czasów głosu nauki Pana Krystusowej słuchał a cudzej i obcej nie przyjmował, nie zmyślając sobie takich niepodobieństw, których nie masz. Ale przywodzą, co Pan Krystus obiecał a tego zamilczawają, co oni Panu Krystusowi powinni. Też powiadają, że jako Polska jest Polską tej nowej nauki nie znała. Jakoby Ewanjelija albo wiara prawdziwa z Ewanjelijęj świętej i z Pisma Świętego wzięta nie miała być, gdy w Polsce nie była. Ale krześcijański człowiek nie ma patrzeć na to, jako dawno a czego w Polsce uczono przed tym i czego dziś ucą w papieństwie. Bo by też tym obyczajem Turcy swój Alkoran za słowo Boże udać mogli, ale tego tedy wedle nauki a słowa Bożego uczono, któremu samemu jako uczy Augustyn nadawniejszy zwyczaj ustępować musi. Co iż się inaczej pokazuje, bo nie tego uczono w Polsce z początku, co apostołowie przepowiadali, ale co z Rzymu przyniesiono. Przeto wedle nauki apostolskiej nie tylko iż ta nauka z Rzymu wyszła, ale by ją był anioł z nieba ojcom naszym przyniósł, wierzyć jej nie mamy, ale tej która z Jeruzalem wyszła i po wszem świecie przez apostoły jest rozniesiona. Uniosłem się

tu trochę od rzeczy a od nauk potocznych dzisiejszych, ale tak być musiało, aby się na wykrety szatańskie odpowiedziało.

Też nam za tym z Ewanjelijej dzisiejszej zaleca jezuita w postylli swej ceremonie rzymskie, które pod tą zasłoną za święte a poważne udać chce, jakoby je Kościół rzymski dla tego obchodził przecz i dla czego je Pan Krystus obchodził do Jeruzalem jadąc, to jest ku wyrozumieniu prostym i dla czego je dziatki z rzeszą obchodziły, to jest ku chwale Panu Krystusowi. Ale ty, człowiecze krześcijański, nie dając się takim powabnym słówkom uwodzić, obacz proszę, co za podobieństwo ceremonij Krystusowych i ludu żydowskiego do ceremonij Kościoła rzymskiego. Krystus Pan używał ceremonij onych wedle pisma Zacharyjaszowego jako my słyszeli, aby się to wypełniło w nim, co był Zacharyjasz powiedział. Oni ty swoje ceremonije obchodzą bez żadnego pisma i rozkazania w piśmie. Bowiem żebyśmy je także obchodzić mieli, nie masz pisma, nie masz rozkazania, nie masz i przykładu.

Nadto rzesze żydowskie czyniły ty ceremonije wedle czasu potrzebnie nie z domysłu swego, ale z pobudzenia Ducha Świętego. Oni ty ceremonije obchodzą bez żadnej potrzeby. Bo acz takich naonczas Pan Krystus Jezus raz potrzebował, już takowych dziś drugi raz nie potrzebuje. A jakich że od nas potrzebuje? Chcesz wiedzieć? Słuchajże, potrzebuje zewnętrznych i duchowych. Bo sam świadczy, iż takich chwalców Ojciec niebieski szuka. Przeto co ony rzesze czyniły pozwirzchnie, to ty czynić masz w duchu zewnętrznie. O czym iż nauki w Niedzielę Kwietną na też Ewanjeliją bywają dawane, teraz o tym mówić nie chcę. Aczci powiada i pisze w postylli swojej, że trzeba i ceremonij zwierzchnich ku wyrozumieniu prostym. Ale ty ceremonije nie wyrozumienie dają, ale umysł zatrudniają. Bo jakie wyrozumienie z nich prości ludzie mieć mają, które ledwie sami księża i to nie każdy, z ksiąg które zowią *Rationale diuino-rum* rozumieją. Izaż nie rychlej prości zrozumieją, gdy je słowem Bożym będą uczyć a świętościami Pańskimi (które same są prawem ceremonijami szafować im będą. Nie chcieli apostołowie święci ceremonij w zakonie podanych dla obciążenia Kościoła Bożego wtręcać. Czemu nam kto ceremonie od ludzi wtręcać ma. Przetoż jeśli we zborzech świętych używamy jakich ceremonij, tedy tych tylko, które są ze słowa Bożego a przykładu apostolskiego wzięte a insze żydowskie i papieskie opuszczamy.

*sceptrum* – łac. sceptr, berło, oznaka władzy.

- [16] *wypowiedziawszy niewolstwo papieskie* – po tym zdaniu w pierwszym wydaniu znajduje się zdanie: „Na ostatek i to pamiętać masz, iż nie mamy patrzeć na to, jako dawno i czego uczono przed tym, ale gdzie uczą wedle słowa Bożego a wedle nauki świętej jego”.

*Marcin Białobrzęski*

## KAZANIE NA EWANJELIJĄ W NIEDZIELĘ II ADWENTU

Ewanjelija z jej wykładem w niedzielę wtórą Adwentu,  
według opisanja Łukasza św. w kapit[ule] 21.

[1] Będą znaki na słońcu i księżycu, i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie wielkie w ludziach prze wzbudzenie szumu morskiego i nawałności jego, tak że ludzie będą schnąć przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat. Abowiem mocy niebieskie będą wzruszone, a w ten czas ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A gdy się te rzeczy poczną dziać, patrzajcie a podnieście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: „Patrzcie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie podawają owoc, wiecie iż już blisko lato. Także i wy, gdy ujrzycie, iż się te rzeczy dzieją, wiedzcież, iżec blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie rodzaj ten, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

[2] Kiedy Mojżesz, prorok on zacny, przeszedł i przyszedł rzeczy światu pokazał, o czym przedtem nie wiedział, iż niebo, ziemię, słońce, miesiąc, gwiazdy Bóg wszechmogący stworzyć raczył, tedy wonczas świat poznał, że to nie były rzeczy przez początku, ale od początku od Boga stworzone; a opisując tenże Mojżesz to stworzenie Boskie wszystko, tak wypisuje dzień trzeci stworzenia Bożego: Rzekł Bóg: „Niechaj staną światła na twierdzy niebieskiej i niechaj czynią różność między dniem i nocą, a niech będą na znaki, na czasy, na dni i na lata, aby świeciły na twierdzy niebieskiej, a oświecały ziemię”. I zstało się tak. I uczynił Bóg dwie światle wielkie: światło większe, aby było nade dniem; światło mniejsze, aby było nad nocą, i gwiazdy. „I postanowił je na twierdzy niebieskiej, aby świeciły nad ziemią, etc.” Z tak wielką pilnością przeciwko mniemaniu mędrzców świata Mojżesz opisuje, jako Pan Bóg, stworzywszy

*Genes. 1, a ver. 14 ad 19*

Tu astronomowie niektórzy dowodzą swych praktyk i dywinacyj, zakazanych Prawem Bożym i ludzkim, gdy mówi: „Niech będą na znaki”, lecz omylnie.

niebo i ziemię, to dwoje światło światu temu potrzebne stworzyć i na pożytek dać raczył. Co gdy pogan widzieli, iż tak potrzebne i pożyteczne światu ty światła były, już słońce nie za słońce, które jest początek niebieskiej wszytkiej światłości, już miesiąc nie za miesiąc, ani gwiazdy, ale za bogi to stworzenie Boże tak szlachetne być rozumieli i tak powiadali, że słońce, miesiąc i insze planety dlatego bogami były, że żywymi rzeczami je być rozumieli, gdyż ustawicznie na niebie chodzą i porządku swego najmniej nie odmieniają. A nie tylo poganie te planety za bogi mieli i chwalili, jako byli Atlantes i inszy stoicy, ale też i oni obłądliwi heretykowie, manicheuszowie, chrześcijany się zowiąc, słońcu i miesiącowi Boże czci i chwały wyrządzali. A obłądliwości takie z Bożej nieznamości pochodziły; pochodziły też i stąd, że widzieli i dowcipem rozumu tego dochodzili, że kiedy słońce tak nie świeci światu, tak nie świeci ziemi, jako świecić ma – tedy ziemia nie może nigdy takich pożytków do używania ludzkiego podawać; i przeto ciż mędrzcy pogańscy niebo ojcem, a ziemię matką wszytkich rzeczy być powiadali – bo jednak z nieba mając ziemia posilenie i podpomożenie, daje pożytki wszytkim na niej żywiącym. I przetoć Pan Bóg przez tegoż Mojżesza złości ludzkie obiecując karać, niebo im zawrzeć obiecał, gdy mówi: „Dam wam niebo miedziane i ziemię żelazną”; „Da Pan Bóg tobie miasto dżdża, proch na ziemię twoję i popiół spadnie z nieba na cię, dokąd nie zginiesz”. Otóż baczyć możesz, gdzie niebo ziemię nie posila dżdżem pogodnym, słoneczną pogodą, tedy ziemia ginie w pożytkach, a przy tym człowiek żywności nie mając, zginąć musi. My tedy, acz już pogańskich błędów za łaską miłego Boga jesteśmy próżni, wiemy, że słońce, miesiąc, gwiazdy i planety bogowie nie są, ale iż jednak doznawamy tego, że z nieba dobrodziejstwo jest żywności naszej, którą z ziemi mamy – tedy nie słońca ani gwiazd, ani planet chwalić mamy, ale samego Pana Boga, Stworzyciela tych wszytkich rzeczy chwalić jesteśmy powinni; i prosić, iż jako on temuż słońcu swemu rozkazał wschodzić i zachodzić, złym i dobrym ku pożytku, tak-że by raczył odmiany nieba swego na nas nie przepuszczać i nas nie trapić uciskami i bojaźnią.

*Xenocrates, Alcmaeon  
Crotoniates, Lucilius,  
Plutarchus, Clinia  
apud Platonem  
in 10 de Legibus,  
Cyprianus lib. 2. cap. 5  
de Origin[e] erroris,  
Plutarchus*

*Levit. 26, ver. 19*

*Deut. 28, ver. 23*

*Matth. 5, ver. 45*

[3] Bo to jasne rzeczy są, że elementa albo żywioły wszytki, kiedy z swej miary wychodzą a gwałtem się z nami obchodzą, straszliwe nam rzeczy są. Abowiem ognia gwałtownego, wody bez miary topiącej, wiatru gwałtownie przychodzącego, ziemi drżącej – kto się nie boi, kiedy te elementa w skromności swej się nie zachowują? Nie tylo ludziami, ale i bestyjami straszliwe i srogie bywają. A jeśliż te rzeczy, które nam są tak pospolite, iż przez nich żyć nie możemy, kiedy gwałtownie się z nami obchodzą, są nam straszliwe – cóż rozumiemy, jako straszliwsze te rzeczy są i będą nam, kiedy gwałtowną odmianę ku karaniu naszemu przyniosą i pokażą? Z historyjej czytamy, iż kiedy które królestwo Pan Bóg skarać miał znacznie, tedy albo wojska na powietrzu, albo troje słońca nad przyrodzenie, albo słupy ogniste pokazywać raczył; kiedy zaś pożytek świat głodem, morem, walkami karać ma, straszliwymi kometami takie przygody przeczynać

raczy; i śmierci albo zeszcie z świata ludzi zacnych, cesarzów, królów świata pożytecznych, także temiż znakami pokazywać raczy. Które znaki, gdy się ukazują na niebie, wiedzą wszyscy, jakie strachy i bojaźni na ludzi przychodzą, a to jeszcze Pan Bóg łaskawie ludziem pokazuje – cóż kiedy się takie rzeczy ogromne i straszliwe na niebie, na ziemi, na morzu pokażą, że się wszystka moc nieba, ziemi i morza wzruszy do niezwykłej i straszliwej odmiany, o której tu Pan Chrystus w Ewangelijej opowiadać raczy? A nie tylo opowiada, ale jako łaskawy przyjaciel nasz przestrzega nas wiernych swoich, abyśmy nie tylo o tym wiedzieli, ale też i oni, którzy takich odmian doczekają, aby się w onych strachach posilali – wiedząc to pewnie, że tak miało być dla tej przyczyny, żeby się do przyścia Pańskiego na sąd pilniej gotowali i ku jego przyściu godni i gotowi byli. Stąd tedy każdy może pobaczyć, jakiego ma Pana a Zbawiciela swego Jezusa Chrystusa, który w każdej rzeczy, w której nas przestrzec miał, z pilnością wielką przestrzec raczył – czyniąc to dlatego, abyśmy we wszystkim opatrzniymi byli, gdyż ono jest dawna i prawdziwa przypowieść, że nas mniej one przygody obrażają, w których bywamy przestrzeżeni; i przetoż Pan z tych wszystkich dobrodziejstw i ze wszystkich przestroż nam uczynionych pokazuje się nam wiernym i życzliwym przyjacielem, a opowiada to w onych słowach, gdy mówi: „Już was nie będę zwał sługami, ale zowię was przyjaciółmi moimi, bo wszystko, com słyszał od Ojca, Ioan. 15, versu 15 objawiłem wam”. A iż nie tylo rzeczy około zbawienia naszego potrzebne, ale też i przygody, które ciało nasze na ziemi żywiące w strach i w wielką bojaźń przywieść miały, nam opowiedzieć raczył, tym większa jego łaska i chęć przeciwko nam się pokazała. Jakie to tedy przygody być mają przed drugim jego przyściem na sąd, ewangelista w Ewangelijej dzisiejszej tak opisuje:

Będą znaki na słońcu, na księżycu i na gwiazdach.

[4] Przyczyna tej rozmowy Pańskiej ze zwolenniki była ta: bo gdy się dziwowali zwolennicy o chędożnemu budowaniu kościoła jerozolimskiego, Pan im opowiadać raczył, że miał ten czas przyść, że on kościół zburzon i wniwecz obrócon być miał, i kamień na kamieniu zostać nie miał. Dowiadowali się tedy zwolennicy czasu i co by za znak tego był, kiedy by się to począć miało. Powiedział im tedy Pan cztery znaki.

Jeden, że miało przyść takich niemało, którzy mesyjaszami mieli się czynić, 1. jakoż tak się potym zstało, bo Judas, Teudas, Kochab albo Barkozba – ci się mesyjaszami czynili, ale iż fałszywie, pobici są z wielkim zamordowaniem ludu żydowskiego. Euseb[ius] lib[ri]s  
Eccle[siasticam]  
Histo[riam] 4, cap. 6

Drugi znak dawał Pan Chrystus spustoszenia kościoła Jerozolimskiego, 2. przenaszladowanie tychże apostołów, z którymi mówił, iż je mieli Żydowie dla imienia jego przeszladować, pociągając do więzienia, do królów, do starostów i do ciemnic. Znaki kościoła  
spustoszenia które były.

3. Trzeci znak: przyszłe niepokoje i rozruchy między narodami ludzkimi i królestwy; także opowiedział im, że miały być ziemie drżenia, mory, głody i strachy z nieba, co wszystko zostało się wedle historyków niż Jeruzalem zginęło.
4. Czwarty znak opowiedział Pan, temi słowy mówiąc: „A gdybyście ujrzeli, że otaczają wojskiem miasto Jeruzalem, już wieście, że się przybliży wtenczas kościoła spustoszenie i wielkie utrapienie narodu żydowskiego, bo tam już powsta Boża będzie”.

[5] Lecz abyśmy tym snadniej wyłożyli tekst Ewanjelijej świętej, tedy czynimy pierwiej przestrożę, że dwojakim sposobem wykładają tekst ten Ewanjelijej: „A będą znaki na słońcu i na miesiącu”.

[6] Naprzód tedy przed drugim przyściem Pańskim na sąd ty wszystkie znaki istotnie wypełniać się będą, bo jednak i prorocy święci o tym pisali, i dawno przedtym powiadali. Do trzech tedy rzeczy Pan Chrystus mowę swą i prorocstwo obracać raczy. Naprzód do rzeczy niebieskich, to jest do słońca, księżycy i gwiazd, mówiąc temi słowy, że „będą znaki na słońcu i na miesiącu”. Chcesz wiedzieć, co to za znaki? Insi ewanjelistowie wypisują; i gdzie Łukasz mówi „Będą znaki na słońcu”, tam Mateusz święty dokłada, że „słońce będzie zaćmione”, a Jan święty w Objawieniu, że „szernieje jako wór włosiany, co jednak przedtym i Joel prorok prorokował, gdy mówi: „Słońce obróci się w ciemność”. A co się tycze o księżycu, toż go też potka co i słońce, bo jako tenże Joel świadczy: „Obróci się w ciemność i sam będzie jako krew”. Przeto Mateusz święty o tymże miesiącu powiada: „Księżyc nie da światłości swojej”. O gwiazdach tak-że świadczą ciż ewanjelistowie, że nie tylko światłość swą tracą, ale też i z nieba padać na ziemię będą.

[7] Co się tycze słońca, to się już pokazało, że światłość swą za wolą Bożą traci, jako straciło naonczas, gdy Syn Boży Chrystus Pan nasz cierpiał. A iż Pan Bóg tak to sprawić raczył, że miesiąc i gwiazdy od słońca światłość swą mają, tedy gdy słońce gniewem Bożym zaćmione będzie, łacwie miesiąc i gwiazdy światłość swą tracą. I tak pewnie wiedzieć mamy, że jako Pan Bóg, gdy Zakon swój ludzkiem dawał, z wielką ogromnością i strachem ludzkim to czynić raczył – tak gdy będzie chciał z tegoż przykazania swego liczby od ludzi wszystkich słuchać i przestępne karać, z większą jeszcze srogością będzie przyście jego; tak że się wypełni ono prorocstwo Dawida proroka: „Bóg nasz jawnie przyjdzie i nie będzie milczał, ogień przed oblicznością jego będzie pałał, a wokoło jego szum wiatrów gwałtownych”. Taki tedy jest wedle litery wykład, który nie pochybi, ale się ziszczyć musi onego czasu, gdy dzień Pański przychodzić będzie.

[8] Ale też niektórzy wykładają, iż choć słońce wedle proroka Izajasza czasu dnia przyścia na sąd Pana naszego siedmkroć jaśniejsze będzie niż teraz, księżyc także tak jasny będzie, jako teraz słońce – przedsię jednak światłość Sędziego i majestatu jego tak będzie jasna, że słońce i miesiąc przed jasnością tronu jego zgasną. Augustyn święty ten to zaćmienie słońca i miesiąca, także i gwiazd

*Matt. 24, ver. 29*

*Apoc. 6, ver. 12*

*Joel 2, versu 31*

Znaki te istotnie się wypełnią.

*Matt. 24, ver. 29*

*Marc. 13, ver. 25*

*Lucae 23, ver. 45*

*Exodi 19, ver. 16*

*Psal. 49, versu 3*

*Hieronimus et Chrysostomus  
Isaiae 30, versu 26*

*Augusti[nus] Epi[stola]  
ad Hesichium*

wykłada na ludzie wierne, przełożone, duchowne i świeckie w Kościele Pana Chrystusowym, którzy w przenaszladowaniu wielkim, które przyjdzie przed sądnym dniem od Antychrysta, zaćmią się w Kościele Bożym, bo od prawdziwej wiary odstąpi ich barzo wiele, i z sług Chrystusowych staną się słudzy Antychrystowi. Także kiedy Syn człowieczy przyjdzie na świat sędzić narodu ludzkiego, zaledwie najdzie wiarę swoją na ziemi, tak będzie on Kościół Pana Chrystusów: wybrany jako słońce, piękny jako miesiąc, w przedniejszych członkach swoich barzo zaćmiony dla przenaszladowania Antychrysta i nauk jego.

[9] Ale by pytał, co to będzie za Antychryst, gdyż Jan święty jeszcze za swego wieku powiadał być wiele Antychrystów? Odpowiadam z doktry chrześcijańskimi, że narodzi się na świat tyran i mocarz świata, wiodąc ród z Żydów, któremu się żadna moc i żaden mocarz z tego świata zastawić nie będzie mógł i jego mocy przełomić. Ten wiarę P[ana] Chrystusową, acz jej nie zniszczy do końca, ale ją srodze wygładzi, opak wierzyć rozkazując Ewangeliję i burząc ją nauką i mocą, rozumem i gwałtem, mękami i darami – owo wszystkim sposobem będzie przeciwny Panu Chrystusowi i nauce jego. A iż mocarzem i panem będzie świata tego, wszystkiego łacwie dokaże, co będzie chciał, i by Pan Bóg nie skrócił dni onych panowania jego, nie byłoby zbawione wszelkie ciało, to jest i wybrani Pańscy zaledwie by przenaszladowaniu jego wytrwali.

[10] Lecz jeszcze by pytał: będzież miał jaką nową naukę bluźnić Chrystusa, jego Ewangeliję psować, jego Kościół niszczyć, jego wiarę wymiatać i jego odkupienie wszech ludzi hydzić? Na to temi słowy odpowiadam. Nie darmo Jan święty pokrzyżował ony heretyki za czasu jego będące Antychrysty, bo to widział, że ich nauka była przeciwna we wszystkim Panu Chrystusowi; i przeto Ebijona i Cerynta nazywał syny dyjabelskimi, że naukę dyjabelską uczyli, przeciwiającą się wieczności Syna Bożego. Nie darmo Augustyn święty Aryjusza heretyka nazwał rodzicielem Antychrysta, bo to widział, że jego nauka taka była, której ten tyran i pożerca świata Antychryst przeciwko Synowi Bożemu używać będzie. Nie darmo doktorowie chrześcijańscy heretyki, którzy psują jedność Kościoła świętego, chwałę miłego Boga sakramenta lżą, pasterza zwierzchniego z Kościoła wymiatają, obrządki i ceremonije kościelne psują, nie krwawą ofiarę, wizerunek onej krwawej na krzyżu Pana Chrystusa, co Mszą zowiemy, wymiatają, nauce swej żadnego sędzięgo nie cierpią – takie wszystkie zowią przechodniami Antychrystowymi. Pytasz, czemu to? Ta jest przyczyna, że kiedy Antychryst, on okrutnik i pożerca świata przyjdzie, do gotowej nauki, której ci uczą przeciw Panu Chrystusowi przyjdzie. Coć pokazuję przez przykłady: Antychryst tak na świecie gdy będzie panował, trojkiej nauki przeciw Panu Chrystusowi używać będzie, jako Jan święty wypisał w liściech swych.

Naprzód będzie uczył i rozkazał wierzyć, że Pan Chrystus nie przyszedł w ciele, to jest nie zstąpił z nieba w żywot Panny czystej ani był przed tym niż się człowiekiem zstał.

1 Ioan. 2, ver. 18

Opisanie Antychrysta.

Matt. 24, ver. 22

Jeśli będzie miał moc jaką.

Antychryst trojkiej nauki używać będzie.

1 Ioan. 4, v. 2 et 3 et

2 Ioan. 1, ver. 7

1 Ioan. 2, ver. 22

Drugą naukę rozkaże wierzyć, że Jezus nie był Chrystusem, to jest nie był onym obiecany Mesyjaszem i Zbawicielem powszechnym wszystkich ludzi, ani Skruszycielem onego starego węża a zdrajce rajskiego.

1 Ioan. 2, ver. 22

Trzecia nauka jego będzie, że będzie przal Ojca i Syna, to jest, iż nie będzie wyznawał, aby Chrystus Jezus był prawdziwym Synem Boga Ojca wszechmogącego, Synem onym własnym i jednourodzonym, od wieku z Ojcem będącym i z niego urodzonym.

Jeśli sam takie nauki  
wymyślać będzie.

[11] Toć wszytka nauka Antychrystowa będzie przeciwko Panu Chrystusowi. Ale onże ją sam wymyśli? Nie on, bo do gotowej przyjdzie. Uczył tej nauki Mahomet, uczą jej i po dziś jego wszyscy naszladowcy, którzy jego naukę w wielkiej powadze mają, jako są Tatarowie, Turcy, którzy jakimiarz już swą tą nauką są straszliwi wszytkiemu światu, bo nie tylo jej uczą, ale też mieczem i gwałtem chrześcijany do niej przyciskają, królestwa i państwa ich posiadają, one same mordują i zabijają, tak że już przed tą Antychrystową nauką wszytek świat chrześcijański mdleje, bojąc się mocy gwałtownej i wielmożności onego, który mieczem i słowem tę naukę rozszerza i rozmnaża. I obawać się trzeba, że ten, którego ta nauka tak szeroco potężnie jest rozmnożona, żeby tego to Antychrysta i ostatniego okrutnika świata nie wypłodził z tych potężnych mocarzów, które swej wiary obrońcami i rozmnożycielami ma – gdyż to na oko widzimy, że ta moc turecka tak na tej Antychrystowej nauce zasiadła, tak Mahometa, swego proroka, sławy czci i wiary broni, że dla niego niczego sobie nie ważą, zdrowia i majątności na to wydawają, aby Mahomet swą nauką wszędy po wszytkim świecie zacnym i sławnym był. By Augustyn święty tych czasów żył, których my żywiemy, a takiej potężnej wedle świata nauce się przypatrzył szczerze, przeciwko Chrystusowej nauce będącej i tak potężnie na świecie panującej, nazwałby był bez pochyby Mahometa, jako Aryjusza nazwał, własnym rodzicielem Antychrysta, bo by to był obaczył, co i my widzimy, że nie inszą nauką Królestwo Pana Chrystusowe i wiarę świętą jego niszczyć i psować będzie, jedno nauką Mahometową, którą i teraz toż Królestwo Chrystusa Pana i też wiarę jego cesarzowie tureccy psują i gubią.

Z kogo się narodzi.

[12] Powiadają, że ten Antychryst ma się urodzić z rodu żydowskiego – lecz nie nowina, że onego Antychrysta Mahometa i nauki jego potężni obrońcy, cesarzowie tureccy, z Żydówek się rodzą, jako i dzisiejszy Amurat z Żydówki się narodził. Któryżkolwiek tedy będzie Antychryst i któregożkolwiek roku, Bóstwa i wiary Pana Chrysta tłumić nie będzie inszą nauką, jedno oną ojca swego Mahometa – gdyż on nauką swą nade wszytko tego broni, że Pan Chrystus nie jest Synem Bożym, że nie przyszedł z nieba i nie złączył się z ciałem w żywocie panińskim, że Bóg on wszechmogący Ojcem jego nie jest, bo bóg Mahometów nie rodzi ani rodzić może. Otóż już nie rozumiem, którą by przeciwniejszą naukę Chrystusowi Antychryst wymyślić miał nad tę, którą Mahomet wymyślił. A nie wymyślił jej sam z siebie, ale ją zebrał z inszych Antychrystów, którzy



przed nim żyli, to jest z inszych heretyków. A iż tak znacznie między wszystkimi inszymi Antychrystami ten rodziciel Antychrystów Mahomet miał świat nauką swą opanować, przeto przez Jana świętego w Objawieniu jego w bestyjej z ziemi wychodzącej, którą widział ze dwiema rogoma podobnymi barankowym, jest przeznaczon i opowiedzian; którego dlatego ze dwiema rogoma podobnymi barankowym wypisuje, że dwiema Zakony, starym i nowym, tak naukę swą splótł, że się zda być coś do prawdy podobnego – bo i baranka Pana Chrystusa tam nie przepomniał, i Mojżesza z proroki nie przebaczył – alem o tym szeroco pisał w księgach, którem wydał o żywocie Mahometowym i jako jest fałszywa nauka Alkoranu jego. Gdy tedy piszę, że Mahomet jest własny Antychryst, nie o jego osobie tego rozumiem, który już dawno zdechł, ale rozumiem o nauce, nad którą i on ostatni okrutny Antychryst przeciwko Panu Chrystusowi inszej nie wymyśli, jedno tę albo tej podobną potężnie i srodze rozsiewać będzie, i tą będzie chciał wszystko świat napełnić.

*Apoc. 13, ver. 11?*

[13] Patrzcie dalej i drugiego przykładu: powiada prorok, że kiedy przyjdzie on ostatni przeciwnik Chrystusów, mocny Antychryst, ma ustać w Kościele Bożym ustawiczna ofiara. Ta ofiara, jako doktorowie chrześcijańscy świadczą, jest ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrysta pod osobami chleba i wina, którą Kościół powszechny chrześcijański, począwszy od apostołów, ofiaruje we Mszej Panu Bogu. Zaż już ta ofiara na wielu miejscach między chrześcijanami nie ustała? Jasne rzeczy są, oczy to nasze widzą, jako się tą chrześcijańską Mszą wiele ludzi chrześcijańskich brzydzi; Antychryst tedy kiedy przyjdzie, już najdzie gotową naukę przeciwko tej ofierze, najdzie wiele takich ludzi, którzy ją już wyrzucili – tak że mu nie trzeba będzie nowej nauki szukać ku wygładzeniu ofiary chrześcijańskiej, bo tej będzie przestrzegał, którą przechodniowie jego Antychrystowie, heretykowie już w serca ludzkie wszczepili. A pewnie, że pracą będzie małą miał to wszystko, gdyż już wszystko świat chrześcijański jego błędów jest pełen. A iż od obłądliwych kacerzów, począwszy od onego Symona czarnoksiężnika, o którym Dzieje Apostolskie świadczą, tak przez długi czas temu to Antychrystowi ściele się droga i słać będzie, póki nie przyjdzie – tedy mało się może dziwować każdy, że czasu przyścia jego będzie barzo rzadka prawdziwa wiara Pana Chrystusowa, tak iż ją ledwie w wybranych swoich znajdzie; bo nie tylo prości ludzie, które przez gwiazdy Augustyn święty rozumie, ale też i na wysokich stolicach duchownego i świeckiego stanu ludzie, które przez słońce i miesiąc rozumie, od wiary Pana Chrystusowy szwankować będą, dla tej przyczyny, że ustawicznie jasność wiary świętej chrześcijańskiej od tych przechodniów Antychrystowych ćmi się i zniemagła ku zelżywości i do małej powagi przychodzi. Otóż gdy przyjdzie srogość okrucieństwa onego tyrana, łącznym sposobem ludzie onę wiarę opuszczą, której w dobrym pokoju będąc, mało u siebie uważali, przeto że gruntu jej prawdziwego nie mieli, na czas się z niej radowali, a czasu prześladowania stałości w niej mieć nie będą.

*Danie. 11, ver. 31  
et cap. 12, ver. 11*

Jako długo  
panować będzie.

[14] Lecz pytałby jeszcze: długoż będzie panował ten okrutnik świata i przeciwnik Pana Chrystusów, Antychryst, tu nad ludźmi na świecie? Odpowiadam: nie chrześcijańska rzecz jest dowiadywać się czasów przyszłych i co się w nich dzieć ma, Panu Bogu to poruczać, który je ma w swojej mocy, gdyż i sam Pan Chrystus o to apostoły swe strofować raczył, że się badali przyszłych rzeczy, tak o dniu sądnym, jako i naprawieniu Królestwa Izraelskiego. Wszakóż doktorowie chrześcijańscy z Pisma Świętego, to jest z Danijela proroka i z Objawienia Jana świętego tak powiadają, że przenaszladowanie Antychrysta nie długi czas trwać ma – bo jedno przez czas, czasy i połowicę czasu, jako prorok Danijel mówi, trwać ma; a Jan święty w Objawieniu jaśniej wypisuje, że ma trwać czterdzieści i dwa miesiące, które miesiące czynią dni tysiąc, dwieście, sześćdziesiąt, co uczyni półczwarta lata. Bo jako Chrystus cierpiał przenaszladowania na świecie od faryzeuszów, licem naznaczonych, w Piśmie uczonych, biskupów i ksiąg kapłańskich półczwarta lata, to jest 42 miesiące – tak Kościół Chrysta Pana od tego tyrana Antychrysta będzie przenaszladowanie cierpiał okrutne półczwarta lata. Nie znajdujemy tedy u doktorów, aby więcej powszechnie światu panować miał; i przeto sam Pan mówi, że muszą być skrócone dni one.

Danie. 7, ver. 25 et  
cap. 12, ver. 11; Apoca.  
11, ver. 3; 12, ver. 14;  
13, ver. 5. Tempus  
temporae et dimidium  
temporis. Dies 1260

Marci 13, ver. 32

[15] Ja tu doktorów świętych mniemanie kładę, którzy dochodzili tego z tych miejsc Pisma Świętego, którem powyższej opisał. Ostatek Panu Bogu polecać mamy, Ojcu onemu niebieskiemu, który o dniu onym sądnym sam wiedzieć raczy; także i o sprawach, które się przed nim dzieć będą. Bo gdy Pan Jezus Chrystus swego przeciwnika Antychrysta, człowieka grzechu, syna zatracenia, za Boga się mającego, który w Kościele jego rozkazować będzie, zabije duchem ust swoich – wnet już przyjdzie koniec wszytkiemu, a zatym dzień sądu powszechniego będzie.

[16] Rzekłbyś podobno: „Jakoż on może za krótki czas tak rozszerzyć państwo swoje i wiarę swą na wszytek świat?”. Wiedz o tym, jako wiara jego przez Antychrysty przechodnie, jakom pierwej pokazał, z dawna się po trosze wkłada i szerzy, że już wiele ludzi opanowała na wszytkim świecie – takci i królestwo jego zgotuje się, zgotują mu je tyranowie ci, którzy mają wojnę zawždy z świętymi Chrystusowymi, jako Jan święty powiada, to jest z ludźmi chrześcijańskimi, bo im jest dana moc zwyciężać je aż do zamierzonego czasu. Otóż ci wszyscy na tego to Antychrysta robią, jako owi nauką Chrystusowi przeciwną wiarę mu szerzą. Tak ci mieczem swym Chrystusa Pana wierne hołdując, królestwo jego rozpościerają i rozmnażają.

[17] Gdy tedy już na onym ostatku świata przyjdzie ten tyran, nie tylo te tyrany, mordowniki chrześcijan poźrze, ale też i ostatek świata łacwie podhołduie – tak nauką, jako i mieczem. Więc nie rozumiej, aby mu się Antychrystowe królestwo krótkim czasem gotowało – dawno mu już gotują, to tylko, że nauka i królestwo jego półczwarta lata tylo gorę okrucieństwa wyleci, że żaden naród, język,

pokolenie nie będzie, które by nie chwaliło tej bestyjy i imienia jej na czelech swoich nie nosiło, jako świadczy Jan święty w swoim Zjawieniu.

[18] Racze Panie Jezu Chryste, Zbawicielu wszech ludzi, wiarę swą świętą ku czci i ku chwale swej w wiernych swoich zachować, aby w onych Antychrystowych troskach i kłopotach ciebie, Pana swego, nie opuszczali, ale do ciebie się uciekali, a ty jako miłosierny Pan był ich obrońcą. Daj im stałość, przymóż wiary, zachowaj je w swym błogosławieństwie na tym świecie, a po śmierci racz im dać wieczne królestwo.

[19] Niektórzy zasię doktorowie tak te słowa Pańskie rozumieją, iż kiedy srogie karanie Jeruzolimskiemu miastu przed jego skażeniem i wszystkiemu światu przed powszechnym straszliwym sądem Chrystus Pan powiadał – tedy ich one wielkie i straszliwe przygody tak konterfetował, jako niekiedy prorocy, gdy przygody miastu, które miały być gniewem Bożym wzburzone, konterfetowali i opowiadali.

*Origenes et Ambrosius*

Tak Izajasz, kiedy spustoszenie babilońskie wypisował i utrapienie w onym mieście nieznośne ludzi, taką nędzę im opowiadał, iż z okrutnego gniewu Bożego a srogięgo utrapienia ich, tak się im zdać miało, jakoby ani słońce, ani miesiąc, ani gwiazdy im świeciły, gdyż je tak nędza i żal okryć miała, że ta światłość namniej im uciechy uczynić nie miała.

*Isaiae 13, wersu 10*

Także i Ezechiel, kiedy faraonowi, królowi egiptowskiemu, z Egiptem, królestwem jego, spustoszenie opowiadał i gniewu Bożego pomstę ostrą – tedy wtenczas groził mu tym, że słońce od niego obłokiem miało być zasłonię, miesiąc ciemny i jasności niebieskie smętne.

*Ezech. 32, v. 7 et 8*

Amos także prorok, gdy Żydom wszystkim pomstę Bożą i obciążliwość wielkiego jego karania opowiadał, tedy im mówił, że im słońce w południe miało zająć i jasność niebieska ustać.

*Amos 8, wersu 9*

[20] Dlatego prorocy pomstę miłego Boga nad ludźmi złymi tak opisowali, aby się srogości gniewu Bożego zleknawszy upamiętali i do Pana Boga nawrócili, gdyż to jest rzecz pewna, że ludziami w gorzkości serca, w wielkich uciskach położonym, wszytek świat tak się zbrzydza, iż wszystko w smutek a w żal się obraca; i słońce, miesiąc, gwiazdy, które Pan Bóg dał na pociechę światu, tak się im w smutku obrzydają, że przeklinają i dni one, których żywią. Otóż i ten wykład prawdziwy jest, że przyjdą te dni przed onym powszechnym sądem, że Pan Bóg tak nasze złości nawiedzi, okrutną zapalczywością gniewu swego ludzie tak karać będzie raczył, iż choć nie zawždy na zaćmione słońce patrzeć będą, tedy się im jasność słoneczna w większy żal niż w pociechę będzie obracała i światłość miesiąca i gwiazd namniej ich cieszyć nie będzie, gdy widzieć i baczyc będą świata zniszczenie i odmienność, a dzień Pański przybliżający się, złym i dobrym straszliwy, który jako Piotr święty pisze, przyjdzie po onych plagach od Pana Chrystusa pokazanych „jako złodziej, a w ten dzień wielkim pędem niebiosa przejdą, a żywioły od ognia się rozplyną, a ziemia i te rzeczy,

*2 Petri 3, ver. 10*

które są na niej, będą wypalone”. Takci się te słowa Pańskie skutkiem w słońcu, w miesiącu, w gwiazdach, w ludziach, w jasności Majestatu Syna Bożego wypełnią.

[21] Drugie prorocstwo Pan opowiadać raczy temi słowy:

Na ziemi uciśnienie wielkie w ludziach.

Dawają przyczynę tego ewanjestowie, czemu ucisk wielki przyszy być ma, bo powiadają, że będzie wzruszenie walk i wojen, przeto że powstanie królestwo przeciwko królestwu i naród przeciwko narodowi; a tam niezmierną nienawiścią przeciwko sobie powstawszy, swoje majątności niszczyć, żywność psować i sami się wygładzać będą. W których to uciskach będą szukać rady, a mieć jej nie będą, i tak bez rady będąc, ginąć będą. Bo brat brata na śmierć wydawać będzie, ojciec syna, i zwruszą się synowie przeciwko rodzicom i zdrowie brać im będą; głody za tym niezmiernie przyjdą, choroby i powietrza, owo ze wszech stron będzie ludzkie strapienie. Przyjdzie też i ziemie drzenie niezwykle i straszliwe, przez które wielkie utrapienie ludzie wezmą, bo ziemia drzeniem poruszy się z miejsca swego; będą przeniesione góry w morza, a na ostatek ogniem będzie gorzała i zgoła żadnego bezpieczeństwa ludzie mieć nie będą. To Pan Chrystus u Mateusza tak opowiada: „Będą mory, głody, ziemie drzenia miejscami”. I dlatego będą ludzie pragnąć śmierci, a nie przyjdzie”, „Będą prosić gór, aby je przykryły, a nie przykryją”; „Królowie ziemscy, książęta, przełożeni, mocarze tego świata pokryją się do jaskiń w góry, mówiąc: »Oby nas góry przykryły, aby nas zakryć mogły od tego, który siedzi na tronie Majestatu, i od gniewu Baranka!«. Abo wiem przychodzi dzień gniewu i troski”. Owo krótko powiadając, wszystko stworzenie przeciwko człowiekowi powstanie, niebo i ziemia jemu się sprzeciwi. A dziwować się temu nie potrzeba, bo to jasna rzecz jest, którą zawsze widzimy w domiech naszych: iż gdy ojciec czeladny jest dobrej myśli, wszytki czeladka z nim wesoła, gdy zaś on jest smutny, i czeladź jego żałosna jest. Takci właśnie nam się stanie. Bo gdy Pan Bóg nam łaskaw, tedy my, jego stworzenie, wszystko po wolej mamy, gdy zaś gniew jest jego przeciwko nam, tedy wszystko stworzenie jest przeciwko nam.

[22] Lecz iż to uciśnienie ludzkie Pan pokazuje w Ewanjelijej nie tylko z nieba i z ziemi, ale też kładzie przyczynę udręczenia tego ludzkiego i morze – tedy daje znać, że wszytki elementa oburzą się na człowieka, co Pan Chrystus tak w Ewanjelijej pokazuje, utrapienie niezmiernie ludzkie powiadając: „Będzie wzburzenie szumu morskiego i nawałności jego, tak że ludzie będą schnąć”.

[23] Co się z morzem dziać będzie, Pismo opowiada: „Bo nawałnościami swemi będzie czynić ogromne trzaskanie jako piorun, obróci się w krew i wydać musi umarłe, miejscami woda w nim ginąć będzie i wpadać z wielkim grzmieniem w głębokości ziemie, i będą dziwne podniesienia morskiej wody, będą

*Iob 9, versu 6; Psal. 17,  
ver. 8 et Psal. 45, versu 3;  
Sopho. 1, ver. 18*

*Matt. 24, ver. 7*

*Apoc. 9, versu 6*

*Apoc. 6, ver. 15, 16 et 17*

*Oseae 10, versu 8;  
Lucae 23, versu 30*

*Apoc. 16, versu 3;  
Apoc. 20, ver. 13;  
Psal. 92, v. 2 et 4*

nawałności wielkie, podniosą się rzeki z szumem i z dźwiękiem strasliwym. Przewidywano, że przed przyściem Pańskim, uważając u siebie ten strasliwy ostateczny dzień tak być gorzki i żałosny narodowi ludzkiemu, tedy też strasliwym go być bardzo opisali.

Mówi tak Malachiasz o tym dniu Pańskim: „Oto przyjdzie dzień podpalony by komin, a będą wszyscy pyszni i ci, którzy czynią bezbożność, jako źdźbło, które spali on dzień, gdy przyjdzie” *Malach. 4, ver. 1*

O tym srogim dniu i Dawid tak mówi, że „ogień go uprzedzi i zapali około niego nieprzyjacioły jego” *Psal. 96, versu 3*

A Sofoniasz: „Dzień Pański wielki bliski jest i chutki, będzie tam utrapiony mocny, bo dzień tamten, dzień gniewu, dzień utrapienia i ucisku, dzień nie-szczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień mgły i wichru, utrafi ludzie, że będą chodzić jako ślepi, przewidywano, że Panu zgrzeszyli” *Sopho. 1 a ver. 14 ad 18*

Onego dnia Piotr święty powiada: „Sprawiedliwy zaledwie będzie zbawiony”, i dokłada: „a bezbożny i grzeszny gdzie się ukaże?” *1 Petri 4, ver. 18*

[24] Przewidywano, że niektórzy, którzy mało uważając srogości dnia onego i sumnienia swego, pożądamy przyścia tego dnia i powiadają ludziom, żeby już miał blisko być, tak jakoby właśnie o nim wiedzieć mieli, gdyż o tym dniu ostatecznym, jako Pan Chrystus u Marka świętego powiada: „Nikt nie wie, ani aniołowie w niebie” *Marci 13, ver. 32*

Powiadają prorok Amos do takowych: „Biada pożądamym dnia Pańskiego. Cóż wam po nim? Dzień ten Pański ciemności, a nie światłości jest, mrok a nie blask w nim”, czego mu poświadcza Izajasz, gdy mówi:

„Oto dzień Pański przyjdzie okrutny i pełen wielkiej niełaski i gniewu, i zapalczywości, i ku złożeniu ziemi w pustynię, a ku straceniu z niej grzeszników jej. Abowiem gwiazdy niebieskie i światłość ich nie rozpostrzą światła swego, zaćmiło się słońce w ześciu swoim i księżyc nie będzie się błyszczeć w światłości swej, i nawiedzie złe rzeczy okręgu świata, i przeciwko bezbożnym nieprawość ich, i uczynię, że ustanie pycha niewiernych, a chlubę mocarstw poniżę” *Isaiae 13, ver. 9, 10 et 11*

[25] Z bojaźnią tedy oczekiwany on dzień od wszystkich być ma, który wszystkim z uciskiem przyjdzie, a z takim uciskiem, który ludzie wysuszać będzie, i będą schnąć

Przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszytek świat.

[26] Z niezwykłych przygód – niezwykła bojaźń i strachy być i przyść muszą. Nie tylo tedy ten strach na ludzi przyjdzie grzeszne, ale też i na wybrane, bo tak sam Pan mówić raczy: „Będzie w ty czasy utrapienie wielkie, jakie nie było od początku świata aż do tego czasu, ani będzie. A gdyby nie były ukrócone one dni, nie byłoby zbawione wszelkie ciało, ale dla wybranych będą skrócone one dni”. Skąd baczyc każdy może, że i wybrani Pańscy wolnymi nie będą od onych przyszłych złych przygód. Wszyscy tedy ludzie, i źli, i dobrzy, udręczeni

strachem i utrapieniem będą, a gdy złe rzeczy widzieć będą, bać się będą bardziej, spodziewający się gorszych. A żeby kto nie rozumiał, żeby się to dzieć miało w jednym królestwie, w jednej ziemi, Chrystus Pan opowiada, że tak będzie po wszystkim świecie – bo gdyż niebo wszytek świat okrywa, a z nieba się te strachy poczną, przez wzruszenie i odmianę biegów i planet niebieskich, tedyć wszytkiemu światu ten strach pospolity będzie:

Abowiem mocy niebieskie będą wzruszone.

To jest odmienia się i spraw swoich porządkiem swym zwykłym sprawować nie będą, kazić i psować się będą, i odmianę w sobie wielką pokazować.

*Diony[sius] cap. 11 [De]  
Coelest[is] Hierar[chia]*

[27] Zowią też niektórzy te mocy niebieskie anjoly i pewny ich jeden porządek tak nazwany, iż ci moc Boską pokazują i sprawują w cudach i w dziwnych sprawach mocy Bożej. Iż tedy oni naonczas sprawować i egzekwować będą tę moc Pana Boga na niebie i na ziemi, wszytki rzeczy odmieniając – przeto tu mówi: „*Virtutes*, to jest anjeli, którzy na sobie ten tytuł odnoszą i są szafarze mocnych spraw Bożych, wzruszą się” i z sprawami straszliwemi świat gromić, i żalu a boleści ludzkiem przydawać będą, a to wszytko dzieć się będzie na pomstę złych ludzi, nieprzyjaciół Bożych.

*Hiero[nymus]  
in Anna[libus] lib[ris]  
Iudaeorum dicit se  
invenisse hos dies, iudicii  
diem praeceuntes.*

[28] Lecz króciuchno pokazemy, jako z staradawna ludzie święci to pokazali, co się przedtym, niż Chrystus Pan na sąd przyjdzie, dzieć będzie. Powiada tak Hieronim święty, że w żydowskich kronikach nalazł to napisano, że „przez piętnacie dni wielkim utrapieniem świat będzie karan”, które to dni, jeśli jeden po drugim za sobą pójdą, czy rozdział czasu niemały od siebie mieć będą, nam nie dał znać; które dni tym porządkiem być opowiada:

1 Pierwszy dzień ten znak mieć będzie, że rzeki i morze podniosą się wzgórze łokiet czterdzieści, i będą wody ich stać jako mur.

2 Drugiego dnia upadną wody w głębokość ziemie, tak iż za ledwie ich kto widzieć będzie mógł, o czym prorokuje Izajasz, gdy mówi: „Wyschnie morze, i rzeki spustoszeją i wyschną” etc.

3 Trzeciego dnia bestyje okrutne i sprośne morskie, wyszedszy na brzeg, ryk i wołanie wielkie uczynią straszliwe wszytkim ludzkiem na świecie, bo to czuć będą, że wody w morzu i w rzekach zginą, bo się zagore woda ogniem nad przyrodzenie, a to się stanie dnia czwartego.

4 Potym zasię dnia piątego nie tylo morze, rzeki, potoczki małe i wielkie, ale też i ziemia wszytką krwią będzie napełniona, o czym prorokuje Izajasz w kapitule trzydziestej i czwartej, w wier[szu] 7 i Joel, gdy mówi imieniem Pańskim: „Dam cuda na niebo i ziemię, krew, ogień i dym”.

*Joel 2, versu 13*

6 Szóstego dnia będzie powszechne ziemie drżenie, które tak srogie od początku świata nie było – bo tym trzęsieniem strawią się góry jako wosk od ognia i padać się będą, o czym prorokują Micheasz i Dawid, prorocy święci.

*Apoc. 16, ver. 18;  
Micheae 1, ver. 4;  
Psal. 96, v. 4 et 5*

Tamże siódmego dnia tymże drzeniem ziemie kamienie i góry skalne łupać 7  
i szczepać się będą, i z miejsca na miejsce przechodzić, tłukąc się jedna o drugą.

Ósmego dnia będzie zgromadzenie żalosne ptastwa niebieskiego – żalonym 8  
hukaniem, wrzeszczeniem, piskaniem pokazując to, że w krótkim czasie przy-  
bliża się dokonanie ich.

Dziewiątego dnia także zwierzęta wedle narodów swoich zgromadzą się, 9  
rycząc nad zwyczaj swój i żałośnie a straszliwie becząc. Też toż pokazując, że  
zgubienie ich prędkie.

Dziesiątego dnia zrówna się wszystko na ziemi, nie będzie pana ani ubogiego, 10  
króla ani urzędnika, wszyscy będą tak strapieni, że już rozkazować się żadnemu  
nie będzie chciało. Przeto

jedenastego dnia, wyszedszy z domów i z onych miejsc, gdzie się byli zataili 11  
i skryli, do kupy będą się schodzić – lamentując i narzekając na tak wielkie utra-  
pienia, i prawie schnąć, cięższych rzeczy spodziewając się; tam rady ani pomocy  
przeciwko gniewu Pańskiemu żaden mieć nie będzie mógł, przeto tym więcej  
żałośni będą.

Dwanastego dnia to się iść będzie, co Pan Chrystus powiedzieć raczył, że 12  
„gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie będą wzruszone”.

*Matt. 24, ver. 29*

Trzynastego dnia wszyscy ludzie pomrą – gdyż statut jest od Boga postano- 13  
wiony wszystkim ludziom umrzeć; a potem wedle Pawła świętego przyjdzie sąd  
powszechny Boży. I przeto gdy wyznawasz w Kredzie, że Chrystus Pan ma  
sądzić żywe i zmarłe, nie rozumiej tego, aby tam żywi ludzie jacy mieli zostać,  
ale tak rozumiej, że Paweł święty i Kreda nasze one żywymi zowie, które te  
przygody i niebezpieczeństwa, te strachy i uciski przyszłego dnia sądnego za-  
staną. Ci abowiem już ogromność sądu Pańskiego na sobie odnosić zaczną, i już  
choć pomrą, jakoż wszyscy pomrzeć muszą, tedy już na cielech swych srogi  
dzień Pański uczuli. Umarłe tedy dawno, jako się świat począł, umarłymi w Kre-  
dzie wyznawamy, a żywe one rozumiemy, którzy uczuwszy srogość dnia sądnego,  
wnet przed nim pomarli. Niektórzy umarłe rozumieją ludzie złe i niewierne,  
którzy już dawno osądzeni są, a żywe rozumieją one być, którzy acz pomarli  
ciałem, ale żywią z Panem Chrystusem. Tak że tedy rozumiej w Kredzie czło-  
nek wiary twej, który tak wyznawasz: „Stamtąd – to jest z nieba – przyjdzie – to  
jest Pan Chrystus – sądzić żywych i zmarłych”.

Czternastego dnia zapali się ogień nad przyrodzenie i będzie gorzało niebo 14  
i ziemia, przez który ogień wszystko się wypoleruje z plugawości. A tak wypeł-

*Deut. 32, ver. 22*

nią się ony wszystkie prorocтва, tak prorockie, jako i apostołskie, że Pan Chry-  
stus w ogniu gwałtownym ma przyść na sąd, które to pisma czytać możesz  
u proroków, jako u Mojżesza, który powiada, że „ten ogień w gniewie Pańskim  
przepali aż do głębokości piekielnej, grunty gór wszystkich spali i ziemię ze  
wszystkimi urodzajmi jej”. Toż Dawid święty, Paweł w liściech swych i Piotr  
powiadają.

*Psal. 49, ver. 3*

*2 Thess. 1, v. 7 et 8*

*2 Petri 3, ver. 10*

15 Piętnastego dnia od początku tych kaźni Bożych sąd Pański przyjdzie i to się wypełni, co tu Pan mówi:

wtenczas ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem.

[29] I poszle anjoły swoje z trąbą i z wielkim głosem, i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów, od wierzchu niebios aż do krajów ich.

[30] Toć będzie sprawa anjelska, że oni posłuszeństwem swym taką pilność pokażą, że których tu ludzi stróżmi byli, te wszystkie na sąd Pański postawią. I tak ziemia, woda i insze elementa muszą wydać ciała ludzkie, jakimkolwiek obyczajem śmierci z tego świata zesze. Bo sam Pan z rozkazania swego, za głosem archanioła i za trąbą Bożą zstąpi z nieba, a zatym umarli powstaną; i tak się ziszczą one słowa Chrystusa Pana: „Wszyscy którzy w grobiech są, usłyszą głos Syna Bożego”. I wypisuje Mateusz święty, który to głos być ma, gdy w przypowieści tak mówi: „Oto oblubieniec przychodzi, zajdźcie mu wszyscy drogę”. Dokładają inszy ewangelistowie, co się tam dzieć będzie, bo natychmiast po onym ogromnym głosie, aby wszyscy ludzie zmarli powstali, i wnet skoro powstaną, tedy ujrzą znak Syna Człowieczego na niebie, to jest znak krzyża świętego, więcej jaśniejący niż słońce, który znak wiernym Pana Chrystusowym dla pociechy, a niewiernym dla strachu na niebie będzie pokazany. A iż nie inszy znak na niebie pokaże się jedno ten – świadczą o tym doktorowie święci: *Augustinus, Sermone 63 ad fratres in Eremo et Sermone 130 de tempore feria sexta in parasceve, de Cruce et latrone; Hieronimus in Math[aei] 24; Eutimias in Mat[haei] 24; Teophilactus in Mat[haei] 24; Chrisostomus ad kap. 24 Math[aei] Homilia 77 et Tomo 2. ad locum Math[aei] 16 “Non sapis ea que Dei sunt”; Homilia 55 et Antiquissimus Origenes, Homilia 30 in kap. 24 Math[aei]* – ci wszyscy tak rozumieją, że nie inszy znak będzie widzian na niebie, jedno znak krzyża świętego, bo jako Jadamowi po zgrzeszeniu raj był zagrodzony płomienistym mieczem i ostrym na obie stronie, tak krzyżem świętym złym ludziami i niewiernym znak krzyża świętego na niebie położony niebo zamknie. Bo ten znak zwyczajstwa Chrystusa Pana, chorągwią prawdziwą będąc, wszystkie nieprzyjacioły zasmuci, a wierne pocieszy. I przeto mówi Pan Chrystus, że „będą płakać natenczas, patrząc na ten znak pokolenia ludzkie”, to jest niewierni.

[31] Moc tedy i majestat Pański pokaże się w przyszciu na sąd tego Pana, i oglądają go wszyscy ci, którzy go bluźnią i szarpają w Bóstwie jego na świecie, nie inaczej, jedno jako oni Żydowie, którzy go tu bili i pchali włóczniami na ziemi. Ci też, którzy się brzydzą pieczęci męki Zbawiciela swego, to jest krzyża świętego, i na wzgardę tejże męki Pańskiej psują i łamią ten znak, niech się rozbaczą, że krzyż, którym się tu brzydzą na świecie i na który patrzeć nie chcą, będzie im pokazany czasu dnia ostatecznego, na który patrzeć



muszą; i którym się tu brzydzili, trudno aby też i tam z wiernymi nań patrzyć z pociechą mieli.

[32] Toć jest już dostateczny wykład około ucisków tego świata przed sądnym dniem i około przyszcia Pańskiego wtórego na sąd, który iż jest w Piśmie wątpliwie opisany, bo na jednym miejscu mówi, że będzie we dnie, na drugim, że będzie w północy, na trzecim, że będzie po ranu, – tedy to dlatego czyni, aby pokazało, że dzień Pański niewiadomie przyjdzie. A jako błyskawica jest prędką, tak dzień Pański przyjdzie prędko. Przeto nam zawsze trzeba czuć i w ostrożności się mieć, gdyż nie wiemy godziny ani dnia.

*Marci. 13, ver. 32;  
Acto. 1, versu 11;  
Matt. 25, versu 6;  
Psal. 5, versu 5;  
Mat. 24, ver. 27*

A gdy się te rzeczy poczną dziać, patrzcie a podnieście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze; i powiedział im podobieństwo: „patrzcie na figowe drzewo i na wszelakie drzewa – gdy już z siebie podawają owoc, wiecie iż już blisko lato, także i wy gdy ujrzycie, iż się te rzeczy dzieją, wiedzcie, iż się blisko jest Królestwo Boże.

[33] Nie darmo Pan używa przypowieści z figowego drzewa, które gdy na wiosnę a na ciepło odżywia liście swe przez zimę stracone, odżywia i pożytki swoje w onczas, kiedy żadnej krzywdy od zimna nie ma i żadnych niewczasów nie cierpi. Dawa tę przypowieścią albo podobieństwem Pan znać, że wybrani jego wtenczas dopiero prawie ożywą, kiedy świat zniszczyje i kiedy takimi przygodami utrapiony będzie; abowiem zawždy to obiecował Pan swoim, iż jako on na świecie rozkoszy i przyjaźni nie miał, że też tak i jego wybrani w nienawiści tu na świecie być mieli i w przenaszladowaniu. „Jeślić mnie przenaszladowali – Pan mówi – tedy i was przenaszladować będą”. Lecz i prorocy na to narzekali zawždy, że źli na ziemi szczęśliwi są, dobrze się im wodzi, przygód na się nie mają, było i owce nie chudnieją, dziatkami i wszelakim szczęściem się cieszą – ci zasię co się P[ana] Boga bali i boją, w utrapieniu żyli i żywą na świecie. Otóż wybranych pociecha skaza świata jest, a gdy je Pan Bóg bierze z świata, dopiero ochłodzenie i wesele się im zaczyna, przeto ich śmierci i męczennictwa ich narodzeniem zowiemy.

*Ioan. 15, ver. 20;  
Iob 12, ver. 6 et cap. 12,  
a ver. 7 ad 14; Psal. 143,  
a ver. 12 ad 15;  
Habac. 1, v. 3 et 4*

[34] Każe tedy Pan swoim wiernym czasu onych przygód przyszłych podnosić głowy swe, to jest każe im być wesołymi i nie smucić się, ale razem i duszne, i cielesne oczy ku Panu Bogu podnosić, gdyż się już przybliżyć będzie ich odkupienie. Abowiem już naonczas Pan Bóg otrze wszelaką łzę z oczu ich, kłopoty wszystkie ich miną i frasunki ustaną, bo się ich odkupienie przybliży.

*Apoc. 21, ver. 4*

[35] Przyczyna pociechy, zbawienia wybranych Pańskich ta będzie, że oni jako owce naonczas będą odłączeni przez anjoły ode złych, i staną na prawicy; a źli, które kozłami sam Pan Chrystus zowie, staną na lewicy. Dobrzy usłyszą „łaknąłem, nakarmiliście mię; pragnąłem, napoiście mię; byłem nagim, przydzialiście mię etc. Póďtecież błogosławieni Ojca mojego, weźcie Królestwo wam zgotowane etc”. A złym zasię mówić będzie: „Łaknąłem, nie nakarmiliście mię; pragnąłem, nie napoiście mię, nagim był, nie odzialiście mię etc. Idźcież przekłęci na

*Matt. 25, a ver. 31  
ad finem*

wieczny ogień”. Takieć będzie lato wybranym, a taka zima przeklętym. I przeto Pan mówi, iż kiedy się te przygody świata iśćć będą, wtenczas się wybranym przybliży Królestwo Boże. I potwierdza tego Pan przysięgą, mówiąc:

Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie rodzaj ten, aż się to wszystko stanie.

[36] Rodzaj, który by tu Pan rozumiał, doktorowie święci wykładają: Hijeronim święty naród ludzki rozumie, który nie przeminie, wygładzony nie będzie, aż wszystkie te przygody świata się ziszczą; Chryzostom święty rozumie i wyklada te słowa o narodzie ludzi wiernych i sprawiedliwych, że choć je świat przenaszla-  
duje, Antychryst gubi i gubić będzie, przedsię jednak trwać będą aż do dnia sądnego. Niektórzy zaś rozumieją naród żydowski, iż trwać ma, choć u wszech ludzi wzgardzony, aż do sądnego dnia.

*Alphonsus Thostatius  
Episc[opus] Abulen[sis]*

[37] Ale już jakkolwiek bądź, tedy pewniśmy tego, że słowa Pańskie iśćć się będą, bo i sam Pan toż dokłada, mówiąc:

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

To jest niebo i ziemia odmienia się, słowa moje nie odmienia się.

[38] Tych słów jest trojake wyrozumienie:

*Clemens, lib. 2  
Recogni[tiones]*

Jedno jest, które się tak wyklada, że jest dwojake niebo: jedno zwierzchnie i niewidome, całe i wieczne, gdzie Pan Bóg wybranym swoim widzieć się daje; drugie jest widome, obłoczne i odmienne, rozmaitemi planetami od Pana Boga ozdobione, a to jest ku skażeniu dnia ostatecznego stworzone – abowiem iż dla potrzeby człowieczej stworzone jest, tedy gdy człowieka nie będzie, i to ustać musi, o czym tak Piotr święty mówi: „Nieba, które teraz są, i ziemia, schowane są ogniewi; i żywioły gorające zniszczają”, co i Paweł święty poświadcza do Koryntów. Lecz nie tylko apostołowie i doktorowie święci tak rozumieli, że wszystkie rzeczy widome mają się stopić w ogniu, ale też i filozofowie, jako Zeno, Cleantes, Chrysippus i inszy szkoły stoickiej albo sekty.

*2 Pet. 3, v. 7 et 10*

*1 Cor. 3, versu 13*

*Eusebius lib. 15,  
Evangelicae  
praeparationis*

Drudzy zaś rozumieją, żeby nieba nie miały zguby żadnej w sobie odnieść ani zniszczenia, ale tylko przez ogień wyczyszczone i wypolerowane być mają. Tak i greccy mędrzy, choć pogańscy, rozumieli, jako *Heraklides Ephesius et Empedokles, Athenaeus*, tak że świat do zepsowania nie przyjdzie, jedno do odnowienia.

Trzecia opinija jest Augustyna świętego, że powietrzne wszystkie obłoki i biegi niebieskie sfery planet, wszystkie te rzeczy odnowią się przed onym sądnym dniem, tak że ich przedsię cała i zupełna istota zostanie – ale jako święty Piotr pisze: „Nowe nieba i nowa ziemia zostanie się, nie starych rzeczy zepsowaniem, ale odmianieniem”.

*2 Petri 3, ver. 13*

[39] Tak tedy rozumieć masz te słowa Pańskie, że nie ściągają się na skażenie nieba i ziemi, ale na odmianę.

[40] A co mówi „Słowa moje nie przeminają”, tedy tym nie przeminają, że są słowa Boskie, których skutek wypełnić się musi.

[41] Zamykając tedy tę mowę swą Pan Chrystus, dwu rzeczy wszystkim wobec wiernych uczy, dlatego aby czujniej oczekawali dnia Pańskiego.

Naprzód, aby się strzymawali od obżarstwa i pijaństwa, także i od usilnej pracy tego świata, bo takowe dzień Pański nie inaczej, jedno jako ptaki sidło ułowi.

Drugiej rzeczy Pan uczy, żeby jego wierni czuli modląc się na każdy czas, a to aby byli nalezieni godnymi ująć tego wszystkiego, co ma przyść, iżby dobrym sumnieniem mogli stanąć przed Synem Człowieczym. Co racz wszystkim dać Boże Ojciec przez Jezu Chrysta, Syna twego. Amen.

### SUMMA EWANJELIJEJ TEJ TA JEST

[42] Naprzód Chrystus Pan srogość ogromnych znaków przed sądnym dniem pokazuje, którą gdy czytali święci ludzie, barzo się jej strachali i głębokim sercem swego wzdychaniem Pana Boga o łaskę prosili. A Hieronim święty tak mówił: „Jeśli jem, jeśli piję, zawždy mi on głos w uszach brzmi: »Wstańcie umarli, późcie na sąd«”; czego by wszystkim wiernym potrzeba, aby na srogość dnia ostatniego tak pamiętali. *Chrysostomus*

[43] Po wtóre ukazuje, że Syn człowieczy, to jest Pan Chrystus wedle człowieczeństwa, przyjdzie z mocą wielką i z majestatem ogromnym, przed którym każdy z spraw swoich dobrych i złych liczbę czynić musi.

[44] Po trzecie, że w dzisiejszej Ewangelijnej przestrożę czyni swym wiernym i opowiada to, że kiedy światu źle będzie, ich się dobre przybliżyć będzie; i kiedy świat ustanie, ich się wesele pocznie. Przeto wierni niech się tu wszelakich złości zaprzą, sprawiedliwie, trzeźwie i pobożnie żywią; chcą li prawdziwymi ucześnikami Królestwa Niebieskiego być. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Marcin Białobrzeski, *Postilla orthodoxa, to jest Wykład świętych ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych na cały rok [...] część pierwsza od Adwentu do Wielkiejnocy*, Drukarnia Łazarzowa, Kraków 1581, s. 15–31.

## NOTA BIOGRAFICZNA

MARCIN BIAŁOBRZESKI (1530–1586) biskup kamieniecki, pisarz, teolog i kaznodzieja. Uczył się w Akademii Krakowskiej, a potem za granicą. Już będąc kapłanem, wstąpił do cystersów, w 1559 został obrany opatem mogińskim. Wysoce ceniony przez króla Zygmunta Augusta. Był przedstawicielem duchowieństwa w 1573 na sejmie konwokacyjnym i w 1574 – na elekcyjnym, podczas wyboru na króla Henryka Walezego. Wysłany do Wiednia, gdy Batory został wybrany na króla, odwiódł cesarza Maksymiliana od zamiaru wkroczenia do Polski. W 1577 został biskupem kamienieckim. W 1580 podróżował do Rzymu. Wiele czasu poświęcał na gromadzenie księgozbioru, wzbogacając go rzadkimi dziełami, dzięki niemu opactwo w Mogile dysponowało wspaniałą biblioteką. Liczne, zakupione przez siebie dzieła, opatrywał własnym ekslibrisem i supereklibrisem. Był autorem wielu poczytnych w owych czasach dzieł. Były to m.in. *Katechizm, albo wizerunek prawej wiary chrześcijańskiej, wedle nauki Pana Jez. Chrystusa, przeciwko wszystkim obłądliwościom tych czasów bardzo pożyteczny*, Kraków 1567; *Kazanie o przyjmowaniu Ciała i Krwie P. J. Chrystusa pod jedną postacią*, Kraków 1579. Jako pisarz wypowiadał się na temat różnowierców i przeciwko arianom napisał *Orthodoxa confessio de uno Deo quem christiani catholici credunt, adorant et invocant*, Kraków 1579 – dedykowane kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu. Najważniejszym jego dziełem jest *Postilla orthodoxa, to jest wykład świętych Ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych na cały rok*, Kraków 1581.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 2: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964, s. 23–24; M. Brzozowski, *Homilia wielkanocna Marcina Białobrzeskiego. Analiza teologiczna*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 16 (1969) nr 3, s. 117–132; *Polski słownik biograficzny*, t. 1, 14–15 (W. Budka); K. M. Hoszowski, *Obraz życia i zasług opatów mogińskich*, Kraków 1867, s. 36–62, 80, 84; I. Chodynicki, *Dykcyonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach, i krytyczny zbiór ważniejszych dzieł niektórych*, t. 1, Lwów 1833, s. 16–18; M. Rode, *Mała encyklopedia teologiczna*, t. 1, Warszawa 1988, s. 224; J. Słowiński, *Katechizmy katolickie w języku polskim od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 22–27, 84.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Ewangelija z jej wykładem...* – Łk 25–33; cytaty biblijne tłumaczył Białobrzeski samodzielnie.

[1] *podobieństwo* – przypowieść.

[2] *Xenokrates* – Ksenokrates z Chalcedonu (396–314 p.n.e.), grecki filozof, kierownik Akademii Platńskiej, kontynuator myśli Platona.

*Alcmaeon Crotoniates* – Alkmenes z Krotonu (V w. p.n.e.), grecki, przedsokratejski filozof, kosmograf, medyk, fizyk.

*Lucilius* – Gajusz Lucyliusz (ok. 180–102 p.n.e.), rzymski poeta satyryczny, autor *Saturae*, w których znalazły się też wątki filozoficzne.

*Plutarchus* – Plutarch (46–120 n.e.), grecki pisarz, biografista, główne dzieła to *Żywoty równoległe* i *Moralia*.

*Clinia apud Platonem in 10 de Legibus* – Kliniusz według Platona w 10 rozdziale *Praw*; Platon (V–IV w. p.n.e.) – grecki filozof, twórca systemu myślowego zwanego platonizmem; w jego ostatnim dialogu *Prawa* występuje postać Kliniasa, prawodawcy z Knossos.

*Cyprianus lib. 2. cap. 5 de Orig[ine] erroris* – chodzi najprawdopodobniej o Laktancjusza (ok. 250–330), chrześcijańskiego teologa i apologetę, autora *działa Divinarum institutionum libri VII*, którego druga księga nosi tytuł *De Origine erroris*.

*Atlantes* – prawdopodobnie Attalus, stoicki nauczyciel Seneki, który cytował jego myśli i przypisywał mu autorstwo dzieła poświęconego światłu.

*i inszy stoicy* – przedstawiciele stoicyzmu, kierunku filozoficznego zapoczątkowanego w III w. p.n.e. w Atenach.

*manicheuszowie* – zwolennicy manicheizmu, systemu religijnego stworzonego w III wieku przez Babilończyka Maniego (Manesa). Dwa podstawowe elementy systemu filozoficzno-religijnego manicheizmu to dualizm i podkreślanie poznania w procesie wyzwalania się spod wpływu zła.

[3] *wojska na powietrzu, albo troje słońca nad przyrodzenie, albo słupy ogniste pokazować raczył* – zjawisko potrójnego słońca (tzw. halo) zostało zaobserwowane przez żołnierzy stronnictwa Yorków przed bitwą ze stronnikami Lancasterów pod Mortimer's Cross jako zapowiedź ich zwycięstwa; gdy podczas najazdu Tatarów bł. Czesław, dominikanin, modlił się o uratowanie Wrocławia, na niebie ukazał się słup ognia, który przeraził najeźdźców i skłonił ich do odwrotu.

[4] *Pan im opowiadać raczył, że... kamień na kamieniu zostać nie miał* – zob. Mt 24, 2; Mk 13, 2; Łk 19, 44.

*Judas* – Judasz Galilejczyk (zm. 6 n.e.), przywódca powstania, które wybuchło jako sprzeciw wobec poboru podatków przez Rzymian, wspomniany w *Dziejach Apostolskich* (Dz 5, 35–37), u Józefa Flawiusza (Józef Flawiusz, *Dawne dzieje żydowskie*, XVII, 10 i XVIII, 1; Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II, 7 i 17) oraz u Euzebiusza z Cezarei (Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna. O męczennikach palestyńskich*, tłum., wstęp i oprac. A. Lisiecki, Poznań 1924, I, 5).

*Teudas* – zm. 46 n.e. przywódca rebelii żydowskiej przeciw Rzymianom, wspomniany w *Dziejach Apostolskich* (Dz 5, 35–37), u Józefa Flawiusza (Józef Flawiusz, *Dawne dzieje żydowskie*, XX, 97–98) oraz u Euzebiusza z Cezarei (Euzebiusz z Cezarei,

*Historia kościelna. O męczennikach palestyńskich*, tłum., wstęp i oprac. A. Lisiecki, Poznań 1924, II, 11).

*Kochab albo Barkozba* – Szymon bar Kochba (zm. 135 n.e.), przywódca powstania przeciw Cesarstwu Rzymskiemu w latach 132–135, obwołany wówczas Mesjaszem, jego powstanie opisał Euzebiusz z Cezarei (Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna. O męczennikach palestyńskich*, tłum., wstęp i oprac. A. Lisiecki, Poznań 1924, 149–150).

*miały być ziemie drżenia, mory, głody i strachy z nieba* – o znakach tych wspomina Józef Flawiusz w *Wojnie żydowskiej* (XVII, 3).

- [7] *miesiąc i gwiazdy od słońca światłość swą mają* – tradycyjne, arystotelesowskie przyrodznawstwo uznawało, że gwiazdy i księżyc świecą na skutek swego ruchu i tarcia powietrza. Białobrzeski przedstawia zatem odmienną od obowiązującej na uniwersytecie koncepcję, a jest to wczesne świadectwo kryzysu arystotelesowsko-scholastycznego systemu w nauczaniu (por. B. i T. Bienkowsy, *Kierunki recepcji nowożytnego myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, Warszawa 1973).

- [8] *Augusti[nus] Epi[stola] ad Hesichium* – św. Augustyn w liście do Hesychiusza.

*przenaszadowania* – prześladowania.

- [10] *Nie darmo Jan święty pokrzczył ony heretyki za czasu jego będące Antychrysty* – por. 1 J 2, 18.

*Ebijona* – Ebion, założyciel judeochrześcijańskiej sekty ebionitów – wczesnego nurtu judeochrześcijańskiego istniejącego na ziemiach Izraela od I do V w. n.e. Ich nazwa wywodzi się z gr. Ἐβιοναῖοι i nawiązuje do słów kazania na górze „Błogosławieni ubodzy w duchu, bo do nich należy Królestwo Niebios” (Mt 5, 3).

*Cerynt* – gnostyk w rzymskiej prowincji Azji. W przeciwieństwie do pierwotnego, ortodoksyjnego chrześcijaństwa, uczniowie Cerynta zachowywali 613 przykazań prawa żydowskiego, posługiwali się Ewangelią Hebrajczyków. W interpretacji Cerynta Jezus nie był Bogiem, a Duch Boży wszedł w Jezusa z Nazaretu w trakcie chrztu w Jordanie, następnie prowadził go w jego misji.

*Augustyn święty Aryjusza heretyka nazwał rodzicielem Antychrysta* – nie udało się zlokalizować dzieła św. Augustyna, w którym nazywałby w ten sposób Ariusza (ok. 256–336), twórcę arianizmu.

*psują jedność Kościoła świętego...* – nawiązanie do protestantyzmu; doktryna Marcina Lutra uznaje m.in. jedynie dwa sakramenty: chrzest i Komunię pod dwiema postaciami, odrzuca zwierzchność papieża, wprowadza zmiany w praktykach nabożeństw.

*Pan Chrystus nie przyszedł w ciele...* – np. według doketyzmu (I–II w.) Chrystus nie przyjął ciała rzeczywistego człowieka, ale ciało pozorne (niematerialne). Św. Jan Apostoł dostrzegał ten problem w końcu I w., gdy podał cechę rozeznawania ducha Antychrysta, pisząc w 1 J 4, 2–3: „Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. Każdy zaś duch, który nie

uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta, który – jak słyszeliście – nadchodzi i już teraz przebywa na świecie”.

*Jezus nie był Chrystusem* – judaizm niewiele uwagi poświęca życiu i misji Jezusa, którego uznaje za odstępcę lub za postać fikcyjną. Kapłani żydowscy i saduceusze od początku byli mu wrody. Podobną postawę przyjęli faryzeusze, najbardziej wpływowe ówczesnie stronnictwo żydowskie. Większość teologów judaizmu ocenia działalność Jezusa i jej skutki negatywnie, jako sprzeczną z „prawem Bożym” oraz niezgodną ze słowami proroków, dotyczącymi nadejścia Mesjasza.

*będzie przat Ojca i Syna* – sekty judaizujące przyjmowały, że istnieje tylko jeden Bóg, więc Jezus żadną miarą Bogiem być nie może. W III w. Paweł z Samosaty dał wyraz poglądom, że Jezus jest przybranym (nie prawdziwym, ale adoptowanym) Synem Bożym. Ariusz podważał Bóstwo Chrystusa, twierdząc, że Jezus nie jest współistotny Ojcu (tylko jest jakby mniejszym Bogiem, jedynie podobnym do Ojca, ale nie współistotnym).

[11] *jakmiarz* – bez mała, niemal, prawie.

[12] *Powiadają, że ten Antychryst ma się urodzić z rodu żydowskiego* – m.in. św. Ireneusz (ok. 140–202) w dziele *Adversus haereses*, księga I; podobnie Hipolit Rzymski (170–235) w *O Chrystusie i Antychrystusie*.

*cesarzowie tureccy, z Żydówek się rodzą* – nawiązanie do wielowiekowej obecności Żydów w Turcji, gdzie funkcjonowały duże skupiska zarówno Mizrachijczyków, jak i Sefardyjczyków.

*Amurat z Żydówki się narodził* – Murad III (1546–1595), sułtan z dynastii Osmanów; jego matką była Nurbanu, hiszpańska Żydówka.

*alem o tym szeroco piisał w księgach, którem wydał o żywocie Mahometowym* – dzieło *O tureckiej religii i jej postępie* wspominają też Kasper Niesiecki i Andrzej Trzcieski, niestety żadne jego egzemplarze nie są dziś znane.

*Alkoran* – Koran.

[13] *ta ofiara na wielu miejscach...* – nawiązanie do rozłamu religijnego w XVI w. i różnic doktrynalnych na temat Eucharystii.

*Symona czarnoksiężnika* – Szymon Mag, protognostyk, według Dziejów Apostolskich usiłował kupić od apostołów dar udzielania Ducha Świętego (Dz 8, 9–11).

[14] *faryzeuszów, licem naznaczonych* – obłudnych; licemiernik (czes. *licoměrník*) – obłudnik, hipokryta.

*Jan święty w Objawieniu jaśniej wypisuje* – zob. Ap 12, 6; 13, 5.

[17] *pożrze* – gwałtownie zje, w przenośni zniszczy, pochłonie.

- [19] *konterfetował* – malował, przedstawiał; konterfet – portret.
- [21] *powietrza* – mór, zaraza.
- [26] *kazić* – demoralizować, działać na kogoś albo na coś niszcząco, szkodliwie.
- [27] *Zowią też niektórzy te mocy niebieskie anioły* – Pseudo-Dionizy Areopagita w dziele *De Coelesti Hierarchia* podzielił aniołów na dziewięć grup, chórów, ułożonych hierarchicznie. *Virtutes, to jest anjeli...* – św. Hieronim przełożył ten werset: *virtutes caelorum movebuntur* (Łk 21, 26).
- [28] *Hiero[nymus] in Anna[libus] lib[ris] Iudaeorum dicit se invenisse hos dies, iudicii diem praeeuntes* – św. Hieronim twierdzi, że w *Rocznikach Żydowskich* odkrył, co się będzie działo w dniach poprzedzających sąd.

*Powiada tak Hieronim święty...* – Hieronimowy opis piętnastu dni poprzedzających sąd nad światem Białobrzeski zapewne podaje za komentarzem św. Tomasza z Akwinu do IV księgi *Sentencji* Lombarda, dystynkcja 48: *O postaci Sędziego i o miejscu sądu* (*In IV Sententiarum, distinctio 48, quaestio 1*). Dzieło *Annales Iudaeorum* lub *Hebraeorum* nigdy nie zostało zidentyfikowane, jednak przez *Złotą legendę* (rozdział I: *O przyjsciu Pana*) oraz przez *Sentencje* Piotra Lombarda weszło do obiegu literackiego jako źródło tego opisu.

*wyznawasz w Kredzie* – wyznajesz w Credo.

- [30] *Sermone 63 ad fratres in Eremo* – kazanie 63 z cyklu *Ad fratres in eremo*, przypisywanego przez wieki błędnie św. Augustynowi, nosi tytuł *De epiphania et quaerendo Christum*.

*Sermone 130 de tempore...* – to kazanie św. Augustyna jest przywołane za wydaniem jego dzieł z Antwerpii z 1577, w którym nosi numer 130, jest przeznaczone na Wielki Piątek, zwany w liturgii szóstym dniem zwykłym w przygotowaniu [Paschy] (*Feria sexta, Parasceve*), a jego tematem jest krzyż i łotr wiszący na krzyżu (*De Cruce et Latrone*).

*Hieronimus in Math[aeum] 24* – św. Hieronim w komentarzu do 24 rozdziału Ewangelii według św. Mateusza (*Commentariorum in Evangelium Matthaei Libri Quattuor*).

*Eutimias in Mat[haeum] 24* – Eutymiusz Zygaben (zm. po 1118), teolog bizantyński, autor komentarzy egzegetycznych do wielu ksiąg Pisma Świętego, w tym właśnie do Ewangelii według św. Mateusza (*Expositio in Matthaeum*).

*Teophilactus in Mat[haeum] 24* – Teofilakt z Ochrydy (ok. 1055–1107), bizantyński biskup, egzegeta, autor licznych komentarzy biblijnych, również do Ewangelii według św. Mateusza (*Enarratio in Evangelium Matthaei*).

*Chrisostomus ad kap. 24 Math[aei] Homilia 77 et Tomo 2. ad locum Math[aei] 16 „Non sapis ea que Dei sunt”*; *Homilia 55* – św. Jan Chryzostom, Jan z Antiochii (ok. 350–407), biskup Konstantynopola, autor licznych komentarzy do Pisma Świętego, w tym 90 homilii na Ewangelię według św. Mateusza (*Homiliae XC in Matthaeum*); Białobrzeski



przywołuje dwie z nich: siedemdziesiątą siódmą o 24 rozdziale Mt i pięćdziesiątą piątą o perykopie z 16 rozdziału „Non sapis ea que Dei sunt” – „Nie myślisz o tym, co Boskie” (Mt 16, 23).

*Antiquissimus Origenes, Homilia 30 in kap. 24 Math[aei]* – Orygenes (ok. 185–254), teolog, komentator Pisma Świętego, także Ewangelii według św. Mateusza (*Commentaria in Evangelium secundum Matthaeum*), z którego została przywołana Homilia 30 o 24 rozdziale Mt.

- [36] *Alphonsus Thostatus Episc[opus] Abulen[sis]* – Alonso Tostado, Tostatus Abulensis (1400–1455), hiszpański egzegeta i biskup Ávila, pisał komentarze do historycznych ksiąg Starego Testamentu.
- [38] *Clemens, lib. 2 Recogni[tiones]* – św. Klemens Rzymski (I/II w.), papież, męczennik; błędnie przypisywane mu *Recognitiones* są tłumaczonym z greki zbiorem homilii.

*Eusebius lib. 15, Evangelicae praeparationis* – Euzebiusz z Cezarei (ok. 264–340) w dziele *Praeparatio evangelica*, które było dziełem apologetycznym, usiłującym pokazać historię ludzkości jako Boży plan przygotowujący do nadejścia Ewangelii Chrystusa.

*Zeno* (ok. 490–430 p.n.e.) – filozof grecki. Doskonalił sztukę prowadzenia sporów, którą rozumiał jako wykazywanie poprzez samo zestawianie pojęć prawdy własnej i cudzego fałszu, co w ówczesnych pojęciach było dialektyką i co pozwoliło później Arystotelesowi uznać go za jej twórcę.

*Cleantes* – Kleantes z Assos (ok. 331–232 p.n.e.), grecki filozof, pisarz i poeta, przedstawiciel stoicyzmu. Kleantes napisał 10 pism logicznych i 33 etyczne, z czego zachował się jedynie heksametryczny *Hymn do Zeusa* opiewający największego z bogów.

*Chrysippus* – Chryzyp z Soloi (279–204 p.n.e.), ateński filozof i myśliciel, czołowy przedstawiciel i obrońca stoicyzmu.

*Oecumenius in Collectaneis suis* – Ekumeniusz (VI w.), autor komentarzy do ksiąg Nowego Testamentu, w tym najsłynniejszego do Apokalipsy w 12 księgach.

*Heraklides Ephesius* – Heraklit z Efezu (VI/V w. p.n.e.), zaliczany do jońskich filozofów przyrody, autor traktatu *O naturze*.

*Empedokles* – Empedokles z Akragas (ok. 494–434 p.n.e.), przedsokratejski filozof, uzdrowiciel, twórca koncepcji czterech żywiołów, autor poematu *O naturze*.

*Athenaeus* – Atenajos z Naukratis, grecki retor i gramatyk działający na przełomie II i III wieku n.e., autor *Deipnosophistae* (*Uczta mędrców*).

- [42] „*Jeśli jem, jeśli piję...*” – cytat przypisywany św. Hieronimowi w *Złotej Legendzie*, w rozdziale 13: *De circumcissione Domini* [*Na obrzezanie Pańskie*], to przypisanie następnie weszło do repertuaru *loci communes* w wielu kazaniach adwentowych; por. kazanie Stanisława Grodzickiego w niniejszej edycji.



*Paweł Gilowski*

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTOWĄ

Na epistołę z listu Pawła świętego  
w Pierwszym liście do Koryn[tczykó]w w IV kap[itule].

[1] Tak niech o nas trzyma człowiek, jako o sługach Krystusowych i szafarzoch tajemnic Boskich. A co nadto jest tego potrzeba od szafarzów, aby byli należeni wiernymi. Mnieć to za mało jest, że mnie wy szacujecie albo od ludzkiego sądu, i owszem, ani sam siebie sędzę. Abowiem nic na się nie wiem, a przedsię w tym nie jestem usprawiedliwion, ale Bóg jest, który sędzi mnie. A tak nie sędzicie nic przed czasem, ażę przyjdzie Pan, który oświeci skrytości ciemnic i jawne uczyni porady serc, a wtenczas będzie pochwała każdemu od Boga.

Nie na jednych ludziach sadzić się mamy ze wzgardą drugich, ale na jednym słowie Bożym, strzegąc się posądzania cudzych sług, których sam Pan sędzić będzie.

[2] Z postanowienia Bożego tylko nam jest oznajmiony jeden Król niebieski, Zbawiciel nasz, krześcijanie mili, jeden tylko Oblubieniec Kościoła swego, jeden Pasterz owieczek swoich, jeden Korzeń gałązek swoich, jeden Fundament, na którym wszyscy wierni ubudowanie mają, pod jedną Głową – samym Panu Jezusie Krystusie, w którym przez wiarę a Ducha jego Świętego zjednoczają się w jedno ciało, spojone w nim i z niego obżywienie biorąc do żywota wiecznego. Tęgoć niejaka figurę pokazali apostołowie, gdy Pana samego tylko na oślicę, *Matth. 21* która znaczyła lud żydowski, pod brzemieniem chodzić przywykli zakonnym, i na oślątko, które lud pogański swowolny znaczyło, wsadzili, aby on sam na nich jechał, chwałę, służbę miał, on nimi władał i onym sam rozkazywał. I prawie to jest rzecz przyrodzona ciału mieć jedną głowę, drzewu jeden korzeń albo macicę, oblubienicy jednego oblubieńca, ludziom pewnego rodu króla – a gdzieby jednemu ciału miały być dwie głowy, iścieby to nie rzecz, ale dziw był jakiś

*Zach. 6; Ioan. 10;  
Ioan. 15; 1 Corin. 3;  
Col. 1; Ibidem 2; Ephe. 4*

*Dziw to jest, gdzie dwie  
głowie w jednym cielem.*

morski, także inne rzeczy gdyby inaczej znalezione były, byłby to wielki nierząd i wielkie popsowanie. Uznawał to Jan święty Krzciciel, do którego kiedy wysłali prałaci jerozolimscy, chcąc go mieć sobie za głowę a do niego przyłączonymi być, jako w dzisiejszej Ewangelii mamy, tedy on tego nie przyjął, ale powiedział, iżem-ci ja nie jest Krystus, ale jego sługa, „głos wołający na puszcy: «sprawujcie drogę Panu»”. A chociaż to tak jest od Boga postanowiono, tak i natura samaż tego chce, a wżdy ludzie wszeteczni na tym przestać nie chcą, ale za mało sobie uważając jednego Pana, nad którego drugiego niemasz, jako u Ezajasza czytamy, przedsię insze sobie pany a głowy obierają, a onym się pod władzą i posłuszeństwo poddawają. I opuściwszy insze, patrzmy co się działo u Koryntczyków: ci będąc przywiezieni do jednego Pana a Zbawiciela, Jezusa Krystusa, w imię którego byli okrzczeni i w niego uwierzyli, a wżdy wrychle poczęli się też poddawać ludziom a sługom Pańskim i nazywać się jedni Kefasowymi, drudzy Pawłowymi, trzeci Apollonowymi, jako którzy sobie którego upodobali. Jakowych też dzisia między krześcijany dosyć najdziesz, którzy nie przestawając na jednym samym Panu Krystusie i zwać się krześcijanami, obierają sobie insze głowy i przyjmują, pod któremi chcą być rządzeni i posłuszni, tak że pilniej inszej głowy wykonywają ustawy i mandaty, niżeli Pana Jezusowe, i owszem co gorzej, chociaż co inaczej rozkazuje, niżeli Pan postanowił, tedy przedsię tego słuchają, a onego samego zarzucają. Siła ich jest, którzy sobie insze patrony, wspomóżyciele i zbawiciele obierają, na Panu samym nie przestawając, w których dufają, którym jedni temu, drudzy owemu, trzeci inszemu służą, kościoły budują, obrazy kosztowne stawiają, dni święcą, ofiary i pąci do nich czynią. Siła ich jest, którzy się zową po głowach swoich, których regułę chować obowiązują się i barwę ich noszą, jako dominikany, bernadynami, karmelitami, augustynianami, franciszkanie, kartuzami, jako któremu który się upodobał. Wszystkie takowe Paweł święty potężnie strofuje, a jednego im być tylko Pana pokazuje, a ludzi wierne Boże kaznodzieje sługami jego. A to tymi słowy, któreście słyszeli, w których iże są osobliwe nauki, przetoż będziemy je sobie za pomocą Pańską rozbierać tym to porządkiem. Naprzód naukę weźmiemy od apostoła świętego, za co sobie mamy poczytać nauczyciele Kościoła Bożego. Druga – obaczmy, na czym należy ich urząd, a na co się nawięcej mają oglądać.

Rozdział kazania.

## PIRWSZA CZĄSTKA KAZANIA

[3] Srogieć to jest bałwochwalstwo, zakazanie jawne od Pana Boga, oddawać to człowiekowi, szczyremu stworzeniu Bożemu, co właśnie należy jednemu samemu Panu Bogu, jako do tego błędu byli uniesieni oni Likaonczykowie, którzy dary Boże a usługi prawie Boskie obaczywszy w Pawle świętym i Barnabaszu, wnet ich chcieli chwalić, ołtarze im budować i ofiary czynić; ale to gdy obaczyli,

Exod. 20

Actu. 14

z wielkim frasunkiem od tego szaleństwa wnet je odwiedli. Takoweż i Koryntczyki, którzy sobie sekty poczęli byli czynić, a do pewnych sług Bożych przywieszować, jako i dzisiaj oto ci wyższej pomienieni krześcijanie uczynili, i drudzy też ich strychem w tenże błąd wdawają się; też je od tego odwodzi tymi słowy, jakoście mieli: „Tak nas niech rozumieją ludzie jako o sługach Krystusowych i szafarzoch tajemnic Boskich”. Okazuje tu a dowodnie Paweł święty uczy wszelkiego człowieka, jako ma sobie szacować sługi Boże w Kościele jego świętym, iż nie chce tego, aby je kto miał sobie za głowy i za bogi rozumieć, a Bogu należące własności im oddawać, bo Pan Bóg powiedział, iż „Chwały mojej nikomu nie dam”, „Panu Bogu samemu będziesz służył”, ale chce abyśmy tę uczciwość im oddawali, gdy im to będziemy przyczytać, na co je Pan Bóg odłączył a poświęcił. A odłączył je, aby byli nie towarzyszymi czci a chwały jego, władze jego, ale aby byli sługami jego, ministrami jego, których prace a służby Bóg używa. Tak im ten tytuł sam Bóg dał przez Ezajiasza tymi to słowy: „A wy, mówi Pan Bóg, kapłanmi Pańskimi a ministrami Bożymi będziecie nazwani”. Tak-że i Pan Krystus do tego ich postanowił, aby nie panowali ludowi, ale wszelki był służący. Przetóż Paweł święty sam siebie i insze apostoły pospolicie w pismach listów swoich tak tytułuje sługami Pana Jezusowymi. A tak którzykolwiek byli i teraz są ludziom od Boga usługującymi naukami słowa jego świętego i inszemi dary Bożymi zbawiennymi, nie mogą być inaczej ważeni i nazywani jedno ministrami, to jest sługami Krystusowymi. Ale którzy się takową usługą nie bawią, ci też ani za takowe poczytani być mają, gdyż wszelki czyj słuźbę sprawuje, ten tego słuźgą jest.

Esa. 42

Mattb. 4

Esa. 6[1]

Mattb. 20

2 Petr. 2

[4] Ten urząd a od niego nazwisko minister, słuźga słowa Bożego, kilka rzeczy nauczyciele napomina. Naprzód – wszelkiego odwodzi od wyniosłości, aby tak jeden nad drugiego nie wynaszał się rzeczą a władzą, boć drugi zowie się *servus servorum*, jakoby szydził, gdyż ten słuźga słuźg nie słuźży równo z drugimi słuźgami, ale panuje i władzą sobie sposobił nad innymi wszytkimi. A nie ma jeden nad drugiego sobie przywłaszczuć, gdyż wszyscy są jednego Pana, do jednego ludu jego wybranego słuźgami, równy urząd, równa godność (choćajże różne dary Boże jednego od drugiego) między wszytkimi mają, jako prawdziwie Hijeronim pisze: „Niemasz, prawi, różnice, choćaj biskup rzymski, choćaj aleksandryjski, choćaj małego miasteczka pasterz Euguby, jednej wszyscy są władze, jednej godności; wszytkim społem rzeczono: «idźcie, uczcie», wszytkim rzeczono, «którym odpuścicie...», item, «Kto was przyjmie, mnie przyjmie...», item, wszytkim rzeczono: «Bierzcie Ducha Świętego»”. A tak nie jest ten słuźg[ą] Krystusowym, który sobie nad insze bierze władzą, wyniosłość i rozkazowanie, czyni się panem, głową Kościoła Pana Krystusowego, który on kupił nadroźszą krwią swoją – ale jest Antykrystem, przeciwnikiem Krystusowym. Druga – urząd a nazwisko ministra wiernego Pańskiego ma pobudzić wszelkiego pospolitego człowieka do przyjmowania ich a uważania we

Ministrowskie nazwisko o wielu napomina.

Mar. 16; Ioan. 20; Mattb. 10

wszelkiej uczciwości, i czynić im dwojaką cześć, jako apostoł uczy mówiąc, iż  
*1 Tymo. 5* „dwojakiej czci godni są ci, którzy usługują w słowie Bożym”, to jest przyjmować ich usługę z wdzięcznością, posłuszeństwem i też opatrowaniem ich w potrzebach ku zachowaniu życia jego, gdyż godna jest, uznawa to Paweł święty, aby ten, którego uczą, użyczawał się uczycielowi swojemu wszystkim dobrem,  
*1 Corin. 9; Matth. 10; 1 Tymo. 5* żeby tak ten, który służy Ewanjeliją, miał też wychowanie z Ewanjeliję, owo wszelki pracownik godny nie tylko strawy, ale też i zapłaty; i mają to czynić słuchacze tym chętniej, wiedząc iż Pan Jezus to wszystko, cokolwiek tym się  
*Gala. 6* zostanie, sobie to przywłaszcza, jako ono przywłaszczył, gdy apostoły jego Szaweł wiązał, do Jeruzalem wodził, gdzie tam Pan odezwał się z nieba i zawołał nań, sobie to poczytając za swoją krzywdę a ciężkość, to sądząc rzekł: „Szawle,  
*Actu. 9* Szawle i czemu mię prześladujesz?”. Takoweż gdy radą, sprawą, nauką Samuela proroka gardzili Żydowie, mówił Pan Bóg do niego: „Nie tobąć, Samuelu, ale mną wzgardzili”.

[5] Tuć by uszy otworzyć tym, co owo mawiają: „Niech mnie ksiądz nie rozkazuje, niech nie rządzi”, albo drugi co milczy, a przedsię gdy mu bywa dawana nauka i upominanie, żeby się strzegł złości tych albo owych, aby z powinności swojej to albo owo dobrego ku chwale Bożej za rozkazaniem jego jawnym uczynił, a on na wszystko nie słyszy, gardzi, lekko waży poselstwo a rozkazanie Boże, i przetoż też jako oni w tył zarzucają słowo Boże, tak Bóg też ich zarzuca i oddala od nich swoje święte błogosławieństwa. Trzecie – ministrowie, bacząc czym są, iż sługami Pańskimi, otóż mają się tym cieszyć a dobrze sobie tuszyć, iż  
*Matth. 28* podług obietnice swojej Pan ten nie opuści sługi swojego ku wykonywaniu powinności jego – tak jako też nie opuścił Mojżesza, gdy go do egipskiego faraona posłał, ale mu mówił: „Nie boj się, ja z tobą będę”.

## DRUGA CZĄSTKA KAZANIA

[6] Ale że jest wiele służb, tedy rozmaite są służby Pańskie, przetoż słusznie dokłada o ministrowch Paweł święty, co za służy są, w czym ich powinność należy, a to tymi słowy, gdzie dokłada, iż są „szafarze tajemnic Boskich”, to jest gospodarze obrocni tajemnic Bożych; daje im tę powinność względem onej Ewanjeliję, w której tak Pan mówi: „I któż jest wiernym szafarzem albo mądrym, którego Pan postanowił nad czeladką swoją, aby podług czasu dawał im obroki ich?”. Przyrównał Pan Kościół swój domownemu zwyczajowi u dostatecznego gospodarza, w którym ma swoją żywność, dostatek – tak też Pan niebieski ma w Kościele swoim pokarm pewny i dostatek wszelki, którym aby szafowali domownikom chce Pan i postanowił ty obroki pewne. Naprzód – pokarm jest w nim sam Pan Jezus, Syn Boży, który daje Bóg Ociec z nieba, dlatego aby wszelki, który by tego wiarą używał, miał żywot wieczny, jako sam Pan

powiedział o tym: „Jam jest on Chleb żywy, którym z nieba przyszedł, aby który by jedno używał z tego chleba, był żyw na wieki”.

[7] Z tego pokarmu bowiem idą ty pożytki, tu grzechom odpuszczenie wierzącym, ciała zmartwychwstanie, od śmierci, piekła, szatana wyswobodzenie i żywot wieczny – a niemasz inszego pokarmu danego od Boga dla takowego pożytku, jedno ten sam jeden, który jest żywotem nazwany, iżę dawa wierzącym *Ioan. 6* w się żywot wieczny dostatecznie. A tak słudzy Krystusowi, w naukach słowa Ewanjelijej świętej, nie podają inszego pokarmu ludziom ku zbawieniu, jedno ten jedyny pokarm Pana Jezusa, a tego żeby wszelki używał, wiarą napominają. A iżę takowe szafarstwo tu zowie tajemnicą, czyni to, iżę był od początku świata zakryty ten pokarm, nie tak objaśniony i wyrozumiały, aże dopi ro jaśnie okazany ostatniego wieku, jako do Rzymianów apostoł wypisuje u wszech narodów. *Roma. ultimo* O tym i do Efeskich mówi: „Słyszeliście szafowanie łaski Bożej, która mnie jest zwierzona między wami, co mnie Bóg przez zjawienie objawił tajemnicę, która inszych wieków nie była znajoma ludziom”. Nadto tajemnicą zowie, że w nauce Ewanjelijej świętej, jako i w usługdzie świętości, nie widzimy tego pokarmu Krysta Pana w ciele jego i we krwi jego, a przedsię prawdziwie wierzącym bywa usługowan i dawan ku pokarmu zbawiennemu. I dlatego, abyśmy baczyli, iżę ty rzeczy nie są podleg[ł]e rozumowi albo zmysłom naszym, potrzeba ku Panu Bogu serce wznosić, a tam doskonale nakarmienie brać z niego, przez usługę Ducha Świętego – o czym Jan święty Krzciciel powiedział, iżę „ja wodą krzczę, *Matth. 3* ale w pośrzedku was jest, którego wy nie widzicie, a ten krzci Duchem Świętym”. I to jest pewna a doświadczona rzecz, iżę Paweł szczepi, Apollo pokrapia, *1 Corin. 3* Jendrzej szafuje pośrzedkami słowem Bożym i sakramentami świętymi, ale Bóg dawa wzrost, on dawa skutek, użytek tego, rzecz samę nas obżywiającą.

[8] O tym tedy wiedząc, członkowie a domownicy tego Pana niebieskiego, na takowym pokarmie samym niebieskim mają przestawać, a nie kupować sobie inszych pokarmów dla odpuszczenia grzechów swoich i żywota wiecznego, ani sobie zasługować, ale tego z wdzięcznością z łaski danego i ku szafowaniu postanowionego przyjmować, chcieli być nieoszukani, gdyż nie mamy nic posłanego ani szafarzom zwierzonego odnosić, jedno tego tylko Pana Jezusa samego. O czym Paweł święty oznajmił, mówiąc, iżę „Ja nie umiem nic wam usługować, *1 Corin. 2* jedno tylko Jezusa ukrzyżowanego”. Druga – mamy też tu obaczyć, co powinni w szafowaniu Pana Krystusa ludziom ku zbawieniu zachowywać a przestrzegać wierni ministrowie, dalej o tym pisze w Epistole Paweł święty: „Atoć powinność jest szafarska, tego od nich potrzebują, aby który był wierny znaleziony”. Nie lada jakowego, co się tym tylko zowie szafarzem, ministrem, sługą Bożym potrzeba przyjmować a używać, ale należć takowego, którego Bóg pošle, ty dwie w sobie mającego własności albo powinności. Naprzód, aby był wierny, potym – mądry, o czym i Krystus w Ewanjelijej wspominał. Wiernego poznasz, kiedy *Matth. 24* tego sobie samemu przywłaszczuć nie będzie, co jest Pańskiego, jako to Pańskie

jest, że on sam mocą swoją a władzą nam się wierzącym a prawie pokutującym, do Boga nawracającym się, grzechom odpuszczenie dawa, jako Piotrowi Pan

*Ioan. 13* powiedział: „Jeśli ja ciebie nie omyję, cząstki ze mną nie masz w niebie”. Nie ludzka to własność jest, ale Boska iście, jako sam przez proroka mówił: „Jam

*Esa. 53* jest ja, który grzechy odpuszczawam sam dla siebie”. Otóż którzy ministrowie radzą słowem Bożym, żeby grzesznik uciekał się do Pana Boga a prosił przez

*1 Ioan. 2* jedynego Jednacza Pana Jezusa o grzechów odpuszczenie, jako i w pacierzu sam Pan tegoż nauczył, i tak też podług tej nauki wszyscy święci oni ludzie, i Dawid, Boga o grzechów swoich odpuszczenie a o zmiłowanie prosili – cię są szafarze wierni a mądrzy, i nieomylni. Ale którzy sami sobie się każą spowiadać grzechów tych, którzyś samemu Panu Bogu przewinił, także każe się spowiadać ludziom świętym już zmarłym i prosić o odpuszczenie mocą ich, i też ich starszych, i za nie pokutować, to jest pątowaniem, modlitwami, jałmużnami dosyć czynić, msze najmować, na poświęcanie chodzić, w czyścowym ogniu po śmierci mieć nadzieję, wodą święconą się dla tego kropić, olejem święconym przy skonaniu namazać – toć już nie jest sługa wierny, gdyż samemu sobie to co jest Pańskiego przywłaszcza, nie jest mądry, ale bezrozumny, gdyż co inszego rozkazuje, zaleca, szafuje, sprzedaje, anizeli to, co Pan rozkazał. Nie chciał tego Piotr święty z Janem świętym uczynić, gdy przez modlitwę swoją uzdrawiali niemocne w imię Jezusowe, a ludzie zatym chcieli ich za takowe przyznać i chwalić, jakoby to oni mocą swoją czynili. Słuchajże, jako ci wierni słudzy w tym zastawili się, mówiąc: „Mężowie Izraelscy, i cóż się dziwujecie temu, albo czemu nam się dziwujecie, jakobyśmy to mocą naszą uczynili a tego uzdrowili – moc Boska to sprawiła przez Pana Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali i zaprzeli się go u Piłata, w imię tegoć my to uczynili a uzdrowili tego człowieka”.

[9] Druga – poznać wiernego sługę Bożego, ministra prawego od Boga posłanego, kiedy to tak będzie szafował, jako jemu Pan rozkazał a postanowił, a to nic nie odmieniając ani ujmując, ani przydawając, bo tak im rozkazał, gdy ich

*Matth. 28* posyłał, „ucząc je wszystkiego tego, com wam rozkazał”, jako i Hieremijaszowi rozkazał, mówiąc: „Na wszystko, na co ciebie pošlę, pójdziesz, a cokolwiek

*Ierem. 1* tobie rozkażę, to będziesz czynił, ja bowiem kładę słowa moje w usta twoje”.

*Ezech. 3* Toż i Ezechielowi mówił Bóg: „Będziesz z ust moich słuchał moich słów, a szczyrze ich będziesz napominał ode mnie”. Takowym ci się pokazał Mojżesz

*Nume. 12* wierny szafarz w domu Pańskim – abowiem to co mu Bóg podał i na tablicach, i ustnie, to ludowi też szafował. Takowymić byli prorocy święci, między którymi Micheasz tak powiedział posłom Achaba króla, którzy go namawiali, aby się zgadzał z drugimi fałsznymi a pochlebującymi kapłany królewskimi, rzekąc,

*3 Reg. 22* iżec „Ja nie mogę nic mówić, jedno to co poda w usta moje Pan Bóg”. Tak ci też

*1 Corin. 11* i apostołowie okazali tę wierność, którzy tak mówili: „Jakośmy od Pana wzięli, tak też i wam podaliśmy”. A tak którzy inaczej usługują niżeli Pan podał, fałszni a zdradliwi to są i nie mają być przyjmowani, ale jako sól niesoląca mają



być wzgardzeni, i jako oślepieni wodzowie opuszczeni, byście z nimi wespół w dół nie wpadli.

*Mar. 9; Matth. 15*

[10] Trzecie – też macie wiedzieć a doświadczać wierne ministry, kiedy nie przepuszczają dla łaski a pożytków swoich występnyim ludziom, ale karzą je z ich grzechów, jako to Pan Bóg na nie włożył, aby wołali a nie przestawali wołać a karać grzeszniki, tak na czas, jako też bez czasu, aby nie byli psami niemymi, a chodzącymi z cudzołożnikami, łupieżcami i byli uczestnikami a towarzyszmi uczynków ich. Powinien wierny a mądry sługa w powinności swojej tak pracować, jakoby pomnażał chwałę samego Boga, a usługował zbawieniu ludzkiemu, boć przyjdzie Pan a liczby będzie słucał. Będziec zaprawdę – powiada Pan Jezus – ten minister błogosławiony, którego Pan najdzie tak czujnego. Ale jeźliże wszystkiego zaniedba tak sobie myśląc: „Oj przewłaczać Pan przyść”, i dlatego pocznie drugą czeladkę trapić, uda się na marnotractwo z łotrzykami – przyjdzie Pan, kiedy się nie spodzieje on słuca i zastawszy go takowego, rozsieka go i sztuki jego wrzuci ze zdrajcami tam, gdzie będzie zgrzytanie zębów i też męki wiekuiste. A nie tylkoć to rzeczono o ministroch, ale każdemu w powołaniu jego, aby był wierny a tak się sprawujący, jakoby był naleziony czujny, a odniósł pochwałę ze słuszną nagrodą. Ci wierni ministrowie nie mają na nic się oglądać w swej służbie wiernej Bożej, tylko na Pana Boga samego. O ludzkie sądy, które nie są stateczne nic, jako na ty, które pospolicie płonne są – tak ci Paweł święty czyni, który oto powiada, że „to sobie za mało ważę, iżę mnie sądzicie, gdyż i sam siebie nie mogę sądzić, ale Bóg, który objawi skrytości serca każdego, ten rozsądzi”, i wiernego słuca sprawiedliwym uczyni, i przełoży go jako obiecał nad używaniem onych gód odwiecznych niebieskich, dokąd abyśmy się wszyscy dostali wierni słuca Boży, tego sobie żądając, mówmy wszyscy Amen.

*Esa. 5[6]*

*Esa. 58; Esa 36*

*Lucae 12*

*Matth. 24*

## SUMMA KRÓTKA KAZANIA

[11] Naprzód – nauczyliście się o Bożym postanowieniu, żeć on jednemu ciału i ludowi swojemu dał a postanowił jedną Głowę tylko, jednego Zbawiciela, jednego Pana. Ale ludzie na tym nie przestawając, obierają sobie rozmaici rozmaite pany, rozmaite zbawiciele, rozmaite głowy, jako się to pokazało w Koryncie i teraz pokazuje w krześcijaństwie. Druga – mieliśmy, jako to głupstwo apostoła świętego naprawia, okazując, iżę słuca nie mogą być panmi, ale szafarzmi darów Pańskich, ludzie nie mogą być bogmi, ale od Boga tylko posłami. Trzecia – była opisana powinność słuca, jakowi mają być, iżę wiernymi a mądrymi, a takowymi pokażą się, kiedy na miejsce a władzą Pańską nie będą wstępować, ani to, co jego jest, sobie przywłaszczając, ani nad insze towarzysze sobie we wszem nie będą się przekładać. Czwarta – było napominanie, iżę potrzeba szu-

- kać ludziom wiernych szafarzów, które tym pozna, iż obaczy po nich, że to będą szafować za pokarm zbawienny, co Pan rozkazał i podał Ociec niebieski, to jest, będą ludziom dawać samego Syna Bożego w ciele i we krwi jego, a grzechów odpuszczenia szukać u samego Boga Ojca przez Jezusa Krystusa. A którzy by inaczej pokazowali się we władzy i w szafunku, cić są antykrystowie i fałszywi a ślepi szafarze, lud na potępienie zwodzący. Piąta – była też pociecha ministrom wiernym podana, żeby czując się wiernymi sługami Pana Jezusowymi, cieszyli się tym, dufając iż we wszech ich pracach i krzyżu nie opuści ich Pan, ale będzie wspomagał i też ich usłudze dawał wzrost a wykonywanie.
- VI. a ostatnie – mieliśmy upominanie, aby się ministrowie na nic, a zwłaszcza na ludzkie upodobanie albo strofowanie nie oglądali, ale na samego Pana, któremu samemu będą powinni liczbę uczynić. A on je, gdy będą wiernymi sługami jego, pochwali, i tam, gdzie sam jest królujący, weźmie do chwały swojej wiecznej. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Paweł Gilowski, *Postylle krześcijańskiej część czwarta, w której są kazania na Epistoły doroczne, tak niedzielne, jako też i na dni świętych, barzo czasowi dzisiejszemu a potrzebie zbawiennej użyteczne* [...], Drukarnia Macieja Wirzbięty, [Kraków 1583], k. 7v–10v.

## NOTA BIOGRAFICZNA

PAWEŁ GIŁOWSKI (ok. 1534–1595) – jeden ze znakomitszych teologów kalwińskich w Polsce. Nie jest pewne, w jaki sposób pobierał nauki, prawdopodobnie studiował teologię w Akademii Krakowskiej, po czym uzyskał święcenia kapłańskie. W 1556 był proboszczem w Wojniczcu, ale w grudniu tego roku przyjął kalwinizm, a następnie został kaznodzieją u wojewody krakowskiego Piotra Zborowskiego. W 1557 został ministrem zborów w Polance i Przeciszowie. W 1561, delegowany przez synod pińczowski, wszedł w skład komisji sprawdzającej prawowierność poglądów Jerzego Blandraty. Brał czynny udział w organizacji zboru w Krakowie, odegrał ważną rolę w próbach zjednoczenia luteran, kalwinów i braci czeskich; na zjeździe ewangelickim 1563 w Krakowie bronił ugody, do jakiej doszło w Koźminku 1555 między ewangelikami a braćmi czeskimi; brał czynny udział w przygotowaniu ugody sandomierskiej w 1570, jego przemówienie rozpoczęło wówczas obrady. Od 1575 był kaznodzieją zboru krakowskiego. W 1578 przeniósł się na Ruś Czerwoną, osiadł przy zborze w Łańcucie, gdzie był ministrem, a następnie seniorem dystryktu ruskiego. Był autorem prac teologicznych, m.in. *Wykład katechizmu Kościoła krześcijańskiego* (Kraków 1579, drugie wydanie b.r., trzecie 1605), oraz kaznodziejskich, m.in. *Postylle krześcijańskiej część czwarta, w której są kazania na Epistoły doroczne* [...], Kraków 1583, stanowiącej kontynuację postylli Grzegorza z Żarnowca, z którym łączyła autora przyjaźń.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: T. Grabowski, *Literatura arikańska w Polsce (1560–1660)*, Kraków 1906; S. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921; J. Misiurek, *Spory chrystologiczne w Polsce w drugiej połowie XVI wieku*, Lublin 1984, s. 36, 38, 248; M. Ostling, *Between the Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford 2011, s. 225, 227–229, 232, 236; R. Pollak, *Piśmiennictwo staropolskie. Hasła osobowe*, t. 2, Warszawa 1964, s. 160, 190–191; *Polski słownik biograficzny*, t. 7, 471–472 (S. Szczotka); W. Węgierski, *Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego*, Kraków 1817, s. IX, 17, 45.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Pierwszym liście do Koryn[tczyków] w IV kap[itule]* – 1 Kor 4, 1–5; przekład z postylli nie jest tożsamy z żadnym znanym przekładem, powstałym do 1583, najprawdopodobniej Paweł Gilowski samodzielnie przekładał fragmenty Biblii na potrzeby kazania.

- [1] *sadzić się* – opierać się, mieć coś za podstawę.
- [2] *samym Panu Jezusie Krystusie* – „Oto mąż, którego imię jest Latorośl” (Za 6, 12); „I będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz” (J 10, 16); „Jam jest ona winna Macica prawdziwa” (J 15, 1); „Abowiem gruntu inego nikt nie może założyć, oprócz tego co jest założon, który jest Jezus Krystus” (1 Kor 3, 11); „I on jest Głową ciału Kościoła” (Ga 1, 18);

„Który jest Głową wszelkiego państwa i przełożenstwa” (Ga 2, 10); „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden krzest” (Ef 4, 5).

*Pana samego tylko na oslicę, która znaczyła lud żydowski* – Mt 21, 2; rozwiniętą interpretację tego wersetu, według której oslica oznacza naród żydowski nawykły do brzemienia Prawa, a młode osłę – ludy pogańskie, znajdujemy u Brunona di Segni (1045–1123) w jego *Sentencjach* (PL 165, 997), ale także u Haymo von Halberstadt (IX w.) w Kazaniu na Niedzielę Palmową (PL 118, 354) czy Hildeberta de Lavardin (1056–1133) w Kazaniu na Niedzielę Palmową (PL 171, 500).

*macicę* – tu: główną łodygę, pień.

*jako w dzisiejszej Ewangelii mamy* – w trzecią niedzielę Adwentu była czytana, podobnie jak w Kościele katolickim, perykopa z Ewangelii według św. Mateusza, opisująca poselstwo, które wysłał z więzienia św. Jan Chrzciciel do Jezusa z zapytaniem, czy jest on Mesjaszem: „A Jan usłyszawszy w więzieniu uczynki Krystusowe, posłałszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: «I tyżeś jest on, któregoś miał przyść, czy-li inszego mamy czekać?»” (Mt 11, 2–3). Na tę Mateuszową perykopę ułożył kazanie we wcześniejszych tomach postylli Grzegorz z Żarnowca. Paweł Gilowski zaś przywołuje w tym miejscu perykopę z Ewangelii według św. Jana: „Gdy posyłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity, pytając go: «Ty coś jest zacząć?»; i wyznał ci a nie zaprzął, a wyznał, że on nie był Krystusem” (J 1, 19–20).

*inrze sobie pany a głowy obierają...* – o czcicielach bożków (por. Iz 44, 17).

*jedni Kefasowymi...* – „A to powiem, iż każdy z was mówi: «Jam jest Pawłów», «A ja Apollów», «Ja zasię Cefy», «A ja Krystusów»” (1 Kor 1, 12).

*kościoly budują...* – krytyka kultu świętych; *pąci* – pielgrzymki.

*dominikany* – Zakon Kaznodziejski, nazywany od swego założyciela św. Dominika Guzmána dominikanami, o białym kolorze habitu; *bernadynami* – określenie polskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych pochodzące od wezwania ich pierwszego klasztoru św. Bernardyna ze Sieny, o ciemnobrązowym kolorze habitu; *karmelitami* – Zakon Marii Panny z Góry Karmel, o brązowym kolorze habitu; *augustyniany* – Zakon Świętego Augustyna, o czarnym kolorze habitu; *franciszkanie* – Zakon Braci Mniejszych, zwany od swego założyciela św. Franciszka z Asyżu franciszkanami, o czarnym lub ciemnobrązowym kolorze habitu; *kartuzami* – Zakon Kartuzjański, którego nazwa pochodzi od nazwy pierwszego klasztoru w Wielkiej Kartuzji, o białym kolorze habitu.

[3] *zakazanie jawne od Pana Boga* – Wj 20, 4.

*właśnie* – właściwie.

*oni Likaonczykowie* – „A gdy lud ujrzał, co uczynił Paweł, podnieśli głos swój, mówiąc po likaonsku: «Bogowie podobni ludziom przyszli do nas»” (Dz 14, 11).

*Takowż i Koryntczyki* – 1 Kor 1, 12; por. [2].

*ich strychem* – ich miarą, tak jak oni; *strych* – drewniany walek do wyrównywania ciał sypkich podczas ich mierzenia.

„*Chwały mojej nikomu nie dam*”; „*Panu Bogu samemu będziesz służył*” – Iz 42, 8; Mt 4, 10.

*przyczytać* – poczytać, przyznać.

*ministrami* – Iz 61, 6; Biblia Leopolity: „będą wam mówić «służebnicy Pana Boga naszego»”; Biblia brzeska: „A będziecie nazywani «słudzy Boga naszego»”; BN: „Sługami Boga naszego nazywać was będą”; Biblia Jakuba Wujka: „«Słudzy Boga naszego» mówić wam będą”; *minister* z łac. sługa, mianem tym określano pastorów protestanckich, zwłaszcza kalwińskich.

*Pan Krystus do tego ich postanowił...* – Mt 20, 26.

*Przełoż Paweł święty sam siebie...* – „Paweł, sługa Jezusa Krystusa, powołaniem apostoła” (Rz 1, 1); „Paweł i Tymoteusz, słudzy Jezusa Krysta” (Flp 1, 1); „Paweł, sługa Boży, apostoł Jezu Krystusów” (Tt 1, 1).

*wszelki czyję służbę sprawuje, ten tego sługą jest* – 2 P 2, 19.

[4] *servus servorum* – sługa sług, tytuł używany przez papieża.

*Hieronim pisze...* – św. Hieronim ze Strydonu w *Epistola CXLVI, ad Evangelium presbiterum* (w Liście 146, do prezbitera Ewangeliusza, rozdział 2.7); por. Mk 16, 15; J 20, 23; Mt 10, 40.

*Euguby* – mała włoska miejscowość, obecnie Gubbio w prowincji Perugia, dawniej nazywane Iguvium.

„*dwojakiej czci godni są ci, którzy usługują w słowie Bożym*” – 1 Tm 5, 17.

*użyczawał się uczycielowi* – odwdzięczał się nauczycielowi.

*wychowanie z Ewanjelijej* – utrzymanie z [głoszenia] Ewangelii.

*wszelki pracownik godny...* – Łk 10, 7; 1 Kor 9, 14; Mt 10, 10; 1 Tm 5, 18.

*sobie to przywłaszcza* – Ga 6, 8.

„*Szawle, Szawle i czemu mię prześladujesz?*” – Dz 9, 4.

„*Nie tobąć, Samuelu, ale mną wzgardzili*” – 1 Sm 8, 7.

[5] *Pan ten nie opuści sługi swojego* – Mt 28, 20.

„*Nie boj się, ja z tobą będę*” – Wj 3, 12.

- [6] *obroczeni* – zapewniający obrok, pożywienie.  
*„I któż jest wiernym szafarzem...”* – Mt 24, 45.  
*dostatecznego* – dostatniego.  
*„Jam jest on Chleb żywy...”* – J 6, 33; J 6, 51.
- [7] *jest żywotem nazwany* – ibidem.  
*do Rzymianów apostoł wypisuje u wszech narodów* – Rz 16, 25.  
*„Słyszeliście szafowanie łaski Bożej...”* – Ef 3, 9.  
*„ja wodą krzczę...”* – Mt 3, 11.  
*Paweł szczepi...* – 1 Kor 3, 6.
- [8] *„Ja nie umiem nic wam służyć...”* – 1 Kor 2, 2.  
*„Atoć powinność jest szafarska...”* – cytata z tematu kazania – 1 Kor 4, 2.  
*Krystus w Ewangelijej wspominał...* – Mt 24, 45.  
*„Jeśli ja ciebie nie omyję...”* – J 13, 8.  
*„Jam jest ja, który grzechy odpuszczam sam dla siebie”* – parafraza Iz 53, 10: „Jeśliby położył duszę swą za grzech, ogląda potomstwo swoje, a przedłuży dni swoje”.  
*przez jedynego Jednacza Pana Jezusa* – 1 J 2, 1.  
*w pacierzu sam Pan tegoż nauczył* – „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt 6, 12, por. Łk 11, 4); *pacierz* – od łacińskich słów *Pater noster*, rozpoczynających tę modlitwę.  
*także każe się spowiadać ludziom świętym...* – w tym miejscu, przy okazji krytyki sakramentu pokuty, a właściwie jego formy usznej, Gilowski wymienia w szeregu wszystkie inne negowane przezeń elementy obrządku katolickiego, zarówno sakramenty (namaszczenie chorych), prawdy wiary (czyścicie), jak i kult świętych i praktyki religijne, m.in. „pątowanie” – odbywanie pielgrzymek.  
*„Mężowie Izraelscy, i cóż się dziwujecie...”* – Dz 3, 12.
- [9] *„uczając je wszystkiego tego, com wam rozkazał”* – Mt 28, 20.  
*„Na wszystko, na co ciebie poślę...”* – Jr 1, 7–9.  
*„Będziesz z ust moich słuchał moich słów...”* – Ez 3, 17.

Kazanie na niedzielę trzecią Adwentową

*Mojżesz wierny szafarz w domu Pańskim* – Lb 12, 7–8.

„*Ja nie mogę nic mówić...*” – gdy król izraelski Achab rozważał wyruszenie z królem judzkim Jozafatem przeciw królowi Aramu, zasięgnął porady czterystu proroków, z których jedynie Micheasz, syn Jimli, przepowiedział nieszczęśliwe zakończenie tej wyprawy (1 Krl 22, 2–28).

„*Jakośmy od Pana wzięli, tak też i wam podaliśmy*” – zdanie poprzedzające opis ustanowienia Eucharystii, jaki przekazał św. Paweł (1 Kor 11, 23).

*sól niesoląca* – Mt 5, 13; Mk 9, 50; Łk 14, 34.

*oślepieni wodzowie* – Mt 15, 14.

[10] *tak na czas, jako też bez czasu* – w porę, jak też nie w porę (2 Tm 4, 2).

*psami niemymi* – Iz 56, 10, por. Iz 36, 12–13.

*którego Pan najdzie tak czujnego* – Łk 12, 37.

*marnotracstwo* – marnotrawstwo.

„*Oj przewłaczać Pan przysić*” – Mt 24, 48.

[11] *Druga – mieliśmy jako to głupstwo...* – Po drugie, mieliśmy wykład o tym, jak tę głupotę...





*Stanisław Sokołowski*

## POSEŁ WIELKI

### ALBO O WCIENIU SYNA BOŻEGO

#### RZECZ PIERWSZA

[1] Zawróćmyż tedy pługiem, odrzućmy po wtóre rolę, a zaczynajmy w imię Pańskie siew nowy. Nawraca się bowiem czasu tego Kościołowi Bożemu, ludziom krześcijańskim, wiosna nowa, nowy czas orania i ról uprawowania, skąd rzeczy wszystkie zwykł poczynać swoje. Stąd się zaczyna służba Boża, stąd ofiara chwalebna Mszej świętej, stąd modły kapłańskie, stąd ceremonije, stąd nawet i same nauki, które się dzieją do ludu wszystkiego krześcijańskiego. A tego przedsięwzięcia swego toż za grunt i fundament kładzie, co jest początkiem wszystkiego zbawienia naszego, to jest wcielenie i z nieba zstąpienie Pana naszego Jezusa Krystusa, który będąc w postaci Bożej, nie brał sobie za łup tego, że był Bogu równym – ale przyjął na się obraz służebniczy i w postaci naleziony jest jako człowiek. I w prawdzie to samo dobrodziejstwo tak wielkie, którego nigdy czas żaden wychwalić i wysławić dosyć nie może, godne by było, aby przez wszystkie cały rok samo tylko obchodzone i święcone było, gdyby insze dobrodziejstwa Pańskie, które z tego jednego jako przedniejszego źródła poszcie swoje mają, słusznie sobie jakiegokolwiek czasu inszego w roku nie przywłaszczały. Bo jako wieków przeszłych jeszcze przed wcieleniem Pańskim żadnej części nie było, gdzie by tak zacna tajemnica ta to znaki, to figurami, to ceremonijami, to prorocctwy, to śluby, to porządny oczekiwaniem nie była obchodzona – tak tymże sposobem i jeszcze tym więcej przyszłego<sup>1</sup> wieku wszystkiego, i aż po wszystkie wieki pamięć, nawet uczczenie jej, z pobożnych

---

<sup>1</sup> W przekazie: „przyszłego terażniejszego”; w oryginale chodzi o przyszłe wieki.

serc ludzkich nigdy by wynieść nie miała. W nadzieję tego i w tym oczekiwaniu, że to być kiedy miało, Jadam z Jewą, ojcowie pierwszy naszy, po długim spracowanym wieku swoim, wdzięcznym snem w pokoju zasnęli. Tegoż i Noe pragnąc, uszedł powodzi potopu srogiego. W tegoż Abraham, ojciec wszystkich wiernych, wierząc, wierzył przeciw wierze w wiare, i syna swego ofiarował, i uradował się barzo, że dzień Pański oglądał. W tym się rozkochawszy Jakub patrijarcha i złożywszy się sam na łóżku swoim, skonał i dni swoich temi zamknął słowa: „Będę, Panie, oczekiwał zbawienia twego”; albo, jako jeden rabin żydowski w swym wykładzie przyłożył: „Nie będę oczekiwał zbawienia Gedeonowego, syna Joaszowego, bo jest docześnie, nawet czekać nie będę zbawienia Samsonowego, syna Manuego, bo to zbawienie takie jest znikome – ale oczekiwać będę zbawienia Mesyjaszowego, syna Dawidowego, tego oczekiwania dusza moja, aż przyjdzie pożądaną gór wieczności”. Tegoż przyszcia pragnął Mojżesz, mówiąc: „Pošli, Panie, którego posłać masz”. Dawid także, ale już coś gwałtowniejszemi słowy: „Nachyl niebios twoich, Panie, i zstąp”, jakoby rzekł: „Poniż, Panie, onę twoją wysoką wielmożność, która unizona być nie może, a będąc prawdziwym Bogiem, zstań się prawdziwym człowiekiem”; i na drugim miejscu: „Daj, abyś niebiosa (jeśliż taka ich moc jest, aby cię zawściągnąć mogły) rozetrwał a zstąpił”. „Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje, a zbawienie swoje racz nam dać”. „Wzbudź, Panie, możność swoją, a przydź, żebyś nas zbawił. Boże, nawróć nas, okaż twarz swoją, a będziem zbawieni”. Izajasz tymże sposobem: „Rościcie niebiosa z wierzchu” – to jest wylejcie szczęsną rosę onę, o której u ewanjesty anjoł mówi: „Duch Święty zstąpi na cię i moc Najwyższego zaćmi tobie” – „niech obłoki wyleją Sprawiedliwego, ziemia się niech otworzy i niech wypuści Zbawiciela”. „Gdzież jest on miłosny żal twój i moc twoja? Gdzie wielkość miłosierdzia i pożałowania twój?”. Dawid tymże sposobem: „Ty powstawszy, Panie, zmiłujesz się nad Syjonem, bo czas zmiłowana jego, bo czas przyszedł”. Danieł także: „Wysłuchaj, Panie, bądź błagany, Panie, przychyl się i uczyn to, abyś omieszkania nie czynił dla siebie samego”. Jako tedy żadna część wieków przeszłych nie była, w którym by, jakośmy rzekli, tak wielkie dobrodziejstwo w poważeniu nie było – tak zaprawdę tymże sposobem i u potomnych być nie ma, aby za tak wielki dar i upominek nie miały być dzięki i wdzięczności jakie czynione. Co jednak lud krześcijański i czynił, i czynić zawsze nie zaniechywa, nie tylko dnia jednego, ale prawie po wszystkie dni, a osobliwie czasu tego chwalebego, już na to odłożonego Adwentu świętego – nie aby z bezecnym Żydem Mesyjasza nowego, jako odszczepieńcy potwarz kładą, czekać miał, albo aby jakie nowe śluby już za przyszłego znawiać miał – ale aby za doszłe już dobrodziejstwa dzięki i tychże pamiętkę wiekuistą czynił, aby żądze wielkie ojców naszych kładł przed oczy, a sam siebie aby ku większej wdzięczności pobudzał. W czym my, naszludując wzoru Kościoła świętego, toż uczyniemy – i około tego wcielenia Pańskiego, ile człowiekowi pozwolono,

z bojaźnią jednak i ze drzeniem, bawić się będziemy. Bo nad to, co by zacniejszego albo pożyteczniejszego czasu tego do ludzi podać się mogło, nie baczymy – bo ten argument taki niesie z sobą złączenie Boże z narodem ludzkim, niesie zacność naszego przysposobienia synowskiego, niesie reformacją obrazu naszego i poprawę w lepsze, niesie wywyższenie i wniebowstąpienie. Lecz iż te rzeczy takowe są głębsze, zacniejsze i wyższe, niż je siły ludzkie dosiąć mogą, i nie przystoi człowiekowi w tak wielkich tajemnicach dwornie szperać, i nie godzi się słudze cisnąć do pokoju głębszego Pańskiego – przetóż i my z tym się tylko na plac stawimy, co Matce Bożej, która była takiej sprawy naczyniem i przenaświętszą skrzynią, z wyższych dworów niebieskich od Boga samego przez anjoła posłano, a nam czasu terażniejszego od Kościoła świętego podano i przed oczy przełożono. Bo któż by się więtszych rzeczy albo pewniejszych nad te ważyć śmiał? Nie ma tu miejsca ludzki rozum – nie ma ani wiadomość rzeczy żadna, sama tylko sprawa i moc Boża to sprawuje – nawet niewstyd to, gdzie by kto dwornie pragnął więcej wiedzieć, niżeli abo samemu niebieskiemu posłowi, albo i samej Matuchnie wiedzieć pozwolono; i to pewna, czego tym nie powierzono, inszemu żadnemu nie powierzą – albo jeśliż ci czego pojąć nie mogą, któż pojmie? Mówi Hijeronim święty: „Czego przyrodzenie w sobie nie miało, o czym zwyczaj nie wiedział, rozum nie umiał, nawet czego myśl ludzka pojąć nie mogła, czego się niebo lęka, przed czym ziemia dumieje, a stworzenie wszystko nawet i niebieskie dziwuje się, to wszystko nie co inszego jest, jeno to, co przez anjoła Gabryjela Maryjej od Boga zwiastowano, a przez Pana Krystusa wykonano”. Na takim niebieskim poselstwie i na takiej nowinie, jako Beda mówi, zawisło wszystko odkupienie nasze, niebo się otwiera, ziemia Króla wszystkiego świata potajemnie wita; wielkiego miłosierdzia Ojciec poślubił jednemu Synowi swemu podłość człowieczeństwa, Ojciec wszelkiej chwały, ulutowawszy się narodu ludzkiego, na skażoną w Jadamie naturę łaskawie wejźrzeć raczył: „Miłosierdzie i prawda zetkały się z sobą, a sprawiedliwość i pokój całowały się”. Ale nie tylko to samo jeszcze za tym z nieba przyszło, chociaż to są rzeczy wielkie, jako Matką bywszy, przecie zostać Panną; Słowu ciałem być i Bogu człowiekiem się zstać – ale też oraz grunt wszytkiej wiary naszej, który po te czasy światu był tajny, z nieba anjoł ludziom podał do wierzenia i do podziwienia, to jest podał wyznanie jasne i rozdzielne Boga w Trójcy jedynego – a to słowy temi, gdzie mówi: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie; i przetóż co się narodzi z ciebie świętego, będzie nazwane Synem Bożym”. Tu w tych słowach tak jaśnie i tak znacznie każdy baczy moc Najwyższego, Ducha Świętego i Syna Bożego, i prawie wszytkiemu światu podaje się do wiadomości wiara i nauka o wierze jednego w trójistności Boga, że nigdy przedtym ani jaśniej, ani znacznie. Czas to tedy jest posła wielkiego, czas i tajemnica wielka najwyższego poselstwa. Zacności jednak argumentu tak wielkiego wystarczy ono, co Atanazy święty za przodek wszytkiej sprawy

kładzie: iż się tu sprawa toczy Syna Boga żywego i jako z nieba na świat zstąpić raczył; gdzie naprzód, daj Boże, bym godnie do ciebie, Duchu Świąty, który takie tajemnice zacimiasz i odsłaniasz, mógł przemowę uczynić słowy człowieka jednego nabożnego: „Ty, którego Bóstwem pełne jest niebo, ziemia i morze, Duchu Świąty, dopuść proszę, abym mógł godnie śpiewać Królowi dwakroć rodzonemu: który z wysokiej stolice Ojca swego w żywot nienaruszonej Panny zstąpiwszy, przyjął na się dmy śmiertelne i zstał się Dzieciątkiem maluczkim, aby zemściwszy się narodu ludzkiego, mógł z piekielnych ciemnicy, z ciężkich oków śmiercią swoją wszystkie wyrwać, potym dusze ojców świętych do nieba wprowadzić”. Do ciebie też, święta Rodziczko, toż podobno uczynić mogę słowy onego Grzegorza, doktora greckiego zacnego, w te słowa: „Ty też, o Panno czysta, Panno ze wszech naucziwsza i naszczęśliwsza, ponieważ teraz między przeżegnańcy Pańskimi błogosławioną, zewłówszy łąty nędzy ludzkiej, siedzisz wieczności płaszczem ozdobiona, jako bogini lat nie znając szedziwych – przybądź, proszę, przybądź z miejsca wysokiego swego ku słowom moim, a przypuść te pokorne prośby moje, o Panno zacna, za tym zwłaszcza, żeś tylko ty sama między wszystkimi godną czci takiej należona, abyś się nad zwyczaj mimo prawo przyrodzone stała Rodziczką Słowa onego wiekuistego”. Jakoż i w nadzieję tego tym bezpieczniej ważyć się będę do ciebie modły czynić i oddać ci na twoją śliczną skroń koronkę z kwiecia sadu wdzięcznego uwitą, jako tej, która mię hojną łaską swoją dźwigasz i z rozmaitych przygód wyrwasz – a nieprzyjaciołom moim widowym, a co większa niewidowym, którzy mię gwałtem najeżdżają, odpierasz i one odwracasz.

[2] Po ukróceniu tedy onych dość jasnych siedmdziesiąt tegodni nad rodzajem ludzkim, jako Danijel święty opisuje, gdy czas pożądny wiekom wszystkim i narodom przyszedł, aby się przestępstwo zakonnego prawa wykonało: grzech aby swój wziął koniec, złość aby zgładzona była, wieczna sprawiedliwość aby nastąpiła, widzenia i prorocstwa aby się wypełniły, a Świąty świętych aby był pomazany (co wszystko i wszytek ten czas Damascen święty zowie „pedagogiem do nawrócenia ludu” – aby wszytek świat poznał, jaka moc jest grzechu, jaka ciężkość gniewu Pańskiego i jaka srogość pomsty); po tych dniach, mówię, naznaczył Bóg Ojciec wszechmogący posła i legata z wielą pożądnych czekawanym poselstwem do Panny z pokolenia Jesse, iż z nieba wysokiego zesłać się miał rodzaj nowy, Bóg z nieba, Bóg w żywot paniński, Bóg-Człowiek, Bóg na ziemię i Bóg między ludzie – a tego niebieskiego rodzaju takowego nie insza żadna, jeno ta sama, do której się ten poseł posyła, Panna przeczysta, Matką i Rodzicielką być miała. Którego tak niezwyčajnego i nowego posła i poselstwa przyczynę i porządek opisuje Łukasz święty tym sposobem, aby się naprzód opisała wyprawa poselstwa i posła samego, i okoliczności wszystkie, potym same poselstwo i sprawowanie poselstwa, na ostatek odprawa. I w tych trzech częściach zamyka się wszytka rzecz poselstwa – które jakie by było, krótko uważmy u siebie.

[3] Naprzód tedy grunt wszytkiego i okoliczności poselstwa uważmy – bo żadnej rzeczy z tych nie opuszczono, które więc pospolicie przy legacyjach zwykły bywać: czas, miejsce, osobę, tak tę, która posyła, jako i tę, którą posyłają, i do kogo. Co wszytko, co by zaczą było, pilnie przypatrować się będziemy.

[4] *Szóstego tedy miesiąca*. Szóstego i ostatniego wieku, potym jako Elżbieta święta zastąpiła, a Jan święty, goniec Pański, był zacząty; miesiąca marca, którego, jako świadczy Atanazy święty, wszytkie rzeczy na świecie stanęły i człowiek stworzony był, i którego czasu tenże Emmanuel, który się dopiero narodzić miał, o szóstej godzinie na dzień, aby się ostatnie rzeczy z pierwszymi zgadzały, umarł: *Posłany jest anjoł Gabryjel od Boga do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poszlubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego; a imię Pannie Maryja*. Jako niekiedy był wąż posłany do poszlubionej Jadamowi, której imię było Jewa – a zatym też pełnią się one słowa Izajaszowe, gdzie mówi: „Jako nowe nieba i nowa ziemia, które ja czynię, aby stały przede mną, mówi Pan, tak stać będzie nasienie wasze; i będzie miesiąc z miesiąca, sobota z soboty, i przyjdzie wszytko ciało, aby upadało na twarz swoją przed obliczem moim”. *Posłany tedy anjoł* – posłany, mówię, nie sam siebie w to poselstwo wtrąca, co jest rzecz własna duchów złośliwych i heretycka – *posłany do miasta galilejskiego*, które było na granicy tak ziemie żydowskiej, jako i pogańskiej – bo to Dziecię takowe przysciem swym tym narodom obiema zbawienie przynieść miało. Do miasta, *które zwano Nazaret* – to imię wywodzą uczeni ludzie od „wyłączenia”, od „straży”, od „poświęcenia” i od „kwiatu”. Przysłało bowiem Kwiat, który wyniknąć miał z korzenia Jesse, z różdzki prościuchnej i bez wszelakiego sęku barzo rodzajnej, spuścić z nieba w kwiat drugi; przysłało temu, który z swej natury świętym jest, być początym na miejscu poświęcenia; Kwiat, mówię, śliczny, Kwiat wdzięczny, Kwiat zdrowy, Kwiat serdeczny, nad liliją świetniejszy, nad różą cudniejszy i nad wszelaki balsam wonniejszy; który czasu zaczącia swego zakwitnął, czasu narodzenia swego wyniknął, czasu męki swej zwiądł, czasu zmartwychwstania swego zasię zakwitł – a potym w chwale owoc i pożytek z siebie poda. Ale dziwna rzecz, że Pan Bóg narodzenie Jana świętego w mieście zacnym i głównym w Jeruzalem, k temu jeszcze i w kościele – a namilszego Synaczka swego w Nazaret, w mieściecinie podłej, i to jeszcze w pokrytej panińskiej i nieznaczej komóreczce objawić chciał – nie aby w tej legacyjej co głupiego wedle świata być miało, jako to nieszczęsny Kalwin rozumie, chcąc tę rzecz tak zacną zhańbić, bo tu wszytkie rzeczy są wielkie barzo – ale więcej dlatego, że tak bieg porządku Pańskiego z sobą niesie. Naprzód bowiem zorza powstaje, niżeli się słońce okaże; pierwej głos zabrzmie, niżeli się słowo poda; pierwszy też i znaczniejszy goniec Pana swego i świadek pierwszy, niż ten, o którym świadectwo daje. K temu, iż to poselstwo takowe anjelskie było tak wysokie, że żadnym sposobem pospolity człowiek z prędka i zrazu pojąć by go nie mógł. Bo jeśliż Zacharyjasz, ojciec Jana świętego, na

poselstwo o zaccęciu Janowym odszedł od siebie; jeśliż ta Panna, widząc posła takiego i słysząc poselstwo jego, ulękała się – cóż rzeczymy o pospolitym, prostym gminie, gdyby był tak niepodobny i niezwyčajny poselstwo zrazu słyszał? Posłany tedy anjoł, anjoł nie lada jaki, ale wedle Ireneusza archanjoł Boga najwyższego; wedle Andrzeja Jerolimczyka, jeden co z przedniejszych anjołów; wedle Cedrena, ksiązę anjelskie, który do przyszłych skrytych tajemnic wielkich prowadzi z sobą najwięszą pochodnią Bóstwa i wszystkiego świata, słońce nigdy niezapadające; wedle Pantaleona, anjoł wielkiej łaski Bożej, od Wszechmocnego posłany, dziewosłab Słowa Bożego, hetman wojny; wedle Grzegorza, najwyższy anjoł, najwyższe rzeczy opowiadając; wedle Bernarda, poseł z Bogiem i z człowiekiem; wedle Teofilakta poseł, który samym imieniem Boga i człowieka wyraża. „Słuszna bowiem rzecz była i przystojna – mówi Grzegorz święty – do tak wielkiej tajemnicy przysć anjołowi najwyższemu, który przyscie ze wszech najwyższego opowiadał”. Posłany anjoł Gabryjel, to jest „moc Boża”, który Pana wszech mocy, możnego w boju i przepasanego mieczem przysć opowiadał; i który o takim rodzaju przepowiadał, który przechodząc wszytkę moc przyrodzenia, miał być sprawą samej mocy Boskiej. Bo przez tę przyczynę, mówi Grzegorz święty, „anjołowie bywają imiony osobnemi przezywani, aby się przez one imiona znaczyło to, co w skutku i w sprawie onej być ma – gdyż w onym niebieskim mieście, w którym się nie z imion, ale z samej natury i z samej światłości Boskiej znają, żadnych imion nie potrzeba. I przetoż on anjoł Rafał, który dla uleczenia Tobijaszowego był posłany, jest «lekarstwem» tak przezwany, jako ten jest przezwany «mocą Bożą», który moc rodzenia Syna Bożego opowiadał”.

[5] Ten tedy anjoł takowy posłany jest od Boga samego, nie od jakiego przedniego anjoła, co jednak kiedyś przedtym bywało – by zaś to o Bogu nie rozumiano, że się takowej rady swej tajemnej inszej jakiej, błogosławionej duszy drzewiej niż Pannie zwierzyć raczył. Posłany był, mówię, aby nie inszemu, ale Pannie naprzód obwieszczona była łaska nowa, szczodrośliwość i hojność nowa. Bo pierwszy rodzicy naszy, za onym bezpiecznym rokowaniem ich z szatanem, do tego byli rzeczy przywiedli, że i od obcowania, i od społeczności Boskiej odrażeni byli – otóż przez dziwne i rozmaite sposoby umawiał się Pan Bóg z ludźmi, aż teraz bez wszelakich środków posłał do Panny swego posła. A ten poseł takowy jest posłany od wszytkiej Trójce Świętej, której wszytkie sprawy, którekolwiek jedno na tym świecie sprawować raczy, spólne są. Bo Ojcu przynależało przeźrzenie ono przedwieczne, z strony Syna, Oblubienice i Rodzicielki jego. Synowi też z strony Kościoła i przybytku jego. Duchowi zaś Świętemu, jako Panicowi i jako takiemu, który stał przy nowym i niezwyčajnym rodzaju i pilnował go.

[6] Ale jakoż wždy od Boga jest posłany, ponieważ, jako niżej anjoł powie, Pan z nią jest? Bo wszytkie rzeczy, które jeno od Boga pochodzą, są porządnie

sprawione, a cokolwiek jeno sam przez się sprawić może, to przez środki pewne sprawować raczy: on chore leczy, ale przez lekarza, on ziemię płodną czyni, ale sprawą robotnego kmiotka, on zwycięstwo daje, ale potem żołnierskim i pracą – aby nie tylko tych Bogiem i Panem był, które cudzej sprawie podległy, a same nic nie czynią, ale i tych, i to tym więcej, które moc jakążkolwiek sprawowania rzeczy w sobie mają, czego Babilon nieszczęsny heretycki albo nie baczy, albo baczyć nie chce. Posłany tedy jest anioł do tej, która żywot anjelski wiodła, aby tym sposobem początek naszego odnowienia zgadzał się z początkiem naszego upadku, to jest, aby anioł był posłany od Boga do Panny, która rodzeniem Bożym miała być poświęcona – jako niekiedy ode dyjabła był wąż posłany do Jewy panny, która upadkiem była dobra naszego. I przetoż ona szatanowi uwierzywszy, w swą wolą upadła – ta anjołowi uwierzywszy, Panną została – aby tym sposobem potomstwo Jewine, które z skażonej skażone poszło, zaś przez Syna czystej Panny, który się z nieskażonej narodzić miał, było zbawione, wyzwolone i poświęcone. Co doktor święty Ireneusz nadobnie wykląda w te słowa: „Tamta – powiada – która już mężowi poślubiona była panną, Jewa, nieprzystojnie jest od szatana zwiedziona; ta zaś czysta Panna, będąc już pod zwierzchnością mężową, Maryja, przystojnie i barzo dobrze jest przez prawdę obwieszczona od anjoła. Jako bowiem owa przez szatańskie słowa jest zwiedziona, aby Boga odstąpiła, przestąpiwszy słowo Pańskie – tak ta anjelskiemi słowy jest obeszana, aby Boga nosiła, posłuszną będąc słowu jego. I jako tamta zwiedziona jest, aby Boga odstąpiła – tak ta namówiona jest posłuszną być Bogu, aby Maryja Panna została się przyczyną Jewy Panny”. Przydaje święty Epifanijusz: „Jewa została się przyczyną śmierci ludzkiej, bo przez nią śmierć weszła na świat – Maryja zaś została się przyczyną żywota, przez którą narodził się nam Żywot i przez którą Syn Boży przyszedł na świat. I gdzie się grzechu namnożyło, tam się tym więcej łaski zaś przymnożyło, aby żywot był miasto śmierci; a który się nam Żywotem zstał przez Niewiastę, aby tenże wyrzucił śmierć przez niewiastę wwiedzioną. A ponieważ tam Jewa, będąc panną, przez nieposłuszeństwo wystąpiła, tedy przeciwnym sposobem, także przez posłuszeństwo drugiej Panny, zstała się nam łaska za obwieszczeniem przyszcia Pańskiego w ciele z nieba i z żywota wiecznego”.

[7] Posłany takowy poseł *do Panny* nie próżno, ale dla wielkich i ważnych przyczyn: częścią, aby serce panieńskie słowem przygotowane było drzewiej, niżeli by ono Słowo ciałem poczęła; „Szczęśliwszą bowiem Panną była, gdy zrozumiała wiarę Pana Krystusową, niżeli gdy poczęła ciało jego” – mówi Augustyn święty; częścią, aby miała pewniejsze świadectwo tak wielkiej tajemnice, o której sprawę miała od Boga; częścią dla dobrowolnego zezwolenia jej, bez którego żadna rzecz ani dobra, ani zła być nie może i bez którego Pan Bóg w człowiecze nic sprawować nie zwykł, nie tak jako omylnie kacerstwo sądzi; częścią też, aby się okazało, że to małżeństwo jest jakieś duchowne, między

Synem Bożym a ludzką naturą, którego przez to i takie poselstwo oczekawano zezwolenia, a to za przyzwoleniem panieńskim, która imieniem wszystkiego ludzkiego przyrodzenia na to zezwalała i przyjmowała to takie niewysłowione dobrodziejstwo niebieskie z wielką uczciwością i z wielką pokorą swoją. Posłany anioł do Panny, do Panny, mówię, która Panną była myślą i sercem, Panną ciałem i zmysły, Panną w mowie, Panną w obyczajach i we wszystkim życiu i sprawie swej, której przymiotów i darów, gdy ani Kościół, ani ojcowie święci, ani pismo żadne jednym słowem jakim albo podobieństwem godnie wyrazić mogli – tedy się wżdy o to starali, aby ją rozmaitemi zbiory z wielu różnych podobieństw wymalować mogli – a to temi przezwiski, gdy ją dla jej zacności przezywają Matką nadobnego umiłowania; wybraną jako słońce, piękną jako miesiąc prze osobną jej świetność; cyprysem, cedrem, palmą, rajskim drzewem, wojskiem uszykowanym dla mocy, trwałości i stałości jej; liliją, różą, kwiatem polnym dla jej ślicznej barwy białej i wdzięcznej woniej; studnicą wód, źródłem zapieczętowanym, ogrodem zamknionym, różdżką Aaronową dla płodności, krzem pałającym, a przecie nigdziej nieupalonym, zwierciadłem bez zmazy, runem Gedeonowym, obłakiem przymierza, broną zamknioną, a samemu Bogu tylko otworzoną dla czystości i nienaruszenia; miastem Bożym, broną niebieską, tronem i skrzynią Bożą, domem Najwyższego, Kościołem świętym, dworem królewskim, tronem Salomonowym, niebem wesela, górą cień z siebie podającą, górą Pańską tłustą, iłowatą, górą wdzięczną, górą, w której sobie Bóg mieszkanie upodobał, lampą złotą o siedmi kagańcach, wieżą Dawidową, dlatego że w niej Pan Bóg rezydencyją swoją miał; korabiem Noego, obroną i portem zbawienia, i gwiazdą morską dla ucieczki. A do tego wszystkiego przydać się mogą niezliczone przemianki insze, któremi ją ojcowie święci przezywają: jako wieczernikiem Trójce Świętej, świątynią Ducha Świętego, niebieskim pałacem Bożym, łożnicą wesela duchownego, oblubienicą Trójce Świętej, rodziczką rodzic, źródłem Źródła żywego, początkiem Początku, matką Stworzyciela, Nieobojętego obojętą, odchowańcą wszystko Obżywającego, ogarniającą wszystko Ogarniającego, piastunką tego, który słowem wszystkie rzeczy nosi, rajem wtórego Jadama, ziemią świętą panieństwa, z której nowym zmysłem uformowany jest Jadam nowy, który on stary obraz odnowił ku zbawieniu, Matką żywiących, ozdobą błota naszego, prześwietną koroną natury naszej, chwałą słoneczną, źródłem światłości, każdego człowieka oświecającej, wesziem słonecznym nigdy niezachodzącym, głębokością nieprzebraną łaski, morzem uleczenia, morzem duchownym, łask morzem wielkim, pręgą przymierza, płodną macicą prawdy, a ile z strony panieństwa, nigdy nieruszana, ani ręką ludzką kopaną, obłokiem niebieskim błyszczącym Duchem Świętym, świętą i żywiącą Boga żywego skrzynią, mannę niebieską przechowującą, złotem czystym, tronem nad cherubiny jaśniejszym, katedrą cherubinową, pochodnią pałającą, wiadrem złotym, żywym ołtarzem, chlebem



żywota, piecem rozumnym, który Chleb żywota upiekł, świętym zadziałaniem Bożym, skarbem szafunku, szafą żywota, naczyniem jasnym i świetnym Bożym, dziwnym dziełem Najwyższego, purpurą królewską, kościołem większym nieba, księgą nową, w którym niewysłowione Boże Słowo wpisane było, kleszczykami oczyszciającego węgla, ogrodem zieleniuchnym zbawienia, łąką wszytkiej wonności Ducha Świętego, ogrodem rozkoszy, rolą szeroką, korzeniem Kwiatu naśliczniejszego, cysterną betlejemską, której pragnął Dawid, jako tej, która żywot przywróciła, osnowaniem, z którego i w którym niewysłownym sposobem jakimsi utkana jest przedziwnej onej jedności sukienka, anielską czcią, śmiertelnym żywotem, wiernych pochodnią, Panną panien, Matką matek, między niewiastami Panną błogosławioną, odnowicielką żeńskiej płci, bo przez nią są wyrwane od upadku rodzicznego przekłętwa, perłą drogą okręgu świata, wieńcem panieństwa, pociechą chorych, okupem więźniów, wyzwoleniem osądzonych, zbawieniem wszytkich, słodkością dusz wierzących, jedynym ulżeniem kłopotów, lekarstwem wszytkich bólów serdecznych, instrumentem radości, rodzicielką niezmiernego wesela niebieskiego, Matką Syna po wszytkim świecie królującego, Matką i Panną, Matką żywota, Matką łaski, Matką miłosierdzia, królową i panią świata, gospodynią odrodzenia, berłem prawdziwej wiary, wielkim cudem kościelnym, ozdobą, chwałą i twierdzą, rozumnym zwierciadłem wiadomości duchownej i dyjoptrą abo pierścionkiem, przez którą światłość Boża upatrowana bywa. Temi tedy takimi przemianki i inszemi, których barzo wiele, ta Panna taka bywa przezywana od Atanazyjusza, Efrem<a>, Cyryla, Epifanijusza, Augustyna, Ambrożego, Grzegorza, Bernarda, Jędrzeja Jerozolimskiego, Hezychijusza, Chysypa Jerozolimskiego, Metodyjusza męczennika, Pantaleona, Damascena i inszych doktorów świętych. Ale nawet i rabinowie sami niepodłemi przemianki tę Króla, Mesyjasza Matkę czcili – tę bowiem przezywają opoką pierwszą, z której, wedle Danijela, jakoby wykowany być miał Mesyjasz, pierwszą między stworzeniem w narodzie ludzkim, pierwszym człowiekiem wolnym od grzechu, prorokinią, która mimo insze wszystko wie, panią i mistrzynią wszytkich proroków i służbą Bożą, na której by chwałę majestatu swego wszytkim ludziom okazać mógł. Tego przywłaszczania i przypisowania tych przemianków takowych przyczynę przywodzi Atanazy święty w te słowa: „Ponieważ tenże sam Królem jest, który się narodził z Panny, i tenże Panem i Bogiem – tedyć już pogotowiu i Matka, która go rodziła, właściwie i prawdziwie rozumiana być może królową, panią i rodziczką Bożą; i wolno nam tak-że przystojnie mówić, gdy do niej i do tego wcielonego Syna, który się z niej narodził, oczy swe wznosimy”. „Okno niebieskie, bo przez nią – jako Fulgencyjusz dokłada – wylał Bóg światło swoje wiekom; drabino niebieska, bo nią Bóg zstąpił na niskość ziemską, aby zaś ludzie sobie przezeń jednali wstęp do nieba”. Czego wszytkiego z tych kacerstwo żadne nie ma – ale owszem, wszytkie rzeczy ma temu przeciwne. A nie dziw

też, bo są z roty tego, o którym powiedziano: „A ty się zasadzisz na zdradzie pięty jej”. Do tej tedy takiej pochwały tytułów pełnej Panny, która zaś potym Boga pełna była, anioł był posłany.

[8] Ale że się Bóg z Panny narodzić miał – nie tylko prorockimi dowody, ale i Sybillinemi wierszami jaśnie się opowiedziało – a naprzód z proroków pierwszy Mojżesz, powiedając dekret Stworzyciela najwyższego, tak powiada: „Nieprzyjaźń położę między tobą a białogłową, między nasieniem twoim a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty się zasadzisz na zdradzie pięty jej”. Gdzie mówi „nasienie niewieście”, nie mężowe, tam pokazuje narodzenie przyszłego Mesjasza z nienakażonej Panny, bez przymieszania nasienia męskiego. Salomon potym on mądry, gdy one koncepty swe mądre wyklada, tak wedle Laktancjusza mówi: „Zaniemógł żywot paniński i przyjął owoc; i uciążona jest brzemięciem, i zstała się Panna w wielu miłosierdzia Matką”. A przed Salomonem ojciec jego, Dawid, także: „Trwać będzie z słońcem i przed miesiącem, w rodzaju w rodzaj; zstąpi jako deszcz na runo – to jest bez wszelakiego grzmotu i ukalenia – i jako krople kapiące na ziemię, z wielką obfitością i płodnością”. Po tych zasię i Izajasz, ale już daleko jaśniej, tak mówi: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i będzie nazwane imię jego Emmanuel”. Danijel także powiadał, że z góry miał być bez rąk wycięty kamień, to jest narodzić się miał Król niebieski z Panny bez wszelakiej sprawy męskiej, a ten miał pokruszyć wszystkie złote, miedziane, żelazne i skorupiane królestwa. Sybilla tymże sposobem: „Bierz, nienakażona Panno, Boga w swe łono wstydlive”. I zaś mało co niżej: „Stądże rodzeniem panińskim Synaczek stanął, co jest rzecz w podziwieniu u ludzi”.

[9] Lecz i starzy oni rabinowie, którzy przed Panem Krystusem żyli, toż uczyli, gdy Pannę tak świętą drogiemu i czystemu kamieniowi szafirowi przyrównywają – czym nie tylko tej nienakażonej Panny pochwałę, ale owszem, jej zupełną we wszystkim czystość pokazują. Bo jako szafir, chociaż z żywiołu ziemskiego, ciemnego i grubego pochodzi, a z swego przyrodzenia, skąd początek bierze, jest przezręczystym i jasnym – tak i ta niepokalana Panna, chociaż od rodziców swych grzechowi podległych poszła, z swego jednak początku wolną była od wszelakiej zarazy i makuły. Tegoż potwierdzają służące temu dowody ojców świętych: jako bowiem drzewo żywota w raju poszło z ziemi onej błogosławionej, której żaden pług ani brona nie sprawowała – tak prawdziwy Żywot, Krystus Pan, wedle ciała z żywota panińskiego i nienakażonego narodzić się miał, bez wszelakiego męskiego dokładu; i jako pierwszy człowiek Jadam z panny (to jest z ziemi, która żadnym lemieszem ani oraniem kopana, ani żadną robotą zgwałcona nie była) samą ręką Bożą był ukształtowany, tak tymże sposobem i drugi Jadam niebieski samą sprawą Ducha Świętego w żywocie nienakażonym i niezgwałconym, z najczystszej krwi zstał się człowiekiem mocą Najwyższego, aby się tak wszystkie części rodzaju człowieczego wypełnić mogły.

Bo pierwszy rodzaj był w Jadamie bez męża i niewiasty; wtóry w Jewie z męża bez niewiasty; trzeci w nas z męża i niewiasty; a ostatni w Panie Krystusie bez męża z Niewiasty. Jako bowiem sam Bóg Ojciec Początkiem i Zaczęciem wszystkich rzeczy będąc, prawdziwie od Trismegista nazwanym jest *Apator Amitor*, to jest bez ojca, bez matki, bo rodziców żadnych nie ma i z żadnego nie poszedł – tak też chciał, aby się Syn jego dwakroć rodził, aby także był *Apator Amitor*, bez ojca i bez matki. A w pierwszym wprawdzie rodzeniu onym Boskim i duchownym był *Amitor*, bez matki, bo bez przykładu macierzyńskiego od samego Boga Ojca był narodzony; w wtórym zasię, ludzkim i cielesnym, *Apator*, bez ojca, bo bez przykładu ojcowskiego z panieńskiego żywota narodzić się raczył. Bo wedle Laktancyjusza, „Aby to pewna była, że od Boga był posłany, tedyć się już nie tak rodzić miał, jako się człowiek śmiertelny rodzi, ze dwu spojony. Ale aby się też pokazało, iż on w tymże człowieczeństwie oraz jest i niebieskim, tedy się narodził bez sprawy tego, co powodem rodzaju jest, to jest mężczyzny, miał bowiem duchownego Ojca Boga – a jako Ojciec ducha jego Bogiem bez matki, tak i Matka ciała jego Panną bez ojca”. Był tedy i Bogiem, i Człowiekiem, postawiony śródkiem między Bogiem i człowiekiem, aby nosząc na sobie śródnią istność między Bogiem i człowiekiem, mógł tę ułomną i krewką naturę naszą jakoby ręką wywieść do onej nieśmiertelności wiekuistej. Nadto, nowemu rodzeniu służył też nowy sposób rodzenia, aby, jako mówi Bernard święty, „Jeśliż się Bóg począć i narodzić miał, aby się nie w inszej, jeno w Pannie począł, nie z inszej też, jeno z Panny się rodził. Jeśliż też Panna porodzić i począć miała, aby także nie inszego, jeno Boga poczęła i porodziła” – i żeby tym sposobem jakoby dwiema świadkami, to jest panieństwem macierzyńskim i Bóstwem Ojcowskim, dowodziło się Bóstwo prawdziwe Pana Krystusowe. Przysłało też jeszcze, aby ten, który się w niebie rodził bez matki, rodził się na ziemi bez ojca – by zaś Syn Boży nie zdał się mieć inszego ojca niż Boga, abo by zaś zacność Boga Ojca nie była inszemu przywłaszczona, abo więc, jako mówi Bazyli święty, by zaś nie mówiono, że się ze dwu ojcu narodził. A jako grzech pierwszy począł się być w sercu niewieścim, wedle Justynijusza Męczennika, bez wszelakiej sprawy i nawodu mężowego za samym tylko natchnieniem ducha złego – tak i Krystus Pan, jako lekarstwo grzechu takowego, najprzystojniej miał się począć z samej Niewiasty, samym Duchem Bożym, bez wszelakiej sprawy mężowej. Do czego przydać się może wywód Tomasza świętego, gdzie mówi: „Słowo każde zaczyna się bez wszelakiej nakazy serca, aleć nakażone serce nie dopuści tego, aby się w nim dobre słowo zacząć miało. Otóż, że Słowo Boże tak na się wzięło ciało, żeby ono ciało było ciałem Słowa Bożego – tedyć przysłało, aby się także bez nakazy macierzyńskiej i zaczęło, i tymże sposobem narodziło”. Czemu służy ono, co Ambroży święty mówi, iż którego duchowne członki z panny Kościoła świętego narodzić się miały, wedle onego: „Poślubiłem was mężowi jednemu czystą

pannę udać Krystusowi etc.”, tegoż też ciała Głowa nie z inszej, jedno z Panny narodzić by się miała; co temi słowy kładzie Ambroży święty: „Prawdziwie jest poszlubiona, ale panna, bo jest wyraz Cerkwie Bożej, która jest niepokalana, ale poślubiona. Poczęła nas Panną z Ducha, rodzi nas Panną bez bólu. I przetoż podobno Maryja święta inszemu poślubiona, a od inszego napełniona – bo i wszystkie Kościoły, aczkolwiek bywają napełnione Duchem i łaską, złączają się jednak na podobieństwo małżeństwa z kapłanem doczesnym”. I jako przez Jewę, gdy jeszcze była panną, stała się strata rodzaju ludzkiego, tak zaś, aby przez wieczną czystość Panny została się naprawa jego. Żeby tedy od tych synów, którzy dekret srogiego gniewu i śmierci wiecznej na sobie niosą, był rozeznan ten, który dekret śmierci strasznej znieść miał – słusznie i przystojnie dla tych i takich już mianowanych przyczyn, narodzić się miał z Panny ten, który był panieństwa takowego i Przyczyńcą, i Miłośnikiem, i Nagrodą. „Nie przystało bowiem – jako mówi Augustyn święty – aby za przysciem tego, który dla naprawy rzeczy skazistych przyszedł, niewinność miała gwałt cierpieć jaki”. „O święte tedy panieństwo! Jakoby cię wysłowić miał, nie wiem – bo którego niebios objąć nie mogły, tegoś ty brzemieżczkiem swoim nosiła!”. Ty nie tylko masz Jana świętego, nad którego nie powstał żaden większy między syny niewieściami, masz nie tylko Matkę Bożą, ale i Syna samego Boga najwyższego, Wodzem i Powodem samym! A ci oziębli i po ziemi czołgający się ewanjelicy nowi, nie tylko, aby się temu panieństwu takiemu dziwować albo go bronić mieli, ale owszem, ile mogą, sromocą, pośmiewają się z niego i zgola żadnego panieństwa mieć nie chcą, więc mówią: „Małżeństwo uczciwe we wszystkim i łoże niepokalane”. Pozwalam, ale kiedy się obejrzy na to, co niżej idzie – „Cudzołożniki bowiem i wszeteczники sądzić Bóg będzie”. A kiedy się obejrzy na panieństwo, tedy ono usłyszysz od Pawła świętego: „Kto wydaje za mąż dziewczkę swoją, dobrze czyni – ale kto nie wydaje, lepiej czyni”. Bo i srebro samo dosyć kosztowne, jeśliż je z ołowem albo z żużelą złożysz – ale jeśli je złotu przyrównasz, to pewna, że ono srebro pochwałę swą gubić musi. Dobryć jest trzydziestny użytek, ale lepszy pięćdziesiątny – a nad te obadwa daleko lepszy setny. Ale nauka taka, która z takich podawców poszła, czego inszego uczyć może, jeno tego, co się tycze brzucha i co jest niedaleko niego? My tym nie bawiąc się, do inszych rzeczy przystąpmy.

[10] Posłany tedy anjoł do Panny, ale do tej, która była poślubioną mężowi. Poślubioną, mówi, ale nie oddaną. Bo gdyby była oddaną, nigdy by Józef o tym nie myślał, aby ją kiedy opuścić miał. A poślubioną była nie tylko dla posługi; nie tylko dla Zakonu i sukcesyjnej rodzaju Dawidowego; nie tylko dla spraw potocznych i dla uciechy jakiej z prac swoich, trudów i powłóczenia; nie tylko dla świadectwa nieporuszonego panieństwa jej; nie tylko aby w tym cieniu cielesnego małżeństwa zatajone były tajemnice odkupienia naszego – jako święty Ignacy i święty Ambroży powiadają – że jako szatan Jewę owocem ułowił, tak

zaś czysta Panna, aby ułowiła szatana ślubem małżeństwa, i jako szatan człowieka zwiódł obietnicą Bóstwa, to jest, że człowiek być miał jakoby Bóg, wiedząc złe i dobre, tak zaś aby tenże szatan mógł być zwiedziony oblikiem ciała człowieczego; nie tylko dla umocnienia wiary naszej, bo ta oblubienica taka przyczyny żadnej matactwa nie miała, ponieważ nagroda małżeństwa i wesela wszelakiego nie co innego jest, jeno sama płodność rodzaju; nie tylko też dlatego, aby stan obój paniński i małżeński jednymże rodzajem był poświęcony i uczczony – ale dlatego tym więcej, jako się zda Ambrożemu świętemu, aby Matka paniństwa przeczystego żadnego uszczerbku nie cierpiała, iżeby ten, który jest Świętym nad świętymi, nie tylko ile się rzeczy samej tytce, ale też ile potrzeba samego mniemania z sobą niesie, świętobliwie narodzić się mógł – a tym sposobem, aby się ochroniła wszelaka zła suspicyja zmaży, tak macierzyńskiej, jako i synowskiej; „Radniej bowiem wolał Pan – mówi Ambroży święty – aby niktórzy wątpili o zaczęciu jego, niżeli o czystości panińskiej Matki jego. Bo to wiedział dobrze, że wstyd paniński jest rzecz barzo subtelnuczka i prędko o osławę przyść może; i nie zdało się Panu, aby dowód zaczęcia jego miał być z krzywdą Matki jego – nawet ani chciał, aby cześć macierzyńska, której czystości, rodząc się, ujmy żadnej nie uczynił, namniejszą zelżywości zmażą pokropiona być miała. Bo ani na to przyszedł, aby nam ujmę jaką w rzeczach własnych naszych czynić miał, ale owszem, za przydaniem rzeczy nowych, aby im dalej, tym większe pomnożenie w nich uczynił”. I przetoż małżeństwo kalwińskie miejsca mieć nie może, który powiadał, że Maryja Panna tylko przyobiecana Józefową oblubienicą, a nie w dom Józefowi przeniesiona była. Bo jakoż by była, będąc brzemienną w domu ojcowskim, uszła przymówki jakiej, kiedy by tylko obiecana, a nie odesłana w dom była? Ale ten człowiek taki, chcąc zganić czyste za zobopólnym zezwoleniem małżeństwa, do tego rzecz swoją prowadzi, że Pannę tak czystą nie tylko do szatanów, ale też do ludzi, abo więc przeciw swemu rozumieniu, co więc ludzie nadęci zwykli czynić, na sromotę i hańbę podaje. Lecz ta czystość tej przeczystej Panny niemniej się przecie przy swym wstydzie i przy mniemaniu nigdy nienaszpoconym w cale zachowuje. Bo potrzeba tego, aby przeżegnańcy Boży świadectwo swe mieli od tych, którzy przede drzwiami stoją, którzy z nami nie są. I nie przystało, aby się zasłona jaka wymówki zostawić miała pannom nieprzystojnie żywiącym stąd, jakoby też Matka Pańska miała być naganiona – a iżeby się na potomne czasy wszystkim, a osobliwie królewskim i pańskim stanom przykład i wzór zostawił, jako domy ich, nie tylko rzeczy samej, ale nawet i mniemania i podejrzzenia wszelakiego próżne być mają. Bo jeśli gdzie w staniach wielkich przygadza się wiele rzeczy, które chociaż nie złe bywają i czasem żartem się czynią, przecie jednak i osoby, i domy ich bez żartu w osławę wielką przychodzą, skąd się więc pospolicie i drudzy gorszą.

[11] *Poslubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego. Ówdzie ją anjoł pozdrawia – tu zaś poslubioną się cieśli zstawa. Nadobna korona cnoty.*

„Piękne przeplatanie – mówi Bernat święty – panieństwa z pokorą, bez której i panieństwo podobać by się było nie mogło; bo pokorą się spodobała, panieństwem zaś poczęła – i przez te szczeble Bóg z nieba do ludzi zstąpił”. A tu, o królu Stefanie, przypatrz się dziwnej odmianie rzeczy i dziwnemu przewrotowi: on dom Dawidów tak zacny, tak w skarby bogaty, tak bogaty w chwałę, przyszedł aż do lichego cieśle, co za grosz robił. Jakoż jednak tym tokiem rzeczy wszystkie idą na świecie i wszystko na barzo cienkim włosku zawisło – co teraz kwitnie, to wnetże za namniejszym wiatrem, wie to Bóg, w co się obraca. Z wielkich małe bywają, z małych wielkie się wzniecają. Niemasz tedy rzeczy żadnej na świecie wielkiej, nie masz żadnej trwałej, nawet nie masz nic, czemu by się słusznie dziwować trzeba.

[12] *A imię Pannie Maryja*. To imię wykładają niktórzy „Panią”, jako Teofilaktus, drudzy „wywyższoną”, jako Jeronim święty, drudzy „morzem gorzkości”, „gwiazdą morską – jako święty Bernard – bo jako gwiazda wypuszcza z siebie promień, a nie ubywa jej, tak i ona porodziła Syna bez swej skazy; i jako promień gwiazdzie nie umniejsza jasności, tak ani Syn Pannie nie umniejsza doskonałości”. Gwiazda to jasna na wschodzie poczęcia swego, jasna w najwyższym stopniu narodzenia Pańskiego, jasna na zachodzie wniebowzięcia swego. Gwiazda to morska, której żywot święty oświeca wszystkie kościoły Boże; i która swym przykładem, swą przyczyną i zasługą podpira ludzkie na morzu tonące; która komu jest łaskawa, taki może mieć nadzieję dobrą o swym zbawieniu i o bezpieczeństwie; ta gwiazda nie odejmuje światła, mocy i zacności Słońcu prawdziwemu Pańskiemu – ale owszem, światło swe od niego bierze i jemu służy. I my ani gardzimy tą Matką Bożą, jako to dzisiejszy heretycy czynią, co z świętymi walczą, ani ją też boginią być rozumiemy, co starszy koliridijanowie czynili, którzy Pannę czystą za boginią czcili i jej ofiary swoje oddawali – ale Syna jej jako Boga prawdziwego czcimy i ważymy, Matuchnę zasię jego jako łaski pełną i z którą Pan jest, i którą nad wszystkie niewiasty błogosławioną wysławiamy; od Pana wspomżenia i ratunku, od tej przyczyny żądamy; Pana koronę pierwszą i przedniejszą z Jeronimem świętym, tę zasię koronę drugą, niższą korony tamtej być wyznawamy.

[13] Ten tedy jest wstępek legacyjej i poselstwa tego, w którym nic nie baczmy, co by wielkiego nie było i co by przyznawać nie miało, że to poselstwo takie jest zacne, owszem, jedyne samo takowe. Bo bądź się obejrzysz na tego, co posyła, jakośmy rzekli, Bóg jest, nawet sama Trójca Święta, nad którą nic większego, nic zacniejszego ani być, ani pomyśleć się może; bądź się obejrzysz na tego, kto jest posłany, jest książę anielskie, najwyższy archanioł; bądź też do której się poselstwo posyła, Matka Boża; dokąd i kiedy, jest czas stworzenia i odnowienia, miejsce odkupienia naszego; przyczyna dłaczego, jest żenienie niesłychane, niesłychane zjednoczenie i niesłychane zbawienie. O Boże, takiejże to człowiek wagi wielkiej u ciebie, że te takowe rzeczy jemu gwoli czynisz?

Także to wielka łaska i miłość jest twoja przeciw nam? I także sobie poważasz ten mizerny popiół i błoto nasze? Miły Panie, jakoż my to dobrodziejstwo wzajem oddać tobie będziemy mogli? Jeżeli tedy wstępkiem ten poselstwa tego takowy jest, cóż mniemamy, jaka będzie legacyja sama? Albo jakiego przygotowania, jakich uszu, jakiego serca potrzeba będzie, aby te tajemnice tak wielkie w serca ludzkie wlać i tam zostać z pożytkiem mogły? Tu się tedy każdy udaj wszytek, a pilno słuchaj.



## PODSTAWA WYDANIA

Stanisław Sokołowski, *Posel wielki o wcieleniu Syna Bożego, na cześć i chwałę Pana naszego, Jezusa Krystusa i przeczystej Panny Maryjej, Matki jego* [...], tłum. i druk. Jan Januszowski, Kraków 1590, s. 23–62.

## NOTA BIOGRAFICZNA

STANISŁAW SOKOŁOWSKI (1537–1593) – katolicki ksiądz, profesor, kaznodzieja i pisarz. Urodził się w Krakowie w rodzinie mieszczańskiej, studia odbył w Akademii Krakowskiej, w Wittenberdze, Rzymie, Padwie i Bolonii, zwieńczone stopniem doktora teologii. W Polsce przyjął święcenia kapłańskie i pełnił kolejno funkcje nadwornego teologa, kaznodziei i spowiednika króla Stefana Batorego, proboszcza kościoła św. Floriana, kanonika kapituły krakowskiej. Wykładał również retorykę w Akademii Krakowskiej, wykształcił grono utalentowanych twórców, m.in. Szymona Szymonowica i Andrzeja Schoneusa. Był cenionym łacińskojęzycznym pisarzem, zarówno praktykiem, jak i teoretykiem wymowy kościelnej, czemu dał wyraz w dialogu *Partitiones ecclesiasticae* (Kraków 1589). Kazania ze zbioru *Nuntius salutis* były wygłoszone przed królem Stefanem Batorym, a następnie rozbudowane, wydane i dedykowane kolejnemu królowi Zygmuntowi III Wazie (Kraków 1588). Dwa lata po tej edycji ukazał się przekład zbioru autorstwa Jana Januszowskiego (1550–1613), właściciela Drukarni Łazarzowej, w której oba dzieła zostały wytłoczone, a prywatnie przyjaciela Sokołowskiego, pt. *Posel wielki o wcieleniu Syna Bożego* [...].

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 361–428; J. Kiliańczyk-Zięba, *Czcionką i piórem. Jan Januszowski w roli pisarza i tłumacza*, Kraków 2007; W. F. Murawiec, *Stanisław Sokołowski*, [w:] *Złota księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 239–247; K. Panuś, *Ksiądz Stanisław Sokołowski (1537–1593). Kaznodzieja i teolog o europejskim znaczeniu*, [w:] idem, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 42–60, <https://doi.org/10.21906/9788376431505>; W. Ryczek, *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego*, Kraków 2011, <https://doi.org/10.21906/9788376431628>.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: Kazanie w niniejszej edycji jest przekładem pierwszego kazania z łacińskiego zbioru Stanisława Sokołowskiego *Nuntius salutis, sive de Incarnatione* [...] *sermones quinque*, Kraków 1588, s. 15–42. Za cel tych tekstów Sokołowski postawił apologię katolickiej liturgii Adwentu oraz kultu Matki Bożej, kontestowane przez innowierców, a przy ich opracowaniu posiłkował się szczególnie mariologicznym dziełem Piotra Kanizjusza (1521–1597; *De Maria Virgine incomparabili, et Dei Genitrice sacrosancta, libri quinque* [...], Ingolstadt 1577) oraz stosownymi zagadnieniami z *Sumy teologicznej* św. Tomasa z Akwinu (ok. 1225–1274). Jan Januszowski w przedmowie dedykowanej księciu Konstantemu Ostrogskiemu (1526–1608) przyznał, że mając na względzie chwałę Bożą i pożytek ludzi, „bacząc, iż ten poseł z poselstwem swym jest potrzebny, miły i bardzo wdzięczny, wolałem go do ludzi naszych podać, jakoż i podawam” (*Przedmowa*, [w:] *Posel wielki*..., op. cit., s. 8).



[1] *Rzecz pierwsza – Sermo primo.*

*będąc w postaci Bożej – Flp 2, 6–7.*

*poszcie – źródło, rodowód, pochodzenie.*

*wierzył przeciw wierze w wiarę – u Sokołowskiego: contra spem in spem creditit – „przeciw nadziei w nadzieję uwierzył” (Rz 4, 18).*

*dzień Pański oglądał – J 8, 56.*

*„Będę, Panie, oczekiwał zbawienia twego” – Rdz 49, 18.*

*jeden rabin żydowski w swym wykładzie – w tzw. Targumie Pseudo-Jonatana, czyli przypisywanym rabinowi Jonatanowi ben Uzzielowi (I w. n.e.) objaśnieniu Tory, wydanym drukiem w Wenecji w 1591.*

*„Pošli, Panie, którego posłać masz” – werset ten zawiera odpowiedź Mojżesza w czasie powołania, oddawaną współcześnie: „Wybacz, Panie, ale poślį kogo innego” (Biblia Tysiąclecia: Wj 4, 13).*

*„Nachyl niebios twoich, Panie, i zstąp” – Ps 144 (143), 5.*

*„Daj, abyś niebios...” – ten cytat pochodzi nie z Księgi Psalmów, a z Księgi Izajasza (Iz 64, 1).*

*„Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje...” – Ps 85 (84), 8.*

*„Wzbudź, Panie, możność swoją...” – Ps 80 (79), 3–4.*

*„Roście niebios z wierzchu” – Iz 45, 8.*

*„Duch Święty zstąpi na cię...” – Łk 1, 35.*

*„Gdzież jest on miłosny żal twój...” – Iz 63, 15.*

*„Ty powstawszy, Panie...” – Ps 102 (101), 14.*

*„Wysłuchaj, Panie, bądź błagany...” – Dn 9, 19.*

*z bojaźnią jednak i ze drżeniem – por. Flp 2, 12.*

*„Czego przyrodzenie w sobie nie miało...” – przypisywana św. Hieronimowi ze Strydonu *Epistola IX ad Paulam et Eustochium* [*List 9 do Pauli i Eustochium*] (PL 30, 127).*

*jako Beda mówi – św. Beda Czcigodny (ok. 673–735), anglosaski benedyktyn, reformator, nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.*

„*Miłosierdzie i prawda zetkały się z sobą...*” – Ps 85 (84), 11.

*Atanazy święty* – św. Atanazy Wielki (ok. 295–373), biskup Aleksandrii, kaznodzieja i pisarz, jeden z 4 wielkich ojców Kościoła wschodniego.

*słowy człowieka jednego nabożnego* – Marco Girolamo Vida (1485–1566) w inwokacji do dzieła *Christiados* nawiązał w ten sposób do Wergiliuszowej Eneidy (*Marci Hieronymi Vidae [...] Opera [...]*, Antwerpia 1578, s. 191).

*dmy śmiertelne* – podmuchy, opary; w oryg. *humanum tenebris*.

*onego Grzegorza, doktora greckiego* – św. Grzegorz z Nazjanzu (ok. 330–389), *Divi Gregorii Nazianzeni Theologi tragoedia Christus patiens [...]*, Antwerpia 1550.

- [2] *siedmdziesiąt tegodni nad rodzajem ludzkim* – prorocтво Daniela dotyczące czasu objawienia Mesjasza: „Siedmdziesiąt tegodni ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, a żeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna i aby się spełniło widzenie i prorocтво, a był pomazany Święty świętych. A tak wiedz a obacz: od wyszcia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wodza tegodniów siedm i tegodniów sześćdziesiąt i dwa będą: a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów” (Dn 9, 24–25).

*Damascen święty zowie „pedagogiem do nawrócenia ludu”* – św. Jan Damasczeński, *Orthodoxae fidei*, [w:] *Beati Ioannis Damasceni Opera [...]*, Bazylea 1559, s. 163.

*z pokolenia Jesse* – Jesse był ojcem Dawida, z którego rodu miał się narodzić Mesjasz.

- [4] *świadczy Atanazy święty* – według św. Atanazego zwiastowanie, podobnie jak stworzenie człowieka, nastąpiło 9 kwietnia według kalendarza juliańskiego (według gregoriańskiego – 25 marca), Kościół wschodni obchodzi święto Zwiastowania 7 kwietnia.

„*Jako nowe nieba i nowa ziemia...*” – Iz 66, 22.

*Nazaret* – etymologia nazwy wskazuje na hebr. czasownik *nāsar*, oznaczający „strzec”, „czuwać”; bądź hebr. termin *nēsær* oznaczający „latorośl”, „kwiat”.

*jako to nieszczęsny Kalwin rozumie* – Jan Kalwin, *Ioannis Baptistae natales*, [w:] *In Novum Testamentum commentarii*, t. 1, Berlin 1833, s. 17.

*Zacharyjusz [...] odszedł od siebie* – w oryg. *obstupuit* – oniemiał; por. Łk 1, 11–20.

*anioł nie lada jaki* – wyliczenie tytułów anielskich zostało powtórzone za Piotrem Kanizjuszem, *Commentariorum de Verbi Dei corruptelis [...]*, Paryż 1584, k. 337–338; *wedle Ireneusza archanjół Boga najwyższego – Adversus haereses*, [w:] *Opus eruditissimum divi Irenaei [...]*, Paryż 1567, k. 244v; *wedle Andrzeja Jerozolimczyka* – św. Andrzej z Krety, *De salutatione angelica sermo*, Bazylea 1555; *wedle Cedrena ksiągę anjelskie...* – Jerzy Kedren, *Georgii Cedreni Annales sive historiae ab exordio mundi ad Isacium Comnenum usque compendium*, Bazylea 1566, s. 157; *wedle Pantaleona, anjół wielkiej taski*

Bożej – św. Pantaleon cytowany przez Symeona Metafrastes; *wedle Grzegorza najwyższy anjoł...* – św. Grzegorz I Wielki, *Homilia XXXIV in Evangelia* (PL 76, 1250); *wedle Bernarda posel z Bogiem i z człowiekiem* – św. Bernard z Clairvaux, *Sermones in Cantica canticorum* (PL 183, 953); *wedle Teofilakta posel* – św. Teofilakt z Ochrydy, *Enarratio i Evangelium Lucae* (PG 123, 699).

„*Sluszna bowiem rzecz była i przystojna...*” – św. Grzegorz I Wielki, *Homilia XXXIV in Evangelia* (PL 76, 1250); zdanie to rozpowszechnione zostało później w *Sumie Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu i w *Sentencjach* Piotra Lombarda.

*Gabryjel, to jest „moc Boża”* – hebr. גַּבְרִיֵּאל – „Bóg moją siłą”.

„*anjołowie bywają imiony osobnemi...*” – św. Grzegorz I Wielki, op. cit.

*Rafał, który dla uleczenia Tobiaszowego* – archanioł Rafał towarzyszył młodemu Tobiaszowi w misji przywrócenia wzroku ojcu oraz uwolnienia Sary od demonów (Księga Tobiasza).

[5] *odrażeni* – odrząceni.

[6] *Babilon nieszczęsny heretycki* – w polemikach konfesyjnych katolicy często utożsamiali wyznania protestanckie z apokaliptycznym Babilonem (Ap 17), stolicą grzechu; z kolei protestanci tym mianem określali Kościół katolicki, podległy papieżowi.

*święty Ireneusz nadobnie wykłada* – św. Ireneusz, *Contra haereses* (PG 7, 1175–1176).

*Przydaje święty Epifanijusz* – św. Epifanisz z Salaminy, *Haeresis LXXVIII*, [w:] *Adversus haereses* (PG 42, 728–730).

*gdzie się grzechu namnożyło...* – por. Rz 5, 20.

[7] „*Szczęśliwszą bowiem Panną była...*” – św. Augustyn z Hippony, *De sancta virginitate* (PL 40, 398).

*rozmaitemi zbiory z wielu różnych podobieństw...* – Sokołowski sporządził swoisty katalog określeń Maryi wypisanych z Pisma Świętego i pism ojców Kościoła; wypisy takie stawały się w tym czasie coraz popularniejsze, można je spotkać wcześniej w cytowanym dziele Piotra Kanizjusza (rozdział *De Mariae Deipara Virgine*), a później np. u Bartolomea de Rinonico (XIV/XV w.) – włoskiego kaznodziei, w dziele *De vita et laudibus Beatæ Mariæ Virginis*, lib. 1, fruct. 8: *Maria nominatur*, Wenecja 1596, s. 130–145; swoistym ukoronowaniem tego katalogowania było dzieło Ippolita Marzacciego (1604–1675) *Polyanthea Mariana* zawierające 18 ksiąg ułożonych alfabetycznie tytułów Matki Bożej (Kolonia 1683).

*odchowañcą* – wychowawczynią.

*od Atanazyjusza* – św. Atanazego Wielkiego (ok. 295–373); *Efrem<a>* – św. Efrema Syryjczyka (ok. 305–373); *Cyryla* – św. Cyryla z Aleksandrii (378–444); *Epifanijusza* – św. Epifanijusza

z Salaminy (ok. 315–403); *Augustyna* – św. Augustyna z Hippony (354–430); *Ambroże* – św. Ambrożego z Mediolanu (ok. 339–397); *Grzegorza* – św. Grzegorza I Wielkiego (ok. 540–604), *Bernarda* – św. Bernarda z Clairvaux (1090–1153); *Jędrzeja Jeruzolimskiego* – św. Andrzeja z Krety (ok. 650–740); *Hezychijusza* – św. Hezychiusza z Jerozolimy (zm. ok. 450); *Chysypa Jeruzolimskiego* – Chrysippus Hierosolymitanus (ok. 410–479); *Metodyjusza męczennika* – św. Metodego (ok. 815–885); *Pantaleona* – św. Pantaleona (ok. 280–305); *Damascena* – św. Jan z Damaszku (ok. 675–749).

„*Ponieważ tenże sam Królem jest...*” – św. Atanazy Wielki, *In Evangelium de sanctissima Deipara*, [w:] *Divi Athanasii [...] omnia quae extant opera [...]*, Paryż 1581, k. 662.

„*Okno niebieskie...*” – przypisywane św. Fulgencjuszowi z Ruspe *Sermo XXXVI de laudibus Mariae ex partu Salvatoris* [*Kazanie 36 o chwale Maryi z narodzenia Zbawiciela*] (PL 65, 899).

z *roty* – z tłum. u.

„*A ty się zasadzisz na zdradzie pięty jej*” – czyli szatana (zob. Rdz 3, 15).

- [8] *Sybillinemi wierszami* – w starożytnym Rzymie sybille to wieszczki, którym gdy padały w stan ekstazy, bogowie objawiali przyszłość. Legendarna żydowska Sybilla Sabejska miała znać imię Boga, stąd w II w. p.n.e. w środowisku aleksandryjskim powstawały pierwsze z tzw. ksiąg sybillińskich. Chrześcijanie przejęli pomysł stworzenia własnych ksiąg sybillińskich, interpolujących teksty żydowskie i chrześcijańskie. Utwory te, łączące elementy tradycji pogańskiej, żydowskiej i chrześcijańskiej, zostały zebrane ok. IV w. Zbiór, do którego dziś się odnosi nazwa ksiąg sybillińskich, liczy 14 ksiąg, spisanych heksametrem, poprzedzonych prozatorskimi wstępami.

*Mojżesz, powiedając dekret Stworzyciela* – autorstwo Tory tradycyjnie przypisywano Mojżeszowi (Rdz 3, 15–16).

„*Zaniemógł żywot paniński i przyjął owoc...*” – słowa te przypisał królowi Salomonowi Laktancjusz (*Divinae institutiones*, PL 6, 1051).

„*Trwać będzie z słońcem i przed miesiącem...*” – Ps 72 (71), 5–6.

„*Oto Panna pocznie i porodzi Syna...*” – Iz 7, 14.

z *góry miał być bez rąk wycięty kamień* – Dn 2, 44–45.

„*Bierz, nienakażona Panno...*” – *Sibyllina Oracula*, Amsterdam 1689, s. 760.

- [9] *starzy oni rabinowie* – rabinistyczne określenia Dziewicy, z której miał się narodzić Mesjasz, w tym porównanie do szafiru, zebrał i przedstawił Pietro Galatino (1460–1540), *Opus de Arcanis catholicae veritatis [...]*, Bazylea 1561, s. 310.

*makuły* – plamy, skazy.

„Jako bowiem drzewo żywota w raju...” – św. Ambroży z Mediolanu, *De paradiso* (PL 14, 277).

*Bo pierwszy rodzaj był w Jadanie...* – św. Anzelm z Canterbury, *Cur Deus homo* (PL 158, 406).

*od Trismegista nazwanym jest Apator Amitor* – gr. ἀπάτωρ και ἀμήτωρ – tak określił Boga Hermes Trismegistos, legendarny autor zbioru tekstów zwanego *Corpus Hermeticum\**, cytowany przez Laktancjusza, *Divinae Institutiones [Podstawy nauki Bożej]* (PL 6, 482).

„Aby to pewna była...” – Laktancjusz, *Divinae Institutiones* (PL 6, 482–483).

„Jeśli się Bóg począć i narodzić miał...” – Sokołowski przytacza zdanie św. Bernarda z kazania *De laudibus Virginis Matris* raczej za dziełem Piotra Kanizjusza, *De Maria virgine incomparabili, et Dei Genitricis sacrosancta, libri quinque [O Maryi, nieporównanej Dziewicy i przenajświętszej Bogarodzicy, ksiąg pięć]*, Ingolstadt 1577, s. 160.

*jako mówi Bazyle święty* – podobnie, zdanie św. Bazylego Wielkiego (ok. 330–379) z dzieła *De vera virginitatis integritate* podane jest raczej za dziełem Piotra Kanizjusza, op. cit., s. 133.

*wedle Justynijusza Męczennika* – podobnie św. Justyn Męczennik (ok. 100–165), *Dialog z Żydem Tryfonem*; cyt. za P. Kanizjusz, op. cit.

*wywód Tomasza świętego* – „Poczęcie słowa nie narusza życia duchowego, a nawet tam gdzie to życie jest zachwiane, człowiek nie potrafi wydać z siebie słowa w pełni ukształtowanego. Skoro więc Słowo Boże przybrało sobie ciało w taki sposób, iż stało się ono Jego ciałem, to poczęcie tego ciała musiało się dokonać bez naruszenia matki” (św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, III, 28, 1, t. 25, tłum. S. Piotrowicz, s. 171).

*co Ambroży święty mówi* – Ambrosius Autpertus (ok. 730–784; nie jest ogłoszony świętym), *Sermo de lectione evangelica [Kazanie o perykopie ewangelicznej]* (PL 89, 1294).

„Poslubitem was mężowi jednemu...” – 2 Kor 11, 2.

„Prawdziwie jest poszлюбiona, ale panna...” – św. Ambroży z Mediolanu, *Expositio Evangelii secundum Lucam libris X [Objaśnienie Ewangelii według św. Łukasza ksiąg 10]* (PL 15, 1555).

„Nie przystało bowiem...” – cytat przypisany św. Augustynowi z Hippony przez św. Tomasza z Akwinu (*Suma teologiczna*, op. cit., s. 173).

*O święte tedy panieństwo!...* – responsorium z trzeciego nokturnu ze święta Bożego Narodzenia (św. Grzegorz I Wielki, *In tertio nocturno*, [w:] *Liber responsalis [Księga responsoriów]*, PL 78, 734).

*nad którego nie powstał żaden więtszy* – Mt 11, 11.

„Matżeństwo uczciwe we wszystkim...” – Hbr 13, 4.

„Kto wydaje za mąż dziewczkę swoją...” – 1 Kor, 7, 38.

żużelą – rudą żelaza.

- [10] *w tym cieniu cielesnego małżeństwa* – zdanie św. Ignacego Antiocheńskiego (ok. 30–107), skomentowane następnie przez św. Ambrożego (ok. 339–397) przytoczył św. Tomasz z Akwinu (*Suma teologiczna*, op. cit.).

*aby Matka państwa przeczystego żadnego uszczerbku nie cierpiała* – myśl św. Ambrożego opisana przez św. Tomasza z Akwinu (*Suma teologiczna*, op. cit.).

„Radniej bowiem wolał Pan...” – św. Ambroży, cyt. za św. Tomasz z Akwinu (*Suma teologiczna*, op. cit.).

*małżeństwo kalwińskie* – Jan Kalwin kwestionował beżeństwo kapłanów oraz powstrzymywanie się od stosunków seksualnych zarówno w kapłaństwie, jak i w małżeństwie jako sprzeczne z naturą ludzką (por. P. Schaff, *History of the Christian Church*, t. 8, Grand Rapids 1981).

*przeżegnańcy Boży* – w oryginale *sanctos* – w znaczeniu „członkowie Kościoła”.

- [11] „Piękne przeplatanie...” – św. Bernard z Clairvaux, *Homilia I de laudibus Virginis Matris* [*Homilia 1 o chwale Dziewiczej Matki*] (PL 183, 58).

*o królu Stefanie* – Sokołowski był nadwornym kaznodzieją króla Stefana Batorego, do którego został skierowany ten zwrot; kazania ze zbioru *Nuntius salutis* były wygłoszone przed tymże królem.

- [12] „Panią”, jako *Teofilaktus* – św. Teofilakt z Ochrydy, podobnie jak greckojęzyczni ojcowie Kościoła, wywodził imię Maria od aram. *mârê*, które oddawano łac. *domina*; „wywyższoną”, jako *Jeronim święty*... – św. Hieronim ze Strydonu w dziele poświęconym onomastyce hebrajskiej odczytywał jej imię jako *illuminatrix* – oświecająca, *stella maris* – gwiazda morza, *amarum mare* – morze gorzkości (*De nominibus hebraicis*, PL 23, 842); podobnie św. Bernard z Clairvaux określił ją jako *stella maris* (*Homilia II de laudibus Virginis Matris* [*Homilia 2 o chwale Dziewiczej Matki*], PL 183, 70), por. P. G. Roschini, *Mariologia*, t. 2, Rzym 1947, s. 61–62.

*koliridijanowie* – kolyridianie, od gr. κολλυρίς – bułeczki, jakie kobiety składały Maryi, czcząc ją jako boginię; informacje o tym kulcie pochodzą od św. Epifaniusza z Salaminy.

*z Jeronimem świętym* – nie udało się zlokalizować źródła cytatu.

Stanisław Grodzicki

## KAZANIE NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

Na Ewangeliję o sądzie ostatecznym  
u Łukasza w 21 rozdziale.

[1] Rozkazał Jeremiasz prorok swemu Baruchowi, aby plagi i kaźni srogie, a jako mówi Pismo, *universa mala* – „wszystko złe”, które Pan Bóg ludowi onemu go- Jer. 36 tował i uczynić zamyślał, z ust jego wypisał, spisawszy w jedne księgi zebrał, zebrawszy, księgi one ludowi żydowskiemu przeczytał; i przydaje: „Abowiem wielki *furor*, zapalczywość i rozgniewanie jest, które mówił Pan przeciwko ludowi temu”. To gdy Baruch uczynił, a nie tylko raz w kościele wszytkiemu ludowi, ale i drugi raz na pałacu królewskim, wszytkim książętom one srogie groźby Pańskie przeczytał. Mówi Pismo Święte o książętach onych: *Cum audissent omnia verba, obstipuerunt unusquisque ad proximum suum* – „Gdy usłyszeli wszytkie słowa one, zdumieli się każdy do bliźniego swego”. To jest, jakoby zdrętwieli i nic innego nie czynili, jedno po sobie poglądali, co wielką a okrutną bojaźnią zjętym rzecz zwyczajna jest. Wielki zaiste strach, ale jeśliż w rzeczy jako przystoi wejrzymy, nierównie więtszy miałby paść na nas z tego, cośmy z Ewangelijej dzisiejszej słyszeli. Ówdzie prorok – tu sam Syn Boży, Pan wszytkich proroków; ówdzie kaźni i plagi jednego królestwa – tu świata wszytkiego; ondzie, że jednym słowem rzeke, jakoby figura niejaka – tu jako istota sama. Jeśliż tedy w książętach onych taką, jakąście słyszeli, bojaźń sprawił cień (tak figury zowie Paweł święty) srogości Pańskiej, jaki strach w nas ma wzbudzić Colos. 2, 17 rzecz a istota sama? Gdyż to wiadoma, iż wszytkie niewole, plagi, kaźni, które były od początku świata, nic innego nie są, jedno figury, podobieństwo, cień tych rzeczy, które nam z ust Boskich opisuje ewangelista dzisiejszy. Przeto abyśmy w sobie uczuli to, czego i Bóg wszechmogący przez proroka pragnie i Syn jego Chrystus Jezus w tej Ewangelijej po nas chce, przypatrować i uważać u siebie będziemy plagi srogie a strachy niesłychane, które i uprzedzą, i dziać się będą

w dzień straszliwego sądu Pańskiego, tego tylko dotykając, co nam Pismo Święte podaje – dlatego i słów jego często używać będziemy, prowadząc to kazanie nasze na kształt historyjnej, gdyż ten sposób i ku pojęciu łatwiejszy, i ku wzruszeniu zda się nam być napotężniejszy. Ale iż historyja ta przydłuższym jest, przeto ją na dwie części rozdzielimy. Pierwsza koniec świata zakończy; wtóra, co się dzieć potym będzie, nam objaśni. Ty, który sprawujesz serca ludzkie, Chryste Panie, spraw w nas takie tych rzeczy pojęcie, abyśmy przez bojaźń świętą do miłości twojej przyść i w niej trwać na wieki wieków mogli.

## PIERWSZA CZĘŚĆ

[2] W opisanu historyjnej przyścia Pana naszego Jezusa Chrystusa na sąd walny nie potrzeba nam przez ten krótki czas sięgać ojców świętych, gdyż samo Pismo tak jest w tym obfite, iż ledwie najdziesz księgi Biblijej, w których by jaka zmianka o nim nie była – a niektóre tak to szeroco czynią, że kiedy byśmy wszystko uważać mieli, nie tylko godziny, ale i dnia by nam nie stawało. Przeto na celniejszych tylko przestaniemy, prowadząc historyją tym porządkiem, który wedle Pisma zda się nam być nasposobniejszy i który, ile baczę, sam Pan podaje w rozmowie, którą o tym miał z uczniami swemi. A tę rozmowę opisał nam i nasz dzisiejszy ewangelista Łukasz święty, i inni wedle zwyczaju swego, gdyż co jeden opuścił, tego drugi dołożył. Zaczniemyż ją w imię Pańskie od pierwszych słów dzisiejszej Ewanjelijej: „Będą znaki na słońcu i księżycu, i gwiazdach”, mówi Pan. Te znaki mamy wyrażone i w starym, i w nowym Zakonie. W starym tak mówi Joel: „Słońce obróci się w ciemność, a księżyc w krew, niż przyjdzie dzień Pański wielki i straszny”. A w nowym tak sam Pan Jezus u Mateusza: „Słońce się zaćmi, a księżyc nie da światłości swej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą”. Niektórzy duchownie to rozumieją przez słońce stan duchowny, w którym się zaćmi i pobożność żywota, i umiejętność potrzebna; przez miesiąc lepak stan świecki, który dla drapiestwa, mężobójstwa, tyraństwa krwią opływać będzie; a przez gwiazdy rozumieją uczone ludzie i mają za sobą Danijela proroka, ci bowiem dla nauk swoich przewrotnych i kacerskich spadną z wysokiego miejsca, które w Kościele Bożym byli zasiedli. Dlatego ci wszyscy snadnie i prędko do Antychrysta przystaną i wypełni się ono, co Pan przepowiedział, mówiąc: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie, izali znajdzie wiarę na ziemi?”. Mało jej najdzie zaiste, tak wiary katolickiej, jako i wiary prawdziwie polityckiej. Gdyż rzadko który drugiemu słowo strzyma, rzadziej szczerze się obchodzić, a narzedziej sprawiedliwości dopomagać będzie, które trzy własności są prawdziwej policyjnej. To jest tedy miejsca tego wyrozumienie duchowne i nauka prawdziwa i osobliwa, i godna, aby się na nią wszyscy takowi oglądali, a zatym upamiętali. Lecz iż nasze przedsięwzięcie jest słów Pańskich, ile być

Znaki, które uprzedzą sądny dzień.

*Joel. 2, 31*

*Matth. 24, 29*

1. Stany z kluby wypadną.

*Dan. 12, 3*

*Luc. 18, 8*

2. Niewiara się rozszerzy.



może, wedle litery się dzierżyć, przeto i duchowne wyrozumienia mimo się puścimy, i o Antychryście nic nie powiemy, gdyż ta materyja własnego i niekrótkiego kazania potrzebuje. To tedy, cośmy słyszeli i co za temi słowy w dzisiejszej Ewanjelijej idzie, gdy tak Pan mówi: „A na ziemi uciśnienie narodów”, rozumieć się może i ma jako słowa w sobie brzmią – tak że co teraz o tych rzeczach nieco słyszymy albo czasem na nie patrzymy, to im dalej, tym bardziej rósć i przymnażać się będzie. Widzimy niekiedy teraz zaćmienie słońca i miesiąca, widzimy komety, miotły i inne na niebie dziwy; a na ziemi przypatrujemy się głodom, wojnom, morowemu powietrzu, zdychaniu bydła; słychamy też o trzęsieniu ziemi, o szumach morskich, gdzie indziej to wszystko tym gęściej, srodziej i ustawicznie pokazować się będzie, im bardziej świat ku końcowi się chylic i przyście Pańskie na sąd przybliżyć się będzie. Natenczas bowiem powszechnie i zupełnie wzbudzi się świat wszytek zwierchny i nadolny, niebieski i ziemski, tak barzo, jako nigdy przedtym. Słońce światła swego nic prawie nie użyczy, zaczym więtsze ciemności będą wsród dnia, aniż były albo czasu męki Pańskiej, albo w Egipcie, o których Pismo Święte świadczy, iż były „tak gęste, że się ich mógł dotknąć”. Także i księżyc naprzód krwią jakoby opłynie, a potym zgaśnie. Gwiazdy lepak, jako słyszysz z ust Pańskich, „spadać z nieba będą” – z jakim trzaskiem i strachem, kto to wypowie? Co jeśli się komu niepodobna być zda (acz nie samem tej opiniej i byłem przez kilkadziesiąt lat, iż te słowa wedle litery rozumiane być mogą) niech u siebie uważy wszechmocność Bożą, która tak wielka jest, że jej rozum nie tylko człowieczy, ale i anjelski pojąć do końca nie może. Aż się mało innych rzeczy już stało, które się przedtym niepodobne być zdały?

3. Świat sturbuje.

4. Słońce się zaćmi.

*Exod. 10, 21*

5. Miesiąc krwią opłynie.

6. Gwiazdy z nieba spadną.

*Matth. 24, 29*

*Chrysostomus, Euthimius et Maldonatus in hunc locum Mat.*

[3] Lecz nie tylko to, acz zacne, wszakże przecie nierozumne stworzenie to na sobie odniesie, ale też i „niebieskie mocy wzruszone będą”, mówi Pan w Ewanjelijej dzisiejszej, anjoły przez to rozumiejąc. Jako zda mi się, iż nam Jan święty w Objawieniu swoim wyłożył, gdy powie, że widział, kiedy dano „siedmi anjołom siedm czasz złotych, pełnych gniewu Boga żywiącego na wieki wieków” – które gdy wyleją na ziemię i na miasta, i na morze, i na rzeki, na słońce i powietrze, powstaną plagi i uciski, i utrapienia, jakich przedtym świat nie widział ani słycał nigdy. Uderzą gorąca nieznośne, grady wielkości niesłychanej, wody się w krew obrócą, ryby pozdychają, „sroga i zła rana na ludzie przypadnie”, tak iż kąsać albo „żwać języki swoje od boleści będą”, a przecie nie zechcą pokutować, ale raczej zechcą Boga bluźnić oni źli a nieszczęśni ludzie, którzy do Antychrysta przystaną, a charakter bestyjej na się przyjmą.

7. Anjeli się wzruszą.

*Apoc. 15 et 16*

[4] A gdy się tym i innym niewypowiedzianym obyczajem i na ziemi żywioly, i na niebie słońce, miesiąc, gwiazdy, anjeli wzruszą, wypełni się, co Mędrzec przepowiedział, tak o Bogu mówiąc: „Weźmie za wszelakie uzbrojenie zapalczywość jego i przyzbroi stworzenie na pomstę nieprzyjaciół, i będzie z nim walczył okrąg świata przeciw szalonym”. Zaczym pójdzie, iż miejsca do ucieczki

8. Stworzenie krzywdy Stworzyciela mścić się będzie.

*Sap. 5, 18*

nie będą mieć żadnego. Abowiem jeśli na ziemi schronić się zechcą, ona trzęsieniem i zapadaniem swoim je odstraszy; jeśli lepak ku morzu się udadzą, słyszysz, co sam Pan w Ewangelijej dzisiejszej mówi, iż „dla zamieszania szumu morskiego i nawałności jego schnąć prawie będą ludzie od strachu wielkiego”. Nawet choćby na powietrze wlecieć mogli, przecie by je tam i rany one srogie, i boleści okrutne nalazły. O okrutna nędzo ludzka, o ciężka acz sprawiedliwa ręko Pańska! Cóż ja innego czynić mam temu się przypatrując, jedno zakrzyknąć z anjołem: „Sprawiedliwys jest Panie, któryś jest, i któryś był święty, któryś to osądził! Bo godni są”. Godni są zaiste, o Panie, godni wszyscy, którzy rzeczy dobrze od ciebie stworzonych źle a niezbożnie przeciw majestatowi twemu na zbytki obracali, aby od tegoż stworzenia udręczeni byli; godni aby ci, którzy się ukorzyć tobie przez pokutę nie chcieli, od wszelkiego stworzenia ukorzeni, uniesieni i udręczeni byli.

*Apoc. 16, 5*

*Apoc. 10, 5*

9. Czas ustanie.

*2 Petr. 3*

10. Pożar świata  
wszystkiego.

11. Śmierć  
wszystkich ludzi.

*Hebr. 9, 27*

[5] Lecz jeszcze nie koniec. Dwie bowiem pladze – mym zdaniem – zostały, które im pośledniejsze, tym są surowsze – jedna na ziemi, druga na niebie. Na ziemi z strony żywiołu, który ogniem zowiemy, na niebie z strony okrągu niebieskiego, który Pismo Święte utwierdzeniem zowie. Te tedy dwie rzeczy tak się wzruszą i mścić się krzywdy Bożej nad złoczyńcami będą, jako nam dwaj apostołowie Piotr i Jan święci opisali. Jan zwyczajem prorockim, którzy o przyszłych rzeczach tak zwykli mówić, jakoby już minęły – przeto abyś wiedział, iż się niepochybnie wypełnią, jako niepochybna jest, że co się raz zstało, nie stać się żadną miarą nie może. Jan tedy tak mówi: „Anjoł, któregom widział stojącego na morzu i na ziemi, podniósł rękę swoją do nieba i przysiągł przez żywiącego na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w nim jest, ziemię i to, co na niej jest, że czasu nie będzie więcej”. Rzeczysz: „Jakoż to być może, aby czas ustać miał?”. Oto tak: „Niebiosa – mówi Piotr święty – nad zwyczaj z wielkim pędem przebieżą bieg swój, zaczym żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą”. Z tych słów dwu apostołów dwie rzeczy barzo trudne snadnie wyrozumieć możemy, gdyż jeden drugiego wykłada. Jedną – przecz abo jako wedle przysięgi anjelskiej czas ustanie? Ustanie, przeto iż nawyższe one niebiosa, które i wedle filozofów biegiem i ruchaniem swoim są pomiarkiem czasów wszytkich, staną i obracać się przestaną. Drugą – skąd się on ogień tak gwałtowny weźmie? Powstanie z gwałtownego pędu i obrotu niebiosów onych, jako Piotr święty świadczy. Przeto jako za czasu Noego woda, tak wonczas okryje ogień wszytką ziemię i góry, i tak wszytko dzieło na ziemi będące, jako słyszysz, spali. A co się tknie ludzi, którzy natenczas żywi będą – z tych źli a niezbożni męki wielkie w onym ogniu uczują; dobrzy lepak, jeśliż będą doskonali, lekuchno w Panie zasną; a w winnych, jeśli się przewary od grzechów pozostałe znajdą, ogniem onym jakoby czyścowym wypolerowane będą. A tym sposobem wszytki ludzie pomrą, statutowi Bożemu czyniąc dosyć. Abowiem *statutum est* – „postanowiono jest – mówi Paweł święty – ludziom raz

umrzeć”. Nie od kogo innego, jedno od Boga samego – tak nieomylnie, iż od statutu tego ani Syna swego, „w którym sobie był dobrze upodobał”, ani Matki jego, Maryjej Panny, wyzwolić nie chciał. *Matth. 17, 5*

[6] Macie, namilszy moi, koniec świata tego, świata starego, świata nieświatłego, plugawego, mizernego, na jego miejsce nastąpi świat nowy, niebiosa nowe, ziemia nowa. O czym posłuchajcie, proszę, co mówi książyć apostołskie, Piotr święty, jako to wyraża, jako rozważa, jak poważnemi słowy nas uczy i przygotowuje na on dzień. Przeto i ja temi słowy pierwszą kazania mego część zakończę, gdyż nie baczę, co by się grzeczniejszego i znamienitszego tu powiedzieć mogło. Słowa jego te są: „Gdyż tedy to wszystko ma się zepsować, jakiemi wam potrzeba być w świętych obcowaniach i w pobożnościach, oczekiwając i śpiesząc się na przyście dnia Pańskiego, przez które niebiosa gorące rozpuszczą się i żywioły od gorącości ognia stopnieją? Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnic jego oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka. Przeto, namilszy, na to czekając, starajcie się, abyście niezamazani i nienaruszeni od niego nalezieni byli w pokoju”. Daj to Jezu Chryste, daj Zbawicielu i Odkupicielu nasz namilszy i najdroższy, abyśmy te słowa w świeżej pamięci zawsze mieli, a czego nas uczą, czynili – a zatym od grzechu wolnemi i niepokalanemi na przyście twoje nalezieni byli. *12. Świat nowy nastanie. 2 Petr. 3, 11[-14]*

## WTÓRA CZĘŚĆ

[7] Po dokończeniu świata, gdy wszystko co Bóg nazaczył w popiół się obróci, nastąpi żniwo ono wielkie, które nam Syn Boży opowiedział; które nie przez ludzi, ale przez anioły odprawowane będzie. Tak bowiem Pan Jezus mówi: „Żniwo dokończenie świata jest, a żeńcy aniołowie są”. Przeto co żeńcom przystoi, aniołowie sprawować będą. Jako bowiem żeńcy starają się, aby wszystko zgromadzili, co do żniwa należy, bądź zboże, bądź chwasty – tak anieli święci zgromadzą wszystkie one popioły, w którekolwiek się ciała ludzkie obróciły, wszystkich ludzi do jednego, niegdy na ziemi żywiących złych i dobrych, błogosławionych i przeklętych. To uczyniwszy, każdemu ciału gromadkę jego własną naznaczą, w którą się było obróciło. Lecz iż żniwa tu jeszcze być nie może, gdyż Bóg popiołu sądzić nie będzie, wielkie jest podobieństwo, jako doktorowie uważają, iż do uformowania ciał i przyzwania dusz własnych do każdego z nich Pan Bóg wszechmogący anjelskiej posługi używać będzie – jako używał posługi Ezechijela proroka, kiedy nader piękną tej sprawy figurę widział. Abowiem jako tam na głos prorocki, tak tu sprawą anjelską, pokażą się naprzód kości z onego popiołu uformowane, z których każda, jako i ondzie u proroka, z trzaskiem na swe miejsce naskoczy, po kościach rościągną się żyły, które wszystkie kości spoją, a zatym naroście ciało, które skórą powleczone będzie. A dusza abo duch gdzie? *Żniwo anjelskie, którzy naprzód. Matth. 13, 39 1. Popioły pozbierają. 2. Gromadkę własną każdemu naznaczą. 3. Ciała uformują. Ezech. 37*

4. Duszę przyzowią. Do tego, jako ondzie u Ezechijela nowego prorocstwa, tak tu głosu innego potrzeba. Który to głos rozmaicie jest w nowym Testamencie opisany, niekiedy go *trąbą*, niekiedy *głosem*, niekiedy *wołaniem* Pismo Święte nazywa. A toż czasem mówi, iż od archanjoła, czasem iż od samego Syna Bożego wyrzeczoney będzie. Różności tu wszakże żadnej niemasz: zowie go głosem – bo głos będzie, a głos który wszyscy wyrozumieją; zowie go trąbą – bo jako trąbę daleko słyseć, tak głos ten po wszystkim świecie rozlegać się będzie; zowie wołaniem – bo jako na wołanie ze snu, tak na ten głos od śmierci ludzie wstaną, zowie go głosem i anielskim, i Chrysta Pana – bo tak od tego, jako i od owych pochodzić będzie tym sposobem: „Wyśle Jezus Pan – jako sam świadczy – anjoły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich”. A zgromadzą nie tylko wybrane, ale i wszystkie inne, nie tylko pszenicę, ale i kłokol, nie tylko dobre, ale i złe ryby, jako sam Pan w przypowieściach przepowiedzieć raczył. Na ten tedy głos, abo temu podobny: „Wstańcie umarli na sąd” – przedziuchno w oka mgnieniu umarli powstaną nieskażonymi, mówi Paweł święty. Abowiem odda niebo dusze swoje, odda piekło tam będące, odda i czyściec w nim zatrzymane, i złączy się każda dusza z ciałem swoim własnym już uformowanym. Aby tak zupełny człowiek „każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił: lub dobre, lub złe”. A tak staną wszyscy ludzie od pierwszego Adama aż do ostatniego, który się abo za Antychrysta, abo potym narodził, na nogi swoje; które zaniosą anjeli blisko Jeruzalem, jako Pan przez proroka mówi: „Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafat, i będę się tam z nimi sądził”. A przydaje: „Niech powstaną i przyciągną narodowie na dolinę Jozafat: bo tam siedzieć będę, abych sądził wszystkie narody okoliczne”. Na onym tedy miejscu i w okolicy wszyscy się znajdziemy. Co też dają znać anjeli przy wniebowstąpieniu Pańskim – dolina bowiem Jozafat jest przy Górze Oliwnej, z której Pan Jezus wstąpić do Ojca z tryjumfem raczył. Z tymże tedy, i owszem z daleko większym tryjumfem na onoż miejsce się wróci, aby tam abo blisko miejsca tego sąd swój sprawiedliwy odprawował – kędy on sam niesprawiedliwie był osądzony.
- [8] Sposób lepak przyścia jego ten będzie. Naprzód „pokaże się znak Syna Człowieczego na niebie”, nie inny zaiste, jedno krzyż święty, jako i wszyscy święci od początku Ewanjelijej aż do dnia dzisiejszego rozumieli, i rzecz sama krzyczy. Znak niegdy sromotny, ale teraz szlachetny; znak dobrym a tym, który dla Pana Chrystusa „ciało swoje ukrzyżowali z pożądliwościami swemi”, znak wielce wdzięczny, miły, przyjemny; złym lepak i niezbożnym będzie znakiem nader srogim, przykrym, straszliwym. Bo jak go skoro zoczą, płakać okrutnie i nieutuleni będą; potym sam Pan Jezus pocznie z nieba zstępować. A tą chwilą wypełni się, co sam przepowiedzieć raczył, mówiąc: „Wynidą anjeli i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych”, a rozdziela je na czworo, jak nam znać daje Pismo Święte. Pierwszy rząd będzie ludzi wielce sprawiedliwych
- 1 *Cor.* 15, 52;  
1 *Thess.* 4, 1[6];  
*Matth.* 25, 6;  
*Ioan* 5, 2[8]
- Matth.* 24, 31
- 1 *Cor.* 15, 52
- 2 *Cor.* 5, 10
- Ioel.* 3, [2]
5. Zaniosą wszystkie blisko Jeruzalem.
- Act.* 1
- Matth.* 24, 30
- Gal.* 5, 24
6. Wyłączą złe od dobrych.
- Matth.* 13, [49]
7. Na czworo wszystkie rozdziela.

i świętych, a tych, którzy wszystko swoje dla Pana opuścili; między którymi sam się Paweł święty poczyta, mówiąc: „Pospołu pochwyteni będziemy z nimi w obłokach przeciw Chrystusowi na powietrze”. Zabieją bowiem Jezusowi Panu stępującemu na sąd, a zarazem wrócą się z nim sądzić inne, jako sam Pan Jezus apostołom swoim przybiecać raczył. Drugi rząd będzie ludzi sprawiedliwych wprawdzie, ale takich, którzy już drugich sądzić nie będą; a te na prawicy Pańskiej anjeli postanowią. Trzeci rząd złych i niebożnych, którzy jeśli niewierni byli, „już są osądzeni”, mówi Syn Boży. Jeśli dobrze wierzyli, ale źle żyli, sądzeni będą, a ci wszyscy na lewicy sędziego staną.

1 Thess. 4, 17

Mattb. 19, 28

Ioan. 3, 18

[9] Ten rozdział i wyłączenie gdy sprawią anjeli, wypełni się, co słyszysz w Ewanjelijej dzisiejszej: „A natenczas ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem”. Wielka zaiste moc będzie i majestat, gdyż „i wszyscy anjołowie z nim, i wszyscy święci przy nim się najdą”. Na który majestat wszyscy źli i dobrzy, wierni i niewierni, na prawicy i na lewicy będący, patrzeć będą, wszyscy go ujrzą jako tu z ust Pańskich słyszysz. A Jan święty jeszcze jaśniej tak mówi: „Oto przyjdzie w obłokach i ujrzy go wszelkie oko”. Cokolwiek tedy ludzi od początku świata było, każdy Pana ujrzy, acz różnym obyczajem. Dobrzy z radością wielką, z weselem niewymownym na wesołe oblicze Zbawiciela swego patrzeć będą. Przeciwnym obyczajem niebożni w takiej trwodze będą, gdy srogą twarz Pańską obaczą, żeby się natenczas woleli pod ziemią widzieć. Bo tak o tym świadczy Jan święty, mówiąc: „Królowie ziemie i książęta, i bogaci, i możni rzeką górą i opokom: «Padnijcie na nas a skryjcie nas od obliczności siedzącego na tronie i od gniewu Barankowego»”. Uważcie te słowa wszyscy u siebie, uważcie proszę, a ze snu grzechów waszych powstańcie! Abowiem jeśliż pojrzenie tylko na Sędziego zagniewanego taki żal i ból w nich uczyni – cóż sprawi dekret on srogi? Cóż egzekucja albo wykonanie jego? A zaiste, kto u siebie z pilnością uważy jako przystoi, w jakiej cieśni natenczas źli ludzie będą, nie wiem, jako od bojaźni nie zadrży. Abowiem jeśli pojrzą ku górze, ujrzą Sędziego już opisanego, który nie tylko Sędzią, ale i Świadkiem będzie ich zbrodni wszelakich. Bo tak mówi przez proroka: „Ja jestem Sędzią i Świadkiem”. Nie skryjesz się, wierz mi, ani się wymówisz. Pojrzali na dół, ujrzą piekło haniebnie pałające im zgotowane. Pojrzą na prawicę, tam anjeli stać będą skarżący się, iż inni i radą ich pogardzali, a szatana i radę jego nad nie przekładali. Na lewicy lepak, ujrzą dyjabły grzechy ich wyliczające i o pomstę Boga proszące. Przed sobą mieć będą żywot swój w grzechach strawiony. Za sobą wieczność mąk bez końca trwających. A wewnątrz sumnienie otworzone, samo się osądzające i wszystkie grzechy swoje jako w zwierciadle widzące. A te są one księgi, o których mówi i Danijel, i Jan święty. Danijel tak mówi: „Zasiadł sąd i księgi otworzono”; a Jana świętego te są słowa: „I widziałem umarłe wielkie i małe stojące przed oblicznością stolice, i księgi są otworzone, i drugą księgę otworzono, która jest żywota, i osądzono umarłe z tego,

Przysście Sędziego.

Zach. 14, 5

Apoc. [1, 7]

Radość dobrych.

Złych srogi udręczenie.

Tenże Sędzia i Świadek.

Ier. 29, 23

Sumnienie świadek.

Dan. 7, 10

Apoc. 20, 12

co napisano było w onych księgach wedle uczynków ich”. Dokłada Paweł święty mówiąc, iż im da „świadczenie sumnienie ich i myśli między sobą wspólnie oskarżające, albo też wymawiające, w dzień gdy Bóg sądzić będzie tajemnice ludzkie”. Skąd dochodzimy, iż sąd ten dzieć (jako Augustyn święty mówi) się będzie na umyśle. Bo kiedy by sprawy wszystkie mową i spieraniem toczyć się miały w tak niezliczonej liczbie ludzi, nie wiedzieć, kiedy by temu sądowi był koniec. A co Jan święty dwoich ksiąg wzmiankę czyni: przez pierwsze – sumnienie nasze, jako się rzekło, a przez wtóre – wiadomość i przejrzenie Boże, niepochybnie od wieku wieków, się rozumie. Dekret wszakże ostatni i wyrok Sędziego sprawiedliwego głosem i mową swoją Pan Jezus odprawi – usiadł bowiem na stolicy trybunału swego, w pośrodku rozdziału onego od aniołów uczynionego, i usłyszawszy sentencje świętych onych celniejszych, którzy z nim przyjdą sądzić, którzy wszyscy z wolą Pańską w wotach swoich zgadzać się będą. Pojrzrzy wprzód najśłodszy Pan Jezus na będące na prawicy i rzeknie im miluchno a wdzięcznie: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Abowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mię”. A gdy go oni spytają, kiedy by się to zstało, ponieważ go oni na świecie będącego nie widzieli? Odpowie Pan Jezus, mówiąc: „Amen, zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej namniejszych, mnieście uczynili”. A potem obróci się z srogim wejrzeniem do będących na lewicy i rzeknie: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany dyjabłu i aniołom jego. Abowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagiem, a nie przyodzialiście mię; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię”. A gdy i oni wymówek szukać będą, że go nie widzieli, przeto mu tego uczynić nie mogli – odpowie im jako i pierwszym: „Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili tego jednemu z tych namniejszych, aniście mnie uczynili”. Otóż macie dekret Pański i na tę, i na owę stronę. Chcecież egzekucyjej? Wykonanie takie będzie, jako się tamże dokłada: „I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego”.

[10] Co się wam zda? Co myślicie? Co rozumiecie? Jak smaczny on dzień ludziom niezbożnym będzie? Tak przykry, iż jego srogości wypisać Pismo Święte nie umie, choć wszyscy niemal prorocy dziwne a straszliwe mu tytuły dają. Posłuchajcie ich kilka. Niech wprzód wystąpi Mojżesz – ten go zowie *diem perditionis* – „dniem zginienia”; co i Job, i inni czynią. A Job przy tym zowie go „dniem zapalczowości Bożej” – *diem furoris Domini*. A tegoż Jobowi poświadczają niemal wszyscy prorocy. Bo co zwykł czynić zapalony gniewem człowiek niesprawiedliwie – to sprawiedliwy Sędzia sprawiedliwie wyrządzi nieprzyjaciółom swoim. Dawid zaś zowie go „dniem złym”; co i syn jego czyni, tak mówiąc: „Wszystko dla siebie stworzył Bóg, a i niezbożnika na dzień zły”, to jest na każną wieczną, którą sobie zasłużył zlemi sprawami swemi. A Izajasz tak mówi: „Oto

dzień Pański przyjdzie okrutny i pełen rozniewiania, i gniewu, i zapalczywości”. Także Jeremiasz zowie go „dniem wielkim” i „czasem uciśnienia”. A Ezechiel tak: „Wycie: «Biada, biada dniowi!»”. Nuż, kto by wylczył wszystkie nazwiska a własności dnia tego, opisane od mniejszych proroków? Z Joela i Zofonijasa domyślajcie się o drugich. Ci tedy dwaj te tytuły mają: „Dzień Pański wielki, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i wichru”, „dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień chmury, dzień trąby i krzyku”. Co to za trąba, co to za krzyk? I ona, o której się dosyć mówiło, i to coś, z ust Pańskich słyssał: „Idźcie ode mnie przekłęci, abyście ani mojej, ani Ojca mego chwały nie widzieli nigdy. Gdyżście tym pogardzali, do czego was był stworzył i odkupił – przeto bądźcie przekłętymi ustami najwyższego a idźcie «w ogień wieczny, który jest zgotowany dyjabłu i anjołom jego». Boście tych woleli słuchać aniż mnie, boście się z tymi bracili przeciwko mnie, boście z tymi towarzystwo wiedli nad zakazanie moje – miejcież tedy towarzystwo z nimi na wieki wieków w ogniu i mękach piekielnych!”.

Jerem. 30, 7

Ezech. 30, 2

Joel. 2, 2

[11] O sąd sprawiedliwy! O wyrok nieodmienny! O dekret słuszny i przystojny! Acz onym, przeciw którym wydany będzie, nader przykry, ciężki, nieznośny. Przeto będą narzekać i lamentować, będą złorzeczyć i przeklinać dzień poczęcia i narodzenia swego. Co prorocy, na grzech względ mając, czynili mówiąc: „Niech zginie dzień, któregom się urodził, i noc, w którą rzeczono: «Począł się człowiek»”. Co i sam Zbawiciel znać daje, gdy o Judaszu mówi: „Dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek”. Będą przy tym źli krzyczeć, płakać, ryczeć, wyć, jakoż z Ezechijela słyssał, a tegoż mu Izajasz poświadcza. Będą żałować – ale wszystko próżno, wszystko nadaremno. Tu, namilszy moi, na tym świecie jest miejsce tym rzeczom, żalom, pokucie, płaczom za grzechy; tu kto to ma, póki Pan milczy, póki cierpliwie znosi miłosierdzie i odpuszczenie, a zatym zbawienie otrzyma – ówdzie próżno ani myśl. Słuchaj, co o tym sam Bóg u proroka mówi: „Milczałem zawsze, umilkłem, byłem cierpliwym”. Tak jest, Jezusie Panie, tak jest, naciszszy Chrystusie, tak jest – byłeś cierpliwym i kiedyś one okrutne męki dla zbawienia naszego podejmował, i kiedyś nas, sprośnie grzechami ciebie obrażających, zarazem nie skarał, aleś cierpliwie znosił i upominał, abyśmy się pohamowali i za grzechy żalowali. Tak jest, niech ci będzie cześć i chwała na wieki! Lecz zechmy nie chcieli pokutować, cóż uczynisz? Odpowiada: „Jako rodząca mówić będę”. Jakoby rzekł: „Jako rodząca z boleścią, z stękanem i z wołaniem rodzi co poczęła – tak ja gwałtem i z krzykiem gniew, którym zatrzymał, wyrzucę”. A cóż za tym pójdzie? *Dissipabo et absorbebo simul* – „Rozproszę i połknę zarazem” – abo – „Rozproszę i pożrę zarazem”; i tak się stanie. Rozproszą się od niegdy namilszego towarzystwa, a zarazem je piekło pożrze i pochłonie; i zstąpią z duszą i z ciałem żywi do piekła. Anjeli bowiem, według proroctwa samego Pana, powiążą ten „kąkol – to jest złe i niezbożne ludzie – w snopki i wrzucą je w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Job 3, [3]; Jerem. 20, 14

Mattb. 26, 2[4]

Esa 13, 6

Tu miejsce pokuty.

Isa 42, 14

Anjeli złe wrzucą do piekła.

Mattb. 13, 42

Wieczność.

*Apoc. 14, 11*

[12] A jako to długo trwać będzie? Opisuje to Jan święty, tak mówiąc: „A dym mąk ich wstępować będzie na wieki wieków, ani mają odpoczynku we dnie i w nocy”; w których słowach dwom się rzeczom przypatrować mamy. Pierwszej, iż nie tylko ogień, ale i inne męki tam się najdą, a prawie niezliczone, jako nam i szeroco i osobliwie o tym Pismo świadczy. Lecz dla przedłużenia na inny czas to odłożmy. Drugiej się przypatrzmy, że te męki i bez przestanku, i długo nader trwać będą. Jakże długo? Podobno tyle lat, ile ich tu w rozkoszach strawili? Dłużej. Czyli do sta lat? Dłużej. „Na wieki”, mówi Pismo. Niechże będzie do tysiąc tysięcy lat, a choć i tyle dwoje. Próżno się masz z Panem targować, nic naonczas nie wytargujesz. Tu miejsce targowania, gdzie się obiecują za lekkie udręczenia – słodkie i obfite ochłody. Tu targuj za dobre uczynki twoje, choć małe i niedoskonałe, wielkie i doskonałe w chwale Bożej zapłaty; za doczesne a w mgnieniu oka przemijające – wieczne i bez końca trwające rozkoszy. Tu tedy targuj, jeśliś mądry – bo naonczas targu miejsca nie masz; a zwłaszcza o lata, gdyż tam lat nie będzie. Azaś nie słyszał, kiedy anioł „przysiągł, iż czasu nie będzie więcej”? Jeśliż czas ustanie, tedyć i lata, które się czasem mierzą. Cóż tedy będzie albo jako długo męki te trwać będą? Wieczność nastanie, wieczność będzie, przeto na wieki wieków cierpieć muszą. Owa krótko mówiąc, póki Bóg Bogiem, póty oni w mękach trwać muszą, końca nie będzie nigdy. Bo jako ogień on raz zapalono, tak go „nie podniecają nigdy”, mówi Job – a przecie, jakoś słyszał z Jana, z ognia tego „dym wstępować będzie na wieki wieków”. A nie tylko ogień, ale i inne męki trwać będą bez końca. „Robak ich, który ich gryźć i targać będzie, nie zdechnie, a ogień ich nie zagaśnie”, mówi Izajasz w Starym, a sam Pan w Nowym Testamencie, a Jan święty przydaje, iż „w one dni ludzie szukać będą śmierci, a nie najdą jej, będą żądać umrzeć, ale śmierć od nich uciecze”. A przecie ją Pismo zowie śmiercią, a śmiercią wtórą, to jest wieczną. Dziwna zaiste rzecz, ani śmierć, ani żywot, i śmierć, i żywot. Jeśliż bowiem jest śmierć, czemuż nie zgładzi, a jeśliż żywot, czemuż to śmiercią zową? Temu – bo cokolwiek jest i w śmierci najsroźszego, i w żywocie najgorszego, to się tam wszystko najdzie. Męki takie cierpieć będą, żeby od nich na każde mgnienie oka tu byli pomarli, a przecie tam nie umrą. Przeto tam i śmierć, i żywot będzie. O jak dziwne są dzieła wszechmocnej ręki twojej, Panie, która i przeciwne rzeczy spaja, i nic bez wielkiej sprawiedliwości nie czyni. Sprawiedliwa bowiem rzecz jest, o Panie, aby tym śmierć panowała, którzy przeciwko tobie „z śmiercią i z piekłem przymierze uczynili”, jako prorok twój o nich świadczy. Słuszna i to a przystojna, o Boże, aby na wieki żyli, którzy przeciwko tobie Bogu wiecznemu grzeszyli, że kiedy by byli na świecie na wieki trwali, na wieki by obrażać ciebie byli nie przestali.

*Job 20, 26*  
*Apoc. 14, 11*  
*Isa. 66, 24*  
*Mar. 9, 4[3]*  
*Apoc. 9, 6*  
*Apoc. 21, 8*  
*Isa. 28, 15*

Śmierć i żywot zaraz.

[13] Zamykając kazanie to, spytam was z Panem Jezusem: *Intellexistis haec*

*Matth. 13, 51*

*omnia?* – „A wyrozumieliście to wszystko?”. Tuszę, gdyż nic trudnego nie było. A obaczyliście dziwne i sprawiedliwe sądy Pańskie? Mam za to, gdyż ich tu było



jasnych a jawnych dosyć. A wierzycieź, że się temu dosyć zstanie? Wierzcieź, namilszy moi, wierzcie proszę, wszakeście widzieli, iż wszystko z Pisma się mówiło – a ku temu niewiara nigdy na dobre nie wyszła nikomu. Bierzcie przykład z historyjej, którąście na samym początku słyszeli, w której też to mamy, iż kiedy księgi one strachu pełne przed królem Joacymem czytano, on nie tylko się nie upamiętał, czego Bóg pragnął, ale księgi one po kartach wyrzynając, sam ręką swą palił. Nie dla czego innego zaiste, jedno iż temu, co w nich było, nie wierzył. Cóż tym zyskał? To, iż Bóg znowu rozkazał prorokowi, aby i to wszystko powtórzył, co w onych spalonych księgach było, i żeby jeszcze przydał daleko więcej plag innych srogich, które się w pierwszych księgach nie zamykały, które wszystkie do namniejszej skutek swój wzięły. Abowiem król on niewierzący słowu Bożemu poimany jest od nieprzyjaciół, zabity jest, ciało jego jako ścierw bydłęcy na pole wyrzucone jest, potomstwo nawet jego do szczątka wygładzone jest. To tobie królu niewierny. Karzmyż się my tedy proszę, wierzmy Panu – gdyż o żadną się rzecz Bóg barziej nie gniewa, jako kiedy mu kto nie wierzy. Rzekniecie, jak mnam, iż wierzycie, jako na wierne chrześcijany należy. Daj to Boże, aby wszyscy. O jedną rzecz was tedy jeszcze spytam. Ponieważ wierzycie, pytam, jeśli się o to staracie, abyście uszli tego sądu Pańskiego surowego? Rzekniecie: „A jakoż się go uchronić?”. Odpowiadam, iż inak nic – jeśli chcesz, abyć nie był srogim, ale wdzięcznym dzień on, inak się go nie uchronisz, jedno przy wierze dobrej, dobrze po chrześcijańsku żyjąc, a za grzechy żałując. Abowiem jeśliż tak, jakoście słyszeli, karani będą, co dobrze czynić zaniechali – jakąż kaźń odniosą, co źle czynić nie przestali? Przekłęci są ustami Bożemi, którzy łaknącego nie nakarmili – a przekłęci nie będą, którzy i tę trochę chleba, co miał ubogi, z ust mu wydarli i na swe zbytki obrócili? Abo potomki swoje stąd ubogacili? Przekłęci są, którzy pragnącego nie napoili – a wolni od tego będą, którzy nie tylko tego nie czynili, lecz nadto przeciwnym obyczajem żarłoki i pijanice do zbytków przymuszali? Na ostatek jakoś słyszał, będą wrzuceni w ogień wieczny, którzy opuszczali miłosierne uczynki (co bogaczowi onemu, jako wiesz, dawno uczyniono, który Łazarzowi odrobin dać żałował) – cóż mniemasz

Niewiarę jako  
Bóg karze.

*Ierem. [3]6*

*Luc. 19, 15*

[14] To tedy uważaj u siebie, duszo chrześcijańska, to miej zawsze przed oczyma, o tym myśl we dnie i w nocy, jako on święty myślał, co mówił: „Lub jem, lub piję, lub śpię, lub cokolwiek innego sprawuję, zawsze trąba ona straszliwa brzmi w uszach moich: «Wstańcie umarli na sąd!»”. Ten tedy głos, ta trąba niech i w naszych uszach brzmi ustawicznie, aby bojaźń świętą w nas wzbudziła.

*Hieron[ymus]*

*Jer. 36, 3*

Bojaźń, którą nie tylko prorocy, nie tylko apostołowie, ale i sam Pan wszystkich, Jezus Chrystus pobudzać raczył i w dzisiejszej Ewangelijej, i gdzie indziej. Bojaźń, której nam Pismo Święte dosyć zalecić nie może. Bojaźń, że jednym słowem rzekę, nie przekłętą, która rozpacz sprawuje, ale świętą, która nas do pokuty przywodzi. Co żeby tak było, a żebych ja też dokończył kazania mego, skądem je zaczął, posłuchajcie, co Bóg mówi, a co za przyczynę daje Jeremiaszowi prorokowi, czemu on lud straszyc rozkazał: „Aza snadź, gdy usłyszysz dom judski wszystko złe, które ja myślę im uczynić, nawróci się każdy z drogi swej złej i zlituję się nad nieprawością i nad grzechem ich”. Zaiste dobry, zaiste miłosierny Pan Bóg nasz najłaskawszy – grozi, aby bić nie musiał, bojaźń wzbudza, abyś i ty się upamiętał, i on łaskawie odpuścił wszystko. Tego chciał, jako słyszysz po Żydziech, tego chce i po nas. Jeśliż oni niewdzięczni i zakamiali upamiętać się i pokutować nie chcieli, i dlatego karanie i doczesne, i wieczne odnieśli – ty chrześcijański człowiecze żałuj, ty żywota popraw, ty do sprośności się więcej nie wracaj, ale w pobożności aż do końca żywota żyj szczęśliwie, abyś dnia onego nie straszliwy na lewicy, ale miły na prawicy głos usłyszeć mógł: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. Daj Boże Ojczy wszechmogący, abyśmy to wszyscy usłyszeli; a po tym żywocie siebie z jedynym Synem twoim i Duchem Świętym, Trójcę przeniechwalebniejszą wielbić, chwalić i błogosławić mogli na wieki wieków. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Stanisław Grodzicki, *O straszliwym sądzie Pańskim na pierwszą niedzielę Adwentu*, Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1603, k. A<sub>2</sub>r–C<sub>2</sub>v.

## NOTA BIOGRAFICZNA

STANISŁAW GRODZICKI (1541–1613), teolog, kaznodzieja (zwany apostołem Litwy). Po studiach 1557–1561 w Akademii Krakowskiej przebywał w Rzymie, gdzie w latach 1567–1571 studiował filozofię i teologię. W 1571 wstąpił do zakonu jezuitów. Został rektorem kolegium jezuickiego w Pułtusku, potem rektorem w Jarosławiu, następnie pełnił funkcję superiora Kolegium Profesów św. Barbary w Krakowie. W 1590 został kanclerzem Akademii Wileńskiej. Był jednym z cenzorów przekładu Biblii Jakuba Wujka. W 1598 został kaznodzieją katedry we Lwowie, w 1604 ponownie przełożonym Kolegium św. Barbary w Krakowie, a w 1607 przeniósł się do Poznania. Włożył wiele wysiłku w kształtowanie szkolnictwa jezuickiego w Polsce, m.in. przez współopracowanie *Ratio Studiorum*. Najważniejszym dziełem Grodzickiego są *Quadripartitae Conciones* (Kraków 1605), będące pełnym zapisem poczwórnych kazań na przewodnie tematy roku liturgicznego, wygłosił i wydał też kilka mów żałobnych. Na uwagę zasługują prace: *O poprawie kalendarza* (1587) i *O jednej osobie w używaniu Sakramentu Ciała Pańskiego w Kościele Bożym. Kazań sześć* (1589). W swych dziełach polemicznych *Prawidło wiary heretyckiej* (1592) oraz *Ewangelik* (b.r.w.) wykazywał błędy doktrynalne innowierców, w tym Grzegorza z Żarnowca.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVIII)*, [w:] *Dzieje Teologii Katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 367–388; K. Drzymała, *Ksiądz Stanisław Grodzicki SJ*, Kraków 1973; K. Drzymała, *Ksiądz Stanisław Grodzicki TJ jako teolog i kaznodzieja 1541–1613*, „Polonia Sacra” 1 (1948), s. 266–288; K. Drzymała, *Wpływ księdza Stanisława Grodzickiego TJ na tłumaczenie „Biblii” księdza Jakuba Wujka TJ*, „Polonia Sacra” 4 (1951), s. 71–80; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1, Warszawa 1981, 592–594 (L. Grzebień); S. Obirek, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668*, Kraków 1996, s. 59, 236–240; J. Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*, Kraków 1972, s. 119–120; D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przelotu XVI i XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 8–9.

## OBJAŚNIENIA

- [1] *Rozkazał Jeremiasz prorok swemu Baruchowi...* – Baruch spisał objawione prorokowi Jeremiaszowi słowa od Boga przeciw niewiernemu ludowi izraelskiemu, udał się do Świątyni Jerozolimskiej i odczytał je ludowi oraz zgromadzonym w domu królewskim dowódcom, co przęzło ich strachem (Jr 36, 1–17).

„Gdy usłyszeli wszystkie słowa one...” – tu i w całym kazaniu kaznodzieja korzysta z przekładu Biblii Jakuba Wujka (Jr 36, 16).

*tak figury zowie Paweł święty* – „które są cieniem rzeczy przyszłych” (Kol 2, 17).

*na kształt historyj* – zapowiedź dyspozycji kazania, która polegać będzie na zebraniu z różnych miejsc Pisma Świętego opisów końca świata i sądu oraz ułożenia z nich zwartej, chronologicznie uporządkowanej narracji.

*przydłuższym* – nieco długa, przydługa.

- [2] *samo Pismo* – kazanie Grodzickiego nie wchodzi w polemikę z innowiercami, jednak w tym miejscu zdaje się nawiązywać do jednej z zasad protestantyzmu, według której prawdy wiary mogą być dowodzone tylko Pismem Świętym (z łac. *sola Scriptura*).

„*Słońce obróci się w ciemność...*” – we współczesnej numeracji Jł 3, 4.

*Stany z kluby wypadną* – z dyscypliny, z dobrego prowadzenia się; *kluba* – metalowy uchwyt wagi, z którym pokrywa się jęczyzek, gdy waga jest w równowadze.

*mają za sobą Danijela proroka* – „A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne” (Dn 12, 3).

*polityckiej* – zgodnej z utartymi zasadami społecznymi, obywatelskimi.

*rzędziej, narzędziej* – rządziej, najrządziej.

*policyj* – organizacji porządku i bezpieczeństwa w społeczności, od łac. *politia*.

*mimo się poświęcimy* – nie poświęcimy na nie czasu.

*miotły* – komety, zwłaszcza ich świetliste ogony.

*nadolny* – ziemski.

*Chrisostomus, Euthimius et Maldonatus in hunc locum Mat.* – Chryzostom, Eutymiusz i Maldonacjusz na to miejsce w Ewangelii według św. Mateusza; św. Jan Chryzostom (ok. 350–407), *Homilia LXXVI in Matthaem* (PG 57, 698); Eutymiusz Zygaben (zm. po 1118), *Expositio in Matthaem* (PG 129, 617–619); Juan de Maldonado (1533–1583), *Ioannis Maldonati [...] Commentarii in quattuor evangelistas*, Mussiponti 1596, s. 553–554. Ostatni z wymienionych, jezuicki komentator, wyraził podobne niedowierzanie: „Mihi non opinione hominum, non rei ullius oppositu, sed vere videtur obscurandum esse... dixi” („Ja sam nie w ludzkiej opinii, nie w rzeczy jakimś przeciwieństwie, lecz w widoku prawdziwie zaćmionego [słońca] uznałem”).

- [3] „*siedmi anjołom...*” – Ap 15, 7; opis plag następujących po wylaniu siedmiu czasz gniewu znajduje się w 16 rozdziale Apokalipsy, z którego pochodzą cytaty w tym akapicie.

*żwać* – żuć.

*charakter* – znak, znamię, pieczęć.

[4] „*dla zamieszania szumu morskiego...*” – Łk 21, 25–26.

[5] *Dwie bowiem pładze* – plagi; archaiczna końcówka mianownika liczby podwójnej rodzaju żeńskiego.

*Pismo święte utwierdzeniem zowie* – w przekładzie Jakuba Wujka, np. „I nazwał Bóg utwierdzenie niebem” (Rdz 1, 8).

„*Anjoł, któregom widział stojącego...*” – Ap 10, 5–6.

„*Niebiosa – mówi Piotr święty...*” – „Niebiosa z wielkim szumem przeminą” (2 P 3, 10).

*pomiarkiem* – pomiarem, odmierzeniem.

*jako za czasu Noego woda* – por. Rdz 6–9.

*przewary* – pozostałości; pierwotne znaczenie – cząstki pożywienia, który przyłgnęły do ścian naczynia podczas gotowania, warzenia.

*ani Matki jego, Maryjej Panny* – ogłoszony w 1950 dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny nie rozstrzygnął kwestii, czy Maryja uprzednio umarła, czy jedynie zasnęła. Dla Grodzickiego pewne jest, że nawet jej, podobnie jak Jezusa, nie ominęło doświadczenie śmierci.

[7] *wielkie jest podobieństwo, jako doktorowie uważają* – m.in. św. Tomasz z Akwinu, *Hic est liber*, p. 2.

*nader piękną tej sprawy figurę widział* – na słowa prorocтва Ezechiela kości spoczywające w dolinie pokryły się ciałem, ożyły i uformowały wojsko, co miało oznaczać powrót i rozwój ludu izraelskiego po niewoli babilońskiej (Ez 37, 1–14).

*ondzie* – tam, w tamym miejscu.

*niekiedy go trąbą* – „na trąbę ostateczną” (1 Kor 15, 52); „z trąbą Bożą” (1 Tes 4, 16); *niekiedy głosem* – „usłyszają głos Syna Bożego” (J 5, 28); *niekiedy wołaniem* – „zstało się wołanie” (Mt 25, 6).

*Pan w przypowieściach* – o pszenicy i kłokolu (Mt 13, 24–43), w porównaniu królestwa niebieskiego do sieci zarzuconej w morze (Mt 13, 47–48).

„*Wstańcie umarli na sąd*” – „na trąbę ostateczną (abowiem zatrąbi trąba), a umarli powstaną nieskazanymi, a my będziemy przemienieni” (1 Kor 15, 52).

„*Niech powstaną i przyciągną narodowie...*” – Jl 3, 12.

*dolina Jozafat* – w Księdze Joela nazwa miejsca Sądu Ostatecznego; mogłaby ona oznaczać dolinę nazwaną od imienia króla judzkiego, ale raczej ma charakter symboliczny, gdyż w języku hebrajskim *je(ho)szafat* znaczy „Jahwe osądzi”; od IV w. n.e.

nieśluszenie utożsamiana z doliną Cedronu dzielącą wzgórze świątynne w Jerozolimie od Góry Oliwnej.

- [8] *wróć się z nim sądzić inne* – „Będziecie i wy siedzieć na dwanaście stolicach, sądząc dwojenaście pokolenia izraelskie” (Mt 19, 28).

- [9] *„Królowie ziemi i książęta...”* – Ap 6, 15–16.

*jako Augustyn święty mówi – Augustinus Hipponensis Enarrationes in Psalmos*, Psalm 57 (PL 36, 675).

*„Amen, zaprawdę powiadam wam...”* – Mt 25, 40.

*„Idźcie ode mnie przekłęci...”* – Mt 25, 41–45.

- [10] *„dniem zapalczywości Bożej”* – „Iż na dzień zatracenia chowają złego a na dzień zapalczywości wiedzion będzie” (Hi 21, 30).

*David zasię zowie go „dniem złym”* – „w dzień zły wybawi go Pan” (Ps 41 [40], 2).

*i syn jego czyni* – Salomon, któremu jest przypisywane autorstwo Księgi Przysłów.

*„dzień utrapienia i ucisku...”* – So 1, 15–16.

- [11] *„Jako rodząca mówić będę... Rozproszę i połknę...”* – Iz 42, 14.

- [12] *dla przedłużenia* – by nie przedłużać.

- [13] *tuszę* – sądzę.

*księgi one strachu pełne przed królem Joacymem* – dalszy ciąg historii otwierającej kazanie – gdy królowi Jojakimowi odczytano zwój spisany przez Barucha pod dyktando proroka Jeremiasza, nie przejął się on prorocstwem, lecz spalił po kawałku zwój, na którym spisano owo prorocstwo. Na rozkaz Boga Jeremiasz powtórnie spisał prorocstwo jeszcze bardziej złowieszcze dla króla niż poprzednie (Jr 36, 21–32).

*Karżmyż się* – kajajmy się, bierzmy sobie przestrożę.

*bogaczowi onemu* – przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19–31).

- [14] *„Lub jem, lub piję, lub śpię...”* – cytat przypisywany św. Hieronimowi w *Złotej Legendzie* w rozdziale 13 *De circumcissione Domini* [*Na obrzezanie Pańskie*], to przypisanie następnie weszło do repertuaru *loci communes* w wielu kazaniach adwentowych, por. kazanie Marcina Białobrzeskiego w niniejszej edycji.

*zakamiali* – zatwardziali, trwający w złości.

*Fabian Birkowski*

NA WIGILIJĄ BOŻEGO NARODZENIA,  
KIEDY SIĘ TRAFI  
W CZWARTĄ NIEDZIELĘ ADWENTOWĄ  
KAZANIE O SIEDMI ANTYFONACH, KTÓRE ŚPIEWAJĄ  
PRZED BOŻYM NARODZENIEM NA NIESZPORACH

[1] W Psalmie 23 głos jest Pański do aniołów w te słowa: „Podnoście przedniejsze brany wasze, niechaj się otwierają brany wieczne, wchodzi Król chwały”. O wniebowstąpieniu Chrystusowym pierwsze jest tych słów rozumienie, gdy natura ludzka w Chrystusie Panu do nieba wstępowała, wespół z ojcy świętymi. Niebiosa natenczas wzwody swoje spuściły i gotowały drogę Panu, wielkiemu Gościowi i towarzystwu jego. Jest i drugie rozumienie tych słów – o puszczeniu Pana do serca ludzkiego, potężnie przez upór grzechowy zamkniętego. Stoi Pan przed wroty i kołace; wołają aniołowie i górni, i dolni (między którymi jest Jan święty Chrzciiciel; tak go nazywa Malachjusz prorok): „Spuście te wzwody, otwierajcie brany, gotujcie, moście drogę Panu; obaczy go wszelkie ciało, jako jedyne zbawienie swoje!”. Wieczne brany są serdeczne, bo na to stworzone, aby wiecznie trwały, bądź w niebie, bądź w piekle. Czemu Pana nie puścicie, który do właszczyzny swojej przyjeżdża? „Przyszedł do własnego, a swoi go nie przyjęli”. Wam lepiej, gdy tak

Rozmaite tytuły Kościół daje Chrystusowi w tych antyfonach.

*Malach. 3*

*Ioan. 1*

[2] Pierwszy mu tytuł daje, gdy go zowie Mądrością: „O Mądrości, któraś wyszła z ust Nawyższego, tykająca od kresu do kresu, mężnie i wdzięcznie

*O Sapiential*  
1. Tytuł Mądrości.

rozzządzająca wszystko – przydź abyś nas nauczyła drogi mądrości!”. Mądrości wieczna, byłaś od wieków w niebie bez matki, chciej też być bez Ojca na ziemi – prosimy, abyś stanęła za tą ścianą człowieczeństwa naszego, abyś tymi oczyma patrzyła, jako kraterkami niejakimi; prosimy zgoła, abyś naturę naszą przyjęła i złączyła dalekie granice od siebie, Boga z człowiekiem, Wieczność z czasem, Stwórcę z stworzeniem, Słońce z ciemnicą, Jestestwo z niszczym.

*Cant. 2, 9*

Miłosierdzie Bóg pokazał, gdy się ciałem zstał.

Uprosilichmy, zmiłował się Bóg nad nami według wielkiego miłosierdzia swego, wziął naturę ludzką na się, Słowo ciałem się zstało. Jako? Ciałem się zstało Słowo Boże Przedwieczne? O łaska! O miłosierdzie! Wszak o ciele napisano:

*Gen. 6, 12*

„Wszelkie ciało zepsowało drogę swoją”. I przystałoz to Bogu tak się nisko położyć i podobieństwo ciała grzesznego wziąć? Uczynił, czegoście się nie spodziewali – nie tylo duszę ludzką, ale i ciało wziął, dobrodziejstwo to jego wcieleniem zowiemy. Chciał ubłogosławić ciało i dać znać, jako daleko od stanu swego odeszła dusza i odchodzi, gdy w ciele grzeszy. Szpetnie ciału bez dusze, ziemia zaraz na nie padnie i smród, i robactwo – szpetniej duszy bez łaski Bożej, umarła natenczas jest dusza, robactwa piekielne z siebie toczy, śmierdzi barziej niż Łazarz czwarty dzień w grobie położony, nic sobie zarobić nie może, co by było na wysługę nieba. Nad zdechłym lwem i zając się pastwi; nad umarłą duszą lada dyjabeł dziwy stroi, po woli ma wszystko, bije, wiąże, z skóry odziera jako więźnia swego. Nie miałaś oczu na to patrzeć, bo kto dusze dojrzy? Aleś miał oczy cielesne, przypatrzeć-że się było ciału, kiedy zostaje trupem, a domyślać się dusznej śmierci z śmierci ciała. Przyjął Pan ciało i ożywił i duszę, i ciało. „W nim był abowiem żywot, a żywot był światłością”; ożywi i śmiertelne ciała nasze swego czasu ten, który co dzień teraz ożywia dusze nasze, przez łaskę swoją świętą.

Przyjmując ciało nasze Bóg, pokazał co się dzieje z duszą grzeszną.

Przyjął Bóg ciało, aby mógł za nas ucierpieć.

*Psal. 39*

[3] Przyjął ciało, aby mógł ucierpieć dla nas. Wprawdzie przy błogosławieństwie dusze nie miało cierpieć ciało – ale szafunek niebieski inaczej to sporządził; o czym mamy jawne pismo u psalmisty. Mówi w personie Chrystusowej Dawid święty: „Całopalnej ofiary za grzech nie potrzebowałaś; ale ciało przysposobiłaś mi” – *corpus aptasti mihi* – aby ciało mogło głodem być utrapione, zimnem dręczone, sieczone biczami, koronowane cierniem, a potym między dwiema łotry, dla zbawienia ludzkiego na krzyżu zawieszona i zabite. Te męki i śmierć lepiej się ciała imieniem wyrazić mogły, niż człowieczeństwem; dlategoż tak wielką tajemnicę Kościół święty wcieleniem zowie. O czym prorokował Izajasz święty: „Wszelkie ciało trawa i wszelka jego chwała jako kwiat rolny. Wsuszona jest trawa i upadł kwiat, ale słowo Pańskie trwa na wieki”. Zaczyn poskoczyła Mądrość Boża, od granic do granic, nie mogła dalej – bo cóż odleglejszego, jako Bóg od ciała? Nie przyjął natury anielskiej – ani z pierwszej, ani z wtórej, ani z trzeciej hierarchijej, bliskie te były kreatury majestatu jego – przyjął dalsze, a te dalekie nalazł wszystkie oraz w człowiecze jednym. Nalazł anjoła, to jest duszę rozumną, nalazł ciało, i to przyjął, a w ciele

Dlaczego tajemnica natury naszej zowie się wcieleniem.

*Isaiae 40*



wszystkie kreatury widome zamknięte. Nadobnie o tym Grzegorz święty: *Omnis creaturae habet aliquid homo* – co mają wszystkie kreatury, to ma jeden człowiek. Są kamienie, jest człowiek; są zmysły w bydłach, są i w człowiecze; jest rozum w aniołach, jest i w człowiecze. Dlategoż imieniem tym wszystkiego stworzenia człowiek się wyraża w Piśmie Świętym: „Idąc na wszytek świat opowiadajcie Ewangeliją wszelkiemu stworzeniu”; wszelkiemu stworzeniu, to jest człowiekowi, który z każdego stworzenia ma cokolwiek. Skoro tedy Bóg do natury ludzkiej przyszedł, aby onę do osoby swojej Boskiej złączył, użyczył siebie samego stworzeniu swemu barzo bogato, jako teologowie mówią, *intensive et extensive*; nie tylko abowiem dał jestestwo personalne wiecznego Słowa kreaturze jednej, ale wszelkiej; bo wszystkie, i te które na niebie, i te które na ziemi, w jednej naturze ludzkiej, wielkim błogosławieństwem i dostojnością udarował.

Przyjąwszy Bóg naturę ludzką do osoby, uczcił wszystko stworzenie.

*Marci ult[imum]*

[4] Co gdy uczynił, granic wszystkich i kresów, narożników wszystkich stworzenia swego, mądrością swoją tknął i rozrządził barzo roztropnie, gdy siebie samego włożył między wszystkie kreatury i przywiązał wszystko do siebie. „Pódtę teraz leniwcze (woła na cię mądry Salomon) do mrówki, a naucz się mądrości”. Są ci, którzy te słowa o Chrystusie Panu rozumieją, który się u psalmisty sam nazywa robaczkiem: „Jam jest robak, nie człowiek”; a to dlatego: bo jeśli się mrówce przypatrzysz, ma ona dwa kłębiki albo garbiki na sobie; jeden się włóczy po ziemi, a drugi wyniesiony wzgórze, średnim jakimś węzełkiem związane. W Chrystusie widzimy dwie naturze, Boską i człowieczą – Boska wysoko idzie i szła zawždy, zwłaszcza w cudach czynieniu; ta druga barzo nisko, zwłaszcza przy męce tej krzyżowej: *altera corvocat miraculis, altera succumbit iniuriis*. Co się tycze węzła niewymownego, który te dwie natury wiąże, nie mogą lepszych słów należeć do tej sprawy, jako świętego Leona papieża: *Et tanto foedere utramque naturam conservavit, ut nec inferiorem consumeret glorificatio: nec superiorem minueret assumptio*. Do tej mróweczki odsyłam cię człowiecze, proś jej, aby cię nauczyła mądrości, nauczyła prace ustawicznej; bo kiedyż Chrystus Pan próżnował? Robotę jego oświadcza psalmista: „Ubogi ja jestem i w pracach od młodości mojej, i wyniesiony, i unizony, i zatrwożony”. Widzisz pokorę z wywyższeniem i chwałą spojona?

W przyjęciu natury naszej mądrość Boża dotknęła wszystkich rzeczy.

*Prov. 6*

*Psal. 21*

Chrystus mając dwie naturze w sobie, Boską i ludzką, jest przyrównany mrówce.

*Psal. 87*

[5] Drugi tytuł, którym czci Pana swego Kościół święty, jest Adonai: „Adonai, Hetmanie domu izraelskiego, któryś się Mojżeszowi w ogniu płomienia krzaku cierniowego pokazał i dałeś mu Prawo na górze Synaj – przydźże abyś nas odkupił w ramieniu rościągnionym!”. ‘Adonai’ Pana znaczy – Boga tym słowem Pismo Święte często zowie, a mowę czyni jako do wielu, jako u psalmisty: *Confitemini Domino dominorum*, w hebrajskim jest: *Dominis dominorum*; u Malachijaszka proroka: „Jeśli ja Ojcem jestem, a kędyż moja cześć? A jeśli ja Pan, kędyż bojaźń do mnie?” – w żydowskim: *Si ego Dominus*. Jeden jest Bóg, jednak dla majestatu świętego jego mówimy jako o wielu – bądź też i dlatego,

*O Adonai! 2. Adonai, to jest Pan.*

*Psal. 135*

*Malach. 1*

Pismo Święte Boga zowie Panami dla majestatu.

że miał wzgląd na persony Boskie Duch Święty, kiedy te słowa pisał, których przy naturze Boskiej jednej jest wiele.

Sam tylko Bóg może  
słusznie Panem  
być nazwany.

[6] Słowo to ‘Adonai’ żadnej kreaturze tak nie służy, jako Bogu samemu; abowiem on sam słusznie Panem być może nazwany stworzenia swego – jego to własny dom, on go sam zbudował, świat ten, mówię, wszystkim ludziom do czasu domu swego powierzył i uczynił ich jako najemnikami jakimi, od siebie państwa nie oddalając. Ozywa się z tym państwem swoim u proroka: „Niebo (mówi) stolica moja, a ziemia podnózek nóg moich”. Pan to taki, który sobie nie szuka królestw żadnych na niebie i na ziemi, ma je kiedy chce. I ta jest różnica między Bogiem a człowiekiem: nie rozkazuje człowiek nikomu, aż go będzie miał w rękę, aż będzie rzucony pod nogi jego – Bóg zaś rozkazuje i tym rzeczom, których niemasz; każe, aby były, a z niszczonego stanęły. „Rzekł i zstało się, rozkazał i stworzone są”. Pana znają kreatury wszystkie, bądź są, bądź ich niemasz, bo zaraz staną, kiedy jego mandaty święte, potężne zajdą. „Woła (tych rzeczy), których niemasz, jako te, które są”.

Isaiae 66

Psal. 32

Rom. 4

Imię to Adonai wyraża  
naturę Boską.

[7] Jeszcze imię to święte Adonai ma to dostojęństwo, iż od tłumaczy wszystkich, tak żydowskich, jako greckich, jako i łacińskich, włożone jest na miejsce imienia onego niewymownego, czworoliternego IEHOVAH. Grecy go zowią ‘Niewymowne’, abowiem wszelakiej czci godne jest i takie które jestestwo abo naturę Bożą najlepiej wyraża. Usłyszał to imię naprzód Mojżesz, gdy przystąpił do krzaku gorającego na puszczy, i podał, i napisał Żydom, jednak oni nigdy usty tego słowa nie mówili; czytali wprawdzie cicho, nie mówili głośno, jedno inne to słowo ‘Adonai’ – czego im i *Editio Vulgata* pomaga, bo we wszystkiej nie najdziemy tego słowa *Iehovah*, i grecka LXX, którzy *Kyrie Dominus* czytają. Zaczne tedy to imię być musi, dlatego iż miejsce trzyma nazacniejszego imienia Bożego. Nie chciał tym słowem nazwany być Augustus cesarz i nie ma go u Łukasza świętego, bo tyło napisano: „Wyszedł wyrok od cesarza Augusta”, pana nie wspomniano. Edykt był uczynił srogi, aby go żaden panem nie zwał; i gdy na teatrze komedyjnik rzekł te słowa: *O dominum bonum aequumque*, a wszyscy jednostajnym głosem dawali znać, że te słowa należyte są Augustowi, rękę podniósł i ono pochlebstwo ich zganił, nazajutrz potym jeszcze lepiej edykt uczyniwszy, aby go żaden panem nie mianował.

Exod. 3

Zaczne to imię  
Boskie Adonai.

August cesarz nie  
chciał się zwać panem.

Luciae 2

Sveton[ius]  
in Octavian[us] Augusto

Chrystusa dla przyjęcia  
natury ludzkiej zowie  
Pismo Święte Panem.

Isaiae 16

Matth. 28

Psal. 67

1 Cor. 2  
Bo odkupiwszy naród  
ludzki od panowania  
czartowskiego,  
rządzi światem.

[8] I Pana Jezusa Chrystusa tytułem tym czcimy, gdy go zowiem Adonai. Izajasz święty tak go zowie: „Wypuść (mówi) Baranka panującego na ziemię, od puszczy do góry córki syjońskiej”. I ten Panem jest w majestacie swoim, słowa są jego: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”; dano jemu takie imię, które jest nad imiona wszystkie. Zowie go Panem król Dawid: „Śpiewajcie psalm, powiedzcie imieniowi jego, drogę gotujcie temu, który następuje na zachód słońca, Pan imię jego”. Zowie go Paweł święty Panem chwały: „By byli poznali, nigdy by byli Pana chwały nie ukrzyżowali”. Chrystusa tedy Pana, gdy przyjął naturę ludzką, zowie Pismo Święte Panem – daje tego przyczynę Anastazyusz,

patryjarcha antyjocheński, *lib. 7 Anagog[icarum] interpretationum*. Zaczyna on mówić teolog Dyjonizyusz Areopagita, uczy tego, iż Boga naprzód zwano Τέως, a to dlatego, iż na wszystko patrzy i widzi – Panem potym nazwany, że wszystkiemu stworzeniu rozkazuje jako własnemu dziełu rąk swoich; zwłaszcza natomiast, gdy w ciele do nas przyszedł, gdy tyrana naszego wielkiego pogromił, gdy śmierć śmiercią swoją zniósł, gdy nas z ręki czartów oswołodził, gdy niezbożnych nauczył znajomości Boga, gdy mu narody oddano za dzierżawę dziedziczną, gdy począł panować od morza do morza i od rzek aż do granic okręgu ziemi – natomiast Panem jest nazwany, bo panował nad tymi, nad którymi panował przedtym czart przeklęty. Że tedy nie tylko świat widzi, ale go rządzi, Adonai, Panem ma być nazwany. Ozywał się sam do tego tytułu u uczniów swoich: „Zowiecie mię Panem, i dobrze mówicie, bo nim jestem”.

*Ioan. 13*

[9] Trzeci tytuł dajemy Chrystusowi Jezusowi z Kościołem: „O Korzeń Jesse, któryś stanął miasto celu ludzi, na którego oglądać się będą królowie, przed którym się modlić będą narody – przydźże do nas, nie omieszkać więcej!”. Jakoż to Chrystus Pan ma być początkiem Jesse, ojca Dawidowego; raczej Jesse początkiem jest Chrystusowym, bo z niego się rodził? Niektórzy tedy tak rozumieją: Chrystus Pan początkiem jest Jesse wedle Bóstwa swego, jako i świata wszystkiego; i wedle tego wykładu jest ono pismo Pawła świętego: *Non tu radicem portas, sed radix te*. Lepiej drudzy w tych słowach proroka Izajasza mowę figurálną upatrują i to korzenie rozumieją miasto plemienia; jako i to słowo *stirps* nie zawsze ‘początek’ znaczy, znaczy drugdy ‘potomki’. Jako one słowa: „Powstała Atalija i pomordowała wszystko plemię królewskie” – *stirpem regiam*. Jest tedy słowo za słowo, *metonymia* figura. Syn Dawidów wedle człowieczeństwa, Chrystus Jezus, stanął miasto celu ludu wszystkiego; stanął jako chorągiew przed ufcami, jako maszt w okręcie. Taką mową daje znać prorok, iż Pan a Zbawiciel nasz Hetmanem miał być wojsk wielkich, bo nie do jednego tyłu ludu, ale leżał do wielu. Ten gdy rozpostarł chorągiew swoją, chorągiew krzyżową, biegło co żywo do niego, z których potym wybrańce sobie spisał na wojnę duchowną, wojnę świętą; o nim czytamy słowa jegoż u Jana świętego: „Ja gdy podniesiony będę od ziemi, wszystko za sobą pociągnę”. O tej chorągwi Symeon święty prorokował: „Oto ten położony jest na upadek i na chorągiew, przeciwko której mówić będą”. A że te słowa należą właśnie do czasów męki jego, w których Chrystus Pan położony był miasto celu na wszystkie strzały i złości ludzkie, które utykały weń, zaraz wzmiankę czyni prorok o grobie, w którym miał leżeć, sławnym barzo: „Narody modły swe czynić będą”, to jest przydą ludzie ze wszystkiego świata i czołem Panu uderzą, obłąpią ukrzyżowanego ci, którzy krzyż swój poniosą za Panem.

*O radix Jesse!*  
3. Korzeń Jesse.

*Rom. 11, 18*

Chrystus wedle  
człowieczeństwa jest  
potomkiem Jesse.

*Isaiae 11*

2 Para. 22

Na krzyżu był postawiony  
miasto chorągwie, pod którą  
poszły wszystkie narody.

*Ioan. 12*

*Luc. 2*

[10] Na tego królowie podniosą twarze swoje. Słudzy i służebnice mają oczy w panach swoich: „Jako oczy służebnice w rękach pani swojej”. A królowie co innego są, jedno słudzy Boży, Chrystusowi? Słudzy z natury są ci, którzy

Służą mu królowie.

*Psal. 122*

roзумu nie mają, jako jest bydło; albo rozumu jeszcze nie używają, jako są dziecinki małe i ludzie głupi. O pierwszych śpiewa Dawid: „Wszystkieś rzeczy podrzucił pod nogi jego (to jest człowieka) – owce i woły wszystkie, i trzody nawet polne, ptaki niebieskie, ryby morskie”. I dawno przedtym Bóg sam rzekł:

*Psal. 8*

Słudzy Chrystusowi są wszystkie stworzenia.

*Genes. 1* „Stwórzmy człowieka etc., aby panował rybom morskim i ptakom niebieskim, i bestyjom, i wszystkiej ziemi, i wszystkiemu temu, co się czołga po ziemi”. A żeby kto nie rozumiał, że za grzechem pierwszego człowieka zginęło to państwo synom jego, albo dla zbrodni onych, dla których potopem świat był zalany, powtórzył Bóg po potopie tego przywileju człowiekowi: „Strach wasz i bojaźń niechaj będzie na wszystkie zwierzęta ziemskie i na wszystkie ptaki niebieskie etc. Wszystkie ryby morskie ręce waszej są poddane”. O tych, którzy rozumu nie mają do

*Genes. 9*

*Galath. 4*

*Prov. 11, 29*

*Rom. 9*

*2 Petri 2*

używania, napisał apostoł sam: „Póki dziedzic maluchny jest, niczym nie jest różny od sługi, pod opiekunami i rządzcami jest”; a Salomon mówi: „Kto głupi, niechaj służy mądrymu”. Służą z natury czyny rzemieślnikowi, które on sztuką swoją urobił. Paweł święty o tym świadczy: „Aza nie ma mocy garncarz z gliny swojej jedno naczynie urobić do honoru, a drugie do sromoty?”. Nuż niewolnicy, których na wojnie nieprzyjaciel bierze, własni są słudzy. „Od kogo kto zwyciężonym jest, tego jest i sługą”. Nuż i owi słudzy, którzy kupieni, i ci słudzy, którzy z niewolnika i z niewolnice się rodzą, i ci którzy się do roboty najęli – do czasu słudzy, bo skoro ten minie, wolni są sobie.

Człowiek jest niewolnikiem i sługą Chrystusowym z natury.

*Psal. 2*

*Esther 13*

*2 Mach. 8*

Dla słabości rozumu.

*Ephes. 4*

Iż się zstał niewolnikiem Chrystusowym z niewolnika czartowskiego.

*Lucae 11*

[11] Każdy tedy człowiek z natury sługą jest Bożym, bo od niego jako garnuszek urobiony, wolno Panu Bogu uderzyć o ziemię i rozsypać w proch. „Rządzić nimi będziesz w ródzce żelaznej, a jako naczynie garncarskie stłuczysz one” – a takim obyczajem nie tylo człowiek, ale wszystkie stworzenia z natury służą Bogu: „Panem jesteś wszystkiego”; „Może Bóg wszytek świat jednym skinieniem zgładzić”. Z drugiej miary każdy człowiek sługą jest Bożym, bo acz rozum ma z miłosierdzia Bożego, ale ten jeśli porównasz z rozumem, który jest w Panu Bogu, każdy człowiek stanie przed nim jako niemowlątko, dziecię u piersi. Tymże obyczajem człowiek każdy jest niewolnikiem u Boga, by tu na ziemi nie wiem jakim książęcim był – abowiem na tej wojnie, którą Chrystus Pan wiódł z książęcim ciemności, prowadził wiele więźniów, *captivam duxit captivitate*, to jest tych, którzy byli w niewoli dyjabelskiej, uczynił niewolnikami swoimi. „Gdy mężny mocarz strzeże domu swego etc.” – dom dyjabelski jest niedowiarstwo, gdy ten dom dobrze zburzony będzie, wszystkie rysztunki dyjabelskie, jako jest hardość, łakomstwo, wszeteczeństwo i inne grzechy, zburzone, a na ich miejsce nastąpiły cnoty, pokora, miłość, wstrzeźliwość etc. A zatym łupy, to jest ludzie, oswobodzeni są od mocy ciemności i przeniesieni do królestwa Chrystusowego, rozdzieleni są po rozmaitych krainach świata, aby wielość narodów do wiary nawracali i do królestwa Chrystusowego przyłączyli. Ciż ludzie nie tylo niewolnicy ręką wzięci są na wojnie – są i kupieni, bo ich odkupił Pan od sprawiedliwego gniewu Bożego za krew swoją. „Kupieni jesteście drogo”; i zno-

Iż jest od niego kupiony.

*1 Cor. 6*

wu: „Kupił was Pan, nie bądźcież niewolnikami u ludzi”; i Piotr święty: „Nie skazitelnym złotem abo srebrem odkupieni jesteście, ale drogą krwią Baranka niepokalanego Chrystusa, i niezmazanego”. I to przydaje, żeśmy wszyscy niewolnicze dzieci, bośmy synowie niewolników i niewolnic Bożych; zna się do tego prorok: „Jam niewolnik twój i syn służebnice twojej”. Jesteśmy i najemni słudzy, bo nie bez wielkiego myta służymy Bogu. „On nas żywi i odziewa, on nam żywot daje i tchnienie, i wszystko” – uczy Paweł święty i jakoby tym nie dosyć było, obiecuje sługom swoim myto zacne za namniejszą ich robóteczkę. Tak napisał Mędrzec: „Róbcie robotę waszą, a Pan da wam myto wasze czasu swego”; i Paweł święty: „Každy, mówi, własne myto weźmie, według swej roboty”; i sam Pan: „Miarę dobrą i nałożoną, i wstrzęśnioną, i opływającą dadzą na łono wasze”.

*1 Petri 1*

*Psal. 115*

*Iż jest najemnikiem u niego.*

*Actor. 17*

*Eccle. 51*

*1 Cor. 3*

*Lucae 6*

[12] Z takiej służby nie wyjmuje królów Bóg ani na niebie, ani na ziemi. Widział Jan święty błogosławione ludzkie królestwa, abowiem mówią: „Uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłany, i królować będziem na ziemi”. Indzie przywodzi Chrystusa mówiącego: „Kto zwycięży, dam mu usieść z sobą na majestacie moim; jakom i ja zwyciężył i usiadł z Ojcem moim na tronie jego”. Tychże sługami zowie Jan święty, dlatego są przed tronem Bożym i służą mu w dzień i w nocy. I święci aniołowie spólniewolnikami się naszymi zowią i nie wstydują się tak mówić: „Ja towarzysz w służbie, w niewoli twojej i braci twoich”. Święte one króle, jako Konstantyna, Teodozjusza, Ludwika króla francuskiego, Stefana króla węgierskiego, Henryka cesarza rzymskiego, Kazimierza królewica polskiego i innych świętych panów, nie wyniosła na hardość ani korona, ani majestat wysoki, ani berło, ani purpura – upatrowali tę niewolę z rozmaitych miar i rośli w cnocie pokory świętej, która się Panu Bogu barzo podoba. Ust swoich nie śmieli otworzyć przed Panem Bogiem, mieli tedy łaskę u Boga, która im obiecana jest przez proroka: „Na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i skruszonego w duchu, i drżącego na mowy moje?”; co innymi słowy uczy Jakub święty: „Bóg się hardym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”; których sentencje Chrystus sam potwierdza, a często: „Každy, który się podnosi, upokorzony będzie; a który się upokarza, wyniesiony będzie”.

*Jakim sposobem i królowie są słudzy jego i w niebie.*

*Apoc. 5*

*Apoc. 3*

*Apoc. 19*

*Isaia 66*

*Iacobi 4*

*Lucae 18*

[13] Czwarty tytuł daje Panu Kościół święty: „O Kluczu Dawidów i Berło domu izraelskiego, ty otwierasz, a żaden nie zamknie; zamkniesz, nikt nie otworzy – przydźże i wyprowadź więźnia z domu więzienia, siedzącego w ciemnościach i w cieniu śmierci!”. Przez ten klucz znaczy się wielka władza Chrystusowa na rządy Kościoła katolickiego. Zamykają się w nim wszystkie rzeczy, jako władza grzechów odpuszczenia, władza zamknięcia więzienia na ukrajinie piekielnej (*limbum Patrum* łacinnicy zowią), władza do otwarcia raju, władza otworzenia tajemnic Pisma Świętego, którą kluczem mądrości zowie Chrystus Pan. A ponieważ Chrystus Jezus męką swoją to zasłużył, aby mu dana była po-

*O Clavis David! 4. Klucz Dawidów.*

*Chrystus jest Kluczem w rządach kościelnych.*

*Lucae 9*

Ma klucze piekła i śmierci.

*Apocal. [1], 18*Otworzył niebo  
i piekło.*Psal. 109**Ioan. 16**1 Cor. 1[5]**O Oriens!*  
5. Wschód słońca.*Zacba. 6*Chrystus jest  
Wschodem albo  
Potomkiem  
Dawidowym.*Iere. 23, 5**Micheae 4**Zachar. 3*

wszechna władza do rządów wielkich kościelnych – przetoż słusznie nazwać możemy krzyż sam Chrystusów kluczem, którym Pan niebo otworzył, jako instrumentem wszechmocności swojej; własny to był klucz królewski, którym wszystkie zamki otworzyć może. Tenże Chrystus ma klucze do śmierci i piekła, jako napisano, bez woli jego nikt nie umrze ani na wieczne potępienie idzie. Był kościół w Rzymie pogańskim, który zwano *Templum Iani*, ten zawsze był otworzony, oprócz jeśliby żadnej wojny nie było w Państwie Rzymskim a pokój był wszędy, natenczas dopiero był zamykany. Chrystus Jezus zwycięstwo odniósłszy, nie zamyka, ale otwiera brany piekła i nieba; z tamtych wypuszcza, do tych wpuszcza wybrane swoje. Dlategoż daleko znaczniejszy tytuł mozem dać Chrystusowi Panu, niż kiedy dawali Rzymianie imperatorom swoim, niechajże taki będzie. Oni w te słowa tytuły dawali panom swoim: *Pace terra marique parta Ianum clausit* – Pokój na ziemi i na morzu uczyniwszy, Janusa zamknął; a my tak: *Pace terra, mari, caelo, inferno parta, infernum caelumque aperuit* – Pokój i na ziemi, i na morzu, na niebie, w piekle uczyniwszy – piekło i niebo otworzył. Ale że jeszcze do tych czasów Chrystus wojuje i wojować będzie tak długo, aż położeni będą wszyscy nieprzyjaciele podnózkami nóg jego, znowu niezgoda niezbedna żelazne wrota wojenne otworzyła, odrzwie połamawszy. „Ale ufajcie – mówi Chrystus – jam świat zwyciężył!”, „Bogu niechaj dzięki będą, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.

[14] Tytuł piąty dajemy Chrystusowi Panu: Wschód słońca: „O Wschodzie i jasności światła wiecznego i Słońce sprawiedliwości – przydź i oświeć w ciemnościach i w cieniu śmierci!”. U Zacharyjasza świętego czytamy: „Oto Mąż, Wschód imię jego, i pod nim wznidzie i zbuduje kościół Panu, etc.” – przez tego Męża, którego imię Wschód, w hebrajskim jest *germen*, Zorobabela rozumie Hijeronim święty, który jako nowy kwiat wszedł i począł budować kościół Pański i zdobić; prędko ten człowiek wszedł będąc przedtym niskim, więźniem, a urósł hetmanem wielkim. Ale prorok więcej patrzył na Chrystusa, gdy te słowa pisał, który właśnie jako ziółeczko niejake albo kwiat z ziemie panieńskiej wyszedł i z nienagła urósł w drzewo wielkie, pod którego drzewa cieniem wszyscy wierni usiedli: „Oto dni przychodzą (mówi Jeremiasz święty) i wzbudzę Dawida rodzaj sprawiedliwy, i królować będzie król, i mądrym będzie, i uczyni sąd i sprawiedliwość na ziemi”. Jakoby chciał rzec: „Będzie miał wprawdzie Dawid niezbożnych i niecnotliwych synów wiele, których Bóg zepchnie z majestatu królewskiego z wieczną ich sromotą; urodzi się jednak Dawidowi Syn jeden sprawiedliwy i mądry, który czułym będzie o zbawieniu poddanych swoich, trzymać ich będzie na wodzy. W one dni judskie państwo zbawione będzie, a Izrael mieszkać będzie bezpiecznie. Często Bóg obiecał im to, że się mieli do ojczyzny wrócić i przyść do pokoju i bezpieczeństwa; jako u Micheasza świętego: „Siedzieć będzie mąż pod winnicą swoją i pod figą swoją, i nie będzie tego, który by go postraszył!”, u Zacharyjasza: „Zawoła mąż przy-

jaciela swego do winnicy, do ogrodu figowego, etc.". Natenczas będzie pokój stateczny a nie zmyślony, bezpiecznie każdy po winnicach i ogrodach swoich będzie mógł chodzić; nieprzyjaciela żadnego wkoło ani jadowitej bestyjej nie będzie, abowiem urodzi się takie dzieciątko, które zaraz od piersi odsadzone, do jamy wężowej rączkę swą puści i do maclochu, w którym się lęga bazyliżkowie.

[15] „Słońce sprawiedliwości”. Słońce to w pierwszym adwencie Pańskim się ukazało, jako napisał Łukasz święty: „Gdy nas nawiedził Wschód z góry. Oświeće się tym, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą etc.". Jako słońce to widome promieniami swoimi, jako skrzydłami niejakimi, lata po wszystkim świecie i oświecając wszystkie kąty, namniejszej rzeczy naturę, farbę, kształt oczom ludzkim ukazuje, zagrzewa do tego ciepłem swoim ziemię i rozmaitymi zioły, kwiaty, drzewy zdobi po wierzchu twarz ziemi, przepada i wnętrzości, i tam kruszce, perły, sól rodzi – tak jasność chwały Ojca swego Chrystus, skrzydłami człowieczeństwa pobudzony, z radością jako olbrzym niejaki poskoczył w drogę; oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego i każdemu, by jeno nie przeczył, użyzca siebie samego, nie czyniąc krzywdy nikomu. Rodzi rozmaite rodzaje cnót i we wnętrzościach dusze, i po wierzchu; którymi jako przesłicznymi ziołmi i kwiaty, i owocami, i gwiazdami jako niebo niejaki ozdobiona bywa; wdzięczna na pojrzeniu u Boga, u aniołów. Noc odziera z farb wszystkie rzeczy; słońce wszystkie rzeczy przywraca, jako śpiewa Prudencyjus: *Rebusque iam color redit vultu nitentis sideris*. Tak właśnie farbę i piękność sprawiedliwych zaćmioną kłopotami, nędzami Chrystus-Słońce najaśniejsze okaże oświeciwszy; i tak ukaże, że się będzie zdało nowe światło wschodzące, jako niegdy Żydom za czasów Ester królowej. Do tego Chrystus jako Słońce wszystkie skrytości na dzień sądny odkryje i sądzić będzie sprawiedliwie, i prawo co czyje jest każdemu oddawszy, i więcej cnót i grzechów kryć nie będzie.

*Malach. 4*

*Lucae 1*

Jest Słońcem  
sprawiedliwości.

Wszystkie skutki  
łaski Bożej na tym  
świecie sprawuje.

*Esther 8*

*1 Cor. 4*

[16] Tytuł szósty dajemy Panu, gdy mówimy: „O Królu poganów, pożądaný od nich, o Kamieniu węgielny, który czynisz z obojga jedno – przydź a zbaw człowieka, któregoś z gliny ukształtował!”. Czytamy u Izajasza: „Chodzić będą poganie w światłości twojej i królowie w splendorze weszcia twego”. Pierwsze Jeruzalem światłość niebieską obaczyło, abowiem w nim naprzód Duch Święty widomie w Dzień Świąteczny spuścił się na apostoły święte. Temu narodowi obiecany był Chrystus, głowie narodu tego, Jerozolimie, do niego naprzód posłany – dlatego tam pierwsze są kolebki (że tak rzekę) Kościoła, który się natenczas dopiero rodził. Potym narody pogańskie do Izraelitów przyszły, u których baczyły jasność Ewanjeliję świętę, i porzuciły ciemności bałwochwalskie. Przydą tedy poganie do światłości twojej, jako do laternie na porcie przychodzą owi którzy po morzu żeglują, a niedawno z wielkiej toni i niebezpieczeństwa brzegów łapają. Oszukali się ci nie pomału, którzy niebieskiej tej światłości nie

*O Rex gentium!*  
6. Król poganów.

*Isaiae 60*

Światłość  
Chrystusowa  
naprzód się ukazała  
Żydom, a potem  
poganom.

*Sap. 5* dojrżeli; mówić będą, ale nie w czas: „Zbłądziliśmy na drodze niesprawiedliwości, nie świeciło nam słońce sprawiedliwości”.

[17] Ostatni tytuł daje Kościół Panu, gdy mu śpiewa: „O Emmanuel, Królu i Prawodawca nasz, Oczekiwanie narodów i Zbawicielu ich – przydź na zbawienie nasze, Panie Boże nasz!”. W Przypowieściach Salomonowych czytamy:

*O Emmanuel!*  
*7. Emmanuel.*

*Prov. 8* „I cieszyłam się (mówi Mądrość o sobie) po dni wszystkie, grając przed nim każdego czasu, grając na okręgu ziemie, a delicyje moje, być z synami ludzkimi”. Słowa te o Chrystusie Panu wiele ich rozumieją i tak między Bóstwem i człowieczeństwem dzielą: pierwszy dają wiersz Bóstwu, drugi człowieczeństwu. „I cieszyłam się po wszystkie dni etc.” – Bóstwu to należy, abowiem Słowo Ojca, jako świat stworzony, cieszyć się poczęło i niejaki igrzyska czynić. Jakoż to? Gdy rzemieślnik jaki przed robotą swoją na materyjej jakiej wizerunki czyni, mówimy iż *praeludia* czyni; papier kraje krawiec, nim zło-togłowu ruszy. Są także igrzyska u ludzi rycerskich przed wojnami, szturmami; szyki stroją, poskakiwają, kopije składają do pierścienia, za parzą gonią do siebie – zwiemy te igrzyska *hastiludia*, *torneamenta*. Śmielszy potym i ćwiczeńszy żołnierz bywa do nieprzyjaciela. Mądrość tedy wieczna i Słowo Boże od początku świata wcielenie swoje, żywot, śmierć miewało pod figurami, cieniami, jako igrzyska jakieś. Były te igrzyska takie, że się samej rzeczy równały; bo nie darmo napisano, iż „Baranek zabity jest od początku świata”, to jest w figurach rozmaitych. Zwłoki onej nie mógł cierpieć Syn Boży, zabawiał się tedy takim igrzyskiem.

Przed przysciem  
Chrystusowym były  
rozmaite figury żywota  
i śmierci jego.

*Apoc. 13*

Zwierzyną jest Bogu  
naród ludzki.

*Isaiae 7*

[18] „A delicyje moje z synmi ludzkimi”. Mądrość Boża natenczas z nami mieszkała, gdy się między nami urodziła; według onych słów: „Będzie nazwany Emmanuel”, to jest ‘z nami Bóg’. Hugo kardynał dziwuje się Panu, że zabawkę wolał mieć z ludźmi aniż z anjołami, ani z innymi kreaturami. Ale jako więc rozkoszne bankiety bywają natenczas, gdy zwierzyna na stołach – tak u Pana Boga nie z obłowu anjołów, ale ludzi miał być bankiet rozkoszny. Anjołowie domowi są jego; człowiek w niebie od początku świata nie był. I nie darmo tenże autor kazanie Chrystusowe nazwał łowem; krzyż święty ptaków łowieniem: *Homines venatione praedicationis et aucupio crucis coepit*. Zwyczajli więc ptasznicy zdechłe ptaszyny na długich kijach wiązać, między sidłami abo lepem na ptaki wystawionym; lecą do nich jako do żywych, jako do swego rodzaju, i tak się łowią. Widzę umarłego Chrystusa Pana na krzyżu, rozpiętego na tym kiju okrutnym, na to aby porwał do sieci swej wszystkie ludzkie i był z nami, i za żywota naszego, i po śmierci. Przykłada prorok: „Masło i miód jeść będzie”, to jest z ludźmi przestawać będzie. Jako śmietana, jako miód słodkie są – tak i jego konwersacja z ludźmi nieprzykra nikomu, wszystkim wdzięczna. I kto się przypatrzy obojej naturze stworzonej, anjelskiej i ludzkiej, musi to przyznać, iż natura anjelska była miasto miodu u Boga, bo wszystka słodka i wdzięczna była – człowiek zaś jako masło, które lub słodkie jest,



Na Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy się trafi w czwartą Niedzielę Adwentową

słodkością jednak swoją z aniołem nie porówna. Jako tedy miód i masło są słodkie, osobno położone, i smaczne, ale daleko smaczniejsze, gdy z nich jedna potrawa będzie pomieszanych – tak lub to anielska natura u Boga jest jako miód słodka a ciało jako mleko, nie jest owszeki niewdzięczne Stwórcy swemu; człowiek jednak, w którym obiedwie te natury mieszają się, coś ma nad inne i smakiem przechodzi onę pierwszą, dlategoż rzekła Mądrość: „Delicje moje, ukochanie moje z synmi ludzkimi”. Ulubuj sobie, Panie, mieszkanie między nami, o wieczna Mądrości, Dawidów Plemienniku, Kluczu jego, Słońce sprawiedliwości, Królu narodów; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, na wieki wieków. Amen.

Człowiek dla natury  
duchownej i cielesnej  
jest miły Bogu.



## PODSTAWA WYDANIA

Fabian Birkowski, *Kazania na święta doroczne* [...]. *Na święta przedniejsze po dwójgu kazań. Teraz po wtóre wydane, z przydatkiem niektórych kazań i rejestru dostatecznego*, Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka, Kraków 1623, s. 45–52.

## NOTA BIOGRAFICZNA

FABIAN BIRKOWSKI (1566–1636) – wybitny kaznodzieja, dominikanin. Syn majstra kuśnierskiego. Studiował w Akademii Krakowskiej, podróżował do Włoch. W latach 1596–1597 wykładał literaturę grecką i rzymską w Akademii Krakowskiej oraz teologię m.in. w konwencie dominikańskim w Krakowie. Po śmierci Piotra Skargi został kaznodzieją królewskim syna Władysława IV. Towarzyszył królewiczowi w wyprawach wojennych, m.in. do Moskwy. Był jednym z członków Rady Duchownej mającej doprowadzić do pokoju z dysydentami. Do 1634 przebywał w Warszawie. Następnie osiadł w Krakowie, gdzie pełnił funkcję przeora klasztoru. Był podziwiany przez współczesnych za silnie poruszające słuchaczy kazania. Największe uznanie zyskały jego mowy pogrzebowe i obozowe. Do najsłynniejszych kazań pogrzebowych Birkowskiego należą *Jan Zamoycki* (1605), *Jan Karol Chodkiewicz* (1621), *Stefan Chmielecki albo nagrobek* (1632), *Kwiaty z koron królewskich nieśmiertelne, albo pamięć Najjaśniejszego Monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego* (1632). Wśród kazań obozowych należy wymienić *Panu Bogu podziękowanie za uspokojenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1621), *Kazanie obozowe o Bogarodzicy* (1623), *Kantymir basza porażony* (1624). Ponadto autor *Orationes Ecclesiasticae* (1622), *Kazania na niedziele i święta* (1628).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: S. Dubisz, *F. Birkowski – kaznodzieja obozowy i barokowy konceptysta*, [w:] idem, *Język i polityka. Szkice z teorii stylu retorycznego*, Warszawa 1992, s. 57–69; D. Dybek, „Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie...” – problematyka społeczno-religijna w kazaniach Fabiana Birkowskiego, „Napis” XII (2006), s. 253–264; M. Dynowska, *W trzechsetletnią rocznicę śmierci o. Fabiana Birkowskiego*, Lwów 1936; M. Makowski, *Obraz W. O. Fabiana Birkowskiego*, [w:] F. Birkowski, *Kazania przygodne i pogrzebowe, z dodatkiem kazania ks. Makowskiego*, Kraków 1859; J. Odziemkowski, *Duszpasterstwo wojskowe w dobie królów elekcyjnych*, [w:] *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, Lublin 2004, s. 139–152; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, t. 1: *Od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, s. 430–438; W. Pawlak, *Wiedza tajemna Fabiana Birkowskiego*, „Ruch Literacki” 54 (2013), nr 3 (318), s. 367–375; A. Szlagowski, *Żywoć, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego*, [w:] *Fabian Birkowski, Mowy pogrzebowe i przygodne*, wyd. A. Szlagowski, oprac. I. Chrzanowski, t. 1, Warszawa 1901, s. 1–73; J. Śniegocki, *Exempla i koncepty barokowe w kazaniach o świętych Fabiana Birkowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 27 (1979) z. 1, s. 109–137; M. Uliński, *Fabiana Birkowskiego „Kazania na niedziele i święta”, karta z dziejów postylografii przeciwreformacyjnej w Polsce*, „Ruch Literacki” 1984 z. 5–6, s. 381–393; R. Żelazko, *Kaznodzieja według Fabiana Birkowskiego*, [w:] *Chrześcijańska odpowiedź na pytanie człowieka. W 750-lecie służby polskich dominikanów Bogu i ludziom*, Warszawa 1974, s. 456–463; D. Żrałko, *Biografia Fabiana Birkowskiego w świetle kazań pogrzebowego Adama Makowskiego i badań archiwalnych*, „Pamiętnik Literacki” 2(2005), s. 215–227.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Na Wigilię Bożego Narodzenia* – gdy obchodzona w Kościele katolickim 24 grudnia Wigilia Bożego Narodzenia wypadła w IV niedzielę Adwentu, obowiązywał formularz mszalny z Wigilii, lecz nie czytano wówczas przypadającej na Wigilię perykopy ewangelicznej (*Missale Romanum ex decreto Sacrosancti Concilii Tridentini restitutum* [...], Ratisbonae 1862, s. 14), stąd Fabian Birkowski zaproponował kazanie nienawiązujące do Ewangelii.

*o siedmiu antyfonach* – łac. *antiphonas maiores*, tzw. antyfony „O” śpiewane przed Kantykami Najświętszej Maryi Panny podczas niesporów przez siedem dni poprzedzających uroczystość Bożego Narodzenia; po Soborze Watykańskim II są również śpiewane podczas liturgii mszy świętej jako aklamacja przed ewangelią; z pierwszych liter tytułów mesjańskich, nadawanych w nich Jezusowi – *Emmanuel, Rex, Oriens, Clavis, Radix, Adonai, Sapientia* – powstał akrostych *ero cras* (jutro będę).

- [1] „*Podnoście przedniejsze bramy wasze...*” – w przekładzie Jakuba Wujka: „Podnieścież, książęta, bramy wasze i podnoście się bramy wieczne; i wnidzie Król chwały” (Ps 24 [23], 9).

*O wniebowstąpieniu Chrystusowym...* – interpretację cytowanego wersetu psalmu jako proroctwa o wniebowstąpieniu Chrystusa zawarł Jakub Wujek na marginesie przekładu Biblii, komentując, iż jest to „rozmowa aniołów przy wniebowstąpieniu Pańskim” (Biblia Jakuba Wujka, s. 569); *wespół z ojcy świętymi* – Pismo Święte opisuje wstąpienie Chrystusa do nieba w pojedynkę: „A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie” (J 3, 13); zgodnie z tradycją uwolnienie patriarchów i proroków nastąpiło między śmiercią a zmartwychwstaniem Jezusa (por. *Ewangelia Nikodema*); św. Leon Wielki widział we wniebowstąpieniu antycypację wniebowstąpienia członków całego Kościoła: „Dokąd uprzedziła nas chwała «głowy», tam i «całe ciało» może mieć nadzieję dotarcia” (*Mowa 73*, [w:] Leon Wielki, *Mowy*, przekł. i oprac. K. Tomczak, Poznań–Warszawa–Lublin 1957, s. 354); jedynie w kazaniach Johna Wycliffa udało się zlokalizować fragment mówiący o tym, że do chwały nieba wstąpili wówczas patriarchowie z otchłani (*Sermones miscellanei*, Sermo 34).

*wzrwody* – podnoszone bramy, mosty zwodzone.

*tak go nazywa Malachijasz prorok* – „Oto ja posyłam Anjoła mego, a nagotuje drogę przed obliczem moim” (Ml 3, 1).

*właszczyzny* – swojej własności.

„*Przyszedł do własnego, a swoi go nie przyjęli*” – J 1, 11.

*pedardy ogniste* – petarda – dawniej materiał wybuchowy używany do wysadzania bram i murów podczas szturmów.

- [2] „*O Mądrości...*” – łac. *O Sapientia, quae ex ore Altissimi prodiisti, attingens a fine usque ad finem, fortiter suaviterque disponens omnia: veni ad docendum nos viam prudentiae!*

*jako kraterczkami niejakimi* – „Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając okny, patrząc przez kraty” (Pnp 2, 9).

*Eazarz czwarty dzień w grobie położony* – brat Marii i Marty z Betanii, wskrzeszony przez Jezusa cztery dni po pogrzebie (J 11).

*Nad zdechłym kwem i zając się pastwi* – *Mortuo leoni et lepores insultant* – starożytne przysłowie, które znalazło się również w zbiorze *Adagia* Erazma z Rotterdamu (nr 3682).

„*W nim był abowiem żywot...*” – J 1, 4.

[3] *szafunek* – szafowanie, zarząd.

„*Całopalnej ofiary za grzech nie potrzebowałeś...*” – Ps 40 (39), 7.

„*Wszelkie ciato trawa i wszelka jego chwata jako kwiat rolny ...*” – tak w edycji kazania, Biblia Jakuba Wujka: „kwiat polny” (Iz 40, 6).

*ani z pierwszej, ani z wtórej, ani z trzeciej hierarchiej* – wymieniane w Piśmie Świętym niewidzialne byty niebieskie ulegały hierarchizacji, w zależności od bliskości, w jakiej się znajdowały wobec majestatu Boga; podział na trzy hierarchie pochodzi od Pseudo-Dionizego Areopagity (*Περὶ ἀγγελικῶν ἰδιοτήτων καὶ τάξεων* – *Hierarchia anielska*).

*Omnis creaturae habet aliquid homo* – św. Grzegorz I Wielki, *Homilia 29 (Homiliae in Evangelia, PL 76, 1214)*.

„*Idąc na wszystkie świat...*” – Mk 16, 15; *Marci ult[imum]* – ostatni rozdział Ewangelii według św. Marka.

*jako teologowie mówią, intensive et extensive* – intensywność i ekstensywność to pojęcia w teologii scholastycznej (św. Tomasz z Akwinu, Jan Duns Szkot, Franciszek Suárez), określające procesy bądź to istotowe, natychmiastowe, całkowite, bądź rozciągnięte w czasie i przestrzeni, zachodzące stopniowo.

[4] „*Póddże teraz leniwcze...*” – cytat z Księgi Przysłów, której autorstwo tradycyjnie przypisywano Salomonowi (Prz 6, 6).

„*Jam jest robak, nie człowiek*” – Ps 22 (21), 7.

*W Chrystusie widzimy dwie naturze...* – fragment z *Sumy teologicznej* św. Tomasa z Akwinu, w którym cytuje św. Leona Wielkiego: „Stąd słowa Leona papieża o tym, że w Chrystusie są dwie natury: jedna z nich jest boska, ta, która jaśniejnie cudami, druga – mianowicie ludzka – ugina się pod ciężarem zniewag” (*Suma*, t. 26, s. 44).

*Et tanto foedere utramque naturam conservit* – „A takim przymierzem te dwie natury ze sobą spoił, że ani niższej – podniesionej – nie wchłonęła wyższa (boska), ani wyższej

Na Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy się trafi w czwartą Niedzielę Adwentową

nie naruszyło w niczym przyjęcie niższej (ludzkiej)” (*Mowa 21*, [w:] Leon Wielki, *Mowy*, op. cit., s. 72–73, PL 54, 192).

„*Ubogi ja jestem i w pracach od młodości mojej...*” – we współczesnym przekładzie: „Ja jestem biedny i od dzieciństwa na progu śmierci” (Ps 88 [87], 16).

- [5] „*Adonai, Hetmanie domu izraelskiego...*” – *O Adonai, et dux domus Israel, qui Moy-si in igne flammæ rubi apparuisti, et ei in Sina legem dedisti – veni ad redimendum nos in brachio extenso!*

*Confitemini Domino dominorum* – „Wyznawajcie Panu nad pany” (Ps 136 [135], 3); „Jeśli ja Panem jestem...” (Mt 1, 6) – w obu przypadkach Fabian Birkowski zwraca uwagę na użycie w języku hebrajskim formy liczby mnogiej majestatu (*pluralis maiestatis*) אֲדֹנָיִם – Adonim zamiast liczby pojedynczej אֲדֹנָי – Adon. Podobnie w odniesieniu do Boga Izraela używa się liczby mnogiej אֱלֹהִים – Bogowie zamiast liczby pojedynczej אֱלֹהִים – Bóg.

- [6] „*Niebo (mówi) stolica moja...*” – Iz 66, 1.

„*Rzekł i zostało się, rozkazał i stworzone są*” – Ps 33 (32), 9.

„*Wola (tych rzeczy), których niemasz, jako te które są*” – Rz 4, 17.

- [7] *czworoliternego IEHOVAH* – hebr. יהוה – imię Boga objawione przez niego Mojżeszowi, zapisywane za pomocą czterech liter: jod, he, waw, he; uznawane przez Żydów za święte, nie było przez nich wypowiedane na głos, w zamian za nie używano imion zastępczych, m.in. występującego w kazaniu imienia Adonai, w Septuagincie – Κύριος, w Wulgacie – Dominus; *Niewymowne* – gr. θαναστόν.

*Ustyszał to imię naprzód Mojżesz* – Wj 3, 14.

„*Wyszedł wyrok od cesarza Augusta*” – Łk 2, 1.

*O dominum bonum aequumque* – „O panie sprawiedliwy i dobry!” – Swetoniusz (ok. 69–130), *Żywoty Cezarów*, ks. 2: *Boski August*, rozdz. 53, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska.

- [8] „*Wypuść (mówi) Baranka panującego na ziemię...*” – Iz 16, 1.

„*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mt 28, 18.

*Imię, które jest nad imiona wszystkie* – Flp 2, 9.

„*Śpiewajcie psalm, powiedzcie imieniowi jego...*” – Ps 68 (67), 5.

„*By byli poznali...*” – 1 Kor 2, 8.

*lib. 7, Anagog[icarum] interpretationum* – dzieło św. Anastazego z Synaju (VII w.) często mylonego ze św. Anastazym I z Antiochii (VI w.), Birkowski również powieła

błędną atrybucję tekstu *Anagogicarum contemplationum in Hexaemeron ad Theophilum libri undecim* (*Anagogicznych kontemplacji nad Heksameronom dla Teofila ksiąg 11*; PG 89, 951).

*Dionizyjus Areopagita* – Pseudo-Dionizy Areopagita (ok. V–VI w.) – chrześcijański pisarz o tendencjach neoplatońskich, autor m.in. *Περὶ θεῶν ὀνομάτων* (*Imiona Boskie*); *Τέως* (łac. *Deus* – *Bóg*).

*Panować od morza do morza...* – por. Ps 72 (73), 8.

„Zowiecie mię Panem...” – J 13, 13.

- [9] „*O Korzeń Jesse...*” – *O Radix Iesse, qui stas in signum populorum, super quem continebunt reges os suum, quem gentes deprecabuntur – veni ad liberandum nos, iam noli tardare!*

*Non tu radicem portas, sed radix te* – „nie ty korzenie nosisz, ale korzeń ciebie” (Rz 11, 19).

*w tych słowach proroka Izajasza* – „Onego dnia korzeń Jesse, który stoi na znak narodów, jemu się narodowie modlić będą i będzie grób jego sławny” (Iz 11, 10); *stirps* – łac. korzenie, ale też pochodzenie genealogiczne.

„*Powstała Atalija i pomordowała wszystko plemię królewskie*” – Atalija, matka króla Ochozjasza, po jego śmierci postanowiła zgładzić jego potomstwo, by zamiast niego sprawować rządy (2 Krn 22, 10).

*chorągiew krzyżową* – por. hymn nieszporny Wenancjusza Fortunata *Vexilla Regis*: „Chorągiew Króla wiecznego, nadchodzi święty krzyż jego”.

„*Ja gdy podniesiony będę od ziemi...*” – J 12, 32.

„*Oto ten położony jest na upadek...*” – Łk 2, 34.

*właśnie* – właściwie.

*wzmiankę czyni prorok o grobie* – por. [2].

- [10] „*Jako oczy służebnice w rękach pani swojej*” – Ps 123 (122), 2.

„*Wszystkieś rzeczy podrzucił pod nogi jego...*” – Ps 8, 7–8.

„*Stwórzmy człowieka...*” – Rdz 1, 26.

„*Strach wasz i bojaźń niechaj będzie...*” – Rdz 9, 2.

„*Póki dziedzic maluchny jest...*” – Ga 4, 1.

„*Aza nie ma mocy garnarcz...*” – Rz 9, 21.

Na Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy się trafi w czwartą Niedzielę Adwentową

*właśni* – tu: faktyczni, prawdziwi.

„*Od kogo kto zwyciężonym jest...*” – 2 P 2, 19.

[11] „*Rządzić nimi będziesz w różdze żelaznej...*” – Ps 2, 9.

„*Panem jesteś wszytkiego*” – Est 13, 11; według współczesnej numeracji Est 4, 17c.

„*Może Bóg wszytek świat jednym skinieniem zgładzić*” – 2 Mch 8, 18.

*Captivam duxit captivitate* – „wiódł więzienie poimane” (Ef 4, 8).

„*Gdy mężny mocarz strzeże domu swego...*” – Łk 11, 21.

„*Kupieni jesteście drogo*” – 1 Kor 6, 20.

„*Kupił was Pan...*” – 1 Kor 7, 23.

„*Nie skazitelnym złotem...*” – 1 P 1, 18–19.

„*Jam niewolnik twój i syn służebnice twojej*” – Ps 116 (115), 16.

„*On nas żywi i odziewa...*” – Dz 17, 25.

*myto* – opłata.

„*Róbcie robotę waszę...*” – Syr 51, 30.

„*Każdy, mówi, własne myto weźmie...*” – 1 Kor 3, 8.

„*Miarę dobrą i nalożoną...*” – Łk 6, 38.

[12] „*Uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem...*” – Ap 5, 10.

„*Kto zwycięży...*” – Ap 3, 21.

„*Ja towarzyszę w służbie...*” – Ap 19, 10.

*Święte one króle, jako Konstancyjna* – św. Konstancyna I Wielka (ok. 272–337) – cesarz rzymski, pierwszy, który przyjął chrześcijaństwo i wydał edykt uznający tę religię; *Teodozjusza* – Teodozjusz I Wielki (347–395) – ostatni cesarz niepodzielonego Cesarstwa Rzymskiego, wydał edykt czyniący z chrześcijaństwa religię państwową; *Ludwika króla francuskiego* – Ludwik IX Święty (1214–1270) – król Francji, organizator wypraw krzyżowych, fundator Sainte-Chapelle w Paryżu, miejsca złożenia relikwii korony cierniowej Chrystusa; *Stefana króla węgierskiego* – Stefan I Święty (ok. 969–1038) – pierwszy król Węgier, który przyjął chrześcijaństwo i doprowadził do chrystianizacji swego kraju; *Henryka cesarza rzymskiego* – Henryk II Święty (ok. 975–1024) – Cesarz Rzymski Narodu Niemieckiego, dążył do rozszerzenia chrześcijaństwa i reformy życia

monastycznego na terenie swojego kraju; *Kazimierza królewica polskiego* – Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484) – syn króla Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, kanonizowany w 1604, patron Polski i Litwy.

„*Na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego...*” – Iz 66, 2.

„*Bóg się hardym sprzeciwia...*” – Jk 4, 6; Prz 3, 34.

„*Każdy, który się podnosi...*” – Łk 18, 14.

- [13] „*O Kluczu Dawidów i Berło domu izraelskiego...*” – *O Clavis David, et sceptrum domus Israel, qui aperis, et nemo claudit, claudis, et nemo aperit – veni et educ vincunt de domo carceris, sedentem in tenebris et umbra mortis!*

*limbus Patrum* – otchłań nieożsana z czyścem ani piekłem, w której według wierzeń chrześcijańskich przebywały dusze wiernych zmarłych przed odkupieniem przez Chrystusa; po śmierci krzyżowej miał on zstąpić do otchłani i ich uwolnić (por. apokryficzna *Ewangelia Nikodema*); *ukrainie piekielnej* – pograniczu piekła.

*kluczem mądrości* – Łk 11, 52; por. też Łk 9, 1 „dał im moc i władzę na wszystkie czarty ażeby uzdrawiali choroby”.

*Chrystus ma klucze do śmierci i piekła* – „byłem umarły, a oto jestem żywiący na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” (Ap 1, 18).

*Był kościół w Rzymie pogańskim, który zwano Templum Iani* – świątynia boga Janusa powstała z inicjatywy króla Numa Pompiliusza, której drzwi w czasie pokoju były zamknięte, a otwierane w czasie wojny, by mogły przez nią przemaszerować wojska; cesarz Oktawian August, pragnąc ustanowić pokój w Imperium Rzymskim, zamknął ją w 29 p.n.e. po raz trzeci w historii.

*aż położeni będą wszyscy nieprzyjaciele...* – Ps 110 (109), 1.

„*Ale ufajcie – mówi Chrystus...*” – J 16, 33.

„*Bogu niechaj dzięki będą...*” – 1 Kor 15, 57.

- [14] „*O Wschodzie i jasności światła wiecznego...*” – *O Oriens, splendor lucis aeternae, et sol iustitiae – veni et illumina sedentes in tenebris et umbra mortis!*

„*Oto Mąż, Wschód imię jego...*” – przekład za Wulgatą: *Ecce vir, Oriens nomen eius*; w tekście hebrajskim występuje tutaj imię *מַחֲמֵץ* (Zemach) – gałązka, stąd tłumaczenia z języka hebrajskiego odczytują ten werset inaczej: „Oto mąż, którego imię jest Latorośl” (Biblia brzeska: Za 6, 12); *Zorobabela rozumie Hieronim święty – Commentarii in prophetas minores. In Zachariam [Komentarz do proroków mniejszych. Do Zachariasza]* (PL 25, 1468).

*czułym* – czujnym, opiekuńczym.



Na Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy się trafi w czwartą Niedzielę Adwentową

„Siedzieć będzie mąż pod winnicą...” – Mi 4, 4.

„Zawoła mąż przyjaciela swego...” – Za 3, 10.

*maelochu* – z niem. Mausloch – dziura, rozpadlina; *bazyliżkowie* – gr. βασιλίσκος, łac. *regulus* – legendarny potwór przypominający węża, opisywany już przez Pliniusza Starszego w *Historii naturalnej*.

[15] „Słońce sprawiedliwości” – Mi 4, 2; według współczesnej numeracji Mi 3, 20.

w pierwszym adwencie Pańskim – łac. *adventus* – przyjście; liturgiczne obchody Adwentu podkreślają dwukrotne przyjście Jezusa – pierwsze we wcieleniu i drugie, pełne chwały, zwane paruzją, kiedy dokona się powszechne zmartwychwstanie ciał i sąd ostateczny nad światem.

„Gdy nas nawiedził Wschód z góry...” – Łk 2, 78–79.

*Rebusque iam color redit vultu nitentis sideris* – „Już światu wraca urok barw, gdy słońca twarz spojrziała nań” – Prudencjusz (IV/V w.), *Hymn poranny*, tłum. M. Brożek (*Hymnus matutinus*, PL 59, 785).

jako niegdy Żydom za czasów Ester królowej – gdy król Asverus na prośbę poślubionej sobie Estery cofnął rozkaz zagłady Żydów w Persji (Est 8, 15).

Wszystkie skrytości na dzień sądny odkryje – 1 Kor 4, 5.

[16] „O Królu poganów, pożądany od nich...” – *O Rex gentium, et desideratus earum, lapisque angularis, qui facis utraque unum – veni et salva hominem, quem de limo formasti!*

„Chodzić będą poganie...” – Iz 60, 3.

Dzień Świąteczny – uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Nie pomału – niemało.

„Zbłądziliśmy na drodze niesprawiedliwości...” – Mdr 5, 6.

[17] „O Emmanuel, Królu i Przewodawca nasz...” – *O Emmanuel, Rex et legifer noster, expectatio gentium et Salvator earum – veni ad salvandum nos, Domine Deus noster!*

„I cieszyłam się (mówi Mądrość)...” – Prz 8, 31–32.

*Słowa te o Chrystusie Panu wiele ich rozumieją* – m.in. Rupert z Deutz (ok. 1070–1130), benedyktyński egzegeta, w *Commentarii in Matthaeum* [Komentarzu do Ewangelii według św. Mateusza] (PL 168, 1629).

*praeludia* – łac. *praeludium* – wstęp, przymiarki.

*Hastiludia* – średniowieczne igrce, sztuki walki; *torneamenta* – turnieje i zawody, mające przygotować rycerzy do walki.

„*Baranek zabity jest od początku świata*” – Ap 13, 8.

[18] „*Będzie nazwany Emmanuel*” – Iz 7, 14.

*Hugo kardynał dziwuje się Panu – Potius sunt quia deliciae esse cum filiis hominum, quam cum Angelis* (Hugo z Saint-Cher [ok. 1200–1263], *In Libros Proverbiorum, Ecclesiastae, Cantorum, Sapientiae, Ecclesiastici*, Venetiis 1703, k. 17v).

*Homines venatione praedicationis et aucupio crucis coepit* – ibidem.

„*Masło i miód jeść będzie*” – Iz 7, 15.

*owszeki* – wcale.

*Marcin Hincza*

## W NIEDZIELĘ [IV] ADWENTOWĄ GŁOS DROGĘ JEZUSOWI GOTUJĄCY

[1] Trzebać by barzo głośno wołać na każdego człowieka, żeby wszystkie siły na to obrócił, aby drogę przychodzącemu Synowi Bożemu w ciele ludzkim jak najpiękniejszą i najlepszą wygotował. Ale cóż może sprawić wołający na człowieka głosem swoim, który zatłumił duszę grzechem ciężkim? Niewinny głos, czystego kaznodzieje głos, niewinnemu Jezusowi, ślicznemu i na duszy, i na ciele Zbawicielowi, wygotować w człowieku drogę piękną może. Taki jest Jan święty, o którym dowiesz się w sentencyjach tych, jako woła na człowieka, żeby gotował drogę dla Chrystusa.

1. Głos wołającego na puszczy.
2. Gotujcie drogę Pańską.
3. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

### CZĘŚĆ PIERWSZA

#### PARAGRAF PIERWSZY

[2] „Głos wołającego na puszczy”. Dwojaki głos był słyszany na puszczy. Pierwszy, niebieski od Jana. O tym Łukasz święty w tej Ewangelijej: „Stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyjaszowego syna, na puszczy”, to jest Bóg abo przez wewnętrzne oświecenie, abo też przez głos anjelski Janowi opowiadał, jako miał Mesyjasza ludziom ogłaszać, Jana nauczał, co miał mówić o Mesyjaszu, znaki przekładał, po których miał poznać Mesyjasza, do prace go około dusz pobudzał, jako ochotnie, żarliwie miał do ludzi o Mesyjaszu kazać, sposób i materiją kazania przepowiadał.

[3] Na puszczy Jan będący od Boga wziął naukę, jako miał kazać. Bóg z nim na puszczy będącym rozmawiał, serce jego zapalał, aby Jan bez błędu i gorąco

Mesyjasza opowiadał. Na puszczy temu trzeba być, który ma urząd kaznodziej-ski, od ludzi się ma chronić, a z pustyni jako pustelnik na kazanie wychodzić. Konwersacyja jego rzadka ma być, a ta gdy będzie, niech dla pożytku tylko dusz będzie. Spopolitowanie z ludźmi kaznodzieję do lekkiego poważania wprawuje.

[4] Kaznodzieja, chcieli pożytecznie co powiedzieć, niechaj się stara, aby nie z swoim słowem do ludzi, ale z Boskim przychodził, aby mu Bóg do serca rzecz i słowa podawał, które przez usta ma do uszu ludzkich przynosić. Dla czego ma mieć towarzystwo z Panem Bogiem i na modlitwie często się ma z Bogiem bawić, i to, co ma powiadać, ogniem miłości Boskiej w swoim sercu zagrzewać i potym toż ciepło do serc ludzkich zimnych posyłać. Takim sposobem gotowy może mówić o sobie: „Stało się słowo Pańskie do tego kaznodzieje na puszczy”, odłączonego od ludzi. Bóg zgoła przez tego kaznodzieję mówi.

[5] Wtóry głos był samego świętego Jana na puszczy. O tym Ewanjelija mówi: „Głos wołającego na puszczy”, to jest Jan święty na puszczy kazał do ludzi; gdy się ludzie na słuchanie jego na puszcza schodzili, Jan święty kazał do nich o Mesyjaszu, kazał do nich, pobudzając ich do pokuty. Na puszczy kazał Jan święty, a ludzie za miasto wychodzili, na kazanie się jego do puszczy schodzili. Choćby kaznodzieja na puszczy był, jeżeli będzie o Bogu mówił, zwabi ludzi na kazanie; choćby daleko od miast mieszkał, niech tylko z Bogiem rozmawia, niech będzie z Bogiem zjednoczony, niech gorąco, nabożnie o Bogu naucza, do pokuty ludzi niech mową swoją przywodzi – pójdą gromadno ludzie do niego na kazanie. Każdy bowiem człowiek miłuje swoje zbawienie i rad tego słucha, który prowadzi do zbawienia.

[6] Aleć ja trzeci głos słyszę na tej puszczy, który głos Janów sprawił. Głos ten jest słuchaczów, którzy po kazaniu Jana świętego zawołali: *Quid faciemus?*– „Co mamy czynić? Naucz nas, jako mamy żyć, czego się mamy chronić, co dla nieba na świecie czynić”. Znać, że dobrze Jan święty kazał, który do tego przywiódł słuchaczów, że zawołali: „Co mamy czynić?”. Głos ten wołających na puszczy ucieszył barzo Jana świętego, a barziej Boga, że się na wołania Jana grzesznicy poddawali.

[7] Ten ma być skutek kazań kaznodziejskich, żeby ludzie po kazaniu skruszeni wołali: „Cóż mamy czynić? Dokąd się mamy, ludzie my grzeszni, obrócić? Skąd począć naszego żywota poprawę, jako mamy począć pokutę? I będzież kiedy taki czas, abyśmy weń mieli Boga obrażać? Od tego czasu żyć inaczej chcemy, precz wszystkie uciechy, rozkoszy, zbytki, zdrady, łakomstwa, gniewy, okrucieństwa etc. Boga samego i dobry żywot miłujemy, samego Boga i cnoty na świecie szukać chcemy”.

[8] Zły skutek, gdy słuchacze z kazania uśmiechając się wychodzą, z poleczonymi uszama, próżnymi konceptami do domu się wracają, gdyż ci o uczynku dobrym, o żywocie świętobliwym, o poprawie obyczajów nie myślą. Dobry skutek, gdy płaczą i w piersi się biją.

[9] Wzbudź, Panie, w Kościele twoim kaznodzieje takie, którzy by Jana świętego naśladowali. Ja takich kazań rad będę słuchał, które mi serce zapalają, nie uszy dwornie łechcą. Wzbudź, Panie, serca kaznodziejów, aby swój urząd znając, z Bogiem się na modlitwie zawierali, z Boga się i rozmowy z nim na kazanie gotowali, wszystkie kazania swoje do tego prostowali, aby jako najwięcej ludu do Boga, do pokuty, do cnoty przywieść mogli; aby tak żyli, jako nauczają, a gdy wychodzą z mieszkania swego, ludzi naprawowali, nie psowali.

#### PARAGRAF WTÓRY

[10] „Głos wołającego na puszczy”. Każdy człowiek, żyjący na tej pustyni świata tego, jeżeli z Panem Bogiem rozmawia, z nim się bawi, onego zawsze mając przed oczyma, żadnym namniejszym grzechem nie chce obrazić, jeżeli żyje poczciwie, gdzie się obróci, kazania żywotem swoim dobrym do ludzi czyni. Głos takiego, z dobrych obyczajów pochodzący, serca przeraża ludzkie, że się z nich budując, zły żywot porzucają, w insze się ludzie odmieniają i cnotliwymi się ludźmi stają.

[11] Aleć najpotężniejszy głos jest człowieka zakonnego, gdy gdzie się obróci, namniejszym swoim uczynkiem, mową choć krótką, postępkami wszystkimi ludzi buduje. Taki głos takiego własny jest zakonnika tylko, który od świata uciekszy na zakonną puszcza, nic światowego do siebie nie przypuszcza, ale się z samym tylko Bogiem zabawiając, do niego wszystkie myśli i sprawy obraca. Gdy się takowy między ludzie pokaże, choć nic nie wymówi, dziwne skutki swoimi postępkami, swoją skromnością sprawi. Ono jednego czasu święty Franciszek z takim kazaniem z drugim braciszkiem obszedł ulice, nic nie mówiąc do ludzi, tylko skromnością, do klasztoru się wrócił i pytającego brata: „Kiedyż będziesz, ojcze, kazał?”, nauczył, jako potężne było kazanie, gdy w skromności ulice obchodzili.

[12] Tyś, człowiecze, takimeś kaznodzieją – gdzie się obrócisz, tam ludzie postępkami twymi do Boga ciągniesz, do pokuty nawracasz, zabiegając ludzie w oczy, aby się twemu ułożeniu skromnemu przypatrzyli. Gdy rozmawiasz z nimi, nadstawiają uszu swoich, żeby się nabożną rozmową twoją ucieszyli. Zgoła budujesz we wszystkim ludzie. Daj Boże, by tylko nie wydawały sprawy twoje, postęпки twoje głosów na puszczy świata tego ludzi gorszących i do grzechu przywodzących. By tylko ludzie słuchając mowy bezecnej twojej, widząc sprawy barzo złe twoje, nie słuchały głosów, które by raczej bestyjej dzikiej przynależały, nie człowiekowi, który się w katolictwie abo w zakonie wychował.

[13] Boże nasz, niech takich głosów my katolicy, my zakonni, my duchowni, my Bogu oddani nie wydajemy, które by uczyć do grzechu miały, po których by się ludzie pytali: *Quid faciemus?* – „Co uczyniemy? Jako do tego grzechu przyjdziemy? Gdzie nim Boga obraziemy?” – ale takie niech wydajemy, po których by ludzie do Boga się garnęli i o dobrym życia się sposobie pytali: *Quid*

*faciemus?* – „Co uczynimy? W jakim stanie się na świecie dobijać nieba mamy? Co za zabawy nasze być mają? Jako się modlić mamy? Gdzie i jako dobra nasze rozporządzać mamy?”. Chcę być głosem we wszystkim żywocie moim, Jezuu mój, budującym i nie chcę być głosem namniejszym gorszącym.

#### PARAGRAF TRZECI

[14] „Głos wołającego na puszczy”. Czemu na puszczy, czemu nie w mieście? Cóż za słuchacze na puszczy? Aza nie lepiej było wynieść Janowi z pustyni do miasta? Upatrzywszy jaki zjazd wielki monarchów, aza nie lepiej było pokazać się z kazaniem swoim, opowiadać Pontskiemu Piłatowi? Abo też samemu Tyberyjuszowi cesarzowi, Herodowi, Filipowi, Lizanijaszowi tetrarchom? Słuchaliby byli arcykapłani, Annasz i Kajfasz, ale czekać tego, ażby się była sama Jerozolima do niego wysypowała, czekać faryzeuszów, żeby się byli do niego sami mieli – nie pokazuje żarliwości dostatecznej Janowej. Wszak prorocy inszy wolno woła Boga i w wielkich miastach opowiedali, niczego się nie bali, z nauką się swoją po pustyniach nie kryli, jawnie przy nauczeńszych ludziach mówili, a Jan jakoby się panów i arcykapłanów chronił, na pustyni Chrystusa opowiada. Więc lubo wiele na to kazanie do Jana na puszcza ludzi wychodziło, nie wyszli jednak z miasta wszyscy, którzy by byli mogli słuchać w mieście Jana, gdyby był stanąwszy na rynku, abo chodząc po ulicach, kazanie czynił. Mogli byli chorzy abo z okien, abo też i na łózkach wyniesieni słuchać Jana, mogli młodzi, starzy, mogły panienki, którym nie przystało, abo też słabość nie dopuszczała, wychodzić na pustynię. Czemuż Jan – głos wołającego na puszczy, czemu nie wołającego głos w mieście?

[15] Czy to, że kaznodzieja Jan święty daje wizerunek, jako kaznodzieja ma bez respektów kazać, grzechy gromić i tak ma rozumieć, że stojąc na kazanicy, każe drzewom, polom, nie obawiając się nikogo, gdy trzeba prawdę mówić, abo w grzechach gromieniu, abo Chrystusa opowiadaniu, abo też od jakiej sprawy przeciwnej chwale Bożej, całości Kościoła, pokojowi pospolitemu, odwodzeniu? Skąd Jan święty bezpiecznie też mówił faryzeuszom: „Jaszczurcy narodzie”. Czy sobie obierał spokojne miejsce do opowiadania Chrystusa, gdzie by to nie było hałasów, wrzasków? W mieście słowo Boże prędko bywa zatłumione rozmaitymi handlami, skokami, krotofilami, uciechami. Czy że to przed Chrystusem tak było kosztowne słowo Boże, że się tylko w miastach rzadko z nim pokazowali prorocy, a zaś po przyściu Chrystusowym i po polach, i po pustyniach, i po lasach miało być pełno słowa Bożego? Czy że przed Chrystusem prorocy mieli szukać ludzi, aby się do Boga udawali, a po Chrystusowym przysciu taka miała być zacość nauki Chrystusowej i kazania o nim, że ludzie sami mieli opuszczać wszystkie wczasy swoje i garnąc się na kazanie, na same pustynie do kaznodzieje? Czy że wiedział, iż w mieście jerozolimskim miało być

wkrótce słyszane Słowo Przedwieczne, miało Słowo wiekuiste kazanie czynić, on niegodnym się czyniąc miejsca tego i tej katedry, na której miały stanąć nogi Chrystusowe, nie chciał kazać w Jerozolimie, ale tylko jako głos przed miastem zwoływał ludzkie na Chrystusowe kazanie? Czy że kazać o Chrystusie do ludzi jerozolimskich i około mieszkających, aby miał świadki nieme bestyje, drzewa, jaskinie, pola, na puszczy to kazanie odprawuje, żeby ludzie wymówki mieć nie mogli, iż o Chrystusie nie słyszeli? Czy że wiedział, iż ono miasto jerozolimskie miało zabijać Chrystusa, krwią się Chrystusową miały polewać ulice, dlatego się onym miastem zbrzydził i nie chciał tam opowiadać Chrystusa dla miasta okrucieństwa? Abo też wiedząc, że Chrystus, lubo wiedział, że go to miasto za dobrodziejstwa zabić miało, przecie z miłości ku niemu nie miał się chronić miasta, ale często miał nawiedzać niewdzięczne miasto, często miał nauczać w mieście; on patrząc na taką miłość, nie mógł na sobie przewieść tego, aby był kiedy przyszedł do miasta, bojąc się podobno, żeby był zaraz wszedźszy nie umarł od ciężkiego żalu i smutku, przypatrując się miejscom, na których miał być włóczony, zelżony Chrystus? Abo też, dla uczciwości Chrystusowej, nie chciał tam nogą stąpić, gdzie się miała przelać krew Chrystusowa? Lubo raz, gdy szło o cześć Boską, zapalony żarliwością, opuścił pustynię i poszedł na pałac Heroda, gdzie gromił surowo Heroda: *Non licet tibi habere uxorem fratris tui* – „Nie godzi-ć się mieć żony brata twojego”. Jednak się więcej nie wrócił do pustyni, ale za kazanie, wskazany do więzienia, a potem na śmierć, skończył swój urząd i więcej nie opowiadał głosem Chrystusa, zostawując to Chrystusowi, aby utraciwszy Chrystus głos swój w Janie, milczeniem ogłaszał siebie Herodowi.

[16] Krótkie kazanie czynił Jan święty do Heroda w mieście, dłuższe Jan czynił na puszczy. Dostyc mu było rzec: *Non licet* – „Nie godzi się”. Więc gdy był w więzieniu, jakoby już w mieście kazać nie umiając i jakoby Chrystusa nie znając, każe krótko, z wątpliwością jakąś o Chrystusie: „Ty jesteś, który masz przyść, czy-li inszego czekamy?”. Tego uczniom każe pytać, jeżeli był ten, który miał przyść, którego przedtem nie tylko słowem, ale i palcem pokazał: „Oto Baranek Boży”. Krótko Jan każe w mieście na Pańskim dworze, krótko i o Chrystusie mówi do uczniów, dowiadując się w uczniach wątpiących o Chrystusie, pokazując tym krótkim kazaniem przyczynę, czemu był głosem wołającym na puszczy, a czemu nie głosem wołającym w mieście.

[17] Któż był w mieście, gdy Jan kazał na puszczy? Piłat, tetrarchowie, najwyższy kapłani. W tym tedy mieście, gdzie tacy panowie byli, gdyż widział wiele Jan święty *non licet* – „nie godzi się”, wiele widział w panach, co się nie godziło panom, kiedy by był zaraz przyszedł do miasta, na dwory pańskie, niżby był dostatecznie, jako przesłaniec, opowiedział Chrystusa i tam by był gromił panów: *Non licet* – „Nie godzi się wam tego czynić, panowie” – zaraz by był wtrącony do więzienia, a zatył by był nie opowiedział, jako przynależało, Chrystusa. Wołał tedy na puszczy wprzód kazać ludziom o Chrystusie, a potem

po częstych i długich kazaniach, po pokazaniu Chrystusa, jak na pewną śmierć szedł do miasta, wszedł na pałac z krótkim kazaniem: *Non licet* – „Nie godzi się”, w więzieniu też krótko nie sam wątpiąc o Chrystusie, kazanie czynił do uczniów wątpiących o Chrystusie.

[18] Pokazał tym kaznodziejom, że nic nie ważą, gdy na pałacach Pańskich każą, gdy widząc, że się to od panów czyni, co się nie godzi, nie mówią: *Non licet* – „Nie godzi się”. Pokazał i tym wątpliwym o Chrystusie kazaniem do uczniów, jako wiele uczniów jest dworskich, którzy albo nic, albo mało co wiedzą o Chrystusie, wielcy z nich nieukowie o Bogu, lubo umiejętni w rzeczach inszych, by tylko nie złych. Pokazał i tym krótkim kazaniem Jan święty, do czego dwory pańskie przysły, że lubo w nich to sami panowie wiele godzin we dnie i w nocy trawią w rozmaitych i często szkodliwych rozmowach, zabawach – to sami słu-dzy często na złych mowach, krotofilach, igrzyskach, picciu, próżnowaniu, bez teskności. Kiedy zaś przyjdzie do nabożeństwa, do kazania, do mszy słuchania, radzi by, żeby jako nakrócej wszystko się odprawiło. Pokazał i tym Jan święty swoim więzieniem po kazaniu, jako radzi panowie słuchają, gdy im kaznodzieje mówią: *Non licet* – „Nie godzi się wam” i rozumieją, że tym, iż są panami, wol-no im wszystko na świecie czynić, i że ich nie ma nikt o to gromić; rozumieją, że to tylko pospółstwo trzeba strofować z grzechów, a ich nie trzeba tykać. Co żeby się też nie znajdowało w duchownym stanie, który tych czasów zda się, że barzo w tym zdelikaciał i zda się być niedotykanym, za to przyrzekać nie mogę.

[19] Kaznodzieja gromiący grzechy czyni dość swojej powinności, który gdy nie przestrzega, na sąd ciężki u Boga zarabia. Nie ma się żaden gniewać o to, gdy mu w jawnych grzechach mówi kaznodzieja: *Non licet* – „Nie godzi się”, ponieważ wszyscy, co wiedzą, wołają wzajem na niego: *Non licet* – „Nie godzi się”; ba, i grzech sam woła na sumnieniu: *Non licet* – „Nie godzi się”. Daj nam, Panie nasz, wszystkim, lubo lichym, lubo dostatnim, bądź ubogim, bądź panom, przyjmować napominanie, które nas prowadzi do dobrego i odciąga od złego. Niech nam będzie taki głos miły, który nas we złym strofuje. Ja chcę przyjmować z miłością strofowanie. Daj nam, Panie, uciekać od wszystkich próżnych zabaw i krotofil, daj nam w nich tesknić, a serca nasze niech się nabożeństwa zakochają. Niech sobie w kościele nie teskniemy, niech się tobie, Panie, jako najlepiej przysługujemy. Ja chcę, mój Panie, być odtąd nabożniejszym.

#### PARAGRAF CZWARTY

[20] „Głos wołającego na puszczy”. Jan święty – głos wołającego Boga i Słowa Przedwiecznego, Bóg bowiem wołał przez usta i głos Jana, tak jako poseł królewski jest głosem króla, gdyż król przez posła głos swój wydaje. Zaczne usta Janowe, których Bóg zażywa do głosu swego wyrażenia, dlatego też te usta żadnego inszego głosu nie wypuszczają, tylko Boski, kiedy Bóg nie wołał, ust



Janowych nie używał; Janowe usta nic nie mówiły, na puszczy w osobności będąc, milczały – jak przyszło Chrystusa opowiadać przychodzącym ludziom i głos się Boski ozwał, zarazem Jan o samym tylko Chrystusie mówił albo o tym, co się ściągało do Chrystusa.

[21] Usta kaznodziejskie są usta Boskie, których Bóg zażywa do głosu swego wyrażenia, i kaznodzieja ma być tym, przez którego usta Bóg woła. Ma tedy przestrzegać, aby na kazaniach swych nie mówił nic takiego, co by nie było Boskiego, świeckie żarty i słowa, do śmiechu albo też do czego gorszego pobudzające, precz od ust mają być kaznodziejskich, Bogu samemu oddanych. Otwórz, Panie, zmysł kaznodziejom, aby swoich ust godność znali.

[22] Usta katolickie takie mają być, a zwłaszcza duchowne, które by samego Boga opowiadały, których by tylko Bóg sam do głosu swego używał; a kiedy o Bogu albo o tym, co należy do Boga, nie mówią, aby w osobności Bogu samemu były zachowane, aby nikt ust, tak w mowie, jako i też w milczeniu, panem nie był, tylko sam Bóg.

[23] Usta twoje takie, człowiecze katolicki, duchowny, Boga tylko i to, co należy do Boga, opowiadają, Bóg ich sam zażywa i w mowie, i w milczeniu, samemu tylko Bogu są oddane, poświęcone. Pochwalony niech będzie Bóg z tego. Aleć podobno, człowiecze katolicki, duchowny, inaczej, gdyż o twojej gębie ludzie by nie mówili „ta psia gęba”, „ta bezecna gęba”, „ta niewyparzona gęba”, „ta czartowska gęba” – gdy sławę szczypiesz, gdy mówisz rzeczy plugawe, gdy przeklinasz, gdy na złe namawiasz, gdy od dobrego odwodzisz, gdy ust w zakazanym całowaniu zażywasz, gdy nimi ufarbowanymi i jakim sposobem zarumienionymi pobudzasz, katoliczko, do grzechu ludzi. Uchowaj Boże takich ust katolika, który na krzcie Bogu cały się oddał i często przy sakramencie pokuty żałował, że którego członka swojego do obrazy Boskiej zażywał! Staraj się o to, aby usta twoje i w gadaniu, i w milczeniu Boskie były.

#### PARAGRAF PIĄTY

[24] „Głos wołającego na puszczy”. Głosem był wołającym Jan święty, gdyż jako przez głos słowo, w rozumie naszym utworzone i skryte, objawiamy słuchającym – tak Ociec przedwieczny przez Jana, Słowo swoje, to jest Syna swego, zatajonego i zakrytego ciałem, światu objawił. Zażył Bóg Jana, aby Syna, który się stawszy Człowiekiem, między ludźmi jako człowiek się bawił, jako człowiek mówił, spał, jadł, pił, chodził, leżał, siedział, stał, zimno cierpiał, upalenie, pragnienie, boleść, mękę, śmierć, za Boga do ludzi udał. Komu by to było mogło wnieść do rozumu, że Jezus-Człowiek miał być pospołu i Bóg, gdyby go był Jan nie objawiał? Nie widzieli w nim ludzie Bóstwa, gdyż było ciałem zatajone; Bóg też przez się ani twarzy ma, ani nosa ma, ani oczu ma, ani rąk, ani nóg ma, Bóg nie siedzi, nie chodzi, nie stoi, nie leży, nie je, nie pije, nie śpi, nie mówi

*S. Aug[ustinus],  
Serm[on] 20 de sanct[is]*

jako człowiek, zimna, upalenia cierpieć nie może, pragnienia, boleści, męki, śmierci ponosić nie może, zaczym człowiekiem szczerym zwałiby byli Jezusa, mieli za szczerego człowieka Jezusa, w którym ludzkie nędze i potrzeby widzieli, a za Boga by go nie uznali.

[25] Wielki urząd zlecono Janowi – objawić Bogiem Jezusa – i musiał Bóg Janowi wlać dziwną naukę, dać dziwną do przekładania tajemnic łączność, do udawania łączną sposobność; musiał mieć Jan święty dziwną wymowę, potężne racyje, którymi wmawiał w ludzkie i przywoził ludzkie, aby Chrystusa za Boga przyjęli, którego człowiekiem być widzieli. Musiał Jan, głosem będąc, przenikać serca ludzkie nauką o Chrystusie, że go za Boga uznawali, musiał ich tak, z pomocą światła niebieskiego, mową swoją oświecać, że Chrystusa wiarą być Bogiem poznawali.

[26] Wiele na tym należy, ba, wszystko na tym należy temu, co Chrystusa opowiada, aby miał taki dar i talent od Boga, żeby wmówił w ludzkie Chrystusa i udał, jako przynależy Chrystusa, żeby do jakiej cnoty, do wystrzeżenia się grzechu, do przyjęcia wiary Chrystusowej takich racyj i wywodów używał, którymi by się rozumu ludzkie zwyciężyły i woła swoją na to, na co on chce, przypadły. Kiedy tylko w tym, co opowiada Chrystusa, głos sam, choć tubalny będzie, choć głos przyjemny i wolny będzie – a do serca, do rozumu, do wolej nie wnidzie, nie objawi Chrystusa, nie zaleci cnoty, nie odwiedzie od grzechu. Daj ten dar, Panie, opowiadającym cię, żeby tak udawali, tak zalecali ludziom cię, żeby się ludzie zamiłowali cię, poznawszy cię.

[27] Wiele na tym należy człowiekowi, aby nie tylko w głosie cudzym był dobrym, żeby o nim kto inszy powiadał, iż dobry, iż pobożny, iż cnotliwy, iż świątobliwy, gdyż cudze takie głosy nie przywodzą drugiego do znajomości i zamiłowania się Chrystusa, do ucieczki od grzechu i chwycenia się jakiej cnoty; ale aby sam każdym postępkiem, mową, poruszeniem wołał na ludzkie tak, żeby za takiego dobrego, cnotliwego onego uznawszy w rzeczy samej, znajomość i zamiłowanie brali Chrystusa, garnęli się do cnoty i uciekali od grzechu, przykładem jego pobudzeni. Takiego głos byłby głosem wołającego na puszczy, to jest rozlegałby się po tej duszy, która ani znajomości Chrystusa, ani żadnej cnoty w sobie nie miała, ale tylko chwastem, ostem grzechowym zarosła, i byłby głosem skutecznym, wykorzeniającym grzechy, a szczepiącym wszelkie cnoty.

[28] Niech będę takim głosem, Boże mój, pożytecznym, niech nie będę głosem szkodliwym; bywa abowiem często, że co by człowiek miał przykładem dobrym pobudzać do cnoty drugiego, to go pobudza do grzechu. A co żałośniejsza, że czasem dusza najdzie się taka, która nic nie wie o grzechu, nic nie wie o sposobie obrazy Pana Boga, właśnie jakby się na pustyni wychowała, tak jest niewinna; a gdy przyjdzie taki zły człowiek, której niewinne uszy czym zarazi, grzech i sposób jego objawi, o, jaką szkodę uczyni w takowej duszy? Chcę być

przykładem dobrym każdemu, nie chcę być zgorszeniem i jednemu, abym był dobry głos wołającego na pustyni.

#### PARAGRAF SZÓSTY

[29] „Głos wołającego na puszczy”. Jan święty był głosem, gdyż lubo głos uprzedza słowo na rozumie utworzone i pojmowanie tego słowa w słuchającym; po-  
słedniejszy jednak głos jest nad słowo i myśl w mówiącym – gdyż przez głos S. Ambr[osius] in Luc. 3 każdy swoją myśl, którą ma na rozumie, i swój koncept objawia słuchającemu, pierwaj bowiem człowiek myśl utworzy, koncept uczyni na rozumie, toż potym tę myśl, ten koncept głosem wyraża i do uszu ludzkich podawa, ale przecie pierwaj głosem myśl swoją wyraża, toż potym tę myśl jego przez ten głos pojmuje ten, który słucha. Tak też Jan uprzedził Słowo Przedwieczne i znajomość Boską, wiadomość o Chrystusie, co się tknie rozumu słuchających, to jest pierwaj był Jan, pierwaj był głos jego, niżeli była wiadomość o Słowie Przedwiecznym, o Chrystusie w słuchających, pierwaj Jan święty swoje słowo o Słowie Przedwiecznym wymówił, niż się Chrystus w rozumie słuchających wiadomością zjawił. To przecie jednak Słowo Przedwieczne uprzedzało Jana, pierwaj było niż Jan, pierwaj Słowo było wieczne, niż głos jego, gdyż to Słowo zawsze od wieków było. Zacny głos Janów, po którym Słowo Przedwieczne do uszu wprzód, a potym do rozumu przyszło słuchających. Materiją Janowego głosu nie o wywróceniu Jerozolimy, nie o pojmaniu Jerozolimczyków i prowadzeniu w niewolą, nie o krwawym mieczu i o rozlaniu krwi żydowskiej – ale o Chrystusie, o wybawieniu ludzi z niewolej, o Zbawicielu, o pokoju wiecznym, o Baranku cichym, który miał nie mieczem ani krwie rozlaniem cudzym, ale swoją śmiercią i wylaniem krwi głądzić grzechy.

[30] Łaskawość Chrystusową Jan przekłada, aby wszedł Chrystus do rozumu słuchających, aby o Chrystusie wiadomość wzięli słuchający, łaskawość Chrystusową opowiada. Nie zawsze gromić ma kaznodzieja, łaskawością częściej ma narąbać, aby ludzie pociągnął do Chrystusa, do cnoty. Uporem wchodzi słowo do duszy, które w sobie nie ma łagodności.

[31] Chrystusa też ma kaznodzieja opowiadać, nie próżności, a to, co opowiadać chce słuchaczom, niech na modlitwie wprzód dobrze rozbierze, aby do duszy słuchaczów weszło pożytecznie. A żeby nie rozumiał, iż to od niego, co ma powiedzieć słuchaczom, pięknie jest wymyślone, ukształtowane, żeby sobie nie przypisował, iż to koncept jego, a potym się z tego wynosił, niech wie, że to abo przedtym któremu z doktorów abo kaznodziej było od Boga objawione, abo też teraz od tegoż Boga jemuż natchnione, aby się tylko głosem pustym, niepożytecznym, nieskutecznym człowiek być rozumiał, a wszystko Bogu przypisował.

[32] Każdy też człowiek najlepiej Chrystusa uczynkami swymi zaleci drugim, cnotę zaleci drugim, gdy wprzód wewnętrznie, rzeczą samą cnotliwy będzie

w sobie. Ma być cnota wprzód w człowieku, toż potym ma być ludzi zbudowanie. Często bywa w ludziach głos cnoty, a w ludziach niemasz cnoty. Panie mój, ty sam wiesz, czego mi nie dostaje, której skrytości serca mego upatrujesz, dajże mi wprzód serdecznie miłować ciebie, daj mi znać pierwej ciebie, naśladować gruntownie ciebie, a potym drugich budować. Niech się wprzód ty urodzisz w sercu moim, ugruntujesz w cnotę w sercu moim, niech ty, Słowo Przedwieczne, ozwiesz się wprzód, żeś zasiadło w sercu moim, toż potym ja będę głosem do ludzi, będę budował ludzi. Chcę być wprzód, Jezu, sam dobry, toż potym drugich pobudzać chcę do dobroci. Dobry Jezu, bądź pomocą.

#### PARAGRAF SIÓDMY

[33] „Głos wołającego na puszczy”. Jan święty był głosem całowicie, wszystko bowiem, co w Janie, było głosem pokutę i świętobliwość ogłaszającym. Oczy, ręce, suknia, pokarm, mieszkanie i cokolwiek się około Jana znajdowało, głosem było. Alec najpotężniejszy głos był Janów, gdy kazał do ludzi. Nie był tam głos pieścizotliwy, nie głos cichy, nie był głos pochlebujący ani przegładzający, ale głos wolny, grzechy i w wielkich stanach gromiący tak potężnie, że każde słowo zdało się być młotem w serce bijącym i występki wszystkie w nim kruszącym. Więc takie dawał wywody o Chrystusie, że każdy z jego kazania mógł przyść do poznania Chrystusa.

[34] Tak przynależało kazać przesłańcowi Chrystusowemu, żeby z gotowym kazaniem wychodził z jaskini do ludzi, nie z pałacu; po odpoczynku twardym na gołej ziemi, nie z usłanego łoża miękkimi pościelami porywał się rano do przychodzącej gromady; z wolną głową i nieobciążonym żołądkiem stawiał się ludziom do roboty; w odzieniu ostrym, nie w jedwabiach albo futrzanych, kosztownych szubach pokazywał się tym, których miał przywodzić do pokuty.

[35] Nie grzeczy niemierność miłującemu odwabiać ludzie od pijaństwa; nie do pożytku słuchaczów zalecać umartwienie, czystość, pokorę, twarde leżenie, ostre odzienie temu, który w odzieniu miękkim na kazanicy; trąci niewstydem po wszystkim mieście pyszny delikat, w spaniu, wszelakich w wygodach do ciała należących. Delikat człowiek, jako ma wzbudzić w drugim miłość do umartwienia? Daj przykład z siebie umartwienia, chceszli, aby był drugi umartwionym. Wyraża każdy umartwiony żywot Chrystusów, według Pawła świętego: *Semper mortificationem in corpore vestro circumferentes. Ut et vita Iesu manifestetur in corporibus vestris* – „Zawsze umartwieni na ciele, aby żywot Jezusów objawiony był na ciałach waszych” – który gdy kto widzi, chce też wyrażać żywot Jezusów na sobie.

[36] Ale co czyniło w Janie taką potęgę w kazaniu, że nim jak młotem serca przebijał? Mówi święty Grzegorz: *Ideo Ioannes asserit se esse vocem, quia per eius ministerium Verbum Patris caro factum, ab hominibus auditur* – „Dlatego Jan

2 ad Cor. 4

Hom[ilia] 7 super  
Evang[elia]

głosem siebie być przyznawa, gdyż przez jego usługę Słowo Ojca, które się stało ciałem, ludzie słuchają”. Głos Jan, że przez jego kazanie jako młot otworzyły się serca ludzkie i do nich tajemnica wcielenia Słowa Przedwiecznego weszła i od ludzi wiarą przyznana jest.

[37] Nie darmo Izajasz wołał dawno na ludzie, opowiadając im pociechę, aby się z niej weselili: *Consolamini, consolamini, popule meus* – „Wesel się, wesel się, ludu mój”. Dwojaką pociechę daje: pierwszą, że miał być słyszany głos na puszczy; drugą, że przez ten głos miało się objawić Słowo Przedwieczne, które *os Domini loquutum est* – „usta Pańskie od wieków wymówiły”. Ale skąd to ma być pociecha dwojaka? Stąd, że i Słowo Przedwieczne miało przyść i taki miał być, który by głosem swoim miał to Słowo objawić, a taki był Jan, który światu wszystkiemu przyniósł pociechę doskonałą, że będąc teologiem Boskim, tak przełożył Słowo Przedwieczne rozumiale, że je też i palcem pokazał: *Hic est Filius meus dilectus. Hic est qui post me venit, qui ante me factus est* – „Ten jest Syn mój ukochany”. „Ten jest, który za mną przyszedł, który przede mną był”.

[38] Był Jan głosem, a takim, że gdy mówił, nie był na świecie słyszany inny głos, który by mówił, że też i samo Słowo Przedwieczne przy obecności głosu tego zamilkło. Jako to w Jordanie, gdy się krzczył Chrystus, słyszany był głos z nieba od Ojca, którym go Synem swoim Ociec nazywał. Tenże głos słyszany był na górze Tabor, gdy się przemienił w chwalebne. Ale między tymi głosami wielka jest różność, gdyż w Jordanie będącemu, słyszany był ten głos: „Ten jest Syn mój ukochany, w którymem sobie upodobał”, a na górze Tabor do tych słów przydał Ociec: *Ipsum audite* – „Tego słuchajcie”. Ale dlaczego na górze Tabor każe Syna słuchać, a w Jordanie milczy o tym? Wzdyć on był posłany od Ojca, aby był Zbawicielem i Nauczycielem świata; wzdyć to ten jest, o którym rzekł przez Mojżesza do ludu: *Ipsum audies* – „Samego słuchać będziesz”. Cze-  
mu teraz Ociec na jednym miejscu nazywa go Nauczycielem, a na drugim o tym milczy? Przyczyna tego jest, że przy Jordanie był Jan, był potężny głos, który urząd kaznodziejski odprawował. Był teolog Chrystusów, Słowa Wcielonego, który demonstracje o tym Słowie czynił: „Ten jest Syn Boży. Ten jest, którem wam opowiadał”. Był doktor chrystologii, o Chrystusie naukę przekładający, którą Chrystus miał być objaśniony i wywiedziony dowodami, Chrystus, Mesjasz, Bóg i Człowiek, Gładziiciel grzechów, Mistrz wszystkiego świata. I dlatego przy obecności jego zamilkło Słowo Przedwieczne, gdyż wiedziało, że jeśli Jan głosem swoim wprzód nie przełożył go ludziom, nie mogliby ludzie pojąć go rozumem przyrodzonym. Lecz skoro Jan skończył swoją naukę i Słowo Przedwieczne przez nie dostatecznie poznane i uwierzone było, zaraz zamilkł Jan, a zatym Ociec niebieski na górze Tabor ogłosił z nieba za Doktora świata Syna swojego: *Ipsum audite* – „Tego słuchajcie”, aby świat, przykładając uszu swych do samego Słowa, doskonałe wzięło poznanie Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusowego, które się poznanie poczęło w ludziach przez Jana.

[39] Zlecony urząd ludziom kaznodziejskim wielki, aby Chrystusa objawiali. Biada im będzie, gdy im liczyć będą lata i godziny, które na kaznodziejstwie stawili, a przez nie wszystkie ledwo co do wiadomości Chrystusa ludzi nawrócili, ledwo co od grzechu odwiedli, ledwo co do cnoty przywiedli. Biada im, którym pokażą, jakich wczasów, kosztów, wolności, przeglądania choć w złym od przełożonych zażywali, a mało co pożytku w ludziach uczynili. Choćby wziął na wagę wszystkie dusze nawrócone, a koszty na nichłożone, nie zrównałyby tamte względem Boskiej łaski, którą im dawał do nawrócenia więcej, przy takich kosztach i wczasach.

[40] Głos ten zostawił na miejscu swoim Bóg, sam teraz milczy, tylko mówi do ludzi: *Ipsum audite* – „Tego słuchajcie kaznodzieje”. Biada im, którzy milczą, a Boga nie opowiadają. Biada i tym, którzy kazań nie słuchają, kaznodziejami gardzą, z nich żartują, którzy słowa ich szpocą, na złe zmysły obracają, u ludzi sławy, opiniej uwłoczą. Jak wiele takich, Boże, między katolikami, którzy kaznodziejami, słowem ich, albo raczej twoim, pogardzają. Głos wołającego na puszczy jest teraz kaznodzieja, choć w wielkim mieście, gdyż rzadcy ludzie kazania słuchają, albo gadają, albo na nie nie przychodzą. Wzbudź, Panie, serca i kaznodziejów, żeby nabożnie ciebie opowiadali, wzbudź i ludzkie, aby ze smakiem słowa Bożego słuchali. Ja chcę ucześnieć na słowo twoje i chcę go słuchać z pilnością, Ty, Panie, daj smak w słuchaniu.



## PODSTAWA WYDANIA

Marcin Hińcza, *Głos Pański z ewangelij adwentowych z naukami i z stosowaniem do Naświetlonego Sakramentu wydany* [...], Drukarnia Bazylianów [Wilno 1643], s. 166–184.

## NOTA BIOGRAFICZNA

MARCIN HIŃCZA (1592–1668) – jezuita, wykładowca, kaznodzieja. Urodzony w diecezji chełmińskiej. Do zakonu wstąpił w Rzymie 28 lipca 1613, gdzie odbywał studia filozoficzne kontynuowane następnie w Kaliszu, w Poznaniu natomiast studiował teologię. W zakonie pełnił wiele różnych funkcji, w tym dwukrotnie prowincjała prowincji polskiej, był również delegatem na IX generalną kongregację w Rzymie w 1649. Drukiem ukazały się jego dzieła ascetyczne (m.in. *Król bolesny Jezus Chrystus*, Lublin 1631), emblematyczny zbiór *Plęsy aniołów Jezusowi narodzonemu* (Kraków 1636) oraz kazania (m.in. *Głos Pański z Ewangelii adwentowych*, Wilno 1643).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: A. Bielak, *Vidi Deum facie ad faciem. Emblematyka w twórczości medytacyjnej Marcina Hińczy*, „Emblematy Polskie” 2016 nr 1; Idem, *Taniec na Golgocie w medytacyjnym zbiorze „Plęsy Jezusa z aniołami” Marcina Hińczy*, „Tematy i Konteksty” 2016 nr 6(11), s. 302–316; J. Getka, *Polskojęzyczne druki bazylikańskie (XVIII wiek)*, Warszawa 2013; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: Niniejsza edycja obejmuje pierwszą część bardzo obszernego kazania-rozważania, w którego centrum znajduje się postać św. Jana – „głos wołającego na puszczy” (Mt 3, 3) – jako wzorcowego głosiciela Słowa Bożego.

[2] „Stało się słowo Pańskie do Jana...” – Łk 3, 2.

[6] *Quid faciemus?* – Co mamy czynić? (Łk 3, 10).

[10] *przeraża* – przepaja.

[11] *święty Franciszek* – św. Franciszek z Asyżu (1181–1226), założyciel zakonu franciszkanów, był zdania, że Ewangelię trzeba głosić w pierwszej kolejności czynami, a dopiero potem słowami.

[14] *Pontskiemu Pilatowi* – Poncjusz Piłat, rzymski prefekt Judei; *Tyberyjuszowi cesarzowi* – cesarzowi rzymskiemu, następcy i pasierbowi Oktawiana Augusta; *Herodowi* – Antypasowi, który skazał na śmierć Jana Chrzciciela; *Filipowi* – synowi Heroda Wielkiego; *Lizanijaszowi* – tetrarsze Abileny z I w. n.e.; *Annasz i Kajfasz* – arcykapłani żydowscy, prowadzący proces przeciw Jezusowi.

[15] „*Jaszczurcy narodzię*” – Łk 3, 7.

*Non licet tibi...* – Mk 6, 18.

[16] „*Ty jesteś, który masz przyść...*” – Mt 11, 3.

„*Oto Baranek Boży*” – J 1, 29.

[17] *przestaniec* – poprzednik, posłaniec

[20] *Zacne usta Janowe* – św. Ambroży z Mediolanu (ok. 339–397), *Expositio Evangelii secundum Lucam* [*Objaśnienie Ewangelii według św. Łukasza*] (PL 15, 1582).

[24] *S. Aug[ustinus], Serm[o] 20 de sanct[is]* – św. Augustyn z Hippony, *Sermo CCXCII, in Natali Ioannis Baptistae VI* [*Kazanie 292, na Narodzenie Jana Chrzciciela 6*] (PL 38, 1319–1328).

[35] *nie grzeczy* – nienależycie, niewłaściwie, niestosownie, niesłusznie.

*Semper mortificationem in corpore...* – 2 Kor 4, 10–11.

[36] *Ideo Ioannes asserit se esse vocem* – św. Grzegorz I Wielki, *Homilia VII in Evangelia* [*Homilia 7 na Ewangelię*] (PL 76, 1100).

[37] *Consolamini, consolamini...* – Iz 40, 1.

*Hic est qui post me venit...* – J 1, 30.

„*Ten jest Syn mój ukochany, w którymem sobie upodobał*” – Łk 3, 22.

[38] *Ipsum audite* – Mt 17, 5; Łk 9, 35.

*Ipsum audies* – Pwt 18, 15.

[40] *szpocą* – wypaczają, przekręcają.

*uwłoczą* – ujmują czci, ubliżają.



*Adam Opatowczyk*

NA NABOŻEŃSTWO ADWENTOWE  
Z EWANGELIJEJ ŚWIĘTEGO ŁUKASZA  
O ZWIASTOWANIU NAŚWIĘTSZEJ PANNY SPORZĄDZONE

PRZEDMOWA

[1] Wiele bym ci winną przed Panem Bogiem zostawać musiała, o duszo moja, w sprawie zbawienia twojego, kiedy bym ci tych środków i ratunków podawać zbraniała się, których ty sobie pragniesz i które by cię od świata oderwać i do miłości Bożej pociągnąć mogły. Wiem bowiem, skąd rodzaj twój prowadzisz i jako w tym ciele utraciwszy niewinność i z nią wszystkie ozdoby, któreś z nieba dane były, skazana jesteś na wygnanie tu, kędy jest stanowisko bydła; i tu w tej dolinie, jako nieznajoma i jako pielgrzymka tułasz się. I to wspomnienie pierwszego szczęścia twego wiem, że ciężko serce twoje zrania – bo obrazem będąc samej Trójcy Przenaświętszej, nie tu pomieszkanie twoje miałaś mieć, nie w żądzach i w pragnieniach ciała nigdy nieuspokojonych ani z ich podwodzenia w ciężkich i obrzydliwych grzechach, które Pana Boga obrażają i morderstwo nad tobą czynią, i w dziedzictwo piekła podawają – tak że zgodliwie z ciałem przestając i w posłuszeństwie samej wolej Bożej sprawy żywota twego prowadząc, miałaś niebo osiągnąć. I nad tym upadkiem, który mi z tobą spólny, trudno nie zapłakać; patrząc na utrapienie twoje i w jakim niebezpieczeństwie na każdą minutę czasu jesteś – bo zewsząd nieprzyjaciele twoi ogarnęli cię i na zgubę twoją stoją. I do nabycia utraconego szczęścia, i do odporu dania nieprzyjaciołom ta jest rada moja, a prawdziwie zbawienna, abys w Pana Boga twojego w wyniesieniu przez gorące uważania dobrodziejstw jego wchodziła. Jako mówi Dawid prorok: *Montes excelsi cervis, petra refugium erinaceis* – „Czasu niebezpieczeństwa obroną jeleniom są wysokie góry, tak że morskim jeżom skały”, pod które czasu nawałności wchodzi, są ucieczką.

Tak twoją twierdzą i obroną od nieprzyjaciół twoich jest bogomyślność święta – bo przy niej trwając, masz obecność i przytomność samego Pana Boga: *Altissimum posuisti refugium tuum*. I na tę wysoką górę wchodząc, już one słowa bezpieczniej mówisz: *Dominus protector vitae meae, a quo trepidabo?* – „Pan jest obroną żywota mojego, a kogóż się mam lękać?”. *Sicut fluit cera a facie ignis, sic pereant peccatores a facie Dei* – „Jako od gorącości ognia roztopiony wosk płynie, tak grzeszni od twarzy Pańskiej niech giną”. I na ten czas, który jest rozpałtowania przyścia Syna Bożego w ciele naszym, upatruję, że do tej świętej zabawy, w której jest zażywanie społeczności z Panem Bogiem, wybierasz się – i przy tym dorozumiewam się, że żądasz ode mnie, jaki by w tej tajemnicy porządek i postępek zachować? I rozdzielenie na punkta jakie by miało być? Oto i w tym na usługę mojej nie zejdzie-ć, ponieważ to wola i sporządzenie Boskie, aby ludzie nie od anjołów, ale od ludzi wiadomości o Panu Bogu i o dobrodziejstwach jego nabywali. I przy tym życzę-ć, aby on sam, który nigdy uszu miłosierdzia swego nie odwraca od ciebie i daje-ć pragnienie serca twego, rosą błogosławieństwa oschłość twoją ożywiwszy i promieniem światłości ciemności twoje oświeciwszy, dodał ratunku do zrozumienia i do poznania tej napierwszej zbawienia naszego tajemnice.

## O ŚWIĘTYM ŁUKASZU EWANGELIŚCIE

[2] Jako insze tajemnice zbawienia naszego święci ewangelistowie, pisarze żywota i spraw Zbawiciela świata, do wiadomości i do wiary Kościołowi Bożemu piórem podali, tak tę o wcieleniu Syna Bożego święty Łukasz podaje. I ten to jest, duszo moja, ewangelista w mieście Antyjochijej urodzony, który aż po śmierci Chrystusa Pana do wiary jego przysłał i który (jako sam o sobie na początku Ewangelijej swojej zeznawa) tę tajemnicę zbawienia naszego spisał, którą miał od apostołów świętych podaną, a osobliwie, którą on z ust błogosławionych Naświętszej Panny słyszał. W tym abowiem (krom Jana świętego) nad insze apostoły osobliwego błogosławieństwa Boskiego doznał, że godzien był obecności Naświętszej Matki Bożej zażywać, tak że niektórzy doktorowie Łukasza świętego sekretarzem i kanclerzem Naświętszej Panny mianują. Nikt abowiem krom samego Ducha Świętego, który był Nauczycielem apostołów świętych, i krom Naświętszej Panny, w której ta tajemnica zbawienia naszego zastała się, nie mógł wiedzieć: Co to za poselstwo było? I co w sobie miało? I o czym było? I które pierwsze słowo anjelskie? I jakim sercem Panna je przyjęła? Jaka dalsza rozmowa? Co za koniec? I dlategoż wiadomości tej tajemnice nie mógł Kościół mieć, jedno od Ducha Świętego abo od Naświętszej Panny. A że za sporządzeniem Trójce Przenaświętszej Naświętsza Panna po wniebowstąpieniu Syna swego przez dwadzieścia i dwie lecie, według

rachunku niektórych pisarzy kościelnych, pozostała na świecie, także i dla innych przyczyn, które w radzie samego Pana Boga są zawarte, ale też i dla tej, aby ona mistrzynią była apostołów świętych w tajemnicach wiary – sama tedy Naświętsza Panna i to poselstwo, i poczęcie, i narodzenie, i to wszystko, co w dzieciństwie z Synem swoim ponosiła, Łukaszowi świętemu porządnie i dostatecznie opowiedziała, a on tak, jako od niej słyszał, wyraźnie i prawdziwie wypisał. I stąd duszo moja dorozumieć się możesz, z jakim sercem, z jaką gotowością Ducha, z jakim sił twoich skupieniem, z jaką pilnością, strażą zmysłów twoich, do tej tajemnicy przystępować masz – ponieważ ci od samej Naświętszej Panny piórem Ewangelisty Łukasza świętego jest podana. Ta tedy Naświętsza Panna otrzymaniem łaski Bożej niechaj rozum twój oświeca i teżże światłem łaski Bożej wolą twoją niechaj zapala, abys jako największej miłości Pana Boga twego i zbawienia dostąpić mogła.

Rozdzielenie Ewangeliej świętego Łukasza na dziesięć części

1. *O osobie Pana Boga*
2. *O osobie anjoła Gabryjela*
3. *O osobie Panny Przenaświętszej*
4. *O osobie świętego Józefa*
5. *O okolicznościach czasu i miejsca*
6. *O pozdrowieniu Naświętszej Panny*
7. *O zatrwożeniu Naświętszej Panny*
8. *O zwiastowaniu poczęcia Syna Bożego*
9. *O sposobie poczęcia*
10. *O zezwoleniu Naświętszej Panny na wcielenie Syna Bożego*

Te wszystkie części będą z osobna miały swoje punkta.

## PIERWSZA CZĘŚĆ

### O OSOBIE PANA BOGA SAMEGO

[3] Cztery osoby w sprawowaniu poselstwa święty Ewangelista wspomina tymi słowy: *Missus est angelus Gabriel, a Deo, ad Mariam Virginem, desponsatam Ioseph de domo David* – „Posłał Bóg Gabryjela anjoła, do Maryjej Panny, poślubionej mężowi Józefowi, który jest z domu Dawidowego”. I stąd obaczyć możesz, duszo moja, kto jest ten, co posyła? Jest Pan Bóg. Kogo posyła? Anioła Gabryjela. Do kogo posyła? Do Maryjej Panny, mężowi poślubionej. Co to za mąż jej? Jest Józef święty, potomek Dawida. Są tedy cztery osoby: pierwsza Pana Boga, druga anjoła Gabryjela, trzecia Panny Maryjej, czwarta Józefa świętego. I około tak wielkiej godności osób pierwsza twoja zabawa bogomyślności będzie.

Ta część pierwsza o osobie Pana Boga ma w sobie punktów sześć:

1. *O dziwnym miłosierdziu Boskim nad upadkiem ludzkim.*
2. *O uważaniu Pana Boga i w nim czego się strzec i czego się trzymać.*
3. *O ratunku upadku ludzkiego, który Pan Bóg w osobie swojej odprawuje.*
4. *O sposobie ratowania, że Bóg zostaje się Człowiekiem.*
5. *Syn Boży przyjmuje na się naprawę zbawienia.*
6. *O czterech tajemnicach wcielenia Syna Bożego.*

## PIERWSZY PUNKT

### O DZIWNYM MIŁOSIERDZIU BOSKIM NAD UPADKIEM LUDZKIM

[4] Uważyć, jako słusznie święty Ewangelista osobę Pana Boga wspomina. To abowiem poselstwo i w nim pokazane dobrodziejstwo samemu Panu Bogu ma być przyznane – żadne bowiem stworzenie ani na ziemi, ani na niebie nie mogło upadku ludzkiego ratować, krom samego Pana Boga. Kiedy w naczyniu jest skaza i zepsowanie, o naprawę nie do inszego rzemieśnika idą, jedno do tego, który je sprawił. Jak w drogim naczyniu natury ludzkiej wielką skazę uczynił wąż piekielny przez grzech nieposłuszeństwa, tak że między stworzeniem ani na niebie, ani na ziemi nie było rzemieśnika, co by ją zniósł i zaprawił, bo też żadne stworzenie nie jest sprawcą i stwórcy natury ludzkiej, jedno sam Pan Bóg, ale ten ciężko był zagniewany. I o tym mówić możesz, o duszo moja, słowa Pawła świętego: *An non habet potestatem figulus luti, ex eadem massa facere, aliud quidem vas in honorem; aliud vero in contumeliam?* – „Izali, Panie Boże mój, nie wolno rzemieśnikowi z gliny, z której naczynia robi, czynić co się mu podoba? Izali z niej nie wolno mu urobić naczynia ku ozdobie stołu, albo które by na wzgardzoną posługę było? To urobiwszy, kiedy się mu na nim nie darzy, izali mu go nie wolno stłuc?”. I jako z gliny robota jego wywiedziona, tak zaś w glinę obrócić ją może. Jeżeli rzemieśnik ma tę wolność nad swoją robotą – ty, Boże mój, jako nie masz mieć wolności nad naturą ludzką, która jest sprawą rąk twoich i którą ty z mułu ziemi ulepił, obdarzywszy ją duchem żywym, na którym obraz twój wyraziłeś? *Minuisti illum paulo minus ab angelis.* O naturo ludzka, godność twoja równała się godności anjołów, byłaś anjołem i jesteś, ale ziemskim, bo w ciele żyjąc, mniejsza nad anjoły jesteś. *Homo cum in honore esset, non intellexit.* Chociaż w ciele byłaś i ziemską, o naturo ludzka, ale dla niewinności, którą przy stworzeniu nadana była, anjołom w godności równałaś się. I tejeż nie umiała szanować: *Comparatus est iumentis insipientibus, et similis factus est illis.* Wypadłaś przez grzech, wypadła, i z godności, i z pośrodku anjołów, i w rząd z inszemi bydłętą policzona jesteś, i dla rozpuszczonych namiętności i afektów podobnaś się im zstała. I tak upadły i w upadku swoim poniżony naród ludzki widział pewną i zasłużoną grzechem zgubę swoją – jednak w nadziei

gruntownej słowa one mówił: *Miserator et misericors Dominus, non in perpetuum irascetur* – „Miłosierny i łaskawy Pan Bóg i gniewu w sobie nie trzyma na wieki”. *Quoniam ipse cognovit figmentum nostrum* – „On abowiem słabość i krewkość natury naszej przenika”, *cum iratus fueris, misericordiae recordaberis* – „Rozgniewany jesteś, Panie Boże, ale w gniewie twoim nie zapomniałeś miłosierdzia”.

[5] Jeśli chcesz, o duszo moja, zrozumieć jako i zagniewany, i zaraz miłosierny Pan Bóg twój jest – weźmiże przed się słowa Ozeasza proroka, w których jakoby sam z sobą naradza się i umawia, co z grzesznikiem ma czynić, i tak mówi: *Quo-modo dabo te Ephraim? Protegam te Israel?* – „Jakoż się obejdę z tobą, Efraimie? Czy-li cię mam bronić, Izraelu?”. Sprawiedliwość moja wyciąga, abym cię dla ciężkich grzechów twoich karał, a miłosierdzie moje wzrusza mię do politowania nad tobą. I znowu tamże dalej, u tegoż proroka, zachodzą z sobą w przeciwne mowy – sprawiedliwość w surowości swojej tak się porywa i przegraża przeciwko grzesznym: *Dabo te sicut Adama, ponam te ut Seboim* – „Tak cię na pustoszenie podam nieprzyjaciołom twoim, jako te dwie miasta, Adama i Seboim”; a miłosierdzie wzruszywszy wnętrzościami Boskimi, mówi: *Conversum est in me cor meum* – „Wzruszyło się serce moje we mnie i nawróciło się do miłosierdzia”. I po tym naradzaniu i spórcie sprawiedliwości z miłosierdziem, plac i zwycięstwo nad sprawiedliwością otrzymuje miłosierdzie, bo za nim dekret sam Pan Bóg wydaje: *Non faciam furorem irae meae, quia Deus ego, et non homo* – „Nie uczynię gniewu z zapalczywości mojej, abym miał człowieka z ziemię wygładzić”, jako wielkość grzechów jego zasłużyła. A to czemu? *Quia Deus ego, et non homo* – „Abowiem ja Bogiem jestem, a nie człowiekiem”. Bo jako człowiekowi, kiedy krzywdę odnosi, własna pragnąc pomsty i zemścić się, i nieprzyjacioły wniwecz obracać – tak Panu Bogu (choć obraza, którą od człowieka odnosi grzesznego, nierównie większa jest) rzecz własna miłosierdzie pokazywać; i on wprzód grzeszne, choć nieprzyjacioły, łaskawie wzywa i tak wzywa, że zawsze u serca by nagrzeszniejszego stoi i kołace, upominając do nawrócenia i obiecując miłosierdzie swoje Boskie. Uznawajże to, duszo moja, i wyznawaj przed wszystkimi stworzeniami, że miłosierdzie odejmuje i błaga gniew sprawiedliwości, i wysławiaj słowa Mojżesza: *Magnificetur ergo fortitudo Domini, sicut iurasti dicens: Dominus patiens, et multum misericors, auferens iniquitatem et scelera* – niechże, Panie Boże nasz, to męstwo, ta wspaniałość serca twego uwielbiona będzie, którąś poprzysiągł. Abowiem ty Panem będąc, cierpisz grzesznego i nad nim wielkiego miłosierdzia dokazujesz, tak że znośisz grzechy jego i nieprawości gładzisz. I tak Bóg wszechmogący, jako Stwórca natury ludzkiej, także zepsowanej jest naprawą i do niego wysłanie poselstwa i sporządzenie sposobu ratowania upadku ludzkiego przynależało. Podziękować za tak wielką miłość przeciwko narodowi ludzkiemu, że go tak nie porzucił dla grzechu, jako naturę anielską odrzucił od zapłaty wiecznej; i wzbudzić w sobie afekt miłosierdzia, żebyśmy nieprzyjaciołom naszym i miłość, i poratowanie w ich potrzebie gotowi byli pokazać.

WTÓRY PUNKT  
O UWAŻANIU PANA BOGA I W TYM UWAŻANIU  
CZEGO SIĘ STRZEC, A CZEGO SIĘ TRZYMAĆ

[6] Abyś to dobrodziejstwo poselstwa, które dla ciebie, o duszo moja, Bóg wyprawuje, mogła tym dostateczniej zrozumieć i wdzięczną się jego pokazać, uważ-że, co to za Bóg jest i jakich doskonałości, i jakiego majestatu. Nie wzywam ja ciebie, abyś miała rozumem twoim wchodzić w naturę jego, jako jest jedyna i jako trojaki w osobach, i co za wielmożność majestatu jego, i jako obfitością i zupełnością błogosławieństwa bez początku, po wszystkie wieki, które końca nie znają, zażywa – bo to wszystko chcieć objąć rozumem stworzonym jest głupstwo nad wszystkie głupstwa, większe aniżeli kiedy by kto w dłoni ręki swojej chciał morze zawrzeć. A do tego rozumu stworzonego taka jest w pojmowaniu słabość, że tych rzeczy, których i rękoma, i oczyma dotyka się, zrozumieć nie może, a jakoż nieba i gwiazdy na nich usadzone, którym jednak przypatruje się i do których porozumienia rozmaite instrumenta są porobione, będzie mógł rozumieć? Żebyś doznała, duszo moja, że to tak jest, o maluchną rzecz spytam ja ciebie, powiedzże mi, co jest za natura komora? Co za powiązanie i sporządzenie, i spojenie owych dziwnej subtelności w ciele jego członków? Co owo za piszczałki muzyki jego, którą się w nocy zabawia? Co za żądło jego, którym srożeje? Jeśli tak małego robaczka przyrodzenie i rozumem pojmisz, i mową przełożysz, za złość nie będą miała, że do wyższych i większych z rozumem porывasz się. A jeśli zgoła tak jest, że tego zrozumieć nie możesz, znajże słabość rozumu twego i z nim nie porywaj się do wyższych rzeczy zrozumienia, a tym bardziej do zrozumienia nieskończonej natury Pana Boga twego, żebyś ją miała uważać.

[7] I w tym przestrzega cię Eklezjast: *Altiora te ne quaesieris* – „O rzeczach, które są wyższe nad cię i które rozum twój przechodzą, nie pytaj się”; a w przypowieściach Mędrzec, co za karanie bezpieczni za to popadają, opisuje: *Qui scrutator est Maiestatis, opprimetur a gloria* – „Kto rozumem ciekawym i śmiałym waży się wchodzić w majestat Boski, jakoby go miał pojąć, tego chwała majestatu zetrze i wniwecz obróci”. Jakoż tedy, o duszo moja, wiadomości o Panu Bogu dosięć będziesz mogła? Tym sposobem tak u siebie uważając: „To słowo ‘BÓG’ znaczy mi Pana i Stwórcę mojego i te wszystkie stworzenia, które w okrągu swoim świat zawiera, z niego początek i żywot swój wzięły, przez niego stworzone są i doskonałościami w naturze każda swojej nadana jest, i też wszystkie rzeczy w nim są. On abowiem według upodobania woli swojej, jako wszystko stworzył, tak i wszystko trzyma. O nim Dawid zeznawa: «Wszystkie rzeczy, które jedno chciał Pan i na niebie, i na ziemi, i w morzu, i w przepaściach, słowem swoim stworzył». On jest, który aż od granic ziemi prowadzi obłoki, i on jest, który z skarbnice swojej wywodzi wiatry, i on z obłoków ogniste łykania,

dźdże sprawuje, on jest, który stworzenia w naturze swojej i w postanowieniu trzyma, aby jako z niszczonego są, wniwecz się nie obróciły. On jeszcze rządzi wszystkim stworzeniem, prowadząc je, aby kresu dostąpiły, w którym ich szczęście zawisło. On wszechmocnością mocy swojej nieograniczoną, od końca aż do końca przesiąga w potężności i sporządza w wdzięczności. Jego opatrność takowa, że ani listek z drzewa, ani włos z głowy bez woli jego upaść nie może. On jest takowej wielkości, że wszystko napełnia, tak wielkiej mądrości, że nikt spraw jego naganić nie może. I cokolwiek w rzeczach stworzonych może być doskonałości, te wszystkie są w Panu Bogu najdoskonalsze i najzupełniejsze. W rzeczach stworzonych są jako krople, a w Panu Bogu każda z nich osobna jako morze”. Rzeczysz, o duszo moja, to opisanie i jakoby odmalowanie godności natury Boskiej pokazuje – jej wielkość, ale jej nie wyraża. Nie dziwuj się temu, Pan Bóg nasz jest tak wielkiej godności, że kiedy o nim mówimy, wymówić go i godności jego wypowiedzieć nie możemy; kiedy go w rozumie naszym oszacować chcemy, szacunek nasz przechodzi; a jeśli dla zrozumienia naszego do innych go rzeczy równamy, chcąc go przez rzeczy, do których go równamy, zrozumieć, porównywanie przechodzi; kiedy go opisuję, większy nad wszystkie opisanie – i tak wielkiej wszechmocności jest, że ręką swoją nieba okrywa i w dłoni ręki swojej wszystek świat zawiera, nie dziw tedy, że go stworzony rozum nie tylko ludzki, ale ani anielski pojąć nie może. Rozum bowiem skończony jest, a Pan Bóg wielmożności nieskończonej. Niepodobna tedy, aby rzecz nieskończona w skończonej miała być zawarta. Job święty mówi: *Excelsior caelo est, et quid facies? Profundior inferno, et unde cognosces?* Rzecz każda natenczas doskonale może być pojęta, kiedy jej wysokość, głębokość, długość i szerokość rozumiemy. A Pan Bóg wyższy jest nad nieba, głębszy nad wszystkie przepaści, dłuższy niż wszystka ziemia, szerszy nad morze, a jakoż go lichy rozum będzie mógł zrozumieć? Dostyc na rozum stworzony, że moc jego, mądrość, wszechmocność i dobroć w sporządzeniu świata uznawa. A jako kiedy lutnista w jakim zawarcu gra, głos grania jego rozlega się po podwórku, i choć lutnisty nie widzą, wszyscy jednak umiejętność jego zalecają – tak ten świat w porządku swoim postępując i różnych czasów, różne urodzaje i odmiany rzeczy przynosząc, jako głośna lutnia opowiada, że to wszystko za sporządzeniem mądrości Pana Boga dzieje się, którego, iż jest Duchem, oko ziemskie widzieć nie może. Ten tedy tak wielkiej godności Pan i Stwórca, i dlategoż niezrozumianej, dla poratowania w zbawieniu lichego człowieka poselstwo wyprawuje, Pan, który niczego nie potrzebuje, jakoby potrzebował człowieka, o nim staranie czyni. Chciejże to, o duszo moja, zrozumieć i wdzięczność mu przez wzbudzenie w sobie miłości jego oświadczyć.

### TRZECI PUNKT

#### O RATUNKU UPADKU LUDZKIEGO, KTÓRY PAN BÓG W OSOBIE SWOJEJ ODPRAWUJE

[8] Uważyć, że dlatego Bóg wysłał poselstwo, sam abowiem na się w osobie swojej naprawę upadku zbawienia ludzkiego przyjmuje. Mógł ci być wprawdzie wiele inszych sposobów mieć tej naprawy, ponieważ Panem jest nieograniczonej wszechmocności i dlategoż wszystko może. Mógł jako Pan miłościwy winę przepuścić i karanie darować; mógł każdemu z osobna człowiekowi pokutę pewną naznaczyć; mógł jeszcze, jakośmy z jednego przodka do upadku przyszli, tak zaś inszego przodka w niewinności stworzyć i na niego sprawę odkupienia naszego mógł włożyć, aby ją tym sposobem, jakoby się woli jego podobało, odprawił. I jeśli o sprawiedliwość szło, aby się jej dosyć zstało, w jego rękach jest i onże sam Sprawiedliwością jest; mógł jako insze dosyćczynienia nasze z miłosierdzia swego przyjmuje, dodając im, czego nie dostaje, tak temu dosyćczynieniu mógł z siebie dodać doskonałości. Mógł ci wprawdzie, ale i te pomienione, i insze niezliczone sposoby, które mógł mieć, minął i sam na się poratowanie zbawienia naszego przyjął. I w tym poselstwie opowiedział światu, że przyjmuje na się oswobodzenie nas od wiecznej śmierci. O dziwna dobroci! Pan wszechmocny i wiecznej chwały, mogąc nieposłuszne rozkazaniu swemu stworzenie odrzucić, albo jeśli je chciał ratować, mając do tego wiele środków, mógł którego z nich zażyć – wszystkie puszcza i sam to na się dobrowolnie przyjmuje!

### CZWARTY PUNKT

#### O SPOSOBIE RATOWANIA, ŻE BÓG ZSTAJE SIĘ CZŁOWIEKIEM

[9] Uważyć, co za sposób poratowania zguby ludzkiej obiera Pan Bóg i jako na się go przyjmuje – sposób to, o duszo moja, dziwny, abowiem dla człowieka Bóg zstaje się człowiekiem. I podobnaż to, aby Stwórca miał być stworzeniem? Pan aby miał być sługą? I ten, który ma majestat nad wszystkie cherubiny wywyższony, aby tak barzo miał się unizzyć i w prochu ciała naszego usieść? Podobna u tego, o duszo moja, któremu nic nie podobno. Tak się woli jego podobało i tak już musi być, i już z tym poselstwem anjoła swego wyprawuje. Widział niekiedy Jakub patryjarcha drabinę, która od ziemi wierzchem aż do nieba przestawała; widział i anjoły, z których jedni z wysoka zstępowali, a drudzy wzgórz wstępowali; widział i na niej wspartego Pana Boga i głos jego Pański słyszał, który mu błogosławił i w dziedzictwo ziemię podawał. Tak, o duszo moja, w nabożnym i w pokornym wyniesieniu bogomyślności twojej, wystaw sobie jako wspartego Pana Boga, a on oczy swoje Boskie



pełne miłosierdzia na naród ludzki spuścił. Jeszcze wystaw sobie, a on z miłosierdzia swego wysłał anioła z poselstwem i dla odkupienia zguby wiecznej człowieka chce się zstać Człowiekiem. I jeszcze wystaw, jako już samże Bóg wszechmogący upatruje, że wielkość dusz, które na wieczny ogień paść miały, wstępować będą jako anieli do zażywania błogosławieństwa i zasiadać między chórami aniołów. A na ostatek wystaw sobie, co za błogosławieństwo z tym poselstwem i jakie dziedzictwo, już nie ziemi, która mlekiem i miodem opływa, ale wiecznej chwały i pomieszkania z Panem Bogiem następuje? Kiedy ubogi z panem w przyjaźń zachodzi, pewnie że on pan ubogiego z bogactwem może. Tak uboga natura ludzka oto już w przyjaźń dziwną z Panem Bogiem wchodzi – niechże ma nadzieję, że on jej ubóstwo z bogactwem może, abowiem on w majestacie swoim Boskim w niej jako w przybytku upodobanym pomieszkanie sobie sprawi, z sobą do niej wielkie bogactwa swoje wniesie. *Exsulta et lauda habitatio Sion, quia magnus in medio tui, sanctus Israel.* O naturo ludzka, chciejże zrozumieć dobroć i miłość Boską przeciwko sobie – oto któraś była smoków piekielnych legowiskiem, już teraz pomieszkaniem zostajesz się syjońskim, raduj się i wysławiaj, abowiem wielki i święty Pan izraelski już do społeczności twojej gotuje się!

## PIĄTY PUNKT

### SYN BOŻY PRZYJMUJE NA SIĘ NAPRAWĘ ZBAWIENIA

[10] Uważyć, ponieważ w Panu Bogu naszym przyznawamy naturę jedyną i w niej trzy osoby – Ojca, Syna i Ducha Świętego – która z tych trzech osób zostaje się człowiekiem? Wprawdzie (jako Kościół Boży uczy) każda pojedynkiem osoba Boska z tych trzech mogła naturę ludzką przyjąć i zstać się człowiekiem – bo jednakiej są miłości przeciwko zbawieniu ludzkiemu, także i wszechmocności są jednakiej; i dlategoż każda z nich mogła sobie naturę ludzką przyłączyć i być człowiekiem. Ale to sporządzenie i postanowienie w onej wiecznej radzie Trójce Przenaświetszej zstało się, aby wtóra osoba w Bóstwie, Syn Boży, zstał się Człowiekiem i w naturze ludzkiej żeby zbawienie nasze sprawił. Potwierdzają to pisarze nauk Pańskich, Jan święty: *Sic Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret* – „Tak Bóg umiłował świat, że mu Syna swego jednorodzonego darował”. To słówko ‘tak’ znaczy wielkość miłości Boga Ojca – chciał abowiem pokazać ją narodowi ludzkiemu w tym, kiedy mu Syna swego daje jedyne. Umilował Bóg Ociec Syna swego, umilował też i naród ludzki – i kogo by bardziej? Sam Zbawiciel mówi: *Sic Deus dilexit mundum* – „Tak wielce Bóg umiłował świat”, że na znak miłości nie rzecz jaką stworzoną, ale Syna swego, Boga tegoż majestatu przedwieczną miłością umiłowanego daje mu. Kto jakiej rzeczy dla miłości inszej odstępuje, znak że onę rzecz, dla

której inszą umiłowaną daje, więcej miłuje. A że dla ciebie, o duszo, Bóg daje Syna swego, znak i dowód, że cię więcej miłuje, bo dla ciebie ustępuje miłości Syna swego, kiedy go w podłość natury twojej daje. O Boże Ojczy, oświeć rozum mój, żebym tę tak wielką miłość twoją zrozumieć mogła i abym miłością gotowa była oddawać. O Panie Jezu, ponieważ cię nam Bóg Ociec darował, już tedy naszym jesteś i już naród ludzki przywłaszcza cię sobie za własność, już naszym jesteś, który podłość ciała naszego masz przyjąć i w tym ciebie ty masz zbawienie nasze sprawić, i ty nas z Bogiem Ojcem masz pojednać, i dziedzictwo utraconego błogosławieństwa ty masz przywrócić. *Veni Domine, et noli tardare, relaxa facinora plebi tuae* – przydźże już Panie Jezu, przydź, oto już czas zamierzony przyszcia twego wypełnił się, jużże więcej nie omieszkiwaj i z ludu twego nieprawości, jako okowy niewoli wiecznej pozdymuj. *Salvatorem exspectamus Dominum Iesum Christum* – wesel się, o duszo, i z radością gotuj się do przyjmowania Jezusa Chrystusa, Zbawiciela twego. *Laetentur caeli et exsultet terra, iubilate montes laudem, quia Dominus noster veniet* – o nieba, w których Syn Boży przemieszkiwa i którego, jako rosę, spuścić macie, kiedy zstępować do nas będzie, pomóżcie nam wesela! A ty, o ziemio, do której zstępuje i z której prochu ciało swoje brać będzie, pomnij się radować! A wy, o góry, chociaż bez głosu jesteście, mocą jego wzruszone, kiedy po was zstępować będzie, pomnijcie się ozywać, jako okrzyk głosu ludzkiego przyjmując, ozywacie się i tym ozywaniem pieśń chwały jego zaśpiewajcie: *Laetentur caeli, et exsultet terra; iubilate montes laudem, quia Dominus noster veniet!*

## SZÓSTY PUNKT

### O CZTERECH TAJEMNICACH WCIELEŃIA SYNA BOŻEGO

[11] Uważyć, co to za dobrodziejstwo? Jako wielkie tajemnice w sobie zawiera? W tym dziwnym związku złączenia natury Boskiej i ludzkiej cztery rzeczy godne uważania.

[12] Pierwsza rzecz, że dwie naturze, Boska i ludzka, w jednej osobie Syna Bożego zeszyły się i dziwnym związkiem, i już nigdy nierozdziernionym złączone są – tak że dwie naturze zeznawać mamy, ale jedną osobę Syna Bożego. I która jest osoba Syna Bożego, ta też a nie insza osoba Syna Człowieczego, nie inszego człowieka, ale samej Naświętszej Panny, która jest Matką jego. Anzelmus święty w książce, której dał napis *De Excellentia Virginis, cap. 3: Unum Filium sibi consubstantialem Deus Pater genuit, hunc sibi tam unicum, et in omnibus omnino aequalem, non passus est remanere solummodo suum* – „Jedynego Syna tejże natury Boskiej Bóg Ociec zrodził, i tego Syna, który jest u niego jedynym i który mu we wszystkim równy, nie chciał go mieć swoim własnym i jedynym”. I dalej mówi: *Eundem ipsum in veritate voluit esse Beatae Mariae unicum,*

*et naturalem Filium* – „Chciał, aby tenże Syn jego był też błogosławionej Panny Maryjej prawdziwym i jedynym tejże natury, której ona jest, Synem”. I jeszcze przydaje: *Non ita, ut duo essent, videlicet Filius Dei, et Filius Virginis* – „Nie tak, żeby dwaj mieli być, jeden Syn Boży, a drugi Syn błogosławionej Panny” – *sed unus idem ipse, qui Filius Dei, in una persona esset Filius Virginis, et qui Filius, unus et idem ipse esset in una persona Filius Dei* – „Ale chciał, aby właśnie tenże Syn Boży, w jednej osobie Boskiej, był Synem Panny; i który jest Synem Panny, aby tenże sam był w tejże jedynej osobie Synem Bożym”. Na ostatek przydaje: *Quis haec audiens non obstupescet?* – „Kto słysząc o tak dziwnej sprawie Boskiej, która to sprawiła, że który jest Synem Bożym, tenże właśnie, a nie inszy, jest Synem Naświętszej Panny? Kto (mówię) słysząc to, nie zdumieje się?”. I to tak wielkie dobrodziejstwo, duszo moja, przyznawaj i za nie Panu Bogu dziękuj, że w Zbawicielu twoim są dwie naturze, a jedna osoba; który jest Synem Bożym, tenże jest i Naświętszej Panny.

[13] Druga rzecz godna uważenia, kiedy Syn Boży do natury swojej Boskiej przyłączył naturę ludzką, zaraz z nią wszystkie stworzenia i ich przyrodzenia wyniesione są i niejakim sposobem są z Panem Bogiem złączone. Bo kiedy Pan Bóg na początku świata stworzył człowieka, stworzył go po wszystkich rzeczach stworzonych, a to dlatego, iż w nim wszystkich rzeczy stworzonych natury zawarł. Zawarł anielską naturę, kiedy w weń duszę wlał, która w naturze aniołom podobna jest; zawarł i inszych rzeczy ziemskich ruchomość, wzrośnienie, rodzenie, także i pięć zmysłów, i insze namiętności wewnętrzne – i stądże niektórzy człowieka małym światem albo krótkim zebraniem świata nazywali. Przyjmując tedy i wynosząc Syn Boży naturę naszą do godności swojej Boskiej, zaraz i wszystkie stworzenia w człowieku do tejże godności wyniósł; i jako z Pana Boga przez stworzenie wyszli, tak zaś do złączenia z Panem Bogiem, który ich jest kresem, przychodzą. To jednak szczęście i ta godność własna jest człowiekowi – abowiem według nauki Pawła świętego: *in ipso inhabitat omnis plenitudo divinitatis corporaliter* – „w ciele ludzkim zupełność Bóstwa przemieszkiwa”. Uznawajże, o duszo moja, godność twoją, że do uczestnictwa Boskiej natury przypuszczona jesteś, a do pierwszej podłości nie wracaj się, nałogów i afektów słuchając; pomni, jakiej głowy członkiem jesteś.

[14] Trzecia rzecz w tym dobrodziejstwie, iż w nim cztery najprzedniejsze doskonałości Boskie zawierają się. Pierwszą dobroć i tę znaczną pokazał, kiedy stworzeniem nie pogardził, które go grzechem obrażało, i w tym dobroć i łaskawość morze pokazał, kiedy Pan i Stwórca dla swego stworzenia poratowania naturę stworzoną przyjmuje i stworzeniem się zostaje. Drugą jest sprawiedliwość, abowiem do zniesienia mocy i tyraństwa dyjabelskiego nie inszego instrumentu zażył, ale samegoż człowieka, który był zniszczony; i w tym jeszcze jest sprawiedliwość, że mogąc, jako Pan, wyrwać naród ludzki od

śmierci i z niewoli piekła, w osobie swojej za jego grzech dosyć czyni. Trzecią mądrość, którą dwojako pokazuje. Naprzód kiedy trudnej zapłaty wynalazł przystojne wypłacenie. Potrzeba było grzech pierwszy, który miał winę w sobie nieskończoną, cierpieniem wypłacić, ale pierwszego człowieka cierpienie, że jest w godności swojej skończonym, nie mogło dostatecznie wypłacić – a kiedy do natury ludzkiej przyłączona jest natura Boska, już cierpienie człowieka jest nieskończonej godności, bo w osobie Boskiej cierpi, i dlatego zostaje się długu naszego dostateczne wypłacenie. Jeszcze i w tym jest mądrość Boska, kiedy subtelno nieprzyjaciela subtelnie i mądrze zwycięża, abowiem w człowieczeństwie było Bóstwo jako węda, i kiedy przy męce ciężkimi razami rzucił się na człowieczeństwo, jako ryba na robaczka, który węda okrywa, rzucając się na wędzie poimana zostaje – tak i dyabeł ułowiony jako wieloryb na wędzie Bóstwa Syna Bożego, które okrywało człowieczeństwo, i moc jego starta. Czwartą potężność wszechmocności Boskiej – nic abowiem trudniejszego nie upatrował rozum ludzki jako to, żeby Bóg miał się zstać człowiekiem, i tego kiedy dokazuje, moc wszechmocną swoją zaleca.

[15] Ostatnia rzecz w tym związku natury Boskiej z ludzką – pokazał miłosierdzie i sprawiedliwość swoją Boską. Dwie abowiem są doskonałości, które sprawy Pana Boga zalecają i zdobią: miłosierdzie i sprawiedliwość. Dawid w psalmie mówi: „Wszystkie drogi Pańskie miłosierdziem i prawdą, także sprawiedliwością są ozdobione i usłane”, i dla tej przyczyny ta między wszystkimi sprawami Boskimi będzie najdoskonalsza, która ma te dwie doskonałości: miłosierdzie i największą sprawiedliwość – i to oboje dziwnym związkiem i niepojętym złączył w wcieleniu Syna Bożego. Jest wielkie miłosierdzie i które wszystkie miłosierdzia Boskie przechodzi – bo z dziwnej dobroci i miłości swojej zlitował się nad zgubą natury ludzkiej i z tego politowania dał na okupienie Syna swego. I jako dar większy nad Syna Bożego nie może być – tak ani nad to miłosierdzie już większe nie może być. Jest i sprawiedliwość, która wielkością i surowością wszystkie inne przechodzi – abowiem sam Syn Boży w osobie swojej i w naturze ludzkiej srogie boleści, zranienia wszystkiego ciała i sromotną krzyżową śmierć podejmuje i wypłaca grzech nieposłuszeństwa narodu ludzkiego, i tą zapłatą dostatecznie i obficie wszystek dług wypłaca. Jest tedy w tym związku i miłosierdzie, że wszystkiego miłosierdzia największe, i sprawiedliwość nad wszystkie sprawiedliwości największa i najdoskonalsza. Zaleca Dawid miłosierdzie Pańskie, że ono zacnością swoją wszystkie sprawy jego przechodzi – już ci wprawdzie przechodzi, abowiem do miłosierdzia należy ratować nędzny upadek ludzki, ale jeśli tylko same szczególne miłosierdzie jest w ratowaniu nędzy, która idzie z grzechu, już sprawiedliwości będzie gwałt czyniło. Natenczas tedy ta sprawa nazacniejsza i Panu Bogu najwłaśniejsza, w której społem jest i największe miłosierdzie, i największa sprawiedliwość, i tak są pomiarkowane, że obie w cale i w zupełności bez naruszenia zostają.

I taka jest sprawa wcielenia Syna Bożego. Jest największe miłosierdzie, bo nam darowało dla okupu naszego Syna Bożego; jest największa sprawiedliwość, bo dla nas wprzód zraniwszy i zsromociwszy, tegoż Syna Bożego na krzyżu zamordowało. Bądźże na wieki błogosławiony, Panie Boże nasz, który w tym dobrodziejstwie wcielenia Syna twego tak wielkie łaski twoje pokazał, żeś nam z nim samego siebie darował.



## PODSTAWA WYDANIA

Adam Opatowczyk, *Posel zbawienia panien zakonnych klasztoru świętego Andrzeja, adwentowe nabożeństwa podawający*, Drukarnia Stanisława Bertutowica, Kraków 1644, s. 1–20.

## NOTA BIOGRAFICZNA

ADAM OPATOWCZYK (1574–1647), teolog, kanonik krakowski, rektor Akademii Krakowskiej. Początkowe nauki pobierał w miejscowej szkole parafialnej, a potem w krakowskiej wszechnicy, gdzie został magistrem sztuk wyzwolonych, stopień doktora teologii zdobył w Rzymie w 1619. Był wychowawcą Jakuba Sobieskiego i Jana Żółkiewskiego. W Akademii Krakowskiej trzykrotnie pełnił funkcję rektora, pod jego rządami doszło do zakończenia sporu z jezuitami, powiększenia księgozbioru uniwersyteckiego oraz powstania nowej Katedry Geometrii Praktycznej. W 1636 zbudował w pobliżu kościoła św. Anny gmach na Szkoły Władysławskie. Jako dziekan kolegiaty św. Anny przeniósł do niej relikwie Jana Kantego i umieścił je w specjalnie zbudowanym sarkofagu. Kazanie pogrzebowe wygłosił jego uczeń Szymon Stanisław Makowski. Zasłynął jako autor dzieł teologicznych, w tym całościowego komentarza do *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu: *Tractatum theologicorum* (t. 1–2, Kraków 1644–1645); hagiograficznych, w tym *Życia błogosławionego Jana Kantego* (Kraków 1628), *Żywota i cudów Salomei królowej Halickiej* (Kraków 1633), a także dzieł ascetycznych tworzonych dla krakowskich klarysek, wobec których pełnił funkcję ojca duchownego w latach 1626–164: *Fascykuł nabożeństwa różnego panien zakonu św. Klary...* (Kraków 1633) oraz zbiór rozważań *Posel zbawienia panien zakonnych klasztoru św. Andrzeja adwentowe nabożeństwa podawający* (Kraków 1644).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Bukowski, *Adam Opatovius dawny akademik krakowski*, „Przeгляд Katolicki” 1900 nr 38, s. 325; F. Bracha, *Adam Opatowski. W 300-letnią rocznicę śmierci*, „Nasza Przeszłość” 1947 t. 3, s. 121–144; M. Godawa, *Medytacja alegoryczna na przykładzie Fascykułu nabożeństwa różnego Adama Opatowiusza*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 62 (2009) nr 1, s. 11–23, <https://doi.org/10.21906/rbl.267>; J. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, Kraków 1952, s. 412; J. Ozorowski, *Nauka Adama Opatowczyka o sakramentach w ogólności*, „Studia Theologica Varsaviensia” 10 (1972) nr 1, s. 55–90; A. Witkowska, J. Nastalska, *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne: Bibliografia hagiografii staropolskiej*, Lublin 2007, s. 171, 467–471.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Nabożeństwo adwentowe* – rozważanie było przeznaczone do użytku klarysek z klasztoru przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, o których autor napisał w liście dedykacyjnym Beacie Myszkowskiej, ksieni tego klasztoru: „To jednak dobrodziejstwo wcielienia Syna Bożego dziwnieście nad insze umiłowaly” (*Posel...*, k. nłb. 2v), stąd użyty kilkukrotnie w tekście rodzaj żeński.

Z *Ewangeliję świętego Łukasza* – Łk 1, 26–38.

[1] *musiała* – por. tytuł.

*jako nieznanajoma i jako pielgrzymka* – por. „pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy do Pana” (2 Kor 5, 6).

*Montes excelsi cervis...* – Ps 18 (17), 34.

*bogomysłność święta* – rozmyślanie o Bogu oraz jego dziełach i przymiotach, kontemplacja.

*Altissimum posuisti refugium tuum* – „postawiłeś Nawyższego ucieczką twoją” (Ps 91 [90], 9).

*Dominus Protector vitae meae...* – Ps 27 (26), 1.

*Sicut fluit cera...* – Ps 68 (67) 3.

- [2] *ewangelista w mieście Atyjochijej urodzony* – św. Łukasz urodził się w Antiochii, w rodzinie pogańskiej, być może tam przyjął wiarę i przystąpił do wspólnoty chrześcijańskiej (Dz 11, 22–26), był towarzyszem św. Pawła podczas jego podróży do Jerozolimy i Rzymu, najprawdopodobniej w Jerozolimie poznał Maryję, matkę Jezusa, od której otrzymał informacje, które później zawarł w początku swojej Ewangelii; źródła hagiograficzne dotyczące św. Łukasza są ubogie. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, k. 619–625 (J. Kudasiewicz); *Apokryfy Nowego Testamentu*, red. M. Starowieyski, t. 2, cz. 2, Kraków 2007, s. 1102; Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, przekł. A. Caba na podst. przekł. A. Lisieckiego, oprac. H. Pietras, Kraków 2013, s. 145.

*jako sam o sobie na początku Ewangelijej swojej zeznawa* – „Ponieważ wiele ich się kusilo, żeby spisali porządną historiją o rzeczach, które się w nas wypełniły, jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrowali i byli sługami mowy, zdało się i mnie, którym z początku pilnie wszystko dochodził, porządnie tobie, cny Teofile, wypisać, abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono” (Łk 1, 1–4).

*sekreterzem i kanclerzem Najświętszej Panny* – jako ten, któremu powierzyła opowieść o zwiastowaniu i okolicznościach narodzin Jezusa; por. *De sancto Luca Evangelista*, [w:] J. de Voragine, *Legenda Aurea vulgo Historia Lombardica dicta*, oprac. T. Graesse, Lipsk 1810, s. 698–699.

*przez dwadzieścia i dwie lecie* – motyw odejścia Najświętszej Marii Panny do nieba zajmuje wiele miejsca w hagiografii greckiej i łacińskiej, był rozwijany literacko od V w., jego datacja jest niepewna: „Epifaniusz powiada, że po wniebowstąpieniu Syna żyła jeszcze 24 lata. [...] Prawdopodobniejsze jednak wydaje się to, co czytamy w innych księgach, że Maryja przeżyła Syna o 12 lat, a zatem w sześćdziesiątym roku życia wzięta została do nieba” (*Legenda na dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*, [w:] J. de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, przekł. J. Pleziowa, Wrocław 1994, s. 542–543); „W drugim przeto roku po wstąpieniu [do nieba] Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Najświętsza Dziewica pozostawała nieustannie na modlitwie dniem i nocą” (*Transitus Józefa z Arymatei*, [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu*, red. M. Starowieyski, t. 1, cz. 2, Kraków 2003, s. 811).

- [3] *Missus est angelus Gabriel* – Łk 1, 26.

- [4] *zaprawił* – naprawił, poprawił.

*An non habet potestatem figulus luti...* – Rz 9, 21.

*Minuisti illum paulo minus ab angelis* – „Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów” (Ps 8, 6).

*Homo cum in honore esset...* – „A człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał” (Ps 49 [48], 13).

*Comparatus est iumentis insipientibus...* – „Przyrównany jest bydłom bezrozumnym i został się im podobny” (ibidem).

*Miserator et misericors* – Ps 103 (102), 8.

*Quoniam ipse cognovit...* – Ps 103 (102), 14.

*cum iratus fueris...* – Ha 3, 2.

- [5] *Quomodo dabo te Ephraim?* – Oz 11, 8.

*przeciwko* – wobec, w stosunku do.

*Dabo te sicut Adama* – ibidem.

*Conversum est in me cor meum* – ibidem.

*Non faciam furorem...* – Oz 11, 9.

*Quia Deus ego, et non homo* – ibidem.

*własna pragnąć pomsty* – właściwe jest pragnąć pomsty.

*Magnificetur ergo fortitudo Domini...* – „Niechaj tedy będzie uwielbiona moc Pańska, jakoś przysiągł, mówiąc: «Pan cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, odejmujący nieprawość i grzechy»” (Lb 14, 17–18).

- [6] *natura komora* – dawna forma mianownikowa tego dwuskrzydłego owada brzmiała „komór”.

- [7] *Altiora te ne quaeieris* – Syr 3, 22.

*Qui scrutator est Maestatis...* – Prz 25, 27.

*«Wszystkie rzeczy, które jedno chciał Pan...»* – Ps 33 (32), 6.

*aż od granic ziemi prowadzi obłoki...* – Ps 135 (134), 7.

*przesiąga* – obejmuje, ogarnia.



*Excelsior caelo est, et quid facies?* – „Wyższy jest niż niebo, a cóż uczynisz? Głębszy niżli piekło, a skądże poznasz?” (Hi 11, 8).

*zawarcium* – zamknięciu.

- [9] *Widział niekiedy Jakub patryjarcha drabinę* – Rdz 28, 12–16.

*Exsulta et lauda habitatio Sion...* – „Wykrzykaj a chwał, mieszkanie Syjon, bo wielki w pośród ciebie Święty izraelski!” (Iz 12, 6).

*smoków piekielnych legowiskiem* – por. „W legowiskach, w których pierwaj smokowie przebywali, wznidzie zieloność trzciny i sitowia” (Iz 35, 7).

- [10] *każda pojedynkiem osoba Boska...* – o tym głównie św. Tomasz z Akwinu w *Sumie teologicznej*, III, 3, 5: „Czy inna Osoba Boska, prócz Syna, mogłaby przyjąć naturę ludzką?” (*Suma teologiczna*, t. 24, tłum. S. Piotrowicz, s. 38).

*w onej wiecznej radzie Trójce Przenaświętszej* – por. *Wprowadzenie*.

*Sic Deus dilexit mundum* – J 3, 16.

*Veni Domine, et noli tardare...* – „Przyjdź, Panie, i racz nie zwlekać. Przebacz występki Izraela, ludu Twego” – w Mszałe rzymskim werset do Alleluja na IV niedzielę Adwentu.

*Salvatorem expectamus Dominum Iesum Christum* – „Oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa” – antyfona responsorium na nieszpory I niedzieli Adwentu; por. Flp 3, 20–21.

*Laetentur caeli et exsultet terra...* – werset z responsorium na jutrznię III niedzieli Adwentu, por. 1 Krn 16, 31.

- [12] *Anzelmus święty w książce, której dał napis De excellentia Virginis* – dzieło „O doskonałości Dziewicy” przypisywane było błędnie św. Anzelmowi z Canterbury (1033–1109), jego rzeczywistym autorem jest Edmer z Canterbury (ok. 1060–1126), historyk, biograf i teolog.

*Unum Filium sibi consubstantialem...* – Edmer z Canterbury, *De excellentia Virginis*, cap. III: *De annuntiatione angelica* (PL 159, 562).

*Eundem ipsum in veritate...* – ibidem.

*Non ita, ut duo essent...* – ibidem.

*Quis haec audiens non obstupescet?* – ibidem

- [13] *niektórzy człowieka małym światem...* – historię rozwoju idei człowieka-mikrokosmosu (gr. μικρόκόσμος) od greckiej starożytności po wczesnonowożytność chrześcijańską

można prześledzić w studium M. Kurdziałka pt. *Koncepcje człowieka jako mikrokosmosu*, [w:] *O Bogu i człowieku*, red. B. Bejze, t. 2, Warszawa 1969, s. 109–125.

*in ipso inhabitat omnis...* – Kol 2, 9.

*jakiej głowy członkiem jesteś* – nawiązanie do Ef 1, 10; Kol 1, 18.

[14] *zwęda* – przynęta.

[15] „*Wszystkie drogi Pańskie miłosierdziem...*” – Ps 85 (84), 11.

*Zaleca Dawid miłosierdzie Pańskie* – Ps 145 (144), 9.

Franciszek Rychłowski

## NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

EVANGELIA UT SUPRA, FOL. 1.

KAZANIE WTÓRE

*Et tunc videbunt Filium Hominis venientem in nube, cum potestate magna et maiestate. Lucae 21.*

A tedy obaczą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.

[1] Nie mniejsze jest w Panu Bogu miłosierdzie niż sprawiedliwość. Chrześcijanie najmiłszy, jeżeli abowiem te rzeczy uważać będziemy same w sobie, ponieważ są atrybuta, to jest doskonałości Boskie, a w Panu Bogu każda doskonałość jest *infinita* – nieskończona – idzie za tym, iż i miłosierdzie Boskie jest nieskończone, i sprawiedliwość także jest nieskończona, a za tym sobie równe. Jeżeli je też uważać będziemy względem kreatur, których się dotykają, rozmaite w nich skutki sprawując – i tak uważone są sobie równe. Bo psalmista święty tak z miłosierdzia, jako i z sprawiedliwości Pana Boga swojego wychwala, mówiąc: *Misericordiam et iudicium cantabo tibi Domine* – „Miłosierdzie – prawi – i sprawiedliwość śpiewać ci będę, Panie”; i znowu: *Misericors Dominus et iustus* – „Miłosierny Pan i sprawiedliwy”; i jeszcze: *Misericordia et veritas obviaverunt sibi, iustitia et pax osculatae sunt* – „Miłosierdzie i prawda drogę sobie zaszyły, a sprawiedliwość i pokój mile się pocałowały”. Z tych i z inszych miejsc Pisma Świętego łącno dochodzimy, iż nie mniejsze jest miłosierdzie Boskie nad sprawiedliwość Boską. Co jeżeli tak jest, czemuż Kościół święty, Matka nasza, i poczynając Ewangelije całego roku, i one także kończąc, nie podaje nam do uważania miłosierdzia Boskiego, ale nam i na początku opowiadania Ewangelijej kładzie przed oczy sprawiedliwość Boską, i na końcu także? Na początku, to jest w dzisiejszej Ewangelijej, oznajmuje, iż przed surową sprawiedliwością Boską słońce i miesiąc, i gwiazdy światłość swoją kryć będą: *Erunt signa in sole et luna* – „Będą – prawi – znaki na słońcu i na miesiącu”. Oznajmuje, iż przed tą sprawiedliwością ludzie od strachu

schnąć będą: *Arescentibus hominibus prae timore*. Oznajmuje, iż i mocy niebieskie z miejsca się poruszają, jakoby uciekać myślące: *Virtutes caelorum commovebuntur*. W przeszłą także niedzielę, kończąc Ewangelię świętą, ze wszystkich prawie najstraszniejszą Ewangelią czyta, oznajmując, iż: *Erit tunc tribulatio magna, qualis non fuit ab initio mundi* – „Będzie natenczas ucisk wielki, jakiego nie było od początku świata”. Czemu to, proszę, i na początku, i na końcu samę nam surową sprawiedliwość Boską Kościół święty przed oczy przekłada? Czy to podobno dlatego, iż słuszniejsza i bezpieczniejsza, i pożyteczniejsza rzecz surowe sprawy sprawiedliwości Boskiej uważać, niżeli miłe sprawy miłosierdzia Boskiego? Tak jest, nie inaczej. Pokażę to na terazniejszym kazaniu, iż nam, gdy zwłaszcza źle czynić myślemy, słuszniejsza, bezpieczniejsza, pożyteczniejsza jest uważać sprawy sprawiedliwości Boskiej, niżeli sprawy miłosierdzia Boskiego. Będzie to wszystko ku czci i chwale Bożej, a ku zbudowaniu naszemu.

[2] Nim dowodzić pocznę, iż słuszniejsza mieć przed oczyma sprawy sprawiedliwości Boskiej, niżeli sprawy miłosierdzia Boskiego, zwłaszcza gdy źle czynić myślemy – wprzód za fundament zakładam, iż wielka jest różność między sprawami Boskiej sprawiedliwości a między sprawami Boskiego miłosierdzia. Ta jest, mówię, różność, iż sprawy Boskiej sprawiedliwości pochodzą według praw i pospolitego postanowienia Boskiego; sprawy zaś miłosierdzia Boskiego pochodzą z samej tylko łaski i dobrej woli Bożej. Na przykład grzech śmiertelny, którego się kto przeciwko Panu Bogu dopuści, z natury swojej wyciąga, aby był karany karaniem wiecznym, iż abowiem jest przeciwko Panu Bogu, dobru nieskończonemu, jest złości, jako teologowie nauczają, nieskończonej, a zatym karanie Pan Bóg postanowił za ten grzech nieskończone. *Anima quae peccaverit ipsa morietur* – „Dusza, która zgrzeszy, umrze” – to jest śmiercią wieczną. I Chrystus woła: *Nisi paenitentiam egeritis, omnes peribitis* – „Jeżeli – prawi – pokuty czynić nie będziecie, wszyscy dla grzechów waszych na wieki poginiecie”. A przeciwnym sposobem, nigdy żadnego prawa Bóg nie uczynił o odpuszczeniu karaniam, ale jeżeli to kiedy czyni, to z szczerzej łaski i dobroci swojej Boskiej czyni. Tę różność między sprawami sprawiedliwości Boskiej a sprawami miłosierdzia Boskiego za fundament założywszy rzeczy mojej, to jest, iż przy zaczynaniu sprawy naszej, zwłaszcza złej, raczej na sprawiedliwość Boską, na straszny sąd jego niż na miłosierdzie zapatrować się mamy – tak dowodzę. Kiedy człowiek myśli czynić źle, na to słuszniej ma respektować, co pochodzi z pospolitego prawa i postanowienia Boskiego, niż na to, co pochodzi tylko z dobrej woli i szczerzej łaski Bożej. Ale tak jest, iż karanie za zły uczynek – sprawa ta sprawiedliwości Boskiej – pochodzi z prawa i pospolitego postanowienia Boskiego, odpuszczenie zaś pochodzić tylo może z dobrej woli i łaski Bożej.

[3] Toć słuszniej człowiek mający czynić źle ma respektować, to jest pilnie uważać, sprawiedliwość Boską, a nie miłosierdzie Boskie; to jest: słuszniej ma spodziewać się karaniam za grzech, aniżeli odpuszczenia grzechu. Podobieństwem to objaśnię.

Poima król rozbójnika, do więzienia wsadzi i prawo stanowi, iż ktokolwiek by się rozboju dopuścił, ten więzienie cierpieć i na gardle karany będzie. Przywodziłby król do skutku to prawo swoje, dopuściłby się jeden, drugi, dziesiąty rozboju, każdego by więzieniem i na gardle karał. Trafiłoby się też, iżby jakiemu człowiekowi, który by się rozboju dopuścił, z miłosierdzia swojego król odpuścił i wolnym go uczynił. Gdyby tam potym którego człowieka myśl prowadziła do rozboju, na co by też ten człowiek miał respektować, czy-li na sprawiedliwość króleską, czy-li na miłosierdzie jego? To jest, czego by się miał spodziewać, gdyby się rozboju dopuścił – czy-li karania, czy-li odpuszczenia? Zaprawdę przyznacie wszyscy, iż mądrze postępując, miałby się spodziewać karania, ponieważ to prawem postanowiono i do skutku już często i owszem pospolicie przywodzono; a głupie by się odpuszczenia spodziewał i na nie by się ubezpieczał, przeto że kiedy król z szczerzej łaski swojej komu odpuścił. Podobnym ci sposobem, kiedy to Król nieba i ziemi Bóg postanowił prawo, iż karać będzie na gardle, to jest śmiercią wieczną, tych, którzy by źle czynili, i rzeczą samą praktykuje i do skutku przywodzi to prawo, karząc śmiercią wieczną grzeszniki – lubo się trafi, że któremu z nich z łaski i miłosierdzia swego odpuści, ma człowiek zamyślający źle czynić raczej respektować i lękać się karania Boskiego, aniżeli spuszczać się na miłosierdzie Boskie. Jasna tedy rzecz, iż człowiekowi źle czynić myślącemu słuszniejsza mieć przed oczyma sprawy sprawiedliwości Boskiej aniżeli sprawy miłosierdzia Boskiego.

[4] Co się tknie drugiego punktu, to jest, iż też to rzecz bezpieczniejsza, tak pokazuję. Ta jest rzecz bezpieczniejsza, której ludzie mądrzy i pobożni zażywają, ta zaś niebezpieczniejsza, której głupi i niezbożni pospolicie się trzymają. Ale tak jest, iż mądrzy i pobożni ludzie przy początku spraw swoich sprawy sprawiedliwości Boskiej uważają, głupi zaś na sprawy miłosierdzia Boskiego patrzą. Toć tedy bezpieczniejsza jest przy zaczęciu spraw naszych, sprawy sprawiedliwości Boskiej uważać, a nie sprawy miłosierdzia Boskiego. Iż mądrzy i pobożni na początku spraw swoich sprawy sprawiedliwości Boskiej uważają, świadczy Duch Święty: *Qui timent Dominum invenient iudicium iustum, et iustitias quasi lumen accendent* – „Którzy się – prawi – Pana boją, znajdą sąd sprawiedliwy i sprawiedliwość jako światłość zapalą”. Jakoby chciał rzec Duch Święty: „Tak sobie poczynają mądrzy i pobożni w sprawach swoich, jako sobie poczynają ludzie mądrzy w nocnej ciemności siedzący. Nim się ci z miejsca ruszą, aby wiedzieli, gdzie się obrócić, biorą w jedną rękę żelazko, w drugą twardy kamyk i żelazkiem w kamyk uderzając, wskrzesują ogień, i tak świecę sobie zaświecają, która im pokazuje, gdzie się obrócić mają. Tak sobie i ludzie pobożni (którzy tu na tym świecie jako w nocy ciemnej siedzą, jako uważał Job święty: *Nos quippe obvolvimur tenebris* – „My – prawi – tu siedzący na ziemi, jesteśmy ogarnieni ciemnościami”) tak mówię, postępują sobie, aby wiedzieli, jako sobie w sprawach swoich postępować, w rękę swoją, to jest w wolą, biorą żelazko, to jest rozum, i tym żelazkiem – rozumem przez uważanie uderzają w kamyki twarde, to jest w sprawy sprawiedliwości

*Ecc. 32*

*Iob. 37*

Boskiej, i wskrzesują sobie ogień, zaświecają świecę – bo się z tego uważania dowiadują, jako sobie w sprawach swoich postępować mają.

[5] Na przykład wiecie kogo wrodzony apetyt do wyniosłości, do pychy: zaraz mądry bierze żelazko, to jest rozum, i uderza w kamyk sprawiedliwości Boskiej, uważa, jako Bóg postąpił sobie z najśliczniejszą kreaturą, to jest Lucyferem, i z wielą milionów anjołów jego, za jegoż pychą idących; uważa, mówię, iż Lucyfera i inne anjoły dla jednej myśli wyniosłej, pysznej surowie barzo skarał, bo go z nieba na głębokość piekielną strącił – za takim uderzeniem, to jest za takim uważaniem, zapala się w duszy jego światłość, która mu pokazuje, aby się strzegł pychy i wszelkiej wyniosłości, bo inaczej, jako Lucyfer za swoją pychę srodze skarany został, tak i on w pychę się podnoszący, karania nie ujdzie. Prowadzi bogobojnego wrodzona pożądlivość do nieczystości: uderza zaraz bogobojny żelazkiem rozumu swojego w twarde kamyk sprawiedliwości Boskiej, to jest uważa pilnie, jako surowie Bóg pokarał Dawida za nieczystość jego – bo aczkolwiek tę nieczystość Dawid gorzkimi łzami obmywał, przecie go Pan Bóg za to srogimi plagami, jako utratą dzieci, prześladowaniem, wojnami strasznymi karał – za tym uderzeniem, to jest z takiego uważania, zapala się w duszy bogobojnego światłość, która mu pokazuje, iż się ma strzec wszelkiej nieczystości, bo inaczej wielkiego nie ujdzie karania. Pobudza bogobojnego apetyt jego do rzeczy zakazanych, do zbytków, do pijaństwa: uderza żelazkiem rozumu swojego w kamyk sprawiedliwości Boskiej, uważa jako Adama, pierwszego rodzica, surowie Bóg skarał, iż pożywał z drzewa zakazanego, uważa sobie, iż i onego bogacza, który *epulabatur quotidie splendide* – „bankietował się zbytecznie”, do piekła Bóg potępił – z tego uważania zapala się światłość w duszy takiego człowieka, która mu pokazuje, iż się ma strzec wszelkiego zbytku, inaczej piekła nie ujdzie. Prowadzi pokusa bogobojnego człowieka do szemrania przeciwko starszym swoim: zaraz on żelazkiem, to jest rozumem, uderza w kamyk twarde sprawiedliwości Boskiej, uważa jako Maryję, siostrę Mojżeszową niewiastę tak mądrą, iż królestwami rządzić mogła, za jedno tylko szemranie przeciwko przełożonemu, to jest przeciwko Mojżeszowi, brzydkim trądem od wierzchu głowy aż do stopy nogi surowie skarał, a Kore i Abiron o to szemranie żywo do piekła przepadli – z takiego uważania zapala się w duszy bogobojnego światłość, która mu pokazuje, iż nigdy nie ma szemrać przeciwko starszym swoim, inaczej surowie o to i na tym świecie, i po śmierci karany będzie.

[6] Między tymi takimi bogobojnymi znajdował się Dawid święty, prorok Pański. Tak abowiem mówi i przyznaje, iż go Pan Bóg wyćwiczył i skutecznie, jakim by miał być, nauczył: *Introibo in potentias Domini; Domine, memorabor iustitiae tuae solius. Deus, docuisti me a iuventute mea, et usque nunc.* Jakoby rzekł: „Podał mi Pan Bóg naukę wielce pożyteczną, której się od młodości mojej uczyć”. *Deus docuisti me a iuventute mea. A cóż to za nauka? Introibo in potentias Domini –* „Będę – prawi – uważał sprawy wszechmocności Pana Boga mojego – te mi abo-

wiem pokazują, jako jest mocny, jako mądry, jako dobry, jako bogaty Pan. Wszakże jednak nie zawsze o tej mocy Boskiej myślić będę, tylko *introibo in potentias Domini*, wnidę tędy i owędy do tego uważania – ale co się tknie sprawiedliwości Boskiej, już nie tylko *introibo*, nie tylko ją pocznę uważać, ale długo ją w pamięci nosić samę będę. *Domine memorabor iustitiae tuae solius*". A czemuż to, Dawidzie święty, *solius*? Czemu to samę tylko sprawiedliwość w pamięci nosić będziesz? Czemu też wszechmocności, mądrości jego nosić nie będziesz? Czy-li też od miłosierdzia Boskiego oko twoje odwrócisz, ty który sam mówisz: *Misericordia tua ante oculos meos est* – „Miłosierdzie jego przed oczyma mojemu stoi”? Odpowiada Dawid: „Nie prę się tego, iż ja myślę i o mocy, i o mądrości, i o miłosierdziu Boskim; wszakże kiedy mię chęć do złego prowadzi, kiedy ciało, świat, diabeł na mię następuje, abym źle uczynił – już natenczas odwracam oczy moje od miłosierdzia Boskiego, nie uważam spraw miłosierdzia jego świętego, ale *memorabor iustitiae tuae solius* – o samej sprawiedliwości Boskiej myślę, sprawy sprawiedliwości jego świętej uważam – bo mi te tylko pokazać mogą, czego mi się spodziewać potrzeba, jeżeli źle uczynię, pokażą mi, mówię, iż samego tylko karania Boskiego”.

[7] Między tymiż była i bogobojna Zuzanna: następują na nią starcowie, wielcy jej czystości nieprzyjaciele, przykrzą się jej barzo już prośbami, już i srogimi groźbami, i myśląc niewinna Zuzanna, co by czynić miała, rzecze: *Si hoc egero, mors mihi est* – to jest: „Jeżeli zezwolę na tę nieczystość, umrę”. „O świętobliwa pani, cóż to mówisz? I owszem ci to, za zezwoleniem na to, śmierci cielesnej ujdiesz, którą ci starcowie grożą; i owszem, i na śmierć dusze zaraz lekarstwo znajdziesz, prosząc Boga o odpuszczenie, do którego on prędki; jako odpuścił Manassesowi, który tak wiele proroków pozabijał, odpuścił Salomonowi wedle niektórych, który był wielkim bałwochwalcą, odpuścił i inszym – i tobie tedy łącznie ten grzech odpuści!”. Odpowiada mądra a świętobliwa niewiasta: „Ja teraz, gdy mi źle czynić przychodzi, tylko na to samo patrzę, co Bóg prawem swoim postanowił; postanowił on za taki grzech piekłem karać i już to swoje postanowienie na wielu wykonał, to mi tedy najbezpieczniejsza rzecz uważać, a jeżeli tam kiedy komu odpuścił, to pochodziło z szczerzej dobrej woli jego, na co się ubezpieczać żadną miarą nie godzi”. I tak bogobojni *inveniunt iudicium iustum, et iustitias quasi lumen accendunt* – „znajdują sprawiedliwość i pochodnie zapalają w duszach swoich, uważając tylko same sprawy sprawiedliwości Boskiej”.

[8] A głupi zaś co czynią? Oznajmuje także Duch Święty: *Peccator homo vitabit correptionem, et secundum voluntatem suam inveniet comparationem*. Jakoby rzekł Duch Święty: „Niebożny nie dba na strofowanie, a jeżeli się trafi, iż usłyszysz strofującego, zaraz stosuje do siebie sprawy miłosierdzia Boskiego”. W nocy ciemnej tu na świecie siedząc, bierze też on żelazko rozumu swojego i uderza też, chcąc sobie ognia wskrzesić, ale w cóż uderza? W miękką materiją, w sprawy miłosierdzia Boskiego. Jeżeli go prowadzi chęć do nieczystości – uważa cudzołóstwo Dawidowe, iż się go

dopuscił z zgorzeniem wszystkiego ludu, i owszem z zgorzeniem okolicznych królestw – a przecie tylko zawołał *Peccavi Domino!* – „Zgrzeszyłem Panu!” – zaraz odpuszczenia dostąpił, bo od Natana proroka usłyszał: *Dominus transtulit peccatum tuum* – „Pan też oddalił grzech twój od ciebie”. Prowadzi drugiego myśl do rozboju: bierze żelazko rozumu swojego i uderza też, chcąc sobie ognia wskrzesać, ale uderza w miękką materyją, bo w sprawę miłosierdzia Boskiego – uważa sobie łotra na krzyżu z Chrystusem wiszącego, który aczkolwiek przez wszystkie czas żywota swego rozbijał, przecie gdy tylko przy śmierci zawołał: *Memento mei Domine!* – „Pamiętaj na mię Panie!” – zaraz z krzyża prosto do raju poszedł. Pobudza drugiego apetyt do brania lichwy, do czynienia krzywdy bliźniemu: bierze też i on żelazko rozumu swojego i uderza, chcąc sobie ognia wskrzesać, ale uderza w miękką materyją, bo w sprawę miłosierdzia Boskiego – uważa iż lichwiarzem był Mateusz, wydzierca Zacheusz, niesprawiedliwym jawnogrzesznik; a przecie ci wszyscy odpuszczenia dostąpili. Za takim uderzeniem czy-li wskrzesują sobie ognia? O, zaprawdę, nie wskrzesują – z uderzenia w miękką materyją nie wyskoczy ogień, to jest tacy wszyscy nie dojdą wiadomości o samej prawdzie, nie uznają tego, iż im rzecz barzo niebezpieczna dopuszczać się złego, a zatym w ciemności zostając, gdziekolwiek się ruszą, w głęboki dół wszelakiego grzechu wpadną. Pewna tedy i to, iż bezpieczniejsza rzecz daleko przy zaczynaniu złych spraw naszych uważać sprawy surowej sprawiedliwości Boskiej, aniżeli uważać sprawy miłosierdzia Boskiego.

[9] Co się tknie trzeciego punktu, że też ta rzecz jest nam pożyteczniejsza, tak pokazuję. Kto pilnie uważa sprawy sprawiedliwości Boskiej, ten się od wszelakiego złego zahamuje, nie tak ten, który uważa sprawy miłosierdzia Boskiego – toć tedy pożyteczniejsza rzecz jest uważać sprawy sprawiedliwości Boskiej aniżeli sprawy miłosierdzia Boskiego. Iż uważający sprawy sprawiedliwości Boskiej zahamuje się od wszelkiego grzechu – z Pisma Świętego dowodzę. Mędrzec dopuszcza młodemu czynić, co by tylko chciał, byle tylko miał przed oczyma straszny sąd Boski. *Ecl. 11* Tak abowiem do młodego mówi: *Laetare ergo, iuvenis, in adolescentia tua, et in bono sit cor tuum in diebus iuventutis tuae, et ambula in viis cordis tui, et in intuitu oculorum tuorum, et scito quod pro omnibus his te adducet Deus in iudicium* – „Wesel się – prawi – młodzieńcze, w młodości twojej, bądź serca dobrego we dni młodzieństwa twojego, chodź w drogach serca twojego, idź, gdzie cię oczy twoje poniosą, a wiedz, iż się z tego wszystkiego Bogu na sądzie jego sprawić musisz”. Co to jest, proszę, iż tu Duch Święty, mającemu sąd Boży przed oczyma, dopuszcza wszystko czynić, co by tylko chciał w młodości swojej? A kiedy pójdzie z owymi, którzy go wabią, mówiąc u mędrca: *Venite ergo et fruamur bonis quae sunt, et utamur creatura tanquam in iuventute celeriter. Vino praetioso et unguentis nos impleamus, et non praetereat nos flos temporis; coronemus nos rosis antequam marcescant, nullum pratum sit quod non pertranseat luxuria nostra, nemo nostrum exors sit luxuriae nostrae* – „Pójdźmy tedy, zażyjmy dóbr, które są, zażyjmy kreatur jako w młodości prędko, włóżmy wieniec różany na głowy nasze, póki róże nie powiędną; niech żadna łąka nie zostaje, której by



lubieżność nasza nie zdeptała, etc.”. Kiedy, mówię, za tymi się puści, azaż to dobrze będzie? Zaprawdę, barzo źle. Czemuż tedy mędrzec daje młodemu licencyją iść i czynić, co by tylko chciał? O, zaprawdę, ma tego mędrzec słuszną przyczynę.

[10] Dawał niegdy Augustyn święty licencyją każdemu Boga miłującemu czynić, co by tylko chciał: *Ama Deum et fac quidquid vis* – „Miłuj – prawi – Boga a czyni, co żywnie chcesz”. Bo niepodobna zdała się rzecz Augustynowi świętemu miłować Boga, a przecie cokolwiek złego uczynić – przeto dał licencyją i rzekł: „Miłuj Boga, a czyni, co żywnie chcesz; pewien-em bowiem tego, że wszystko dobrze czynić będziesz”. Też miał przyczynę i mędrzec, dla której dał młodemu pomienioną na wszystko licencyją – jakoby rzekł: „*Scito quod pro omnibus his adducet te Deus in iudicium* – «Wiedz, że za to wszystko Bóg cię sądzić będzie», a już czyni co chcesz; już ci dowierzam, jużem tego pewien, iż się pohamujesz od wszelakiego złego. Niepodobna to bowiem, abyś miał iść na miejsca niepoczciwe i abyś miał się dopuścić jakiego niewstydu, kiedy będziesz miał przed oczyma sprawiedliwość Boską, która piekielnym ogniem karze wszelaki niewstyd; niepodobna, abyś miał iść na pijatyki, na zbytki, gdy będziesz uważał straszny sąd Boski, na którym sprawiedliwość Boska wiecznym głodem i pragnieniem wszelakie w jedzeniu i picu zbytki karać będzie; niepodobna, abyś rankor jaki przeciwko bliźniemu twojemu w sercu twoim chował, kiedy sąd Boży przed oczyma mieć będziesz, na którym sprawiedliwość Boska nie odpuści grzechów tym, którzy tu winowajcom swoim z szczerego serca nie odpuszczali”. Z tej tedy Ducha Świętego licencyjej, którą wszelkiemu młodemu sąd Boży przed oczyma mającemu daje, jaśnie się pokazuje, iż wszelki uważający sprawiedliwość Boską zahamuje się od grzechów.

[11] Dziwną rzecz, a rzeczy naszej służącą, czytaw w Piśmie Świętym, kiedy psalmista święty opisuje ono dziwne dobrodziejstwo Boskie, kiedy lud izraelski przez pośrzodek Morza Czerwonego suchą nogą przeszedł – daje znać psalmista święty, iż aczkolwiek wielki lud izraelski szedł przez miękkie morza onego piasek (bo samych mężów do boju szło sześć kroć sto tysięcy), żadnego jednak śladu, to jest żadnego znaku albo wyrażenia na piasku on lud po sobie nie zostawił, nie znać było, aby tamtą drogą ktokolwiek kiedy przeszedł. Tak bowiem mówi psalmista święty: *In mari via tua, et semitae tuae in aquis multis, et vestigia tua non cognoscuntur*. Insi czytają *non cognoscebantur* – „W morzu – prawi – drogi twoje i ścieżki twoje w wodach wielkich, a przecie jednak stóp twoich w tych wodach najmniej znać nie było”. Wjeżdża potym w toż morze za Izraelem farao ze wszystkimi wojskami swojemi, aliści na piasku morskim zostają wyrażone znaki i wozów, i koni, i mężów, i wszystkiego zgoła ludu stopy barzo dobrze znać – a nie tylko natenczas zaraz znać było wszystkie, kiedy przejechali (czemu się dziwował Theodorus Tarsensis, mistrz świętego Chryzostoma, i za największy to prawie cud Boski poczytał), ale też tak się potężnie te stopy wszystkich wyraziły, iż aż do tego czasu tam wyrażone zostają, jako świadczy święty Grzegorz Turoński i Paulus Orosius. „A nie tylko to na piaskach onych morskich te się ich stopy dotychczas

*Psal. 76*

*Lib. 1, Hist[oria]  
Franciae, cap. 10*

pokazują, ale też i w samej głębokości morskiej do tego czasu, gdy morze spokojne, barzo jasne widane bywają; i lubo podczas kiedy się morze poburzy, jakoby zasypane będą, zaraz jednak po niepogodzie odkryte zostają, tak wyrażone jako na samym początku” – słowa są o tym godne pamięci pomienionego Orozyjusa: *Extant etiam nunc certissima horum monumenta gestorum: nam tractus curruum rotarumque orbitae, non solum in littore, sed etiam in profundo, quousque visus admittitur, pervidentur. Quod si forte ad tempus, vel casu, vel curiositate turbantur, continuo divinitus in pristinam faciem ventis et fluctibus reparantur.* Cóż to tedy jest, dla Boga? Czy-li Egipcjanie cięższe ciała mieli niżeli Izraelitowie, że się to Egipcjyan stopy w onym piasku wyraziły, Izraelitów zaś bynamniej? Czy-li tego Izraelitowie godni nie byli, aby znaki dobrodziejstwa Boskiego im w onym morzu pokazanego zostawały, Egipcjanie zaś godni tego byli, aby znaki ich w onym morzu zostały? Zaprawdę, nie te tego przyczyny – ale raczej ta jedyna tego przyczyna, iż przeprowadzenie Izraelitów przez Morze Czerwone było *opus misericordiae Dei* – była „sprawa miłosierdzia Boskiego”. Nie chciał tedy Pan Bóg zostawić znaku tej sprawy miłosierdzia swojego, bo by ten znak nikomu pożyteczny nie był, i owszem, mógłby komu zaszkodzić, bo widząc kto, iż Izraelitowie zdrowo przeszli przez Morze Czerwone, mógłby się kto ubezpieczyć na miłosierdzie Boskie i tak puścić się w morze wszelakich zbrodni, mając nadzieję, iż mu nic nie będzie. Zatopienie zaś faraona i wszystkiego wojska jego w morzu była to sprawa surowej sprawiedliwości Boskiej – chciał tedy Pan Bóg one stopy, one znaki zatopionych Egipcjyan na wieczne czasy tam wyrażone zostawić, aby każdy, upatrując sprawę sprawiedliwości Boskiej, nie puszczał się w morze rozmaitych zbrodni, obawiając się, aby go także sprawiedliwość Boska w morzu piekielnym nie zatopiła, aby się każdy zgoła hamował od wszelakich grzechów. Skąd się jasnie pokazuje, iż daleko pożyteczniejsza człowiekowi zamyślającemu co złego uczynić uważać sprawę sprawiedliwości Boskiej, aniżeli uważać sprawę miłosierdzia Boskiego.

[12] I stąd ci Dawid święty, prorok Pański, zdumiewa się bezpieczeństwem i śmiałości ludzkiej: *Memor fui iudiciorum tuorum a saeculo Domine, et consolatus sum*, a Hilaryjusz święty czyta: *et exhortatus sum*. Jakoby rzekł Dawid święty: „Kiedy się ja przypatruję strasznym sprawom sprawiedliwości Boskiej, kiedy się przypatruję, jako dla grzechów ludzie już wodami, już ogniami, już rozstąpieniem się ziemię pokarani byli, kiedy sobie przypominam, jako ich niezliczona rzecz dla grzechów do piekła przepadło, zdumiewam się”. *Defectio tenuit me, pro peccatoribus derelinquentibus legem tuam*. Hijeronim święty wyklada: *Horror obtinuit me* – „Strach mię wielki zdjął”, a insi czytają: *Timor et terror invasit me* – „Lękanie i drzenie opanowało mię”. A czemuż to, Dawidzie święty? „Temu, iż uważam wielki nierozum ludzki, że widząc, wiedząc o takich sprawach sprawiedliwości Boskiej – przecie się ich nie boją, ale bez wszelakiej bojaźni, bez skrupułu, śmieje w nadzieję miłosierdzia Boskiego grzechów się dopuszczają, nie mając żadnego o tym od Boga upewnienia, żadnej obietnicy, że im odpuści, żadnego przywileju na otrzymanie

łaski Bożej”. A nie tylko Dawid święty, ale też i Hijeronim święty zdumiewa się tak wielkiej ludzkiej śmiałości, pisząc: *Invenimus etiam amicos ob unius contemptus errorem, bonorum retrofactorum munificentiam perdidisse. Sic Adam cum diabolo facile credidit seducenti, post familiaritatem et colloquium Dei, unius pomi cupiditate superatus, perdidit paradisum; et quia per transgressionem unum habere praesumpsit, multa simul bona amisit. Uxor Loth post angelorum obsequia, contra interdictum retro respiciens, in figmentum salis repente mutata est. Samarias eadem die, qua mirabilia fecerat gratia prophetali, a leone deiectus occiditur. Infelicissimus Judas, post electionis meritum, post signorum gloriam, post apostolicam dignitatem, exiguae stipis amore deceptus, cui tribunal promittebatur in caelo, laqueo captus est in terra. Videmus Ananiam et Saphiram, non de alienae pecuniae appetitu, sed de sua timide erogata damnatos etc. Rogo post tanta documenta et tot mortes, ubi in nobis crescit impunitas delinquendi? Quis hic praesumptionis spiritus, qui tantam in animo nostro operatur audaciam?* – „Znajdziemy – prawi – i przyjaciół, którzy i dla jednego błędu wszystkie swoje dobre uczynki przedtym uczynione potracili. Tak Adam, gdy diabłu, zdrajcy staremu uwierzył, po towarzyskiej z Bogiem rozmowie, pożądaniem jednego jabłka zwyciężony, raj utracił; a iż przez przestępstwo jednego się napierał, wiele dóbr oraz zgubił. Żona Lotowa po takich anjelskich posługach, iż nad zakazanie obejrzała się, w słup soli zaraz przemieniona została. Prorok tegoż dnia, którego cuda czynił, od srogiego lwa zabity poległ. Najnieszcześniejszy Judasz po wybraniu swoim, po chwalebnych cudach, po godności apostolskiej, na małą się rzecz ułakomiwszy, ten który miał być trybunaliście niebieskim, obieszonym został. Ananiasz i Safira nie dla chciwości cudzych pieniędzy, ale dla swoich bojaźliwie wydanych, potępieni. Proszę, proszę, dla Boga, kiedy my tak wiele przykładów, tak wiele śmierci, tak wiele karania Boskiego srogiego widzimy, skądże nam tak wielkie do grzeszenia bezpieczeństwo? Co za prezumpcja, co za duch, co za przywilej, czyja obietnica tak wielką w sercu naszym sprawuje odwagę i śmiałość?”. Patrzcie, chrześcijanie namilszy, jako się i Hijeronim święty zdumiewa, iż sprawiedliwości Boskiej przed oczyma nie mamy! Chciejmyż się w tej mierze upamiętać i czyniąc dosyć intencji Kościoła świętego, raczej sprawy sprawiedliwości Boskiej aniżeli sprawy miłosierdzia Boskiego przed oczyma miejmy, to jest raczej się karania Boskiego za grzechy nasze lękajmy, aniżeli się na miłosierdzie Boskie ubezpieczajmy. Tak bowiem czyniąc, źle czynić przestaniemy, a dobrze czynić poczniemy – co nam racz dać Chryste Jezu, który żyjesz i królujesz na wieki wieczne. Amen.

*Epist[ola] 8 ad Amicum*



## PODSTAWA WYDANIA

Franciszek Rychłowski, *Kazania dwojakie na niedziele całego roku teraz świeżo ku chwale Bożej i pospolitemu pożytkowi ludzkiemu napisane i wydane [...]*, Drukarnia dziedziców Krzysztofa Schedla, Kraków 1672, s. 10–16.

## NOTA BIOGRAFICZNA

FRANCISZEK RYCHŁOWSKI (1611–1673) – franciszkanin, kaznodzieja, prowincjał. W 1633 wstąpił do zakonu franciszkańskiego. Przebywał w Krakowie, skąd wyjechał z podopiecznymi do klasztoru franciszkańskiego w Gliwicach, uchodząc przed zbliżającą się do Krakowa armią szwedzką. W tym samym roku franciszkanie postanowili przyjąć ofertę hrabiego Melchiora von Gaschina ufundowania klasztoru na Górze św. Anny i delegowali tam grupę zakonników pod wodzą Rychłowskiego. Został on jego pierwszym przełożonym w 1656, a funkcję tę pełnił do 1658. W czasie jego rządów wybudowano pierwszy drewniany klasztor, rozpoczęto także przebudowę i rozbudowę kościoła. Następnie piastował wysokie stanowiska w małopolskiej prowincji franciszkańskiej, m.in. w latach 1661–1664 był prowincjałem. Oprócz działalności organizacyjnej opracował liczne kazania.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: K. Panuś, *Franciszek Rychłowski OFM (1611–1673)*, [w:] idem, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 157–173; J. A. Drob, *Trzy zegary: obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998, s. 8, 113, 187; W. Pawlak, *Kazania maryjne Franciszka Rychłowskiego i problem tzw. kazań konceptystycznych*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 219–242; W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce. Od początku do końca epoki baroku*, Kraków 1999, s. 269–271; G. Wiśniowski, *Reformaci na Górze świętej Anny w latach 1656–1810*, [w:] *Pod płaszczem św. Anny. Materiały z konferencji historycznej z okazji 350-lecia przybycia franciszkanów na Górę Świętej Anny 1656–2006*, red. J. R. Gohły, Wrocław 2006.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Evangelia ut supra, fol. 1* – Ewangelia jak wyżej, s. 1 – tekst perykopy Ewangelicznej Łk 21, 25–33 został zamieszczony w zbiorze przy pierwszym kazaniu na I niedzielę Adwentu, przy drugim został umieszczony odsyłacz do niego.

*Et tunc videbunt Filium Hominis* – werset z perykopy ewangelicznej na tę niedzielę (Łk 21, 27).

[1] *Misericordiam et iudicium...* – Ps 101 (100), 1.

*Misericors Dominus et iustus* – Ps 116 (114–115), 5.

*Misericordia et veritas...* – Ps 85 (84), 11.

*Erunt signa in sole et luna...* – Łk 21, 25–26.

*Erit tunc tribulatio magna...* – Mt 24, 21; perykopa ewangeliczna na XXIV niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego pochodziła z Mt 24, 15–35.

- [2] *Anima quae peccaverit...* – Ez 18, 4.

*Nisi paenitentiam egeritis...* – Łk 13, 5.

- [4] *Qui timent Dominum...* – Syr 32, 20.

*Nos quippe obvolvimur...* – Hi 37, 19.

- [5] *najsłodszy kreator, to jest Lucyferem* – według tradycji judeochrześcijańskiej Lucyfer był najdosłójniejszym z aniołów, który nie zgodził się służyć Bogu, wszczął bunt i został strącony do piekła.

*Dawida za nieczystość jego* – król Dawid uwiódł Batszebę, żonę Uriasza Chetyty (2 Sm 11, 4).

*epulabatur quotidie splendide* – przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19).

*Maryją, siostrę Mojżeszową* – Miriam, ukarana za krytykowanie Mojżesza z powodu poślubienia przez niego Kuszytki (Lb 12).

*Kore i Abiron* – Izraelici, którzy zbuntowali się przeciw Mojżeszowi; na znak, że Pan jest po stronie Mojżesza, rozstąpiła się ziemia i pochłonięła buntowników wraz z ich namiotami (Lb 16, 31).

- [6] *Introibo in potentias Domini...* – „Wnidę w możności Pańskie; Panie, będę wspominał sprawiedliwość ciebie samego. Boże, uczyłeś mię w młodości mojej i aż dotąd...” (Ps 71 [70], 16–17).

*Misericordia tua ante oculos...* – Ps 26 (25), 3.

- [7] *Si hoc egero, mors mihi est* – Dn 13, 22.

*bogobojna Zuzanna* – zob. Dn 13.

*Manassesowi, który tak wiele proroków pozabijał* – Manasses (707–641), król starożytnej Judei, uprawiał bałwochwalstwo i przelewał niewinną krew, ostatecznie jednak nawrócił się na wiarę żydowską (2 Krn 33, 1–20; 2 Krl 21, 1–18).

*odpuścił Salomonowi* – król Salomon według Pisma Świętego miał 700 żon księżniczek i 300 żon drugorzędnych z wielu różnych narodowości i religii, pod koniec życia na ich prośby zaczął stawiać posągi rozmaitym bóstwom (1 Krl 11, 1–13).

*inveniunt iudicium iustum...* – Syr 32, 16.

- [8] *Peccator homo vitabit correptionem...* – Syr 32, 17.

*Dominus transtulit peccatum tuum* – 2 Sm 12, 13.

*Memento mei Domine!* – Łk 23, 42.

*Mateusz* – św. Mateusz, ewangelista i apostoł, celnik z Kafarnaum; *wydzierca Zacheusz* – Zacheusz – zwierzchnik celników w Jerychu (Łk 19, 1–10); *niesprawiedliwym jawnogrzesznikiem* – prawdopodobnie chodzi o sędziego z przypowieści, który „Boga się nie bał, a człowieka się nie wstydał” (Łk 18, 2–5).

[9] *Laetare ergo, iuvenis...* – Koh 11, 9.

*Venite ergo et fruamur...* – Mdr 2, 6–9.

[10] *Ama Deum et fac quidquid vis* – u św. Augustyna z Hippo cytata ten brzmi: *Dilige, et quod vis, fac*, co można przełożyć jako „Miłuj, a wtedy co zechcesz, rób” (*In Epistolam Ioannis ad Parthos tractatus*, PL 35, 2033).

*Scito quod pro omnibus...* – Koh 11, 9.

*rankor* – silne uczucie gniewu, złości lub żalu.

[11] *non cognoscentur* – nie poznają; *Insi czytają non cognoscebantur* – nie było znać, tak np. Heinrich Möller (1530–1589), *Enarrationis Psalmorum Davidis* [...], Genewa 1602, s. 675.

*Theodorus Tarsensis* – Teodor z Mopsuestii (350–428), biskup, wczesnochrześcijański przedstawiciel antiocheńskiej szkoły teologicznej, przez pewien czas mieszkał w Tarsie, autor m.in. *Expositionis in Psalmos*.

*Grzegorz Turoński* – św. Grzegorz z Tours (538–594, biskup, historyk), *Gregorii Turonici Historiae Francorum libri decem*, Bazylea 1568, s. 11.

*Orozyjusa* – Paweł Orozjusz (ok. 385–423, historyk chrześcijański pochodzący z Hiszpanii), *Historiarum libri VII*, PL 31, 717–718.

[12] *Memor fui iudiciorum tuorum...* – „Pamiętałem, Panie, na sądy twoje od wieku i ucieszyłem się” (Ps 119 [118], 52).

*Hilaryjusz święty* – św. Hilary z Poitiers (zm. 367), wybitny teolog, ojciec i doktor Kościoła; zob. *Tractatus in CXVIII psalmum*, PL 9, 549C

*et exhortatus sum* – zachęciłem się do działania; taką lekcję podał też św. Augustyn w *Enarrationes in Psalmos* (PL 37, 1542).

*Defectio tenuit me, pro peccatoribus...* – „Mdłość mię zdymowała dla grzeszników opuszczających zakon twój” (Ps 119 [118], 53).

*Hieronim święty* – św. Hieronim ze Strydonu (347–420), jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego, tłumacz Pisma Świętego na łacinę.

Na pierwszą Niedzielę Adwentu

*Invenimus etiam amicos...* – przypisywany św. Hieronimowi list: *Epistola VII ad amicum*, PL 30, 108–109.

*Adam, gdy diabłu...* – Rdz 3.

*Żona Lotowa* – Rdz 19, 15–26.

*Prorok tegoż dnia...* – bezimienny prorok, zginął rozszarpany przez lwa za to, że sprzeniwierył się słowom Pana (1 Krl 13, 11–32).

*Najnieszczęśliwszy Judasz...* – Mt 27, 5.

*Ananiasz i Safira* – Dz 5, 1–10.

*prezumpcja* – śmiałość, zuchwałość.





*Tomasz Młodzianowski*

## KAZANIE I

### NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU ALBO UWAŻANIE O ŚMIERCI

[1] Tama wszystkich zasług naszych śmierć – bo po śmierci będziemy ci, jako się spodziewamy, chwalili i miłowali Pana Boga naszego, ale zapłaty już za to zasługować nie będziemy; tama także obrazy Pana Boga naszego śmierć – bo po śmierci żaden nowym grzechem Pana Boga obrażać nie będzie – więc uczynimy teraz uważania o tej śmierci. *Ad maiorem Dei gloriam* – „Na większą chwałę Pana Boga naszego”.

[2] Przełożę naprzód *per modum additionum* przemyśli niektóre i przestrogi dla dobrej śmierci. Pierwsze przygotowanie do śmierci najlepsze – dobre życie. Już się wam nie raz to o uszy obilo, co doktor Augustyn naucza, że bywać, iż kto dobrze żyjąc źle umiera, ale tego daleko więcej, że źle żyjący do pokuty nie przychodzi; chcę jednak i grzesznym pomóc, i dać im tę przestrozę.

[3] Pierwsza: grzeszysz śmiertelnie, nie odwłócz spowiedzi, a jeżeli spowiadać się nie możesz, zawsze uczyni żal, żeś godzien być w piekle, żeś niegodzien być w niebie, bo z tym żalem możesz być potępiony – ale uczyni żal skruchy, żeś Boga, najwyższe i nieskończone dobro obraził – bo idzie o to, byś snadź z snu nocnego nie przeniósł się na sen wieczności i nie umarł.

[4] Druga: nie zwyczajcie się w jeden grzech – bo tak zwyczajeni, rzadko pokusą tąż nie bywają zwyciężeni. Już się wypowiadasz przy śmierci, obżalujesz, przyjdzie czart i rzecze: „To już tego więcej nie chcesz czynić?”, odpowiesz: „Nie!”. Zagadnie cię czart i rzecze: „Dobrze, że nie chcesz teraz, ale gdybyś ozdrowiał, tobyś mógł po staremu uczynić, wypowiadałbyś się, jako i teraz!” – przyzwolisz na grzech, zastanie cię w tym zezwoleniu śmierć, stracisz duszę, stracisz niebo. Bywa i taka myśl, którą uwikłanych w grzech ludzi czart: „Umierasz, przedciąć niech nie będzie żal, zażyłeś świata; umierasz, już świata nie zażyjesz” – w tym chęć do grzechu, po grzechu śmierć, po śmierci sąd, po sądzie potępienie.

[5] Druga przestroga: ułacnienie niektórych choć dobrych uczynków, aby je przed śmiercią dobrze odprawić.

[6] Wy, co myślicie spowiedź dożywotnią nie z potrzeby, bo nie trzeba by jej odkładać, ale z nabożeństwa uczynić: macieli zwyczaj grzechy pisać, lepiej tę dożywotnią spowiedź mieć napisaną w schowaniu skrytym, albo przynajmniej dobrze w pamięci rejestrowaną – bo dopiero w chorobach, w boleści gotować się – nie rychło na nią, ba, daleko jeszcze lepiej za zdrowia wypowiadać się jak na śmierć.

[7] Wy, którzy jałmużnami duszę swą chcecie ratować: jeżeli z zatrzymaniem stanu możecie dobrze za żywota, za dusze wasze uczynić, lepiej tego nie odkładać. O, mądrać to przypowieść polska: „Lepsza jedna świeczka za żywota, niż dwie po śmierci”. A kiedy sukcesorowie nic za duszę twoją nie uczynią? A kiedy o tobie zapomnią? Zaś uboższy, niech mają podufałego kapłana albo przyjaciela, którego by sumnienia świadomi byli, a do sukcesyi nienależącego – dajże mu to albo owo, aby to zaraz po śmierci twojej rozdał, a żywli będziesz, abyć to powrócił.

[8] Ci, co testament czynić mają: lepiej go za zdrowia uczynić – bo jest co inszego przy śmierci, nie testamencisko gramolić, a kiedy go zdrowy uczynisz, przy każdej komuniji, przy każdej okoliczności, czując się w łasce Bożej, utwierdzaj go, a zasługi sobie przyczynisz, jakobyś tak wiele razy tęż jałmużnę Panu Bogu ofiarował.

[9] Wy, co macie długi: nie odkładajcie ich płacić aż po śmierci, bo napatrzycie się tego i nasłyszeli, że ledwie kiedy ci mili egzekutorowie dosyć czynią testamentom; i może być w tym obowiązek grzechu śmiertelnego, bo gdybyś mogąc nie chciał płacić długów, grzeszyłbyś. Otoć, kiedy widzisz, że z tego popłacenia po śmierci będzie nic, a przedcie to do testamentu odkładasz, jest to właśnie, jakobyś płacić nie chciał, a zatym grzeszysz.

[10] Trzecia przestroga: ani zapowiedzi, ani komuniji, ani ostatniego pomazania nie odkładajcie aż dotąd, kiedy już na pół tylko przy sobie będziecie – bo cóż to tam będzie za spowiedź, co za komunijia, którą już na pół bydlę przyjmiesz? O ostatnim pomazaniu mówiąc, jest ci potrzeba, żeby go nie przyjmować tylko w niebezpieczeństwie śmierci, w chorobie, ale nie trzeba czekać, abyś odszedł od siebie – bo wtenczas gdybyś tego sakramentu pragnął, weźmiesz ci łaskę *ex opere operato*, ale obfitszą byś był wziął *secundum propriam dispositionem*, jako mówi *Tridentinum*, gdybyś był obecny sobie. Tenże sakrament ma ten skutek, że uzdrawia, jako mówi *Tridentinum*, *si expediat*, jeżeli pożytecznie, na cóż w głąb choroby idziesz? Ukrzepcza też tenże sakrament przeciw pokusom śmierci i boleściom, czemuż gdy możesz, posiłku tego nie zażywasz? *Aufert reliquias peccatorum*, mówi *Tridentinum*, znosi relikwije i ostatki grzechów, ale do tego trzeba też twego przyłożenia i żalu, który jaki w człowieku, co o świecie nie wie?

[11] Czwarta przestroga: pożegnać koniecznie się potrzeba małżonkowi z małżonką, małżonce z mężem, aby tylko ta płeć tej płci służyła – bo z tego może być okazyja, mianowicie w tych, co światowie i lubieżnie żyli.

[12] Piąta: zmówić się z kapłanem, który by od czwartej rannej aż blisko dwunastej czekał ze mszą, która by cię zaraz po skonaniu ratowała, bo bez niej ciężki czyścic. Za mojej pamięci uskarżał się barzo umarły, że pierwszej nocy ciężko mu było – co tak się wytłumaczyło, że wieczór umarł i długo bez mszy świętej ochłody był.

[13] Szósta przestroga: kaźcie sobie przy dobrej pamięci czytać modlitwy za konających, bo są barzo naboźne i miłość Kościoła przeciwko duszom wyrażające. A wy, co po łacinie nie umiecie, kaźcie je sobie czytać z *Harfy*, tam są przetłumaczone.

[14] Siódma: zażywanie niektórych nabożeństw, które was do dobrej śmierci przyprawią. Módlcie się za ludzi konających, na przykład w sobotę, kiedy pragniesz, żebyś umarł sam, albo przy komuniji. Czemu? Bo być może, że pomożesz modlitwą swoją temu, który już natenczas, gdy ty konać będziesz, w niebie będzie, a on za śmiertelną twoją modlitwę będzie błogosławioną ofiarował i pomoże-ć u Boga. Być może, że będą dusze w czyścú, którymeś pomógł modlitwą do szczęśliwej śmierci, to i te dusze odwzięczać, bo i one uprosić nam wiele u Pana Boga mogą.

[15] Bądź naboźny do anioła tego, który posilał Pana Jezusa przy jego skonaniu w Ogrójcu. *Positus in agonia* – „I tam mu się pokazał anioł, ciesząc go”. Jest wiele mądrych, którzy rozumieją, że to był święty Gabryjel, bo się imię jego wykłada *Fortitudo Dei* – „Mężność Boga”, i do niego według imienia przynależało było pocieszyć Pana Jezusa; ale iż ten anioł był Gabryjel, nie jest to artykuł wiary, to pewna, że był anioł, i tego anioła, któryżkolwiek to tam był, pros, abyć przybył do skonania twego.

[16] Bądź naboźny do tych świętych, których święto albo pamiątka weścia do nieba przypada w on dzień, w który Pan Bóg wie, że ty umrzesz, a i oni przed tobą umarli.

[17] Nie m*<i>eląc* językiem, ale z nabożeństwa mów do Panny Najświętszej: *Nunc et in hora mortis nostrae* – „Teraz i w godzinę śmierci naszej”, abyś wtenczas sobie przypomniał przy śmierci na Matkę Boga naszego. Bogarodzico Panno, wieleżes też tych Pozdrowienia twoich od nas policzyła, a godnych, abyśmy u ciebie dobre skonanie uprosili? Bądź naboźny nie tylko do Pana Jezusa ukrzyżowanego, ale też i do konającego, i ustanowionego czasu powtarzaj sobie: *Iesu agonizans, in agonia mea, miserere mei* – „Jezu konający, przy skonaniu moim, zmiłuj się nade mną”.

[18] Kiedy kapłan partykułę hostyi wpuszcza w kielich, zatapiaj tam duszę swoją a pros, abyś w krwi Pana Jezusowej dobre skonanie nalazł.

[19] Także kiedy kapłan żegna się przed przyjęciem tak hostyją, jako i kielichem, pros sobie o dobre skonanie, pros aby ciało Pana Jezusowe, aby krew jego strzegła duszy twojej na żywot wieczny.

[20] Obierz sobie szczególnych patronów na śmierć, a naprzód Pana Jezusa konającego i Najświętszą Pannę, albo Niepokalanego Poczęcia, jeżeli do tej

tajemnicy masz afekt, albo Zwiastowania, jakoć nabożeństwo twoje powie. Po nich anioła stróża i świętego patrona, którego imię na sobie nosisz, a po nich dopiero innych świętych, do których masz szczególny afekt, świętego Józefa nie przepominając.

[21] Na miejscu tym, kędy Pan Jezus skonał, kędy Najświętsza Panna skonała, albo inny twój szczególny patron – tam też ty sobie proś o szczęśliwe skonanie.

[22] Stawiaj się na tym miejscu, kędy Bóg przewiaduje, że skonasz – bo któż z was wie, gdzie kto skona – a na tym miejscu chwal i miłuj Pana Boga twojego, proś o dobrą śmierć.

[23] Obierz sobie albo co suchedni, albo co miesiąc czas, którego się tak wyspowiadaj, tak komunikuj, tak się ludziom usprawiedliwiał, jakobys już umierał – a Pan Jezus ostatek doda przemyśłów. To przełożywszy, daję ten

### PUNKT UWAGAŻANIA O ŚMIERCI

[24] Co to jest umrzeć? Filozofija powiada, że śmierć jest *separatio animae a corpore* – oddzielenie duszy od ciała – a to oddzielenie ma w nas samych gniazdo i wkorzenie.

[25] Ciało nasze jest złożone z czterech żywiołów: z ziemi, z wody, z powietrza i z ognia. I te żywioły lub są *formaliter* w człowieku, jako medycy uczą, lub *virtualiter*, jako filozofija naucza, są, mówię, jako cztery grobarze, co nas do śmierci niosą i czynią to przez cztery swoje przymioty, to jest przez ciepło, zimno, suchość, wilgotność. Wzbije się ciepło – aż stąd gorączki, spalenia krwi, płamy po ciele, cętki po twarzy, petocie i inne choroby, śmierć. Przemóże zimno – stąd febry, terycjany, kwartany, niestrawności żołądka, morzenia wnętrzności, kolki, śmierć. Weźmie górę suchość – stąd suchoty, wysuszenie mózgu, niesypiania, szaleństwa, śmierć. Rozszerzy się wilgotność – stąd puchliny, wrzody, fistuły i inne przypadki, śmierć. I są to te przymioty poczwórne, które nas do grobu i śmiertelności wiozą.

[26] Patrzenie, jaką mamy potrzebę umierania – mamy te żywioły w sobie, mamy te przymioty w nas bijące się spólnie. Chciałbyś ich nie mieć – umarłbyś, bo żyć bez nich nie możemy; chciałbyś ich mieć – umrzesz, bo kiedykolwiek jeden drugi przemóże, śmierć przyniesie. Człowiecze, kiedy by cię też śmiertelna gorączka paliła, gdyby cię ostatnia flegma zalewała, gotówże byś też umrzeć?

[27] A ponieważ ta śmierć jest oddzielenie duszy od ciała, przypatrzmy się, jako się też ta dusza od ciała oddzielać poczyna. Im są od serca i mózgu odleglejsze części ciała, tym prędzej od nich albo się umyka dusza, albo skutków ożywienia nie daje, i stąd lodowacieją blisko przed śmiercią nogi, ustępuje ciepło od nosa i poczyna, jako mawiacie, zaostrzać się nos. Najsubtelniejszy zmysł, oko, poczyna być ni szklane i błonką zachodzić, wszak wiecie, że niedawno między

wami zmarły student zawołał: „Jużci nie widzę!”. Nazbiera się onego flegmiska w piersi i już by garłem parowało, i stąd jest, że człowiekowi skrzypi w garle.

[28] Puls jest to znak ruszającego się serca – był tu, umknął się, był tu, umknął się – potym, jako mówią doktorowie, *caprisat* – bije, bije, bije, przestanie – owe prędkie bicie, znak jest gwałtu serca, ustanie bicia – znak słabości. Ratuje się wątroba, ratuje serce, oddycha prędko, prędko przestanie, mówicie „Już ci umarł”, aż on znowu odetchnie, ruszy się i już go nie masz.

[29] Gotowicie, moi najmilsi, na to odetchnienie ostatnie? Gotowicie na ten moment dzielący duszę od ciała? Gotowicie na ten punkt, w którym w wiekuistą dobrą albo w wiekuistą złą wieczność wpadamy? Będzie ostatnie odetchnienie wasze ozdobione ostatnim odetchnieniem Jezusowym? Będzie ostatnie głowy waszej ruchanie ozdobione nakłonieniem głowy Pana Jezusa na krzyżu? *Inclinato capite, emisit spiritum*.

[30] Niech by jeno na tym moim miejscu stanął prorok jaki i jasnymi cudami wywiódł to, że prorok, i zawołałby: „Piętnaście dni nie wynidzie, a jeden z ludzi tu obecnych umrze!” – podobno byście się poprawili! Niechże by już szedł i szedszy znowu przemówił dokładnie: „Z woli Pana Boga naszego, jeden z ławki męskiej płci siódmej, a drugi z ławki białej płci piątej umrze” – czy by się ta cała ława do pokuty nie udała? Niechże by jeno znowu powróciwszy zawołał: „Mam dokładniejsze objawienie: mężczyzna i białegłowy, i młodzi, i starzy, wszyscy wobec piętnastu dni nie doczekacie” – o jakież by tu były spowiedzi! A czemuż teraz takich nie czynicie? Jako by was wiele i do zakonu na pokutę się przeniosło? A o niej teraz nie myślicie! Ksiądz Świętosławski zakonu naszego w Lublinie przed dwudziestą lat i kilką zmarły, któremu gdy mówiono o spowiedzi przy śmierci, rzekł: „Sumnienie moje jest jak słońce przed Bogiem moim”. O słońce, czyś tylko nie jedno? Czy sumnienie moje, czy słuchaczów moich słońcem są przed Panem Bogiem? Poprawilibyście się, gdybyście za piętnaście dni umrzeć mieli, z objawienia tego to proroka. Nie prorok, ale Prorok proroków Chrystus mówi wam: *Nescitis diem neque horam*. To nas, Panie nasz, nie upewniasz o jednym dniu, *neque diem*? „Nie upewniam!”. Przynamniej nas o pewnej godzinie? *Neque horam* – „ani godziny!”.

[31] Dla Boga, czyśmy są chrześcijanie, czyśmy są chrześcijanie, czy wierzymy Chrystusowi, czy nie? Oto Chrystus opowiada: *Nescitis diem neque horam*. Żyjże tak, chrześcijański człowiecze, abyś był gotów umrzeć, abyś w takim stanie życia zostawał, w którym rad byś, aby cię śmierć zastała.

## PUNKT WTÓR[Y], O PRZYMIOTACH CIAŁA ZMARŁEGO

[32] Naprzód oczy same głęboko w głowę wpadną, zwrzodowaciały mózg będzie się sączył przez nos, polewał wargi, usta i aż na piersi spływał. Zropiałe wnętrzości będąć się przez usta i wargi rozkłęśte dobywały. Z żołądka twojego urodzą się

robacy, z pacierzy twoich urosnie wąż wielki, co się nazywa *coluber*, z wszystkiego ciała twego drobne robaczki i zgniłe muchy wynidą. Pani małżonko, której mąż zmarły Boga swego obraził, co czynić będziesz? Zatknąwszy nos pójdziesz precz. Panie małżonku, panowie młodzi, coście temu trupowi okazyją obrazy Boskiej byli, jako wtenczas dochowacie przyjaźni? Pójdą ci wszyscy precz. O światowniku, gdybyc kazał Bóg ropę trupa tego w usta wlać, mówiłbyś: „Nie wytrzymam!”. A gdyby czart stanął, w kark bił: „Pij, cielskać się chciało, pij trupa!”? A to pewna, że co gorszego w piekle czeka, piliby ropę trupa potępieni za alakant, gdyby Boga widzieć mogli. Człowiecze, włożą cię potym w trunnę, dajmy to, że cię tam trochę opłaczą, ale cię potym zapomnią. Taki koniec wszystkiej buty świetckiej, wszystkich lubieżności. Powiedzcie mi, jako waszego pradziada zwano, jako prababkę? Tak i o was świat wiedzieć nie będzie. Ta kamienica, ta majątność, te dobra – wszystko to z rąk waszych wynidzie, komu innemu się dostanie, szaty własne, w którycheś chodził, kto inny dodzierać będzie. Nie ufaj, człowiecze, światu, nie ufaj, który cię prędko odbiega i przy trunnie zapomina; a jeżeli jeszcze Bóg i niebo zapomni – zginąłeś, przepadłeś. Podobno cię nie zapomni anioł stróż? Ale jakoż cię nie zapomni, któregoś ty tak często niewstydamy twemi zelzył? Podobno cię nie zapomni Bogarodzica Panna? Ale jako cię nie zapomni, którejes ty Syna tak wiele razy grzesząc ukrzyżował? Podobno cię nie zapomni Pan Jezus ukrzyżowany? Ale jako cię nie zapomni, któryś krew jego tak wiele razy podeptał? A co z strony niepamięci ludzkiej, nie tylko się odważcie, ludzie, aby o was zapomniono, ale odważcie się i na to, aby o was po śmierci źle mówiono. O kim bowiem po śmierci źle nie mówią? Czego jeżeli za żywota Bogu twemu ofiarować nie będziesz, w zasługę to nie pójdzie.

### PUNKT TRZECI O POŻEGNANIU DUSZE Z CIAŁEM I TESTAMENCIE

[33] Ponieważ ta śmierć jest oddzielenie dusze od ciała, ciała od duszy, przysłuchajmy się, jako się zła dusza z złym ciałem rozstaje. Mówi snadź dusza: „O ciało, już blisko przyszły trupie, chciałoć się lubieżności – otóż i mnie, i siebie gubisz; chciałoć się obrazy Pana Boga naszego, a teraz jako męki wytrzymasz? Przeklęty to moment, któregoś stworzona, przeklętszy, któregoś cię ożywiać poczęła, najprzeklętszy, kiedym dla ciebie Pana Boga mego odstąpiła”. Będzie mówiło ciało: „Nieszczęśliwa duszo, początku nieszczęścia mego, któż poznawał złe, komu się obrazy Boskiej chciało? Tobie! Bo chcenie i apetyt sprawa to duszy. Nie mogłaś mię dyscyplinami tłuc, żelaznemi grzebieniami drapać, igłami orać, postami głodzić, aleś mi wygadzała, jakoć się upodobało; wynidź, wynidź ze mnie, bodajes nigdy we mnie była nie powstała!”. Moi najmilsi, a na takież się żegnania i dusze wasze sposabiają! Czas, czas poprawy! Przy oddzieleniu duszy od ciała zwyczaj jest testament czynić – patrzmy, jako go źli i dobrzy czynią.

[34] Umierał przed lat czterdziestą prawie w Poznaniu mieszczanin jeden, którego i imię wiem, i przezwisko wiem, czynił testament taki: „Żonę moją oddaję diabłu (znać, że go od złęgo nie odwoziła), dzieci moje oddaję diabłu (bo znać i Pana Boga dla nich obrażał), tego a tego pana (wiem dobrze familiją i wielką) oddaję diabłu, bom z niem i dla niego często Boga obrażał i gdy mu mówiono: «Szalejesz, upamiętaj się!», odpowiadał: «Nie szaleję, wiem co czynię». Gdy byś też ty, człowiecze, umierać miał, komu byś też duszę i ciało twoje oddał?

[35] Wziąwszy głowę. Ta to jest głowa, w której tak wieleś myśli szpetne dobrowolnie bywały. Te są oczy szpetnościami zarażone, te są uszy, przez które słowa nieczyste, sławy uwłoczące, obrzydłe przeszły. Te są usta, które tak wiele razy Najświętszy Sakrament niegodnie przyjmowały, które tak wiele win, miódów, gorzałek aż do pijaństwa pożłopały. To ta głowa godna nieba? Nie! Leguję ją czartu i piekłu! Te piersi, izaliż drugim okazują do grzechu nie były? Serce od Boga prawie zawsze odwrócone – a godneż te piersi i serce Boga? Niegodne! Oddaję je czartu i piekłu. Te nogi, izaliż do obrazy Boskiej nie pomagały, pamiętasz one poddasza, one piwnice, owe skryte komory – godneż te nogi nieba? Leguję je czartu! A z duszą co uczynisz? Ta dusza barziej czarta niż Boga słuchała, barziej miłowała świat i ciało niż wieczność, więc ją leguję czartu i piekłu. Moi najmilsi, takli żyjecie, takli żyć będziecie – taki was też testament czeka.

[36] Patrzmyż, jako Bogu służący człowiek testament czyni. „Dziękując miłe ciało za przybytek, za pomieszkanie. Przykrzyłoś ci mi się czasem, aleć przedcie dałoś się kierować. Bóg ci zapłać, odchodzę, ale cię leguję Bogu i niebu. A w szczególności. Tać to jest głowa, która Panu Bogu memu od młodości służyła, nie raz-em zastękał na głowę, bom jej sobie nadłamał, wprawiając się w akt miłości Boga mego i obecności Pańskiej. Niech Pan Bóg mój policzy same by i obojętne moje myśli, a z drugiej strony myśli o niem, o zbawieniu i pożytku ludzkim, i zabawach chwale jego, a ćwiczeniu ludzkemu służących – więcej tych, więcej było. Teć to są oczy nieraz zapłakane, w wejźrzeniu pohamowane, na usłudze Kościoła świętego stargane. Teć to są oczy, które nigdy ubogiego nie minęły, nędznym i podłym nie wzgardziły. Te są uszy, które rozkazania starszych przyjmowały, które tak wielą tysięcy spowiedzi wysłuchanych Bogu służyły, które słuchaniem kazań, rozmów duchownych chętnie się bawiły. Te są usta, którym serca ludzkie chciał do Boga namawiać, którym Najświętszy Sakrament nabożnie przyjmował, którymi a kiedym apetytowi memu wygodził? Czym nie był zawsze na pół głodny? A nie oddamże tej głowy Panu Jezusowi? Żeby mu była milsza, kroplami Pana Jezusowego mózgu, koroną cierniową wyćśnionego, ozdabiam tę głowę i leguję ją Panu Jezusowi. Te ręce, dotknięciem Najświętszego Sakramentu poświęcone, pracami nie raz dla Boga skaliczone, biciem się dyscypliną zmordowane, a z ozdobą krwie rąk Pana Jezusowych, Bogu memu leguję. Piersi te moje i serce, na którym się zawsze skarżył, że nie szerzej Pana Boga swojego miłowało, przedciem w miłości jego zatrzymać starał się.

Powiadają, że świętego Ignacego męczennika serce miało imię Jezus wyrażone, a jak wiele razy przeźrnięto go, tak wiele razy się w nim imię Jezus pokazało. Takiem ci ja pragnął mieć moje, niemasz w niem odrobiny jednej piaseczku albo maczku najdrobniejszego, punktiku najsubtelniejszego, który by Pana Boga nie miłował – więc mu te piersi, to serce leguję. Te nogi, którem dla miłości Boga mego żelazem wiązał, któremim do chorych, katusz, szpitalów chętnie chodził, którem częstochowskimi, świętokrzyskimi i innymi świętymi drogami skaliczył, komuż oddać mam? Leguję je Panu Bogu memu, oślachcione krwią nóg Pana Jezusowych. A duszę moję komu oddam? Oddam duszę moję Bogu mojemu”.

[37] Tak-że żyjesz, chrześcijaninie? Tak żyć chcesz, abyś godzien był takie legata niebu uczynić? Niech będzie ten trojaki pożytek uważania tego. Naprzód, abyśmy pamiętali, że umrzeć mamy, a chcieli żyć tak, jakobyśmy radzi, aby nas śmierć zastała. Druga – inszym już daleko trzeba okiem na świat i pompę jego patrzeć, który cię ledwie i do trunny doprowadzi. Trzecia – chcemy się przysposabiać życiem i modlitwami do dobrej śmierci.

[38] Uczyńmy *colloquium* albo rozmowę, mówiąc – nie na tym miejscu, gdzie ty rozumiesz, ale gdzie Bóg przed wieki przejrzał, że umrzeć masz – pacierz stosowany do skonania i o dobre, święte skonanie proszący:

[39] *Ojczy nasz.* Ale ja syn marnotrawny, ale i nie syn, lecz pies zgniły – ja-koż psa zgniłego ojcem Bóg ma być? *Któryś jest w niebiesiach*, do których oczy moich nie godzienem podnieść dla wielkości nieprawości moich, albowiem rozdrażniłem gniew twój. *Święć się imię twoje*, które grzesząc zbluźniłem. *Przyjdź królestwo twoje*, abym cię poznał, w któregom w tak wielu tajemnicach uwierzył i w którym królestwie już cię więcej obrażać nie będę. *Niech będzie wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi* – bym był i w niebie, a nie podobał ci bym się tam, strąć mię stamtąd, a podobać się, abym był w pół ziemi w piekle, pograż mię tam, Panie, i w niebie, i na ziemi niech będzie wola twoja. *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* – czegoż ja nie pragnę, ale łaknę, nie łaknę, ale głodny jestem jednej miłości twojej, to chleb mój, to posiłek mój – miłość twoja. *A odpuść nam nasze winy* – za które zem cię, najwyższe Dobro, obraził, żałuję nade wszystko. *Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* – nie mam nieprzyjaciela, bo wszystkich kocham, wszystkim odpuszczam, a nie tylko tym, co mię obrazili, ale którzy obrazić by byli chcieli. *Nie wódź nas na pokusy* – bo widzisz, Panie, że żadnej prawie nie było, w której bym nie upadł. *Ale nas zbaw od złego* – od złego, nie w łasce twojej skonania”. Amen.





## PODSTAWA WYDANIA

Tomasz Młodzianowski, *Kazania i homilije na niedziele doroczne, także święta uroczystsze, dla większej chwały Boga, Króla królów, najjaśniejszej na zawsze Królowy Polskiej, Bogarodzi-cy Panny czci* [...], Drukarnia Collegium Poznańskiego Societatis Iesu, Poznań 1681, t. 3, s. 469–474 (drugiej paginacji).

## NOTA BIOGRAFICZNA

TOMASZ MŁODZIANOWSKI (ur. 1622 pod Ciechanowem, zm. 1686 w Wolbromiu), filozof i teolog, wybitny kaznodzieja. W 1637 rozpoczął nowicjat u jezuitów w Krakowie, w 1648 otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1654–1656 prowadził misje w Isfahanie w Persji. Wracając stamtąd, zwiedził Ziemię Świętą, Francję i Włochy. Wykładał w kolegiach jezui-ckich na obszarze całej Rzeczypospolitej, pełnił też funkcję rektora kolegium jezuickiego w Poznaniu, słynął jako znakomity kaznodzieja. Napisał 73 homilie i 179 kazań. Wydał również serię podręczników *Praelectiones, Rozmyślenia albo Lekcja duchowna* (pismo asce-tyczne) oraz *Akty przygotowania się na śmierć*.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, 425–426 (F. Greniuk); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 3, Warszawa 1982, 143–146 (L. Grzebień); *Encyklopedia wie-dzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004, s. 432; *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008, k. 1391 (P. Janowski); F. Greniuk, *Tomasz Młodzianowski, teolog moralista z XVII wieku*, Lublin 1974; F. Bargieł, *Tomasz Młodzianowski*, Kraków 1987; M. Brzozowski, *Kulturo-we i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa Tomasza Młodzianowskiego*, Lublin 1988; T. Sokołowska, *Tomasz Młodzianowski – zapomniany kaznodzieja barokowy*, [w:] *Studia hi-storyczno-językowe i dialektologiczne*, Kraków 1992, s. 67–80; K. Panuś, *Tomasz Młodzia-nowski SI (1622–1686). Wnikliwy moralista*, [w:] idem, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kra-ków 2005, s. 117–131, <https://doi.org/10.21906/9788376431505>.

## OBJAŚNIENIA

[1] *Ad maiorem Dei gloriam* – dewiza Societatis Iesu (jezuitów), zakonu, do którego nale-żał Tomasz Młodzianowski.

[2] *per modum additionum* – metodą dodawania, wypunktowania.

*przemysły* – sposoby, podejścia.

*doktor Augustyn naucza* – św. Augustyn z Hippony (354–430), zwany Doktorem Łaski (*doctor gratiae*), autor dzieła dotyczącego pokuty *De paenitentia* (PL 40, 1113–1130).

[3] *żał skruchy* – żał doskonała (łac. *contritio*) polegający na skrusze wynikającej nie ze stra-chu czy pragmatyzmu, lecz z miłości do Boga; w wykładni katolickiej gładzi wszyst-kie grzechy.

- [5] *ułaczenie* – przygotowanie, ułatwienie.
- [6] *spowiedź dożywotnią* – łac. *confessio generalis* – wyznanie grzechów z całego życia, zalecane szczególnie osobom mającym zmienić stan społeczny lub ciężko chorym.
- [7] „*Lepsza jedna świeczka za żywota, niż dwie po śmierci*” – przysłowie mało znane, nie odnotowuje go *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*.
- [8] *gramolić* – przebierać palcami, przenośnie „pisać”.
- [10] *ostatniego pomazania* – sakramentu namaszczenia chorych, zwanego dawniej ostatnim namaszczeniem.
- na pół tylko przy sobie będziecie* – będziecie półprzytomni.
- ex opere operato* – na podstawie dokonanej czynności – w teologii katolickiej formuła określająca obiektywną skuteczność działania sakramentów.
- secundum propriam dispositionem* – zgodnie z odpowiednim przygotowaniem; *jako mówi Tridentinum* – Sobór Trydencki zatwierdził na V sesji 13 stycznia 1547 *Dekret o usprawiedliwieniu* podkreślający wagę odpowiedniego przygotowania do otrzymania usprawiedliwienia, które powoduje także uświęcenie i odnowienie człowieka (rozdz. 7).
- Aufert reliquias peccatorum* – „Gładzi pozostałości [łac. *reliquiae*] grzechów” (sesja XIV, *Doctrina de Sacramento extremae Unctionis* [*Nauka o sakramencie ostatniego namaszczenia*], rozdz. 2).
- [12] *od czwartej rannej aż blisko dwunastej czekał ze mszą* – mszał rzymski z 1570 zalecał, by msza święta była celebrowana po tercji a przed południem.
- [13] *czytać z Harfy* – z modlitewnika opracowanego w języku polskim przez jezuitę Marcina Laternę; jego *Harfa duchowna* wydana po raz pierwszy w Krakowie w 1585, doczekała się w kolejnych wiekach kilkudziesięciu wydań.
- [15] *Positus in agonia* – por. Łk 22, 43 – Wujek: będąc w ciężkości; BT: pogrążony w udręce.
- święty Gabryjel* – archanioł Gabriel, hebr. גַּבְרִיאֵל („Bóg moją siłą”).
- [17] *Nunc et in hora mortis nostrae* – uzupełnienie *Pozdrowienia Anielskiego* oficjalnie uznane przez papieża Piusa V w 1566; pełna wersja *Pozdrowienia* znalazła się również z *Harfie duchowej*, por. [13].
- [18] *partykułę hostyi wpuszcza w kielich* – podczas obrzędów Komunii świętej na znak zjednoczenia ciała i krwi Chrystusa.
- [20] *Najświętszą Pannę* [...] *Niepokalanego Poczęcia* – tajemnica nieobjęcia Maryi skutkami grzechu pierwotnego została wyrażona w ustawodawstwie Soboru Trydenckiego, jednak oficjalnie jako dogmat została uznana dopiero w 1854.

*świętego Józefa nie przepominając* – św. Józef jest patronem dobrej śmierci, gdyż domniemywa się, że zmarł przed Jezusem i że Jezus był obecny przy jego śmierci.

- [23] *suchedni* – w Kościele katolickim powtarzający się co kwartał trzydniowy okres postny poświęcony szczególnym modlitwom liturgicznym.

*komunikuj* – przystępuj do Komunii świętej.

- [25] *formaliter* – formalnie, rzeczywiście.

*virtualiter* – pozornie.

*petocie* – łac. *petechiae* (plamy, zmiany chorobowe na skórze).

*tercyjana* – łac. *tertiana febris* (gorączka trzydniowa); *kwartana* – łac. *quartana febris* (gorączka czterodniowa).

*fistuly* – łac. *fistulae* (wrzody).

- [28] *caprisat* – kapryśny.

- [29] *Inclinato capite, emisit spiritum* – „A skłoniwszy głowę, ducha oddał” (J 19, 30).

- [30] *z ławki męskiej płci...* – zgodnie z tradycją kobiety zasiadały po lewej, a mężczyźni po prawej stronie kościoła.

*Ksiądz Świętosławski* – Jan Świętosławski (1583–1637) – jezuita, wykładowca teologii moralnej i polemicznej w wielu kolegiach jezuickich na ziemiach Rzeczypospolitej.

*Nescitis diem neque horam* – „Nie wiecie dnia ani godziny” (Mt 25, 13).

- [32] *pacierzy* – kręgosłupa

*coluber* – połów, rodzaj węży obejmujący ok. 30 gatunków, zamieszkujący zwykle suche środowiska półkuli północnej.

*alakant* – hiszpańskie czerwone wino; od miasta Alicante w południowo-wschodniej Hiszpanii.

- [35] *leguję* – zapisuję w testamencie

- [36] *świętego Ignacego męczennika serce* – św. Ignacy Antiocheński (ok. 30–107); „Czytamy też, że św. Ignacy wśród tak przeróżnych męczarni nigdy nie przestawał wzywać imienia Jezusa Chrystusa. Gdy zaś kaci pytali go, dlaczego tyle razy powtarza to imię, powiedział: Imię to wypisane jest w moim sercu, dlatego nie mogę przestać wzywać go. Po jego śmierci więc ci, którzy to słyszeli, chcąc dla ciekawości przekonać się o tym, wydobyli serce z jego ciała i rozciąwszy je przez pół, znaleźli w nim wypisane złotymi literami imię Jezusa Chrystusa” (*Złota legenda, O św. Ignacym*, tłum. J. Pleziowa).

Tomasz Młodzianowski

*katusz* – miejsc zadawania tortur.

*częstochowskimi, świętokrzyskimi [...] drogami* – szlakami pątniczymi do sanktuariów na Jasnej Górze w Częstochowie i na Świętym Krzyżu.

*Andrzej Chryzostom Zaluski*

## NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU W JAWOROWIE 1681

*Tu qui es?*

A ty kto jesteś?

[1] I tak już uderza się o uszy nasze głos surowości pełen, *vox furoris et irae*, głos piorunowy, *tonitrua locuta sunt*, słowa inkwizycyjnej, *verba scrutinii* – wystawia nam pod ten czas Kościół święty przed oczy akt generalnego sądu, smutny reprezentuje widok, ta pomienionego *tu qui es* ogromność głosu przyszlą nieomylnie ścisłą symbolizuje nam inkwizycyjną, na którą wszystkim zarówno świat, każdego bez ekscypcyjej człowieka uniwersalnym sprawiedliwość Boska ściągnie mandatem, żeby każdy z nas do najmniejszego rachunek uczynił halerza. *Donec reddat ad novissimum quadrantem*. Czyjeż będzie tak głuchą zawalone serce opoką, aby tym przerażone grzmotem ocknąć się nie miało? *Quis vocem non horreat istam?* Ledwo Adam głos Pański w raju usłyszał, wszystkim zaraz od bojaźni struchlał, *audiui et timui*. Jeden z proroków na słowo Boskie ciężko zadrzał, *contremuerunt labia mea*; drugi z przestachu zawołał: *Vox Domini, vox amara!* – „Głos Pański, głos gorzkości pełen!”. A my na ten głos, który łamie cedry, kruszy góry, przecina płomień, co mówimy? *Dedit vocem suam Altissimus*, mówi do nas Bóg, a mówi te słowa, na które każdy z nas, *appensus in statera*, wzięty na wagę sprawać się i odpowiadać musi.

[2] Więc komu dotąd upartym ściętego sumienia lodem i wschodzące pomieszanych elementów znaki, *signa in sole et luna*, i strasznej przychodzącego Pana w majestacie gniewu, *ecce veniet cum potestate magna et maiestate*, jeszcze nie dogrzał splendor, kogo w przeszłej niedzieli nie poruszyły kajdany, *vincula rudentesque inferni*, niech mi takiego spytać się godzi: *Tu quis es?* Czyś ty kamieniem, na żadne niedbający ostrości? Czyś w twarde przemieniony żelazo, impety zbawienne wstecz odbijające? *Num tibi sunt silicis circum praecordia venae?* Słyszysz,

że Jan, lubo między synami ludzkiemi prawdziwą świętobliwością jest najwyższy, *Ioanne non surrexit maior*, a przecie na głos Boski jakoby drży wszystek: *Exultavit infans, id est quodammodo contremuit infans*, mówi Orygenes. Maryja ledwie co od niebieskiego posła weźmie nowinę o Słowie Przedwiecznym, *ecce concipies*, aż lubo na się bierze Matki godność, trwoży się tym głosem, *turbata est in sermone*. A my, do których sprawiedliwy Sędzia nie innym stawi się respektem, tylko aby każdego smutnym przeniknął głosem *Tu qui es?*, truchleć nie umiemy. Cóż rzeczesz, katoliku, gdy z tobą najwyższy Jozue przystępując do sprawy, niebieskim przeciw najskrytszym uczynom w biegu stanąć każe świadkom, *ne moveare*. Staniesz zimnym marmurem ostatniego sądu wylękniony bojaźnią. Którego ja na czas krótki tu stanąwszy, umbrę tylko przy najaśniejszym tronie rzucę, cień tylko straszego sądu wystawię, w inkwizycyi między duszą i ciałem, pod łaskawym tej Panny błogosławieństwa cieniem, która topniejącemu od bojaźni światu szczególną będzie ochłodą, *umbraculum ab aestu*.

[3] Walnego nieba i ziemie zamieszania trudno własnym abrysować kolorem, i owszem niepodobna nigdy tak reprezentować, aby oplakanej tej tragedycy smutna scena zrównana mową mogła się bez ujmy przed oczyma wystawić. Straszne to pospolitego przestachu dziwowisko, żadnym niepojęte sposobem i w samych utopione kontemplacyjach serca, do rzetelnego przycisnęło wyznania: *Quis novit Domine potestatem irae tuae?* A kto potrafi, surowy Sędzio, słusznie wyrazić moc gniewu twojego? Waszych by, prorocy, na jaką chwilę parentalnych języków potrzeba ust. Ezechijela do feralnych przyuczonego nowin; *Fac tibi vasa transmigrationis* – ogromnego Jeremijasza języka, żeby płacziwym trenem, łzami, pomieszaniem słowy, nie jerozolimskie napełniał ulice, ale nieudolność moję na tym przejąwszy miejscu, słuchających serca surowym przeniknął akcentem: *Veniet finis, veniet finis* – przyjdzie koniec, przyjdzie, lecz kiedy, nie zwiecie – trzeba by, aby destynowany do terminalnego nieszczęścia egzekucycy, po dalekich całego świata puścił echo krajach: *Plorate, filii Israel, plorate*. W gorzkie, ludzki narodzie, rozplywaj się potoki, w żalobliwą, jako śnieg słońcem dogrzany, top się powódź, kiedy się zbliży tego czasu okropność, w którym przedwieczny Salomon, starością samą nadbutwiały, a zatym do upadku nachylony, świata całego budynek z gruntu tak poruszy, że sama sobie ziemia stawszy się grobem, bezdenną będzie; mglistych cieniów przepaścią wieczne strachu i ponurych poczwar siedlisko, *terra miseriae et tenebrarum*. Śpiącym tylko dociekl Danijel okiem następującego tumultu: *aspiciebam in visione noctis*; we śnie tylko widział sprawiedliwości Boskiej abrys, a przecie z jawną protestuje się bojaźnią: *horruit spiritus meus*, drży na mnie skóra, lodowacieje serce – i lubo to znikomy był igrającej fantazyjej obraz, jednakże tak proroka w inszych okazyjach nieustraszonego strwożył, *visiones conturbaverunt me*.

[4] I nie dziw, bo sam ten, który odprawować ma pełen ów surowości trybunał, Bóg wcielony, zda się imaginacyją ścisłych trwożyć dekretów, kiedy z uczniami

do prawdziwie winnego wszedłszy ogroda, ciężkimi zwarty tęsknościami, skarży się na równej śmierci smutek. A niech tak będzie, że tę melancholię nieugaszona ludzi pragnienie jak najprędzszego za nas okupu – *desiderium consumandae salutis* – albo ją wznieca serdeczna kompasja nad przyszłym za niewinną śmierć Izraela upadkiem, osobliwie jednak alteruje się Chrystus dlatego, że wzięwszy na się satysfakcją za nieznośny w jedno zebranych grzechów ciężar, przyjąwszy osobę i postać grzesznika, widział, jak za te złości odpowiadać trzeba; *contristatur, pro peccatis omnium redditurus rationem, quasi ultimum formidaret tribunal*, mówi Złotousty Doktor. Smucą grzechy pociechę świata, bo są nad zamiar nieszczęśliwe. Teć to są, które nas nie tylko w nieme zamieniają bestyje, ale i w nieczułe drzewa, więcej rzekę, tak wniwecz, że aż w same nic obracają. Chciał w raju przez grzech zmędrzyć Adam: *eritis scientes*, aż on bezrozumnym bydłciem: *comparatus insipientibus iumentis*; chciał coś być przez występki nad ludzkie, aż on idzie w pień jeden, po straconej lilijowej szacie, tkaną z figowego liścia okrywszy się gunią: *consuerunt folia ficus in arborem conversi*; wszędzie być pragnął przez komunikacją nieogarnionej Bóstwa istności, aż on tak srogi tułacz, aż z tak zacnego pana *minuisti eum paulo minus ab angelis*, całe nic został – bo na cóż inszego Bóg, wszelkie przenikający skrytości, skrzętnym go po raju szuka, pyta głosem: *Adam, ubi es?* Tylko na dowód, że przez grzech w szczerze nic odmieniwszy się, miejsca na świecie nie ma, zda się jakoby przepadł. Tak subtelny komentuje Tertulijan: *Adam ubi es? In perditione! Id est iam non es, iam nusquam es*. Dyszkuruje ciekawa z Książęciem Apostołów służebnica, egzaminuje, czy nie jest Chrystusowego rejestru, on zapiera się: *Non novi illum*. Idzie po niej do Piotra z podobną kwestyją sługa, aż Piotr z żalem *O, homo, non sum!* odpowiada. Cudowna rzecz, na pierwsze pytanie zapiera się Chrystusa *non novi illum*, na drugie kogo – siebie czy Chrystusa? Konkludować trudno, *o, homo, non sum*; rezolwuje Miodopłynny Doktor wywodząc, że Piotr za pierwszym pytaniem Pana odstąpiwszy, za drugim już siebie i sam zapiera, *negans Christi societatem, utique se negavit*.

[5] Wiem, że Chrystusa z bojaźni, ale siebie dlaczego? Informuje dalej tenże Doktor mówiąc, że „na powtórzoną apostoła kwestyją odpowiada, stawszy się grzesznikiem przez odstąpienie od Pana w pierwszym pytaniu, a zatym słusznie się zapiera siebie samego: *O, homo, non sum!* Jakoby rzekł: «Gdym grzech popełnił, już ani Piotrem, ani człowiekiem, zgoła nic na świecie nie jestem» – *Cum interrogatur secundo, ut peccator respondit et ideo se ipsum negat*”. Jeżeli jeden grzech pierwszego człowieka, jedno zaprzeczenie się Pierwszego Apostoła tak w jedno nic obrócił – a my w tak wielu występkach jako zapamiętali bezpiecznie lata nasze pędzimy? Uważmyż teraz choć na moment jeden, jako na ostry nieba uniwersał: *Ossa arida audite verbum Domini* – „Spróchniałe kości, głosu słuchajcie Pańskiego”, głosu od wschodu aż do zachodu ogromnie trąbiącego: *surgite mortui* – „wstańcie umarli”, uważmy, mówię, jako natenczas przerwiemy

sen twardy, jako zrównamy się na niskiej równinie, zmieścimy wszyscy na szczupłym gruncie, *omnes congregabuntur gentes*, jako to będzie uniwersalnej kongregacja burzy, której pojąć żadna nie może imaginacja; *dies pressure et angustiae*, gdzie na terminalną skazitelności granicę nie z Egiptu sześćkroć sto tysięcy ludu izraelskiego na Synaj, ale z całego świata pospolite ruszenie martwego popiołu, nie cudotwórna Mojżesza ręka, lecz wszechmocna wyroków nieodmiennych wola w straszliwej zburzonych elementów komitywie zgromadzi: *Deducam eos in vallem Iosaphat*. A po cóż, Panie, ten plon mizerny? Po co nas zbutwiały na plac wyprowadzisz Łazarzów? *Disceptabo cum eis* – „Nie przykazania dawać na tablicach kamiennych, ale o te-ż pokruszone będę się (mówi) rozprawiał z wami, będę ważył wszelkie wasze na szali sprawy, zgoła będę inkwizycją czynił między każdego ciałem i duszą, *disceptabo*”. A słyszysz o tym aktoracie, niezgodna po wszystkie czasy paro? Dosyć napatrzyło się twej niesformności niebo, kiedy bez dnia i nocy różnice, rozróżnione obserwując chęci, w dzień przy jasnych słońca promieniach, w nocy przez gwiazdy jako perspektywy, nieuspokojone nigdy notując dysydencje, *colluctationem spiritus adversus carnem, carnis adversus spiritum*, ordynuje na świat samą sprawiedliwość, *ut faciat iudicium conscriptum*, żeby wuczona, paść się oraz i wzajem zabijać niezgody trucizną, pomiarkował parę.

[6] Bierze Chrystus, Sędzia sprawiedliwy, za asesorów na jedną stronę nieprzestępne prawo, *in dextera eius ignea lex*, na drugą *iustitiam vindicativam*, sam na majestacie gniewu zupełną ufundowawszy jurysdykcją, *venietis in nubibus*, akta przy tym dwojakie życia i śmierci otworzywszy, *aperti sunt libri mortis et vitae*, bez miłosierdzia, bez kompasji transakcją między Dalilą i Samsoneczyna. Swoje naprzód aleguje Dusza do Ciała pretensje, skarży się, że ile w Ciele członków i części anatomija rachuje, tyle ona gotowych na zgubę wieczną instrumentów uznawa, *membra sunt arma iniquitatis et peccatorum*. „Głowa – prawi – cóż jest inszego, tylko źle płodna szkaradnych nieprawości matka, gniazdo dumnych i Bogu rebelizujących imprez, *moverunt capita sua*. Oczy są to strzały bazyliżkowym upojone jadem, *oculus depraedatur animam, oculi scopuli potius Syrtesque vocandi*. Włosy są to pęta, są siecią nie na jednego Absalona rozpięte. Język bronią nad hartowne żelazo straszniejszą, grot żywym wygrzany ogniem, *imas transfigere nata medullas lingua*, pełen zdradliwej, cokolwiek żółć smocza spłodzić może, gorzkość *mortifero plena veneno*; ów nieukrócony piorun tam pospolicie bijący, gdzie sobie za metę cudzego honoru, bliźniego reputacyjnej nieuleczoną naznaczy punkturę, owa na koniec ludzkiej sławy nienasycona bestyja. Ręce są to drapieżne harpie, nogi po zdrożnych manowcach od prawej szczęśliwości kresu obłąkani cursorowie, którzy często nie dopędziwszy mety, *lassati in via iniquitatis*, łupem czatującemu rzucają ją smokowi. Słowem, ciało zaraz na początku wykształtowania swego przez tysiąc niewiadomych torów, na wszelkie puściwszy się śliskości, *caro corruperat viam suam*, ciasnym jest mi tarasem, z którego tak wiele razy jęczę: *Educ me de carcere!* Ta nikczemna ziemi



bryła nieukróconym zatwardziała uporem przynagła mię zawsze biedzić się z swymi bez wytchnienia pasyjami, *carnem meam castigo, et in servitute redigo*". Na takowe duszy obiekcje słuchajmy, jaką ciało daje replikę. „*Respondebo tibi*, mówi do niej, *quia magis adversum me contendis*, odpowiem ci śmieie, że daleko większe cierpię od ciebie krzywdy, na cóż tak niesłusznie przeładowanym rzecz zdobisz żalem, *cur me persequeris?* A kto winuje okręt, że szalonym roztrącony wichrem w pół morskich topi się zakrętów? Tyś sternik, ja nawa. Oczy, ręce i nogi tam lecą, tam idą, gdzie swoją za powabem nakłonisz dyrekcją. Są pod czas moje godne wiecznego pożaru sprawy, ale przecie twoja to duszo robotą. Słyszysz, gdy zegar nie wedle czasu bije, zaraz tego być przyczyną uznawasz powaryjowane w nim sztuki, a na placu twarzy ludzkiej, która jest wewnętrznych świadkiem dyspozycyi, że albo posępne rozbijają się chmury, albo zapalczywości grzmoty pod chytrym tają się obłokiem – czemu tej burzy własnym nie przypisujesz pasyjom, skąd jako z źródła wynikają? *Fontem culpa salutet*, nic by głowa nie wydała złego, gdybyś ty duszo wprzód potomka tego przez różne nie wypielęgnowała zmysły, boć i krzemień, choć wewnątrz żywym jest nadziany ogniem, póty jednak jasnych nie wyrzuci iskier, póki stalowe krzesiwo z twardych ich nie wytnie czeluści. Dajmy na koniec, że język nieuchronnym zabija brzękiem, ale wiesz, że strona dotąd zawsze głucha, póki na instrumencie nie dotknie jej palec – darmo tedy walisz swój na moję skazitelność ciężar, pod którym samaś ulegać powinna”.

[7] Stawa tu Raj z instancją na obronę Duszy, cała pierworodnej niewinności ojczyzna ostrym następuje świadectwem, wyrzucając na oczy jako dla zdementowanej obłudnym kolorem żrzenicę łakoma ręką śliczny przy różanej purpurze zerwała kandor, *vidit, tulit, et comedit* – wszak to akcyje Ciała? Poprzysięgają drzewa tak ciężki między sobą popełniony kryminal, *platani convulsaque marmora clamant*. Taż sama jabłoń, z której nieszczęśliwe zerwane jabłko, wyrzucą na oczy popełniony występki, jako niegdy chwalebny kawaler Manlijusz wywiedziony na plac Tarpejską protestował się górą, z której zraził od Rzymu Senonów. *Ecce illa vos rupes arguet, ibi a me testis Romae servatae*. Nie desperuje jednak Ciało o swojej wygranej, lubo to Dusza *magno se teste tuetur*, przyznaje, że glansiem oko zakazanego złudzone fruktu, *vidit*, ale Dusza wprzód zdradzieckiej uwikłana obietnicy perswazyją: *Eritis sicut Dii*. „Tyś winna, lekkomyślna duszo, że kryształ zginął nam bez zmaży, ów błogosławiony stan pierworodnej niewinności. A czy raz oko wolne bujało między rajskimi rozkoszując delicyjami? Czy raz przycukrowane trucizną widziało wety? *Pulchrum oculis*, a przecie pókiś ty w nieopłakany żadnymi łzami jabłku czczego najwyższej prerogatywy nie pragnęła tytułu, póty królewską szczylił się naród ludzki preeminencją, *dominamini*. Twoja tego, Duszo bezrozumna, przyczyna durna, że ja, Ciało, od pomyślnych odsądzone fortun: *Ecce dedi vobis herbam omne semen adferentem* – na odwrócenie terażniejszej nędzy rzęsiwym zalewam się potem: *in laboribus*

*comedes*; i co przedtym niesprawione pola hojnym spływały mi kłosem, *nullis saucia vomeribus, per se dabat omnia tellus*, dziś wypryskającemi z czoła i pierśi kroplami, leniwą zachęca do urodzaju niwę, *in sudore vultus*. A co większa, w raj-u-m niegdy od skazitelności wolne, tu na wygnaniu, stając się trupem, idę w obłów robactwu, obracam się w znikomą perzynę, *in pulverem revertor*. Krótko mówiąc, jako z ciebie, Duszo, wyrachowanych dolegliwości okazyja, tak że niesłusznym na mnie pretekstem jarzmo winy ciągniesz, konwinkuje cię Zeno Veronensis: *Ideo Christus dignatus est carnem induere, ut nemo se possit per carnem in die iudicii cum venerit excusare* – „Dlatego Zbawiciel przyjął ciało na się, aby gdy nastąpi ostatnia sądu godzina, ciałem się nikt nie śmiał wymawiać”.

[8] Więc tak już po wysłuchanych obojej strony kontrowersyjach, trzeba by słowy Doktora Narodów dekretować: *Si vos adinvicem mordetis et comeditis*, ponieważ się zobopólnie gryziecie, wzajem nienawidzicie oraz też wzajem zabijacie, *adinvicem consumamini*, ale że ostatniego dekretu sentencja na przyszłą zachowana niedzielę: *Exiit decretum a Caesare Augusto*, mnie dosyć będzie słowami żarliwego zbawienia naszego Zelanta zakończyć: *Attendite ne superveniat in vos repentina illa dies*. Pamiętajcież o tym, dusze i ciała, dokąd wam jeszcze na ostatnią inkwizycją z ziemskich placów czy płaczów stawić się nie każą. Chciejcie to rozumieć, że dokąd pełnym odmiennego wiatru żagle na światowym pławicie się Euryppie, dokąd na podmulonych dzień ode dnia opieracie się brzegach, dotąd przyszłą budować sobie fortunę możecie; *veniet nox*, nastąpi fala, gdy zaćmiony pomiejsza się rozum, *in qua nemo operari poterit*, która przy smutnym do niebieskich splendorów komplemencie, *lucete porro caeteris, rupta iam sunt vela nobis*, dalej rozwinięte zwinąć przymusiwszy nadzieje szczupłej wszelkich okazji zasług. *Tempus non erit amplius*.

[9] Poprzedziła tę już prawdę jasna figura poznanej za wojskiem niewczesnego Abnera do Joaba instancyje: *Usquequo non dicis populo, ut omittat persequi fratres*. „Rozkaż – prawi – na odwód ludowi twemu, Joabie, niech się dalej mieczem krwi chciwym na braterskich nie unosi karkach”; któremu *Vivit Dominus* – odpowiada Joab – *si locutus fuisses mane* – „Bóg zna serce moje, gdybyś się z tym był odezwał rano, już by była wojenna odstąpiła burza”, *recessisset populus persequi fratres*. Naszać to, katolicy, w tej figurze przestroga, otrąbiona nieodmownym wyrokiem przeciwko nam wszystkim wojna, ogłoszona mieczem zapalczywości na wszystkich świat zaostrzonym *ab austro usque ad aquilonem*; nim tedy słońce przed naszymi zapadnie wrotami, do przymierza z Bogiem *inducias usque mane*. Starożytności postrach i hamulec, Aleksander, miasta pewnego mury gwałtownie przypuszczonym atakowawszy szturmem, chcąc na koniec już skołatanej forticy ostatni pokazać respekt, zapaloną wystawić rozkazał pochodnię z rzetelnym woli tryjumfalnej ordynansem, że gdy mu się dobrowolnie, póki prędko spłynna nie dogore świeca, obleżeni nie skłonią, bez ekscypcyje wszyscy trupem zaraz padną. Nie dłużyć, katolicy, życia naszego pochodnia, niepewny czas do

gorzenia jej, grubym w lada godzinę obłokiem przygasić się może, *nescitis diem*.  
Więc tegoż momentu, podczas tego miłościwego lata, *nunc tempus acceptabile*,  
w ręce najwyższemu oddajmy się Zwycięzcy, nim się nieuśmierzonego pożaru  
straszne zawezmą wały, których gorzkie dymy rzewne każdemu z oczu wywiodą  
łzy, lotnym do wabiącego Pana *venite*, gdzie go widzieć oczywiście, jako jest  
sam w sobie, kochać bez miary, mieć bez bojaźni będziemy, pospieszmy krokiem.  
Lepiej żyjąc na tym padole, wykręcające się od Boga i nieba krępować afekty,  
w doczesnym trzymając je w więzieniu, a potem, gdy wyciecze zegar z rozsypa-  
nych skazitelnego ciała kości, napełniony prochem, gdy ostatnią nam wybije,  
fortunnie wypłynąwszy na nieściśnioną żadnymi terminami wolność, łabędzim  
zaśpiewać głosem: *navibus illaesis littus portumque tenemus*. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Andrzej Chryzostom Załuski, *Kazania, które się naprędcie zebrać mogły* [...], Drukarnia JKM w Kollegium Schol. Piarum, Warszawa 1696, k. Vvv 3 r–Xxx 4 v.

## NOTA BIOGRAFICZNA

ANDRZEJ (JĘDRZEJ) CHRYZOSTOM ZAŁUSKI (ok. 1648–1711), kanclerz wielki koronny, biskup warmiński, płocki, kijowski, kaznodzieja i pisarz. Studiował w Wiedniu, Lowanium i Paryżu głównie filozofię, historię oraz prawo. Jako kanonik krakowski posłował do Hiszpanii, Portugalii i Francji. Został kanclerzem królowej Marii Kazimiery. Współcześni Załuskiemu nie mieli o nim najlepszego zdania. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką i naukową, w tym zbiór dokumentów współczesnych w przekładzie łacińskim pt. *Epistolae historico-famliares*, poza tym *Mowy na radach i sejmach...* (1689), *Mowy różne* (1690), *Kazania...* (1697).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 3, *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1965, s. 431–432; W. Góralski, *Andrzej Chryzostom Załuski biskup płocki 1692–1698*, Warszawa 1987; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999*, Warszawa 2000 s. 233; J. Sikorski, S. Szostakowski, *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, Olsztyn 1981, t. 2, s. 254.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Na Niedzielę trzecią Adwentu w Jaworowie 1681. Jaworów* – miasto na terenie dzisiejszego obwodu lwowskiego, w którym niegdyś mieścił się zamek, letnia rezydencja królewska.

Temat: *Tu qui es? A ty kto jesteś?* – pytanie, które zadali Janowi Chrzcicielowi kapłani i lewici (J 1, 19).

[1] *vox furoris et irae* – głos zapalczywości i gniewu (por. Iz 13, 5).

*tonitrua locuta sunt* – przemówiły gromy (por. Ap 10, 3).

*verba scrutinii* – słowa sprawdzenia (łac. *scrutinium* – obrzęd sprawdzenia, rozeznania, czy kandydaci do przyjęcia danego sakramentu bądź urzędu są właściwie przygotowani).

*halerz* – drobna moneta srebrna.

*bez ekscepcyjnej* – bez wyjątku.

*Donec reddat ad novissimum quadrantem* – „Aż oddasz ostatni pieniążek” (Mt 5, 26).

*Quis vocem non horreat istam?* – Któż nie zadrży na ten głos? (por. Am 3, 8).

*audivi et timui* – „usłyszałem i zląkłem się” (Rdz 3, 10).

*contremuerunt labia mea* – „zadrżały wargi moje” (Ha 3, 16).

*Vox Domini, vox amara!* – por. So 1, 14.

*Dedit vocem suam Altissimus* – „Najwyższy swój głos wypuścił” (Ps 18 [17], 14).

*appensus in statera* – „zważonyś na wadze” (Dn 5, 27).

[2] *signa in sole et luna* – „znaki na słońcu i księżycu” (Łk 21, 25).

*ecce veniet...* – antyfona jutrzni na II niedzielę Adwentu (por. Mt 24, 30).

*vincula rudentesque inferni* – więzy i powrozy piekielne (por. 2 P 2, 4).

*Num tibi sunt silicis circum praecordia venae?* – „Czy twoje żyły mają błonę z kamienia?” (Owidiusz, *Tristia*, I, VIII).

*Ioanne non surrexit maior* – „Nie powstał większy od Jana” (por. Mt 11, 13).

*Exultavit infans...* – podskoczyło dziecko (tj. Jan Chrzcziciel), czyli w jakiś sposób zadrżało dziecko; brak przywołanego cytatu w komentarzu Orygenesusa (ok. 185–254) do werseku Łk 1, 41 (*In Lucam homilia VII*, PG 13, 1817).

*ecce concipies* – „oto poczniesz” (Łk 1, 31).

*turbata est in sermone* – „zatrwożyła się na mowę jego” (Łk 1, 29).

*najwyższy Jozue* – Jezus Chrystus, który podobnie jak Jozue, rozkaże zatrzymać się słońcu i księżycowi (Joz 10, 12–13).

*ne moveare* – nie ruszaj się.

*umbre* – cień.

*przy najaśniejszym tronie rzucę* – wobec króla Jana III Sobieskiego, w którego obecności były wygłaszane kazania ze zbioru, zgodnie z listem adresowanym do królowej Teresy Kunegundy, jego córki.

*inkwizycyji* – łac. *inquisitio*, rozprawa, śledztwo.

*umbraculum ab aestu* – „chłodnikiem od gorąca” (Iz 25, 4).

[3] *abrysować* – naszkicować.

*Quis novit Domine...* – „Któż wie możność gniewu twego?” (Ps 90 [89], 11).

*parentalnych* – głosów przodków, poprzedników z zaświatów.

*Ezechijela do feralnych przyuczonego nowin* – Księga Ezechiela powstała po wysiedleniu Izraelitów do Babilonu i jest pełna wyrzutów oraz skarg.

*Fac tibi vasa transmigracionis* – „Naczynie prowadzenia poczyni sobie” (Jr 46, 19), tzn. przygotuj się na wygnanie.

*nie zwiecie* – nie dowiecie się, nie zorientujecie się.

*destynowany do terminalnego nieszczęścia egzekucyjnej* – przeznaczony do wykonania egzekucji na końcu życia.

*ogromnego Jeremiasza języka* – Księga Jeremiasza i jego Lamentacje zawierają obrazy upadku i spustoszenia Jerozolimy.

*Veniet fnis* – Ez 7, 6.

*Plorate, filii Israel, plorate* – cytat z oratorium *Historia di Jefte* włoskiego kompozytora Giacomo Carissimiego (1648), poświęconego postaci Jeftego, który za zwycięstwo nad Ammonitami obiecał złożyć Panu ofiarę z pierwszej osoby, którą spotka po powrocie z walki; okazała się nią jego córka, która przed śmiercią udała się w góry z towarzyszkami, by oplakiwać swoje dziewicze odejście.

*terra miseriae et tenebrarum* – „ziemie nędzy i ciemności” (Hi 10, 22).

*aspiciebam in visione noctis* – „Potemem widział w widzeniach nocnych” (Dn 7, 7).

*abrys* – szkic.

*borruit spiritus meus* – „złękł się duch mój” (Dn 7, 15).

*visiones conturbaverunt me* – „widzenia głowy mojej strwożyły mię” (Dn 4, 2).

[4] *alteruje się* – martwi się.

*mówi Złotousty Doktor* – św. Jan Chryzostom (ok. 350–407), jeden z 4 wielkich doktorów Kościoła wschodniego, nie udało się ustalić, w jakim dziele zawarł taką myśl.

*eritis scientes* – „będziecie [jako bogowie], wiedząc...” (Rdz 3, 5).

*comparatus insipientibus iumentis* – „przyrównany jest bydłom bezrozumnym” (Ps 49 [48], 13).

*lilijowej szacie* – por. Łk 12, 27.

*okrywszy się gunią* – okryciem wierzchnim, płaszczem.

*consuerunt folia ficus in arborem conversi* – „spletli liście figowe i poczynili sobie zasłony” (Rdz 3, 7).

*minuisti eum paulo minus ab angelis* – „mało co mniejszym od aniołów” (Ps 8, 6).

*Adam, ubi es?* – „I zawołał Pan Bóg Adama, i rzekł mu: «Gdzieżeś?»” (Rdz 3, 9).

*komentuje Tertulijan* – Quintus Septimus Florens Tertullianus (ok. 150–240), *Adversus Marcionem [Przeciw Marcjonowi]* (PL 2, 314).

*Dyszkuruje ciekawą z Książęciem Apostołów służebnicą* – scena trzykrotnego zaparcia się Chrystusa przez Piotra (Łk 22, 56–60); *Non novi illum* – „nie znam go”; *O, homo, non sum!* – „O, człowiecze, nie jestem!”.

*rezolwuje Miodopłynny Doktor* – Miodopłynnym Doktorem określa się św. Bernarda z Clairvaux (1090–1153), jednak nie udało się u niego zlokalizować tego cytatu, choć pojawia się on w *Złotym łańcuchu* św. Tomasza z Akwinu (*Catena Aurea in Lucam*, 22, 14, 42).

- [5] *Informuje dalej tenże Doktor* – ibidem.

*Ossa arida audite verbum Domini* – Ez 37, 4.

*Surgite mortui – loci communis* o trudnej do wyśledzenia proveniencji, nie występuje w Biblii, lecz odnaleźć je można w bardzo wielu pismach, komentarzach i kazaniach, m.in. w popularnym zbiorze-kompedium kaznodziejskim *Gesta Romanorum* z pierwszej połowy XIV w.; por. kazanie XXX.

*omnes congregabuntur gentes* – por. „I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody” (Mt 25, 32).

*dies pressurae et angustiae* – „dzień ucisku i utrapienia” (apokryficzna 4 Księga Ezdrasza 2, 27).

*Deducam eos in vallem Iosaphat* – „Srowadzę je na dolinę Jozafat” (Jo 3, 2).

*Disceptabo cum eis* – „Będę się tam z nimi sądził” (ibidem).

*aktoracie* – sprawie sądowej, pozwie.

*dysydencyje* – niezgody, rozłąmy.

*collocationem spiritus adversus carnem...* – „ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału” (Ga 5, 17).

*ut faciat iudicium conscriptum* – „aby uczynili o nich prawo napisane” (Ps 150 [149], 9).

- [6] *in dextera eius ignea lex* – „w prawicy jego ognisty Zakon” (Pwt 33, 2).

*iustitiam vindicativam* – mściwą sprawiedliwość.

*venietis in nubibus* – przychodzi pośród obłoków; por. Mt 24, 30.

*aperti sunt libri mortis et vitae* – por. „A księgi są otworzone. I drugą księgę otworzono, która jest żywota” (Ap 20, 12).

*między Dalilą i Samsonem* – Dalila była Filistynką, którą poślubił Samson, sędzia izraelski; małżonka namówiła go, by wyjawiał jej sekret swej siły, po czym wydała go rodom (Sdz 16).

*aleguje* – przedstawia dowody w sprawie.

*membra sunt arma iniquitatis et peccatorum* – por. „ani wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi” (Rz 6, 13).

*moverunt capita sua* – „A ja zstałem się u nich naśmiewiskiem, patrzali na mię i kiwali głowami swymi” (Ps 109 [108], 25).

*bazyliżkowym upojone jadem* – gr. βασιλίσκος, łac. *regulus* – legendarny potwór przypominający węża, opisywany już przez Pliniusza Starszego w *Historii naturalnej*.

*oculus depraedatur animam...* – „O oczy, skały nieme, pogańskie, dla których dusz tak wiele szło na potępienie!” (przekład zbioru *Pia Desideria* Hermana Hugona – A. T. Lacki, *Pobożne pragnienia*, oprac. K. Mrowcewicz, Warszawa 1997, s. 90).

*siecią nie na jednego Absalona* – Absalom, syn króla Dawida, podczas ucieczki po bitwie ze swym ojcem, zaczepił włosami o gałęzie dębu, tak uwięzionego zabił Joab, dowódca wojsk Dawida (2 Sm 18, 9–14).

*imas transfigere nata medullas lingua* – język przenika aż do rdzenia szpiku.

*mortifero plena veneno* – „pełen jadu śmiertelnego” (Jk 3, 8).

*gorzkość* – przykrość.

*punkturę* – wyciśnięte znamię.

*kursorowie* – posłańcy.

*harpie* – gr. Ἄρπυια, w mitologii greckiej złowrogie demony o głowach kobiet i ciele ptaków.

*lassati in via iniquitatis* – „napracowaliśmy się na drodze nieprawości” (Mdr 5, 7).

*caro corruperat viam suam* – „wszelkie ciało popsowało drogę swą na ziemi” (Rdz 6, 12).

*Educ me de carcere!* – por. „Wywiedź z ciemnicy duszę moję” (Ps 142 [141], 8).

*carnem meam castigo...* – „karzę ciało moje i w niewolę podbijam” (1 Kor 9, 27).



*Respondebo tibi...* – Odpowiadam tobie, która tak bardzo ze mną się spierasz.

*cur me persequeris?* – dlaczego mnie prześladujesz?

*Fontem culpa salutet* – wina pochodzi od źródła.

[7] *zdementowanej* – łac. *dementia* (ogłupionej, zwiedzionej).

*vidit, tulit, et comedit* – zobaczyła, wzięła, zjadła; por. Rdz 3, 6.

*platan convulsaque marmora clamant* – „Krzyczą o tym Frontona jawory, znękany marmur i pękających kolumn rządek cały” (Juwenalis [60–130], *Satyra I*, [w:] *Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis*, tłum. J. Czubek, J. Sękowski, Warszawa 1958, s. 117).

*kwaler Manlijusz* – Marcus Manlius Capitolinus (zm. 384 p.n.e.), konsul, który obroził Wzgórze Kapitołińskie w walce z plemieniem Senonów; oskarżony o dążenie do władzy królewskiej i skazany na śmierć przez strącenie z Tarpejskiej Skały na tymże wzgórzu (Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta. Księgi VI–X*, tłum. A. Kościółek, oprac. M. Brożek, Wrocław 1971, s. 25).

*Ecce illa vos rupes arguet, ibi a me testis Romae servatae* – „Ta oto skała zapewnia i jest świadkiem, że jestem sługą Rzymu”; zob. J. A. Coppenstein, P. de Besse, *Nucleus Coppensteinus ex Conceptibus...*, Mogunciae 1615, s. 603.

*magno se teste tuetur* – zabezpiecza się tak poważnym świadkiem.

*Eritis sicut dii* – „będziecie jako bogowie” (Rdz 3, 5).

*wety* – desery.

*Pulchrum oculis* – piękne oczom (dla oczu).

*preeminencyją* – dostojeństwem.

*dominamini* – panujcie (Rdz 1, 28).

*Ecce dedi vobis herbam omne semen adferentem* – „Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi” (Rdz 1, 29).

*in laboribus comedes* – „w pracach jeść z niej będziesz” (Rdz 3, 17).

*nullis saucia vomeribus...* – „Jeszcze broną nietknięta, od pługa spokojna, wszystko z siebie dawała ziemia w dary hojna” (Owidiusz, *Przemiany*, tłum. B. Kiciński, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1953, s. 7).

*in sudore vultus* – „w pocie oblicza” (Rdz 3, 19).

*in pulverem revertor* – „w proch się obracam”; por. Rdz 3, 19.

*Ideo Christus dignatus est...* – Zenon z Werony (ok. 300–371), *Tractatus III de Nativitate Domini (Traktat III o Narodzeniu Pańskim, PL 11, 415)*.

- [8] *adinvicem consumamini* – „patrzcie, aby jeden drugiego nie zjadł” (Ga 5, 15).

*sententia na przyszlą zachowana niedzielę* – perykopa Ewangelii przeznaczona na Pasterkę.

*konwinkuje* – przekonuje, dowodzi, udowadnia.

*Exiit decretum a Caesare Augusto* – „Wyszedł dekret od cesarza Augusta” (Łk 2, 1).

*Zelanta* – zagorzałego zwolennika, tu: Chrystusa.

*Attendite ne superveniat in vos repentina illa dies* – „A miejcie się na pieczy, [...] żeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł” (Łk 21, 34).

*Euryppie* – cieśnina Ewripos, oddzielająca wyspę Eubeę od lądu, znana z silnych prądów morskich.

*veniet nox* – „Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować” (J 9, 4).

*lucete porro caeteris...* – świećcie dalej innym, bo rozdarte są zasłony nasze – nie udało się zidentyfikować tego cytatu.

*Tempus non erit amplius* – „Czasu nie będzie więcej” (Ap 10, 6).

- [9] *niewczesnego Abnera do Joaba instancji* – prośba Abnera, dowódcy wojsk Saula, do Joaba, wodza wojsk Dawida (2 Sm 26–27).

*Usquequo non dicis populo, ut omittat persequi fratres* – „Kiedyż powiesz ludowi, by odstąpił od ścigania swych braci?” (2 Sm 2, 27).

*ab austro usque ad aquilonem* – od południa do północy.

*inducias usque mane* – zawieszenie broni do rana.

*Starożytności postrach i hamulec, Aleksander* – Aleksander III Macedoński, zwany Wielkim (356–323); nie udało się ustalić, skąd pochodzi opowieść o oblężeniu miasta i świecy.

*nescitis diem* – „nie wiecie dnia” (Mt 25, 13).

*nunc tempus acceptabile* – „oto teraz czas przyjemny” (2 Kor 6, 2).

*navibus illaesis littus portumque tenemus* – mamy okręty nietknięte u brzegu i w porcie.

Jan Chryzostom Gołębiowski

KAZANIE MIANE W WARSZAWIE,  
W KOŚCIELE KOLEGIJACKIM ŚWIĘTEGO JANA,  
NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTOWĄ

Roku 1688

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A[men].

*Tunc videbunt Filium Hominis venientem in nube.*

*Luc. 21 c., v. 27*

[1] Pospolity niemal narodów zwyczaj, że jeden do drugiego przyszedłszy, mówią sobie „dobry dzień”. Ja zaś od tego zwyczaju odstąpić muszę, gdy wam opowiem „dzień zły”. A któryż to dzień zły? Nie inszy, tylko dzień sądu, który nazywa apostoł „dniem gniewu i objawienia”, *Dies irae et revelationis iusti iudicii*. Melancholiczny dzień, w który słońce zaćmi się, księżyc krwawą pokryje się kurtyną, gwiazdy z firmamentu padać będą. Straszny dzień, w który ziemia trzęść się będzie, pioruny niebo ciskać będą i ukoronowane głowy potentatów od strachu martwić będą. Mamy teraz dni swoje, ale nie rozumieście, grzesznicy, żeby zawsze trwać miały, które poświęćcie pijaństwu, lubieżności, gniewom, próżnowaniu, zbytkom. Opowiada wam przeze mnie Chrystus, że też przyjdzie jego dzień: *dies magna et amara valde*. Ach, jako strasznie ten dzień opisał Sofonijasz prorok! *Dies irae* – „dzień gniewu”, w który bez miłosierdzia karać będzie; *dies tribulationis et angustiae* – „dzień utrapienia i ucisku”, w który żadnej nie będzie pociechy; *dies calamitatis et miseriae* – „dzień klęski i nędzy”, w który nie spodziewać się żadnego ratunku; *dies tenebrarum et caliginis* – „dzień ciemności”, a przecie na widok pokaże wszystko – *revelabuntur abscondita tenebrarum*; „dzień mglisty” – *dies nebulae et turbinis*, a przecie nic od Boskich nie ukryje oczu; *dies amara* – „dzień gorzki”, który najdelikatniejsze gusty w piolun obróci; *dies tubae et clangoris* – „dzień trąby i wrzasku”, w który i śmiertelnym uspiony letargiem grzesznik powstać musi, ażeby z życia swojego sprawiedliwemu Sędziemu

*Rom. c. 2, v. 5*

*Soph. 1 c., v. 15*

*1 Cor. c. 4, v. 5*

oddał ścisły rachunek. Ale żebyście lepiej obaczyli tego dnia okropność, ja go na trzy czasy rozdzieliwszy, podam na uwagę we trzech częściach: poranek tego dnia, południe i wieczór, z informacją dla ubezpieczenia się na tak straszny dzień pożyteczną. Te trzy punkta będą materiją mojego dyskursu. Na chwałę tego, który *constitutus est a Deo Iudex vivorum et morturum*.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

[2] O, jak wesołe dni naszych bywają poranki! Pokazuje się rano jutrzienka, aż zaraz uchodzą ciemności i powietrze czerwienić się poczyna, jakoby się wstydząc, że okropnymi w nocy okrywało się cymmeryjami, gdy zaś słońce pierwsze na horyzont rzuca promienie, staje się niby ogniste niebo, ażeby z tego ognia jako Feniks dzień się odrodził. Upada rosa na pola i czyni o nich suspicją, że jako ludzie, tak i one z płaczem dni swoje zaczynają. Skoro się tylko na horyzoncie pokaże słońce, wtenczas zda się odżywiać wszystkie stworzenia, wtenczas najbardziej w morzu ruszają się ryby, w lasach śpiewają słowiki, szczypty wzruszone od zefirów niby radują się i skaczą, kwiaty swoje rozpościerają liście i wszelkie stworzenie swoje ozdoby jako na publicznym rano wystawia teatrum – takie są dni naszych poranki. Ale poranek dnia sądu, o mój Boże, jak różny od naszego, który początkiem świata zguby będzie! Pokaże się tam jutrzienka, ale wszystka oblana krwią od Antychrysta wylaną z sprawiedliwych ludzi; będą tam wiatry, ale nie insze, tylko wzdychania potępionych; będą zamiast rosy łzy gorzkie oplakujących ostatnie nieszczęście ludzi; słyszeć się dadzą, niby w naszych porankach łabędziów głosy, nie insze pienie, tylko *car-*

*Iob. c. 14, v. 13* *men „Vae”, „biada, biada!”*. Cóż to ja słyszę od cierpliwego Joba: *Quis mihi hoc tribuat, ut in inferno protegas me, donec pertranseat furor tuus?* Oto Job mówi, żeby się wolał zagrzebać w piekielnych popiołach, aniżeli patrzeć na poranek dnia sądnego. Z tronu rusza się Dawid, gdy tylko uważa początki tego procesu: *Defecimus in ira tua, et in furore tuo turbati sumus*. A cóż rzekniesz o samym dekrecie, izraelski monarcho, który się samej inkwizycyjej tak obawiasz? Precz od Jordanu ucieka Izajasz w Duchu, pierwsze sądu uważając początki: *Corrui cum audirem conturbatus sum cum viderem, emarcuit cor meum*. A cóż dopiero czynić będziesz, gdy obaczysz ostatnią dekretów Boskich egzekucją nad potępionemi? A ty czego płaczesz, Augustynie? *Vae mihi misero, demisso capite coram te stabo trepidus et confusus* – „Biada mnie – mówi – nędznemu, spuściwszy głowę stać będę w dzień sądu przed tobą, Boże, bojaźliwi i skonfundowani”. O co narzekasz, Chryzostomie? *Vae mihi de die illo terribili* – „Biada mnie – mówi – dnia onego straszego”. Czego się boisz, Bernardzie? *Contremisco ab ira potentis, a fragore ruentis mundi* – „Drżę – powiada – przed gniewem Sędziego Boga, martwię się na upadek zapadnienia się całego świata”.

[3] Uważając początki dnia sądnego, boją się sprawiedliwi lub święci ludzie, a grzesznicy gdzie się podzieją? *Quid tutum de Babylone, si de Ierusalem manet scrutinium?* Jeżeli wielkiej doskonałości ludzie tak się Boskiego obawiają sądu, czy-liż grzesznicy od strachu nie pomrą? Nie pomrą, katolicy, ale życie przykrzejsze im będzie niżeli sama śmierć. Wspomina ewangelista Pański, że Zbawiciel nasz trzykroć modlił się w Ogrójcu – a na co trzykroć razy? Odpowiada św. Ildefonsus: *Primo oravit Christus pro iustis, secundo pro peccatoribus, tertio pro iudicandis* – „Raz się modlił za sprawiedliwych, drugi raz za grzesznych, trzeci raz za tych, którzy na sądzie staną”. A kiedyż krwawym oblał się potem: *Factus est sudor eius, sicut guttae sanguinis decurrentis in terram*, za trzecim razem? A cóż wycisnęło ten pot z Jezusa, gdy się za dusze modlił, które na sądzie stanąć mają? Nie co inszego, tylko apprehensja sądu, którego lubo się Chrystus nie bał, gdyż on sam Sędzią żywych i umarłych być miał, lecz że uważał bojaźń naszą i strach, który opanuje grzeszników, ta sama apprehensja krwawy z niego pot wytoczyła. A cóż z tobą będzie, człowiecze, gdy imaginacja sądu z ciała Jezusowego krwawy pot wyciska?

S. Bernar[du]s  
in cap. 1 Sep[te].

Matth. 26 cap.

S. Ildefon[sus],  
in Evan[gelium]  
Matth[aei]

Luc. c. 22, v. 44

[4] Uważmy jeszcze ten poranek dnia sądu, a obaczemy, jako w drugiej Sodomie nie słoneczne promienie, ale siarczyste ognie: *Ignis ante ipsum praecedet, et inflammabit in circuitu inimicos eius*. Ogień poprzedzać będzie Sędziego Boga, a na co? Oto spali, zniszczy i w popiół obróci wspaniałe pałace, potężne fortece, obszerne gmachy, śliczne wirydarze, rozkoszne labirynty; pioruny strąca najwyższych kolosów i wieżów wierzchy, trzęsienie ziemi pożrze całe miasta i prowincyje. Patrzcież teraz, śmiertelni ludzie, na wasz bałwan, to jest świat, dla którego tak często wzgardziliście Bogiem. Uważcie jego grandece, jako spełzły, jak piana na wodzie zniknęły. Wielcy cesarze i królowie, którzy na cudzych ruinach wasze stanowiliście monarchyje, chcieliście sobie uczynić nieśmiertelne imię z zwycięstw waszych – pokażcież mi teraz termin waszej jurysdykcyje? Gdzie wasze kapitolija? Kędy zieleniejące zwycięstwa laury? Gdzie stolice na honor wasz wystawione? Ach, *attrita est civitas vanitatis, clausa est omnis domus* – w zaranny czas wszystko to zniszczeje. Gdzież, cieleśni, wasze gabinety? Gdzie, mądrzy, wasze księgi? Gdzie, bogaci, wasze skarby? Gdzie, pyszni, wasze honory? Kędy, potentaci, wasze berła i korony? Wypatrzył to apokaliptyk: *Reges terrae et principes, et tribuni, et divites, et fortes absconderunt se in speluncis* – z tym wszystkim radzi by się po jamach zwierzęcych chować przed gniewem Boskim. Już niemasz dziedzictwa, ludzie młodzi; niemasz synów, rodzice, o których by się starać trzeba; nie będzie tańców, zwierciadeł nie będzie, zausznice ani pierścieniów, ani perfumów, damy; niemasz wakansów, dworzanie; niemasz z Indyją korespondencyje, kupcy – wszyscy, wszyscy na padół Jozafat, woła na was przez Joela proroka Bóg: *Populi, populi in valle concisionis, quia iuxta est dies Domini*. Już lepiej świtać poczyna, już się pokazuje sprawiedliwości Słońce, Bóg, który zdał się przedtym jakoby śpiący i niewidzący ani sztuk machijawelskich owego

Psal. 96, v. 3

Isai. 24, v. 10

Apoc. c. 6, v. 15

Joel c. 3, v. 14

polityka, ani lichwy owego kontrahenta, ani frantowstwa owego cudzołożnika, teraz do ksiąg zajrzy i wszystkim zapłaci. Postrzega to ziemia i jakoby żałując, że złych na sobie nosiła, za pokutę wszystka posypała się popiołem. Postrzega i niebo, i ubiera się w włosienicę, że świeciło niesprawiedliwym; teraz się mszczą nad ziemią gwiazdy gdy upadają, że kiedyś grzesznikom faworyzowały. Słyszę dalej głos ogromny trąby, na której dźwięk już nie jerychońskie upadają mury, ale najpotężniejsze kruszą się marmury, otwarzają się groby, umarli powstają i ci, których pogrzebła ziemia, i ci, których utopiło morze, i ci, których pożarło piekło: *Dedit mare mortuos suos, qui in ipso erant, et mors, et infernus dederunt mortuos suos*. Powstaną na głos tej trąby i czarci, lubo już osądzeni, ażeby swoim wrzaskiem i lamentami, rozpaczą i narzekaniem nam przyczynili strachu. O, jako Bóg wtenczas porówna wszystkich, którzy na świecie nierównie żyli według stanu i kondycyjej swojej! Już tam nie będzie purpury, która by od kmieciów różniła księżęta, ani pastorała albo mitry, lub inszych insygniów kapłańskich, które by dystyngwowały księdza od laika, bez pieniędzy staną wszyscy, które by skorumpowały, bez tarczy, która by od strzał gniewu Bożego broniła. A cóż wtenczas rzekniesz, człowiecze? Mówi Izajasz: *Unusquisque ad proximum suum stupebit*; powstawszy z zadumieniem jeden do drugiego mówić będzie: „Tu było miasto, teraz nic niemasz; tu góra, teraz dolina; tu rzeka, teraz tylko strumień albo sucha ziemia”.

*Apoc. c. 20, v. 13*

*Isai. c. 13, v. 8*

[5] Ej, dajcie pokój tym dyskursom, już przybliża się w obłoku Sędzia, zgromadzajcie się na plac i płacz bez utulenia. Obejrzy ino się, dworzaninie, który chcąc sobie u pana pozyskać łaskę, przez podchlebstwo dyskredytowałeś drugiego, przrzuciłeś przez nogę, inszego prywowałeś urzędem – oto za tobą stoi, aby na cię instygował! A ty, łakomy, rozumiejąc, że ci ujdzie na sądzie, żeś jednych zubożył przez jawne wydzierstwa, inszych przez skryte uzury – oto stoi za tobą owa panienka, której zatrzymałeś posag, owa sierota, której uzurpowałeś sobie sukcesyją, ów rzemieślnik, któremu nie zapłaciłeś! A ty, nieczysty, który chcąc ukontentować bestyjalskie twoje afekta, nie trwałeś ani na infamiją brata, ani na hańbę i wstyd koligacyji, na ostatek ani na szkodę duszy, rozumiesz, że ujdiesz sądu – oto przy boku ów mąż, któremu wzięłeś żonę, owo dziecię, któregoś znieważył matkę, owa, którą raz przekupiwszy, wstyd na zawsze publiczny uczyniłeś! Owo i Sędzia na ukaranie wieczne dekret gotuje! Przychodzą z piekła instygatorowie, luboć, jako mówi Chryzostom święty, nie trzeba będzie instygatorów: *Opus non erit accusatoribus*, ani Chrystus skarżyć przed Ojcem będzie: *Nolite putare, quia ego accusaturus sum vos apud Patrem* – „Dosyć mnie – mówi – ferować dekret, was samo potępi moje prawo – *est qui accusat vos Moises*” – tyle spowiedników, którzy perswadowali obserwować prawa Boskie, tyle kaznodziejów, którzy publicznie ganili przestępstwa wasze, instygatorów będzie. A oto już i południe zbliża się, czas sądu przychodzi, zasiada Sędzia Bóg.

*S. Chryso[stomus],  
Hom[ilia] 77  
in Matt[aeum]*

*Ioan. c. 5, v. 45*

## CZĘŚĆ DRUGA

[6] O, jak straszny dla grzeszników Sędzia Bóg! I cóż rozumiecie o tym południu dnia sądnego, kiedy rano, czyli początki, tak straszne? Nic się tam umbrą słoneczną nie pokryje, najskrytszy sekret serca jawnie przed całym światem publikować będzie trzeba, tak dzienne, jako i nocne niecnoty, jak przy świecy, przy jasności Sędziego Boga z rejestru czytane będą w konspiekcje całego świata. Daje to do uwagi izraelski monarcha: *Posuisti iniquitates nostras in conspectu tuo, saeculum nostrum in illuminatione vultus tui* – lata twoje, grzeszniku, całego życia godziny w jednym punkcie przeliczysz. Rozumiałeś, hipokryto, że pod płaszczkiem świątobliwości ukryjesz skryte niecnoty! Że pod maskarą niewinności pokryjesz larwę sumnienia! Zedrą ci tę pokrywkę, a ukażą na oko skrytości sumnienia twego, umierać od wstydu przyjdzie, któryś popełniwszy szkaradny grzech, tyle razy prawie umierałeś, ile razy przystępowałeś do konfesyjonału, a przez wstyd nie spowiadałeś się popełnionego kryminału – a cóż czynić będziesz, kiedy twoje niewstydy całemu światu prezentowane będą?! Wolno ci będzie wtenczas czytać w rejestrach uczynków twoich złe i dobre sprawki – o, jakże się ucieszysz, jak przeczytasz, żeś kiedy zmówił na cześć Matki Boskiej *Ave Maria* albo przez rewerencyją pokłoniłeś się krucyfikowski? Inaczej jak obaczysz nienabożeństwo twoje, nieposłuszeństwo tysięcy rodzicom, zgorzenia niewinniątek, rozpustne licencje do swawoli, irrewerencyją domów Boskich. Przeczytasz, stary, żeś młodość na nierządach strawił, starość na lichwach i raniorach. A ty, sędzio, siła też niesprawiedliwych narachujesz sentencyj? A ty, jurysto, wiele fałszywych skarg, odpowiedzi nieprzystojnych sprawiedliwości naliczysz? Strach na te rejestra i wspomnieć! Nie chcę ja wam więcej ich prezentować, żebym z owym do życia przywróconym nie zawołał: *Nemo credit, quam districte iudicat Deus!* – „Nikt nie uwierzy, aż spróbuje, jak ścisły rachunek na sądzie swoim Bóg z ludźmi czynić będzie”. Weźcie sobie na uwagę słowa Grzegorza świętego: *Quid faciet virga deserti, ubi concutitur cedrus paradisi* – „Rajskie powiada – cedry kruszyć się będą”, to jest ustanowione mocno w przedsięwzięciach świętych uczynki – a wasze słabe gałązki, to jest niedbale wypełnione przykazania, jak się ostoją? „Jakaż nadzieja złym ludziom, źle żyjącym grzesznikom, kiedy ci, którzy niedbale żyjąc, dobrego nie czynią, ginąć będą?” – słusznie tu woła święty ociec Augustyn – *Quam spem habere poterunt qui mala faciunt, quando illi perituri sunt, qui bona non faciunt?* Jeżeli w ogień wrzucony będzie, który łaknącego nie karmił, a ty się gdzie podziejiesz, któryś drugiemu wydarł? „Jeżeli za opuszczone uczynki święte karać będą ogniem wiecznym, cóż za popełnione grzechy czeka cię, zły człowiecze?” – *Si in ignem mittetur qui esurienti non dedit panem suum, ubi mittendus est qui rapuit alienum?* – dodaje święty ociec. Cóż dalej mówić będę o południu dnia tak straszego? Ukaże ci jeszcze, grzeszniku, Sędzia rany swoje, któreś mu zadał, Augustynowemi mówiąc słowy: *Videte*

*Psalm. 89, v. 8*

*Iacobus de Paradiso*

*S. Gregor[ius], Hom[ilia] 30 in Evangelium*

*S. P. Aug[ustinus], Serm[on] 38 de Sanctis*

*Idem, ibid[em].*

*S. P. Aug[ustinus], Tract[atus] 4 in Ioan[nis]*

*quae inflixistis vulnera, agnoscite latus quod pupugistis* – „Patrz na sprawkę twoją, grzeszniku, zraniłeś mię tak srodze grzechami, a ja cierpiałem. Poznaj bok, któryś razem z sercem rozdarł, a ja milczałem. Nie znasz mię! I ja na wieki do ciebie znać się nie będę”. Nie wiem, jak mam ową nadzieję Habakuka o miłosierdziu Sędziego Boga salwować, w to straszne gniewu i sprawiedliwości południe dnia

*Habacuc c. 3, v. 2* sądu: *Cum iratus fueris, misericordiae recordaberis*. Ja tak to wykładam, że gdy ci Bóg wspominać będzie w gniewie swoim o miłosierdziu świadczonym, gdy ci wyrzucać będzie dobrodziejstwa, skonfudowany odpowiedzi dać na to nie będziesz umiał. Wspomni ci owo Jeremiasza o odstąpieniu Boga prawego napomnienie: *Ubi sunt dii tui quos fecisti tibi? Surgant et liberent te in die afflictionis*. Pokaż-że się teraz z bałwanem twoim światem, któryś adorował; gdzież ciało, w któreś jak w Boga wierzył? Gdzież ów bałwan: *deus venter*, brzuch, któremuś tak wiele cielców na obżarstwie ofiarował? Niechże cię w dzień uciśnienia wybawią bogowie twoi. Nie miałeś z Ciała mego pokarmu? Ze Krwie mojej napoju? A przecie na tym stole w łasce mojej nie utuczyłeś duszy, wstyd to, konfuzja wieczna, żeś z łaski Boskiej nie profitował; i czegoż jeszcze czekać będziesz?

*Jerem. c. 2, v. 28*

*Philip. 3, v. 19*

### CZĘŚĆ TRZECIA

[7] Już też przychodzi i wieczór dnia tego. Woła Sędzia do zapłaty prac waszych:

*Matth. c. 2[0], v. 8* *Voca operarios, et redde illis mercedem*. Uważcież tu sobie, jak wielką byście mieli nadgodę, żebyście byli Bogu tę usługę czynili, którą uczyniliście światu! Woła Chrystus wybranych sług swoich do królestwa: *Venite benedicti Patris mei, percipite Regnum, až* zaraz wszyscy na powietrze podniesieni idą za Chrystusem do nieba, jak wyborne gałązki wina za winną macicą, a wy, grzesznicy, jak drożdże na ziemi, ach, z jaką konfuzją zostawieni jesteście! Sprawiedliwych jak wyborną pszenicę *in horrea Domini* do nieba wnoszą anjołowie, a was jak plewy na ogień wieczny pędzą. Spójrzyj tylko w górę, pyszny literacie, kto to do nieba idzie? Tyle kmieciów, prostaczków, którzy liter nie znali; tyle niewiast, które tylko różańcowe paciery przesuwają na modlitwach umiały, idzie do wzięcia posesyjej królestwa wiecznego, a ty z twojemi naukami do piekła idziesz! Patrzaj i ty, majątny panie, oto twój sługa, twój żebrak, na którego patrzeć się wstydzili-

*Matth. c. 25, v. 34*

*Sap. c. 5, v. 5* eś! Wytykają ci ich: *Ecce quomodo computati sunt inter filios Dei!* – „Oto do synów Boskich komputu są przyłączeni twoi poddani!”. Jeżeli ci zazdrość? Któż ci nie kazał naśladować ich? Czemużeś do tego końca nie zmierzał, do którego z nimi razem byłeś stworzony? Miałaś łaskę dostateczną, za której pomocą mógłbyś być dobrze czynić; żebyś był słuchał instynktu owego, oddałbyś był co cudzego; żebyś był opuścił ów nałóg grzechowy, byłbyś w nadziei zbawienia. Widzisz w niebie tyle cudzołożnych Dawidów, tyle łakomych Zacheuszów, wszak ci



radzono: *Secutus es errantem, sequere paenitentem* – „Naśladowałeś grzeszących, czemuż nie naśladował pokutujących, póki miałeś czas do miłosierdzia, czas łaski!” Chcesz teraz pokutować? Już nie rychło, noc zaszła, w którą robić na zbawienie trudno: *Venit nox, in qua nemo potest operari*; miałeś przyczynę świętych na ubłaganie Boga, teraz nie uprosisz. Jeżeli chcesz, spojrzj jeszcze raz w niebo, ale nic nie wskórasz, raz Bóg powiedział: *Non addam ultra misereri, sed oblivione obliviscar eorum* – „Już się więcej nie zmiłuję, zapomnę o tobie na wieki”. Święci utopiwszy się w delicyjach nieba, nie chcą słuchać lamentów twoich; „Pódczież już, pódczie – *ite maledicti in ignem aeternum* – na ogień wieczny”.

[8] O, strasznyż to wieczór, straszny dnia tego, po którym następuje noc wieczna, na wieki nieprzespana, w którą o chwale niebieskiej, o łasce i miłosierdziu i śnić się nie będzie, pienia anielskiego nie usłyszysz, tylko potępieńców wrzaski, o nadziei wybawienia ani wzmianki! Na wieki z Bogiem w nieprzyjaźni, w kompanij złych czartów zostawać będziesz, w zapomnieniu u sprawiedliwych: *Perdam de terra memoriam eorum*; wybije cię z pamięci wybranym swoim Sędzia, między niebianów policzonym, niegdyś w życiu przyjaciołom twoim. O, jakże żałować będziesz aż do wiecznej rozpaczki w miłosierdziu jego! Jak od zazdrości schnąć będziesz, człowiecze wyrzucony od ludzi do larwów piekielnych liczby! Że twoi znajomi i spowinowaceni odstąpią cię na wieki, znać się do ciebie nie będą, jakby nie twoi: *Noti quasi alieni recesserunt!* Ubodzy w delicyjach na oko nigdy niewidzianych, a ty, delikacie, w pętach i mękach niesłuchanych jęczyć będziesz! Ty, bogaczu, któremu skąpstwo kurczyło do jałmużny rękę, od głodu co dzień umierać będziesz, bo wolałbyś umrzeć, a nie umrzesz na wieki – a twoi ubodzy co dzień się obfitością chwały Boskiej nasycać będą: *Replebuntur ab ubertate domus tuae, et torrente voluptatis tuae potabis eos!* Pełne garzści zbiorów za życia miałeś w dniach rozkosznych, a pod wieczór sądnego dnia na wieczny nocleg nic nie znajdziesz w ręku: *Dormierunt somnum suum, et nihil invenerunt in manibus suis viri divitiarum*, mówi o takich, jakis i ty, Dawid święty.

[9] Cóż czynić będziecie, żebyście się ubezpieczyli zawczasu na ów dzień straszny sądu? Są tacy ludzie w Meksyku, którzy jak się tylko dzień który skończy, rozumiejąc, że po nim dzień zaraz sądu nastąpi i koniec świata będzie, wszystko rozrywają, psują i wniwecz obracają. Nie radzę ja wam tego, żebyście przez strach rozdzielali odzieży wasze, ale krajcie serca na pokucie, nie szaty; jako woła Joel prorok: *Scindite corda vestra, et non vestimenta vestra*. Nie chcę ja was straszyć, twierdząc, jak prędko ten sąd będzie, na niepewnych fundując się racyjach, bom przeczytał w Ewanjelij, że o tym dniu, kiedy będzie, nikt nie wie: *De die autem illa nemo scit*; nie będę ja o prędkości tego sądu prorokiem, o tym was jednak upewniam z apostołem, że ten dzień sądu żadnego z nas nie minie: *Omnes nos manifestari oportet ante tribunal Christi*. I owszem, kiedy uważam zepsowane świata obyczaje, nadwątloną wiarę, oziębłą przeciw Bogu i bliżniemu miłość, zda mi się, że wszyscy z Joelem wołamy: *Mitte falces, quoniam*

S. Chrys[ostomus],  
Hom[ilia] 23  
in Ioan[nis]

S. P. Aug[ustinus]  
in Psal[mum] 51

3 Reg. c. 20, v. 31

*maturavit messis*. Panie, przychodź prędko z kosą sprawiedliwości twojej, bo już ludzie grzechów przebrali miarę. Daj Boże, aby się to odwlekło, ale aż z nieba woła Chryzostom święty: *Non longe a fine absumus, hoc bella, hoc afflictiones, hoc terrae motus, hoc extincta signat charitas*. A ponieważ już nam tak Bóg grozi, weźmyż sobie przykład z węzów, którzy gdy na nich pioruny biją, wszystkę truciznę z siebie wyrzucają. Jak pioruny rzucają na ciebie, grzeszniku, sądu ostatniego gromy, wyrzucajże zarazę grzechową, truciznę z sumnienia twego! Wielkaż to łaska Boska, że ci jeszcze daje do nawrócenia się sposoby przez groźby, przez instynkta duchowne. Nie może się temu wydziwić Augustyn święty, że Bóg, który cię ma potym sądzić i karać, teraz ci patronizuje, żeby cię nie karał: *Hodie hortatur te, ne iudicet te; et qui Iudex tuus futurus est, hodie est tuus Advocatus*. O, jakże to łaskawy Bóg, że ci daje czas do płakania za grzechy! Grozi ci piekłem, żebyś się ukajał; grozi sądem sprawiedliwym, żebyś żył sprawiedliwie. A boiszże się Boga grożącego? Boisz! Jest się czego bać, miarkując się po grzechach twoich. A spodziewaszże się miłosierdzia? Grzeszyłeś, to ci piekło należy z sprawiedliwości Boskiej! Ale postąp sobie tak, jak ów Benadad, król syryjski; gdy wojował z Izmaelitami, zdesperowawszy o wygranej, że już stracił sto tysięcy ludzi, o łaskę prosił począł królów izraelskich, wzięwszy za pokutę wory na biodra swoje i więzy na karki, prosił o przepuszczenie krzywd swoich i ludu swojego: *Audivimus quod reges Israel clementes sunt, ponamus itaque saccos in lumbis nostris, et funiculos in capitibus nostris, et adeamus regem, forsitan salvabit nos*. Bóg nasz nazywa się Panem i Królem Izraela; walczyłeś przeciwko niemu, grzeszniku, wiedząc, że z Bogiem nie wygrasz; rozgniewałeś Boga, Pana Izraela – go dzienes na wieki na sądzie zginąć. Słyszysz, że sprawiedliwy Sędzia tak straszny dla grzeszników będzie, zacytujmy trzeba ginąć na wieki! Ale też słyszałeś o tym Królu izraelskim, Sędzi twoim, że łaskawy, że miłosierny jest: *Audivimus quod reges Israel clementes sunt* – udajże się teraz na pokutę: *Ponamus saccos in lumbis nostris, et funiculos in capitibus nostris*; wciągajmy rozpusty nasze pokutą, ściśle się chowajmy w przykazaniach Boskich, a prośmy o łaskę w dzień sądu – a tak możemy mieć nadzieję, że otrzymamy miłosierdzie; *forsitan salvabit nos*, daj Boże. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Jan Chryzostom Gołębiowski, *Głos wołającego na puszczy augustyńskiej* [...], *to jest Kazania na wszystkie niedziele całego roku, podczas sejmów tudzież na różnych miejscach przed Majestatem JKMcI miane* [...], Drukarnia Bractwa SS. Trójcy, Lwów 1757, s. 11–19.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JAN CHRYZOSTOM GOŁĘBIOWSKI (Gołębiowski, 1654–1700) – kaznodzieja nadworny Jana III Sobieskiego. W 1671 wstąpił do zakonu augustianów w Krakowie. Studia filozoficzne odbył w Krakowie i w Warszawie, dla pogłębienia wiedzy wysłany został do Paryża. W 1678 uzyskał stopień doktora teologii na uniwersytecie w Valence. W latach 1685–1688 był przeorem klasztoru warszawskiego i wizytatorem zakonu. Mianowany nadwornym kaznodzieją królewskim, po raz pierwszy wystąpił z mową na otwarcie obrad sejmu w Grodnie w 1688. Jego kazania sejmowe, pasyjne, niedzielne i świąteczne ukazały się drukiem w zbiorze *Głos wołającego na puszczy augustyńskiej* [...] dopiero w 1757 we Lwowie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Caputa, *Jan Chryzostom Gołębiowski, nadworny kaznodzieja króla Jana III. Studium historyczno-literackie*, Kraków 1901; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896; *Polski słownik biograficzny*, t. 8, 249 (A. Schletz); G. Uth, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustyńskiego w Polsce*, Kraków 1930.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie miane w Warszawie...* Gołębiowski wygłosił je w 1688 r. w kolegiacie św. Jana Chrzciciela, zapewne w obecności króla Jana III Sobieskiego.

Temat: *Tunc videbunt...* – „A tedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku” (Łk 21, 27).

[1] *Dies irae...* – „Dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego” (Rz 2, 5).

*dies magna et amara valde* – dzień wielki i bardzo gorzki – por. So 1, 14.

*ten dzień opisał Sofonijasz prorok* – „Dzień gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień chmury i wichru, dzień trąby i krzyku” (So 1, 15).

*revelabuntur abscondita tenebrarum* – „oświeci zakrycia ciemności” (1 Kor 4, 5).

*constitutus est a Deo Iudex vivorum et mortuorum* – „postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych” (Dz 10, 42).

[2] *cymmetryjami* – ciemnościami.

*suspicyjā* – czyni podejrzenie, posądzenie.

*Feniks* – mityczny ptak umierający i odradzający się z własnych popiołów.

*carmen „Vae”* – pieśń „Biada”.

*Quis mihi hoc tribuat...* – „Kto by mi to dał, abys mię zakrył w piekle i zataił mię, aż-  
by przeminęła zapalczliwość twoja” (Hi 14, 13).

*Defecimus in ira tua...* – „Bośmy ustali w gniewie twoim i jesteśmy strwożeni w zapal-  
czywości twojej” (Ps 90 [89], 7).

*Corruī cum audirem...* – „Upadłem usłyszawszy, strwożyłem się ujǳawszy” (Iz 21, 3).

*Vae mihi misero...* – przypisywane św. Augustynowi z Hippony *Meditationes* (PL 40, 937).

*Vae mihi de die illo terribili* – św. Jan Chryzostom, *Homilia LXXVII in caput Matthaei  
XXIV*, [w:] *Tomus secundus Operum divi Ioannis Chrysostomi* [...], Paryż 1556, s. 708.

*Contremisco ab ira potentis...* – św. Bernard z Clairvaux, *Sermones in Cantica cantico-  
rum* (PL 183, 852).

- [3] *Quid tutum de Babylone...* – „Któż bezpieczny w Babilonie, jeśli Jerozolima została  
poddana próbie?” – ibidem (PL 183, 1045).

*Respondiada św. Ildefonsus* – św. Ildefons z Toledo (607–667), hiszpański teolog, pi-  
sarz, arcybiskup.

*Factus est sudor eius...* – „I zstał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię”  
(Łk 22, 44).

*aprehensyja* – lęk.

- [4] *Ignis ante ipsum praecedet...* – „Ogień przed nim uprzedzi i zapali wokoło nieprzyja-  
cioly jego” (Ps 97 [96], 3).

*grandece* – wspaniałości.

*kapitolija* – świątynia; nazwa od świątyni Jowisza, Junony i Minerwy na wzgórzu Ka-  
pitol w Rzymie.

*attrita est civitas vanitatis...* – „zstarcie jest miasto próżności, zamknięto każdy dom”  
(Iz 24, 10).

*apokaliptyk* – św. Jan Apostoł, autor Apokalipsy.

*Reges terrae et principes...* – „A królowie ziemie i książęta, i tysięcy, i bogaci, i mo-  
carze, i każdy niewolnik, i wolny pokryli się w jamy i w skały gór” (Ap 6, 15).

*padół Jozafat* – w Biblii symboliczne określenie miejsca Sądu Ostatecznego, hebrajskie *je(ho)szafat* znaczy „Jahwe osądzi” (Joz 4, 2).

*Populi, populi in valle concisionis...* – „Ludowie, ludowie, w dolinie posieczenia: bo blisko jest dzień Pański” (Jl 3, 14).

*sztuk machijawelskich* – sposobów instrumentalnego traktowania innych ludzi, od nazwiska włoskiego filozofa Niccolo Machiavellego (1469–1527).

*jerychońskie upadają mury* – mury Jerycha padły od dźwięków trąb i okrzyków oblężających je Izraelitów (Joz 6, 20).

*faworyzowały* – wyróżniały.

*Dedit mare mortuos suos...* – „I dało morze umarłe, którzy w nim byli, i śmierć, i piekło dali umarłe swe, którzy w nich byli” (Ap 20, 13).

*dystygowały* – odróżniały.

- [5] *inszego przywołałeś urzędem* – pozbawiłeś urzędu drugiego człowieka.

*Unusquisque ad proximum suum stupebit* – „Każdy bliźniemu swemu dziwować się będzie” (Iz 13, 8).

*instygował* – oskarżał.

*uzury* – zyski, procenty; łac. *usura*.

*uzurpowałeś sobie sukcesyją* – przywłaszczyłeś sobie majątek.

*ukontentować bestyjalskie twoje afekta* – zadowolić swoje okrutne pragnienia.

*nie trwałeś ani na infamiją brata, ani na hańbę i wstyd koligacji* – nie dbałeś o pozbawienie brata dobrego imienia, ani na zobowiązania pokrewieństwa.

*instygatorowie* – oskarżyciele.

*Opus non erit accusatoribus...* – św. Jan Chryzostom, *Epistola II ad Olympiadem* [*List II do Olimpiady*], [w:] *Sancti patris nostri Ioannis Chryostomi Opera omnia quae exstant* [...], t. 3, Paryż 1837, s. 646.

*Nolite putare...* – „Nie mniemajcież, abych ja was oskarżać miał u Ojca: jest, który was oskarża, Mojżesz” (J 5, 45).

- [6] *umbrą* – cieniem.

*irrewerencyją* – brakiem szacunku.

*Posuisti iniquitates nostras...* – Położyłeś nieprawości nasze przed oczyma swymi, wiek nasz przed jasnością oblicza twego” (Ps 90 [89], 8).

*Ave Maria* – incipit modlitwy Zdrowaś Maryjo.

*rankorach* – gniewach, złościach.

*Nemo credit, quam districte iudicat Deus!* – egzemplum Jakuba z Paradyża (ok. 1380–1464, cysterski kaznodzieja) ze zbioru *Magnum speculum exemplorum* [...], Antwerpia 1607, s. 477.

*Quid faciet virga deserti...* – „Co stanie się z gałązką na pustyni, skoro rajskie cedry się chwieją?” – w dawnej literaturze często przytaczane jako słowa św. Grzegorza I Wielkiego, cytatu tego nie udało się zlokalizować; a u Bedy Czcigodnego (*In Evangelium S. Marci*, PL 92, 264), od którego następnie trafił do wielu innych dzieł.

*Quam spem habere poterunt...* – przypisywane wątpliwie św. Augustynowi z Hippony *Sermo LXXVII de verbis Evangelii Matthaei* [*Kazanie 76 o słowach Ewangelii według św. Mateusza*], [w:] *Sancti Aurelii Augustini Opera omnia* [...], t. 5, Paryż 1838, k. 2526).

*Si in ignem mittetur...* – ibidem.

*Videte quae inflixistis vulnera...* – Zobacz, jakie zadałeś mi rany, poznaj bok, który przebiłeś – idem, *Sermo II de Symbolo* [*Kazanie II o Symbolu*] (PL 40, 647).

*Cum iratus fueris...* – „Gdy się rozgniewasz, wspomnisz na miłosierdzie” (Ha 3, 2).

*Ubi sunt dii...* – „Gdzież są bogowie twoi, którycheś naczynił sobie? Niechaj wstaną, a ratują cię czasu utrapienia twego” (Jr 2, 28).

[7] *Voca operarios, et redde illis mercedem* – „Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę” (Mt 20, 8).

*Venite benedicti Patris mei, percipite Regnum* – „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo” (Mt 25, 34).

*in horrea Domini* – do stodoły, spichlerza Pana.

*Ecce quomodo computati...* – „Oto jako policzeni są między syny Boże” (Mdr 5, 5).

*komputu* – pocztu, listy.

*cudzolożnych Dawidów* – zob. 2 Sm, 11.

*łakomych Zacheuszów* – zob. Łk 19, 1–10.

*Secutus es errantem...* – cytaty ten nie pochodzi od św. Bernarda, a od św. Ambrożego.

*Venit nox, in qua nemo potest operari...* – „Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować” (J 9, 4).

Kazanie na Niedzielę pierwszą Adwentową

*Non addam ultra misereri* – „Bo nie przydam więcej zmiłować się nad domem Izraelskim, ale zapomnieniem zapomnię ich” (Oz 1, 6).

- [8] *Perdam de terra memoriam eorum* – „Wygładził z ziemie pamiątkę ich” (Ps 34 [33], 17).

*larwów* – zjaw, duchów.

*Noti quasi alieni recesserunt* – „Znajomi moi jako obcy odeszli ode mnie” (Hi 19, 13).

*Replebuntur ab ubertate domus tuae...* – „Będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je” (Ps 36 [35], 9).

*Dormierunt somnum suum...* – „Zasnęli snem swoim, a nic nie należeli bogacze w rękach swoich” (Ps 76 [75], 6).

- [9] *Są tacy ludzie w Meksyku...* – opis tego zwyczaju został prawdopodobnie zaczerpnięty z *Rocznych dziejów kościelnych (Annales Ecclesiastici)*, dzieła zapoczątkowanego przez Cezarego Baroniusza, a kontynuowanego przez Odorico Raynaldiego, Giacomo Laderchigo, Henri Spondanusa i Abrahama Bzowskiego.

*Scindite corda vestra...* – „Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze” (Jl 2, 13).

*De die autem illa nemo scit* – „O onym dniu i godzinie nikt nie wie” (Mt 24, 36).

*Omnes nos manifestari...* – „Bo się wszyscy my musimy okazać przed stolicą Chrystusową” (2 Kor 5, 10).

*Mitte falces, quoniam maturavit messis* – „Zapuscście sierpy, bo się dostało żniwi” (Jl 3, 13).

*Non longe a fine absumus...* – „Niedaleko już do końca, wskazują na to wojny, cierpienia, trzęsienia ziemi, oziębła miłość” – św. Jan Chryzostom, *Homilia XXXV al. XXXIV in Ioannem [Homilia 35 (34) o Ewangeliu według św. Jana]* (PG 59, 198).

*patronizuje* – opiekuje się, jest patronem.

*Hodie hortatur te...* – „Dziś upomina cię, by później cię nie sądzić; ten, który będzie twoim Sędzią, dziś jest twoim obrońcą” – św. Augustyn z Hippony, *In Psalmum LI enarratio [Objaśnienie do Psalmu 51]* (PL 36, 608).

*Benadad, król syryjski* – Ben-Hadad I, król Aramu, panujący w pierwszej połowie IX w. p.n.e. (1 Krl 20).

*Audivimus quod reges Israel...* – „Otośmy slychali, że królowie domu izraelskiego są miłośnikami, a tak włóżmy wory na biodra nasze i powrózki na głowy nasze, wynidźmy do króla izraelskiego: owa żywo zostawi dusze nasze” (1 Krl 20, 31).





*Antoni Czerniewski*

## NIEDZIELA PIERWSZA ADWENTU

*Caelum et terra transibunt, verba autem mea non transibunt. Lucae 21.*

Niebo i ziemia przeminą, słowa zaś moje nie przeminą.

[1] Bije jak we dzwon, feralnym na zgubę świata, przy ostatnim Sędziowskiego gromu adwencie, wyrokiem, przedwieczne słowo: *Caelum et terra transibunt, verba autem mea non transibunt*. Piotr, Aragonii regnant (o czym Bonart[ius] in *Ecclesiasticum*], c. 45, a z niego Scelhamer in *Tuba tragica, parte 2, fol. 158*), wiedząc o tajemnych na zgubę całego państwa między aragońskimi grandesami fakcyjach, z tym się przy swojej koronacyji przed senatem wydał, że się wkrótce miał o taki dzwon postarać, który hucznym głosem nie jedną tylko Aragoniją, ale całą Europę napełni. Poszła ta królewska propozycja niemal u wszystkich w publiczną luderyją. Nie domyślił się żaden z senatorów, co to za *aenigma, Delphis Thebisque ignotum*, co za wymysł ukoronowanej głowy, ale im wkrótce tak zawiła trudność ostatni na sprzysiężone głowy zagniewanego majestatu zamach wytłumaczył, kiedy ten *vindex scelerum*, monarcha wszystkim z senatorskiego koła konjuratom, na królewską kolacyją zgromadzonym, głowy pourywawszy, kazał je w koło, na kształt dzwonu, w pół zamkowej wieży na hakach powieszać. Nie było naówczas w tej nieszczęśliwej kampaniji należącego właśnie do tejże feralnej kampaniji kanclerza, skrytej konspiracyji potężnego promotora, którego nazajutrz zachwyciwszy *Aragonius* prowadzi na tęż wieżę, gdzie obaczywszy na sromotnych żelazach głowy kolegów swoich, zdrętwieje od strachu kanclerz: *Mens fugit attonito (Claud[ius])*. Tymczasem spyta go monarcha: „Czy głośny to, czy huczny dzwon?”. Odpowie kanclerz: „Aż nadto, bo te wszystkie głowy o pomstę do Boga wołają”. Na co król: „Nie zgadłeś, nie głośny to, ale całe niemy dzwon, bo serca nie ma, chyba się wtenczas na całą Europę odezwie, gdy do tak głównej maszyny twoja kanclerska głowa miasto serca przypadnie”. *Dictum factum* – ucięto kanclerzowi głowę i we środku onego feralnego cyrkułu zamiast serca

zawieszono. To taka despotycznego sądu między ludźmi tragedia! Pomyślcież teraz sobie, gdy te wszystkie głowy, które od początku świata były, są i będą, na głos trąby archanjelskiej, *in momento, in ictu oculi, in novissima tuba* (1 Cor. 15), z grobów się porwawszy na owym płaczącym doliny Jozafatowej placu, przed konspiektem straszliwego Sędziego, w porządnym cyrkule nie już się stawić będą, jako raczej *inter spem et metum*, przed promulgacją ostatniego dekretu, między niebem i piekłem, niby też to *in suspensio* zawisną. O, jakże to będzie straszliwy dzwon, który jednym uderzeniem i ziemię, i niebo precz z fundamentów swoich wydzwoni! *Caelum et terra transibunt*, onym feralnym odgłosem zdrętwiałe od strachu przerażając uszy: *Periit memoria eorum cum sonitu* (Ps. 9), przepadł świat z rozkoszami, bogatemi aparencyjami, jako jeden dźwięk mijający, ledwo w uszach zabrzmiał, już zniknął; minęło niebo, minęła ziemia, *caelum et terra transibunt*. A sumnienie grzesznika jak w cymbał bije, że dekret Chrystusów na reprobowanych potępieńców na wieki świeżym i nieodmiennym dekretem: *Verba iudicis non transibunt! Paulus de Palatio* (in c. 24. Matt.) ostatni ów dzień przy finalnej świata zgubie, nazywa *dies contradictionis*, dniem zwady albo kontradycyji, a to dlatego: *In illa enim die omnis creatura impio contradicet*. Służąc teraz wyuzdanym żądzom twoim, wszystkie kreatury swoim onym pomyslnym pozwalam, zażywasz ich, na co chcesz, mówi rada nie rada każda *Placet*. Ale przyjdzie czas, *dies contradictionis*, kiedy na tę jedną grzeszną głowę wszystkie się wszystkich kreatur głowy porwą i z nieodbitą żadnym argumentem kontradycyją przy zmartwychwstaniu powstaną: *Omnis creatura impio contradicet*. Kontradykowałeś dotąd stworzeniu Boskiemu, do miłości cię Boskiej namawiającemu: *Omnis creatura clamat: „Ama Deum”*, mówi Augustyn święty, otóż ci naówczas wzajem oko w oko, w brew każda kreatura kontradykować i szkarady na oczy wymiatać będzie, *omnis creatura contradicet*. Jeżeli *omnis*, toć i ona delikatnego pergaminu kreaturka, dla której przysługi i Bogaś, i niebo stracił, *contradicet!* To i owo stworzenie, dla którego przyjaźni na tak wielkie się odważył kryminały, *contradicet!* Dufajże mu teraz, dowierzaj, pokładaj w nim nadzieję, które tak wielkie obligacje, oferty na tak straszliwej pieczętuje kontradycyji: *Dies iudicii, dies contradictionis, quando omnis creatura impio contradicet*. Z okazji jednak dzisiejszej Ewanjelijej insza mi tu jeszcze przychodzi kontradycyja: *Transibunt, non transibunt*. Starzy jeszcze za pogaństwa mędrcomie dwojako nam świat rozdzielili, jeden świat wielki, *mundus magnus*, całym okrągiem nieba i ziemi ocyrklowany. Drugi świat mały, *mikrokosmos, parvus mundus*, w jednym człowieku skoncentrowany. W ostatni ów dzień straszliwego sądu Boskiego idzie w ruinę obój ten świat – ale ruina wielkiego świata zawisła na tym, że na nim przeminie wszystko: *Transibunt*. Zguba zaś ostatnia małego świata na tym, że na nim i samo nic za nic nie ujdzie, nie przeminie: *Non transibunt. Dies iudicii, dies contradictionis. Transibunt, non transibunt*. O tym adwentowa medytacyja. *Ad M[aiorem] D[ei] G[loriam]*.

[2] Założonego asumptu weryfikacją właśnie w żywym abrysie ekstatycznej wizycji, delineował Pan Bóg Janowi świętemu (Apoc. 20). Widzi ten apostoł siedzącego na ogromnym majestacie Sędziego, samą zagniewaną twarzą, samym surowym wejrzeniem tak przerażającego, że wraz strwożona ziemia i niebo ptakiem uciekać muszą: *Vidi thronum magnum candidum, et Sedentem super eum, a cuius conspectu fugit terra et caelum*. Dalej widzi przed tymże tronem Boskim wszystkich ludzi umarłych, a tych już stojących: *Et vidi mortuos, magnos et pusillos stantes in conspectu throni*. Umknął świat wielki, zwinęła z oczu Pańskich chorągiew ziemia, uleciało precz niebo to jego oczywiste, *transibunt*. A umarli na tak walny kongres sprowadzeni muszą na wszystkie pioruny sprawiedliwości Boskiej na miejscu dostać, kroku dotrzymać, z placu im umknąć niepodobna, *non transibunt*. Jako sam mały świat – każdy człowiek – tak na nim żadna rzecz, ba, samo „nic” nie ujdzie, nie przeminie. *Fugit terra et caelum. Vidi mortuos stantes*. Co do pierwszego, jest w weryfikacji tego *transibunt* – przemienienia wielkiego świata u tłumaczów Pisma Świętego niemała trudność. Stałe od wieków nieba, na wieczną je przeciwko wszystkim insultom trwałość Bóg niby z miedzi odlał: *Caeli solidissimi, quasi aere fusi sunt* (Iob 37). Ziemi stałość po nieskończone czasy deklarowana: *Terra autem in aeternum stat* (Ecclesiastae 1). A jakże się wtenczas ta machina z miejsca ruszy? Jako uciekać od twarzy Sędziego, jako ginąć, przepadać, przemijać będzie? *Transibunt*. Ioachimus Abbas u Sylweiry odpowiada: *Quia omnis ornatus caeli et terrae reputabitur pro nihilo*. To to ucieczka, to *transibunt* wielkiego świata, że wszelka terażniejsza ozdoba, pozór, aparycja nieba i ziemi, i innych żywiol wniwecz pójdzie. A już ci się to i dziś, ba, co mówię dziś, od samych początków, od oryginalnych *ex nihilo* pieluszek jego, ten sądu Boskiego dekret na wielkim świecie pełni. A kiedyż jego pozory trwałe? Kiedyż jego ozdoby coraz głębiej na łeb nie lecą? *Nunc iudicium est mundi* (Ioan. 12). Małemu światu jeszcze się owej ostatniej godziny naczekać, a wielkiemu *Venit hora, et nunc est* (Ioan. 4). Już się dawno poczęła, już ją nie dopiero zegar dekretów Boskich wybija, dokończy tylko w ostatni dzień przemiany swojej. *Tunc veniet consummatio* (Matt. 24), a już ją dawno od stworzenia swego począł. Kto nań dobrym okiem, zdrową refleksyją patrzył, nigdy go na miejscu stojącego nie widział; przechodził tam i sam u Jana świętego: *Mundus transit* (1 Ioan. 2), mijał szybko w oczach doktora narodów: *Praeterit enim figura mundi huius* (1 ad Cor. 7).

[3] Doskonałe figury przemijającego świata objawił Bóg jednemu z królów w Piśmie Świętym, a dwom prorokom (Dan. 2). Prezentują wspaniałą statwę, z czworakiego metalu złożoną: głowa złota, ramiona i piersi srebrne, w pasie miedziana, w kolanach żelazna: *Caput eius ex auro optimo, pectus autem et brachia de argento, porro venter et femora ex aere, tibiae autem ferreae*. Coś tu gruntownego barzo, coś trwałego, wiecznego. A takim ci to państwowemu wiekować, gdzie *caput ex auro optimo*. Głowa ojczyzny nie ołowiana, w rozum nie uboga,

nie woskowa – gdzie chcesz, to ją nakłonisz, *cereus in vitium flecti* – ale głowa na wybór jak złoto. Złoto w Piśmie Bożym miłość porządną znaczy: *Suadeo tibi emere a me aurum* (Apoc. 3). Liranus tłumaczy: *Id est, charitatem*. Głowa złota honor tylko Boski i pospolite dobro, a nie swoje prywaty kochająca. Takim państwowom wiekować, gdzie przy głowie złotej ramiona dźwigające, piersi zastawiające się srebrne: *pectus autem et brachia de argento*. Piersi są to poradnicy, senat, konsylijarze. Pięknie, kiedy na tych piersiach szczerzy kandor nie z fałszowanego metalu. Z białego srebra *brachia*, to rycerstwo; i toż niedobrze, kiedy te ramiona ubogie, nieokryte, odarte, zasłużonym własną krwią srebrem nieopatrzona, bo nie tak dźwigać, jako raczej same się łątać, innych gubić i o ruinę przyprawować będą. Tym to monarchijom tysiączne wieki liczyć, gdzie *tibiae ferreae*, praca, na których całość ojczyzny stoi, żelazne; nie z pajęczyny, przez którą bąk się przebiję, biedna mucha uwieźnię; nie siatka podziurawiona, którą główny szczupak przesadzi, głupia tylko płotka się uwichła – ale żelazo nieprzeparte, nieprzełamane. *Tibiae autem ferreae*. Taka w oczach Nabuchodonozora statua coś by mu trwałego prognostykować miała. Ale cóż, kiedy ta magnificencyja na glinianych nogach stanęła i wnet się na glinie i prochu skończyła: *Abscissus est lapis de monte, et percussit statuam in pedibus eius ferreis, et fictilibus, et comminuit eos*. A prorok mu to Boski o czterech po sobie następujących królestwach wykłada: *Tu es caput aureum, et post te consurget aliud regnum, minus te argenteum*. Państwo twoje, asyryjski monarcho, złote – złote w nim czasy, złota obfitość, złote żniwa, złoty pokój; nastąpi królestwo perskie już tańsze, srebrne: *Et regnum tertium aliud aereum*, spełniło się i to; nastąpiło trzecie panowanie greckie, już miedziane, *Et regnum quartum erit, velut ferrum, quomodo ferrum comminuit, et domat omnia, sic comminuet, et conteret omnia haec* – przyszło do skutku i to; nastąpiła ostatnia monarchija rzymska, żelazna, od bitnych wojen, tryumfów, podbitego rycerskim żelazem całego świata. A gdzież to dziś? Poszło w glinę, rozsypało się w popiół: *Praeterit figura huius mundi*. A zajaśniejeszże tym złotem na ostatnim sądzie Boskim, asyryjski Ninusie, Nabuchodonozorze? A błysnież tam sreberko państwa twego, perski Cyrusie, Daryjusz? A zabrzmiz tam dźwięk głośniejszej miedzi, greckiej sławy? A dotrważ do onego czasu żelazo rzymskie? *Transierunt haec omnia*, wszystko to dawno w niepamięci przepadło i tam przeminie, *transibunt*. Też samą ustawiczną przemianę świata, za zdaniem Abulensa i Teodoretę, doskonalej jeszcze reprezentuje Bóg (Zach. 6) prorokowi temu pod figurą rączych, poczwórnych w wozy zaprzężonych: *Ecce quatuor quadrigae egredientes de medio duorum montium*. Nie ustały na miejscu prorockie kwadrygi, kiedy się po wszystkich świata stronach rozbiegły: *Equi nigri egrediebantur in terram aquilonis, et albi egressi sunt post eos, et varii egressi sunt ad terram austri*. Jeszczeż owa w widzeniu Nabuchodonozora statua jakkolwiek, choć do czasu stała – ale tu ustawicznie już *transibunt*, przeminie. Osądzone to poczwórne na to, na tę funkcję sprzężone: *Ite perambulate, et perambulabant*. Cała pompa

światowa w czterech elementach, jak czterma końmi, a to różnej szerści, coraz dalej ujeżdża, leci, dopieroż w ów straszny sąd z wozem swoim i z woźnikami przepadnie. Na tych ci to pstrych koniach, na tych obłudnego koloru stroczkach *equi varii*, ubiega fawor, ubiega przyjaźń, respekta pańskie, wielkie spezy, fortunne delineacje. *Ecce quatuor quadrigae*. Nie tu jeszcze u Pana Boga koniec energii światowego *transibunt*, przeminienia. Leniwa to jeszcze przemijającego świata do rączych koni zdała się Bogu komparacja, skrzydła mu jeszcze bystrolotnych wiatrów przypiął w widzeniu Danijela proroka: *Et ecce quatuor venti caeli pugnabant in mari magno* (Dan. 7). Jeszcze na twardoustą szkapę jest jakikolwiek sposób, hamulec, przytrzymasz go wędzidłem, pohamujesz munsztukiem – ale tu, kiedy świat już wiatrem, trzymaj go jako chcesz – nie utrzymasz, ściśnij go w garści – tym prędzej wyciśniesz; szczęście, fortuna, zdrowie, pomyślnych sukcesów miła aura powiewać łagodnie, ale ulatuje, a kiedy przed Bogiem stanąć przyjdzie na sąd, już całe zniknie, *transibunt*.

[4] Nie bez tajemnice, nie pod jedną, ale pod trzema różnymi figurami objawił Pan Bóg światowe *transibunt*: w oczach Nabuchodonozora statua, choć to na glinianych nogach, przecież stojąca; u Zacharyjasza ręce, poczwórne, ustawicznie ujeżdżające; u Danijela wiatr znikomy: *Ecce quatuor venti*. Domyślić się mogę, że się w tych figurach Pan Bóg do trzech okoliczności czasów naszych stosował. Za żywota waszego w ciele byliście wielką a znaczną częścią świata, wojenni mężowie: Temistoklesowie w Atenach, Pyrrowie w Epirze, Mitrydatowie w Azyji, Filipowie w Macedoniji, Hektorowie, Achillesowie, Kserksowie w Grecyji, Annibalu, Scypionie w Kartaginie, Julijuszu, Tytusie w Rzymie – sława, honor, tytuły wasze, była to za życia waszego statua stojąca do czasu, ale na glinianych nogach, *pedum pars quaedam fictilis*, wytoczywszy gdzieś między górami nieuchronny kamień, spuściła śmierć na grobowiska wasze, *abscissus est lapis de monte*, aliści ona wspaniała statua na łeb o ziemię poszła: *percussit statuam, et comminuit*. A w cóż się po zejściu waszym obróciła? *Et ecce quatuor quadrigae*, oto już wsiadła na wóz, z świata ją uwożą, ale przecie jeszcze na wozie, jeszcze się mimo jadąc o ludne miasta, wsi, o rozmaite kolonije ociera, świat okrążyła: *Equi nigri egrediebantur in terram aquilonis, et varii egressi ad terram austri*; przecie ją jeszcze, choć szybko ujeżdżającą, jako tako potomna pamięć po świecie wozi: *Ecce quatuor quadrigae*. Przyjdzież ostatni świata koniec, aż tu już i wozem nie dokąd nakierować: *Et ecce quatuor venti*. Wiatry to na sztuki rozerwą, z tym wszystkim ulecą, ba, w morzu bezdennym piekielnej przepaści pogrążą: *Et ecce quatuor venti in mari magno*. A wasz świat, wasza sława, powaga, estymacja dopiero na ostatnie *transibunt* trafi.

[5] Byli za życia swego wielką ozdobą i pomocą świata sławni w sztuce sztycharskiej Fidijas i Lizyppus, w malarskiej Timantes i Apelles, w architektonice Maliagenes i Demokrates, w muzyce Orfeusz i Amfijon, w historii Tukidydes i Liwijusz, w retorycznej Demostenes i Tulijusz; w poetycznej Homerus,

Wirgiliusz, w astrologii Anaksagoras i Ptolomaeus, w lekarskiej Aesculapiusz, Hipokrates, Galenus, w matematycznej Euklides, Archimedes, w filozofskiej Plato, Arystoteles, w teologicznej Mercurius Trismegistus, Apolonius Thyanaeus – i tych sława, wysoka mądrość, eksperyjenycja za życia ich *statua magna*, ale na glinianych nogach niedługo stojąca! Po śmierci co? *Ecce quatuor quadrigae* – już poczwórnymi ujeżdżająca, jeszcze i dziś czasem mimo naszą pamięć przejeżdża! Przyjdzie dzień skończenia świata, aż z tego *ecce quatuor venti!* Poszło już całe wszystko na wiatr, zniknęło, *transibunt*, wszystko do szczętu przeminęło. Samę zaś istotną prawdę doskonałe widział w objawieniu twoim, Janie święty: *Vidi thronum magnum, et Sedentem super eum, a cuius conspectu fugit terra et caelum.* Teraz ci to świat jakokolwiek, choć glinianymi nogami, przed nami się opiera, jeszcze się, choć ujeżdżając, o oczy ludzkie ociera, ale w ów ostatni dzień już po nim, z wiatrem mu ulecieć, przepaść, uciec przyjdzie: *Fugit terra! Transibunt! A transibunt omnia!* Przemienie wszystko: słońce na niebie i to się w swym świetle nie osiedzi: *Sol obscurabitur* (Matt. 24); księżyc, i ten się odmiennością swoją nie wybiega: *Luna non dabit lumen suum*; gwiazdy, i te się nie ostoja, precz im z nieba każą: *Stellae de caelo cadent.* Wszystkie światowe pociechy płacz popospolity z gruntu wysadzi, *transibunt, plangent omnes tribus terrae*, a zatym generalna zguba, ostatnia ruina wielkiego świata tym jednym *transibunt* określona.

[6] Co do drugiego punktu. Gdy tak przed obliczem Boskim ucieka, przemija większy świat, *a conspectu throni fugit terra et caelum*, stoi w kroku mniejszy, przeminąć mu niepodobna. *Vidi mortuos magnos, et pusillos stantes in conspectu throni*, zginął tamten, bo wszystko na nim przeminęło, *transibunt*. Zginął ten, bo i samo nic na nim nie przeminie, za nic nie ujdzie, *non transibunt*. Na pomienione słowa Jana świętego: *Fugit etc.*, Abulensis w ten sens komentuje: *Fugient domus a facie Iudicis, et solum habitatorem iudicandum relinquent.* Uciekać domy przed obliczem Boskim będą – a to zaś co? Przewinić coś znacznego musiały, a zatym przed strasznym Sędzią trwoga, gotowa w nogi ucieczka, *fugient domus a facie Iudicis*. Owe to podobno domy, co to kosztownie, udatną okazałością z cudzej fortuny, z cudzych łez erygowane! Owe podobno domy, domy, czy-li raczej obrzydłe knieje tajemnych, ba, i publicznych niecnot, zgorszenia pełne, gdzie one inamorackie *lamiae nudaverunt mammas suas* (Thr. 4), z publicznym szlachetnej młodzi zgorszeniem! Owe domy ustawicznymi swarami, zwadami, przeklęctwy rozwołane! Takie i tym podobne mieszkania uciekać od gniewu strasznego Sędziego i słusznie będą, *fugient domus a facie Iudicis*. O domy, domy! Za czasu by się wam postrzegać potrzeba! Jesteś domie kościołem Bożym: *Hic domus Dei est, et porta caeli, et vocabitur aula Dei*, pamiętajże, żebyś naówczas nie uciekał, niechaj w tobie nie ustają nadanych funduszów obligacje, niech chwała Boska nie milczy, niech należyte swoim trybem idzie nabożeństwo, a kryć się, umykać z placu nie trzeba będzie. Jesteś, domie, pałacem pańskim? Nie bądźże domem niewolników grzechowych, samemu tylko brzuchowi, mamonie

i ambicji hołdujących: *Qui facit peccatum, servus est peccati* (Ioan. 8). Jesteś, domie, dworem szlacheckim, ale oraz rezydencją codziennych rankorów, zawziętości, niepokojów, ustawicznych pijatyk, niepomiarkowanych zbytków, gdzie co noc koczują, *Cenaque regnorum redemptae divitiis, populique, censu* (Sarb[iewski]). Oj, ciężkość, ciężko w ostatni ów dzień uciekać przyjdzie! *Fugient domus a facie Iudicis!* Jesteś domem miejskim, czy to kamienicą, czy uboższym drewnianym budynkiem? Reflektujże się, żeby w tobie nie było jawnych skandalów, przynęt do obrazy Bożej, powtórzonej straty niewinności, nie było niesprawiedliwych miar, niesłuszných zysków, szalbierstwa, oszukania, egzekracji, bo inaczej i ty się nie ostoisz, uciekać musisz: *Fugient domus a facie Iudicis!* Ale ta ucieczka domów nie samych to domów, ale mieszkańców zguba: *Fugient domus a facie Iudicis, et solum habitatorem iudicandum relinquent.* Łacność się, niepoczciwy Ammonie, na brzydką kazirodzką sromotę odważać, kiedy cię zamknięty dom i z Tamarą pokrywał: *Venit Thamar in domum Ammon, fratris sui, dixitque Ammon: „eiicite universos a me”* (2 Reg. 13). Śmiało się wam było, osiwiali bezwstydnicy, na wjolakę cudzego łoża rezolwować, kiedy i was ogrodne drzewa tały: *Nemo nos videt* (Dan. 13). Ale w ów straszny czas, kiedy się z tego Bogu rachować przyjdzie, kiedy z tym na sądzie Boskim stanąć – będziecie nieszczęśliwi, na domy wasze, na skryte gabinety, na owe bezecne kąty i ściany wołać: *Cadite super nos, operite nos!* (Luc. 23), ale darmo! Uciekają domy, uciekają dachy, uciekają alkierze, uciekają ściany: *Fugient domus etc.*, a ciebie odkrytego ze wszystkimi najskrytszemi i najtajemniejszymi grzechami oku Boskiemu, ba, i oczom całego świata na straszny dekret zostawiaj: *Solum habitatorem iudicandum relinquent.* Przeminają same, *transibunt*, a twojego i najmniejszego defeciku z sobą nie uniosą, nic z niemi ze złości twoich nie ujdzie, nie przeminie, *non transibunt!* Skąd ów lament afrykańskiego pod hiponeńską infułą penitenta Augustyna świętego: *Ecce coram tot millibus populorum nudabuntur omnes iniquitates meae, tot agminibus angelorum patebunt scelera mea, tot iudicibus inops adstabo, tot convincar testibus.* Ach! Co to tam za wstyd, za hańba będzie, gdy na nasze szkarady niebo i ziemia oczy obróci! *Gravior, quam ignis aeternus, erit ille pudor* – decyduje Bazyli święty; cięższa za samo piekło będzie owa konfuzyja, kiedy nic złości naszych od oka ludzkiego nie ujdzie, nie przeminie, *non transibunt.* *Vidi mortuos magnos et pusillos stantes in conspectu throni.*

[7] W Starym Testamencie nie rozumiem, kto by w sprawiedliwości i niewinności życia celował samymi usty Boskiemi panegiryzowanego Joba; i sam ci za sobą sumnienia swego świadectwo przywodzi: *Quia nihil impium fecerim* – „Nic-em niezbożnego w całym życiu moim nie popełnił”. Szczęśliwyś, Jobie święty, toć też pewnie i na sądzie Boskim nic się w tobie sądu godnego nie znajdzie, toć też pewnie tam uczynki twoje od ścisłego rachunku, od surowej inkwizycji, roztrząsania Boskiego *transibunt*, przeminą. *Non transibunt*, nie przeminą. Strach na ciężkich tysiącami szkaradnych złości obłożonych grzeszników, kiedy

i Jobowe nic, *nihil impium*, nie przeminie, *non transibit*. Oto się sam żałośnie umawia z surowym Sędzią: *Cur me ita iudicas, ut quaeras iniquitatem meam, et peccatum meum scruteris?* (c. 10). Ach! Na co przyjdą owe grube grzechowe powrozy: *Funes peccatorum circumplexi sunt me* (Psal. 118), kiedy nawet u pacjenta Pańskiego i jedna nić, *nihil impium*, i samo nic za nic nie ujdzie, nie przeminie, *non transibit*? Skąd ona świętego Grzegorza Wielkiego (l. 13, *Moral[ia]*) z watykańskich tryregnów generalna przestroga: *Perpendamus, quantam debemus formidine, futurum iudicium semper expavescere, quando et ille, qui a iudice laudatus est, adhuc de retributione iudicii securus non est*. Jakże się tu dnia onego nie lękać, jak z sobą nie trwożyć, kiedy od samego Sędziego enkomizowany, do niczego się zdroźnego niepoczuwający wierny ów sługa, przecież swojej sprawiedliwości nie dufa, całe się nie ubezpiecza? *A iudice laudatus adhuc de retributione iudicii securus non est*. A jeżeliż Cypryjan święty, idąc za Chrystusa pod miecz katowski i krew dla niego lejąc, z tym się przed ludem co raz odzywał, wołając do Chrystusa: *Vae mihi, cum venerit iudicium tuum cui monti dicam: „Cade super me!”*, et colli, *„Operi me!”* – a jakże ty, zastarzały a *per omnia genera peccatorum* nieszczęśliwą eksperyjencyją wypróbowany niecnoto, śmiesz sobie teraz tak śmiało grzesząc, w ów dzień straszny *securitatem* zbawienia obiecować?! Raczej opłakawszy tak wielkie szkarady, westchni serdecznie z tymże kartagineńskim męczennikiem, mostem się u nóg ukrzyżowanego Jezusa ścieląc: *„Vae mihi!”* etc. Ach! Jak mi tak ciężkie grzechy naówczas za sztukę ująd, kiedy nawet w świętych Bożych samo nic nie ujdzie za nic, nie przeminie, *non transibit*! Mówże i najświętsza duszo z Doktorem Narodów: *Nihil mihi conscius sum*. Z łaski Bożej od żywota macierzyńskiego nie czuję nic ciężkiego na sumnieniu moim, ale i to też pokornie ze strachem przydaj: *Sed non in hoc iustificatus sum*, ale się w tym sam nie usprawiedliwiam, *qui autem iudicat me, Dominus est* (1 Cor. 4). Może jeszcze i w tym moim nic, *nihil mihi conscius*, co znacznego wypatrzeć oko Boskie i za to mię sądzić, karać, dekretować, za tym na sądzie Boskim żadne takie nic nie ujdzie, nie przeminie! Co pięknie w swojej animadwersyjce wyraził miodopłynny Bernard: *Multa peccata tunc proruent ex improviso, et quasi ex insidiis, quae modo non vides, et forsitan plura, et terribiliora his, quae nunc vides*. Teraz ci nie widzisz nic do siebie, ale naówczas samo to nic wypadnie znienacka, obskoczy cię i darmo nie przeminie, *non transibit*. Uważcież tu, następcy w bratobójstwie Kaimowi, w zdzierstwie Achabowi, w niezgodach wicherzących fakcyjach Achitopelowi, w nieczystościach Ammonowi, w łupiestwie kościołów Baltazarowi, w opilstwie Holofernesowi, patrzcie w trabałnych ekscesach zanurzeni, uważaj, mały świecie, nędzny człowiecze, jaka cię tam zguba, jaka wieczna ruina czeka, a czeka z tej miary, że i najskrytsze akcje twoje, najszkaradniejsze grzechy ze wszytkiem czasu, miejsca, osób, okolicznościami *non transibunt*, nie przeminą, kiedy nawet i pacjenta Pańskiego, i Doktora Narodów ono niewinnusięńkie nic, *nihil impium, nihil conscius* ująć, przeminąć nie ma: *Non transibunt*.



[8] Wymawia się tym i na innym miejscu od sądów Boskich pobożny husejski koronat, że dni jego niczym były: *Parce mihi Domine, nihil enim sunt dies mei* (Iob. 7). A już tu nie przydaje *nihil impium*, nic złego, podobno dlatego, że *dies mei*. Tak ci to, co dni nasze, *dies mei*, to często przed Panem Bogiem *nihil*, za nic. Ów dzień, któryś, zapomniawszy modlitwy, Kościoła, nabożeństwa, twoim tylko interesom, ekonomicznym przemysłom, zyskowym zabiegom oddał, dzień to twój, nie Boski, a zatem *nihil*, nic po nim. Dzień na marnotrawstwie, na świegotliwych konwersacjach strawiony, prześmiany, przegadany, przetańczony – dzień twój, nie Boski, a za tym *nihil*, puste nic. Dzień ów, któregoś nic znacznego dla miłości Boskiej, dla zbawienia twego, dla doskonalszego w cnotach postępu nie uczynił, nie do Boskiego kalendarza, ale do twego należący, a za tym *nihil*, dzień cyfrowy, nikczemny. A przeminie ci to nic, to *nihil* na ostatnim sądzie Boskim? Oj, nie przeminie! *Non transibunt!* Stanie tego nic aż nadto pod surową karę, pod sąd, pod straszny dekret, przypłacić tego dziennego nic własną skórą musisz: *Non transibunt*. Nie takieć *nihil*, bo *nihil impium*, nic niezbożnego, nic złego we dniach Jobowych nie było.

[9] Rozumiał tak i święty prorok Dawid, że też dni jego jako jedno nic w oczach Boskich przeminęły: *Dies mei sicut umbra declinaverunt*. Syrus czyta: *Sicut umbra transierunt* (Ps. 101). Tak ci to bywa na ludzkich sądach, kiedy *dies sicut umbra*, dni ciemne, mgliste, to i *transierunt*, przeminęły; ba, niechaj się i pentapolskie niewstydy po miastach dzieją, byle *in umbra*, byle niezbyt publicznie, choć się też niemało z tego gorszy, to i *transierunt*, przeminie to wszystko bez nagany, bez chłosty; ba, niech się i najokrutniejsze rozboje wzmagają, byle i to *in umbra*, w pokątnych ulicach, w rozwalinach, że samo w oczy nie lezie, nie publicznie, to i na tej krwawej licencji poskromienie sposobu nie szukać – *transierunt*, poszło sucho, przeminęło; ba, choćby się też i w jasny dzień co niepięknego z jaką tam Uryjaszową przydało, kiedy to *dies mei*, dni Dawidowe, a Dawid pan możny w Izraelu, to *sicut umbra transierunt*, minie to jak cień, nic to, *umbra, nihil*, nic. Przypatrzyłyż się głęboko sądom Boskim Dawid, aż się on najbardziej tego cienia, tego nic obawia: *Cur timebo in die mala? Iniquitas calcanei mei circumdabit me* (Ps. 48). Nie miną mi, nie miną w dzień sądu Boskiego i owe najmniejsze proszki, co tam do stopy nieostrożnie przylgnęły, nie przeminie i ów cień, owo nic, co się tam przy każdym niemal kroku wiąże: *Non transibunt*. Zaślepionym teraz rozumem naszym zda się ten defekt, ta pasyja, ów narów, tylko też *umbra, nihil*, cień, nic. Ale na owym placu Sędziowskim ciężko jeszcze ważyć, roztrzasać będą, czy to nic, czy nie nic. A tymczasem w tym małym świecie, w każdym człowieku, i najmniejsze umbry obrazy Boskiej, żaden cień jakiegokolwiek prewarykacji, i samo mniemane nic nie przeminie. *Transibunt, non transibunt. Dies iudicii, dies contradictionis. Vidi thronum magnum, et Sedentem super eum, a cuius conspectu fugit terra et caelum. Vidi mortuos magnos et pusillos stantes in conspectu throni.*

[10] Kończę, chrześcijanie moi. Pierwsza to szatańskiej głowy na zgubę ludzi inwencyja, wszystkie im o sędzie Boskim trwogi, postrachy tą jedną perswazyją wybijać z głowy, że im największe grzechy, szkarady, rozpusty przed miłosierdnym majestatem łaskawego Sędziego pójdą za nic, bez kary przeminą, *transibunt*. Dokumentem tego owa tragedia, którą czytam *in Anno dierum memorabilium, par. 2, 18 Octobris*. W Granacie, hiszpańskim mieście, zawołany do pewnego niespodzianie apopleksyją ruszonego hiszpańskiego grafa kapłan Societatis, dobrze W. Ks. Nadazemu, który tę historiją wypisał, znajomy, gdy go już bez duszy znalazł, łzami się zalawszy, że dobiec do konającego tak prędko nie mógł, padnie na kolana przed krucyfiksem i gorąco się za duszę jego oraz z przytomnemi w tymże pokoju domownikami modlić pocznie. Ledwo co na tej modlitwie w pół litaniji dopędził kapłan, one często powtarzając słowa: *Propitius esto ei*, „Odpuść mu Panie” – alic podniesie głowę trup ów, jeszcze nie cale okrzepli, i z tym się płacziwym odezwie głosem: *Heu! Quam gravi errore deceptus sum!* – „Ach! Jakem się ciężko oszukał!”. Na ten głos przypadnie do łóżka spowiednik, rozumiejąc, że jeszcze nie cale skonał lamentujący nędznik, woła jak może nad nim, do skruchy go, do nadziei w miłosierdziu Boskim namawia. Ale trup na to trupem niemym i głuchym kamieniem. Powtóre znowu kapłan do modlitwy, lecz gdy do onych słów przyszło: *Agnus Dei, qui tollis peccata mundi* – alic znowu podniesie zmarły graf głowę i ryknie drugi raz: *Heu! Quam gravi errore deceptus sum!* – „Ach! Jakem się szpetnie zawiódł!”. Na co, gdy już wszystkich strach przejmować począł, rzeknie na koniec kapłan: *Requiem aeternam dona ei, Domine*, a tu już trup trzeci raz nieco się z łóżka porwawszy, wyjąc i szczerkając straszliwie zanuci: *Heu! Quam gravi errore deceptus sum!* – „Ach! Zbłądziłem, oszukałem się!”; i to wyrzekszy, padł o ziemię i wiecznie oniemiał. Jakże ten lament tego bogatego nędznika tłumaczyć, jeżeli nie tak, że się na onej perswazyji, jakby mu wszystkie złości jego za nic ująć, darmo przeminąć miały na sędzie Bożym, na wieki zawiódł, oszukał? *Non transibunt*. Nic mu tam nie przebaczone, nie darowano, mimo płazem nie puszczono; bez miłosierdzia ostatnim a nieodmiennym dekretem obłożono: *Heu! Quam gravi errore deceptus sum!*

[11] Nie cheszże podobnym stylem przy śmierci albo po śmierci z milionami zawiedzionych potępieńców narzekać, śmiało teraz grzeszący katoliku? Pohamujże za czasu żywą uwagą surowych a ścisłych sądów Boskich rozpasaną na wszystko złe wolniejszego sumnienia licencyją! A w tę pierwszą Adwentową Niedzielę, miasto świętej melancholiji, pomyśl naprzd sobie: *Caelum et terra transibunt*. Osadziliśmy się tu na ziemi, jeden na obszernych, rozległych posesyjach, starostwach, ekonomijach, drugi choć na jednej, przecież dostatniej wiosce, ów na prowentownej, intratnej kamienicy, ów w szczuplejszym, ubogim domku, ktoś też tam z Łazarzem w mizernej kuczce pod murem – przecie ma się każdy gdzie jako tako przytulić: *Vulpes habent foveas, volucres caeli nidos*, chytra liszka, co nic swego nie ma, to i w cudzej ziemi przecie sobie dołek wykopie, jamkę

wynajdzie, i mizerny wróblek, kiedy lotny, pozbiera on i z cudzych gumien słomki i gniazdo sobie zbuduje, skleci. Przyjdzie ów czas dokończenia świata a strasznego sądu Boskiego, a gdzież się tam podziac? A maszże tam na onym świecie twój pałac, światowy potentacie? A maszże swój dwór tam, tutejszy mości panie? A jestże tam twoja kamieniczka, miejski obywatelu? A maszże tam swoją chatę, swoje przytulenie, mizerny charłaku? *Caelum et terra transibunt!* (Rzeczono to nie o onym niebie, gdzie Bóg z świętymi swemi króluje, ale podług tłumaczy u Kornelijusza na to miejsce cytowanych o niebie powietrznym, *de caelo aereo*). Cośkolwiek tu sobie na ziemi ufundował, to wszystko przeminie, *transibunt*. Wytworne budowania, gmachy, pałace *transibunt*, doczesne sposoby, zabiegania, ekonomiczne industryje *transibunt!* Sprawiedliwie czy niesprawiedliwie nabyte dobra, osiadłości *transibunt*, przeminą! A gdzież się będzie podziac? Ziemia wskroś ziemi przepadnie, przeminie! Niebo i to, kiedyś sobie w nim przez częste jałmużny nic nie zbudował, i to cię pewnie minie: *Caelum et terra transibunt*. A gdzie się, nędzny, i dokąd udasz? Przeminie, uciecze spod nóg ziemia, a samo piekło otworem zostanie, sprawiedliwy Sędzia surowym dekretem na łeb popchnie, aż ty na bezdenną przepaść, na nieprzetrwane tortury, na wieczność nieszczęśliwą lecieć musisz. Słuchaj Anzelma świętego, co cię w on dzień straszliwy potka, rezolutny na wszystko śmiałku: *A dextris erunt peccata accusantia, a sinistris infinita daemonia, subtus horrendum chaos inferni, desuper Iudex iratus, foris mundus ardens, intus conscientia urens*. Oto cię naówczas obkoczą z prawej ręki szczekające na cię wszystkie razem całego żywota grzechy, z lewej nieprzeliczone rozjuszonego szataństwa pułki, pod tobą pokaże się otwarte piekło, nad tobą ujrzysz zagniewanego Sędziego, obaczysz zewnątrz nieugaszony całego świata pożar, uczujesz wewnątrz dopiekające do żywego niepoczciwe sumnienie: *Foris mundus ardens, intus conscientia urens*. A gdzież tu głowę skłonić, dokąd się przytulić? Ach! Nie na ziemiż się, nie na tym piasku odtąd fundować, ale co prędzej *aeterna tabernacula* architektoniką miłosiernej ku mendykom uczynności w niebie zakładać, żeby potem przez całą wieczność było gdzie tę grzeszną głowę przytulić!

[12] Pomyślmy sobie powtóre: „Gdyby komu z nas tego kwadransa, tej gozdziny, podczas tego samego kazania na sąd Boski stanąć kazano – a Bóg wie, jeżeli komu z nas wkrótce i nagle nie każą? – mógłże byś bezpiecznie mówić z sprawiedliwym Jobem: *Nihil impium fecerim*, a tak żeby sumnienie twoje jako Pawłowe gadało: *Nihil mihi conscius sum*, do żadnej się przed Bogiem winy, do żadnego grzechu pokutą i sakramentalną spowiedzią niezgłodzonego nie czuję? Lazłyby pewniej w oczy owe opętane od młodości lat grzechy, owe obrzydłe, prześmiardłe w cielesności nałogi, one długie a nieuspokojone zawziętości, one do restytucji należytej dotychczas nienachylone upory *et id genus* ekscesy, jako o tym nieszczęściu prorokuje Augustyn święty: *Ordinabuntur ante infelicem animam peccata sua, ut eam convincat probatio, et confundat agnitio*. A przecież się

swojego *nihil*/bał Paweł święty, drżał na to nic pacjent Pański, a ty się nie lękasz, bo twego przyszełego nieszczęścia uważać nie chcesz. Mówże dziś przynamniej wszystkim tentacyjom, bezbożnym perswazyjom, zakazanym kompanijom z Bernardem świętym: „*Timeo gehennam! Paveo Iudicis vultum!* Nie uczynię tego, nie zezwolę na to, bo się już piekła boję, lękam się zagniewanej straszego Sędziego twarzy!”. Ja zaś, rzuciwszy głębiej za wszystkich, jako złośliwszy nad wszystkich, tę niewdzięczną głowę pod Pańskie nogi twoje, Jezu, Miłości i Dobroci na krzyżu rozpięta, a na przyjęcie grzeszników co moment, aż do dnia sądnego łaskawe Ojcowskich ramion skrzydła rozciągająca, z tą się tylko deprekacją sługi twego odzywam: „*Parce mihi Domine, nihil enim sunt dies mei!* (Iob. 7). Nim mię sądzić i dekretować będziesz, za czasu przepuść mi, Panie, bo wszystkie dni życia mego na marnościach, na rozpuszcie, na usłudze światowej strawione są, jedno nic, *parce, nihil sunt dies*, całe mi życie zabrała rozkosz, mamona, prepona, jednej się godziny tobie, Bogu mojemu, szczerze oddanej w żadnym roku doliczyć, dorachować nie mogę, ach, za nic wszystko! *Nihil sunt dies mei!* Odżalować tego nie mogę, zem tyle czasu bez żadnej na niebo zasługi marnie stracił. Zginęło mi tak wiele lat, a do sądu mojego podobno zostaje *nihil*, mało co czasu albo nic. Tyś, mój Boże, uczynił *ex nihilo omnia*, sprawże to teraz, aby to serce moje, w którym nic dotąd dobrego nie widzisz, w tobie samym i w przenajświętszych ranach twoich odtąd znalazło *omnia*, wszystko, czego do chwały twojej i zbawienia duszy mojej potrzeba. *Parce, nihil sunt dies mei*”. Straszliwemu żywych i umarłych Sędziemu wieczna cześć i chwała. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Antoni Czerniewski, *Strzały Jonaty, słowa Boskie, nigdy się nie powracające bez zbawienne-go pożytku pod zaszczytem Sapieżyńskiej Strzały* [...], Drukarnia Akademii Societatis Jesu, Wilno 1728, s. 1–17.

## NOTA BIOGRAFICZNA

CZERNIEWSKI ANTONI (1687–1732) w 1702 wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie, pełnił funkcje profesora filozofii w Warszawie, profesora etyki i prefekta szkół i biblioteki w Wilnie oraz Grodnie, następnie profesora teologii i prefekta szkół w Wilnie, oraz rektora w Płocku, gdzie zmarł. Jest autorem dzieł: *Strzały Jonaty, słowa Boskie nigdy nie powracające bez zbawienne-go pożytku* [...] w niedzielnych kazaniach świata komunikowane (Wilno 1728), *Stylita igneus divini amoris, Divus Nicodemus Saracenorum Princeps* (1714).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystency polskiej Towarzystwa Jezusowego: powiększona dwoma dodatkami* [...], Poznań 1862, s. 154; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004, s. 112; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 241.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Caelum et terra transibunt, verba autem mea non transibunt* – „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają” (Łk 21, 33; por. Mt 24, 35; Mk 13, 31) – werset ten, podobnie jak kilka innych, powtarzany jest wielokrotnie w ciągu całego kazania.

[1] *Piotr, Aragonii regnant* – Piotr IV Aragoński (1319–1387), król Aragonii, Sardynii i Korsyki.

*Bonart[ius] in Eccl[esiasticum]*, c. 45 – Olivier Boonaerts (1570–1655), flamandzki jezuita, w komentarzu do Księgi Syracha (*R. P. Oliverii Bonartii in Ecclesiasticum commentarius*, Antwerpia 1634, s. 709); a z niego *Scelhamer in Tuba tragica, parte 2, fol. 158* – Christoph Selhamer (1636–1708), autor zbioru strasznych mów na święta całego roku dla kaznodziejów *Tuba tragica, seu Historiae horrores plenae, festis per annum concionatorio ritu aptatae* [...]; opowieść o Piotrze z Aragonii przeznaczona była na święto Znalezienia Krzyża (Norymberga 1699, s. 158–159).

*między aragońskimi grandesami fakcyjach* – objąwszy tron Piotr IV musiał liczyć się z silną pozycją możnych (najwyższy tytuł szlachecki – grand), którzy mieli zagwarantowany wpływ na rządy dzięki specjalnym przywilejom. Król wystąpił gwałtownie przeciw przywilejom arystokracji. Najpierw pokonany i uwięziony przez możnych w Walencji, zdołał się wydostać, zebrał nową armię i pokonał opozycjonistów aragońskich. Następnie zламаł opór unii walenckiej w bitwie pod Mistalą. Po tych zwycięstwach król odwołał specjalne przywileje możnych, a na opornych spadły surowe

represje (*Historia Hiszpanii*, red. J. V. Baroque, Kraków 2007); *fakcja* – stronnictwo polityczne.

*luderyją* – łac. *ludus* – zabawę, rozrywkę.

*aenigma, Delphis, Thebisque ignotum* (łac.) – zagadka nieznaną Delfom ani Tebom, czyli miejscom, gdzie znajdowały się wyrocznie Apollina.

*vindex scelerum* – karzący zbrodnię.

*konjuratom* – spiskowcom.

*Mens fugit attonito* – przerażony stracił rozum (Genesius Golt, *Oesterum poëticum ephemericum quod ad Davidis citharam excitavit*, Monachium 1712, s. 81).

*Dictum factum* – „powiedziano – dokonano”.

*in momento...* – „prędko, w mgnieniu oka, na trąbę ostateczną” (1 Kor 15, 52).

*doliny Jozafatowej* – w Biblii symboliczne określenie miejsca Sądu Ostatecznego, hebrajskie *je(ho)szafat* znaczy „Jahwe osądzi” (Jo 4, 2).

*inter spem, et metum* – pomiędzy nadzieją a strachem.

*promulgacyję* – łac. *promulgatio* – obwieszczenie, ogłoszenie.

*aparencyjami* – pozorami, blaskiem, okazałością.

*in suspensio* – w zawieszeniu.

*kontrydycyja* – sprzeczność.

*Periit memoria eorum cum sonitu* – „Zginęła z trzaskiem pamiętka ich” (Ps 9, 7).

*reprobowanych* – zganionych, odrzuconych.

*Verba iudicis non transibunt!* – Słowa wyroku nie przeminą!

*Paulus de Palatio* (*in c. 24. Matt.*) – Paulo de Palacio (zm. 1582), hiszpański teolog i egzegeta, *Enarrationes in sacrosanctum Iesu Christi Evangelium secundum Matthaeum*, Lyon 1569, rozdz. 24.

*diem contradictionis* – dniem próby.

*In illa enim die omnis creatura impio contradicet* – w owym dniu całe stworzenie bezlitośnie sprzeciwi się bezbożnemu, oskarży go.

*Placet* – godzi się (łac. *placet* – podoba się); także urzędowa forma wyrażenia zgody przez hierarchię lub instytucję Kościoła katolickiego.

*Omnis creatura clamat...* – zob. św. Augustyn, *Objaśnienie Psalmu 148*, [w:] *Objaśnienia psalmów*, tłum. J. Sulowski, oprac. E. Stanuła, Warszawa 1986.

*Starzy jeszcze za pogaństwa mędrcomie* – m.in. Demokryt z Abdery, pitagorejczycy, Platon, Arystoteles – ich postrzeganie mikro- i makrokosmosu opisał Marian Kurdziałek (*Koncepcje człowieka jako mikrokosmosu*, [w:] *O Bogu i o człowieku. Problemy filozoficzne i teologiczne*, red. B. Bejze, Warszawa 1969, t. 2, s. 109–126).

*Ad M[aiorem] D[e]i G[loriam]* – „na większą chwałę Bożą” – łacińska dewiza Towarzystwa Jezusowego.

- [2] *Założonego asumptu weryfikacją właśnie w żywym abrysie ekstatycznej wizycji* – sprawdzenie założonej pobudki podczas stanu uniesienia.

*delineował* – zarysował.

*Vidi thronum magnum...* – „I widziałem stolicę wielką, białą, i Siedzącego na niej, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo” (Ap 20, 11).

*Et vidi mortuos...* – „I widziałem umarłe wielkie i małe, stojące przed oblicznością stolicy” (Ap 20, 12).

*insultom* – napaściom.

*Caeli solidissimi...* – „niebiosa, które są barzo mocne, jakoby z miedzi ulane” (Hi 37, 18).

*Terra autem in aeternum stat* – „Ziemia na wieki stoi” (Koh 1, 4).

*Ioachimus Abbas u Sylweiry odpowiada* – Ponieważ przystrojone niebo i ziemia całkiem obrócić się w nic; Joachim z Fiore (ok. 1130–1202), cysters, opat klasztoru Corazzo, autor m.in. *Expositio in Apocalypsim*, cytowany tu za João da Silveirą (1592–1687), portugalskim karmelitą, komentatorem Pisma Świętego (*R. P. D. F. Ioanis da Sylveira [...] Commentarium in Apocalypsim [...]*, t. 2, Lyon 1681, s. 477).

*ex nihilo* – z niczego.

*Nunc iudicium est mundi* – „Teraz jest sąd świata” (J 12, 31).

*Venit hora, et nunc est* – „Przychodzi godzina, i teraz jest” (J 4, 23).

*Tunc veniet consummatio* – „A tedy przydzie koniec” (Mt 24, 14).

*Mundus transit* – „Świat przemija” (1 J 2, 17).

*praeterit enim figura mundi huius* – „przemija kształt świata tego” (1 Kor 7, 31).

- [3] *jednemu z królów w Piśmie Świętym, a dwom prorokom* – w dalszym ciągu kazania Czerniewski omawia wizję króla Nabuchodonozora oraz proroków Daniela i Zachariasza.

*Caput eius ex auro optimo...* – „Tęgo obrazu głowa była ze złota co lepszego, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch lepak i biodra z miedzi, a golenie żelazne” (Dn 2, 32–33).

*Suadeo tibi emere a me aurum* – „Radzę, abys sobie kupił u mnie złota” (Ap 3, 18).

*kandor* – herb.

*Liranus tłumaczy: Id est, charitatem* – to znaczy, miłości; Mikołaj z Liry (ok. 1270–1340), *Biblia Sacra cum glossis interlineari et ordinaria, Nicolai Lyrani [...]*, t. 6, Lyon 1545, s. 246).

*Abscissus est lapis de monte...* – „Odcięt jest kamień z góry [...] i uderzył obraz w nogi jego żelazne i gliniane, i pokruszył je” (Dn 2, 34).

*Tu es caput aureum...* – „A tak tyś jest głową złotą, a po tobie powstanie królestwo in-sze, mniejsze niżli ty, srebrne” (Dn 2, 38–39).

*et regnum tertium aliud aereum* – „i trzecie królestwo in-sze, miedziane” (Dn 2, 39).

*et regnum quartum erit...* – „A królestwo czwarte będzie jak żelazo – jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko” (Dn 2, 40).

*asyryjski Ninusie* – król Ninus, legendarny założyciel Niniwy; *Nabuchodonozorze* – por. wyżej.

*perski Cyrusie* – Cyrus II Wielki (590–529 p.n.e.), król Persji, który zjednoczył w ramach swojego imperium wiele ówczesnych państw; *Dariuszu* – Dariusz I Wielki (550–485 p.n.e.), władca perski z dynastii Achemenidów, zasłynął dzięki wprowadzeniu w swym państwie sprawnej organizacji administracyjnej i politycznej oraz liczyom.

*Abulensa* – Alonso Tostado, Tostatus Abulensis (1400–1455), hiszpański egzegeta i biskup Ávila, pisał komentarze do historycznych ksiąg Starego Testamentu; *Teodoreta* – Teodoret z Cyru (IV/V w.), grecki ojciec Kościoła, teolog i egzegeta.

*Ecce quatuor quadrigae* – „A ono cztery poczwórne [wozy] wychodziły z pośrodku dwu gór” (Za 6, 1).

*Equi nigri egrediebantur* – „W którym były konie wronne, wychodziły do ziemie północnej, a białe wyszły za nimi; a srokatę wyszły do ziemie południowej” (Za 6, 6).

*Ite perambulate, et perambulabant* – „Wyruscie i krążcie po ziemi!» Zatem krążyły po ziemi” (Za 6, 7).

*obłudnego koloru stroczkach equi varii* – zwodniczego koloru obszycia różnych koni.



*favor* – wyróżnienie.

*spezy* – wydatki.

*Et ecce quatuor venti...* – „Ano czterzy wiatry niebieskie potykały się na morzu wielkim” (Dn 7, 2).

- [4] *Temistoklesowie* – Temistokles (ok. 524–459), polityk i wódz ateński piastujący oficjalne stanowiska archonta i stratega, twórca potęgi morskiej Aten w V w. p.n.e.; *Pyrrrowie* – Pyrrus (319–272), król Epiru, Macedonii, Sycylii; *Mitrydatowie* – Mitrydatydz, dynastia helleńska pochodzenia grecko-perskiego założona przez Mitrydatesa I, panująca w starożytnym Poncie oraz Bosporze; *Filipowie w Macedoniji* – Filip II (382–336), król Macedonii z dynastii Argeadów, polityk i reformator armii macedońskiej, powiększył terytorium państwa, ojciec twórcy imperium macedońskiego, Aleksandra Wielkiego; *Hektorowie* – Hektor w mitologii greckiej był królewiczem i najdzielniejszym bohaterem trojańskim, zginął z ręki Achillesa pod murami Troi; *Achillesowie* – Achilles w mitologii greckiej był herosem i bohaterem wojny trojańskiej, zginął zanim Troja została zdobyta; *Kserksowie w Grecji* – Kserkses I (518–465), monarcha perski z dynastii Achemenidów, był synem i następcą Dariusza I, pokonał Spartan pod Termopilami, a następnie spalił Ateny; *Annibalu* – Hannibal (247–183), dowódca wojsk antycznej Kartaginy, poszerzał kartagińskie posiadłości w Hiszpanii, wyruszył z Hiszpanii przez Pireneje z ogromną armią, zadał wojskom rzymskim wiele klęsk, m.in. nad Jeziorem Trazymeńskim i pod Kannami; *Scypionie* – Publiusz Korneliusz Scypion Afrykański Starszy (236–183), rzymski wódz z okresu drugiej wojny punickiej, zwycięzca Hannibala w bitwie pod Zamą; *Julijuszu* – Gajusz Juliusz Cezar (100–44), rzymski polityk, wódz, dyktator, dzięki pomocy żołnierzy udało się mu przejąć władzę w Rzymie; *Tytusie* – Tytus Flawiusz (39–81), cesarz rzymski; za jego panowania została ukończona budowa Koloseum.

*pedum pars quaedam fictilis* – „nóg część [...] niektóra gliniana” (Dn 2, 33).

- [5] *Fidijas* – Fidiasz (ok. 490–430), rzeźbiarz grecki uważany za najwybitniejszego przedstawiciela greckiej rzeźby starożytnej okresu klasycznego; *Lizyppus* – Lizyp z Sykionu (IV w. p.n.e.), artysta stylu późnoklasycznego; nadworny rzeźbiarz Aleksandra Wielkiego; *Timantes* – Timantes z Kitnos (IV w. p.n.e.), malarz, autor obrazu przedstawiającego ofiarę Ifigenii; *Apelles* (ok. 370–300), wedle opinii starożytnych największy malarz grecki; *Maliagenes Metagenes* (VI w. p.n.e.), architekt i wynalazca z Knossos, jeden z architektów świątyni Artemidy w Efezie; *Demokrates* (druga połowa IV w. p.n.e.) – architekt i urbanista grecki pozostający w służbie Aleksandra Macedońskiego; *Orfeusz* – w mitologii greckiej tracki śpiewak i poeta; *Amfijon* – Pliniusz uważał go za wynalazcę muzyki, posiadał nieprzeciętne zdolności gry na lirze; *Tukidydes* (ok. 471/460–404 p.n.e.) – grecki historyk, dziełem jego życia jest monografia *Wojna peloponeska*; *Liwijusz* – Tytus Liwiusz (59–17 p.n.e.), rzymski historyk pochodzący z Padwy, autor monumentalnego dzieła o historii Rzymu pt. *Od założenia Miasta*; *Demostenes* (384–322 p.n.e.) – najsłynniejszy mówca grecki, polityk; *Tulijusz* – Kwintus Tulliusz Cynceron (102–43 p.n.e.) rzymski polityk, dowódca wojskowy i retor; *Homer* (VIII w. p.n.e.) – legendarny grecki pieśniarz wędrowny, śpiewak i recytator, do jego dzieł zalicza się eposy *Iliadę* i *Odyseję*; *Wirgiliusz* – Publiusz Wergiliusz Maro (70–19 p.n.e.), rzymski

poeta, autor m.in. *Eneidy*, *Georgik*, *Bukolik*; *Anaksagoras* – Anaksagoras z Kladzomen (ok. 500–428 p.n.e.), grecki filozof, zajmujący się przyrodą i kosmogonią; *Ptolomaeus* – Klaudiusz Ptolemeusz (100–168), astronom, matematyk i geograf greckiego pochodzenia, autor m.in. napisanej po grecku *Mathematike Syntaxis*, znanej bardziej jako *Almagest*, traktatu w trzynastu księgach zawierającego kompendium wiedzy astronomicznej tego okresu oraz matematyczny wykład teorii geocentrycznej; *Aeskulapuisz* – Eskulap, Asklepios – w mitologii greckiej bóg sztuki lekarskiej (medycyny); *Hipokrates* – Hipokrates z Kos (ok. 460–370 p.n.e.), lekarz grecki, jeden z prekursorów współczesnej medycyny; *Galenus* – Galen (ok. 130–200), rzymski lekarz greckiego pochodzenia, anatom; *Euklides* – Euklides z Aleksandrii (365–300 p.n.e.), matematyk grecki, autor jednych z pierwszych prac teoretycznych z matematyki; *Archimedes* – Archimedes z Syrakuz (ok. 287–212 p.n.e.), grecki filozof przyrody i matematyk, w dziele *Elementy mechaniki* wyłożył podstawy mechaniki teoretycznej; *Plato* – Platon (427–347 p.n.e.), grecki filozof, twórca systemu filozoficznego zwanego obecnie idealizmem platońskim, uczeń Sokratesa; *Arystoteles* (384–322 p.n.e.), filozof, twórca odmiennego od platonizmu i równie spójnego systemu filozoficznego, nazywanego arystotelizmem; *Merkurius Trismegistus* – Hermes Trismegistos, synkretyczne bóstwo hellenistyczne powstałe z połączenia cech greckiego boga Hermesa i egipskiego Thota, zgodnie z legendami przypisuje mu się autorstwo 36 529 ksiąg, zawierających całą wiedzę i mądrość starożytnego świata; *Apoloniusz Thianaeus* – Apoloniusz z Tiany (ok. 15–100), neopitagorejski filozof, uważany za pośrednika między bogami i ludźmi, cudotwórcę, czarownika i proroka.

*Sol obscurabitur...* – „Słońce się zaćmi”; *Luna non dabit lumen suum* – „Księżyc nie da światłości swojej”; *Stellae de caelo cadent* – „Gwiazdy będą padać z nieba” (Mt 24, 29).

*plangent omnes tribus terrae* – „i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi” (Mt 24, 30).

- [6] *Abulensis in ten sens komentuje* – „Uciekły domy przed obliczem Sędziego i pozostali tylko mieszkańcy sprawiedliwości”; *Abulensis* – por. [3].

*inamorackie* – ślepo zakochane.

*lamiae nudaverunt mammas suas* – „jędze odkryły piersi” (Lm 4, 3).

*hic domus Dei est...* – „jest to dom Boży...” (Rdz 28, 17).

*Qui facit peccatum...* – „Który czyni grzech, jest sługą grzechu” (J 8, 34).

*rankorów* – gniewów, niezgód.

*Cenaque regnorum...* – Wino i uczta, na której się trwoni bogactwa państwa i podatki ludu (M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady*, przeł. T. Karyłowski, oprac. M. Korolko przy współudziale J. Okonia, Warszawa 1980, s. 30–31).

*egzekracji* – przeklinania, rzucania klątwy.

*Ammon* – Amnon, najstarszy syn Dawida, zamordowany przez brata Absaloma za zgwałcenie siostry (2 Sm, 13, 28).

*Venit Thamar in domum Ammon...* – „I przyszła Tamar do domu Amnona, brata swego, [...] I rzekł Amnon: «Każcie precz wszystkim ode mnie»” (2 Sm 13, 8–9).

*Nemo nos videt* – „nikt nas nie widzi” (Dn 13, 20) – słowa starców, którzy chcieli zgwałcić Zuzannę.

*Cadite super nos...* – „Padnijcie na nas! Przykryjcie nas!” (Łk 23, 30).

*afrykańskiego pod hiponeńską infułą penitenta Augustyna świętego* – św. Augustyn pochodził z Tagasty w północnej Afryce, z terenu dzisiejszej Algierii, nawrócił się i przyjął chrzest dopiero w dorosłym życiu, następnie został wyświęcony na kapłana i biskupa Hippony.

*Ecce coram tot millibus populorum...* – przypisywane niegdyś św. Augustynowi *Meditationes* Anzelma z Canterbury (1033–1109), *Sancti Aurelii Augustini Hipponensis episcopi Opera omnia* [...], t. 6, Paryż 1837, k. 1319.

*Gravior, quam ignis aeternus, erit ille pudor* – „Cięższy nad ogień piekielny będzie ten wstyd”; św. Bazyli Wielki (329–379), biskup, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła wschodniego.

- [7] *samemi usty Boskiemi panegiryzowanego Joba* – w Księdze Hioba Bóg w rozmowie z szatanem opisuje Hioba następująco: „A baczyłżeś Joba, sługę mego, że mu nie masz na ziemi podobnego: człowiek szczerzy i prosty, a bojący się Boga i odstępujący od złego?” (Hi 1, 8).

*Quia nihil impium fecerim* – Hi 10, 7.

*Cur me ita iudicas...* – „Żebyś się miał pytać o nieprawości mojej i dowiadować się o grzechu moim?” (Hi 10, 7).

*Funes peccatorum circumplexi sunt me* – „Powrozy grzeszników uplotły mię” (Ps 119 [118], 61).

*pacyjenta Pańskiego* – Hiob został tak nazwany ze względu na swe cierpienia.

*z watykańskich tryregnów* – św. Grzegorz I Wielki (ok. 540–604) jako papież dzierżył papieską tiarę, zwaną *triregnum*, symbolizującą potrójną władzę papieską.

*Perpendamus, quantam debemus formidine...* – „Oceniajmy uważnie, jak bardzo powinniśmy się obawiać, miejmy zawsze na względzie przyszły sąd, skoro nawet ten, który był chwalony przez Sędziego, nie czuł się pewnie wobec rozprawy” (*Moralia*, [w:] *Sancti Gregorii Papae I cognomento magni opera omnia*, t. 2, Wenecja 1768, s. 75).

*enkomizowany* – chwalony, od gr. *enkomion* – pieśń pochwalna.

*Cyprian święty* – Cyprian z Kartaginy (200–258), biskup-męczennik, apologeta, autor licznych dzieł, ojciec Kościoła.

*Vae mihi, cum venerit...* – „Biada mi, kiedy nadejdzie twój sąd, czyim górą powiem „Padnijcie na mnie”, i roślinom, „Zakryjcie mnie?” (św. Cyprian z Kartaginy, *Oratio sub die suae passionis*, PL 4, 906).

*per omnia genera peccatorum* – wszystkimi rodzajami grzechów.

*securitatem* – pewność, zabezpieczenie.

*Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc iustificatus sum...* – „Abowiem się w niwczym nie czuję, ale nie w tym jestem usprawiedliwion, a który mię sędzi, Pan jest” (1 Kor 4, 4).

*w swojej animadwersyjce wyraził miódopłynny Bernard* – w swoim rozważaniu (łac. *animadversio*) wyraził św. Bernard z Clairvaux (1090–1153); *Multa peccata tunc proruent...* – „Wiele grzechów wówczas wypadnie nieoczekiwanie, jak gdyby z zasadzki, których teraz nie widać, ale prawdopodobnie wiele będzie takich, i to gorszych, które teraz widać” (przypisywane św. Bernardowi dzieło *De interiori domo*, PL 184, 531).

*w bratobójstwie Kaimowi* – Kain, syn Adama i Ewy, zabił swego brata Abła (Rdz 4, 1–14); *w zdzierstwie Achabowi* – Achab, król północnego Królestwa Izraelskiego (1 Krl 21, 1–29), chciał za wszelką cenę przywłaszczyć sobie winnicę Nabota; *w niezgodach wicbrzących fakcyjach Achitopelowi* – Achitofel z Gilo (XI/X w. p.n.e.), doradca Dawida, króla Izraela, stanął po stronie Absaloma, gdy ten zbuntował się przeciwko ojcu (2 Sm 17, 15–23); *w nieczystościach Ammonowi* – Ammona, por. [6]; *w łupiestwie kościółów Baltazarowi* – według przekazu biblijnego Baltazar – babiloński książę, syn Nabuchodonozora, miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze Świątyni Jerozolimskiej, by goście mogli na nich ucztować (Dn 5, 1–30); *w opilstwie Holofernesowi* – Holofernes, oczarowany pięknnością Judyty, zamierzał ją pojąć, lecz gdy upił się w czasie uczy, został przez nią zamordowany (Jdt 12, 20).

*trabalnych ekscesach* – ogromnych występkach; łac. *trabalis* – wielki jak belka.

- [8] *busejski koronat* – Hiob, mieszkaniec miasta Hus, „mąż wielki między wszystkimi wschodnimi” (Hi 1, 3).

*Parce mihi Domine...* – „Przepuść mi, [Panie,] boć nic nie są dni moje” (Hi 7, 16).

- [9] *Dies mei sicut umbra declinaverunt* – „Dni moje zeszyły jako cień” (Ps 102 [101], 12).

*Syrus czyta* – św. Syrus, pierwszy biskup Pawii, według tradycji z VIII w. był uczniem Hermagorasa, będącego z kolei uczniem św. Marka; *Sicut umbra transierunt* – niczym cień przeminęły.

*pentapolskie niewstydy* – Pentapolis – dosłownie „pięć miast”, określenie z Księgi Mądrości (Mdr 10, 6), dotyczy miast, których mieszkańcy dopuszczali się wykroczeń na tle seksualnym: Sodomy, Gomory, Soaru, Admy i Seboim.

*z jaką tam Uryjaszową* – król Dawid uwiódł Batszebę, żonę Uriasza Chetyty (2 Sm 11, 4).

Niedziela pierwsza Adwentu

*Cur timebo in die mala?* – „Czemu się mam bać we zły dzień? Nieprawość pięty mojej ogarnie mię” (Ps 49 [48], 6).

*prewarykacji* – wykroczenia przeciw urzędowym obowiązkom.

- [10] *Anno dierum memorabilium, par. 2, 18 Octobris* – zdarzenie zostało opisane w dziele węgierskiego jezuita Nádasi Jánosa (1614–1679), zawierającym niezwykle historie, które się przydarzyły jezuitom, wypisane na cały rok: *Annus dierum memorabilium societatis Jesu* [...], Antwerpia 1665, s. 230).

*Agnus Dei, qui tollis peccata mundi* – Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata.

*Requiem aeternam dona ei, Domine* – Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

- [11] *prowentownej* – przynoszącej zysk.

*kuczce* – chatce, lepiance.

*Vulpes habent foveas...* – „Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda” (Mt 8, 20; Łk 9, 58).

*podług tłumaczów u Kornelijusza* – w komentarzu do Ewangelii Korneliusa a Lapide (1567–1637), flamandzkiego jezuita: *Commentarius in quatuor Evangelia* [...], tomus I complectens commentaria in Matthaeum et Marcum, Antwerpia 1695, s. 447–448.

*Śłuchaj Anzelma świętego* – św. Anzelm z Canterbury (1033–1109); *A dextris erunt peccata...* – Z prawej strony będą oskarżające grzechy, z lewej niepoliczony demony, poniżej przerażający chaos piekła, powyżej rozgniewany Sędzia, na zewnątrz płonący świat, wewnątrz piekące sumienie; cytat ten, przypisywany św. Anzelmowi, został rozpowszechniony w *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine (*In adventu Domini*, Drezno–Lipsk 1864, s. 11).

*aeterna tabernacula* – wieczne przybytki.

*mendykom* – ubogim, żebrakom.

- [12] *et id genus ekscesy* – tego rodzaju wykroczenia.

*Ordinabuntur ante infelicem anima...* – „Będą położone grzechy przed duszą nieszczęśnika, by mu utwierdzić pewność [o jego grzechu] i zachwiać przekonanie [o własnej niewinności]” – cytat przypisywany św. Augustynowi, *Sancti Aurelii Augustini, hippo-nensis episcopi, Opera omnia*, t. 5, Paryż 1838, k. 2627.

*Timeo gehennam! Paveo Iudicis vultum!* – „Boję się męczarni! Przeraza mnie twarz Sędziego!” (św. Bernard z Clairvaux, *Sermo XVI in Cantica canticorum*, PL 183, 852).

*deprekacją* – przeprosinami, ukorzeniem się.

*prepona* – wywyższanie się, pycha.



Józef Kazimierz Madejski

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU

*Medius vestrum stetit. Ioan. 1.*

[1] Jako w niepojętej Trójcy Przenajświętszej tajemnicy średnią Syn Boski jest osobą, tak średnie zawsze trzyma miejsce. Rodzi się w ludzkim na świat ciełe w pośrodku dwóch bydłał, między wołem i osłem. Znajduje we dwunastu leciech zgubionego najświętsza Matka w pośrodku starozakonných doktorów. Wisi i umiera na krzyżu między dwiema łotrami. Pokazując się po zmartwychwstaniu uczniom, *stetit in medio* – „w pośrodku stawa”. W dzisiejszej nawet Ewanjeliji mówi Jan święty: *Medius vestrum stetit* – „W pośrodku między wami stanął”, nie dla inszej rozumiem przyczyny, tylko że, jako apostoł mówi: *Mediator Dei et hominum*, jest Pośrednikiem między niebem i ziemią, między Bogiem i ludźmi. A jako Głowa wszystkich wybranych Chrystus jest Medyjatorem, tak i święci Pańscy odprawują medyjacją i za nas nieustannie przed Bogiem się zastawiają. Gdy jednak dzień on sądu generalnego przyjdzie i Chrystus już nie Medyjatorem, ale Sędzią surowo karzącym będzie – i święci Pańscy nie za nami, ale przeciwko nam będą. Wszak tego dalszym dowiodę dyskursem. *Ad maiorem Nominis Dei sanctificationem*.

[2] Nie nowina to na świecie, że najżyczliwsi przyjaciele w złym razie, w ciężkim upadku, w wielkim niebezpieczeństwie odstępują człowieka, głównemi mu stają się nieprzyjacielami. Ach! Nie raz, nie dwakroć z ukoronowanym narzekać przychodzi prorokiem: „*Homo pacis meae, in quo speravi qui edebat panes meos, magnificavit super me supplantationem*.” Ów człowiek, ów przyjaciel, ów konfident, którego jako duszę kochał, któremu wszystkich moich zwierzałem się sekretów, z którym w osobliwym zawsze pokoju i zgodzie żyłem, *homo pacis meae*, w którym wszystkie moje pokładałem nadzieje, *in quo speravi*, któremu sztuki chleba i krwawo zapracowanej nie żałował fortuny, *qui edebat panes meos* – odstąpił mię, stał mi się nieprzyjaznym, zdrady, dołki pode mną kopie, *magnificavit*

*super me supplantationem*". Jak wiele Jerozolima życzliwych rachowała adherentów? Zapadła w ciężkie nieszczęścia terminy – aż nie masz, kto by jej podał pomocną rękę, tak że się musiał dziwować prorok: *Thren. 1 Quomodo sedet solacivitas plena populo, non est qui consoletur eam, et omnibus charis eius, omnes amici eius spreverunt eam, et facti sunt ei inimici* – „I jakże to Jerozolima, miasto kiedyś ludu pełne – opuszczone od wszystkich, nie masz z tak wielu jej kochanków i jednego, który by ją pocieszył, wszyscy przyjaciele jej wzgardzili nią i stali się jej nieprzyjaciemami”. Jak wiele owa apokaliptyczna pani swego rachowała sekwita: *Apoc. 18 De vino eius biberunt omnes gentes, et reges terrae cum illa fornicati sunt, et mercatores terrae de virtute deliciarum eius divites facti sunt; jakże tylko usłyszany był głos: Cecidit! Cecidit Babylon illa magna* – aż zaraz co żywo ją odstąpiło, nie było takiego, który by ją podźwignął, który by poratował; owi królowie, którzy jej przedtym aplaudowali, z daleka tylko na jej zapatrowali się ruine: *Reges terrae longe stantes propter timorem tormentorum eius*. Rządki to Dawid, który by do samej śmierci raz ulubionego nie odstąpił Jonaty, więcej znajdziesz takich, na których z psalmistą skarżyć się trzeba: *Psal. 37 Amici mei et proximi mei adversum me appropinquaverunt, steterunt* – „Przyjaciele moi przeciwko mnie stanęli”. Tak się właśnie z nami dzieje, jak z owym u Danijela drzewem. Drzewo to drzewo piękne było: *Dan. 4 Rami eius pulcherrimi, et fructus eius nimius, et esca omnium in ea, et in ramis eius commorantes aves caeli; zawołał ktoś z nieba: Succidite arborem, et dissipate illam, aż moje ptactwo każde w swoje stronę uleciało.*

[3] Któż może być komu większy przyjaciel, jako nam są święci Pańscy, duchowie niebiescy? Ratują nas w nieszczęściu, dźwigają w upadku, dają w niebezpieczeństwie protekcję, zagniewanego na nas błagają Boga – ale przyjdzie ów czas, przyjdzie ów dzień strasznego sądu, kiedy nas wszyscy odstąpią, kiedy o nas bynajmniej dbać nie będą. Tak się właśnie wtenczas z nami stanie, jako niegdyś: rozstępuje się ziemia, pożera żywych Datana, Kore i Abirona, wołają żalonymi głosami ginący, patrzy na to cały Izrael, żaden nic nie ratuje, ale co żywo ucieka: *Numer. 16 Omnis Israel, qui stabat per gyrum, fugit ad clamorem pereuntium, dicens: „Ne forte et nos terra deglutiat”*. Tak się mówię z nami stanie, rozstąpi się ziemia, piekło się otworzy, aby nieszczęśliwych pożarło grzeszników, wyć będą żalonymi głosami, a Izrael, a świeci Pańscy uciekać będą: *Omnis Israel fugit at clamorem pereuntium.*

[4] Powiada święta Ewanjelija, że król niejaki sprawił gody synowi swojemu i wielu na nie zaprosił gości; w pół traktamentu wnidzie król do stołowej izby, uważa wszystkich, aż też obaczy jednego, który nie miał na sobie weselnej szaty, i rzecze: *Matth. 2[2] Ligatis manibus et pedibus mittite eum in tenebras exteriores* – „Związawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemnej katuszy!”. Skoczyli słudzy, porwali nieboraka, do ciemnego wtręcili tarasu. Miły Boże! Tak wielu tam było inszych gości, tak wiele przyjaciół, tak wiele znajomych – żaden gęby nie otworzył, żaden jednego za nim nie przemówił słówka, żaden nie prosił. I nie mógłże aby



jeden odezwać się? Nie mógłże kto ekskuzować, wymówić mizernego, pokorną za nim wnieść instancję? Zamilkli wszyscy. Dziwuje się temu święty Grzegorz: *Vide non indutum veste nuptiali expulsum, et neminem pro illo intercedentem* – „Patrz, jako ten odartus sromotnie z godów wyrzucony, a za nim nikt nie prosi”. Państwo moje! Obraz to był przyszedłego generalnego sądu; rzecz Bóg ów straszliwy dekret: *Discede a me maledicte in ignem aeternum* – „Idź precz, obrzydliwa duszo, nie jesteś godna pokazać się przed obliczem moim, ani widzieć chwały mojej. Idź precz, przeklęta, od mojej sprawiedliwości, którejś przełamała prawa, przeklęta, od mego miłosierdzia, któregoś łask źle zażyła. Idź precz ode mnie, którym był twoim Stworzycielem, twoim Odkupicielem, twoim Bogiem, od ojczyzny niebieskiej, od kompanii świętych, od wszelkiego dobra! Idź w ogień wieczny, na który twoje zarobiły grzechy, idź na nieszczęście do kompanii czartów, którymś tak służyła, którzyć godnemi mękami dadzą nagrodę twojej usługi!”. O, straszny dekret! O, okrutna sentencja! A będzież taki święty, który by za nieszczęśliwą odezwał się duszą? O, Boże sprawiedliwy! Przynajmniej od ciebie niech się nie oddała, a w tobie znajdzie wszystko, bo bez ciebie, choćby miała wszystko, nic mieć nie może; przynajmniej oddalając się od ciebie, niech otrzyma błogosławieństwo twoje, przynajmniej pozwól jej mieszkać na tej ziemi, a dosyć będzie na nią kary, gdy tam żyć będzie, gdzie są wszystkie mizeryje. Będzieszże, mówię, święty jaki? Nie będzie: *Nullus vobis intercessor assistet, qui pro vobis verbum loquatur, non beata Virgo, non angelus, non apostolus propitiabitur pereunti* – mówi święty Tomasz á Villa Nova – „Żaden wam nie będzie asystował patron, który by słówko jakie za wami przemówił, nie najświętsza Matka, nie anioł, nie apostoł zmiłuje się nad ginącym, wszyscy zamilkną”. Modlił się przedtym za Sodomą i Gomorą Abraham – wówczas i za jednym grzesznikiem słowa nie rzecze. Modlił się za Izraelczykami Mojżesz: *Aut dimitte eis hanc no-* Exod. 32  
*xam, aut dele me de libro, quem scripsisti* – wówczas ust swoich za nikim nie otwo-  
rzy. Modlił się za swoje nieprzyjacioły Szczepan: *Domine ne statuas illis hoc pec-* Actor. 7  
*catum* – wówczas litości mieć nie będzie. Modlą się za nimi święci Pańscy, ci których imiona na chrzcie świętym wzięliśmy, ci których co miesiąc w kongregacyjach braliśmy; modlą się patronowie Korony Polskiej: Wojciech, Stanisław Biskup, Stanisław Kostka, Stanisław Kaźmierczyk, Jacek, Jan Kanty, Jan z Dukli, Szymon z Lipnicy, Jadwiga, Kunegunda, Kazimierz, Żórawek – wtenczas wszyscy zamilkną, tak właśnie, jako kiedy sąd Lucypera odprawował się w niebie, *factum est silentium in caelo* – „stało się wielkie milczenie w niebie”. Albo jak Apoc. 8, 1  
kiedy głupie panny od bramy niebieskiej odrzucono: *Nescio vos*, mądre, choć w wielkiej przyjaźni i konfidencyjnej z nimi żyły, przecież i słowa za nimi nie przemówiły. Spełni się wtenczas prorocstwo cierpiącego Joba: *Oculi impiorum* Job 11, 20  
*deficient, et effugium peribit ab eis* – „Oczy grzeszników ustaną i ucieczka ich zginie, uciekną od nich”. Ustaną grzeszników oczy, kiedy tu i ówdzie, na tę i na ową stronę poglądać będą, gdzie by się skłonić, do którego świętego uciec,

od którego patrona żebrać pomocy, a nie znajdują: *Effugium peribit ab eis* – „zginie im wszelka ucieczka”. Spełnią się prowerbijalisty Pańskiego słowa: *Spes impiorum peribit* – „nadzieja grzeszników zginie”. Miałeś nadzieję, że cię ów święty poratuje, spodziewałeś się, że cię ów patron od gniewu Boskiego zasłoni – oszukasz się: *Spes impiorum peribit*, nie poratuje, nie wspomůže, i owszem, z zguby twojej cieszyć się będzie: *Laetaebitur iustus, cum viderit vindictam, manus suas lavabit in sanguine peccatoris* – mówi psalmista: „Cieszyć się będzie sprawiedliwy, gdy pomstę Boską obaczy, ręce swoje umywać będzie we krwi grzesznika”. *Dominus de excelso rugiet, et de habitaculo sancto suo dabit vocem suam, celeusma quasi calcantium concinetur, adversus omnes habitatores terrae* – mówi Jeremiasz prorok: „Pan z wysokości jako lew zaryknie, z przybytku swego da głos swój, będzie słyszane śpiewanie przeciwko wszystkim mieszkańcom ziemi”. Wtenczas kiedy ty ginąć będziesz, wtenczas kiedy się piekło otworzy na pożarcie twoje, wtenczas kiedy cię czarci na wieczne poprowadzą potępienie – święci Pańscy śpiewać wesolo będą i Boską wychwalać sprawiedliwość, która cię tak surowo karze.

*Ezech. 16* I toć to jest, czym Bóg dawno grzesznikowi grozi przez proroka Ezechijęla: *Congregabo omnes amatores tuos super te* – „Zgromadzę na ciebie wszystkich kochanków twoich”; albo jako Teodoretus czyta: *Per ipsos amatores tuos uliscar te* – „przez samych miłośników twoich mścić się nad tobą będę”. Którzyż są więksi miłośnicy nasi, jako święci Pańscy? Otóż przez nich Bóg mścić się będzie, otóż ciż sami na nas następować będą. Stanie się z mizerną grzesznika duszą, co z Absalonem; miał ten osobliwego kochanka i przyjaciela Joaba, rozgniewał się na Absalona ociec jego Dawid o zabicie rodzzonego brata Amona, ubłagał gniew ojcowski Joab, aż potym, kiedy Absalon zawiesił się włosami na drzewie, tenże *2 Reg. 18* Joab, tenże jego dobrodziej, miasto tego, co go miał ratować, *tulit tres lanceas in manu sua, et infixit eas in corde Absalon*, trzy włócznie w sercu jego utopił; i tak: *Qui patrem ei reconciliaovit, is ipsum interfecit* – mówi święty Chryzostom – „który mu ojca przebłagał, tenże go sam zabił”. Tak, mówię, stanie się z mizerną duszą, ciż sami święci, ciż patronowie, którzyć nieraz zagniewanego przebłagali Boga, potym instygować na cię i następować będą. Tak niegdyś na świętą Mechtyldę w zachwyceniu zostającą skarżyli serafinowie, że oziębła była w miłości Boskiej, cherubinowie, że nie miała umiejętności świętych, apostołowie, że ich nauki nie pełniła, męczennicy, że małą w utrapieniach cierpliwość miała, wyznawcy, że się należycie w cnotach świętych nie ćwiczyła, święte panienki, że takiej jako należało czystości i niewinności nie miała.

[5] Przypomnijmy jeno sobie ów straszliwy akt, kiedy zabobonnych Izraelczyków złotemu kłaniających się cielcowi karano. Stanął Mojżesz pełny gniewu i zapalczowości o dyshonor Boski, dobył miecza na ich ukaranie, dobyli i insi bojący się Boga, na których zawołał: *Si quis est Domini, iungatur mihi*, natychmiast *congregati sunt ad eum omnes filii Levi*, stanęło przy Mojżeszu pokolenie Lewiego. Cóż tam za strach padł na owych bałwochwalców, widząc ostry miecz

*Exod. 32, v. 26*

wiszący nad karkami swemi, trudno było zapalczywemu suplikować Mojżeszowi, więc asystującym jemu suplikowali Lewitom: „Ej, nie sróźcie się na nas, wszakeśmy swoi, wszakeśmy bracia, krewni, koligaci; prześlągajcie Mojżesza, wnieście instancją, aby nam przepuścił”. A pokolenie Lewi co na to? *Dixit patri suo, et matri suae «Nescio vos», et fratribus suis «Ignoro vos», et nescierunt filios suos* – „Rzekł syn ojcu i matce, brat braci swoim «Nie znam was», nie chcieli wiedzieć o synach swoich; mówiąc niejako: „Nie po temu czas teraz, przedtym rodzice znaliśmy was za rodziców, przedtym bracia znaliśmy was za braci, kochaliśmy was, mogliśmy was ratować, ale nie teraz, kiedy czas zemsty i karania”. Ile niesprawiedliwych na sądzie Boskim stanie, tyle bałwochwalców niby będzie, którzy się za żywota grzechowemu kłaniali cielcowi. Zasiędzie tron swój sędziowski najwyższy Sędzia pełny gniewu i zapalczywości, na ostatnie ich ukarania i straszną, bo prawie lwią weźmie na siebie postać. Na tym feralnym akcie będą mu wszyscy błogosławieni asystować, pełni także wielkiego gniewu i pałającej za dyshonor Boski żarliwości. Przestraszeni tak srogim widokiem niesprawiedliwi podniosą żałosne głosy do rodziców, do braci, do koligatorów, do krewnych, aby ich ratowali, aby instancją wnieśli, ale darmo, jakby ich błogosławieni nie widzieli, żadnego ratunku nie dadzą. Wzruszali się przedtym święci politowaniem, nie wyzuwszy się z afektu, gorącą za ludźmi wnosili instancją, ale podczas sądu Bożego ta komizeracja ustanie, ustanie miłość, nie pozna syn ojca, ociec syna, brat brata, krewny krewnego. *Dixit patri suo et matri suae «Nescio vos», et fratribus suis «Ignoro vos», et nescierunt filios suos*. Skąd napomina Augustyn święty: *Cavendum est, ne ante illud tribunal vacui vel denudati appareamus; Non enim sancti tunc nobis subvenient, quia tempus non erit miserendi et misericordiam impetrandi* – „Starać nam się potrzeba, abyśmy przed trybunał Sędziego Boga próżni i obnażeni nie stanęli, gdyż wtenczas święci Pańscy ratować nas nie będą, bo nie będzie czasu ani zmiłowania, ani prośzenia o miłosierdzie”. Teraz, póki czas mamy, Bogu służymy, ażebyśmy w ów dzień strasznego sądu na wieki nie zginęli. Amen.

*S. Aug. Serm.  
ad fratres in Eremito*



## PODSTAWA WYDANIA

Józef Kazimierz Madejski, *Rok kaznodziejski albo Kazania na niedziele całego roku wypracowane, a potem na większą część i chwałę Boga w Trójcy jedynego, na pożytek dusz ludzkich, z przydatkiem czworakich kazań postnych, przez ks. Idziego od świętego Józefa [...] do druku podane [...]*, Drukarnia Dominika Siarkowskiego, Kraków 1741, s. 9–12.

## NOTA BIOGRAFICZNA

MADEJSKI JÓZEF KAZIMIERZ (1691–1746) – pijar, historyk swego zakonu, hagiograf. Wykształcenie otrzymał w szkołach pijarskich w Podolińcu i w Rzeszowie. Do zakonu pijarów wstąpił w 1705 i przyjął imię zakonne Idzi od św. Józefa. Był nauczycielem w szkołach pijarskich, w latach 1728–1730 kierował szkołą w Łowiczu i pełnił obowiązki kaznodziei w tamtejszej kolegiacie. Był wykładowcą teologii w studium zakonnym w Krakowie i kaznodzieją katedralnym na Wawelu. Pod koniec życia został kaznodzieją w Międzyrzeczu i w Rzeszowie. Opublikował wiele panegiryków, zbiory kazań oraz prace poświęcone życiu i dziejom pijarów, np. *Historia świętobliwego życia W. S. B. Józefa od Matki Boskiej Kalasancjusza*, Warszawa 1744; *Ognie triumfalne w wesolych Himeriusza pochodzniach... Panny Wiktorii Szczuczanki...*, Warszawa 1719; *Kazanie na... S. Franciszka Seraficzego przy prymicach nowego kapłana...*, Warszawa 1728; a także zbiory kazań na święta: *Rok święty albo święta roczne po różnych katedrach i kościołach kazaniami wystawione...*, Warszawa 1739; i niedziele całego roku: *Rok kaznodziejski albo Kazania na niedziele całego Roku...*, Kraków 1741.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 19, 116 (J. Buba); S. Bielski, *Vita et Scripta Quorundam e Congregatione Cler Reg. Scholarum Piarum in Provincia Polona Professorum*, Varsoviae 1812, s. 41–42; A. Horanyi, *Scriptores Piarum Scholarum liberaliumque artium magistri*, Buda 1808–1809, t. 2, s. 297–299; *Podręczna encyklopedia katolicka*, Warszawa 1909, t. 17 i 18, s. 54; E. Marylski, *Wspomnienia zgonów zasłużonych Polaków*, Warszawa 1824, s. 13–14; P. Wolnicki, *Krytyka osiemnastowiecznej obyczajowości polskiej w kazaniach J. Madejskiego*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2008 nr 7, s. 351–369.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Medius vestrum stetit* – „W pośrodku was stanął” – słowa św. Jana Chrzciciela o Chrystusie i jego zbliżającej się misji (J 1, 26).

[1] *śrzednią Syn Boski jest osobą* – tutaj: jest drugą Osobą Boską.

*Znajduje we dwunastu leciech...* – Łk 2, 48.

*Wisi i umiera na krzyżu między dwiema łotrami* – Łk 23, 32–33.

*stetit in medio* – J 20, 19.

*Mediator Dei et hominum* – „Pośrednik Boga i ludzi” (1 Tm 2, 5).

*Ad maiorem Nominis Dei sanctificationem* – Na większe uświęcenie Imienia Bożego.

- [2] *Homo pacis meae...* – „Abowiem człowiek pokoju mego, któremum ufał, który jadał chleb mój, wielkie uczynił nade mną podeszcie” (Ps 41 [40], 10).

*adherentów* – popleczników (łac. *adhaerens*).

*Quomodo sedet sola civitas populo...* – Lm 1, 1–2.

*apokaliptyczna pani swego rachowała sekwiata* – odniesienie do ziemi babilońskiej i zapowiedzi zagłady Babilonu (Ap 18, 7–8).

*De vino eius biberunt omnes...* – „Z wina [...] jej piły wszystkie narody, a królowie ziemie wszeteczeństwo z nią płodzili, i kupcy ziemscy z mocy rozkoszy jej bogatymi się zostali” (Ap 18, 3).

*Cecidit! Cecidit Babylon illa magna* – „Upadła, upadła Babilonia ona wielka” (Ap 14, 8).

*Reges terrae longe stantes...* – „Królowie ziemscy, [...] z daleka stojąc prze bojaźń mąk jej” (Ap 18, 10).

*aplaudowali* – oklaskiwali, pochwalali.

*Rzadki to Dawid...* – nawiązanie do bliskiej, pełnej oddania relacji między Dawidem a Jonatanem, najstarszym synem Saula, króla, por. „Dusza Jonaty spoiła się z duszą Dawida i miłował go Jonatan jako duszę swoją” (1 Sm 18, 1).

*Amici mei et proximi mei...* – Ps 38 (37), 12.

*z owym u Danijela drzewem* – drzewem ze snu króla Nabuchodonozora, które Daniel zinterpretował jako figurę samego króla (Dn 4, 17–24).

*Rami eius pulcherrimi* – „Liście jego barzo piękne, a owoc jego zbytni, i pokarm wszystkich na nim; [...] na gałęziu jego mieszkali ptacy powietrzni” (Dn 4, 9); *Succidite arborem, et dissipate illam* – „Porąbcie drzewo i obetnijcie je”; por. Dn 4, 11.

- [3] *pożera żywych Datana, Kore i Abirona* – troje Izraelczyków zbuntowało się przeciw Mojżeszowi – na znak, że Pan jest po stronie Mojżesza, rozstąpiła się ziemia i pochłonęła buntowników wraz z ich namiotami (Lb 16, 31).

*Omnis Israel, qui stabat per gyrum...* – „Ale i wszystek Izrael, który stał około, uciekł na krzyk ginących, mówiąc: «By snadź i nas ziemia nie pożarła»” (Lb 16, 34).

- [4] *król niejaki sprawił gody synowi swojemu* – przypowieść o godach królewskich (Mt 22, 1–14; Łk 14, 15–24).

*Ligatis manibus...* – Mt 22, 13.

*ekskuzować* – wymawiać się, usprawiedliwiać.

*Vide non indutum veste nuptiali expulsum...* – Zobacz ubranego w niegodny strój wydalonego, a nikogo, kto by się za nim wstawił – cytat ten pochodzi nie od św. Grzegorza, a od św. Jana Chryzostoma (350–407), *Homilia XXII*, [w:] *Tomus quintus et ultimus operum divi Ioannis Chrysostomi* [...], Paryż 1566, k. 166.

*Discede a me maledicte in ignem aeternum* – „Idź ode mnie przeklęty w ogień wieczny” (por. Mt 25, 41).

*mówi święty Tomasz á Villa Nova* – św. Tomasz z Villanuevy (1486–1555), hiszpański augustianin, biskup Walencji, w kazaniu na I niedzielę Adwentu (*In Dominica I Adventi concio II*, [w:] *S. Thomae a Villanova* [...] *Conciones* [...], t. 1, Mediolan 1760, k. 21).

*Modlił się przedtym za Sodomą i Gomorą Abraham* – Rdz 19.

*Aut dimitte eis hanc noxam...* – „Abo im odpuść tę winę, abo, jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich, któreś napisał” (Wj 32, 32).

*Domine ne statuas illis hoc peccatum* – „Panie, nie przyczytaj im tego grzechu” (Dz 7, 59).

*patronowie Korony Polskiej: Wojciech* – św. Wojciech, biskup i męczennik (ok. 956–997), ogłoszony świętym przez Sylwestra II w 999; *Stanisław Biskup* – św. Stanisław, biskup i męczennik (ok. 1030–1079), kanonizowany przez papieża Innocentego IV 8 września 1253; *Stanisław Kostka* – św. Stanisław Kostka (1550–1568), jezuita ustanowiony w 1674 głównym patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litwy; *Stanisław Kazmierczyk* (1433–1489), kaznodzieja i duszpasterz krakowski, beatyfikowany dopiero w 1993 przez papieża Jana Pawła II; *Jacek* – św. Jacek Odrowąż (1183–1257), pierwszy Polak, który wstąpił do nowo utworzonego Zakonu Kaznodziejskiego, kanonizowany w 1594 przez papieża Klemensa VIII; *Jan Kąty* – św. Jan z Kęt (1390–1473), beatyfikowany w 1680 przez papieża Innocentego XI; *Jan z Dukli* (1414–1484), pustelnik, franciszkanin, beatyfikowany w 1733 przez papieża Klemensa XII; *Szymon z Lipnicy* (1440–1482), bernardyn, kaznodzieja, beatyfikowany w 1685 przez papieża Innocentego XI; *Jadwiga* – św. Jadwiga Andegaweńska (1373–1399), królowa Polski, kanonizowana 8 czerwca 1997 przez papieża Jana Pawła II; *Kunegunda* – św. Kinga (1234–1292), żona Bolesława V Wstydliwego, po jego śmierci klaryska, beatyfikowana w 1690 przez papieża Aleksandra VIII; *Kazimierz* – św. Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484), polski królewicz, syn Kazimierza IV Jagiellończyka, kanonizowany w 1602 przez papieża Klemensa VIII; *Żórawek* – św. Świerad (zm. ok. 1030), pustelnik i męczennik; kanonizowany w 1083 przez papieża Grzegorza VII.

*głupie panny od bramy niebieskiej odrzucono* – przypowieść o pannach mądrych i głupich (Mt 25, 1–13); *Nescio vos* – „Nie znam was”.

*prowerbijalista Pańskiego* – autora Księgi Przysłów.

*Laetaebitur iustus...* – Ps 58 (57), 11.

Kazanie na Niedzielę trzecią Adwentu

*Congregabo omnes amatores tuos super te* – Ez 16, 37.

*Teodoretus czyta* – Teodoret z Cyru, jego lekcję przytacza Korneliusz a Lapide (1567–1637), flamandzki jezuita (*Commentaria in quatuor Prophetas Maiores* [...], Antwerpia 1694, s. 1046).

*z Absalonem* – Absalom (ok. 1010–970), syn izraelskiego króla Dawida. W odwecie za gwałt na jego rodzonej siostrze zamordował swojego przyrodniego brata Amnona. Zbuntował się przeciw ojcu. Wojska Dawida pokonały armię Absaloma w lesie Efrima. Po porażce uciekający Absalom zaczepił swoimi włosami o gałęzie dębu. Tak wiszącego zastał go dowódca wojsk Dawida Joab, który zabił Absaloma; jego dzieje opisuje 2 Księga Samuela.

*tulit tres lanceas...* – „Wziął tedy trzy oszczepy w rękę swoją i utopił je w sercu Absalomowym” (2 Sm 18, 14).

*mówi święty Chryzostom* – św. Jan Chryzostom (350–407), *Expositio in Psalmum VII*, [w:] *Ioannis Chrysostomi* [...] *Opera omnia quae exstant*, t. 5, Paryż 1836, s. 89.

*instygować* – oskarżać, podjudzać na kogoś.

*niegdys na świętą Mechtyldę* – św. Mechtylda z Hackeborn (1241–1299), niemiecka mistyczka z okresu średniowiecza. Przypisywane jej dzieło to *Liber specialis gratiae*, zawierające prawdy dotyczące Trójcy Świętej, Matki Bożej, świętych i aniołów.

[5] *Si quis est Domini, iungatur mihi* – „Jeśli kto jest Pański, przyłącz się do mnie” (Wj 32, 26).

*congregati sunt ad eum omnes filii Levi* – „A wówczas przyłączyli się do niego wszyscy synowie Lewiego” (Wj 32, 26).

*Dixit patri suo...* – Pwt 33, 9.

*komizeracja* – współczucie.

*napomina Augustyn święty* – kazanie XVI z cyklu *Ad fratres in eremo*, przypisywanego przez wieki błędnie św. Augustynowi (PL 40, 1262).





Samuel Wysocki

## KAZANIE II NA NIEDZIELĘ I ADWENTU, W TEJŻE KATEDRZE KRAKOWSKIEJ MIAŃE 1741

*Erit in terris pressura gentium. Luc. 21.*

Będzie na ziemi uciśnienie narodów.

[1] Nie wiem, co komu wczorajsza poczta z wesołych przyniosła nowin, w tym się nie myślę, że dzisiejsza, którą nas Kościół święty obsyła, wszystkich z gruntu żalem i strachem przerazi serca: *Erit pressura gentium*. A możesz co być żałośniejszego na serce, jako słyszeć, że tak piękny niebios firmament, z samych się wzruszywszy fundamentów, sztukami na ziemię padać będzie: „Wzruszą się mocy niebieskie, gwiazdy z nieba padać będą”; że tak piękne firmamentu splendory – słońce, gwiazdy, miesiąc – gruba w zgubie powszechnej okryje żałoba: „Słońce się zaćmi, księżyc nie da światła swego”; słyszeć, że tak ozdobne, bogate, tak wspaniałe świątń Pańskich magnifiki, milionowych skarbów impensa, lat tysięcznych praca, w momencie ziewająca trzęsieniem pochłonie ziemia: „Obaczycie obrzydliwość spustoszenia na miejscu świętym” (Math. 24). A z wami królestwa, prowincyje, miasta, fortece, zamki, pałace – co się dzieć będzie? Dopieroż czy możeż co być straszniejszego na ludzi, jako niezawiedzoną z ust Boskich mieć pewność, iż tak wielkie w krwawych po świecie wojnach, w głodach gwałtownych, w chorobach nieuleczonych, w śmierciach niespodzianych uderzą plagi, jakich od pierwszego stworzenia świat nigdy nie widział, nigdy żadne królestwo, żaden w królestwach naród, żaden w narodach największy nie znał złoczyńca? Kroniki nie piszą: „Będzie uciśnienie, jakie nigdy nie było”, taki płacz, jęk, uciśnionych wzdychania, od którego oczy ze łzami wypływać, schnąć serca, lasy stękać, skały topnieć będą: „Wówczas zapłaczą wszystkie pokolenia ziemi” (Mat. 24). Ach, Panie i Sędzio, Boże! Schną we mnie żyły, drętwieje język na tę nowinę, nie wiem, jak i co mówić, atoli pozwól się spytać, jeżeli masz wolą żadnym nieodwołaną dekretem cały naród ludzki, nad wszystkie stworzenia

uwielbiony, śmiercią z ziemi zgładzić, tak piękny, tak obszerny świat w sobie, dzieło rąk twoich, ostatnią bez powstania obalić ruiną, ale jeszcze nie dziś, lub możesz, jeszcze nie jutro, jeszcze nie za miesiąc, nie za rok, na cóż nam to co-rocennie przed czasem na oczy stawiasz? Na pamięć przywozisz? *Erit pressura gentium!* Czy nie dosyć, że raz będzie ginąć, raz tak wielką oplakać stratę, że co rok strachem na umór ludzkie ranisz serce? Stawa z odpowiedzią na to wielki Boskich świadek tajemnic, Augustyn święty, i tak do każdego mówi: *Minis Dei prohiberis a malo, invitatis ad bonum* (Super Ps. 49), zawczasu Bóg grozi i z daleka, aby strachem od złego do siebie napędził. Tak Bóg czyni, tak ja na tym fundamencie powiem, że wczesna przestroga i żywa przed czasem pamięć na straszny sąd Boski być powinna hamulcem skłonności do grzechu: *Minis prohiberis*. W konkluzyjnej będzie o tym rozmowa z refleksyją. *Ad maiorem Nominis Dei sanctificationem*.

[2] Jak prędko do złego woła nasza, jak w przyrodzonych sobie zdziaczała pasyjach; śmieje mówić mogę, że by moc ludzka ledwie nie prędej dzikie z natury ukracać bestyje, prędej burzliwe siodłać mogła wichry, niż wpojoną do grzechu woli własnej wstrzymać popędliwość. Bo jak tylko przez pierwszy bunt w raj u rozumowi wypowiedziała posłuszeństwo, tak dotąd samopas chodząc, zawsze oślepnę do złego leci: *In malum prona voluntas*. Proszę uważać p[anowie] m[ilościwi], któryż wiek życia ludzkiego od grzechu wolny? Który czas przez tak wiele wieków, lat, miesięcy, tygodniów, żeby w nim Bóg nie był urażony? Leci młodość na swywole, rozpusty, lekkomyślności, nieposłuszeństwa starszym, zbytnie ciała pieśzcoty, etc.; leci wiek męski na szalone uciechy, tańce, pijatyki, traktamenta, na cielesności, fortun utraty, na zbytnie się o honory, szczęścia, promocyje starania, etc.; starość do zdzierstw, łakomstwa, zazdrości, w rzeczach Boskich niedbalstwa etc. tak dalece, że się o każdym z osobna wyznać może, co o wszystkich poeta: *Trahit sua quemque voluptas*. Tego bezbożność do zabobonów, apostazyj, niedowiarstw, zaprzania się Boga, do błędów, do herezyj; owego łakomstwo do zgwałcenia prawa, krzywoprzysięstwa, cudzej wydarcia fortuny, złupienia kościołów, opresyje ubogich etc. innego gniew, zawziętość do pojedynków, najazdów, zabójstw, do nienawiści, ujęcia sławy, honoru, poczciwości; dziesiątego, setnego gnuśność, lenistwo do zaniechania dobrych uczynków, spowiedzi, nabożeństw, Komunii Świętych etc. Sam sobie każdy w szczególności uważ, jak żyjesz: wiesz, co to Boga obrażać, wieleż już napaści, pobudek, złych miał instynktów do obrazy Boga? Jeszcze by to mało, jestże które z Boskich przykazań, żebyś go nie złamał, nie sprofanował? Nie podeptał? Jestże który grzech, a mianowicie śmiertelny, którego byś nie spełnił? Puśćmy myśl w świat dalej, jestże kraj w ostatniej gdzie świata granicy, jestże królestwo, prowincya, miasto, gdzie by się ten potop nie wylał, ten pożar nie szerzył? Żalił się niegdyś ledwie nie z płaczem prorok Pański na rozpustne ludu niezbożnego życie, na odstąpienie wiary, sumienia, prawdy: *Abierunt post desideria cordis*; na zapamiętałość o Bogu: *Obliti*

*sunt Dei, Creatoris sui*. O, gdyby i na dzisiejsze z grobu wejrzał wieki, czy-li by nie nad jednym przyszło stęknąć królestwem: *Abierunt post desideria cordis!* Ten, ów, tamten, setny, tysięczny poszli za skłonnością serca: *Abierunt!* A gdyby to tylko poganie, ateistowie odstąpili Boga: *Abierunt!*, gdyby tylko lutrzy, kalwini, herezyje za wygodą, pożądliwością cielską od wiary, od Kościoła odpadli: *Abierunt!* Gdyby tylko w Afryce, w Azyji, w Ameryce tak wiele narodów bez znajomości Boga, bez światła Ewangeliji w ciemnościach leżało – ale co mówić o państwach katolickich? Jak wiele w nich ludzi gorzej niż poganie żyją, śmieiej niż heretycy grzeszą, jak wiele w tym momencie, w którym to mówię, w grzechy wpaść mogli śmiertelne, jak wiele w jednej naszej Polsce? Ach, co mówić o tobie, Krakowie, miasto królów, koronacyj, sejmom, sądom naznaczone, jak wiele ty grzechów na sąd Boski stawisz? Jak wiele dziś, jak wiele tej nocy, jak wiele jutro ciężko w tobie upadną? Skądże tak wielki do złego wypada impet? Z którego się zródła to złe na ludzki rozlało naród? Ato ta wola nasza, która się była dać powinna jak bydłę bez oczu i rozumu Boskiej powodować ręce, powinna była we wszystkich zamysłach, drogach, postępkach pilno skinienia Boskiej upatrować dyspozycyjej jak służebnica: *Sicut oculi ancillae in manibus dominae suae* (Ps. 122), powinna była wszystkie chęci swoje, impety, propensyje za wodzą zbawiennych instynktów z ową puścić wolno rezolucyją: „Niech Bóg czyni, co się mu podoba”; to zdziergnąwszy się, jak z munsztuka mocnego, z obowiązku praw Boskich, z poddaństwa najwyższej powinnej mocy, zsadziwszy z siebie jak szkapa szalona rządęcę, czyli jeźdźca rozum z uwagą, przeskoczywszy granice przykazań Pańskich, minąwszy drogę do Boga, do zbawienia, do prawdy wiodącą, rzuciwszy pod nogę natchnienia, święte oświecenia, leci obces, gdzie ją pasyje, złe chuci, bydłce namiętności pchają, gdzie świat, czart i ciało, gdzie rozkosz, gdzie doczesna wabi ponęta, etc. Cóż za tama być może tak ślepyim impetom? Co za podpora na tak częste upadki, co za lekarstwo na tak srodze w ludziach zepsowaną naturę? Co za hamulec na wyuzdane do złego popędliwości? Wiele w tym mogą natchnienia, nauki, perswazyje, strofowania surowe, przykłady świętych, wywody przykazań Boskich, etc.

[3] Wiele mogą chłosty, którym Bóg przez różne nieszczęścia dojmuje, wiele umartwienia, wiele mąk piekielnych surowość, strach śmierci, zapłata wieczna, na tym lekarstwo od grzechu Boski zakładał Sapijent: „Pamiętaj – mówi – na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz” (Eccl. 7). Ja nad wszystkie najosobliwszy rozumem sposób żywą przed czasem na sąd Boski pamięć, wszakże jeżeli w niezbożnych największa stąd jest okazyja odstąpienia Boga, wiary, Kościoła, zaniedbanie dobrych uczynków, że głupim u siebie sądzą rozumem, jakoby dusza z czasem ginęła, jakoby Bóg na nasze nie patrzył sprawy, jakoby za nie swego czasu nie sądził – toć u bogobojnych najmocniejszy na ujęcie złych skłonności hamulec wczesna przestroga i żywa przed czasem na sąd Boski pamięć. Zgadza się to, co mówię, z wielkim Złotoustego Doktora sentymentem: *Fieri non potest*,

*ut anima quae timet de reddendis rationibus ad delicta non sit tarda* – „Nigdy to być nie może, żeby w tej duszy skłonność do złych chuci przeważała, w której żywa sądów Boskich pamięć górę bierze”, *fieri non potest*. Rzecz się zda dziwna, że gdy wszystkie Pisma Świętego artykuły do poznania Boga, do chwały jego, do poszanowania, do miłości prowadzą tak dalece, że gdybyśmy wszystkie Mojżesza księgi, wszystkie proroków rozdziały, wszystkie Chrystusa, apostołów nauki okiem przebiegli, przejęli rozumem – jeden by się z nich głos odezwał, od świata do nieba, od przestępstwa praw Boskich na drogę doskonałości cnoty i zbawienia prowadzący, a eklezyjastyk Pański (cap. 11, v. 9), samochcąc czy z zapomnienia, do uciech światowych, do nieporządných afektów, do swywoli, rozpusty, niegodziwych igrzysków animuje: „Ciesz się – mówi – młodzianie, w młodości twojej, połów serce w dobrach doczesnych, chodź drogami serca twojego”. Stój, sapijencie Pański, któż kamień do centrum, wodę z góry do dołu spycha, gdy sama leci? Czy słuszna, młodość z natury rozwiązała do złego napędzać? Ma po sobie wielką tego pozwolenia racyją eklezyjastyk Pański – jak wolnego młodości na szaloną rozpustę popuścił pasa: „Chodź drogami serca twojego”, tak mocniejszym jeszcze ujął wędzidłem, gdy sąd Boski przed oczy stawiał: „Wiedz, że cię za to wszystko zawoła Bóg na sąd”, jakoby chciał nauczyć, że nie masz tak rozpustnego w życiu ludzkim wieku, tak zapamiętałego w złościach grzesznika, choćby mu najwięcej pozwalał, którego by przestroga o sądzie strasznym i żywa pamięć za serce jak hamulec jaki nie ujęła – niech się rozpasze na rozpustę, niech puści wolne swywoli cugle, niech się pchnie lotem, gdzie go chęć unosi, jeżeli się jeszcze nie zdziergnął z pamięci sądów Boskich, ten go munsztuk nawróci i cofnie do Boga, ten upaść na otchłań zguby nie dopuści.

[4] Zdjęty zelozyją o honor i krzywdę Stwórcy swojego izraelski koronat, Dawid święty (Psal. 7), nie mogąc zapamiętałych w złościach bezbożników do Boga namówić, nie mogąc ślepo na łeb lejących do grzechu wstrzymać i powściągać, po wielu innych pogroźkach, sposobach, perswazyjach, Boskim na ostatek pogroził mieczem: *Nisi conversi fueritis, gladius suum vibrabit*. Co rozumiecie, p[anowie] m[ilościwi], co to tam był za miecz, którego ostatnim sposobem na pohamowanie wyuzdanych złości, na poskromienie podniesionych przeciw Bogu rebelij król świątobliwy zażywa: *Nisi conversi fueritis, gladius suum vibravit*. Zgoda doktorów świętych, że przez ten miecz ma się rozumieć ów ostry dekret Sędzięgo Boga na potępieńców: „Idźcie, przekłęci, w ogień wieczny”, kładę świadectwo Sylweiry: „Przez miecz ten rozumieć się ma dekret Sędzięgo, którym w dzień ostatni niezbożnych na wieki od siebie odetnie”. Ów ci to jest miecz, który w objawieniach swoich Jan święty widział z ust Chrystusowych wychodzący: *Ex ore gladius utraque parte acutus*; ów to miecz, którym Sędzia Chrystus podobnym Salomonowi dekretem odetnie przywiązane nieporządnym afektem do świata, do ziemi, do zbiorów, do osób grzesznika: *Dividatur!* (3 Reg. 3) Odetnie od przyjaciół, od konfidentów, od krewnych, od sług

*In Apoc[alypsam], cap. 1*

*Apoc. 1*

najwierniejszych: *Dividatur!* Odetnie męża od żony, syna od ojca, córkę od matki: *Dividatur!* Odetnie od życia, które bardziej niż Boga kochał, od honorów, od fortun, o które się pilniej niż o duszę starał: *Dividatur!* Jeszcze to fraszka, odetnie od miłości, od widzenia swojego, od kompaniję świętych, od dziedzictwa wiecznego: *Dividatur!* Odetnie, aż od Boga do czarta odleci, aż się od nieba o skałę piekielną roztrąci, aż dalej odpadnie niż ziemia od Empireum, niż zachód od wschodu, etc.: *Dividatur!* I tegoć miecza syjoński koronat na niezbożnych dobył: *Nisi conversi fueritis, gladium vibrabit* (Ps. 13), pokazując, że jeżeli które Pana Boga plagi – to miecz sądów jego do poprawy życia, do pokuty i żalu za grzechy napędzać powinien; jeżeli które pobudki, natchnienia, groźby – to ręka Sędziego mieczem zbrojna z dróg nieprawości i zguby na drogę zbawienia naprowadzać; jeżeli które oświecenia – to ów dzień sądu piorunami i ogniem gniewu Boskiego rozświecony ma nas do poznania Boga, prawdy, przykazań jego, do obaczenia się w złym życiu oświecić, ma grzechowe humory, złe w sercach wygasić chuci, gniewy, zapalczywości, nienawiści, ma wzniecić nieostygłą Boga i bliźniego miłość, etc. Ów dzień generalnego spustoszenia, *dies desolationis*, niżeli tę ciała lepiankę w proch rozsypie, ma wszystkie w nas do grzechu zniszczyć podniety, ma poobalać Belijala pychy, ambiciję w sercach naszych posągi; ów to, ów pozew sądu Pana Boga nieuchronny: „Wstańcie umarli, pódźcie na sąd”, powinien przykute do ziemi serca od marności, od wygod ciała, w górę ku niebu, ku wieczności podnieść; ów ścisły z największych i z najmniejszych grzechów, z czasu życia, z łask, z talentów rachunek: *Redde rationem* (Luc. 16), powinien rozwlekłe sumnienia, życie bez skrupułu, ustawiczne w nabożeństwach rozrywki, etc. do świętych intencyj, do lepszych refleksyj przyprowadzić; ów na ostatek straszny dekret, na potępionych piorun: *Ite maledicti!* – piorun przebijający aż do piekła, powinien w sercach naszych wszczęte ducha przeciwko ciału, ciała przeciwko duchowi uspokoić bunt, powinien w domach, we dworach, w miastach publiczne swary, niepokoje, niezgody, przeklęstwa, kalumnije zagłuszyć.

[5] Ten ci święty monarcha chwali się na inszym miejscu, że niezbożnym grzeszyć zakazał: „Rzekłem niezbożnym: «Nie chcecie źle czynić»”. Na cóż Ps. 74 ich zaklął? Przez co im wstręt do grzechu uczynił? A to: „Bo Bóg jest Sędzią” – pamięć na Sędzię Boga i sąd jego za największy od grzechu położył hamulec. I tać wczesna sądu Boskiego przestroga i żywa nań pamięć do największej świętym doskonałości powodem była. Czym, proszę, Hijeronim święty gwałtem lgnącą do świata żądę w ostrej na puszczy utrzymał pokucie? Czym zbył z oczu i z myśli snujące się widzianych na świecie obiektów larwy? Pewnie nie tak kamieniem, którym twarde tłukł serce, jako bardziej owym sądowej odgłosem trąby: „Czy-li jem, czy-li piję, czy-li co inszego robię, zawsze mi się zdaje brzmieć w uszach moich ów głos straszny, ogromny: «Powstańcie umarli»”. Skąd Paweł święty z przesładowcy głównego, tak wielki, nierozdzielny do tchu ostatniego

w śmierci naśladowca Chrystusów? Kto zawziętość jego na zgubę chrześcijan: *Ut si quos invenisset huius viae viros, victos perduceret in Ierusalem* (Act. 9), kto owę nieukojoną przeciw Chrystusowi, wierze, Kościołowi nienawiść, w gorącą zamieniwszy miłość, z tej zbił imprezy, ujął i woli podbił Najwyższego: „Panie, co chcesz, żebym czynił?” Pewnie nie moc ludzka, nie perswazyje, nie litość nad nędzą, nie płacz, jęk, lament uciśnionych, nie śmierć na ostatek, ale według Ferreryjusza świętego figura sądu Boskiego żywo w oczach od Chrystusa stawiona: „Bo mu się Chrystus tak pokazał, jako na sąd stanie”, ta konia w drodze i wyuzdaną w złości jak szkapę wołą w tył na głos Boski cofnęła: *Saule, quid me persequeris?* Ta wyniesionej na zabójstwo chrześcijan ręki wstrzymała zamach, miecz krwią pluszczący wytrąciła, ta ze lwa barankiem, z okrutnika łaskawym, z pysznego pokornym apostołem uczyniwszy, z konia na ziemię pod nogi rzuciła Jezusowe. I dlatego Damascen święty, mając kazanie o sądzie, tak słuchacza swojego napominał: „Bracia najmilsi, mowy, czytania o sądzie pilnym sercem słuchajcie i w pamięci chowajcie”; dlatego Bazyli święty na wszystkie poduszczczenia szatańskie i pokusy taką dawał naukę: „Jeżeli kiedy czuć będziesz skłonność do grzechu jakiego, staw sobie na myśli straszny sąd Chrystusa, a stąd świętą przejęty bojaźnią, jak wędzidłem ducha twego ujmij”; dlatego święty opat Ammon pytającemu nowicyjuszowi, jakim by sposobem mógł się do cnoty zabierać, w doskonałość postąpić, od świata się umknąć, z złych powstać nałogów, taką dał replikę: „Idź i uczynj myśl taką, jaką oni czynią, którzy są w więzieniu; oni się albowiem przychodzących pytają ludzi, gdzie jest sędzia, kiedy przyjdzie; a w tym mąk oczekiwaniu płaczą i żałują” – jakoby ci wszyscy doktorowie święci i ojcowie żywą na sąd Boski pamięć nad inne śródki osobliwszym na wszelkie do złego popędliwości sądzili i rozumieli hamulcem.

*Sup[er] Ps. 53*

## KONKLUZYJA Z REFLEKSYJĄ

[6] Tu proszę o refleksyję: któż z nas bez namiętności, pożądlivosti, skłonności do złego? Kto się z nas nie przyzna z prorokiem, a prawdziwiej: „A to ja w nieprawościach poczęty jestem i w grzechach poczęła mnie matka” (Ps. 50) – cóż czynić, żeby ich więc na wodzy trzymać? Wiążemyż je żywą na straszny sąd Pana Boga pamięcią? Możeż się z nas każdy w szczególności z Dawidem pochwalić: „Sądy jego w obliczu moim są zawsze” (Ps. 17), czy nie z nas komu z żalem święty przymawia Ambroży: „Nikt o dniu onym nie myśli, nikt nie mówi, jakobyśmy albo żyć mieli zawsze, albo ze wszystkim i z duszą umierać”. Co się to w chrześcijaństwie dzieje?! Przebóg, co to za zuchwałość?! Drżeli jak liście na drzewach święci z jednej tylko na sąd pamięci, tak Job sprawiedliwy wołał w piekło przepaść, niżeli stanąć, lub w imaginacyjnej tylko na sąd Boski: „Któż by mi dał, żebym się mógł w piekle ukryć, póki gniew twój, Panie, nie przemienie?”

(Iob. 14). Tak wielki męczennik, Cypryan święty, głowę za wiarę pod katowski skłaniając topór, z drzeniem wołał: „Biada mnie, gdy przyjdę na sąd!”. W cóż ty, katoliku, dufasz? W jakie zasługi, w jakich patronów, w jaką pewność o łaskowości Sędziego? Tobieć by to po dniach i po nocach jęczeć: *Vae mihi, cum veniam ad iudicium!* Wiem, zem ciężko obraził Boga, nie wiem, czym przeprosił, więc *vae mihi!* Biada, gdy przyjdę na sąd, wiem, zem na piekło zarobił, a nie wiem, czy mi darowano, więc *vae mihi!* „Biada, gdy przyjdę na sąd!”. A westchnieszże kiedy? Niechże tak będzie, że cię co tknie kiedy w serce, że kiedy wspomniesz, ale czy ta pamięć jest hamulcem od grzechu woli twojej i chęci? Wielem czytał przykładów, jako najwięksi złoçynce z myślenia o przyszłym strasznym Pana Boga sądzie dziwnie swoje odmienili życie; jedni się więcej przy największych uciechach nie rozśmiali, drudzy ustawicznie w zadumieniu chodzili, insi wzdychali: „Ach, co będzie ze mną, gdy stanę na sąd!”. Jak żyjesz, katoliku, czy raz żeś się już o strasznym sądzie nasłuchał, naczał, czy raz ci go Kościół święty w tych czasach przed oczy stawil? Cóż też w tobie odmienił? Jużżeś teraz nie tak skłonny do żartów szpetnych, do słów nieuczciwych, do igrzysk z obrazą Boga i z gorszeniem bliźniego? Jużżeś się tak przelał strasznego sądu, żebyś wołał wpaść w piekło, niż się z grzechem potkać? Ach, czy podobna?

☐ Jeżeli nikt lepiej prawdy powiedzieć nie może jak umarli, słuchajcież, co świętobliwy Klimaka zakonnik przy śmierci mówił: „Gdyby ludzie żywo myśleli, jak jest straszny dzień sądu, nigdy by się nie ważyli tak śmiało Boga swego obrażać”. Czy podobna, żeby się cielesnik śmiało bez czoła na niewstydy odważał, gdyby zważał, jaki go wstyd za to na sądzie czeka? Czy podobna, żeby się światowy człowiek z sercem tak klilił do ciała, do rozkoszy, gdyby pojmował, jak go sromotnie Bóg Sędzia od siebie odepchnie: „Nie będzie mieszkał Duch mój w człowieku, bo jest ciałem” (Gen. 6)? Czy podobna, etc. Stąd ci to, stąd odwaga na zniewagę Boga, że nam w pamięci, w imaginacyjej sądu nie tkwi ostrość: *Ex tam pessima oblivione iudicii, in tam gravissimum malum super omnia mala homo ruit, ut contra Deum velit se erigere* – sentyment Sylweiry. O, jak nierównie więcej w nas może pamięć na doczesne niebezpieczeństwa! Wiesz, katoliku, żeć ta potrawa, ów przysmak ma struć żołądek, zdrowia naruszyć – gwałtem powściągasz apetyt, żebyć nie zaszkoðiło; upewnia cię Pismo, upewniają nauki, Ewangelije, dyktuje sumienie, że w tym przysmaku mizernej ponęty, delaktacyjej, śmierć, sąd, zgubę połkniesz: *Iudicium tibi manducas* (1 Cor. 11) – czemuż od tego pamięcią nie powściągniesz chęci? Boi się dziecko, lubo głupie, i od miłej sobie wstrzymuje się swywoli, gdy mu ociec różgą grozi; drży bydlę od strachu i ledwie pod ciężarem z skóry nie wyskoczy, gdy nad nim woźnica biczem trzaśnie; grozi Bóg surową aż do rozdzielenia duszy od ciała przejmującą sądów swoich plagą: *Percutiet terram virga oris sui* (Isa. 11) – a czemu od grzechu nie uciekasz? Ej, przecieć ci, nieupamiętały człowiecze, ciągnie cię Bóg do siebie łaskami, błogosławieństwem, dobroczynnością – uciekasz od niego; napędz

Tom. 4, lib. 6, cap. 50

różnymi w życiu przypadkami – mało dbasz na to; bije w pamięć aż do mózgu gromem sądu swego: *Sicut fulgur, quod exit ab oriente et paret ad occidentem* (Mat. 24) – i śpisz na to? A tyć żelazo pod młotem mięknieje, dąb nieużyty na cios siekiery głośno stęknie, góry, skały jak wosk od ognia sądu Boskiego topnieć będą – a ty się nie zmiękczysz? Wzruszą się mocy niebieskie – a ty się sercem, wolą, afektem od złych nałogów do życia świętego nie ruszysz? Prosi, zaklina wszystkich na zbawienie Grzegorz święty: *Illum ergo diem, fratres carissimi, tota intentione cogitate, vitam corrigite, mores mutate* (*Hom[ilia] 1 in Evang[elia]*) – „Nu jeno, bracia chrześcijanie, ów sobie dzień całą usilnością na myśli stawiajcie, życia poprawcie, obyczaje odmieńcie”. Pięknej-em się dnia onegdajszego nauczył sentencyjej w stancyji pewnego dworzanina; napisano tam na drzwiach te słowa: *Deus videt, Deus audit, Deus iudicabit* – „Bóg widzi, Bóg słyszy, Bóg sądzić będzie”. Tobie też, katoliku, nie tylko w czasie terażniejszego Adwentu, lecz na całe życie, nie tak na drzwiach, po ścianach, jako w sercu i w pamięci odrysuj: *Deus videt!* Wiedzie cię do grzechu zła wola, prowadzi do tej i owej gospody podejrzany osoby życzliwy konfident, czart, nie konfident – mówże sobie: *Deus videt!* Nie widząc wprawdzie sąsiedzi, odstąpili słudzy, śpią domowi, noc ciemna, pokój zamknięty, prawda – ale Bóg nie śpi, Bóg jest obecny, Bóg widzi: *Deus videt!* Widzi co się pod kotarą, co w kącie, co w sklepach, co w myśli, co w sercu dzieje: *Deus videt!* Ciągnie cię szczebiotliwość języka źle mówić o inszych, sławę, honor, pocziwość ogadać – mówże sobie: *Deus audit!* Nie słyszy wprawdzie tamta osoba, nie słyszy nikt z jej przyjaciół – ale Bóg słyszy, notuje: *Deus audit!* A zatym i za to, i za tamto ciężko sądzić będzie: *Deus iudicabit!* Sądzić nie po ludzku, bez respektu osób, bez korupcyji: *Iudicabit!* Niechże taka przestroga i pamięć na sąd Pana Boga straszny wszystkie do złego woli twojej ujmuje impety; asekuruję, że minąwszy piekło, wolny pas mieć będziesz do nieba. Idźże tedy, szczęśliwa droga, i mnie z ambony. Amen





## PODSTAWA WYDANIA

Samuel Wysocki, *Adwent z Postem kazaniami o sądzie Bożym, o męce Pańskiej, o pokucie, o umartwieniu pięciu ciała zmysłów i innych prawdach wiary chrześcijańskiej, ku większej chwale Boskiej i pożytkom dusz ludzkich po różnych katedrach [...] zapowiedziany. [...] A teraz po drugi raz przedrukowany*, Drukarnia JKM i Rzeczy Posp. Collegium Scholarum, Warszawa 1760, s. 9–16.

## NOTA BIOGRAFICZNA

SAMUEL WYSOCKI (ur. 20 października 1706 w Sandomierzu, zm. 1 marca 1771 w Warszawie) – pijar, kaznodzieja. Do zakonu pijarów wstąpił w 1724 i przyjął imię zakonne „Od św. Floriana”. Był kaznodzieją w Krakowie i Warszawie. W 1751 został mianowany konsultorem prowincji i rektorem domu warszawskiego. Drukiem ukazało się wiele jego kazań w języku polskim i łacińskim, w tym zbiory kazań na święta całego roku (t. 1: *Chwała chwalebego w świętych swoich Boga, i świętych w Bogu uwielbionych, kazaniami na wszystkie w roku całym dni święte*, Warszawa 1747; t. 2: *Święta roku całego na większą część, chwałę Pana Boga i świętych w Bogu chwalebnych kazaniami [...] zapowiedziane*, Warszawa 1753; *Nauki, homilije i materyje kazań na wszystkie w całym roku dni święte, ku większej Pana Boga chwale i czci świętych jego, dla pożytku dusz ludzkich, pasterzów ich i kaznodziejów przysługi napisane [...]*, t. 1–3, Warszawa 1762–1768) oraz na Adwent i Wielki Post, z którego pochodzi kazanie w niniejszej edycji.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Bąk, *Wady ganione i cnoty zalecone w spuściznie kaznodziejskiej Samuela Wysockiego*, Kalisz 2002; M. Górka, *Symbole polskiego życia politycznego w Orator Polonus (1740) Samuela Wysockiego*, „Roczniki Humanistyczne” 59 (2011) nr 4, s. 61–79; E. Kryściak, *Wykaz biogramów pijarów opracowanych przez ks. Jana Innocentego Bubę Sch.P. zamieszczonych w „Diccionario Enciclopédico Escolapio”, t. 2, Salamanca 1983, [w:] Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiuk, Warszawa–Kraków 1993, s. 581; K. Panuś, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 175–190.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie II na Niedzielę I Adwentu, w tejże katedrze krakowskiej miane 1741* – kazanie wygłoszone w katedrze św. Stanisława i św. Wacława w Krakowie na Wzgórzu Wawelskim.

Temat: *Erit in terris pressura gentium* – Łk 21, 25.

[1] „Wzruszą się mocy niebieskie...” – Mt 24, 29.

„Słońce się zaćmi...” – ibidem.

*magnifiki* – okazałości.

*impensa* – koszty, nakłady.

„Obaczycie obrzydliwość spustoszenia na miejscu świętym” – Mt 24, 15; por. Dn 9, 27.

„Wówczas zapłaczą wszystkie pokolenia ziemi” – Mt 24, 30.

*Minis Dei prohiberis a malo...* – „Groźbami Bóg zabrania złego, a zaprasza do dobra” (św. Augustyn z Hippony, *In Psalmum XLIX enarratio*, PL 36, 569).

*Ad maiorem Nomini Dei sanctificationem* – Na większe uświęcenie Imienia Bożego.

- [2] *pasyjach* – namiętnościach.

*In malum prona voluntas* – Za skłoną do złego wołą.

*traktamenta* – uczy.

*Trahit sua quemque voluptas* – „Każdy pociągany jest swym własnym pragnieniem” (Wergiliusz, *Ekloga II*, 65).

*Abierunt post desideria cordis* – „Chodzili za nieprawością serca swego” (Jr 9, 14).

*Obliti sunt Dei, Creatoris sui* – „Zapomnieli Pana, Boga swego” (Jr 3, 21).

*Sicut oculi ancillae* – „Jako oczy służebnice w rękach paniej swojej” (Ps 123 [122], 2).

*propensyje* – życzliwości.

- [3] *Sapient* – człowiek mądry.

„Pamiętaj – mów – na ostatnie rzeczy...” – Syr 7, 40.

*Fieri non potest...* – św. Jan Chryzostom, *Homilia II In Epistola II ad Thessalonicenses, cap. I* [*Homilia 2 na 2 List do Tesaloniczan*], rozdz. 1 (PG 11, 601).

*eklezyjastyk Pański* – Kohelet (łac. *Ecclesiastes*).

„Ciesz się – mów – młodzianie...” – Koh 11, 9.

- [4] *zelozyją* – gorliwością, słusznym gniewem.

*syjoński koronat* – monarcha Jerozolimy (por. Iz 62).

*Nisi conversi fueritis...* – „Jeśli się nie nawrócicie, miecza swego dobędzie” (Ps 7, 13).

„Idźcie, przeklęci, w ogień wieczny” – Mt 25, 41.

„Przez miecz ten rozumieć się ma...” – João da Silveira (1592–1687; portugalski karmelita, komentator Pisma Świętego), *R. P. D. F. Ioanis da Sylveira [...] Commentariorum in Apocalypsim [...]*, t. 1, Lyon 1700, s. 583.

*Zgoda doktorów świętych* – Silveira powołuje się na autorytet m.in. Ruperta z Deutz (ok. 1070–1130) i Bedy Czcigodnego (ok. 672–735) jako opowiadających się za taką interpretacją.

*Ex ore gladius utraque parte acutus* – „Z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził” (Ap 1, 16).

*Dividatur!* – Niech będzie rozdzielone! – taki rozkaz wydał król Salomon, by podzielić dziecko, o które spierały się dwie kobiety; w ten sposób poddał je próbie, by stwierdzić, która jest rzeczywistą matką, i wydał sprawiedliwy wyrok (1 Krl 3, 16–28).

*Empireum* – w dawnej kosmologii uważano, że Ziemię otaczają sfery niebieskie, z których najwyższa nosiła nazwę Empireum; wierzone, że była siedzibą Boga i jego światła.

*dies desolationis* – dzień spustoszenia; por. Dn 9, 27.

*Belijala* – w Starym Testamencie określenie głównego demona; ludzi nieprawych określano mianem „synów Beliala” (np. 1 Sm 2, 12).

„*Wstańcie umarli, pódźcie na sąd*” – *loci communis* o trudnej do wysledzenia proveniencji, nie występuje w Biblii, lecz odnaleźć je można w bardzo wielu pismach, komentarzach i kazaniach, m.in. w popularnym zbiorze-kompedium kaznodziejskim *Gesta Romanorum* z pierwszej połowy XIV w.; por. 1 Kor 15, 52.

*Redde rationem* – „Oddaj liczbę” – słowa bogatego pana z przypowieści o obrotnym rządcy (Łk 16, 2).

*Ite maledicti!* – Idźcie, przeklećci! – słowa wyroku, jakie Chrystus zapowiada dla tych, którzy nie będą spełniać uczynków miłosierdzia (Mt 25, 41).

[5] „*Rzekłem niezbożnym...*” – Ps 75 (74), 5.

*larwy* – maski.

„*Czy-li jem, czy-li piję...*” – cytat przypisywany św. Hieronimowi w *Złotej legendzie* w rozdziale 13 *De circumcissione Domini* [*Na obrzezanie Pańskie*]; to przypisanie następnie przeszło do repertuaru *loci communes* w wielu kazaniach adwentowych, por. kazanie Marcina Białobrzeskiego i Stanisława Grodzickiego w niniejszej edycji.

*Ut si quos invenisset...* – „Iż jeślby które znalazł tej drogi mężę i niewiasty, aby związane przywiódł do Jeruzalem” (Dz 9, 2).

*Ferreryjusza świętego* – św. Wincenty Ferreriusz (1346–1419), dominikański kaznodzieja pokutny, słynący z kazań o grzechu, sądzie i piekle.

*Saule, quid me persequeris?* – „Szawle, przecz mię przeszludujesz?” (Dz 22, 7).

*Damascen święty* – św. Jan z Damaszku (ok. 675–749), teolog, doktor Kościoła, filozof, jeden z najwybitniejszych pisarzy chrześcijańskich; *Bazyli święty* – św. Bazyli Wielki (ok. 329–379), pisarz wczesnochrześcijański, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła wschodniego, uważany za ojca wschodniego monastycyzmu, autor popularnego aforyzmu „Strach przed sądem jest nauczycielem pobożności” – *Timor iudicii paedagogus est ad pietatem* (J. da Silveira, R. P. D. F. Ioanis da Sylveira [...] *Commentariorum in Textum Evangelicum* [...], t. 4, Lyon 1698, s. 862.); *opat Ammon* – św. Amon (IV w.), eremita, drugi biskup Toul w Lotaryngii; trzy bliskie tematycznie cytaty ww. świętych pochodzą prawdopodobnie z jakiegoś zbioru wypisów dla kaznodziei, jednak nie udało się zlokalizować ich źródła.

- [6] „*Ato ja w nieprawościach poczęty jestem...*” – Ps 51 (50), 7.

„*Sądy jego w obliczu moim są zawsze*” – Ps 18 (17), 23.

*przymawia Ambroży* – św. Ambroży z Mediolanu (ok. 339–397), biskup Mediolanu, ojciec Kościoła i jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego; cytat pochodzi z Sancti Ambrosii Mediolanensis episcopi *Opera*, ex editione Romana, Compagnie du Grand-Navire 1642, t. 5, s. 159.

„*Któż by mi dał...*” – Hi 14, 13.

*Vae mihi, cum veniam ad iudicium!* – św. Cyprian z Kartaginy (ok. 200–258; biskup Kartaginy, męczennik, pisarz i apologeta), *Oratio sub die suae passionis* (PL 4, 906).

- [7] *świętobliwy Klimaka zakonnik* – przykład pamiętania o śmierci na wzór zakonnika pochodzi od św. Jana Klimaka (VI/VII w.), mnicha, eremity w klasztorze św. Katarzyny na Synaju, z jego dzieła *Drabina do raju* (gr. *Κλίμαξ*), a Wysockiemu był znany prawdopodobnie dzięki zbiorowi egzemplów *Magnum speculum exemplorum* [...], Antwerpia 1607, s. 353.

*cieleśnik* – człowiek lubieżny.

„*Nie będzie mieszkał Duch mój...*” – Rdz 6, 3.

*Ex tam pessima oblivione iudicii...* – João da Silveira, op. cit., s. 871.

*Iudicium tibi manducas* – por. „Abowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego” (1 Kor 11, 29).

*Percutiet terram virga oris sui* – „Ubije ziemię różgą ust swoich” (Iz 11, 4).

*Sicut fulgur, quod exit...* – „Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie” (Mt 24, 27).

*Illum ergo diem...* – św. Grzegorz Wielki (ok. 540–604), *Homilia I in Evangelia* (PL 76, 1081).

*w sklepach* – w piwnicach.

Andrzej Murczyński

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU

*Venit in omnem regionem Iordanis,  
praedicans baptismum paenitentiae in remissionem peccatorum. Luc. 3.*

[1] Pokutę opowiadać i o niej kazać – nic potrzebniejszego; jedno z tych każdemu grzesznikowi obrać potrzeba: albo tu za żywota pokutować, albo po śmierci pójść do piekła. Powiada mędrzec Pański: *Deus apposuit tibi aquam, et ignem, ad quod volueris, porrige manum tuam* (Eccles. 15, v. 17) – „Bóg położył przed tobą wodę i ogień; do czego chcesz, ściągnij rękę twoją”. Przez wodę rozumieją się łzy pokutne, przez ogień rozumie się piekło – te dwie rzeczy każdemu grzesznemu Bóg przed oczy postawił: wodę łez pokutnych i ogień piekielny. Albo tu na świecie płakać za grzechy i łzy hojne wylewać, albo goreć w piekle na wieki? 2. Reg. 24. Trzy rzeczy dał Bóg na opcję Dawidowi, aby jedną z nich sobie wybrał: *Trium tibi datur optio*: albo głód, albo powietrze, albo wojnę. Co w karaniu doczesnym wolno było obierać Dawidowi tu na świecie, albo głód cierpieć, albo powietrze, albo wojnę – ale względem życia wiecznego dwie tylko rzeczy każdemu grzesznikowi na opcję dają: albo tu pokutować, aby się do nieba dostać, albo żyć w piekle na wieki; trzeciej rzeczy i środka nie masz. Jest pokuta jak owa arka Noego, jedno z tych obrać: albo w tę arkę wsiadać, albo zatonać. Jest pokuta jak owi aniołowie, co Lota z Sodomy wyprowadzali, jedno z tych: albo się tych aniołów chwycić i grzesznej Sodomy wynieść, albo siarczystymi ogniami goreć. Co ponieważ tak jest, otworzę ja dziś to piekło, aby każdy obaczył, że lepiej tu za żywota pokutować, aniżeli w piekle goreć na wieki! *Praedicans baptismum paenitentiae in remissionem peccatorum*. Ty zaś, ucieczko grzesznych i orędowniczko pokutujących, uprosz skuteczną łaskę mówić o tym, najdosłowniejsza Panno i Matko Boska.

[2] Widział Jan święty gwiazdę, która z nieba spadła: *Vidi stellam de caelo cecidisse in terram* (Apoc. 9). Tej dano klucz od studni przepaści: *Et data est ei*

*clavis putei abyssi*, którą studnią, gdy otworzyła, wybuchnął dym, jak dym z pieca wielkiego, słońce i powietrze zaćmił: *Aperuit puteum abyssi, et ascendit fumus putei, sicut fumus fornacis magnae, et obscuratus est sol, et aer de fumo putei*. Z dymu powychodziła szarańcza, ludzi męczyła i zabijała jak niedźwiadkowie: *De fumo putei exierunt locustae, et data est illis potestas, sicut habent potestatem scorpiones terrae*. Pod alegorią studni przepaścistej piekło opisane. Pierwszy tę studnię i przepaść Lucyper otworzył, do której z nieba zapadł! Studnia głęboka i przepaść niezgruntowana piekło! Bo to piekło nie na ziemi, nie na powietrzu, dopieroż nie między gwiazdami, ale na samym centrum ziemi, głęboko założone, *puteus abyssi*. Cóż w tej studni obaczyć? Naprzód: *obscuratus est sol, et aer de fumo putei!* Nie obaczysz tam słońca ani światła żadnego, ani urody, ani żadnej piękności! Już to wszystko zaćmiono! Straszne były owe ciemności w Egipcie, kędy wśród południa przyjaciel przyjaciela, domowy domowego, matka dziecięcia przy sobie stojącego nie widziała, choć go na rękę piastowała albo przy nim stała. Grubsze ciemności w piekle: *Obscuratus est sol et aer!* Cóż tam przecie widzieć? *Ascendit fumus putei abyssi, tanquam fumus fornacis magnae*. Widzieć piec wielki siarczystym ogniem rozpalony, w którym potępiency goreją! Widzieć czartostwo jak szarańczą, którzy ludzi męczą, widzieć męczarnie, katownie, których tu świat nigdy nie widział! Tu na świecie są szubienice, miecze, pugiwały, strzały, stosy zapalone, grzebinie żelazne, blachy rozpalone, kraty i ruszty żelazne, na drabinach ciągnięcia, koła do wplatania, pale do przebijania. Wyrobił Peryllus wołu miedzianego, w którym ludzi zamykano i ogień pod nim podpalano, aby w nim ludzie ryczeli. Obszywał ludzi Nero w zwierzęce skóry i psom na pożarcie dawał. Chował Mezentius konie i ludzi im na pożarcie dawał, drugim przegniłych trupów przywiązywał, aby od smrodu wielkiego umierali! Cóż to jest względem mąk piekielnych? Te męki industria ludzka wynalazła – większe i srozsze męki w piekle, bo je nie człowiek, ale Bóg sam i święta sprawiedliwość jego na ukaranie grzechów założyła. Co się świat nie napatrzył męczarni: za Nerona, Dyjoklecjana, Decyjusza i Waleryjana w Rzymie, za Maksymilijana w Aleksandryjej, za Henryka i Elżbiety w Anglijej, za Tajkofamy w Japonijej, kiedy za wiarę świętych męczenników męczono? Pieczono wolnym ogniem na ruszcie świętego Wawrzyńca, z jednej strony na drugą przewracano, drugim oczy wyłupowano, uszy i nosy obrzynano albo rozpalone rożenki w nozdrza wtykano. Obcinano palce, ręce, nogi i piersi, roztopionym ołowiem polewano, do palów przywiązywano, smołę wrzącą w usta wlewano – wszystkie te męki w piekle i jeszcze większe! A nigdy nieopisane ani nieopowiedziane! (*S. Vincentius Ferrerius*) Będą tam kopania nogami, bo pysznych czarci kopać będą i deptać, że się tu nad wszystkich wynosili; będą tam rożny, kraty i łoża rozpalone, na których lubieżnych cielesników wtykać, piec i obracać będą; będzie tam złoto i srebro roztopione, które łakomym lać w gardło będą; będą tam szubienice, na których gniewliwych, zawziętych, zabójców, krwi rozlewców wieszać będą

i podpalać; będą tam głody i pragnienia, które obżercy i pijanice cierpieć będą! Żadnej tam części ciała, żadnej żyłki, żadnej władzy duszy nie będzie, która by osobliwej męki nie cierpiała. *Aperuit puteum, et ascendit fumus, sicut fumus fornacis magnae*. Cóż tam słycać w tej studni i przepaści? Czy pieśni wesole? Czy muzykę przyjemną, czy głosy i dyskursy wdzięczne? *Nulla in inferno vox, nisi «Vae! Vae! Vae!»*, mówi święty Ambroży. Inszego głosu w tej studni nie słycać, tylko „Biada!”, przeklęstwa, bluźnierstwa, lamenty, narzekania, płacz i zgrzytanie zębów! Każdy tam mówić będzie: „Przeklęta noc, w której-em się począł! Przeklęty dzień, któregom się urodził, przeklęty ojciec i matka, którzy mię spłodzili, przeklęty Bóg, który mię stworzył, przeklęty moment, któregom się na grzech odważył!”. Cóż tam czuć w tej studni? Czy wonność jaką, kadzi-dło albo balsam, lub insze wonne olejki i ziół zapachy? *De cadaveribus eorum ascendit factor*, mówi prorok Izajasz (c. 34, v. 3). Nieznośne smrody tam będą, a jako święty Bonawentura przydaje: *Si vel unius damnati cadaver in orbe nostro sit, orbem totum ab eo inficiendum* – „Gdyby piekło którego potępieńca na świat wyrzuciło, to by swoim fetorem świat cały zaraził”. Te i większe męki w piekle! Cóż ja stojąc nad tą studnią mówić dalej będę? (Apoc. 17) Mówił niegdy anioł do świętego Jana: *Veni et ostendam tibi damnationem meretricis magnae* – „Pódcz, pokażęc potępieńie nierządnicy wielkiej!” To ja do was mówię: *Veni, et ostendam tibi damnationem*. Otworzyłem dziś studnię piekielną, przystąpże każdy i przypatrz się tym mękom piekielnym, na któreś przez grzechy zarobił. Przypatrz się ogniowi, jak piecze? Albo spróbuj, ściągnij rękę, a przynajmniej palec, jeżeli wytrzymasz? Nadstaw ucha, co tam słycać? Powąchaj, co tam za smrody i fetory? I obieraj teraz: albo w tej studni i przepaści ognistej siedzieć i cierpieć przez całą wieczność, albo teraz grzechy porzucić i za nie pokutować! Jedno z tych dwóch rzeczy obrać potrzeba. Ej, lepiej pokutować tu za żywota, aniżeli pójść na te męki, do tej studni i przepaści nieszczęśliwej! Za czasów wielębnego Bedy, Drihelmus niejaki podczas choroby ciężkiej, będąc w zachwyceniu, zaprowadzony był do piekła, aby mu się przypatrzył. Kiedy potym nazajutrz do siebie przyszedł, takie życie prowadził: rozporządziwszy żonę i dzieci, i ostatek fortuny na ubogich rozdawszy, w klasztorze się zamknął i dziwnie ostrą pokutę prowadził: już się podczas zimy w jeziorach zamrażał, już ciało piekł i palił, już krwawymi dyscyplinami ciało krajał, a kiedy mu tak surowe życie odradzano, aby sobie pofolgował, odpowiedział: *acerbiora vidi* – „srozsze ja męki i katownie widziałem!”. Podobnież nam czynić potrzeba! Tobie ciężko w piersi się uderzyć, łęzkę jednę i drugą za grzechy wypuścić! Ej, pomyśleć: większe żale i płacze w piekle będą, a niepożyteczne! Tobie ciężko za pokutę pościć, od pijaństwa się wstrzymać! Ej, pomyśleć: nie post, ale głód wielki i pragnienie w piekle będzie, a daremne! Tobie ciężko teraz cielesności porzucić! Ej, pomyśleć: że te lubieżności w piekle porzucisz i na nie narzekać będziesz! Tobie ciężko i wstyd teraz się spowiadać! Ej, pomyśleć: że te grzechy

na siebie w piekle wywoływać będziesz, a nikt od nich nie rozgrzeszy! Lepiej teraz pokutować, aniżeli w piekle goreć.

[3] Pójdźmy dalej – [*Nahum* (c. 1, v. 10)]. Przepowiada prorok, co Bóg swoim nieprzyjaciołom uczyni! *Sicut spinae invicem complectuntur, sic convivium eorum pariter potantium* – „Jako ciernie z sobą się spajają, tak ich biesiada z sobą pijących”. Cóż to za podobieństwo ciernia spojonego do zguby nieprzyjaciół? To jest podobieństwo: im ściślej ciernia wiązań ściśniona, tym jedno drugie bardziej kole. Ta męka nieznośna w piekle będzie. Mówi teraz wielu: „Nie sam w piekle będę, będzie tam wiele towarzystwa! Będą tam panowie, będą równiennicy, będzie tam żona i dzieci! Będzie z inszych stanów ludzi wiele” – nie sam będziesz w piekle, ale to na większe utrapienie twoje, nie na folgę! To samo towarzystwo, jak ciernie do ciebie przypocone, kłuć cię będzie! Będziesz miał naprzód towarzyszków czartów, którzy dręczyć i męczyć będą, i z ciebie się natrzasać, żeś ich słuchał i na ich pokusy i poduszczenia przyzwalał. Tortura była Maurycyuszowi cesarzowi, kiedy mu Fokas tyran synów w oczach zabijał! Wielka męka była Eustachijuszowi hetmanowi, kiedy mu w oczach synów i żonę męczyć kazał Aleksander cesarz. Wielka tortura Żydostwa była, kiedy Aleksander, syn Hirkana, 800 synów w oczach rodziców wywieszać kazał, większa męka w piekle, kiedy ojcowie synów, mężowie żony, matki córy, młodziani swoje amazyje obaczą, bo tam już miłości nie będzie, ale nienawiść, gniew i zawziętość. Przeklinać będzie syn ojca, że mu niesprawiedliwą fortunę zostawił i łakomie na niego zbierał; matkę córka, że jej niedobre wychowanie dała; odmienią się tam amazyje w furyje piekielne i meduzy, a jako Izajasz prorok mówi (c. 8), *Vir fratri non parcat*, tam brat bratu, przyjaciel przyjacielowi, kompan kompanowi nie przepuści. *Unusquisque carnem brachii sui comedet, Ephraim Manassen, Manasses Ephraim*. Jeden na drugiego nie tylko się rzucać, przeklinać, zabijać, ale gryźć i żrzyć będą zębami, że sobie okazyją do potępienia byli albo razem grzeszyli. *Veni ostendam tibi damnationem meretricis magnae*. Ja teraz to nieszczęśliwe towarzystwo wyprowadzam, każdy mu się przypatrz, czy dobre takie towarzystwo? I obieraj, jedno z tych potrzeba obrać: albo w piekle być z czartostwem i z tymi potępieńcami, albo pokutować z Dawidem, z Magdaleną, z Piotrem i z innymi, którzy cię w tej pokucie cieszyć będą! Lepiej mieć towarzystwo w pokucie z Magdaleną, aniżeli z ojcem, z matką, z bracią, z amazyjami albo z inamoratami w piekle. Prosił bogacz ewangeliczny Pana Boga już w piekle będąc, aby przez jakiego umarłego pięciu braci jego do pokuty nawrócił, bo wiedział, że jeżeli się ci bracia do piekła dostaną, to większa i cięższa męka jego będzie.

[4] Cóż jeszcze w tym piekle pokazać? Kiedy król Mitrydates był wzięty w niewolę, chciał się otruć i wypić truciznę, ale mu nie szkodziła, ponieważ do niej był przyuczony, i narzekał, że umrzeć nie mógł, aby pozbył niewoli sromotnej (*Segneri*). Niesłuszne narzekanie i nieszczerze śmierci chcenie było. Bo jeżeli trucizna nie szkodziła – miał insze sposoby śmierci, mógł się przebić albo gardło



sobie przetrząść, mógł się obwiesić i zadusić, mógł się z wysokiej wieży oknem zrzucić, mógł się utopić; tysiąc miał sposobów śmierci. Jeżeli się jeden nie udał, mógł inszego zażyć. Nie tak w piekle: *Quaerent mortem, et non invenient*. Każdy tam śmierci szukać będzie, a nie znajdzie, każdy wszystkich sposobów tentować będzie, jak by się życia pozbawić, a żaden się nie uda. „Kędy żeś, śmierci?” – wołać będą nieszczęśliwi. „Kędy żeś, sztylenie?” – rzecze Abimelech, którym się przedtym przebił. „Kędy żeś, stosie?” – rzecze Zambri, w który się przedtym wrzucił. „Kędy żeś, postronku?” – rzecze Achitopel i Judasz, na których się przedtym powieszali. „Cóż to czynicie, robactwo? Czemu tych ciał naszych do szczytu nie poźrzecie? Cóż to czynicie, ognie? Czemu nas w popiół nie obracacie?”. Rzucac się będą w ogniste wody i wrzące jeziora, poparzą się, popalą – po staremuż nie zatoną, *quaerent mortem, et non invenient*; wezmą miecze, brzytwy i insze oręża ostre, aby gardła sobie poderznąć – odniosą ranę i boleść, ale nie zginą; wrzucą się w otwarte paszczęki smoków, uczują jadowite ukąszenie – po staremuż ich nie połkną i nie strawią, nazad z paszczęki wyrzucą; podadzą się na pożarcie lwom, tygrysom i lampartom, te pogryzą, pożują, pomiętoszą – po staremuż nie strawią. W piekle być i tam żyć na wieki, nigdy nie umierać. Ach, żyć na wieki w piekle! Ach, nigdy nie umierać w piekle! Takeś straszne! Cóż to jest, prze Bóg, na wieki? Póki ptaszyna mała co rok, po kropli pijąc, wszystkich morza na świecie nie wypije? Jeszcze dłużej! Póki robaczek mały, raz tylko co rok drzewa ukąsiwszy, wszystkich drzew i lasów na świecie nie roztoczy i nie poje? Jeszcze dłużej! Póki ślimak raz tylko co rok z miejsca powoli postępując, całego świata nie obejdzie? Jeszcze dłużej! Cóż, gdyby ten świat cały od nieba do ziemi drobnym piaskiem był zasypany i we sto lat po jednym proszku z niego brano, a na świat drugi przenoszono, to pewnie wtenczas cierpieć przestaną, kiedy ostatni proszek przeniosą? Ani to, jeszcze dłużej cierpieć będą. Pomyślmy więcej: niech ten świat będzie z twardego kruszcu ulany i co sto lat raz tylko młotem weń uderzą. Czy-li ten czas koniec mąk piekielnych się stanie, kiedy ten świat spiszowy na drobny proch się skruszy od takiego uderzenia? Ani tu jeszcze końca mąk nie będzie. Pomyślmy więcej: niech co tysiąc lat jedną tylko łezkę potępieniec z oczu wypuści, czy wtenczas cierpieć przestanie, kiedy tymi łzami świat cały jako potopem zaleje i zatopi? Ej, tylko nasza imaginacja, te się męki w piekle nigdy nie skończą! W piekle być, tam cierpieć na wieki, nigdy w tych mękach nie umierać, nigdy bez końca, nigdy bez terminu i granicy, nigdy bez miary. *Dabit ignem in carnes eorum ut comburantur, et sistant usque in sempiternum*. O wieczności nieskończona! Skały i opoki, kędyżeście? Niech się w was zamknę, niech od ludzi oddalony żyję, a coraz sobie rozmyślając, powtarzam: „O wieczności, o wieczności!”, pókiż tego nie pojmem, co to jest być potępionym i cierpieć w piekle na wieki.

[5] Kończę. Otwierałem męki wieczne! Cóż na to ludzie, cóż sobie obieracie? Czy w tych mękach goreć na wieki w piekle? Czy pokutować tu za żywota?

Ach, niestetyż, wielu się na te męki wieczne odważa! Ten, co cudzego zarwał, oddać nie chce, ten z adwersarzem pojednać się, ten zły i niecnolliwej kompaniji, grzechowej okazyji i nałożnicy porzucić, ten sławy cudzej, którą poszarpał, nagrodzić nie myśli i woli pójść na te męki, niż to uczynić. Ach, człowiecze nieszczęśliwy! Pytam się was z Izajaszem prorokiem: *Quis ex vobis poterit habitare cum ardoribus sempiternis?* „Któż z was zamieszkać może w ognjach wiecznych?”. Teraz ci ciężko i znieść nie możesz, gdy się igłą albo szpillką zakolesz. Jakże wytrzymasz, kiedy rozpalonymi, ognistymi szynami obłożą zewsząd? A ponosić je potrzeba przez całą wieczność. Cóż na to, delikacie? Teraz ubogim żebrakiem brzydzisz się, że gnojem prześmiardł, w którym leżał, jakże kloaki, fetory, zgnilizny, które cię przez całą wieczność dusić będą, wytrzymasz? Cóż na to swawolny i lubieżny? Albo też swawolna, rozwiązła i lubieżna? Teraz ci na bok jeden, na miękkiej pościeli leżeć ciężko – wytrzymasz, kiedy cię nie na miękkiej pościeli, nie na krześle, ale na kracie i łożu ognistym położą, na którym się przez całą wieczność smażyć będziesz? Ej, dla Boga, lepiej teraz pokutować, aniżeli na te męki wieczne przychodzić. Kiedy Achabowi królowi Elizeusz prorok ciężką karą Boską pogroził, tak się przeląkł król Achab, że wór gruby wziął na się. Nam to czynić potrzeba, bo nam Bóg nie wojną doczesną, ale wiecznym piekłem grozi: *Nisi paenitentiam egeritis omnes similiter peribitis.* Nam to, mówię, czynić potrzeba, worem się przyodziewać, bić w piersi: *Misericordiam Deus! Misericordiam Deus!* – „Miłosierdzie twoje, Boże, miłosierdzie twoje, Boże!”; wołamy do ciebie, miłościwy Panie: *Peccavimus, inique egimus.* Wyznawamy, żeśmy zgrzeszyli, wyznawamy, żeśmy bezbożnie czynili, przepuszczasz wojny, nieprzyjaciela, który nas pustoszy, przyjmujemy to na ukaranie grzechów naszych, niemasz prawie roku, którego byś fatalnego pożaru nie dopuścił. Upokarzamy się przed majestatem twoim i tymi popiołami posypujemy. Nawiedzasz chorobami i śmierciami – i w tych się z wolą twoją zgadzamy. O to prosimy, nie przez zasługi nasze, bo tych nie mamy, lecz przez krwawe zasługi Syna twojego, *ut in aeternum parcas* – na wieki tylko przepuść, od piekła zachowaj. O piekło, o męki wieczne, jakżeście nam w pamięci tkwić powinny! Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Andrzej Murczyński, *Kazania przygodne na Adwent i Pasyję Chrystusa Pana* [...], Drukarnia Akademicka JKM Collegii SJ, Sandomierz 1753, s. 24–30.

## NOTA BIOGRAFICZNA

ANDRZEJ MURCZYŃSKI (1697–1748), jezuita, pracował w Sandomierzu i Jarosławiu, gdzie wykładał retorykę i filozofię, cieszył się popularnością jako dobry kaznodzieja. Jest autorem m.in. kilku zbiorów kazań: *Słowo Boże na niedziele całego roku po różnych kościołach opowiadane* (Sandomierz 1749), *Święta kaznodziejskie na cały rok po różnych kościołach głoszone* (Sandomierz 1752), *Kazania na Adwent i Pasyję Jezusa Chrystusa oraz uroczystości Najświętszej Maryjej Panny z przydatkiem różnych kazań* (Sandomierz 1753).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Pasiecznik, *Kościół i klasztor Franciszkanów-Reformatów w Bieczu 1624*, Kraków 1984, s. 167; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 255–256; M. Pielas, *Monstrancja miejscem teofanii. Barokowe monstrancje w typie 'res-imagines' a ideologia kontrreformacji*, „Nasza Przyszłość” 2013 t. 119, s. 89–148.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na Niedzielę czwartą Adwentu* – jest ono zainspirowane kazaniem włoskiego jezuitę Paola Segneriego (1624–1694) na czwartek po drugiej Niedzieli Wielkiego Postu ze zbioru kazań wielkopostnych (*Predica decimaquarta nel Giovedì dopo la seconda Domenica*, [w:] *Quaresimale del Padre Paolo Segneri della Compagnia di Gesù*, Wenecja 1712, s. 118). Murczyński zaczerpnął z niego główną myśl – wybór między dwiema opcjami oraz plastyczne przedstawienie mąk piekielnych – miejscami jednak rozbudował argumentację, z niektórych wątków zrezygnował, m.in. z całego akapitu opisującego natrząsania się z potępieńców przez tych, którzy dostąpili nieba. Kazanie Włocha zostało później jeszcze raz przełożone na język polski, tym razem wiernie, przez Jakuba Górkę (*Kazanie na czwartek po drugiej Niedzieli Wielkiego Postu. O piekle*, [w:] *Kazania wielkopostne*, t. 1, Tarnów 1902, s. 217–233).

Temat: *Venit in omnem regionem Iordanis...* – „I przyszedł do wszytkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów” (Łk 3, 3).

[1] *Trium tibi datur optio* – „Ze trzech rzeczy daję-ć obierać” (1 Krn 21, 10).

*arka Noego* – Rdz 6, 14–22.

*aniołowie, co Lota z Sodomy wyprowadzali* – Rdz 19, 17.

*Praedicans baptismum paenitentiae...* – „Przepowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów” (Mk 1, 4; Łk 3, 3).

- [2] *Vidi stellam de caelo cecidisse...* – „ujrzałem gwiazdę, która z nieba spadła na ziemię” (Ap 9, 1).

*Aperuit puteum abyssi...* – „I otworzyła studnię Czeluści... (Ap 9, 2).

*niedźwiadkowie* – skorpiony.

*na samym centrum ziemi* – to świadectwo średniowiecznego wyobrażenia wszechświata, według którego wewnątrz ziemi znajduje się piekło, im bliżej jej centrum, tym głębsze, przeznaczone dla ukarania cięższych grzechów, znajdują się kręgi; por. D. Alighieri, *Boska komedia*.

*ciemności w Egipcie* – Wj 10, 21–22.

*Wyrobił Peryllus wołu miedzianego* – Perillus z Aten (VI w. p.n.e.), pomysłodawca i konstruktor tzw. byka sycylijskiego, narzędzia karni, którego sam doświadczył w pierwszej kolejności; por. P. Segneri, op. cit., s. 119.

*Obszywał ludzi Nero w zwierzęce skóry* – nawiązanie do pogromu chrześcijan za czasów cesarza Nerona (37–68), który według legendy, by wzmoc krwawe widowiska, przebrał chrześcijan za zwierzęta; P. Segneri, ibidem.

*Chował Mezentius konie* – Mezcencjusz, w mitologii rzymskiej legendarny król Etrusków z Caere, pan Lacjum, przeciwnik Eneasza; z powodu okrucieństwa wygnany przez poddanych; P. Segneri, ibidem.

*Za Nerona* – Neron (37–68), piąty cesarz rzymski, znany ze swojego despotyzmu oraz legendarnego męczenia chrześcijan; *Dyjoklecjana* – Gaius Aurelius Valerius Diocletianus (244–316), cesarz rzymski, w 303 wydał edykt wzywający do prześladowania chrześcijan; *Decjusz* – Decjusz Trajan (201–251), cesarz rzymski, prowadził politykę niechętną wobec chrześcijan, a w 249 wydał edykt nakazujący wszystkim obywatelom imperium złożenie ofiar tradycyjnym bogom rzymskim; *Waleryjana w Rzymie* – Walerian I (ok. 193–262), cesarz rzymski, rozpoczął prześladowania chrześcijan, których działalność uważał za szkodliwą dla tradycyjnej rzymskiej religii i interesu państwa; *Maksymilijana w Aleksandryjce* – Maksymin Trak (172–238), cesarz rzymski, za jego panowania oskarżono chrześcijan o wywołanie trzęsienia ziemi w Kapadocji; *Henryka i Elżbiety w Anglii* – Henryk VIII (1491–1547) i jego córka Elżbieta I Tudor (1533–1603), za czasów ich rządów w Anglii wprowadzono anglikanizm i prześladowano katolików; *Tajkofamy w Japonii* – Hideyoshi Toyotomi (ok. 1536–1598), japoński cesarz, za którego rządów podjęto działania prowadzące do eksterminacji chrześcijan.

*Pieczono wolnym ogniem...* – św. Wawrzyniec (zm. 258), męczennik, zgodnie z tradycją zginął w Rzymie na rozżarzonej do czerwoności kracie, która w ikonografii stanowi jego atrybut.

*S. Vincentius Ferrerius* – św. Wincenty Ferreriusz (1346–1419), dominikański wędrowny kaznodzieja słynący z kazań o grzechu, sądzie i piekle.

*Nulla in inferno vox...* – W piekle nie ma innego głosu, jak tylko: „Biada! Biada! Biada!” – cytat ze św. Ambrożego przywołany prawdopodobnie za kompendium kaznodziejskim *Polyanthea sacra: cum Auctario*, t. 1, s. 724 (hasło: *Infernus*).

„Przekłęta noc, w którejem się poczęł...” – podobnie przeklinał Hiob okoliczności swego narodzenia (Hi 3, 1–10).

*De cadaveribus eorum...* – „Zaśmierdzą się trupy ich” (Iz 34, 3).

*święty Bonawentura przydaje* – cytat ze św. Bonawentury przywołany prawdopodobnie za kompendium *Polyanthea sacra*, t. 1, s. 723.

*Veni, et ostendam tibi damnationem* – „Chodź, pokażę ci potępienie” (por. Ap 17, 1).

*Drihelmus niejaki* – historię brata Dryktemplusa opisał św. Beda Czcigodny (ok. 672–735) w dziele *Historiam Ecclesiastica gentis anglorum liber quintus*, choć Murczyńskiemu była znana zapewne z drugiej ręki, z dzieła, do którego odsyła *Polyanthea sacra*, czyli z opisującego piekło *Infernus damnatorum carcer et rocus* jezuita Jeremiasza Drexela (1581–1638; *Reverendi Patris P. Hieremie Drexelii e Societate Iesu Opera omnia*, Antwerpia 1660, s. 183).

- [3] *Tortura była Maurycjuszowi cesarzowi* – Maurycjusz (539–602), cesarz bizantyjski, wysłał syna Teodozjusza z listami do Chosroesa II. Niestety chłopiec nieopatrznie zawrócił z drogi i został zabity. Oficer armii Fokas (późniejszy cesarz) kazał zabić synów cesarza na jego oczach, następnie zamordowano Maurycjusza, jego żonę i córki zamknięto w klasztorze, a później także zabito; por. J. Drexel, *Tribunal Christi*, [w:] *ibidem*, s. 149.

*Wielka męka była Eustachijuszowi hetmanowi* – św. Eustachy Rzymski (zm. ok. 118), ponieważ odmówił złożenia pogańskiej ofiary, został razem z żoną i synami skazany przez cesarza Hadriana na śmierć. Najpierw został rzucony lwom na pożarcie, ale ponieważ one nie wyrządziły im szkody, zostali zabici wewnątrz rozżarzonego, miedzianego byka.

*Wielka tortura Żydostwa była* – Aleksander Janneusz (zm. 76 p.n.e.), król Judei z dynastii Hasmoneuszy, rozkazał ukrzyżować 800 buntowników podczas wojny domowej w Judei i na ich oczach poderznąć gardła ich żonom oraz dzieciom, sam zaś przyglądał się temu widowisku.

*łakomie na niego zbierał* – postępował chciwie.

*amazyje* – kochanki.

*Veni ostendam tibi damnationem meretricis magnae* – „Chodź, ukażę ci wyrok na Wielką Nierządnicę” (Ap 17,1).

*Vir fratri non parcat...* – „Mąż bratu swemu nie sfolguje. [...] Każdy mięso ramienia swego żrzeć będzie, Manasses Efraima, a Efraim Manasses” (Iz 9, 19–20).

*pokutować z Dawidem, z Magdaleną, z Piotrem* – ze świętymi, którzy pokutowali odpowiednio za uwiedzenie żony podwładnemu i wysłanie go na śmierć, za nierząd i za zaparcie się Jezusa.

*inamoratami* – kochankami.

*Prosił bogacz ewangeliczny...* – w przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19–31).

- [4] *Kiedy król Mitrydates był wzięty w niewolę...* – Mitrydates VI Eupator (132–63 p.n.e.), król Pontu z dynastii Mitrydatydów; por. P. Segneri, op.cit., s. 120.

*Quaerent mortem, et non invenient* – „Będą szukać śmierci, lecz jej nie znajdą” (Ap 9, 6).

„*Kędy żeś, śmierci?*” – nawiązanie do słów św. Pawła z 1 Kor 15, 55–56.

*rzecze Abimelech* – Abimelek, syn Gedeona, został ugodzony w głowę kamieniem przez kobietę, prosił więc giermka, by go dobił mieczem, a tym samym by zginął mniej hańbiennie (Sdz 9, 52–54); por. P. Segneri, ibidem, s. 120.

*rzecze Zambri* – wódz izraelski, który przez spisek obalił Ase i został królem na jego miejsce; gdy Izrael dowiedział się o tym, wystąpił przeciw niemu zbrojnie, pokonany Zimri podpalił się we własnym pałacu (1 Krl 16); por. P. Segneri, ibidem.

*rzecze Achitopel* – Achitofel z Gilo, doradca króla Dawida, który później przyłączył się przeciw niemu do Absaloma, gdy Absalom odsunął go od rady, powiesił się (1 Sm 17); Judasz – powiesił się po zdradzie Chrystusa (Mt 27, 5); por. P. Segneri, ibidem.

*Póki ptaszyna mała...* – P. Segneri, ibidem, s. 121.

*Dabit ignem in carnes eorum...* – „Bo da ogień i robaki na ciała ich, aby byli paleni i czuli aż na wieki” (Jdt 16, 21).

- [5] *z Izajaszem prorokiem* – Iz 33, 14.

*Kiedy Achabowi królowi Elizeusz prorok* – nie Elizeusz, a Eliasz wyrzucił królowi zgładzenie Nabota, na co król zaczął żałować i pokutować (1 Krl 21).

*Nisi paenitentiam...* – „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie” (Łk 13, 5).

*Peccavimus, inique egimus* – „Zgrzeszyliśmy i popełniliśmy nieprawości” (Biblia Tysiąclecia: Dn 3, 29).

*Maksymilian Karłowicz*

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ II ADWENTU

*Pauperes evangelisantur. Matt. 11.*

Ubogim Ewangelią opowiadają.

[1] Przyjście na ziemi Zbawcy świata stało się na podobieństwo wschodzącego a rzuściście promienie rzucającego słońca, na których przerażający pocisk okropne, które przedtym ziemię ogarnęły cienie, precz nikać i ustępować muszą. I ten jest dowód nieomylnego słonecznego przybycia – ciemności oświecać. Temu się jednak dziwować nie trzeba, albowiem słońce, na to od Boga stworzone, aby panowało nad dniem, dzień przynosić musi. Większa i dziwniejsza jest moc panującego nad słońcem i całym światem Chrystusa, na którego przyjście i ci, którzy słońca nigdy nie widzieli, ujrzeli; którzy po ziemi chodzić dla kalectwa nie mogli, chodzili; którym wstyd było na światło przed trądem wychodzić, oczyszczeni, którym żaden głos do uszu przejść nie mógł, słyszeli; a co najdziwniejsza jest, którym śmierć zawistna życie odebrała, zmartwychpowstali. I te tak cudowne dzieła były dowodem od samegoż Chrystusa do uczniów Jana przyznanym, że z nich dochodzić jest powinien, że on jest, który miał przyjść, a inszego czekać nie trzeba – tak jako światłość jest dowodem przybyłego słońca. Te dobrodziejstwa tym były ludziom wdzięczniejsze, im przeciwność ich była dolegliwsza. Ślepi żądali tego, czego nie mieli, widzenia, chromi chodzenia, trędowaci oczyszczenia, głusi słyszenia, umarli zmartwychwstania – i odebrali, czego żądali. Ale co to jest, że ubogim, dla niedostatku bardziej, jak dla Ewangeliji umartwionym, nie z nędzy podźwignienie, którego pewnie żądali, lecz Ewangeliji opowiadanie daje; że nie tylko daje, owszem, to za nieomylny znak dobroczynnego przyjścia swojego Chrystus przywodzi. Raczej, dobrotliwy Panie, jeśli chcesz moc i łaskę swoją nad ubogimi pokazać, żeby cię za Mesyjasza uznali, wydzwignij ich z tego tak uprzykrzonego ubóstwa, a jakoś ślepych w okamgnieniu widomemi, chromych wraz chodzącymi – tak tych ubogich zarazem

uczynić dostatniemi. Takiego Mesyjasza Żydzi dotąd wyglądają, o którym tę z swoich bałamuctw nadzieję powzięli, że ich nie tylko z niewoli, w której po świecie rozpierzchnieni zostają, wybawi, ale też z ostatniej, a tak uprzykrzonej nędzy, na niewypowiedziane dostatki, rozkoszy i szczęśliwości wydobędzie. Tęgo się oni nie doczekają. Doczekali się zaś ubodzy, którym opowiedziana przez Chrystusa Ewangelija większe nierównie dostatki przyniosła nad wszelkie ziemskie skarby. Co też i nam do dalszych myśli w tym kazaniu będzie przedsięwzięciem, z tymi uwagami: w *Pierwszej części* – żadna się dusza nie zbogaca z Ewangeliji, która jej od tych słucha, którym nie należałoby jej opowiadać; w *Drugiej części* – żadna się dusza nie zbogaca z Ewangeliji, która jej od należytych opowiadaczów nie tak słucha, jak należy. O tym ja mówić będę na większą część i chwałę Boga.

[2] Szacunek duszy wielki, któremu nic w cenie zrównać się nie może, jak jest wysoki w sobie, tak w pilniejszej straży zostawać powinien. Oto tak wielka rzecz, a jak w małym złożeniu, bo w rękę każdego, za zdaniem psalmisty, mieści się<sup>1</sup>; strzec jej pilno należy, aby tak łatwo opuszczona nie była, bo gdy ją raz opuścisz, nieprędko znowu uchwycisz. Upuszczona zaś bywa dwojako: albo kiedy grzechami obciążona, dla tego ciężaru z ręki upadać musi i wniwecz się obrócić; albo w takiej niepilności utrzymujących zostaje, że nie tylko się coraz nie zbogaca, owszem, do tego przychodzi, iż ze wszystkich obnażona ozdób ostać się nie może. Jakim by zaś nieszczęściem o tak straszliwy przypadek uderzona być mogła – pytacie się? Czy-liście nie słyszeli wołającego do Boga proroka: „Wyrwij, Panie, duszę m[oj]ą od szabli, a z psiej ręki jedynaczkę moją?”<sup>2</sup> Jedni tedy szablą o duszę się dobijają, drudzy psią ręką szarpią. Co to jest? Różne mi myśli przychodzą toż tłumaczące, atoli do dowiedzenia mojej rzeczy w *Pierwszej części* kazania przedsięwziętej, sposobniejszą być sędzę, że są ci, którzy drogę zbawiennej wiary, to jest Ewangeliją, opowiadali ludziom, a przecie by onym opowiadać nie należało. Mahomet zmyśloną od siebie dla nabycia imienia i dóbr wiare zaczął przepowiadać szablą, którą gdyby sposobem inszych zbójców na ciała tylko i fortuny ludzkie nastąpił, znośniejsza rzecz byłaby, lecz że tyle dusz chrześcijańskich z prawdziwej wiary odarł, to rzecz nieznośna. A przystałoż mu, a należałoż mu opowiadać? Nie przystało, nie należało. Ten, który nową wiare opowiada, powinien między inszemi znakami, cudami, to jest przechodzącymi przyrodzenie sprawami, stwierdzić swoje od Boga posłanie. Bo ponieważ wiare sam tylko Bóg ustanawiać może, ci, których na to posyła, powinni są jaki znak pokazać, aby jeden, mocy Boskiej nadprzyrodzonej w sobie zostającej. A jakież, proszę, cud Mahometa? Gdy na ten zarzut nie mógł odpowiadać Arabom, których najpierwszych do swej wiary naprowadził, umyślił na ostatek następującym rzekomo cudem naukę swoją im

<sup>1</sup> *Psalm 118.*

<sup>2</sup> *Psalm 21.*



stwierdzić<sup>3</sup>. Na przykrym góry wierzchołku skrycie wiele naczyńia mlekiem napełnionych głęboko zakopał, zwoławszy potym swoich słuchaczy, umyślnie przedłużył naukę, żeby głód w sobie uczuli; gdy zaś zrozumiał z utesknienia ich, iż im głód dokuczał, padłszy na twarz wzywał Boga, aby naukę jego jakim świadectwem potwierdził. Po modlitwie kazał kopać ziemię, aby tam daru niebieskiego od Boga zesłanego dobyli, naczynia z mlekiem dobyte nad wszystkich spodziewanie dziwem napełniły głupich Arabów i, żeby za Mahometa nauką poszli, zniewoliły. Takim to był cudotwórcą Mahomet!

[3] Spytajmy się teraz tych, którzy od swojej kacerskiej sekty ewangelikami się zowią: skąd oni wierzą, iż ich mistrze, Luter albo Kalwin, prawdziwą wiarę i Ewangelią opowiadali, która się nie już w jednym, lecz w tylu artykułach starodawnej wierze przeciwi? Chyba dlatego, że Luter o sobie mówił do Niemców: „Otwórz oczy, mizerna ziemia niemiecka. Ja, ja jestem, który do ciebie niebieskie światło przynoszę, Ewangeliya moja jaśniejsza jest, jak kiedy za apostołskich czasów była, mizerni Niemcy, nimem ja was uczył, nie wiedzieliście, co to jest prawda?”<sup>4</sup> Czy-li dlatego, że toż w drugiej księdze przyznaje, mówiąc: „Cokolwiek dotąd wierzył Kościół, wszystko to od szatana poszło, a co ja przepowiadam, to od Ducha Świętego?”<sup>5</sup> Czy-li dlatego, że się na listach zwykł podpisywać: „M. Luter, Ewangelista Witemberski”, a w wielu drugich: „Prorok Niemiecki”? Czy-li dlatego, że o sobie w jednej księdze wyraźnie mówi, iż „Ja jestem ewangelistą od Boga posłanym dla zbawienia świata, ktokolwiek mi nie jest posłusznym, ten Chrystusem gardzi?”<sup>6</sup> Czy-li dlatego, mówię, iż on to o sobie sam twierdzi, ale i Manes, manichejczyków ociec, Chrystusowym się apostołem nazywał, alic i Szymon Czarnoksiężnik – Boga najwyższego mocą, alic i Montanus heretyk – Duchem Świętym, alic i walentyńiani – gnostykami, to jest wszystko widzącymi się nazywali, a przecie dla tych sobie przywłaszczonych imion, żeby ich wszystkie wieki i sami dzisiejsi kacerze heretykami nie zwali. Raczej się wam, kacerze, tego znaku o prawdziwym posłaniu od Boga mistrzów waszych chwycić należało, jako i on sam postąpił z Munzerem. Ten pierwszy po Lutrze zaczął naukę przepowiadać, równie przeciw Lutrowi, jak i Kościołowi Rzymskiemu. Przyznawał sobie wszystkie te tytuły, owszem, daleko większe, bo twierdził o sobie, że z Bogiem samym poufale i po przyjacielsku rozmawiał. Tego pierwaj Luter cierpiał, kiedy zaś postrzegł, że wielkie mnóstwo Lutra opuściwszy, za Mu[n]zerem chodzi, pióra przeciwko niemu dobył, czartem go wcielonym nazywając, na ostatek radził magistratowi, w którym mieście Munzer przepowiadał, aby się go spytali, od kogo ma moc przepowiadania Ewangeliji;

<sup>3</sup> *Florimundus Remundus, lib. 2, De orig[ine] haer[esum], cap. 1.*

<sup>4</sup> *Lutherus, tom. 6, art. 355.*

<sup>5</sup> *Lutherus, De fals[o] ord[inem] Ecc[lesi]ae.*

<sup>6</sup> *Idem, Lib. de schola erigen[di].*

jeśli powie, że od Boga, to trzeba go przynaglić, aby to jakim cudem przez siebie stwierdził. „Czego – mówi – jeśli nie uczyni, precz go z miasta wypędzić”<sup>7</sup>, aby ludzi nie zwodził. Tego się Luter po drugim domagał, czego i sam na potwierdzenie nauki swojej, tak nowej i przedziwnej, uczynić nie mógł. Czy miał dar języków, czy przepowiedział kiedy rzeczy przyszłe? Czy wskrzesił umarłych? Czy czartów z opętanych wygnał? „O, mizerni ewangelicy (mówi Erasmus Roterdamus), którzy modlitwami swemi i konia chromego nie uzdrowiliście! Cuda wasze są ogień, krwi rozlanie, zabójstwa i okrucieństwa. Wasz Bóg nie jest Bóg pokoju, ale rozważnienia”<sup>8</sup>. A przecież by należało jaki uczynić, nową Ewangelią przepowiadając. Bo bez cudu, mówi święty Ireneusz, żadnego posłanie od Kościoła przyjęte nie było, owszem, ani by Chrystusowi, ani apostołom wiarę dano, gdyby nauki swojej cudami nie stwierdzili. O, nazbyt wierzący kacerze, ojcowie wasi, iż sami sobie poselstwo do opowiadania Ewangeliji przywłaszczyli, sami sobie ewangelistów imię wzięli, wy bez dalszego w to wejrzenia im wierzycie, owszem, nie tylko wierzycie, owszem, prorokami i apostołami swojemi nazywacie. Oni nie powinni byli sobie tego urzędu przywłaszczać, a wam nie należało słuchać ich; nie przystało im taką Ewangelią rozsiewać i wam nie przystoi te próżne ziarna zbierać. Lecz że ich słuchacie, naukę ich próżną zbieracie, cóż za dziw, że z tego opowiadania dusza się wasza nie zbogaca, a ze wszystkich swych ozdób tak wiary, bo fałszywa, tak cnót wewnętrznych i powierzchownych, bo one bez wiary cnotami zbawiennymi być nie mogą, obnażona ostać się nie może? Wołać wam raczej należy z psalmistą do Boga: „Wyrwij, Panie, duszę moją, od psiej ręki jedynaczkę moją”, bo przy niej zostając, rozszarpaną jak podły szmat będzie i zginie na wieki.

[4] Cóż, prawowierni (to druga część), że my cudów nie czynimy, to i nam naukę ewangeliczną przepowiadającym wiary nie dajecie? Nie twierdziłbym tak o was, cud by to był, żebyście nam nie wierzyli. Żebyśmy wam inszą dawali naukę, jak którą Chrystus, apostołowie, ojcowie święci i starodawny Kościół podawali, dziwni byłibyście, żebyście nam bez cudów wierzyli. Kacerzom wolno było o Bogu rozumieć, pisać, mówić, co i jako który z nich chciał – nam nie wolno; im wolno było jednemu wołać: „Oto tu jest Chrystus!”, drugiemu przeciwnie: „Nie tam jest, oto u mnie!” – u nas nie wolno; im wolno było twierdzić każdemu o sobie, że przy nim jest nieomylnie Duch Święty, tak jak przy całym powszechnym Kościele – u nas nie wolno; im wolno było, temu ten, a tamtemu tamten artykuł rozbierać, temu na naukę, a tamtemu na obyczaje duchownych następować – u nas nie wolno; im wolno było wieżę babilońską z większym nierównie zamieszaniami i z wzajemną niezgodą budować – nam nie wolno; im wolno było na głowę Kościoła nastąpiwszy, synagogę szatańską z dawna od

<sup>7</sup> *Lutb[erus], tom. 2.*

<sup>8</sup> *Erasmus Roterdamus in Diatr[ibae].*

świętego Pawła przepowiedzianą<sup>9</sup> wystawiać – nam nie wolno. O przeniąższym Sakramencie<sup>10</sup>, o wzywaniu świętych, o uszanowaniu relikwii, obrazów i krzyża, o wolnej woli ludzkiej, o uczynkach dobrych, że bez nich sama wiara zbawienną nie jest, o tychże uczynkach, że z pomocą łaski Boskiej czynione, są godne zapłaty wiecznej, o wstrzymaniu się od pewnych potraw i zachowaniu postów od Kościoła naznaczonych, o bezżenstwie księży, o szlubah zakonnych, o sakramencie pokuty i jego częściach, o czyścju i modlitwie za umarłe, o pierwszeństwie Kościoła świętego i papieżów rzymskich, o liczbie sakramentów, o powadze Kościoła, że on zbłądzić nie może w swoich postanowieniach i podaniach, o tym, mówię, wszystkim, o czym terazniejsi kacerze przez dziwne swoje a zobopólnie przeciwne zdania ustawiczną walkę wodzą, jednomyślnie przepowiadamy na krok od Pisma, od apostołskiego a ojców świętych podania nie odstępując, od czego, aby jednego gdybyśmy odstąpili, nam byście wierzyć nie mieli, żebyśmy i cuda czynili. Bo Kościół z Ojcami świętymi omylić się nigdy nie może, a cuda częstokroć są omylne.

[5] Rzecz całe dziwną wam powiem, którą opisał Lindanus, ruremondeński biskup. Znał on prostych i żadnej litery nieumiejących czytać albo pisać ludzi, którzy jednak, gdy zostali nowokrzczeńcami (była to sekta po luterskiej pierwszej), nie tylko Pismo Święte należycie czytali, ale też one według swojej religijnej przedziwnie tłumaczyli, iż zaś kiedy się znowu do Kościoła nawracali (o, niesłychana czarta przewrotności!), tak jak pierwsi nieumiejętni byli. Długi czas biskup rozumiał, że to baśnie ludzkie powiadane tylko, póki od jednego prawowiernego przestrzeżony, że żona jego poszła do zboru, do tegoż zboru nie przyszedł i sam oczywiście doświadczył. Tam znajduje ową niewiastę, a ona Bibliją czyta i już się do chrztu heretyckiego gotuje. Odprowadził ją tedy stamtąd i, podawszy księgę, czytać kazał, lecz ona, że żadnej litery nie zna, przyznała się. Toż samo świadczy Petrus Tyreus<sup>11</sup> o dwóch kacerzach nowokrześkich, jednym prostym wieśniaku, a drugim szewcu w Kolnie, których żadnej niemających nauki, czytać przedtem i litery nieznających, widział Bibliją czytających doskonale. O, strachu godna, szatańska subtelności, która takim podejściem nierozsądnych ludzi do błędów przyprowadza! Owóż cuda tak omylające, którym rozsądny człowiek wierzyć nie może, a bardziej na naukę, jeśli się zgadza z prawdą i podaniem powszechnego Kościoła, uważać powinien – co jeśli w nas, prawowierni, upatrujecie i że prawdziwą Ewangelią opowiadamy przyznajecie, czemuż, proszę, nie wszyscy na duszy swojej bogatymi jesteście? Aleć my wiemy, czemu. Bo jedni z was, co Bóg i Kościół postanowił, nierozsądnym dowcipem jeszcze na szalę rozumu waszego bierzecie i zanurzywszy się albo w zbytnej polityce, albo w światowych

<sup>9</sup> *Ad Phil. 1.*

<sup>10</sup> *Praecipuae controversiae int[er] haereticos.*

<sup>11</sup> *Petrus Tyreus, lib. 1, De daemoniacis.*

wygodach i rozkoszach, jak owemi cierniami słowo Boże w duszy tłumicie, żeby wzrostu swego nie miało ku pożytkowi zbawienia, bo prawdy ewangelicznej od wszystkich występków wstrzymania się rozkazującej niemile słuchacie i gwałtu sobie przy łasce Boskiej do królestwa wiecznego nie czynicie. Życie sobie długie obiecujecie, poprawę odkładacie, do sakramentów świętych nie uczęszczacie albo je niedbale i ze zwyczaju przyjmujecie: bo w postach sami sobie dyspensujecie, nabożeństwa, jałmużn i ciała umartwiania nie chwytnacie się; bo środków do zbawienia w Ewangeliji opisanych, a od nas przepowiedzianych, zaniedbywacie; bo o kazania nie dbacie albo na nich z uprzykrzeniem i na kaznodziejów prawdę mówiących przegrążaniem się przytomni jesteście. Idźcież już, nie przykrzę się wam! Tę tylko myśl czasem przypomnicie, co za przyczyna jest, że kacerze między nami żyjący Ewangeliją swoją od nienależytych nauczycielów podaną, a tak od dawnego Kościoła różniącą się mając, wiecznego potępienia są pewni? I co to jest, że ja nauki ewangelicznej prawdziwej i z Kościołem powszechnym zgadzającej się słuchając, przecież ubóstwo i oschłość na duszy cierpię, i pewny nie jestem zbawienia? Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Maksymilian Karpowicz, *Kazania niedzielne, dogmatyczno-moralne przeciwko kacerzom naprzeciw wierze nauczającym i prawowiernym nie według wiary czyniącym księdza Maksymiliana od Najświętszej Maryji Panny karmelity bosego, po śmierci jego do druku podane*, Drukarnia J.K.M. Schol. Piarum, Wilno 1773, s. 17–30. Egzemplarzy edycji z 1763, ostatniej za życia autora, nie ma w Polsce, nie odnotowują ich dostępne katalogi.

## NOTA BIOGRAFICZNA

MAKSYMILIAN KARPOWICZ, imię zakone: Maksymilian od Najświętszej Marii Panny (1732–1770), karmelita bosy, profesor, kaznodzieja, lektor teologii; studia filozofii odbył w Poznaniu, teologii w Wilnie; wygłaszał kazania na Litwie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: P. F. Neumann, *Kronika poznańskich karmelitów bosych*, Poznań 2001; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 1: *Kaznodzieje greccy do IX wieku, łacińscy do XVI wieku*, Kraków 1896, s. 300; M. Piłtyczak-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Wrocław 1986, s. 177–219.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Pauperes evangelisantur* – Mt 11, 5. To fragment odpowiedzi, jakiej udzielił Chrystus św. Janowi Chrzcicielowi, który będąc uwięzionym, wysłał do niego poselstwo z pytaniem, czy jest on prawdziwym Mesjaszem; Chrystus nie odpowiedział wprost, prosił natomiast, by wysłannicy przekazali Janowi to, co widzieli, a więc cuda i przepowiadanie Ewangelii.

[2] *za zdaniem psalmisty* – „Dusza moja zawždy w rękach moich” (Ps 119 [118], 109).

*wołającego do Boga proroka* – Ps 22 (21), 21.

*cud Mahometa* – zdarzenie zostało opisane przez François de Raemonda (Florimundus Remundus), radcę parlamentarnego w Bordeaux, początkowo zwolennika protestantów, następnie prześladowcę hugenotów; w wydanej w Paryżu w 1605 pracy bezwzględnie krytykujący protestantów: *L'Histoire de la naissance, progresz et décadence de l'hérésie de ce siècle*, a po łacinie wydanej w Kolonii w 1655: *Sinopsis omnium controversiarum tam inter Lutheranos, quam Calvinistas, aliosque plurimos; sive Historiae memorabilis de ortu, progresu ac reinis haeresum*. Por. *Grosses vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften...*, Lipsk 1742, s. 561).

[3] *ich mistrze, Luter albo Kalwin* – Marcin Luter (1483–1546) i Jan Kalwin (1509–1564), czołowi przedstawiciele szesnastowiecznego ruchu reformacyjnego; od nazwiska Lutra pochodzi stworzona przez niego doktryna teologiczna i ruch luteranizm, natomiast Kalwin był twórcą i propagatorem ewangelicyzmu reformowanego, powszechnie nazywanego kalwinizmem.

*Luter o sobie mówił do Niemców* – Karpowicz mógł korzystać z jednej z czterech edycji wielotomowych dzieł Marcina Lutra: wittenberskiej (1539–1550), jенеńskiej (1555–1558), altenburskiej (1661–1664) lub najbliższej mu czasowo 23-tomowej edycji lipskiej (1728–1740), o ile nie cytował za pośrednictwem innego dzieła; ustalenie zatem, o które z przeszło sześciuset dzieł Lutra chodzi, wykracza poza ramy tej edycji (por. R. Hermann, *Luthers Theologie*, Getynga 1967, s. 26–27).

„*Cokolwiek dotąd wierzył Kościół...*” – odsyłacz w przypisie dolnym kieruje prawdopodobnie do wydanego w 1523 w Wittemberdze dzieła *Adversus falso nominatum ordinem Episcoporum libellus*.

*Manes* – Mani, Manicheusz (216–276), twórca manicheizmu, systemu religijnego, którego głównym założeniem był dualizm wszechświata; *Szymon Czarnoksiężnik* – Szymon Mag, według Dziejów Apostolskich usiłował kupić od apostołów dar udzielenia Ducha Świętego, uważany często za protoplastę herezji (Dz 8, 9–24); *Montanus* – założyciel montanizmu, ruchu religijnego powstałego pod koniec II wieku, nazywanego tak od jego założyciela Montanusa; *walentyniani* – wyznawcy walentynianizmu, myśli Walentyna Egipcjanina (ok. 100–160), *gnostycyzm* – doktryny i ruchy religijne powstałe w I i II w. na wschodzie cesarstwa rzymskiego, w Syrii i Egipcie; dualistyczne i łączące elementy chrześcijaństwa z grecko-egipskim hermetyzmem.

*on sam postąpił z Munzerem* – Thomas Müntzer (1489–1525), anabaptysta, teolog ewangelicki, jeden z pierwszych przywódców reformacji protestanckiej. Przeciwwstawiał się Lutrowi w wielu pismach, stanął na czele powstania chłopskiego w Niemczech. Pod jego wpływem na przełomie 1524 i 1525 powstał pierwszy program powstańców, tak zwany *Artikelbrief*. Podczas bitwy pod Frankenhausen wpadł w ręce wroga, był torturowany, a następnie ścięty.

*mówi Erasmus Roterdamus* – Erazm z Rotterdamu (1466–1536), *Hyperaspistes Diatribae adversus servum arbitrium Martini Lutheri*, Bazylea 1526.

*mówi święty Ireneusz* – św. Ireneusz z Lyonu (ok. 140–202), pochodzący z Azji Mniejszej ojciec Kościoła, jego główne zachowane dzieło w języku łacińskim to *Adversus haereses*.

- [4] „*Oto tu jest Chrystus!*” – por. „Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus abo ondzie: nie wiercie” (Mt 24, 23).

*synagogę szatańską* – por. „A niwczym nie bądźcie ustraszeni od przeciwników, co onym jest przyczyną zginienia, a wam zbawienia, i to od Boga” (Flp 1, 28).

*Praecipuae controversiae int[er] haereticos* – poszczególne różnice między heretykami – w tym miejscu Karpowicz wymienia kwestie, w których odłamy protestanckie różnią się od doktryny katolickiej.

- [5] *opisał Lindanus, Ruremondeński biskup* – Wilhelm Damasus van der Linden (1525–1588), biskup Roermond i Gandawy. Do najważniejszych jego dzieł należą: *De optimo scripturas interpretandi genere* (Kolonia 1558), *Panoplia evangelica* (Kolonia 1560), *Dubitantius*

## Kazanie na Niedzielę II Adwentu

*und Ruwardius* (Kolonia 1562/1563), *Stromatum libri III pro defensione Concilii Tridentini* (Kolonia 1575) i *Missa apostolica* (Antwerpia 1589).

*nowokrzczeńcami* – anabaptyzm (z gr. anabaptizein – „na nowo chrzcić”), radykalny nurt w reformacji XVI w. Anabaptyści byli zróżnicowanym ruchem, łączyło ich odrzucanie chrztu dzieci oraz pogląd o konieczności zasadniczej zmiany życia społecznego w celu powrotu do ideałów pierwotnego chrześcijaństwa.

*świadczy Petrus Tyreus* – Peter Thyraeus (1546–1601); niemiecki teolog, jezuita, profesor teologii na uniwersytecie w Würzburgu. W swoich pismach zajmował się wizjami, objawieniami oraz egzorcyzmami. Jego praca *Daemoniaci, hoc est, De obsessis a spiritibus daemoniorum hominibus, liber unus*, Kolonia 1598, uznana została za pierwsze naukowe badanie egzorcyzmów.

*gwałtu sobie przy łasce Boskiej do królestwa wiecznego nie czynicie* – aluzja do słów „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni” (Mt 11, 12).





*Andrzej Filipiecki*

KAZANIE III.  
O NIEŚMIERTELNOŚCI DUSZY  
Z ŚWIADECTWA WŁASNEGO SUMIENIA  
NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

*Tu quis es? Et confessus est, et non negavit. Ioan. 1.*

[1] Co dusza nasza jest? Pytaliśmy się najprzód wszystkich po świecie narodów i te nam powszechną całego świata zgodą wyznały i nie zaparły, że jest część człowieka szlachetniejsza, która razem z ciałem nie umiera, ale się do kary lub nagrody za swoje złe lub dobre sprawy po śmierci człowieka zostaje. A ta powszechnej całego świata zgody odpowiedź żadną miarą omylną być nie może, bo z nieomylnego koniecznie samejże natury podania pochodzi, a tak wszystkich prawdzie tej przeciwnych głównymi samejże natury winowajcami pokazuje. Co dusza nasza jest? Pytaliśmy się po wtóre zdrowego w swoich zdaniach rozumu – i ten nam także mocnymi dowodami swojemi wyznał i nie zaparł, że jest duch szczery, duch rozumem i wolą obdarzony, a zatem wieczny i nieśmiertelny, bo jako duch szczery przez samo tylko zniszczenie ginąć może, a na to się żadna stworzona siła przyrodzonym sposobem zdobyć nie potrafi – jako zaś duch rozumem i wolą obdarzony takie działania swojego sposobu ma, jakim rzecz materjalna i skazitelna nigdy nie wystarczy. I ta podobnież zdrowego w swoich zdaniach rozumu odpowiedź żadną miarą omylna być nie może, bo się na przyczynach z samej istoty pochodzących gruntownie zasadza, a zatem i ona też wszystkich prawdzie tej przeciwnych o straszną przeciwko zdrowemu rozumowi winę przekonywa. Co dusza nasza jest? Spytajmy się po trzecie dzisiaj własnego naszego sumienia, co też ono nam na to pytanie odpowie i czy też nam świadectwem swoim duszę wieczną i nieśmiertelną wyzna. Sumienie nasze, słuchacze, jest to świadek i sędzia nasz tak sprawiedliwy i przezorny, że go nikt nie tylko

najhojniejszymi podarunkami przekupić, ale też i najdowcipniejszymi wykrętami omamić nie potrafi – tak zaś w swoich wyrokach i podaniach nieomylny, że nas sam nawet na sądzie swoim Bóg tylko według jego podania i świadectwa sądzić będzie. Nie może tedy większy być nieśmiertelności duszy naszej dowód, jako kiedy i to swoim wyrokiem za nią skaże i wszystkich prawdzie tej przeciwnych u swojego sądu potępi. Słuchajmyż tedy, albo raczej, ponieważ to własne nasze sumienie jest, patrzmy, jak nas, choćbyśmy się najbardziej światłu jego sprzeciwiali, o tę prawdę przekonywa.

[2] Dwie jego względem nas własności są: pierwsza, że nam światłem swoim pokazuje, co się nam w obyczajach naszych godzi lub nie godzi; druga, że nas zgryzotami swojemi trapi, gdy opuściwszy godziwe, na co się niegodziwego odważemy. Ile nam światłem swoim pokazuje, co się w obyczajach naszych godzi lub nie godzi, upewnia nas o sprawach z natury swojej złych lub dobrych, które rozumnej naturze naszej albo przystoją, albo też się jej sprzeciwiają. Ile zaś nas zgryzotami swojemi trapi, upewnia nas o karach lub nadgrodach zgotowanych, które nas (ponieważ w tym życiu dostatecznych niemasz) po śmierci czekają. Zawsze my w każdym postępowaniu swoim czujemy w sobie wstyd, czujemy bojaźń: wstyd jest skutkiem poznanych od nas spraw z natury swojej złych lub dobrych; bojaźń zaś jest skutkiem poznanych od nas kar lub nadgród zgotowanych. Już zniószy nieśmiertelność duszy, będzież jakie w sercu naszym tak pięknym natury samej poruszeniom miejsce? Będzież w nim jaki wstyd, jaka bojaźń? Ba, będąż gdzie na świecie sprawy z natury swojej złe lub dobre, nadgrody i kary przez powiną sprawiedliwość sprawom złym lub dobrym zgotowane? I toć to jest, co ja wam dalej tłumaczyć myślę i na czym niewzruszony za nieśmiertelnością duszy własnego naszego sumienia wyrok zakładam. Rzecz tedy całą jasnemi słowy podając, mówię dalej: własne nas sumienie o nieśmiertelności duszy upewnia, bo nas o sprawach z natury swojej złych lub dobrych upewnia, a spraw tych z natury swojej złych lub dobrych fundamentem jest nieśmiertelność duszy. Własne nas sumienie o nieśmiertelności duszy upewnia, bo nas o karach lub nadgrodach dla spraw złych lub dobrych zgotowanych upewnia, a kar i nadgród tych, sprawom złym lub dobrym zgotowanych, fundamentem jest nieśmiertelność duszy.

[3] Wolna od grzechu tak pierworodnego, jako też uczynkowego, a zatym i od kar za grzechami temi idących, niepokalana w poczęciu swoim Panno, niechże za błogosławieństwem twoim rzecz tę zważemy pilnie, abyśmy za powodem sumienia, złym się brzydząc, a dobre kochając, kar zgotowanych uniknąć mogli, owszem, twoich w niebie nadgród uczestnikami zostać zasłużyli.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

[4] Wieku terazniejszego bezbożni, żeby katolicką o karach lub nadgrodach po śmierci naukę znieśli, a tym samym nieśmiertelność duszy ludzkiej niepotrzebną pokazali, i tego też bezwstydnie nauczać śmieją, że w sprawach ludzkich nic z natury swojej złego lub dobrego nie masz, ale wszystko się złym lub dobrym z mniemania tylko ludzkiego i ze zwyczaju staje. „Że sprawa która ludzka – mówią z Hobbezyjuszem<sup>1</sup> – sprawiedliwą lub niesprawiedliwą jest, to jedynie z praw rozkazującego człowieka pochodzi. Królowie porządnie na stolicy posadzeni co rozkazują, to rozkazem swoim sprawiedliwym, czego zaś zakazują, to zakazem swoim niesprawiedliwym czynią. Prawidła tedy, czyli reguły złego i dobrego, sprawiedliwego i niesprawiedliwego, uczciwego i nieuczciwego – prawa tylko krajowe są. Przeto co prawodawca ustanowi, to za dobre, czego zaś zabroni, to za złe mieć przynależy”. Wnoszą dalej stąd<sup>2</sup>, „że Bóg owemi prawami swojemi: «Nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż, czcij ojca twego i matkę twoją» i tam dalej, nic więcej nie przykazał, tylko aby obywatele i poddani swoim panom i najwyższym zwierzchnościom we wszystkich sprzeczkach około mego i twego, własnego i cudzego posłuszni byli”. Sprośna to zaiste i bynajmniej się z prawdą niezgadająca nauka, na której zabicie dosyć jest tylko się każdemu na własne swoje sumienie obejrzyć.

[5] Bo najprzód ktokolwiek sam w sobie wniejdzie i swoje z sobą przyrodzone zdania rozważać pocznie, ten natychmiast poznaje, że jest wiele w sprawach ludzkich, co się z naturą rozumną zgadza, wiele zaś przeciwnym sposobem, co się jej przeciwi; a to nie z swojego tylko albo innych mniemania, ale z zgodnego i statecznego samejże natury podania. Niemasz nikogo, choćby się najbardziej rozumowi swojemu wbrew stawiał, aby się w tym przekonać mógł, że okrucieństwo, niesprawiedliwość, krzywoprzysięstwo, niewdzięczność i inne tym podobne rzeczy nie są występki nagany i nienawiści godne – przeciwnym sposobem religija, sprawiedliwość, miłosierdzie, wdzięczność nie są cnoty, którym się pochwała i szacunek należy. Owi nawet rozpustni ludzie, którzy sobie gorszych i sprośniejszych od siebie bogów powymyślali, jednak też same występki prawami swojemi potępiali, które tak zabobonnie w bogach swoich czcili. Wszędzie cnota cnotą, a niecnota niecnotą jest; wszędzie wstrzemięźliwość, cierpliwość, sprawiedliwość sprawami chwalebniemi i nadgrody godnemi są; pycha zaś, nie-wstrzemięźliwość, łakomstwo i inne tym podobne przywary, jako występki sromotne, naganie i karze podpadają – słowem, cnoty i występki rozmaitych narodów tylko się rozmaitemi nazwiskami różnią. Któż to tedy tę o obyczajach naukę i w Europie, i w Azji, i w Afryce, i w Ameryce tak powszechną uczynił?

<sup>1</sup> *Hobbesius, De Civie, c. 12.*

<sup>2</sup> *Idem, ibidem, c. 17.*

Izali prawo, zwyczaj, mniemanie i wychowanie ludzi? Bynajmniej. Wiemy bowiem, że zmieszanie narodów, następowanie czasów, odmiana rządów, skłonności rozmaite ludzi, wydoskonalenie nauk i rzemieślniczych, namiętności panujących, interesa poddanych, coraz insze mody, zwyczaje, prawa i obyczajności reguły wprowadzają. Uczyniła ją tedy powszechną powszechna wszystkich mistrzyni natura, za jej powodem wszyscy te sprawy, które występkami nazywamy, za występki, te zaś, które cnotami zowieśmy, za cnoty uznają – a uznają tak jaśnie, jak też im i owe powszechne prawdy: „Wszystko albo jest, albo nie jest”, „Rzecz cała większa jest od swojej części”, „Niepodobna jest, aby co razem i było, i nie było”, i inne tym podobne jasne są. Toć prawda, że te rozumu światła niekiedy namiętności ludzkich zbytek i lada jakiego zwyczajnego rozpusta jako w popiele jakim zagrzebuje, nigdy ich jednak w sercu ludzkim wygasić nie może. Bo i najrozwiązlejszych ludzi nie masz, żeby gdy za światła tego przewodnią nie pójdą, w pośród największych nawet rozkoszy, żalości – niepokoju, zgryzoty na sercu swoim nie mieli. Zaiste, gdyby ich ludzkie tylko prawo i ustanowiona w nim kara, a nie natura sama od złego odwodziła, izaliby oni, będąc w takowym stanie lub miejscu, gdzie karze ludzkiej podpadać nie mogą, tak się o swoją zbrodnią troskali? Albo niech będą wszystkie monarchów prawa i ludzi zwyczaje, którymi co rozkazują albo czego zabraniają, powszechnie zniesione, izaliby oni jeszcze się i wtenczas po popełnionej zbrodni nie smucili? Izaliby i wtenczas cudzołóstwa, kradzieży, niewdzięczności, szkalowania w obrzydzeniu nie mieli? „Prawo tedy (że rzecz tę słowy Cyncerona stwierdzą)<sup>3</sup> jest najwyższa reguła, w naturę naszą wszczepiona, która nam nakazuje to, cośmy czynić powinni, zakazuje zaś rzeczy przeciwnych. Nie jest ona ani wymysłem dowcipów ludzkich, ani ustawą jakiego zgromadzenia, ale pierwiej nim napisana była, nim się jeszcze miasta i zgromadzenia zaczęły, swój początek w Bogu, od którego pochodzi, od wieków miała, ani bowiem, lubo żadnego przed Tarkwinijuszem o pogwałceniu u Rzymian pisanego prawa nie było, nie dlatego Tarkwinijusz Lukrecyją gwałcający, przeciwko temu prawu nie zgrzeszył. Miał bowiem w samej swojej naturze tę najwyższą regułę, która go do dobrego wiodła, od wspomnionego zaś występku całą swoją mocą odwodziła”.

[6] Ucieka się tu Hobbezyjusz do pożytku lub szkody, które z takowych spraw odnosiemy, mieniąc, żeśmy te za dobre, które nam są pożyteczne, te zaś za złe, które nam szkodzą, poczytywać zwykli. Ale i to ostać się nie może, własne albowiem sumienie pokazuje nam, że my o sprawach dobrych i uczciwych, złych i nieprzystojnych, czy to one do nas należą, czy-li nie, jednako siędzimy. Kto się Neronami, Domicyjanami i innemi narodu ludzkiego poczwarami, czytając straszne ich na swoich poddanych okrucieństwa, z całego serca nie brzydzi? Kto

<sup>3</sup> Cicero, l. [2], *De legibus*.

przeciwnym sposobem królów pobożnych, łaskawych, niemściwych i innemi tymi podobnemi przymiotami ozdobionych, czytając bohaterские ich dzieła, kochać nie zaczyna? A maż on stąd jaki pożytek? Albo lękaż on się stąd jakowego złego? Rzecz to tedy i z prawdą się, i z rozumem niezgadająca jest, ludzkie sprawy z ludzkiego tylko mniemania dobremi lub złemi sądzić i samym tylko pożytkiem albo szkodą całą ich złość lub dobroć mierzyć. Natura to sama między temi sprawami, tak jako między miłością i nienawiścią, bojaźnią i nadzieją, różnicę ukazuje, a jako nas sama przez się od zwierząt i bydła różni, tak też nas sama przez się o sprawach samych tylko bydłom przyzwoitych, a zatym człowieka rozumnego niezdojących upewnia.

¶ Już zniószy nieśmiertelność duszy, byłoby jakie na świecie dla spraw z natury swojej dobrych miejsce? Owszem, nie panowałyby na świecie same tylko z natury swojej złe sprawy? Cnota, słuchacze, wiele w sobie przykrości i trudności zamyka – komuż by się tedy chciało od rozkoszy się wstrzymywać, pożądlivości swoje martwić, na dzieła się bohaterские odważać, gdyby się żadnego stąd dobra, żadnej prac swoich korzyści spodziewać nie miał? Występek przeciwnym sposobem wielkie z sobą ukontentowania i pożytki niesie – kto by się tedy w rozkoszach ciała nie nurzał, nad nieprzyjaciołami swojemi nie mścił, cudzego dobra i cudzej pracy nie wydzierał, gdyby się za to żadnego złego, żadnej dla siebie szkody nie lękał? Sama, mówią przeciwnicy nasi, chwala, która się cnotą nabywa, i sama niesława, która z niecnot pochodzi, dostateczną z siebie jest, aby ludzi do spraw dobrych zachęcić, od spraw zaś złych odstraszyć mogła. Ale patrzmy, jak się na swoim zdaniu myślą. Bo najprzód chwala nie tylko nie jest dostateczną do cnoty pobudką, ale niekiedy doskonałość jej psuje. Czynić albowiem co dla próżnej tylko chwały nie jest sprawą prawdziwej cnoty, ale się samym tylko powierzchownym cnoty pozorem zaszczyca – a nawet czasem występki same wielbi, bo lud pospolity mężnego od zuchwałego, szczodrego od marnotrawnego, ostrożnego od bojaźliwego rozeznac nie umie. Po wtóre, chwala i niesława tylko w niektórych, a tych publicznych i powierzchownych sprawach miejsce ma; do potajemnych zaś i które się wewnątrz dzieją, bynajmniej się nie rościąga. Dostyc albowiem do chwały (toż samo przyzwoicie o niesławie rozumiej), abyś się dobrym w oczach ludzkich pokazał, choćbyś wewnątrz i sam w sobie jak najgorszym był. Na ostatek doświadczenie samo uczy, że ostrość cnoty większą w sobie dzielność ma, aby serce ciała przychylnie od niej odstraszyła, aniżeli chwala i przystojność onejże, aby chęć i pragnienie do niej wzbudziła – przeciwnym sposobem rozkosz i ponęta występku większą w sobie dzielność ma, aby serce ciała przychylnie do niego pociągnęła, aniżeli niesława i szpetność, aby od niego odwiodła. Trzeba tedy inszych i mocniejszych pobudek, które by w umysłach ludzkich to o cnotę usiłowanie i ten do występków wstręt sprawić mogły. A któreż insze i mocniejsze być mogą nad owe dwie wieczności – szczęśliwą i nieszczęśliwą – które nas po śmierci czekają?

Zniószy tedy nieśmiertelność duszy, już żadnego dla cnót miejsca nie masz, już się szeroka wszystkim do rozpusty droga otwiera.

[8] Co tak jest prawda, słuchacze, że Augustyn święty śmiał to o sobie powiedzieć<sup>4</sup>, iż Epikur wziąłby był w sercu jego nad nim górę, gdyby on się żadnego po śmierci życia nie spodziewał: *Epicurum accepturum fuisse palmam in animo meo, nisi ego credidissem post mortem restare animae vitam*. Prudentyusz także w swoich wierszach napisał, iż jeżeli dusza jego razem z ciałem umiera, już się on żadnego Boga, żadnej nad sobą władzy bać nie ma, już może bezpiecznie na wszelkie się wylać rozpusty i żadnej nikomu cudzej nie oddawać rzeczy<sup>5</sup>: *Nam si tota mihi cum corpore vita peribit: quis mihi Regnator caeli, quis Conditor orbis, quis Deus, aut quae iam merito metuenda potestas? Ibo per impuros urente libidine luxus, insiciabor habens aliquid, sine teste, propinqui depositum*. Podobnież owi u mędrca Pańskiego bezbożni<sup>6</sup> tym się samym do wszelkiej rozpusty zachęcali: „Krótki – mówili – i tęskliwy jest czas żywota naszego i nie masz ochłody na końcu człowieczym, i nie masz, kto by był poznany, że się z piekła wrócił. Bo z niczegośmy się narodzili i potym będziemy, jakoby nas nie było. Póďteż tedy, używajmy dóbr niniejszych a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Żadna łaka niech nie będzie, której by nie miała przejść rozpustność nasza. Wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest częśćka nasza i ten dział. Uciśnijmy sprawiedliwego a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydamy sędziwości długiego wieku, a moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości”. Patrzmy, jak sobie ci bezbożni wszelakiej i względem siebie, i względem bliźnich swoich, rozpusty pozwalają, skoro od złości swoich zaślepieni do tego błędu przyszli, że żadnej po śmierci sprawiedliwości nie masz, że dusza ich razem z ciałem umiera: *Haec cogitaverunt, et erraverunt: excaecavit et enim illos malitia eorum. Neque mercedem speraverunt iustitiae, nec iudicaverunt honorem animarum sanctarum, quoniam Deus creavit hominem inexterminabilem*<sup>7</sup>. Ich tedy przykład, a bardziej mędrca Pańskiego powaga pokazuje nam jawnie, że jeżeli przyszłego po śmierci życia nie będzie, żadnej też na świecie cnoty nie będzie, ale same się na nim występki z swoim panowaniem rozpostrą.

[9] Owszem, jeżeli żadnego po śmierci życia nie będzie, przeciwko samejże naturze cnota występkiem, a występkiem cnotą zostanie. Jest to mocny Laktancyjusza dowód, którym on wieku swojego bezbożnych i niewiernych przekonywa: „Życie to ziemskie – mówi on<sup>8</sup> – które z niememi zwierzętami wspólne mamy, i rozkoszy pragnie, której się owocami różnemi i słodkimi karmi, i boleści

<sup>4</sup> *S. Augu[stinus], l. 6, Conf[essiones], c. 16.*

<sup>5</sup> *Prudentius, l. 2, Contra Symmachum.*

<sup>6</sup> *Sapient. 2.*

<sup>7</sup> *Sapient. 2.*

<sup>8</sup> *Lactantius, 1.3, [Divinae Institutiones], c. 9.*

się wzdryga, której ostrość naturze rzeczy żyjących do żywego dojmuję, i do śmierci się nakłania, która rzeczy żyjące w proch obraca. Ponieważ tedy cnota i wstrzymuje człowieka od tych dóbr, do których jest przyrodzona skłonność, i przywodzi go do znoszenia tego złego, od którego jest przyrodzony wstręt – więc sprawą złą i naturze przeciwną jest cnota i nieroztropny jest ten, kto za nią idzie, bo siebie samego obraża i uciekając przed dobrami terażniejszymi, i narażając się na złe niniejsze; a to bez żadnej większego pożytku nadziei. Bo ponieważ wolno nam miłych zażywać rozkoszy, izaliż nieczułymi nie jesteśmy, gdy raczej wolemy w pokorze, w ubóstwie, w pogardzie i niesławie żyć, owszem, ani nawet żyć, ale boleć, męczyć się i umierać, jako to na nieprzeliczonych męczennikach możemy uważać, nie mając z tego wszystkiego nic więcej odnieść, przez co by się utracona rozkosz nadgrodzić mogła? Ale cnota złą sprawą nie jest i uczciwie sobie postępuje, kto złemi i sprośnemi rozkoszami gardzi, mężnie zaś, kto się ani boleści, ani śmierci nie lęka, aby powinności swojej zadosyć uczynił – więc potrzeba, aby przez to lepszego jakiegoś dobra nabył, aniżeli te są, któremi gardzi. Już po śmierci, któregoż się innego dobra spodziewać można, jeżeli nie wieczności?<sup>10]</sup> Dotąd Laktancyusza słowa, z których podobnyż się za występkiem dowód, że i on w takowym razie byłby cnotą, ułożyć może. Zaiste bowiem, jeżeli żadnej po śmierci człowieka kary nie masz, już on, aczkolwiek naturze ludzkiej zdaniem wszystkich przeciwny, jest występniemu człowiekowi wielce pożyteczny – bo i dóbr, do których jest przyrodzona skłonność, w wielkim zmysłów ukontentowaniu zażywa, i od złego się, od którego jest przyrodzony wstręt, przez zaniedbanie swojej powinności uwalnia. Więc rzeczą dobrą i naturze ludzkiej dogadzającą jest występki i roztropnie czyni, kto się na niego odważa, a nawet tym rozropniej sobie postępuje, im usilniej za jego ponętami i sprośnemi uciechami idzie. Tak albowiem wielce sam sobie dogadza i zażywając dóbr terażniejszych, i uwalniając się od złego niniejszego; a to bez żadnej większego za to złego bojaźni. Ale występki zły jest i nieuczciwie czyni, kto się za sprośnemi jego uciechami uganiania, nierozumnie zaś, kto przez bojaźń boleści albo śmierci powinności swoich odstępuje; więc potrzeba, aby go za to coś gorszego czekało, aniżeli są te rzeczy, których się tu lęka. Już po śmierci, któregoż się innego złego lękać można, jeżeli nie zgotowanych od Sędziego Boga w wieczności kar? Te zaś wszystkie wyniknienia, sprośne, jako widzimy, są i Boskiej się konieczności dobroci i opatrności sprzeciwiają – trzeba tedy nam insze po śmierci człowieka przypuścić życie, aby i cnota do swojego ćwiczenia ponętę, i niecnota od swojego popełniania odrazę miała.

[10] Jest tedy, słuchacze, nieśmiertelność duszy fundamentem wszelakiej na świecie cnoty – jako też zniesienie nieśmiertelności duszy jest fundamentem wszelakiej między ludźmi rozpusty. A ponieważ samo nas własne sumienie o sprawach z natury swojej złych lub dobrych upewnia, samo też nas własne sumienie o nieśmiertelności duszy przekonywa. Pójdźmy już do drugiej jego

względem nas własności, że nas zgryzotami swojemi trapi; i jak nas przez te zgryzoty swoje o karze lub nadgodzie po śmierci, a zatym o żyjącej po śmierci człowieka duszy upewnia, w tej drugiej kazania części zobaczymy.

## CZĘŚĆ DRUGA

[11] Ta jest, słuchacze, spraw naszych złych lub dobrych własność, że ponieważ od wolnej woli naszej pochodzą, zasługą z siebie lub winą są, a zatym nadgodzie lub karze podpadać muszą. Toć prawda, że przez sprawy nasze, dobre lub złe, nic Bogu z istotnej chwały nie ubywa ani przybywa, bo on w sobie samym istotnie i dostatecznie błogosławiony jest – my jednak czyniąc albo opuszczając je, wiele mu z strony swojej albo ujmujemy, albo przydajemy, bośmy mu jako najpierwшему Początkowi i ostatniemu Końcowi naszemu, tudzież Rządzczy całego świata najwyższemu, wszystko powinni. Należy tedy do jego dobroci i opatrności, abyśmy od niego za dobre nadgodę, za złe karę odnosili, bo na tym powszechnie dobry rzeczypospolitej rząd zależy. Tu na tym świecie dostatecznej dla nas nadgodry i kary niemasz, bo ponieważ tu przez ludzi jako namiestników swoich nami rządzi, od nich by tedy kar nam lub nadgród za swoje zasługi dostatecznych czekać należało. Ale ci – czyliż nas dostatecznie udarować albo ukarać mogą? Nie dają oni nadgród, tylko bardzo szczupłe i mało co warte; a to jeszcze nie wszystkim, bo by nigdy skarb ich do tak obfitego szafunku nie wystarczył. Nie karzą występków, tylko niektóre publiczniejsze, co rzeczypospolitej pokój mięszają i dobrej towarzystwa ludzkiego polityce szkodzą. A jako wszystkiego, co się, gdzie i jak dzieje, nie wiedzą i wewnętrznych serca chęci, od których największa na sprawy ludzkie złość albo dobroć spływa, nie przenikają – tak też wszystkich dostatecznie czy-li win ukarać, czy-li zasług nadgodzić nie mogą. A do tego samo ciało nasze do wycierpienia wielu mąk niezdolne, samo życie, za lada okazyją śmierci podległe, jest niemałą do dostatecznych kar przeszkodą. Ten bowiem, który wielu zabił, nie może tylko jedną śmiercią ginąć, a on każdym zabójstwem swoim na śmierć zasłużył. Ten, który Boga ustawicznie bluźnił, prawa wszystkie gwałcił, cudzołóstwa rozliczne popełniał, domy z ludźmi zapalał, miasta całe i królestwa pustoszył, jednym którymkolwiek z tych występkiem na stopy i ognie zasłużył – jakże tedy skazitelne jego ciało do dostatecznej za wszystkie owe zbrodnie kary wystarczy? A lubo Bóg sam dla strasznych ludzkich zbrodni publiczne niekiedy na tym świecie nieszczęścia przepuszcza, widzimy jednak, że tyle najdroższych występków bez kary zostawuje; owszem, widzimy, że się z wyroków jego bezbożnym szczęści, w rozkoszy, w dostatki i w honory opływają – gdy tymczasem ludzie pobożni i cnotliwi w niedostatku, w pogardzie i w ucisku żyją. Ponieważ tedy Bóg i przez siebie, i przez namiestników swoich dostatecznej nam tu za dobre



lub złe sprawy kary lub nagrody nie daje, idzie zatem, że ją przysłemu życiu zostawować musi; przeto jest po śmierci kara lub nagroda, a zatem dusza razem z ciałem nie umiera.

[12] I o tej ci to po śmierci karze lub nagrodzie samo nas własne, to swoją spokojnością po sprawach dobrych, to swoją zgryzotą po sprawach złych, sumienie upewnia. Co to jest spokojność sumienia? Zaiste, nie co innego, tylko mniemanie, że ten uczynek jest nagrody godny i nadzieja onejże. Co jest przeciwnym sposobem zgryzota sumienia? Podobnie nie co innego, tylko mniemanie, że ten uczynek jest kary godny i bojaźń onejże. Ta nadzieja i ta bojaźń nie są to sprawy nam wolne, ale z samego koniecznie przyrodzenia płyną. Wola bowiem nasza za rozumem idzie i tego tylko chce, co on sądzi za dobre, tym się zaś brzydzi, co on pokazuje złym. Ponieważ tedy z przyrodzenia, jako się wyżej pokazało, czyniemy różnicę między sprawami złemi i dobrymi, między godnemi kary i godnemi nagrody, z przyrodzenia też czujemy w sobie po sprawach dobrych nadzieję, która nas i w największych uciskach słodyczą napełnia, po sprawach zaś złych bojaźń, która grzechową rozkosz w gorycz obraca. Sumienie tedy swoją spokojnością i swojemi zgryzotami upewnia nas, że jest najwyższy Sędzia, od którego nas po śmierci albo kara, albo nagroda czeka. Uważać to możemy na tych samych, którzy nieśmiertelność duszy znoszą i żadnej po śmierci kary lub nagrody nie przypuszczają. Jeżeli już za pewną to rzecz mają, że dusza razem z ciałem umiera, jeżeli wcale nie wierzą, że jest nagroda lub kara po śmierci – a za cóż tyle razy to o nieśmiertelności duszy pytanie wczynają? Za co tyle razy rozmaite około tej rzeczy wątpliwości czynią? Za co na najmniejszą o śmierci wzmiankę truchleją? Za co sami i na osobności w smutek i niepokój wpadają? To jest nie mogą zatkać sumieniowi swojemu gęby, które i w największym zabaw doczesnych odmęcie z tą się im prawdą odzywa. Nie mogą wygasić w sobie tego przyrodzonego światła, które im i w pośród najgrubszych ciemności przyszłego spraw dobrych i złych Sędziego ukazuje. Uważać toż samo możemy i na owych dóbr cudzych wydzieraczach, gdy się już do ostatniego życia kresu zbliżą. Póki oni zdrowi są, póty rzeczy cudze bez żadnego skrupułu trzymają, nie zbywa im nawet na pozornych przyczynach i różnych prawa wybiegach, któremi swojej sprawy bronią. I lubo rzecz sama o krzywdę bliźniemu uczynioną woła, oni jednak pożytkiem, który z niej mają, ujęci, nic wcale na to nie dbają. Lecz kiedy niespodzianie w ciężką chorobę wpadną, kiedy im śmierć sama w oczy, jak mówimy, zajrzy – jakże odmienne wcale naówczas zdania mają? Już im owe, na których się zasadzali, przyczyny niktą; już najmędrsze prawa wybiegi w podejrzenie idą; już zmieszani, wątpliwi i żałośni, inaczej o obowiązku nagrody sądzą. A to dlaczego? Bo sumienie ich, jak gdyby ze snu jakiego obudzone i wielkością zbliżającego się niebezpieczeństwa przejęte, o swojej im sprawie, którą u najwyższego Sędziego mieć będą, myślić każe. Gdyby ich nic za to nie czekało, sumienie by ich i przy samej śmierci spokojne było, ale lęka

się i sobą samym trwoży, bo uznając Boga, do którego iść ma, i karę też, która się od niego należy, uznawać i przeczuwać musi. Sumienie tedy swoją zgryzotą lub spokojnością jako nas o bytności Boskiej, tak też i o nadgodzie lub karze od Boga się należącej upewnia.

[13] I wprawdzie, słuchacze, te dwie prawdy, że „jest Bóg” i że „tenże Bóg płacić za dobre lub złe sprawy będzie”, są to tak z sobą w naturze ludzkiej związane, że ich żadną miarą odłączyć od siebie niepodobna. Ktokolwiek jedną z nich przypuści, już tym samym i drugą przypuścić musi; a kto by kolwiek chciał jedną z nich znieść, ten by tym samym i drugą znieść musiał. I żeby to, co mówię, na oko pokazał, pozwólmy, że Bóg złych spraw karać nie będzie – nie musimyż tym samym pozwolić, że on nie tylko nie sprzyja więcej dobrem, ale owszem, lepszym jest dla złych, bo większej im dóbr swoich części udziela? Już przypuściwszy, że Bóg więcej sprzyja złym niżeli dobrem – nie musimyż tym samym przypuścić, że on równie sobie ceni dobroć i złość, cnotę i występek? A na to przystawszy, że on sobie równie ceni dobroć i złość, cnotę i występek – nie musimyż tym samym przystać i na to, że on między sprawami z natury sobie przeciwnymi, jako to sprawiedliwością i niesprawiedliwością, miłością i nienawiścią, żadnej różnicy nie czyni? Dalej, jeżeli on między sprawami sobie przeciwnymi żadnej różnicy nie czyni – nie idzież zatym, że ich tak, jak w sobie są, nie poznaje? A jeżeli ich tak, jak w sobie są, nie poznaje – nie idzież zatym, że mądrym i wszystko przenikającym nie jest? A na koniec, jeżeli mądrym i wszystko przenikającym nie jest, nie idzież zatym, że i Bogiem nie jest? Patrmy, do jakiego bluźnierstwa przychodzić muszą, którzy żadnej po śmierci kary lub nagrody nie przypuszczają. Podobnegoż dowodzenia sposobu i święty Chryzostom<sup>9</sup>, oglądając się na sprawiedliwość Boską przeciwko wieku swojego niewiernym, zażył: „Jeżeli po tym życiu – mówił – nie masz nic – toć i Boga nie masz. Boć jeżeli Bóg jest, sprawiedliwy jest, a jeżeli sprawiedliwy jest, każdemu podług zasługi jego odda. Lecz jeżeli po tym życiu nie masz nic, jakże każdy podług zasługi odbierze? Jest wielu w tym życiu, którzy, choć tego niegodni, wielkie dobra mają i w sławie żyją; wielu zaś, którzy kary nawet ponoszą, lubo w sprawiedliwości żyją. Jeżeli żadnego po tym życiu miejsca nie masz, toć sprawiedliwi krzywdę odniosą, a niesprawiedliwi niesłusznie mieć się dobrze będą. Co jeżeli tak jest, a jakże się sprawiedliwość ostoi? Albo tedy musi być po tym życiu miejsce, na którym każdy podług zasługi swojej odbierze, ponieważ to się w tym życiu nie dzieje, albo jeżeli takiego miejsca nie masz, jakże każdy podług zasługi swojej odbierze? Już jeżeli każdy podług zasługi swojej nie odbierze, toć taką rzeczą Bóg sprawiedliwym nie będzie. A jeżeli Bóg sprawiedliwym nie będzie, toć i Bogiem nie będzie... Aleć że Bóg jest, wszystkie stworzenia

<sup>9</sup> S. Chrysostomus, *Hom[ilia] 4 de Prov[erborum]*.

wołają – toć wołają, że i sprawiedliwy jest. Jeżeli sprawiedliwy jest, toć każdy podług zasługi swojej odbierze. Jeżeli każdy podług zasługi swojej odbierze, toć musi być insze po tym życiu miejsce, na którym każdy podług zasługi swojej odbierze i za sprawy swoje albo nadgodę, albo karę weźmie”. Dotąd słowa świętego Chryzostoma, z których widzimy oczywiście, że nieśmiertelność duszy z bytnością się Boską, a bytność Boska z sprawiedliwością się Boską łączy; łączy się zaś tak, że kto jedno z nich wyznaje, i drugie też wyznawać, a kto się jednego zapiera, i drugiego się też zapierać musi. I powiedziałem to, co już dawno przede mną o takowym rzeczy tych z sobą połączeniu powiedział, choć poganin, Plutarchus<sup>10</sup>: *Una est ratio quae Dei providentiam et animae humanae adstruit immortalitatem; neque consistere sublato uno, potest alterum*. Nie są to tedy daremne sumienia naszego zgryzoty, które nas po popełnionym grzechu trapią, ale nas o rzetelnej Pana Boga karze upewniają, która nas, ponieważ tu dostatecznej nie masz, po śmierci czeka. Jest za tym mocny z nich za nieśmiertelnością duszy dowód; bo jak by ją kara po śmierci czekać mogła, gdyby ona razem z ciałem umierała?

[14] Ale posłuchajmy, co nam na to przeciwnicy nasi odpowiadają i jak nauki swojej od tak sprośnego wyniknienia bronią; rzecz się bowiem przedsięwzięta jeszcze lepiej z odpowiedzi na ich zarzuty utwierdzi.

[15] „Sama sobie – mówią najprzód – cnota jest nadgodą, sam występek karą, bo cnota słodkością swoją napełnia serce, występek zaś zgryzotą sumienia rozdziera umysł – żadnej tedy inszej po śmierci kary lub nadgodoty nie potrzeba”. A możeż co być, słuchacze, nad tę ich odpowiedź bardziej się z rozumem niezgadającego? Bo, proszę ja ich, co by też oni o takim w rzeczypospolitej królu sądzili, który by dobrze zasłużonym obywatelom żadnej innej za zasługi nadgodoty nie dawał, ale samą się im tylko cnotą w nadgodocie kontentować kazał? Także też publicznych w królestwie zbrodni nie karał, ale winowajców samym tylko sumienia zgryzotom do kary zostawiał? A jeżeli ziemskiemu by tego królowi nigdy nie pochwalili, jakże to o Panu Bogu mówić mogą? O, jak by szczęśliwi byli na świecie rozpustnicy, gdyby innej, prócz tej, którą oni wspominają, za zbrodnie kary nie było? Zaiste natenczas nie dosyć by było być złym, ale każdy musiałby się starać, aby był najgorszym. Natenczas albowiem ten by był najszczęśliwszym, kto by był najgorszym – bo ustawicznie z sumieniem swoim walcząc, na ostatek dla powziętego nałogu umorzylby je, a dla zatwardziałego serca mniej by czuł zgryzot jego. A możeż na to zdrowy rozum przystać?

[16] „Dosyć – przydają – dla człowieka kary za wszystkie jego zbrodnie, że przy śmierci swojej razem i co do ciała, i co do duszy umiera”. A możeż i na to zdrowy rozum przystać? Zaiste, takowa zguba nie byłaby karą, ale natury własnością,

<sup>10</sup> Plutarchus, *Libro de tarda vindicta*.

której by równie, jak bezbożni, tak też i cnotliwi, podpadać musieli. Tak właśnie jako w rzeczywistości nie byłoby żadnej w rzeczy samej za zbrodnie kary, gdyby w niej nie było inszej na złych postanowionej, krom przychodzącej na wszystkich podług natury biegu śmierci. Kara albowiem powinna być zadawana dla winy jako sprawiedliwa onejże odpłata, tak że jeżeli winy nie masz, i karze też miejsca być nie powinno. Zaś ta i co do duszy, i co do ciała człowieka zgu-  
ba, nie byłaby dla winy, bo by nie mniej winnych, jako i niewinnych potykała.

[17] „To przynajmniej – twierdzą – dosyć byłoby Panu Bogu albo przy śmierci tak natężyć boleści lub pociechy, żeby się owym wiecznym karom lub nagrodą równały, albo też po śmierci karać do czasu, przez lat na przykład sto, tysiąc, mniej lub więcej, według miary złości. Tym sposobem i dobroć się Boska lepiej ludziom zaleci, i sprawiedliwości się jego zupełnie dogodzi”. I to, słuchacze, szczere tylko omamienie jest i jedyna zwodząca się dobrowolnie rozumu ślepotą. A najprzód nie zaleciłby tą doczesną karą dobroci swojej Bóg, bo ponieważ, jako naucza Tertulijan<sup>11</sup>, dobroci istota na nienawiedzeniu złości zależy – idzie zatym, że im większa jest nienawieść złości, tym też większy jest dowód dobroci. Już może być większa nienawieść złości nad nienawieść nieskończoną? Albo może co lepiej pokazać nienawieść złości nieskończoną, jako kara nieskończona? W Bogu tedy nieskończenie dobrym powinna być nienawieść grzechu nieskończona, a zatym i kara, przez którą nieskończoną grzechu nienawieść oświadcza, także też nieskończona. Podobnie nie dogodziłby tą doczesną karą i sprawiedliwości swojej Bóg, bo, proszę, jaki to sprawiedliwość prawodawców w postanowieniu kary koniec ma? A wszakże między innymi ten, aby bojaźnią surowości swojej ludzką do przestępowania praw skłonność poskramiła. Kara tedy od najwyższego Prawodawcy ustanowiona powinna być taka, która by wszystkie skłonność i wszystkie do złego powaby przechodziła, a to względem wszystkich ludzi, aby ich skutecznie wstrzymać i od złego odwieść mogła. A byłaby taka kara doczesna? O, jak ona w państwach i w królestwach porządnym za publiczne zbrodnie ustanowiona mało waży! Co to jest nędza więzienia, co męka katowni, co srogość ognia? Izali rozkosz ta, którą zbrodnie w wykonaniu zbrodni swoich czuje, z ich się boleścią porównać może? Co na koniec śmierć sama? Izali ona nie pozbawia człowieka wszystkich uciech życia? A jednak widzimy prawie codziennie ludzi, którzy się odważają na katownie i przymuszają urząd do ukrócenia im życia. A dlaczego to czynią? Dla kropli rozkoszy, której w zbrodni swojej moment kosztują. Większej tedy względem nich jest dzielności rozkosz zbrodni, aby ich do siebie pociągnęła, aniżeli srogość doczesnej kary, aby ich od niej odwiodła. Bierzmy tego miarę z samejże kary wiecznej. „O serce ludzkie, jakżeś zepsowane! – woła Tertulijan – Słyszemy głos

<sup>11</sup> *Tertulianus, l. 2, Contra Marcio[nem], c. 3.*

Boski, a głos karą wieczną grożący, lękamy się i drżemy, a jednak nie zawsze się dla tego od grzechu wstrzymujemy” – *Horremus terribiles minas Iudicis, et tamen vix a malo abstinemus*. Między tysiącem ludzi wierzących, że Bóg wiecznie karać będzie, ledwie się kilkunastu albo kilkadziesiąt znajdzie, żeby przy tej wierze i bojaźni nie popełnili tego w życiu, za co Bóg wiecznie karze. Jakże by ich daleko mniej było, gdyby Bóg doczesną tylko za grzechy karą groził? Aby tedy sprawiedliwość Boska skutecznie ludzi od grzechów odwodzić mogła, wieczną na nich za nie karę ustanowić powinna była. A do tego, czy-liż obraza Boga godności nieskończonej nie zasługuje na karę nieskończoną? A ponieważ ta w natężeniu boleści nie może być nieskończona, bo w stworzeniu skończonym nie może być własność nieskończona – czy-liż nie zasługuje na karę w trwałości swojej nieskończoną? A wszakże człowiek, na grzech się odważający, rozkosz swoją, która nie może trwać tylko na moment, przenosi nad wszystkie prawa, pogroźki i obietnice Boskie, nad bojaźń piekła i nadzieję nieba – a nie słuszną, aby jako on Boga nieskończonego momentem rozkoszy mierzy, tak też Bóg jego skończonego wiecznością kary nieskończoną mierzył? A wszakże majestat Boski, który obraza, jest nieskończony, chwala wieczna, którą sobie wydzierają, jest nieskończona, zasługi Chrystusowe, których się pozbawia, są szacunku nieskończonego – czy-liż tedy nie słuszną, aby on karę wieczną ponosił, ponieważ sobie dobrowolnie dobro wieczne odebrał? A wszakże wie on dobrze, że na którąkolwiek stronę drzewo padnie, na tej na zawsze zostanie, że w piekle same tylko bluźnierstwa i wyrzekania się Boga będą, że tam będzie śmierć bez śmierci i koniec bez końca; że tam śmierć zawsze żyć będzie, a koniec zawsze się zacznie – a jednak się, dobrowolnie grzesząc, dobrowolnie na takowe niebezpieczeństwo podaje; dobrowolnie zatym złego wiecznego chce – czy-liż tedy niesłuszną, aby za złe wieczne karę wieczną ponosił? A wszakże na koniec wolą grzeszenia ma wieczną, bo lubo grzech jego nie trwa, tylko do czasu, gdyż nie jest w mocy jego przeciągnąć go dłużej – wola jednak jego pragnie, żeby trwał jako najdłużej; częścią, że się dobrowolnie w taki stan podaje, z którego inaczej, tylko nadprzyrodzoną od Boga pomocą wsparty, wybrnąć nie może, tym samym tedy trwać na wieki w grzechu chce; częścią też, że gdy aż do śmierci grzeszy, nie on grzechy opuszcza, ale one go opuszczają – a zatym tym samym pokazuje, że by zawsze grzeszył, gdyby zawsze żył – czy-liż tedy niesłuszną, aby żadnego kar swoich końca nie miał, który żadnego grzechów swoich końca czynić nie chciał? Zwłaszcza że on nigdy Bogu za obrazę swoją dostatecznie nie nadgrodzi, ponieważ nigdy się w swojej zaciętej przeciwko Bogu woli nie odmieni. Odmienność albowiem woli nie jest przyzwoita, tylko terazniejszemu życiu, które drogą jest, przyszłe zaś życie zamierzonym terminem jest, na którym się stawa i już się w dążeniu być przestaje. On tedy po śmierci już będzie na terminie, a zatym już się nigdy nie odmieni, ale takim przez całą wieczność będzie, jakim w ostatni życia moment zostanie. Jeżeli tedy w ów ostatni życia moment będzie

grzesznikiem w swoim grzechu zaciętym, to też i przez całą wieczność będzie grzesznikiem w swoim grzechu zaciętym. A stąd idzie, że w nim zawsze wina i powzięta ku Bogu nieprzyjaźń, a zatym zawsze sprawiedliwa karania go i postępowania sobie po nieprzyjacielsku z nim przyczyna trwać będzie. Aby tedy sprawiedliwości Boskiej i z tej się miary zadosyc stało, nie doczesna od niej, ale wieczna na umierającym w grzechu człowieka kara pochodzić powinna.

## KONKLUZYJA

[18] Ale czas już, abyśmy tę biegnącą łódkę do lądu cofnęli i rzecz całą do swoich początków wrócili. Własne nas sumienie, słuchacze, o nieśmiertelności duszy upewnia, bo nas o sprawach z siebie złych lub dobrych, o karach lub nadgrodach po śmierci sprawom złym lub dobrym powiniennem upewnia. Głównymi tedy własnego sumienia winowajcami i nieprzyjaciółkami są, którzy dusze ludzkie razem z ciałami ludzkimi morzą, bo zniószy nieśmiertelność duszy, przeciwko przyrodzonym sumienia przepisom, razem i sprawy złe lub dobre, i tak nadgrody, jako też kary po śmierci sprawom złym lub dobrym powinne, niewstydnie znoszą. Cóż ty na to, zatopiony w złościach swoich człowiecze? Poznajeszże w sobie niedostatek spraw dobrych, sprośność zaś i obfitość spraw złych? Poznajeszże nadgodę wieczną, którąś utracił, karę wieczną, na którąś zasłużył? I jeszcze się nie lękasz? Jeszczeż zbrodni do zbrodni przydawać będziesz, abyś duszę swoją nieszczęśliwszą uczynił? Cóż ci ona winna, żeś na nią okrutny? Wołam na ciebie słowy Pisma Świętego<sup>12</sup>, abyś się nad nią zmiłował raczył: *Miserere animae tuae placens Deo*. Zmiłuj się nad duszą twoją, a duszą jedną, duszą nieśmiertelną, która nie jest stworzona, aby zażywała przemijającego szczęścia, dopieroż nie jest stworzona, aby cierpiała męki wieczne! Zmiłuj się nad duszą twoją, która jest stworzona na obraz Boski, a stworzona, aby go kochała i z nim się cieszyła na wieki! Zmiłuj się nad duszą twoją, która do politowania nad sobą pobudziła samegoż Chrystusa i która do politowania nad sobą pobudza wszystkich na jej się niebezpieczeństwie znających! Zmiłuj się, mówię jeszcze raz, nad duszą twoją, która nie może być tylko ostatnim sposobem nieszczęśliwa, a nieszczęśliwa na wieki. *Miserere animae tuae placens Deo!* Owszem, „Bóg to sam przez wspomniane słowa – mówi uczony Salwijan – za twoją cię duszą prosi, który jej szacunek poznaje i który doskonale przenika, co ty duszę tracąc, z duszą tracisz. Prosi on cię za tą duszą, którą stworzył, którą życiem swoim zapłacił, którą we krwi swojej obmył, którą serdecznie kocha. Wiem, że ją sobie mało szacujesz, toż dlatego samego nie powinienes jej odmawiać Odkupicielowi twojemu. Czy-liż wolisz

---

<sup>12</sup> *Ecclesia. 30.*

raczej ją stracić, aniżeli dla Zbawiciela swojego zachować? *O miserrime homo cum Deus sic tecum agat non acquiescis?* – jestże to podobna, człowiecze nieszczęśliwy, żebyś miał być na prośby Boga twójego nieużyty? Prosi on, abyś się nad swoją duszą zmiłował, a ty na te jego prośby uszy zatykasz? Twój interes u ciebie samego popiera, a ty się ubłagać nie dajesz? Jakże się spodziewać możesz, że cię na dniu sądu swojego wysłucha, kiedy ty prośby jego, którą w dniach życia za tobą do ciebie wноси, słuchać nie chcesz? *Quomodo te postea supplicantem in iudicio suo audiet, cum tu hic eum pro te roganter audire ipse nolueris?* Nie żałujże tedy na jej zbawienie, choćby ci jak najwięcej pracy podejmować, jak najwięcej kosztu łożyć trzeba było. Inne wszystkie rzeczy, jakożkolwiek ci się powiodą, czy to dobrze, czy źle, czy ty wielkiej fortuny nabędziesz, czy wszystko stracisz, to cię nie tak obchodzić powinno, bo nie na tym ostatnie twoje błogosławieństwo zależy. Ale to wszystkich prac i trosków twoich celem być powinno, abyś duszę swoją zbawił, bo to cię na wieki szczęśliwym albo nieszczęśliwym uczyni. Westchnijże gorąco z Dawidem do Boga<sup>13</sup>, aby o duszy twojej nie zapomniał, aby jej w ręce bestyj piekielnych nie podawał: *Ne tradas bestiis animas confitentes tibi, et animas pauperum tuorum ne obliviscaris in sinem!* Proś przez najświętszą krew, którą za nią przelał, przez mękę i śmierć, którą dla niej poniósł, niech się nad nią zmiłuje, niech jej w tym życiu łaski użyczy, aby ją w przyszłym życiu chwałą uwieńczył.



---

<sup>13</sup> *Psal. 73.*

## PODSTAWA WYDANIA

Andrzej Filipecki, *O nieśmiertelności duszy ludzkiej przeciwko terażniejszym libertynom kazania, w kościele katedr[alnym] metropolii lwowskiej na Niedziele Adwentowe [...] miane*, Drukarnia Akademicka JKM Collegii Societatis Jesu, Lwów 1769, s. 102–141.

## NOTA BIOGRAFICZNA

ANDRZEJ FILIPECKI (1729–1792) pochodził ze Lwowa, wstąpił do zakonu jezuitów w Krakowie w 1746, także tam odbył nowicjat. Studiował w Krasnymstawie, Kaliszu, Lublinie, gdzie w 1757 otrzymał święcenia kapłańskie. Nauczał retoryki i filozofii w Lublinie, później w Akademii Lwowskiej, gdzie wykładał humaniora, filozofię, prawo kanoniczne i Pismo Święte. Po zniesieniu zakonu jezuitów został kanonikiem gremialnym kapituły lwowskiej i kaznodzieją. Zwalczał gorliwie i konsekwentnie niekatolickie wyobrażenia o wierze, co szczególnie widać w jego kazaniach. Oprócz jednej tragedii (*Leo Filozof, cesarz wschodni*, Lwów 1754) i kilku kazań okolicznościowych (np. *Podczas poświęcenia na biskupstwo targońskie JW. Najprzewielebniejszego J. X. Ferdynanda na Kitkach Kickiego*, Lwów 1778) napisał nadto: *O lichwie bardzo między ludźmi zagęszczonej kazania* (Lwów 1782), *Na niedziele całego roku kazania* (t. 1–4, Lwów 1783–1784), *O spowiedzi w Kościele katolickim, że z prawa i postanowienia boskiego pochodzi* (Lwów 1784).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, t. 10, Warszawa 1877, k. 389; J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu 1772–1815*, Kraków 1996, s. 90, 92, 100; L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1860, s. 390–391; F. Paluszkiewicz, *Mały słownik jezuitów w Polsce*, Kraków 1995, s. 66; W. Pazera, *Polskie kaznodziejstwo epoki Oświecenia*, Częstochowa 2000, s. 49–53, 55; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 287; S. Załęski, *Historia zniesienia jezuitów w Polsce i ich zachowania na Białej Rusi*, Lwów 1875, s. 100.

## OBJAŚNIENIA

Temat: *Tu quis es? Et confessus est, et non negavit* – „Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzął” (J 1, 20). Fragment ten dotyczy pytania, jakie zadali kapłani Janowi Chrzcicielowi, i jego świadectwa udzielonego w odpowiedzi. Filipecki używa tego pytania i odpowiedzi do przeprowadzenia dowodu o nieśmiertelności duszy.

- [4] *Hobbezyjuszem* – Thomas Hobbes (1588–1679), angielski filozof, twórca prądu myślowego zwanego kontraktualizmem, który zakłada, że obowiązujący porządek prawno-społeczno-obyczajowy jest rezultatem umowy społecznej.

„*Że sprawa która ludzka...*” – Filipecki wchodzi w polemikę z poglądami Hobbesa wyłożonymi w dziele *Elementorum philosophiae sectio tertia: De civie* [*Podstawowych założeń filozoficznych sekcja trzecia: O obywatelstwie*] (pierwodruk w Paryżu w 1642) odnośnie do obiektywnej wartości pojęć dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości (*Elementa philosophica de civie*, Amsterdam 1657, s. 190–191).



„że Bóg owemi prawami swojemi...” – ibidem, s. 380.

- [5] „Prawo tedy (że rzecz tę słowy Cyclerona stwierdzę)...” – Marek Tulliusz Cycleron (106–43), mówca, pisarz, filozof, w dialogu *De legibus* [*O prawach*] (*De legibus libri tres* [...]), Frankfurt 1724, s. 179–181.

*przed Tarkwinijuszem* – Tarkwiniusz Pyszny (VI/V w. p.n.e.), według przyjętej tradycji siódmy i ostatni król rzymski pochodzenia etruskiego. Jeden z synów króla, Sekstus Tarkwiniusz, podczas gościny w domu krewniaka zgwałcił jego żonę Lukrecję, która, nie mogąc znieść hańby, popełniła samobójstwo.

- [6] *pożytku lub szkody* – w miejsce pojęcia dobra obiektywnego Hobbes wprowadza kategorię użyteczności (*utilitas*; ibidem, s. 13).

*Neronami* – Neron (37–68), cesarz rzymski w latach 54–68, do historii przeszedł jako „podpalacz Rzymu” i pogromca chrześcijan; *Domicjanami* – Domicjan (51–96), cesarz rzymski, z jego panowaniem związana jest druga fala prześladowania chrześcijan.

*bydlętom przyzwoitych* – należących do zwierząt, przypisanych im.

- [8] *Epicurum accepturum fuisse...* – św. Augustyn, *Confessiones* (*Wyznania*), PL 32, 732; Epikur – grecki filozof z przełomu IV i III w. p.n.e. zajmujący się problematyką osiągnięcia szczęścia w życiu doczesnym.

*Nam si tota mihi...* – „Bo jeśli całe moje życie zniknie po śmierci [...], jakiego władcy nieba, jakiego twórcy świata, jakiego boga lub jakiej mocy teraz miałbym się obawiać? Oddam się pożądaniu, nieczystym rozkoszom [...], zaprzeczę, że posiadam własność bliźniego, którą powierzył mi bez świadka” – Prudencjusz (IV/V w. n.e.), *Liber II contra Symmachum* [*Przeciw Symmachowi*, ks. II] (PL 60, 193).

„Krótki – mówili – i tęskliwy jest czas żywota...” – Mdr 2, 1–2. 6. 8–10.

*Haec cogitaverunt, et erraverunt...* – „To myśleli i pobłądzili: zaślepiła je bowiem złość ich. A nie poznali tajemnic Bożych, ani się spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani rozsądzali dusz świętych poczciwości. Gdyż Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego” (Mdr 2, 21–23).

- [9] *mocny Laktancjusza dowód* – Laktancjusz (ok. 250–330), pisarz i apologeta chrześcijański, w dziele *Divinarum institutionum libri III* [*Bożych nauk ksiąg III*] (PL 6, 371).

- [11] *nie może tylko jedną śmiercią ginąć* – nie może zginąć inaczej, jak tylko jeden raz.

- [13] „Jeżeli po tym życiu...” – cytat pochodzi prawdopodobnie z *Fragmenta in Salomonis Proverbia* [*Fragmety o Księdze Przysłów Salomona*] św. Jana Chryzostoma (PG 64, 659–740).

*Una est ratio quae Dei providentiam* – „Jest jedną prawdą Bożą opatrność i nieśmiertelność duszy ludzkiej; nie może się ostać jedno, gdy zaprzeczy się drugiemu” – Plutarch z Cheronei, *De tarda Dei vindicta* [*O opóźniającej się Bożej karze*] (*Moralia*, 44).

- [17] *jako naucza Tertulijan* – Tertullian (ok. 155–240), *Liber II adversus Marcionem* [Przeciw Marcjonowi, ks. II] (PL 2, 287).

*Horremus terribiles minas Iudicis* – ibidem (PL 2, 300).

- [18] *Miserere animae tuae placens Deo* – „Smiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu” (Syr 30, 24).

*mówi uczony Salwijan* – Salwian z Marsylii (V w.), *Adversus avaritiam* [Przeciw chciwości] (PL 53, 225).

*O miserrime homo cum Deus sic tecum agat non acquiescis?* – „O żałosny człowieku, gdy Bóg tyle dla ciebie czyni, ty tego nie przyjmujesz?” (ibidem).

*Quomodo te postea supplicantem...* – ibidem.

*Ne tradas bestiis...* – „Nie podawaj bestyjom dusz wyznawających tobie, i dusz ubogich twoich nie zapominaj do końca” (Ps 74 [73], 19).

*Teodor Gruber*

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU

Przyszedł do wszystkiej krainy leżącej nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty.

*Lucae, [3]<sup>1</sup> cap.*

[1] Niemala to pochwała dla Jana świętego, że był wybrany od Boga, aby przygotował był w duszach i sercach ludzkich drogę Panu, którego przyjsie na świat ogłaszał. Większa chwała dla niego, że był tak szczęśliwy, że głos jego, lubo wielce ostry, rozchodził się i dawał się słyszeć wszędzie, nawet po miastach i dworach, zbiegali się do niego kupami żołnierze, celnicy i rozmaitego stanu grzesznicy, a wszyscy prawie stawali się skruszonemi, oświeconemi, nawróconemi, poprawionemi. Moi mili słuchacze! Już to po czwarty raz z ust moich, jeżeli mogę tak mówić, głos ten daje się wam słyszeć, który niegdyś brzmiał nad brzegami Jordanu, z tą samą gorliwością przygotowania w duszach i sercach waszych dróg Panu, którego przyjsie drugie na świat w dzień ostatniego sądu wam ogłaszam. Zostając na tymże urzędzie z woli tegoż Boga, przepowiadam wam też same nauki, a jeszcze gdzie i komu je opowiadam? Nie na puszczy ani na odległych miejscach, ale wśród świata, ludowi zgromadzonemu na słuchanie, a podobno po większej części obciążonemu grzechami i strapionemu skrytymi zgryzotami sumnienia. Z tym wszystkim to nieszczęśliwe w tym mam doświadczenie, że lubo każdego roku na początku i w dalszym przeciągu Adwentu na to kaznodzieje siły swoje łożą, żeby wam jak najlepiej ten całego świata straszliwy widok udali – żadnego po staremu skutku w was nie widzę, żeby kogo ta bojaźń sądu Boskiego przejąć miała. Albo jeżeli się kto z was cokolwiek przestraszy, tedy to przelęknienie albo niedługo trwa, albo też nie ma tej mocy, żeby was od grzechu skutecznie odwieść miało. Kiedy ja o tym myślę,

---

<sup>1</sup> W oryginale: *Lucae, 4 cap.*

skąd by ta zatwardziałość w sercach ludzkich rósć mogła – o Boże, który przenikasz skrytości serc ludzkich i oświecasz wszystkie sumnienia ciemności, ciebie dziś proszę, chciejże nas nauczyć, co się to takiego dzieje i która jest przyczyna tego nieszczęśliwego skutku! Co za przyczyna, chrześcijanie moi? Jest to jego opóźnienie się w przyjściu. Onec osłabia wiarę naszą, one wygasza bojaźń naszą, z tym wszystkim przyjdzie ten dzień ostatni, na którym zakończyć się muszą wszystkie dni ludzkie. Co większa, przyjdzie Sędzia zapewne, moment przyjścia jego punktualnie spełni się – ale ja nie czekając, ażby ten dzień ostatni, albo raczej aż by w nim Chrystus na sądenie nas przyszedł, ja mówię, że jeszcze w tym życiu dwojaki nam sąd wytrzymać przychodzi. Sąd świata, o którym już mówiłem, i sąd własny sumnienia naszego, o czym dziś mówić mi pozostaje. Z tych my sądów mamy dochodzić surowości sądu Boskiego a oraz nauczyć się go obawiać. I dlatego nie będę ja wam się więcej naprzykrzał straszliwymi opowiadaniem sądu od nas dalekiego, który dopiero przy końcu świata dziać się ma. Chcę ja wam dziś inszy sąd wystawić, który bliższy was jest, ba, wcale w was samych, a ten jest własny sąd sumnienia waszego. Nieznośny sąd, trapiący sąd, rozdzierający sąd; stąd, grzesznicy, co się wam przytrafia po grzechu, macie wy dochodzić, jaka będzie surowość sądu ostatniego. O, gdybym był teraz tak szczęśliwy, żebym tym poprzedzającym sądem mógł tę skuteczną bojaźń wzbudzić w sercach waszych, która by była przygotowaniem was do przypodobania się w ów dzień straszny Sędziemu waszemu! I dlatego padnijmy przed ołtarz i wezwijmy pomocy niebieskiej, mówiąc: „Boże, Światłości, chciejże nas oświecić na te twoje wiekuiste prawdy, a oraz ty sam naucz nas skutecznie twojej bojaźni, miłości i twojej większej czci i chwały!”

[2] Lubo namiętności nasze zewsząd opanowały nas, lubo nieporządnie co do obyczajów żyjemy, mamy my po staremu sumnienie, chrześcijanie moi. I jest to nam naturalna nie tylko mieć sumnienie, ale i iść za jego poruszeniami, tak dalece, że nawet w stanie i nieporządności grzechu będą[c]<sup>2</sup> i żyjąc, kiedy to przez straszliwe jakieś sprawowanie się zrzucamy z siebie jarzmo sumnienia, że, mówię, i wtenczas czynimy my sobie inne mniemane, sumnienie, żebyśmy żadnego nie mieli i żebyśmy z tym większą wolnością grzeszyli. A stąd możemy my dwojakiego rodzaju sumnienia różnicę tu czynić, jak mówił Bernard święty, jednego, które sam Bóg nam dał, drugiego, którego myż sami jesteśmy wynalazcy. Jedno jest owe czyste i proste sumnienie, ponieważ jest dziełem samego Boga, drugie jest owe fałszywe i błędów pełne sumnienie, ponieważ my je sami czynimy sobie i od nas one pochodzi. Uważajcie dobrze, jeżeli się wam podoba. Sumnienie szczere i proste, którego przygan i strofowania nie możemy uniknąć, ani nie potrafimy je zepsuć. Sumnienie fałszywe, które z tej samej przyczyny

<sup>2</sup> W oryginale: będą.

nigdy nie może być spokojne, a za lada jakim przypadkiem wszystko się wzrusza i z całym swoim ciężarem powstaje, martwi, uciemieża i gryzie grzesznika. Toć jest, co mi pozostaje wam odkryć w tym poprzedzającym sądzie własnego sumnienia naszego. Tamto stawiam ja wam w jego prostocie i czystości, to zaś w jego odmianie i niestateczności; tamto w czystości swoich poznawań, to w błędzie swojej ślepoty; jedno i drugie okropne w swoich zarzutach i trudnościach. Chciejcie mnie dobrze zrozumieć, te bowiem dwie uwagi, któremi ja zakończę te cztery kazania adwentowe, zawierają w sobie to, co tylko w religiji najgruntowniejszego i najbardziej wzruszającego znaleźć się może.

[3] Przysłało na mądrość i władzę Pana Boga postanowić ludziom prawodawcę, mówił Dawid. A czyż ja nie mogę mówić, że bez jakiego innego prawodawcy i bez innego jakiego prawa mamy my sumnienie, które zdolne jest być nam za prawo i które nas z większą mocą ogarnywa, aniżeli wszyscy prawodawcy? Cóż to jest sumnienie? Jest to sąd, odpowiada Bernard święty, którego my ludzie czyniemy o sobie, a częstokroć i poniewolnie przeciw sobie samym wydajemy. Albowiem dopóki my mamy sumnienie, nie jest to w mocy naszej nie sądzić siebie, nie jest nam wolno grzeszyć bez potępienia tudzież siebie. Ten zaś przymuszający sąd nas samych już to jest obraz sądu Boskiego. Bo dlatego jest wymuszony, że go Bóg w nas bez nas czyni; albo raczej, ponieważ Bóg samychże nas używa dla sprawowania swojej najwyższej i nieograniczonej nad nami władzy. „Nie wiesz to ty – rzekł Bóg do Kaima (a jeszcze w tym samym momencie, jak on tylko zamyślał o zabójstwie brata swego i kiedy pełen strwożenia się nad tak sprośnym występkiem z wielką ciężkością mógł się nań odważyć) – czyliż to nie wiesz, że odbierzesz nadgodę, jeżeli czynisz dobrze, a że twój grzech zaraz się przed oczyma twojemi stawia, jeżeli się dopuścisz złego?” – *Nonne si bene egeris, recipies; si autem male, statim in foribus peccatum adest* (Gen. 4, v. 7). To jest, jako wyklada święty Hijeronim, a po nim wszyscy tłumacze Pisma Świętego: „Nie wieszże to, że sąd grzechu twojego tuż za grzechem twoim nastąpi”, a że nie chodząc daleko ani nie czekając długo, w tymże momencie skoro grzech popełnisz, znajdziesz w tobie samym potępienie i karę grzechu? Czyliż nie wiesz, że grzech ledwo co z serca twego wyńdzie i pokaże się, w którymś go dopuścił i w którymś go przyjął, jako znowu się przeciw tobie obróci i powstanie na ciebie, żeby cię zmieształ, strwożył i niezdolnie utrapił? *Statim in foribus peccatum aderit*. Tego na sobie doświadczył Kaim i skutek na jedno wyszedł z pogroźeniem. Ledwie co swojej niechęci i nienawiści uczynił zadosyć, ledwie co swoje bratobójskie ręce na niewinnego Abla rzucił, natychmiast przekonany został od sumnienia swego, które jako nieubłagany sędzia, albo lepiej mówiąc, jako niemiłosierny kat, dało mu poczuć najokrutniejszą karę, na którą zasłużył. Wpadł on, mówi Pismo Święte, w rozpacz taką, że się ona na twarzy jego wydawała. Ale ta tylko cieniem była zmieszania się jego duszy i wewnętrznego ugryzenia sumnienia jego, które okrutnie rozdzierało serce jego. Słyszał głos Boski, który go prześladował:

„Cóżes to uczynił? – mówił Bóg do niego – Krew brata twego woła o zemstę na ciebie”. Ten głos, który mu przymawiał, ten głos krwi Ablowej, który przeciwko niemu powstawał, nie czym innym był<sup>3</sup>, mówią tu ojcowie święci, tylko wewnętrznym głosem sumnienia, który go przekonywał o jego zbrodni. „Ach, mój grzech jest większym, niż żebym mógł odpuszczenia spodziewać się”, tak on sam zakończył. Przyznaje on, nie opiera się temu bynajmniej; miasto co by miał myśleć o usprawiedliwieniu swoim, sam on pierwszy potępia i karze siebie – albowiem podług Pisma Świętego „ukrył się on od oblicza Boskiego, chodził po ziemi jak tułacz błędny”, poglądał na siebie jako na człowieka przekłętogo.

[4] A co my w tym przykładzie tego świata wiadomego, odrzuconego, jako wyobrażenie wszystkich odrzuconych uważać mamy, to się jeszcze przytrafia codziennie w sumnieniu grzesznika. „Bo czyliż nie w tym właśnie poczyna się już ów straszliwy sąd Boski?” – mówi bardzo mądrze Aug[ustyn] święty. Te pomięszania na umyśle, te strwożenia się grzesznika na samo wejście zbrodni swojej, ta obrzydliwość samego siebie, skoro się jej dopuszcza, owa sromota, ba i rozpaczanie, skoro ją już wypełni, owa usilność w ukrywaniu ją i trzymaniu ją w zatajeniu, te wprawdzie potajemne, ale pełne postrachu niespokojności, te śmiertelne biedzenia się z sobą, skoro grzesznik będzie tym przekonany, co uczynił i na co zasłużył – a co nam wróży to wszystko, co prorokuje, co nam pokazuje, jeżeli nie sąd Boski a sąd najstraszliwszy, którym nam grożą, a który odtąd w niejkiej częście już w nas sprawowany bywa? Tak jest, przez własne nasze sumnienie osądza Bóg już prawdziwie nasze postępowania sobie, ani nie potrzeba mu ku osądzeniu nas inszego jakiego sądu. Nasze własne sumnienia opatrują go należytemi świadkami i dowodami przeciwko nam. I kiedy mi moje sumnienie zarzuca, że jestem przestępca, że przeciwko prawu zgrzeszyłem, że to, co czynię, jest niesprawiedliw[e]<sup>4</sup>, tedy jest to tak wiele, jak gdyby Bóg mówił do mnie, co tam ów pan w Ewangelii mówił do złośliwego sługi: *De ore tuo te iudico servare nequam* (Lucae 19, v. 22) – „Z ust twoich sądzę cię, sługo złośliwy”. A stąd idzie (kiedy tę rzecz bierzemy w jednym naturalnym rozumieniu), że, mówię, wyrok Boski już jest przeciwko nam wydany, a że nie ma tego potrzeby, żebyśmy ku temu owego dnia ostatniego mieli oczekiwać, na którym Syn Człowieczy na majestacie swojej światłości siedząc, owe ostatnie wyroki życia i śmierci wydawać będzie. Ten albowiem jawny i powszechny sąd, do którego Bóg się przeciwko nam weźmie przy końcu świata, nic nie przyda więcej do tego potajemnego i wewnętrznego sądu sumnienia naszego, krom samej okazałości i uroczystości. I po tym osądzeniu siebie samych, którebyśmy teraz uczynili i przeciwko nawet woli naszej w samym gruncie duszy naszej wydali, zdaje się, że Zbawicielowi świata nic więcej nie pozostanie, tylko wyjawić to na

<sup>3</sup> W oryginale: było.

<sup>4</sup> W oryginale: niesprawiedliwa.

jawie, cośmy ukrywali w ciemnościach. Z tej przyczyny mówiąc apostoł o tym sądzie ostatnim, zowie go tak często „dniem wyjawienia serc, dniem odkrycia, na którym księgi sumnienia będą otwarte” – jak gdyby cały sąd Boski na tym jedynie zależał, że otworzy te księgi i nam pokaże, żeśmy już od siebie i w sobie samych osądzeni. Tajemnica to, którą Augustyn święty dobrze zrozumiał, gdy te Jezusa Chrystusa wykladał słowa: *Qui non credit, iam iudicatus est* (Ioan. 3, v. 18) – „Kto nie wierzy, już jest osądzony”, a z których czynił on ten piękny wniosek: *Nondum apparuit iudicium, et iam factum est iudicium* – „Jeszcze się sąd nie pokazał, a już sąd jest odprawiony”. Cóż to jest – jeszcze sąd Boski nie przyszedł i nie przyjdzie, dopiero przy skończeniu wieków i świata, ale chociaż jeszcze nie przyszedł, już on jest dla nas dopełniony? Uprzedzamy my sąd ten. Albo raczej oczekujemy, tak mówiąc, nie co inszego, tylko jego objawienia, bo już jego przygotowanie, składanie, odprawowania się i ostatni wyrok prawdziwie znajdujemy w sobie.

[5] Ach! Moi mili słuchacze, z jakąż uwagą, z jaką bojaźnią, z jakim poszanowaniem nie musimy my więc słuchać tego głosu sumnienia, przeto że on jest głosem samego Boga, który nie tylko nam grozi, ale też nas sądzi? A jeżeli ten potajemny głos, którego Bóg dopuszcza nam słyszeć, lubo się nam jeszcze nie pokazuje, jeżeli on, mówię, tak do żywego nam dokucza i tak wielkiego strachu i zmieszania się jest nam przyczyną – a cóż to dopiero będzie, kiedy się sam Bóg pokaże? Kiedy na okropny głos trąby, która wzbudzi umarłych i ze czterech części świata wszystkich ludzi zgromadzi przed niego, kiedy Bóg sam, mówię, do swojej sądowej stolicy przywoła, kiedy tam na majestacie nie tylko swojej wspaniałości, ale też swojej sprawiedliwości wpośród sług swoich siedząc i postrzałami swych piorunów uzbrojony pokaże się nam jako Bóg rozgniewany, Bóg który się zamieni w nieprzyjaciela, Bóg który samą zapalczywość wylewać i sprawować będzie, kiedy przed obliczem świata całego (który pilny będzie tak w słuchaniu jego, jako i w uważaniu nas) z naszego serca dobywać będzie wyrok potępienia nas, żeby je usprawiedliwił i uroczyścił? I kiedy on przyjdzie na ostatni sąd, żeby ów ostatni wyrok potwierdził, i że tego wyrażenia teraz użyję, żeby go przypieczętował, którego my po tyle razy już wydaliśmy byli przeciwko sobie – natenczas, mówi Mędrzec (cap. 4, v. 19), poczują bardziej niż kiedy grzesznicy cały ciężar swych grzechów, natenczas będą wzdychać gorzko i rzewliwiej płakać nad sobą niż kiedy. *Et erunt gementes*. Natenczas zobaczą, z większym aniżeli kiedy przelęknieniem się, całą ciężkość i wszystką brzydkość swych grzechów. *Et erunt in contumelia inter mortuos in perpetuum*. Tedy będą w obelgach i w zelżywości między umarłymi na wieki. Natenczas zaczną się lękać bardziej niż kiedy, owych okropnych wniosków swych grzechów, *venient in cogitatione peccatorum suorum timidi*. Przypomną sobie z bojaźnią swe grzechy, natenczas zmieszają się nad nimi i zostaną ze wszystkimi opuszczeni, *usque ad supremum desolabuntur*, bez nadziei, bez najmniejszej pociechy. Natenczas owe ciężko zranione i po tyle

razy wzgardzone sumnienie nie tylko jako świadek i sędzia, ale jako widomy nateczas świadek i sędzia z swoich praw przeciwko nim doskonale i należycie się zemści. *Et traducent illos ex ad-verso iniquitates ipsorum* – tedy ich własne zbrodnie w oczy ich strofować będą oraz potępią. Prawe sumnienie, od którego się jeszcze w tym życiu sami ani na zawsze, ani zupełnie uwolnić nie mogę – jest to rzecz godna uwagi, bo nie jest to w mocy naszej mieć takie poznawanie albo go nie mieć, któremu Bóg dopuszcza jaśnieć nad nami, a jako mówi prorok, które on w duszach naszych osadził, kiedy w nas wpoił przymiot rozumu, który częstką jest nas samych: *Signatum est super nos lumen vultus tui Domine* (Psal. [4], v. 7) – „Wyraziłeś w nas Panie światło oblicza twego”. Nie jest to w mocy naszej wygasić te Boskie światło. Od tego czasu, skoro się Bogu podobało udzielić nam tej szczerości Ducha jako najpierwszą łaskę i grunt wszystkich innych łask, czynimy co chcemy, musimy my po staremu zawsze rachować się z sobą, ani nie jest nam więcej wolno żyć w tej wolności, do której by swawola przyjsć pragnęła, a do której ona przyjsć nie może tak długo, jak długo ten rozum trwać nienaruszony będzie. Nadaremnie my szukamy wygasić ten promień, ile który nas oświeca. Próżno zadajemy sobie pracą w zrzuceniu z siebie tego jarzma sumnienia, żebyśmy głos jego zatłumili, który nam jest nieznośny, żebyśmy jego postrzały, które nas bodą, przytępiłi, żebyśmy się na jego poruszenia zatwardzili i przeciwko jego zarzutom obostrzyli. Sumnienie jest to oskarżyciel, który wszędzie za nami idzie, który nas wszędzie oskarża, który nas wszędzie potępia. Znajdujemy go wpośród największych naszych wesołości i on je czyni gorzkiemi. Znajdujemy je w niezmiernej liczbie towarzystwa i mimo zgiełku i szelestu świata daje się on słyszeć tak dobrze z swojemi wołaniami. Żebyśmy się więc uspokoili, mówimy po tysiąc razy do siebie, jako tam bezbożni u Jeremijasza (6, v. 14): *Pax*, pokój, a sumnienie tysiąc razy odpowiada nam: „Ni, nieprawda, niemasz żadnego pokoju, ale wojna i śmierć” – *Et non erat pax* – stąd więc tak zakończył Augustyn święty.

[6] „Poznaję ja, o mój Panie, czego się mam od twojej sprawiedliwości lękać, albowiem mówię ja do samego siebie – przydawał tenże święty ociec – kiedy ja nie mogę uchronić się przed sądem sumnienia mego, którego lubo czyste oświecenia w porównaniu z owemi Boskimi są tylko ciemnościami i cieniami, a jakoż będę mógł uniknąć owego sądu, na którym przeciwko mnie wszystka mądrość, wszystka prawda, wszystka wiadomość, a na co bym zadrzeć bardziej powinien, wszystka świątobliwość Boga samego będzie użyta? Nieuchronny sąd nic nie będzie, co by mnie mogło uwolnić z mocy Sędziego mego, który mnie prześladować będzie. Nieodwołany sąd nic nie będzie, co by jego ostatni wyrok odmienić mogło, który raz wypadnie. Sąd wieczny tak długo, jak Bóg będzie Bogiem, będzie zaś nim zawsze, a zatym tak długo będzie mnie trzymał w swojej władzy, a zawsze jego karaniu podległego”.

[7] Chrześcijanie moi, przy wszystkim tym, com tu powiedział, nie możnaż sprawując się wcale źle i nieprzystojnie uczynić sobie sumnienie fałszywe na uwolnienie



się od tego poprzedzającego sądu, który przez swoje trwożenia nas upewnia nas o ścisłości sądu Boskiego? Rzecz prawdziwa, że za zaślepieniem się rozumu przez grzech zwykli sobie codziennie czynić takowe fałszywe sumnienia ludzie, na ubezpieczenie się przeciwko bojaźni sądu Boskiego. Z tym wszystkim ja mówię, że też same ich zepsute sumnienia są okropnemi dowodami poprzedzającemi ów sąd ostatni. A to jako? Ach, chrześcijanie! Czemuż mi nie pozwala czas, żebym tej prawdzie poświęcił wszystką tę mówienia rozległość, której ona wyciąga? Ale ku temu trzeba by mi osobne czynić kazanie. W samej rzeczy te fałszywe sumnienia, które my sobie czynimy i które się w nas przez zepsucie grzechu same czynią, nigdy nie są albo ledwie są kiedy spokojnemi sumnieniami. A nade wszystko uczy nas doświadczenie, że one ani to przeciwko bojaźni śmierci, ani przeciwko pewnym przypadkom w tym życiu nie utrzymują się, ponieważ ich powierzchowny albo urojony pokój przeciwko woli nawet naszej, niejako koniecznym sposobem, bywa naruszony i rozproszony. I toć jest właśnie, podług zdania Aug[ustyna] świętego, jednym z najmocniejszych domyślaniem się i dochodzeniem, a oraz jednym, niezbitym dowodem sądu Boskiego, o którym do was każę, i jego najściślejszej surowości.

[8] Albowiem gdyby nie trzeba było żadnego się sądu obawiać albo gdyby odmalowanie tego sądu mogło być wygluzowane z mojego umysłu tym sposobem, żeby żadnego wspomnienia, żadnej iskierki, żadnej wiary o tym więcej nie pozostało – natenczas niechby sumnienie moje nie wiem w jak wielkiej ślepotcie zatopione było, po staremuż łatwo by mi było w nim znaleźć spoczynek i pokój. Moje błędy niechby były największe, po staremuż nie tylko by one nie wzruszyły mego pokoju, ale by go jeszcze utrzymowały. Gdybym nie pomniał nigdy na to, że jest nade mną Sędzia i sąd, na którym trzeba mi oddać rachunek, tedy bym mógł żyć bez niespokojności. I mniej bym był troskliwym o to, żebym poznał i doświadczył, czy-li sumnienie moje jest proste lub nie, czy-li jestem na dobrej drodze lub nie, czy-li podchlebam sobie, czy-li się też zwodzę, czy-limem od prostej drogi odstąpił, czy-li nie, bo nie widziałbym natenczas żadnego niebezpieczeństwa, w które się pospolicie wpada, kiedy się sobie podchlebia, zwodzi i kiedy się od prostej drogi odstępować, i w tym to znajdowałbym się ja stanie. Skądże to tedy pochodzi, że się nie tak rzecz ma, że to fałszywe sumnienie nie może być spokojne i że przeciwnym sposobem, źródłem jest owych wewnętrznych porużeń, przeciwko którym próżno się opieramy i których nie możemy zatłumić? Skąd pochodzi, że przez te grube obłoki własnego interesu albo namiętności, które to złe sumnienie czynią, zawsze pewne promienie światła przebijają się, które poniewolnie dają nam widzieć, czego byśmy widzieć nie pragnęli? Jednym słowem, skąd pochodzi, że to ślepe i zepsowane sumnienie nad zdrowym sumnieniem nigdy tak nie góruje, żeby te nie uskarżało<sup>5</sup> się lubo jednym słabym

<sup>5</sup> W oryginale: uskarżała.

głosem na złe, które popełniamy? I żeby przynajmniej z ciężkim powątpiowaniem i z nieznośnym jego ugryzieniem dopuszczone błędy nie zachowywało? Czemuż dzieje się to wszystko, chrześcijanie? Dlatego, że bardzo dobrze wiemy i poznamy, że będzie sąd Boski, na którym ciemności sumnienia naszego muszą być rozpedzone i nasze błędy zawstydzone! Dlatego właśnie mówi święty Grzegorz, i jest to prawdziwie piękna i gruntowna uwaga, będzie to fałszywe sumnienie bojaźliwsze i bardziej chwiejące się w swoich błędach, im bliżej będzie sąd Boski. Dopóki trwa bieg tego życia, możeć się one w niejaki sposób utrzymać; i im jest bardziej fałszywe, tym się zdaje być stateczniejsze i spokojniejsze – ale przy zbliżaniu się śmierci ustępuje wnet jego stateczność, a prawda otrzymuje górę nad tym fałszywym sumnieniem i natychmiast poczyna się ono ocuć, dowiadywać, roztrząsać, niedowierzać sobie i być troskliwe o sobie. Na przykład, póki wy jeszcze znajdujecie się w kwitnym zdrowiu, zażywacie bardzo spokojnie dóbr cudzych i zatrzymujecie je bez najmniejszych zgryzot sumnienia – macie na to swoje przyczyny, które was przekonywają albo od których rozumiecie się być przekonanemi. Zażywaliście rady ludzi ku temu dobrze doświadczonych, albo przynajmniej których się ma za doświadczonych. Spuszczacie się w tym na nich, nie uważając na niesprawiedliwość, dufacie waszemu dobremu umysłowi i życie w pokoju. Tak to (mówię ja) czynicie sobie otuchę, póki się tylko myśli zażywać wygodę życia tego i póki się nie czuje bodźca śmierci, boć te opanowanie nas fałszywego sumnienia rozciąga się aż dotąd. Ale niech się tylko przybliży jaka choroba niebezpieczna, niech nas tylko przycisną boleści śmierci – natychmiast zasmuca się to sumnienie jednym razem, natychmiast wpada w śmiertelne niepewności i zamięszania. I już natenczas owe przyczyny, na których się zasaadzało, nie zdają się więcej tak przekonywujące. Natenczas owe rady, których się chwyciło, stają się zuchwałe i ów dobry umysł, którym się sobie podchlebiało, zdaje się być powątpiewającym. Natenczas owe posiadanie cudzego dobra nie ma się więcej za sprawiedliwe i słuszne, i zabiera się insze myśli około tego, co się tycze ściśłości i nieuchronnej powrócenia powinności. A czemuż to? Albowiem sąd Boski, który jest niedaleko, który rzeczy położenie cale odmienia, stawia je w jednej pewności, w której one nigdy przedtym nie były. Gdyby to było prawe i z Boskim prawem zgadzające się sumnienie, tedy by i przy obliczu sądu Boskiego zostawało niewzruszone. Albo gdyby żadnego sądu nie miało być, tedy by wszelako zostawało spokojne, jakożkolwiek byłoby fałszywe i błędliwe. Już co te sumnienie w ostatnią godzinę najbardziej wzrusza, jest to fa[ł]sz<sup>6</sup> jego i obłuda, która się sprzeciwia prawdzie owego straszliwego sądu, który zaraz nastąpi za śmiercią. Co te sumnienie trwoży, jest to przytomność jednego najwyższego Sędziego, od którego albo wszystkie nasze szczęście, albo wszystkie

<sup>6</sup> W oryginale: fasz.

zawisło nieszczęście. Któremu my tylko wszyscy rachunek oddać musimy, on zaś nikomu innemu, jak sobie samemu, z upodobanych sobie ostatnich wyroków sprawować się nie będzie. Przytomność jednego sprawiedliwego Sędziego, który wszystko na szali sprawiedliwości odważa i który podług zasług i uczynków karze albo nadgradza. Przytomność Sędziego oświeconego, który w samym gruncie duszy szpera, żeby jego najskrytsze poruszenia poznał i doszedł, który wszystko widzi, a nic nie zapomina, który w swojej pamięci wszystko naznaczył niewymazanym pismem, któremu za tym nic się nie wymknie, ni jedna myśl, ni jedne pragnienie, ni jedne słowo, ni jedne rzucenie oka, ni jedne ruszenie, ni jedne stąpienie. Przytomność Sędziego wszechmocnego, który daleko nad sędziów ziemskich wywyższony, którzy swoją sprawiedliwość wywierają nad ciałami, ten zaś z ciałem i duszą, a jeszcze na wieki potępić może. Przytomność Sędziego niewzruszonego, którego nic nie poruszy, ani to skłonność, ani ulitowanie się, ani wzgląd, ani uwaga, ani to bojaźń, ani nadzieja, to jest, na co zaślepiony i najtwardszy grzesznik w bliskości nie może spokojnie patrzeć, to jest, co go straszy, oburza, mięsza i wniwecz obraca.

[9] Zakończmy to kazanie śliczną uwagą świętego Bernarda, która wszystkim pożytek tego kazania dla was zawiera w sobie. Z tych trzech sądów, które nam przychodzi wytrzymać, to jest sąd świata, sąd sumnienia i sąd Boski – święty Paweł nie dbał o pierwszy, o drugim trzymał dobrze, ale trzeciego wcale się lękał. Mniej dbał o pierwszy, to jest o sąd świata, gdy mówił: „U mnieć to najmniejsza, żebym był sądzony od świata”; o drugim trzymał dobrze, czyli o sądzie sumnienia, kiedy tam przydał: „Sumnienie moje nie strofuje mnie w niwczym, ale nie prze to chcę być usprawiedliwiony”; lecz trzeciego, to jest sądu Boskiego, bał się dziwnie, kiedy się obawiał i troszczył, żeby był nie był odrzucony, lubo był apostołem i kaznodzieją Ewangelii: *Exierat Paulus iudicium mundi quod aspernabatur, iudicium sui de quo gloriabatur et restabat iudicium Dei quod verebatur*. Ale co się nas tycze, chrześcijanie moi, niech się dzieje, jak chce z sądem świata i z sądem własnego sumnienia naszego. Przynajmniej bójmy się zawsze i mocno sądu Boskiego. I ponieważ bojaźń ta jest darem Boskim, tedy prosmy o nią codziennie i gorąco Boga, boć nic nie jest tak wrodzonego, jako się bać, ale też nic nie jest świętszego, jako bać pożytecznie ku swemu zbawieniu. Toć było przyczyną świętemu królowi, żeby był prosił Boga: *Confige timore tuo carnes meas* (Psalm. 118, v. 120) – „Przeraż, o Panie, bojaźnią twoją ciało moje”; twoją bojaźnią, o mój Boże, a nie moją ludzką, bo moja bojaźń stałaby mi się niepożyteczną, a może i nieszczęśliwą, mogłaby mnie ona unudzić, ale bez nawrócenia mnie – ale twoja bojaźń przez swoje trwogi nawróci mnie i poświęci. Ta bojaźń jest mi potrzebna i o nią też proszę cię jako o jedną z twoich osobliwszych łask, dobrze widząc, że ona od ciebie, a nie ode mnie pochodzi.

[10] Bójmy się, chrześcijanie, sądu Boskiego, a bójmy się, choćbyśmy najsprawiedliwszymi byli. Bo święci sami obawiali się go i dlatego podobno byli świętymi, że

się go obawiali. Nie sądzmy o tym podług swawolnych ludzi światowych ani się w tym według onych nie sprawujmy, którzy to w niewiadomości i zapom[nie]niu<sup>7</sup> rzeczy Boskich żyją. Wierzmy w tym owym, którzy najczystszy poznawaniem prawdziwej mądrości oświeceni byli. Popytajmy się Hijeronimów, Hilarijonów – dadzą oni nam o tym najbardziej wzruszające nauki. Trzymajmy się zawsze tego porównania a oraz mówmy zawsze każdy do siebie: „Jeżeli ci mężowie, którzy to byli wyobrażeniami i cudem świątobliwości, jeżeli oni bali się sądu Boskiego – o, jakoż ja nie mam się go obawiać, ja który jestem grzesznik i obłożony nieprawościami? Jeżeli się tego sądu na puszczech i osobności obawiano, o jakoż ja nie powinienem się go obawiać? Ja, który na wszystkie zgorszenia i wszystkie pokusy światowe wystawiony jestem? Jeżeli się tego sądu boi człowiek ćwiczący się w gorącości surowego i pokutnego życia, a jakoż ja nie mam się go obawiać w tak pospolitym, oziębłym i niedoskonałym życiu, jako jest moje?”. Jeżeli cokolwiek jeszcze mamy wiary i chrześcijaństwa w sobie, tedy nas nieporównanie wzruszy i zbuduje. Bójmyż się sądu Boskiego, ale bójmy się go jak najlepiej tylko możemy i nade wszystko. Bo na nic się nam nie przyda, że się go bojemy, jeżeli się go nie bojemy nade wszystko, nad zdrowie, nad życie, nad honor, nad sławę etc., to jest, żebyśmy raczej gotowi byli to wszystko postradać, aniżeli odstąpić bojaźni sądów Boskich. Bo jako się na nic nie przyda, chociaż Kochamy Boga, jeżeli nie Kochamy go nade wszystko. Toć jest nasza nieporządność, chrześcijanie moi, bojemy-ć się wprawdzie sądu Boskiego, ale jeszcze bardziej bojemy się nieszczęśliwości życia. Ato jako? Albowiem bojaźń ciężkości życia czyni nas troskliwymi, czujnymi, sprawnymi. Bojaźń zaś sądu Boskiego nie porusza nas ani razu do zadania sobie pracy albo do wzięcia czego przed się. Bójmy się sądu Boskiego, ale jeszcze bardziej bójmy się grzechu, boć grzech to sprawuje, że sąd Boski tak jest straszny. Albo lepiej mówiąc, bójmy się sądu, żebyśmy uniknęli grzechu i, przeciwnie, unikajmy grzechu, żebyśmy nie tak już bardzo bali się sądu Boskiego. Bójmy się sądu Boskiego, ale nie przestawajmy na tym, żebyśmy się go jedynie bali. Zażyjmy tej bojaźni ku poprawieniu omyłek naszego umysłu, ku uskromieniu namiętności serca naszego, ku sprzeciwianiu się początkom chciwości i ku uwolnieniu się od próżnych uciech świata tego obłudnego i złośliwego. Jednym słowem zażyjmy tej bojaźni ku poprawieniu całego życia naszego, idąc śladem świętego Grzegorza Nazyjańskiego: *Haec time et hoc timore eruditus animum a concupiscentiis quasi fraeno quodam retrahere* – „Tęgo się bój i tą bojaźnią wyćwiczony i nauczony, zawściągnij umysł twój jako wędzidłem jakim od pożądlivosti ciała, czarta i świata.

[11] Kiedy nasze sumnienie będzie nam czynić potajemne zarzuty i przerażające poruszenia w nas wzbudzać, że albo nie jesteśmy w porządku należytych, albo że się na potępienie wydajemy, tedy natenczas wszedłszy w siebie samych,

<sup>7</sup> W oryginale: zapomniu.

mówmy do Boga: „Ach, Panie! Jakoż będę mógł twój sąd wytrzymać, kiedy ledwie sądu mego rozumu i mojej wiary wytrzymać mogę?”. Kiedy się znajdziemy w jakiej niebezpiecznej okoliczności, tedy stawmy się przed Bogiem, który nas widzi i który swoją własną ręką pisze na nas ostatni wyrok, tak jako go pisał na bezbożnego Baltazara. Nie będzie to próżnym wymysłem, ale rzetelną prawdą, kiedy nas nagabać będzie pokusa i kiedy pomiarkujemy, że się wola nasza chwieje, tedy uzbrojmy się tą myślą i spytajmy się siebie: „Co bym rad czynił natenczas, gdy się przed sądową stolicę Boga mojego stawię?” Kiedy namiętność będzie chciała nade mną przemoc, że grzech nie jest tak wielką rzeczą, jako się myśli, i że się to nie zdaje do prawdy, żeby zbawienie duszy od tak małej rzeczy miało zależeć, tedy czyńmy natenczas rozważanie Hijeronima świętego, myśląc sobie, czy-li też Bóg w taki sposób o tej rzeczy sędzić będzie?

[12] Bójmy się sądu Boskiego i upatrujmy, żeby nas ta bojaźń Boska ocuciła ku wzruszeniu i ułagodzeniu go sobie. Bo jako mówi Augustyn święty, nie możemy się od naszego rozgniewanego Sędziego do żadnego innego odwołać i uciec, tylko do naszego Sędziego ubłaganego: *Neque enim est quo fugias a Deo irato, nisi ad Deum placatum. Vis fugere ab ipso? Fuge ad ipsum.* Nie, nie możecie, ludzie, nigdzie się uciec przed tym rozgniewanym Bogiem, chyba że się ucieczecie do niego ubłaganego i łaskawego na krzyżu, to zaś możemy łatwo dokazać, dopóki jesteśmy i żyjemy na ziemi. Albowiem ten lubo przeciwko nam rozgniewany Bóg, da się on ułgodzić przez łzy nasze, które tu przed nim wylejemy, przez nasze dobre uczynki, jałmużny, modlitwy, a wszystko to mamy w ręku naszych. Na koniec bójmy się sądu Boskiego, a nade wszystko bójmy się, żebyśmy tej bojaźni nie utracili, która dla nas jest ucieczką w naszych nieporządnościach, a oraz pewnym jest środkiem zbawienia. Bo możemy tę bojaźń utracić i utraci ją codziennie spokojnie, osobliwie w wielkim świecie – te czasowe starania i troskliwość przytłumiają ją, towarzystwa rozpraszają ją, małe grzechy osłabiają ją, swawola wyniszcza ją. I strata tej łaski jest oraz początkiem wiecznego odrzucenia. W samej rzeczy, czego się można spodziewać od duszy i jakiego środka można się posłużyć ku jej nawróceniu, kiedy ona straci bojaźń sądu Boskiego? I kiedy najważniejsze prawdy chrześcijaństwa nie uczynią w niej żadnego wyrażenia? Ale kiedy się boi Boga bojaźnią chrześcijańską, tedy się oraz sposobi do kochania go. A kiedy go już człowiek kocha miłością skuteczną, przychodzi do wiecznej chwały, której wam życzę w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Teodor Gruber, *Kazania adwentowe w materji o sądzie ostatnim, tudzież na niektóre uroczystości w Kościele [...]*, Drukarnia Jasnej Góry, Częstochowa 1781, s. 113–147.

## NOTA BIOGRAFICZNA

TEODOR GRUBER (1740–1808) – paulin, profesor teologii moralnej w seminarium paulinów na Jasnej Górze, autor licznych kazań i przekładów. Był duszpasterzem i kaznodzieją w klasztorach paulińskich m.in. w Krakowie, Warszawie, Lwowie i na Jasnej Górze. Pełnił m.in. funkcje sekretarza prowincji, definitora i wikariusza generalnego. Do najważniejszych jego dzieł należą: *Kazania na niektóre uroczystości świętych Pańskich* (1776), *Mysli przebrane z kaznodziejów różnych przedniejszych francuskich i niemieckich* (1776), *Kazania niedzielne* (1778), *Kazanie na uroczystość NMP przy wprowadzeniu jej obrazu do Kolegium Nobilium pod tytułem Opieki założonego w Trzemesznie* (1778), *Mysli potrzebne [...] na kazania o tajemnicach NMP* (1779), *Kazania adwentowe w materji o Sądzie Ostatnim* (1781), *Mysli chrześcijańskie na każdy dzień miesiąca* (1783).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, k. 208 (M. Grzybowski); W. Łanowy, *Twórczość kaznodziejska o. Teodora Grubera (1740–1808) na tle epoki*, Warszawa 1983; J. Rumiński, *Kazania maryjne o. Teodora Grubera paulina (1740–1808)*, Warszawa 1954 (mps w Archiwum Paulinów Na Skałce w Krakowie, sygn. B 172); *Polski słownik biograficzny*, t. 9, 36–37 (P. Sawicki).

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na Niedzielę IV Adwentu* – poza pierwszym, wstępnym akapitem, kazanie to jest przekładem drugiej części kazania na poniedziałek I tygodnia Wielkiego Postu o Sądzie Ostatecznym Louisa Bourdaloue (1632–1704), francuskiego jezuitę, popularnego kaznodziei, tłumaczonego m.in. na język niemiecki i włoski (*Sermon pour le lundi de la première semaine sur le jugement dernier*, [w:] *Sermons du père Bourdaloue, de la Compagnie de Jésus pour le Carême*, t. 1, Paryż 1707, s. 235–281). Jest to przekład wierny, łącznie z łacińskimi cytatami i odnośnikami bibliograficznymi.

Temat: *Przyszędł do wszystkiej krainy* – Łk 3, 3.

- [1] *Już to po czwarty raz z ust moich* – trzy lata wcześniej ukazał się w Częstochowie inny zbiór kazań na niedziele całego roku, w którym autor narzekał w podobnym tonie na zatwardziałość słuchaczy: „Ja z drugiej strony, który na tej kazalnicy już piąty rok przed wami stawam, który czytam Ewangelią co niedziela i wyjmuję z niej nauki dla was [...] – czyliżem też był tak szczęśliwy do was, żebyem miał tę pociechę widzieć choć jednego z was szczerze skruszonego i wzruszonego temi straszonymi prawdami, którem wam tu o sądzie Boskim opowiadał? Widzieć tu było jednych gadających, drugich niespokojnych i z miejsca na miejsce się przechodzących, wielu bez żadnej uwagi i przyłożenia myśli, innych wcale oziębłych, nieczułych i niewzruszonych na te wszystkie jakożkolwiek z siebie samych straszliwe prawdy”

(T. Gruber, *Kazania niedzielne*, t. 3, Drukarnia Jasnej Góry, Częstochowa 1778, s. 251–252).

*Sąd świata, o którym już mówiłem* – tematowi Sądu Ostatecznego jest poświęcone *Kazanie na Niedzielę I Adwentu* ze zbioru, z którego pochodzi niniejsza edycja (s. 1–40).

- [2] *Bernard święty* – Bernard z Clairvaux (1090–1153), opat klasztoru w Clairvaux, filozof, mistyk, wpływowy teolog XII w., doktor Kościoła, zwany Miodopłynnym (*doctor mellifluus*) ze względu na swe żarliwe kazania.

- [3] *odpowieda Bernard święty* – jw.

*jako wyklada święty Hieronim* – Hieronim ze Strydonu (ok. 331–420), ojciec i doktor Kościoła, jego największym dokonaniem jest przekład Pisma Świętego z języków oryginalnych, greckiego i hebrajskiego, na łacinę (tzw. Wulgata).

*Statim in foribus peccatum aderit* – „Natychmiast we drzwiach grzech twój będzie” (Rdz 4, 7).

„*Krew brata twego woła o zemstę na ciebie*” – Rdz 4, 10.

„*Ach, mój grzech jest większym...*” – Rdz 4, 13.

„*ukrył się on od oblicza Boskiego...*” – Rdz 4, 14.

- [4] *Augustyn święty* – Augustyn z Hippony (354–430), ojciec i doktor Kościoła, filozof, pisarz, uznawany jest za największego teologa chrześcijańskiej starożytności.

„*dniem wyjawienia serc...*” – Rz 2, 5 Ap 20, 12.

*Nondum apparuit iudicium...* – św. Augustyn, *In Ioannis Evangelium tractatus* [Traktaty o Ewangelii według św. Jana], CXXVI (PL 35, 1490).

- [5] *mówi Mędrzec* – w poniższym passusie, podobnie jak w podstawie przekładu, przeplatają się fragmenty łacińskich wersetów z Księgi Mądrości wraz z ich swobodnym tłumaczeniem: „I będą potym upadający beze czci, i w zelzeniu między umarłymi na wieki, bo je roztrąci nadęte bez głosu i z gruntu je wzruszy, i aż do wierzchu spuszczeni będą, i będą wzdychać, i pamiętka ich zaginie. Przyjdą do rachowania grzechów swoich bojaźliwi i strofować ich będą z przeciwia nieprawości ich” (Mdr 4, 19).

*tak zakończył Augustyn święty* – *Sermones de Scripturis* (PL 38, 610).

- [7] *każę* – głoszę kazanie.

- [8] *wygluzowane* – usunięte.

*święty Grzegorz* – św. Grzegorz I Wielki (ok. 540–604), papież, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego.

- [9] „*U mnieć to najmniejsza...*” – 1 Kor 4, 3–4.

*Exierat Paulus iudicium mundi...* – cytat ze św. Bernarda, powtórzony dokładnie za podstawą przekładu; por. [2].

*świętemu królowi* – królowi Dawidowi, któremu tradycyjnie przypisywano autorstwo Księgi Psalmów.

- [10] *Hijeronimów* – od św. Hieronima ze Strydonu, por. [3]; *Hilarijonów* – od św. Hilariona z Gazy (ok. 293–371), mnicha, jednego z twórców życia pustelniczego w Gazie.

*puszczach* – pustyniach.

*świętego Grzegorza Nazyjańskiego* – św. Grzegorz z Nazjanzu (ok. 330–389), mnich, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła wschodniego.

- [11] *pisal na bezbożnego Baltazara* – na ścianie pałacu króla babilońskiego Baltazara w czasie uczty niewidzialna ręka wypisała słowa „mane, tekel, fares”, co oznacza „policzone, zważone, rozdzielone”, czyli zapowiedź tego, co stanie się z jego królestwem (Dn 5, 1–31).

*rozważanie Hijeronima świętego* – por. [3].

- [12] *jako mówi Augustyn święty* – „Nie masz gdzie uciec przed Bogiem zagniewanym, chyba do Boga prześląganego. [...] Chcesz przed nim uciekać? Uciekaj się do niego” (*Objaśnienie Psalmu 74*, [w:] *Objaśnienia psalmów. Ps 58–77*, tłum. J. Sulowski, oprac. E. Stasula, Warszawa 1986, s. 334).



*Fortunat Opeltczyński*

KAZANIE PIERWSZE  
NA NIEDZIELĘ I ADWENTU  
O POWSZECHNYM ZMARTWYCHWSTANIU  
WSZYSTKICH UMARŁYCH

*Thema: Arescentibus hominibus prae timore et expectatione,  
quae supervenient universo orbi.*

Będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy,  
które będą przychodzić na wszystkie świat. *Lucae 21.*

[1] Nauczyciel niebieski Pan i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, żeby wiernych swoich utwierdził w zachowaniu Boskich przykazań, oznajmuje przyszły koniec tego świata, który tak będzie gwałtowny, że wtenczas mocy niebieskie wzruszone będą, i tak przerazi swoją odmianą wszystkich ludzi, że „będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat”. I słusznie! Nic bowiem nie może tak pobudzić i zachęcić rozumnego stworzenia do Boga i do pamięci na swój ostateczny koniec, jako bojaźń, a bojaźń pochodząca z tych rzeczy, które koniecznie nastąpić muszą. Co zaś Prawda przedwieczna, Zbawiciel Jezus powiedział, to się koniecznie spełni.

[2] Prawda, że Bóg nieraz różne i wielkie groźby swoje zamienił w łaskawość, czego doznali Niniwici, że chociaż Bóg groził im spustoszeniem miasta<sup>1</sup>: „Jeszcze czterdzieści dni a obalone będzie Niniwen” – przecie gdy się udali do pokuty, przebłagali zagniewany majestat Boga swojego, iż oddalił od nich tę karę, która już nad nimi wisiała.

---

<sup>1</sup> *Jonae 3, v. 4.*

[3] Z tym wszystkim, co przepowiedział o dokończeniu tego świata, że będzie uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, że będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, że będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat – to bez wątpienia nastąpi.

[4] Bo lubo każde rozumne stworzenie, mając wypisane na sercach swoich prawo natury, mając od Boga podane sobie dziesięcioro przykazań, będąc umocnione już i prawem oraz przykazaniem kościelnym, nie powinno by i na moment czasu zapomnieć o Bogu, o swoim ostatecznym końcu – atoli tak jest zaślepiony w niezachowaniu prawa Boskiego ludzki rozum, że dla utrzymania jego w drodze zbawiennej zawsze nowych by trzeba wynajdować sposobów. Nowy to jest, a zawsze dawny sposób – pamięć na ostateczne rzeczy – utrzymujący w drodze zbawiennej rozumne stworzenie, jako Duch Przenajświętszy powiedział przez Eklezjastyka swojego: „We wszystkich dziełach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz”<sup>2</sup>.

[5] Któż to są te ostatnie rzeczy? Oto ów dzień ostatni jeden z pomiędzy innych. Dzień gniewu Boskiego, który te znaki straszliwe poprzedzać będą. Dzień ten, o którym przepowiedział Sofonijasz prorok: „W ogniu rzewniwości Pańskiej pożarta będzie wszystka ziemia, bo dokonanie z prędkością uczyni wszystkim mieszkającym na ziemi”<sup>3</sup>. Dokonanie uczyni Pan w ów dzień ostatni wszystkim mieszkającym na ziemi, bo już świat cały w ogniu zagrzebany będzie. Cokolwiek widzieć się daje na świecie pięknego i wspaniałego, wszystko to w popiół się obróci, ptaki na powietrzu, ryby w wodzie, ludzie na ziemi jeszcze zostający od ognia pożarci będą. I tak z tym się będą musieli rozstać światem, aby wszyscy zarówno, słysząc archanielską trąbę, z grobów swoich powstali. Tych ci to oczekiwanie rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat, nabawi wszystkich bojaźni, bo wszyscy ludzie, którzykolwiek byli, są i będą, stawać muszą przed strasliwym Sędzią, gdzie ich wszystkie dzieła, wszystkie mowy i myśli, tak złe jako i dobre, roztrząsane będą w oczach wszystkich aniołów, wszystkich świętych i wybranych Boskich, wszystkich nawet potępieńców, aby albo z wybranymi wieczną odebrali nadgrode, albo z odrzuconymi od Boga na wieczne poszli potępienie. I te żeby głęboko utkwily w pamięci naszej i uczynily nam teraz bojaźń zbawienną, żebyśmy się ich nie lękali na potym – z okoliczności sądu Boskiego, cztery moje następujące kazania w ten sposób rozporządzam. Pierwsze, o powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych. Drugie, o przyjsciu Sędziego. Trzecie, o ścisłym rachunku i roztrząsnieniu spraw wszystkich każdego człowieka. Czwarte o dekrete nieodmiennym Sędziego.

<sup>2</sup> *Ecl. 7, v. 40.*

<sup>3</sup> *Soph. 1, v. 18.*

[6] Te cztery uwagi, przerażając serca grzeszników, powinny ich skruszyć i odmienić w sprawiedliwych, żeby pamiętając na to, co bez wszelkiej wątpliwości nastąpi, wystrzegali się tego, co by gniew Sędziego Boga na nich oburzyć mogło, a zabierali się do tych świętych czynów, które by jego łaskawość ku nim nakłoniły. Ten pożądaný skutek byśmy otrzymać mogli – zaczynam już pierwszą uwagę i taki czynię podział kazania: schnąć będą od strachu grzesznicy, obłócząc się w to samo ciało, w którym żyjąc obrażali Boga – część pierwsza; schnąć będą od strachu grzesznicy, gdy wzięwszy na siebie ciało z grobów powstać muszą na sąd – część druga kazania.

[7] Jezu, Sędzio żywych i umarłych, który miłosierdzie wprzód pokazujesz, niżeli sprawiedliwość wywierać będziesz, użyż łaski i daru wymowy mówiącemu, abym przekładając słuchaczowi mojemu powstanie ciał wszystkich umarłych i stawienie się na sąd twój, mógł w nich tę otrzymać korzyść, żeby tą uwagą zastraszeni stali się godni miłosierdzia twego. Uproś to i pobłogosław mówiącemu, która nam błagasz gniew Sędziego, najświętsza Maryja Panno.

### CZĘŚĆ PIERWSZA

[8] Lubo to jest istotna prawda, że wszyscy ludzie w tymże samym powstaną ciele, w którym tu na tym świecie żyli, jak świadczy apostoł Paweł: „W momencie, w mgnieniu oka, w ostatniej trąbie, zabrzmieni bowiem trąbą, i umarli wstaną nieskazitelni, potrzeba bowiem skazitelnemu temu przyoblec nieskazitelność i śmiertelnemu temu przydziać nieśmiertelność”<sup>4</sup>, przecież jednak znajdują się, którzy tej prawdzie, dowodami Pisma Świętego utwierdzonej, nauką doktorów świętych objaśnionej, zwykli być przeciwni. Powiadają oni, że to rzecz nigdy niepodobna i przeciw zdrowemu rozumowi, żeby te ciała, które już dawno w ziemię i proch się poobracały, miały powstać żywe dla przybrania nieśmiertelności. Jeżeli mają być nieśmiertelne na potym, za cóż teraz umierają? Podobniej by im nie umierać, niżeli umarłym z grobów powstać.

[9] To że jest błąd nieznośny, sami uznać winni uważając to, iż wszechmocności Boskiej nic niemasz niepodobnego. A jeżeli im się ta rzecz niepodobna zdaje – niech powiedzą, co jest łatwiej, czy-li stworzyć z niczego, czy-li też w proch rozsypane wskrzesić ciało, aby się złączyło z duszą, która nieśmiertelna jest? Mógł Bóg stworzyć człowieka z niczego, a za cóż nie może wskrzesić i ożywić w proch rozsypane ciało? Że jednak wprzód umierają ciała ludzkie, a dopiero potym przyobekną nieśmiertelność przy powszechnym zmartwychwstaniu, w tym jest niepojęte rozporządzenie Boskie. To pewna, że Bóg stwarzając

---

<sup>4</sup> 1 Cor. 15, v. 52[–53].

pierwszego człowieka, stworzył go nieśmiertelnym, a ten sam grzechem swoim sprowadził śmierć i na siebie, i na cały naród ludzki. Otóż żeby się stało zadość ukaraniu Adamowego grzechu, umiera nasze ciało, żeby znowu odebrało swoją nieśmiertelność, w której było stworzone w pierwszym rodzicu naszym; zmartwychwstanie i już umierać nie będzie, aby przy nieśmiertelności na siebie przybranej razem z duszą odebrało zapłatę podług swoich zasług w wieczności, lub szczęśliwej, lub nieszczęśliwej.

[10] Lecz jak straszna przy tym powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych całego świata stanie się odmiana? Oto niebo, które przez kilka tysięcy lat zdrowe światu spuszcza influencyje, wówczas swoje zatamuje obroty. Oto słońce, które nas tak jaśnie i nieustannie oświeca, nie mogąc patrzeć na tak straszny widok, zaćmi się. Miesiąc swojej nie da światłości. Gwiazdy na ziemię padać będą i wszystkie wzruszą się mocy niebieskie. Przy tej tak okropnej całego świata odmianie, o jak wielką i nieznośną bojaźnią przejści będą grzesznicy! Da się słyszeć trąba dziwny głos wydająca po grobach umarłych, przynagląca grzeszników do złączenia się z tym swoim ciałem, w którym w przeciągu do-  
cześnie go życia swojego nieskończony Boga majestat obrażali.

[11] Przyjdzie święty Michał Archanioł, uderzy w trąbę strasliwą na cały świat, na wszystkie narody: *Surgite mortui* – wstańcie umarli, wychodźcie piekielni mieszkańcy, złączcie się z wiernym grzechów towarzyszem, ciałem waszym. Pokażcie się wszystkiemu stworzeniu, niech się już nie tai więcej nieprawość wasza, niech będzie wszystkim wiadoma wasza niewdzięczność ku Bogu, Stwórcy waszemu, który was stworzył, krwią swoją na krzyżu wylaną odkupił, łaską swoją poświęcił, a wyście tym wszystkim wzgardzili i zniewagę majestatowi jego w złościach grzechowych za tak wielkie dobrodziejstwa oddali! Pójdźcie do własnych ciał waszych, abyście za tę waszą niewdzięczność nadgrodeń-  
nieodmiennego wyroku na wieczną nieszczęśliwość i potępienie w oczach wszystkiego stworzenia odebrali.

[12] Przynaglenni archanielską trąbą grzesznicy z drzeniem i bojaźnią przychodzić będą do własnych ciał swoich. O, jak to straszny będzie widok, gdy dusze umarłych przychodzić będą do ciał swoich, do wszystkich kościołów, zborów, grobów, wód, pól i mogił, gdzie ciała ich są pogrzebione! Żaden się nie ukryje od tego powszechnego zmartwychwstania, ani grzesznik, ani sprawiedliwy, ani niewierny, ani wierny. Powstaną wszyscy umarli, którzykolwiek w pierwszym świata wieku od Adama aż do potopu przez tysiąc sześćset pięćdziesiąt lat żyli. Wszyscy którzykolwiek w drugim świata wieku od potopu aż do narodzenia Chrystusa Pana przez lat dwa tysiące dwieście dziewięćdziesiąt i trzy na tej ziemi mieszkali. Wszyscy którzykolwiek od przyjścia na ten świat Zbawiciela Jezusa aż do tego dnia przez lat tysiąc siedemset osiemdziesiąt i trzy na tym padole płaczu zostawali i na potym aż do dnia ostatniego będą. Wszyscy jakiegokolwiek stanu, kondycji, wieku i urodzenia powstaną, czy-li oni będą w niebie cieszyć

się z Bogiem, czy-li w piekle na wieczne oddani męki. Wszyscy do własnego ciała powrócić muszą – jak świadczy w objawieniach swoich Jan święty: „I dało morze umarłych, którzy w nim byli, i śmierć, i piekło dało umarłych swoich”<sup>5</sup>.

[13] Stawcie się tu uwagą chrześcijanie, jakbyście oczyma waszemi patrzyli na te dusze powstające z grobów w własnych ciałach swoich. Przypatrzcie się, jak wielka tam będzie różnica w duszach i ciałach powstających, wybranych z potępieniami. Z drugiej strony, jak wielki strach padnie na grzeszników niemogących się uchronić, ale przymuszonych archanielską trąbą do przyobleczenia się w własne ciała swoje, w których żyjąc obrażali Boga. Stawcie sobie tu w umyśle waszym i uważajcie, jakoby dwie dusze do tego zstąpiły kościoła – potępionego jedna, zbawionego druga – których tu ciała leżeć mogą. Jak różnym sposobem obiedwie powstaną z ciałem swoim? Nie tak się z jednego na świat wychodzący żywota Jakub różnił z Ezawem; nie tak się różni w jednym piecu złoto z węglami; nie tak z jednego więzienia podczaszy faraona i piekarz wychodził, ten na szubienicę, tamten na honor i dostojęństwo – jak różnie z grobu jednego powstanie grzesznik z sprawiedliwym. Ten do chwały i nieba, tamten do kary i piekła.

[14] Bo rozumiecie pewnie, że dusza grzesznika przyoblecze ciało swoje, żeby mu jeszcze dogadzała, żeby w nim zostając, tak jak i przedtym, opływała we wszelkie rozkoszy, żeby przy bogactwach, dostojęństwach i rozkoszach światowych tu jeszcze na tym świecie żyła, żeby nabywała bogactw i fortuny z krzywdą bliźniego swego, żeby żyła dogadzając ciału swojemu we wszystkich jego namiętnościach z obrazą Boga swojego? Ach, nie ten koniec tego połączenia duszy grzesznika z ciałem swoim! Już tu ustały te wszystkie wygody i rozkoszy, już poginęły bogactwa i dostojęństwa, bo już koniec przyszedł całego świata. Dlaczegoż przecie ta nieszczęśliwa dusza łączy się z ciałem swoim? Oto że i ciało częstokroć było powabą do obrazu nieskończonego majestatu Boskiego, aby wraz z duszą poszło na wieczne potępienie. Przychodzi dusza grzesznika do własnego ciała swojego – patrzcie jak żałośnie na to ciało swoje poglądać będzie, z jaką bojaźnią do niego przystąpi, aby się z nim złączyła. Przypomnie tu sobie owe dawne wygody, owe pieśszczoty, którymi pielęgnowała ciało swoje, a teraz to samo ciało prochem i ziemią jest, jest pokarmem robaków. Przypomnie sobie i uzna za istotną prawdę, choć już poniewczasie, czemu nie wierzyła przedtym, co przepowiedział Izajasz prorok: „Poniżona jest do piekła wyniosłość twoja, upadł trup twój, pod tobą posłany będzie mól i odzieniem twoim będą robacy”<sup>6</sup>, gdy w dziełach swoich żadnej na to nie miała pamięci, wynosiła i nadymała się w ciele swoim, które już stało się pokarmem robaków, a samo w piekle przez tyli czas na wiecznych zostaje mękach.

<sup>5</sup> *Apocal. 20, v. 18.*

<sup>6</sup> *Isaiae 14, v. 11.*

[15] Jakież powitanie będzie tej nieszczęśliwej duszy z tym ciałem, przyjacielem swojej nieszczęśliwości? Pójdźcie chrześcijanie, przypatrzcie się oczyma uwagi waszej, nadchylcie uszów waszych i słuchajcie, z jak strasliwym narzekaniem pogląda na oczy, uszy, język, usta, ręce, nogi i na wszystkie zmysły, które jej przyczyną były do obrazu Boga, Stwórcy swojego. Bierze już na siebie to nieszczęśliwe ciało i jakże go wita? Drzę wszystek od strachu, gdy to uważam. Mówi oto: „O przekłete ciało i z zmysłami twojami! Na cóżem cię tak nazbyt karmiła, na com cię w tak miękkie szaty uwijała, gdyś mi do utraty zbawienia przyczyną było? Przekłete oczy, na com was światową ciekawością nasyciała, gdy Boga na wieki nie oglądacie? Przekłete uszy, na com was głaskała melodyjnymi muzykami, na com wam pozwalała słuchać obmówisk, słów pieśczętliwych i gorszących niewinnych, gdy teraz wiecznego biada słuchać będziecie? Przekłety smaku, na coś się tak w napojach i jedzeniu kochał, gdy wiecznej nie skosztujesz słodczy? Przekłete ręce, któreście niesprawiedliwością, zdzierstwem i łupierstwem cudzego dobra mazały się, gdy teraz w ogniu wiecznym goreć musicie! Przekłete nogi, któreście na biesiady nieuczciwe, na gry, na tańce chodzili, któreście na pijaństwa, do domów nieuczciwych, igrzyska, swywole i wszeteczeństwa ugęszczali, pójdźcie teraz do piekła na wieczną nieszczęśliwość waszą! Przekłeta głowo, któraś tylko myślała o dobru doczesnym, o wynalazkach na ukrzywdzenie bliźniego! Przekłete jesteś wszystko ciało, żeś dalekie było od postów i umartwienia i do wszelkiej nieprawości prowadziło mię, póddże już teraz razem ze mną tam, gdzie Boga nie oglądasz na wieki, ale w mękach piekielnych zostawać musisz”!

[16] Tym sposobem odpowie i ciało tej nieszczęśliwej duszy: „Przekłeta jesteś ty, duszo moja, ciebie postanowił Bóg panem moim, abyś mną rządziła, tyś powinna była utrzymować mię od złych namiętności, bo ja jako jestem z ziemi wzięte, tak o ziemskich rzeczach myśleć dla ułomności mojej byłom naklonione. Ale ty jesteś stworzona od Boga, na obraz i podobieństwo jego, dlaczegożeś poszła za namiętnościami moimi? Dlaczegożeś pokutą, postem i różnym umartwianiem mię nie utrzymowała od grzechu? Przekłeta jesteś, duszo moja, żeś mi we wszystkich skłonnościach moich powolna była. Lepiej by mi było, żebyś mię była karała postami i umartwieniem, żebyś była powściągała skłonności moje, niżeli teraz mam ponosić kary piekielne. Idźże ty przekłeta duszo sama na ogień wieczny, ja tu wolę między robakami odpoczywać, niżeli z tobą się złączyć i goreć w ogniu piekielnym!”

[17] Któż się tu nie przelęknie, chrześcijanie, tego okropnego powitania duszy potępionej z ciałem swoim? Jesteż tu kto między nami, który tej samej nieszczęśliwości, bojaźni i strachu doświadczy na sobie? Ach! Doświadczysz bez wątpienia bluźnierco, krzywoprzysięzco, doświadczysz w lubieżnościach zatopiony człowiecze, jeżeli teraz nie porzestaniesz złości twojej i we łzach pokutnych nie przebłagasz nieskończony majestat Boski od ciebie zelżony! Doświadczysz na

sobie, grzeszniku, który do spowiedzi bez rachunku sumnienia, skruchy i przedsięwzięcia przystępujesz. Doświadczysz, który niepotrzebnym uwiedziony wstydem, dobrowolnie taisz na sakramentalnej spowiedzi grzechy twoje, ukrywasz ich okoliczności i jakoby w bawełnę obwijasz, żebyś nie był zrozumiany od spowiednika. I jeżeli teraz, póki ci czas pozwala, nie poprawisz z żalem serdecznym twoich świętokradzkich spowiedzi, przy tym powszechnym zmartwychwstaniu bojaźnią nieznośną ściśniony, wstydem ogarniony, jak pies wściekły gryźć się będziesz, stawiając sobie w pamięci tę przestrożę, którą ja ci dnia dzisiejszego z tej ambony podaję do serca. Żałować będziesz, ale poniewczasie, żeś sobie tej przestrogi lekce ważył, z niej się naśmiewał i oną gardził – której gdybyś się był chwycił, bez wątpienia byłbyś uniknął męk ognia piekielnego i z wybranymi byłoby zmartwychwstanie twoje. Bo pomyśl tylko cokolwiek o tym, grzeszniku, co natenczas czynić będziesz, gdy obaczysz wielu z tych, którzy z tobą razem słuchają tej zbawiennej nauki, z niej wyczerpą i zbawienie swoje, a ty na wieki nieszczęśliwym być musisz?

[18] Daleko bowiem więcej zastraszeni będą grzesznicy, gdy zobaczą z jednego grobu powstających z nimi razem i sprawiedliwych. Staną im przed oczyma te wszystkie środki i sposoby, którymi ci osiągli błogosławieństwo swoje, a oni zaniedbując tych samych, na wieczną trafili zgubę. Pomną z jednej strony na swoje okropne złączenie się z ciałem, z drugiej na ich miłe dziękczynienia ciała swojemu – żalem napełnieni i trwogą nieznośną prerażeni będą.

[19] Sprawiedliwi bowiem z pieniem dziwnie pięknym ciało swoje wielbić będą i jemu dziękować, że im w życiu we wszystkich woli, serca, rozumu skłonnościach było posłuszne do dobrego, że im przez tę powolność do osiągnięcia chwały wiecznej, pozyskania niebieskiego królestwa wielką było pomocą. Błogosławić będą tę godzinę, w którą poszli do kościoła na kazanie, na naukę, która początkiem była ich nawrócenia i zbawienia. Błogosławić będą owe konfesyjonały, przy których wyznali grzechy swoje i usprawiedliwili się Bogu.

[20] Przypatrzmyż się teraz, chrześcijanie, szczęśliwości tych i nieszczęśliwości tamtych; lękajmy się teraz tego zmartwychwstania zbawiennie, byśmy się nie lękali potym bez skutku zbawienia, będąc już w tym nieszczęśliwym stanie. W naszej to jest mocy albo zmartwychwstać z wybranymi, albo z odrzuconymi od Boga na ogień wieczny. Będziemy teraz pamiętać na to, będziemy się lękać tego okropnego powitania duszy potępionej z ciałem, a lękając się żyć podług prawa i przykazania Boskiego, pamiętając na ten ostateczny koniec, do którego stworzeni jesteśmy – z wybranymi będzie i zmartwychwstanie nasze. Nie przelękniemy się teraz, nie będziemy prostować ścieżek naszych w drodze zbawiennej i nawrócimy się do Boga z drogi nieprawości – nie ujdziemy tej nieszczęśliwości. Zmartwychwstaniemy, to jest niezawodna prawda, ale czy-li przy tym zmartwychwstaniu naszym oczekiwać będziemy nieba lub piekła, każdy poznaj, patrząc na swoje własne sumnienie, czy-li to jest czyste i złączone

z Bogiem, czy-li też dalekie od niego. Pamiętamyż na to ustawicznie, że wielki strach będzie dla grzeszników obłóczących się w to samo ciało, w którym żyjąc obrażali Boga. Nie zapominajmy i tego, że daleko więcej schnąć będą od strachu grzesznicy, gdy wzięwszy na siebie ciało, z grobów powstać muszą na sąd. O czym w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA

[21] Jako ta jest niezawodna prawda, że zmartwychwstaniemy wszyscy, tak też i ta nieomylna, że zmartwychwstaniemy nie dla czego innego, tylko na sąd. Upewnia nas o tym apostoł Paweł: „Wszystkim nam się stawić potrzeba przed trybunałem Chrystusa, aby odniósł każdy własności ciała, jako sprawował, albo dobre, albo złe”<sup>7</sup>. Zmartwychwstaniemy wszyscy zarówno, tak bogaci, jako i ubodzy, sprawiedliwi i grzesznicy; zabrzmi bowiem straszliwa na cały świat archanielska trąba: „Wstańcie umarli, przychodźcie na sąd”. Jakaż bojaźń natenczas obejmie grzeszników serca? Grzechy wszystkie z natury swojej są wstydlive i obrzydliwe, tak że musiałby ten być bez wstydu, który by na występku jakim widziany od inszych nie zapłonił się. Dla tej przyczyny grzesznicy dla utajenia nieprawości swoich szukają różnych skrytości, wynajdują sobie cienie, pod którymi mogliby się ukryć, powierzchownie pokazują się cnotliwymi, żeby nie dali o sobie złego rozumienia.

[22] I tym sposobem w nieprawościach swoich zabezpieczeniu, u siebie nie mając żadnego względu na Boga i na jego święte rozkazy, ukrywając się przed okiem ludzkim, w oczach Boga swojego, przed którym nic ukryć się nie może, niewstydlive i zuchwale wykonywają złości i nieprawości grzechowe. Niech powiedzą niewstydlivi porubnicy, niech wyznają mężobójcy, niech ogłoszą wszyscy któregokolwiek rodzaju grzesznicy, jeżeli nie tym sposobem postępują sobie w grzechach? Izaliż oni w wynalazkach swoich i niegodziwych czynach nie odzywają się słowy u Ekklezyjastyka Pańskiego zapisanemi: „Któż nas widzi? Ciemności otoczyły nas i ściany okryły nas, i nikt nie patrzy na nas”<sup>8</sup>.

[23] Niechaj jednak wiedzą o tym, że to bezpieczeństwo – bojaźni nieznośnej i wstydu przyczyną im będzie, gdy powstawszy z grobów, w ciałach swoich stawić się muszą przed Sędzię Boga. Bo stawmy sobie dla objaśnienia tej prawdy jakiego potajemnego w bezpieczeństwie swoim zadufanego grzesznika, na przykład niecnotliwego mężobójcę: mniema on się być bezpieczny, zadufany iż żadnemu jego złość nie jest wiadoma; aż za czasem wszczyna się szemranie między ludźmi i coraz to się większa wieść rozchodzi, aż za tym ów bezpieczny,

<sup>7</sup> 2 Cor. 5, v. 10.

<sup>8</sup> Eccli. 23, v. 26.



potajemny zabójca pozwany jest przed sędziego. Cóż rozumiecie, jak wielki strach obejmie tego nędznika? Serce od bojaźni w nim skakać poczyna, twarz się zmieniała, pokarm choć zwyczajny, żadnego mu nie daje smaku, sen od niego odstąpił i zewsząd troskliwością bojaźni zdjęty zostaje.

[24] Co się widzieć daje w tym zabójcy, to samo się z nami wszystkimi stanie; póki tu na tym świecie żyjemy, żaden nie patrzy na skrytości serca naszego. Tu nie zbywa na liściach figowych dla okrycia sprosności grzechów. Nie zbywa na słomie pod wielbłądy dla ukrycia bałwanów Labana. Nie zbywa teraz na zasłaniających ścianach dla utajenia bezbożności. Ale dzień sądu Pańskiego będzie „dzień wyjawienia”, jak świadczy apostoł – tam na widok wynidą wszystkie słowa, wszystkie uczynki, wszystkie myśli, o których cały świat dotychczas nie wiedział. Te skrytości, owe ciemności, owe zasłaniające ściany – do czasu tylko służą i ukrywają złości ludzkie. Ale ów dzień „oświeci skrytości ciemne”, tak że każdy zobaczy, co w mieście, co na polu, co w ogrodzie, co w domu, za zamknięciem kto kiedy złego zrobił, każdy na to poglądać będzie, jakoby się to działo na publicznej jakowej scenie. Któż się nie przelęknie? Gdzie się podzięją grzesznicy, których nieprawości przewyższyły liczbę morskiego piasku? Powstaną z grobów swoich, ale by woleli głębiej piekła zakopać się, niżeli stanąć w oczach wszystkich ludzi, od początku aż do skończenia świata żyjących i patrzących na ich nieprawości, które przedtym nikomu nie były wiadome. „Cóż się z nami dzieć będzie (mówi święty Chryzostom), gdy wszystkie całemu światu jawne uczynki w tak jasnym i tak widocznym miejscu odkryte wszystkim oczom podpadać będą?”<sup>9</sup>. O jak to nieznośny wstyd! Jak ciężka niedola!

[25] Lecz gdyby to na tym się tylko skończyło, gdyby tylko był ten jeden koniec zmartwychwstania niezbożnych, jeszcze by to, acz okropna, byłaby im znośniejsza rzecz. Ale to powstanie i złączenie się z ciałem będzie niezbożnym na wieczną nieszczęśliwość, której przez zgwałcenie prawa i przykazania Boskiego stali się winni.

[26] Zmartwychwstanie to bowiem będzie dla okazania miłosierdzia i sprawiedliwości Boskiej wszystkiemu stworzeniu. Będzie dla utwierdzenia na całą wieczność jednych przy życiu w chwale niebieskiej, drugich przy śmierci bez nadziei życia, łaski i chwały w więzieniu piekielnym, nieodmiennym dekretem Sędziego Boga. Bo powstaną sprawiedliwi w ciałach swoich, żeby życie wieczne z Bogiem zaczęli bez końca. Powstaną grzesznicy, żeby bez nadziei życia sąd i śmierć wieczną odnieśli. Sama Prawda przedwieczna, Zbawiciel Jezus, to powiedział: „Pójdą ci na powstanie sądu”<sup>10</sup>, to jest, żeby za swoje rozkoszy, pieszczoty, lubieżności, zbytki i swywole nową karę na

<sup>9</sup> S. Chryzost[omus], *Hom[ilia] 5 in Ep[istulam] ad Rom[anos]*.

<sup>10</sup> *Joan. 5[1], 29[1]*.

ciało przyjęli. Gotowy już dla nich wyrok w objawieniach Jana świętego: „Jak wiele się wielmożył i w rozkoszach był, tyle dajcie mu męki i płaczu”<sup>11</sup>. O jak się w momencie obaczą te ciała obrzydliwe i czarne, jak gdyby głównie piekielne! Powstaną dopiero z prochu i zgnielizny, już zaraz upadną i od Boga na wieki oddalone będą.

[27] Przytuli każdego z wybranych swoich Bóg Sędzia do siebie, przytuli do boku, do serca swego i mówić będzie: „Tyś jest mój drogi, odkupiony krwią moją przenajdroższą”. Odrzuci i odepchnie od siebie grzeszników, jako niegodnych jego ojcowskiej miłości, a odrzuci bez nadziei przyjęcia do łaski i miłosierdzia, bo odrzuci na wieki. Jako przepowiedział Ozeasz prorok: *Abiciet eos Deus meus quia non audierunt eum*<sup>12</sup> – odrzuci ich Bóg mój, bo go nie słuchali. I gdzież się podziejiesz, grzeszniku? Dokąd pójdziesz? I w którą się obrócisz stronę, gdy już od Boga i świętych jego odrzucony jesteś? Nie masz inszego miejsca dla ciebie tylko jedno piekło, bo ten jest wyrok Zbawiciela Jezusa: „Kaźde drzewo, które nie czyni owocu dobrego, wycięte będzie i na ogień wrzucone”<sup>13</sup>. Padną na ten ogień, przyjdą na to miejsce, gdzie dnia żadnego nie masz, ale sama noc nigdy nieprzespała, żeby po całą wieczność zemstę surowej sprawiedliwości Boskiej odnieśli na sobie za te zniewagi i krzywdy, które grzechami swoimi wyrządzali jego nieskończonemu majestatowi. Grozi im Bóg tą zemstą w księdze piątej Mojżeszowej: „Gdy weźmie sąd ręka moja, oddam zemstę nieprzyjaciołom moim i tym, którzy mię nienawidzili, oddam”<sup>14</sup>.

[28] Uważajcież chrześcijanie, jak to okropne i bojaźni pełne będzie dla grzeszników zmartwychwstanie? Wolałyby dusze tych nieszczęśliwych grzeszników głębiej piekła się zakopać, niżeli powrócić do ciał swoich na nieznośny wstyd, którym ogarnieni będą w oczach wszystkiego stworzenia, ale darmo się ukryć. Przeniknie głos archanielskiej trąby i do piekła samego. Tam na ten głos przynaglone te nieszczęśliwe dusze od czartów przeklętych będą do powrócenia do ciał swoich. „Idźcie, nie mieszkaćcie długo, powróćcie do ciał waszych, do wiernych swoich przyjaciół, żeby też i te ciała wasze, jako były uczestnikami rozkoszy grzechowej, tak też razem po całą wieczność odniosły za to karę sprawiedliwość”. Cóż więc pomyślą sobie, kiedy pomną na to, że stanąć potrzeba w przybranych na siebie ciałach i oddać rachunek Sędziemu Bogu za wszystkie swoje zbytki i rozkoszy, za wszystkie pieśczozy, w których pielęgowali ciała swoje przeciw prawu i przykazaniu Boskiemu, za wszystkie łaski i dary tak przyrodzone, jako też nadprzyrodzone, odebrane od Boga, których używali przeciw Prawu i przykazaniu Boskiemu? Nie będą śmieli oczów swoich podnieść dla wstydu

<sup>11</sup> *Apocal. 18, v. 7.*

<sup>12</sup> *Osea. 9, v. 17.*

<sup>13</sup> *Mat. 3, v. 10.*

<sup>14</sup> *Deut. 32[, 41].*

i bojaźni, łzami się zaleją, płakać i narzekać będą na swoją nieszczęśliwość, ale to już nierychło, już im te łzy nie wyjednają zbawienia.

[29] Tu już, chrześcijanie, mając za nieomylną prawdę, że zmartwychwstaniem wszyscy, powstaniemy w tychże samych ciałach, w których żyjemy teraz – pomyślmy, jakie też będzie to zmartwychwstanie nasze, czy-li z wybranymi, czy-li też z odrzuconymi od Boga na wieki? Czy-li powstaniemy dla tego, żebyśmy z weselem i radością oczekiwali wezwania do osiągnięcia chwały wiecznej w królestwie niebieskim? Czy-li też żebyśmy w bojaźni usłyszeli wyrok na potępienie wieczne bez nadziei życia? Ukryto to jest teraz przed nami. Chcecie jednak w tym być upewnieni? Dochodźcie z własnego życia waszego – sprawiedliwy bowiem jest Bóg, odda każdemu podług jego własnej zasługi. Przegłądamy się w zwierciadle przykazań Boskich, a tam zobaczymy, jakie nasze zmartwychwstanie będzie. Opowiedział to wszystkim Zbawiciel Jezus: „Jeśli chcesz do żywota wnieść, chowaj przykazania”<sup>15</sup>. Nie jesteśmy stateczni i trwali w zachowaniu przykazań Boskich, lękać się nam potrzeba, byśmy nie byli z liczby odrzuconych od Boga, byśmy nie byli z liczby tych, którzy woleliby się głębiej piekła zakopać, niżeli w dzień ten ostatni w ciałach swoich powstać. Lękajmy się więc zawczasu, a lękając się, sposobmy się do pełnienia Prawa i przykazania Boskiego, a tak ćwicząc się w pełnieniu świętych rozkazów Boskich, dalecy będziemy od tego strachu i bojaźni, w której w ów dzień ostatni zostawać będą grzesznicy. O Jezu, Sędzio sprawiedliwy, który przyjdiesz sądzić żywych i umarłych, niechże miłosierdzie twoje w nas poprzedzi surową sprawiedliwość. Dodaj łaski twojej świętej, prosimy pokornie, abyśmy tu żyjąc na tym świecie, żyli tak, żeby zmartwychwstanie nasze w dzień gniewu twojego było nam z świętymi radości przyczyną. Amen.



---

<sup>15</sup> *Mat. 19. v. 17.*

## PODSTAWA WYDANIA

Fortunat Opelczyński, *Kazania adwentowe o sądzie ostatecznym i postne o Męce Chrystusowej* [...], Drukarnia Jasnej Góry, Częstochowa 1796, s. 1–31.

## NOTA BIOGRAFICZNA

FORTUNAT OPELCZYŃSKI – duchowny i kaznodzieja z Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika. Po święceniach pełnił urząd kaznodziei w paulińskich klasztorach w Beszowej, Pińczowie, Wielgomłynach i Konopnicy. W następnych latach sprawował funkcję magistra nowicjuszy w klasztorze św. Barbary w Częstochowie, którą łączył z obowiązkami kaznodziei i podprzeora. Od 1801 pracował jako kaznodzieja w klasztorze w Łęczeszczach koło Grójca. W 1802 wstąpił w szeregi duchowieństwa świeckiego diecezji warszawskiej. Zmarł w 1827. Wydał dwa zbiory kazań: adwentowo-wielkopostny, z którego pochodzi niniejsza edycja, oraz *Kazania święte i przygodne przez ks. Fortunata Opelczyńskiego* [...] miane, teraz [...] do druku podane, na trzy podzielone części, [Częstochowa] 1798.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: D. Cichor, *Słownik biograficzny polskich paulinów XIX wieku* (w przygotowaniu); H. Czerwień, *Drukarnia Paulinów w Częstochowie w latach 1730–1863*, Bytom 1998, s. 89, 97; M. Rechowicz, *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, cz. 1: *Od odrodzenia do oświecenia*, Lublin 1975, s. 545; A. Naplocha, *Realizacja kategorii osoby a budowanie wspólnoty religijnej na przykładzie postnego „Kazania drugiego o grzechu Kaima i o Męce Chrystusowej” ks. Fortunata Opelczyńskiego. Analiza językoznawcza z elementami interpretacji homiletycznej*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 9, red. nauk. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 135–147.

## OBJAŚNIENIA

Temat: Tematem kazania jest werset 26 z 21 rozdziału Ewangelii według św. Łukasza dotyczący czasów ostatecznych, Opelczyński posługuje się przekładem Biblii Jakuba Wujka.

- [2] *„Jeszcze czterdzieści dni a obalone będzie Niniwen”* – prorok Jonasz na rozkaz Boga wzywał Asyryjczyków, mieszkańców Niniwy, do pokuty; przyjęli oni to wołanie, nawrócili się, podjęli posty i umartwienia, wobec czego Jahwe poniechał wówczas zniszczenia miasta (Jon 3).
- [3] *będzie uciśnienie narodów* [...] *na wszystkie świat* – swobodny cytat z Łk 21, 25–26.
- [4] *Duch Przenajświętszy powiedział przez Eklezjastyka swojego* – Syracha; starotestamentowa Księga Syracha zwana była w tradycji łacińskiej „księgą kościelną” (łac. *Ecclesiasticus*, gr. ἐκκλησιαστικός), z czasem Eklezjastykiem zaczęto zwać autora tej księgi.
- [5] *Dzień gniewu Boskiego* – apokaliptyczne wersety z księgi Sofoniasza stały się inspiracją dla sekwencji rozpoczynającej się incipitem *Dies irae*.

*rzewniwości* – zapalczywości.

*cztery moje następujące kazania* – zbiór kazań Fortunata Opełczyńskiego, z którego pochodzi niniejsze kazanie, zawiera cztery kazania adwentowe oraz siedem kazań wielkopostnych.

- [8] *Powiadają oni, że to rzecz nigdy niepodobna...* – przeciw zmartwychwstaniu ciał występowały sekty gnostyckie wywodzące się z samego chrześcijaństwa, których wyznawcy wierzyli w jedynie duchowe zmartwychwstanie, oraz myśliciele pogańscy, szczególnie Kelsos z Aleksandrii (II w. p.n.e.). W zaginionym dziele *Prawdziwe słowo* (gr. Λόγος Ἀληθής) wyśmiewał on wiarę w połączenie duszy ze zgniłym już ciałem (por. M. Wysocki, *Zmartwychwstanie ciała według Tertuliana*, „*Verbum Vitae*” 2009 nr 15, s. 302).
- [10] *influencyje* – wpływy, oddziaływania.
- [11] *święty Michał Archanioł, uderzy w trąbę strasliwą* – w Apokalipsie św. Jana Apostoła Archanioł Michał występuje jako dowódca zastępów anielskich walczących ze smokiem (Ap 12, 7); tradycyjnie przypisuje mu się również inne zadania w czasach ostatecznych, takie jak ważenie dusz zmarłych, trzymanie otwartej księgi życia czy właśnie dęcie w trąbę obwieszczającą powstanie zmarłych.

*Surgite mortui* – *wstańcie umarli* – *loci communis* o trudnej do wysledzenia proveniencji, nie występuje w Biblii, lecz odnaleźć je można w bardzo wielu pismach, komentarzach i kazaniach, m.in. w popularnym zbiorze-kompedium kaznodziejskim *Gesta Romanorum* z pierwszej połowy XIV w.

- [12] *do wszystkich kościołów, zborów* – do czasów tzw. reform józefińskich cmentarze znajdowały się na terenach przykościelnych, od 1784 przenoszono je poza obręb wsi lub murów miast.

*w pierwszym świecie wieku...* – wbrew spopularyzowanym już obliczeniom, według których Chrystus urodził się 4089 lat po stworzeniu świata (por. G. Générard, *Chronographiae libri IV*, Parisiis 1580), autor sięga po inną chronografię, dzielącą dzieje ludzkości na trzy tylko epoki, według której od stworzenia do potopu upłynęło 1650 lat, a od potopu do narodzenia Chrystusa 2293 lata, co w rezultacie daje 3943 lata. Prawdopodobnie korzystał z ułożonego przystępnie w formie dialogu dzieła Marcantoniego Barbarigo, *Dissertatio in historiam sacram primae mundi aetatis habita per dialogos [...]*, Mons Faliscus 1705, w którym znajduje się tabela pt. *Calendarium historicum ad annum mundi 1656 ante aeram Christianam 2291* (s. 65–70).

*przez lat tysiąc siedemset osimdziesiąt i trzy* – kazanie było zatem wygłoszone w 1783, czyli 16 lat przed ogłoszeniem zbioru drukiem.

- [13] *Jakub różnił z Ezawem* – bliźnięta, synowie patriarchy Izaaka i Rebeki, różniący się wyglądem i temperamentem: „Który pierwiej wyszedł, lisowaty był i wszytek jako skóra kosmaty, i nazwane jest imię jego Ezaw. Zrazu drugi wychodząc, pięć brata trzymał ręką, i dlatego nazwał go Jakubem” (Rdz 25, 25).

*z jednego więzienia podczaszy faraona i piekarz* – dworzanie faraona trafili za wykroczenie do więzienia, w którym przebywał też Józef, syn Jakuba; obaj jednej nocy mieli

sny, które wyjaśnił im Józef – dla podczaszego była to wizja uwolnienia, dla piekara – kary powieszenia (Rdz 40).

- [14] *powabą* – pokusą, zachętą.

„*Poniżona jest do piekła wyniosłość twoja ...*” – werset jest fragmentem satyry na śmierć tyrana z Księgi Izajasza, odnoszącej się w interpretacji ojców Kościoła również do upadku szatana, wodza zbuntowanych aniołów (Iz 14, 3–21).

- [16] *we wszystkich skłonnościach moich powolna była* – była posłuszna wszystkim skłonnościom ciała.

- [17] *rachunku sumnienia, skruchy i przedsięwzięcia* – trzy z pięciu warunków dobrej spowiedzi (rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź i zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu).

*jakoby w bawełnę obwijasz* – zwrot oznaczający używanie dużej liczby słów, by zasłonić właściwy sens, podobnie jak włókna bawełny osłaniają jej nasiona.

- [21] „*Wstańcie umarli przychodźcie na sąd*” – por. [11].

- [22] *niewstydlivi porubnicy* – rozpustnicy, cudzołożnicy.

*u Ekklezyjastyka Pańskiego* – Syr 23, 18; por. [4].

- [24] *nie zbywa na liściach figowych* – z gałęzi figowych upletli sobie przepaski Ewa i Adam, gdy po grzechu pierworodnym uświadomili sobie swoją nagość (Rdz 3, 7).

*Nie zbywa na słomie pod wielbłądy...* – Rachela, żona Jakuba patriarchy, przed odejściem z mężem do ziemi Kanaan skradła swemu ojcu Labanowi posążki domowe; gdy ten ich szukał, skryła je pod siodłem wielbłądzim (Biblia Jakuba Wujka: pod mierzwą wielbłądową) i na nim usiadła, powołując się na krwawienie menstruacyjne uniemożliwiające powstanie (Rdz 31, 34).

„*dzień wyjawienia*”, *jak świadczy apostoł* – św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 2, 5).

„*oświeci skrytości ciemne*” – 1 Kor 4, 5.

„*Cóż się z nami dzieć będzie (mówi święty Chryzostom)...*” – w Homilii V, 6 na List św. Pawła do Rzymian: „Czegóż więc doznamy wówczas, gdy wobec całego świata wszystkie nasze przewinienia zostaną ujawnione na tak okazałej i ze wszystkich stron widocznej scenie, gdzie na wszystkie nasze sprawy będą patrzeć znajomi i nieznajomi?” (tłum. T. Sinko, oprac. A. Baron, Kraków 1995, s. 88; PG 60, 430).

- [28] *nie mieszkać długo* – nie zwlekajcie, nie omieszkujcie.

CZĘŚĆ DRUGA

STULECIA XIX–XX

OPRACOWAŁ  
KAZIMIERZ PANUŚ







## ZASADY TRANSKRYPCJI

Pisownię, ortografię i interpunkcję kazań dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych zmodernizowano zgodnie ze współczesnymi zasadami.

Zachowano występujące w drukach archaizmy i dawne formy fleksyjne, np. „uściech”, „wroty”, „domownicy”, „proroki”, „zwierzchniki”, „omieszkiwa”, „przekłętwa”.

Wprowadzono współczesną pisownię słów obcego pochodzenia typu „Ewangelia”, „historia”, „Mesjasz”, „iluzja”.

Zmodernizowano końcówkę fleksyjną „-em” przymiotników i zaimków np. „tem” → „tym”, „takim” → „takim”, „rozumnem” i „cnotliwem” → „rozumnym” i „cnotliwym”, „pożądanem” → „pożądanym”, „różanem” → „różanym”, „całem” → „całym”, „lazurowem” → „lazurowym”.

Zmodernizowano „y” lub „i” w funkcji „j”, stąd też zamiast „nayniewinniejszego”, „naycnotliwszego” i „naywiększego” jest „najniewinniejszego”, „najcnotliwszego” i „największego”. Podobnie postąpiono z wyrazami: „ięki”, „maiątek”, „psuiesz”, „ięy”, „niey”, „której”, „upadniemy”, „żyymyż”, „dzisiay”, „interesuiącey”, „wezwiymy” występującymi najczęściej w kazaniu Stefana Przeczytańskiego.

Wahania w pisowni wyrazów: „ścieszki” / „ścieżki”, „rószcza” / „ródźka”, „wreście” / „wreszcie”, „radośną” / „radosną”, „podejrzywając” / „podejrzewając”, „chrześciance” / „chrześcijanie” doprowadzone zostały do postaci współczesnej.

Uwspółcześniono także pisownię wielką lub małą literą.

W tekstach kazań pozostawiono oryginalne zapisy sigłów biblijnych; ich rozwinięcia i zapisy uwspółcześnione zamieszczone zostały w objaśnieniach.



*Stefan Przeczytański*

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU

### O ZNOSZENIU DOLEGLIWOŚCI

*Quid existis videre? Prophetam? Etiam dico vobis plus quam prophetam* (Math. 11, 9).

Cóżeście wyszli widzieć? Proroka? Otóż powiadam wam, więcej niż proroka.

[1] Chrystus Pan daje najpiękniejsze pochwały Janowi Chrzycielowi, a ten siedzi w więzieniu. Chrystus sądzi go być większym nad proroka, a ten traktowany jest jak złoczyńca. Chrystus mówi, że nie masz człowieka większego nad Jana, a ten w nagrodę skoków pieszczonej panienki traci głowę.

Otóż dowód tego N. S., co na przeszłej powiedziałem nauce, że ten świat nie jest miejscem jedynym nagrody i kary. A zatem, że nas wszystkich czeka sąd, nagroda lub kara po śmierci.

[2] Ale ten widok w więzieniu najniewinniejszego, najcnotliwszego i największego z ludzi męża, Jana Chrzyciela, uczy nas drugiej, wielce pozytywnej prawdy, o której ja dziś do was mówić przedsięwziąłem.

To jest, dolegliwości tego życia są nieuchronne. Są one pospolite, jak złym, tak dobrym, a zatem, że nie zawsze można je brać za dowód gniewu i karania boskiego. Bo lubo Bóg dotyka nieraz złych na ukaranie ich zdrożności, dotyka jednak często i dobrych dla pomnożenia im zasług. Bóg jest mądry, wszechmocny i sprawiedliwy; bluźnierstwem więc byłoby naganiać jego rozporządzenie. Upadnijmy przed nieograniczonym majestatem Stwórcy naszego i Boga, i z największym upokorzeniem uwielbiając jego względem nas rozporządzenie, nauczmy się znosić cierpliwie dolegliwości.

[3] Nauczmy się, mówię, cierpieć, zważając i potrzebę cierpliwości, i pożytki z niej wypływające. I gdy ja dzisiaj do was o tej potrzebie i pożytkach mówić przedsięwziąłem, proszę was, abyście mnie o tak ważnej i tak wielce interesującej nas materii mówiącego cierpliwie posłuchali. Ale wprzódy wezwijmy pomocy boskiej, potrzebnej dla mnie i dla was, o którą prosimy za przyczyną

Niepokalanie Poczętej Matki Zbawiciela naszego, którą pozdrawiamy słowy Anioła: *Zdrowaś Marya*.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

[4] Nic nie masz pospolitszego na świecie, jak dolegliwości; nic rzadszego jak cierpliwość. Utrata majątku, ubóstwo, niedostatek, złe języki, nieprzyjaźni, kalectwo, choroby, śmierci i niezliczone inne nieszczęścia, są to nieodstępne prawie człowieka towarzyski. Nie jedna, to druga nędza dokucza, a czasem kilka razem złączywszy się, uciskają człowieka. Stąd też nic pospolitszego na świecie, jak narzekania, płacze i jęki. Ale te nie pomagają, nie zmniejszają nam biedy, i owszem, ją pomnażają; czemuż nie szukamy jedynej sercu naszemu ulgi, którą w cierpliwości znaleźć możemy? Lekarstwo może komu zda się niemiłe, ale że jest jedyne i koniecznie potrzebne, przeto chwycić się go powinniśmy.

[5] Widzimy to jasnie, że złe życie, że grzechy i przyśpieszają, i pomnażają człowiekowi nieszczęścia. Wiele więc złego uchronić się możemy, żyjąc rozumnie, żyjąc cnotliwie: a więc to wypada, kiedyśmy tkliwi, żyjmyż cnotliwie, abyśmy mniej mieli dolegliwości. Przy życiu rozumnym i cnotliwym unikniemy nieszczęść, które są nieoddzielnym skutkiem grzechu. Bądźmyż rozsądni, nie przyśpieszajmy i nie pomnażajmy sobie nieszczęść życiem występny.

Ale są dolegliwości, których nie unikniemy przy życiu nawet najcnotliwszym i najświętobliwszym. Takich nieszczęść nie możemy żadną miarą uniknąć, ale możemy je znośniejszymi i lżejszymi uczynić przez cierpliwość. Stąd wypada potrzeba cierpliwości, którą nam i rozum, i wiara, i sumienie zaleca.

[6] Zaleca nam naprzód rozum, ażebyśmy cierpliwie znosili dolegliwości, których się uchronić nie możemy. Ten nam radzi nie czynić, co jest niepożyteczne. Już zaś jęki, płacze, narzekania, przekleństwa nie oddalą od nas nieuchronnych nieszczęść, a więc rozum je jako niepożyteczne nagania. Poznajmy się, czym jesteśmy, i nic nie żądamy nad nasz stan. Jesteśmy ludźmi i tak nam jest rzeczą naturalną być w szczęściu, jak i w nieszczęściu, być chorym, jako i zdrowym, być przy siłach, jako i niedołężnym. Wszystko to musi być na przemiany. Jesteśmy stworzenia, a więc siły nasze i władze są ograniczone. Rozum więc wszystkiego nie pojmie, oko nie wszędzie ujrzy, a tak idąc choćby też i najostrożniej, możemy potknąć się, upaść, potłuc się i ból uczuć.

[7] Nieuchronne więc są przypadki, i majątek, i zdrowie nasze muszą onym podlegać. Nie pomnażajmyż więc tych nieszczęść życiem nierozsądnym i występny, a znośmy spokojnie, czego się uchronić nie potrafimy. Tak nam rozum radzi. Ale słabe są siły rozumu na poskromienie namiętności gwałtownych, które wzbudzając poruszenia zbytnie w ciele człowieka i całą myśl duszy obejmując, przytłumiają jej pojęcie.

Zdolniejsze są prawdy wiary do uspokojenia bólu człowieka. Niech się stoik szczyści, że serce jego twardsze od skały żadnym pociskiem zranione być nie może: spróbujmy, aż oto wystrzał z boku, niewielką zadając mu ranę, całą moc jego zmieszał i podobnym go do szalonego uczynił.

U nas prostaczek więcej w tej mierze ma oświecenia, od najuczestszych w pogaństwie filozofów. Winniśmy tę korzyść prawdzie wiary naszej. Zobaczmyż, jak ta nam potrzebę cierpliwości zaleca.

[8] Oto naprzód mówi, że nam włoszek z głowy bez woli boskiej nie spadnie: *Capillus de capite vestro non peribit*. Nic więc nam się przykrego zdarzyć nie może bez woli Boga. Ale Bóg pełen jest dobroci, pełen litości i miłosierdzia ku nam; nie chce on zguby naszej, nie chce naszego nieszczęścia: a więc kiedy nas dotyka jaką dolegliwością, znać jest, że widzi tego potrzebę dla dobra duszy naszej. Z upokorzeniem więc i zgadzaniem się z wolą Najwyższego przyjmujemy wszelkie dolegliwości, którymi się jemu podoba nas dotknąć. Gdyby to było złe dla nas, uchroniłby nas od tego Bóg miłosierny. Skądkolwiek wypada jakie nasze nieszczęście, czy z przypadku, czy z nieostrożności, czy od złego człowieka, nic się nie stanie bez woli lub dopuszczenia boskiego.

[9] O niechże się z nami dzieje wola Boga najmiłosierniejszego! Boga, który tak nas ukochał, że nas od wiecznej zguby męką swoją odkupił; Boga, który się w Najświętszym Sakramencie na posiłek dusz naszych zostawił; Boga, który nas ustawnie obdarza łaskami; Boga, który nas dlatego jedynie dotyka, że widzi potrzebę dla dobra naszego, i który jeden zdolny jest pocieszyć nas we wszelkim utrapieniu naszym. Przekonajmyż się o potrzebie cierpienia, a we wszelkim utrapieniu naszym, upadłszy na kolana przed tronem Najwyższego, mówmy słowa Pawła świętego: „O, niechże będzie błogosławiony Bóg, Ojciec miłosierdzia, Bóg całej pociechy, który cieszy nas we wszelkim utrapieniu naszym” (2 Cor 1, 3).

[10] Wiara, nam pokazując, że dolegliwości nasze są od Boga, pokazuje potrzebę cierpienia. Ale jeszcze i własne sumienie przekonywa nas o tej potrzebie.

*Si dixerimus quoniam peccatum non habemus, ipsi nos seducimus* (1 Joan. 1, 8). Jeżeli powiemy, że nie mamy na sumieniu grzechu, sami siebie oszukujemy, mówi Jan święty Apostoł. Wszyscyśmy ułomni, wszyscyśmy grzeszni; cierpmyż, bośmy zasłużyli. Jest Bóg, a Bóg sprawiedliwy; koniecznie więc musi karać zdrożności.

[11] Ale powie kto, są inni gorsi ludzie, a przecież ich Bóg tak jak mnie nie dotyka.

Nie mów, że gorszy jest drugi od ciebie; nie mów, że mniej ma dolegliwości od ciebie, bo obojga nie wiesz. Sumienia cudze Bogu tylko samemu są wiadome. A więc wiedzieć nie możemy, jak jest, kto zły i co cierpi. Jak złość, tak dolegliwość jest na sumieniu, jest na duszy; a zatem, jak złość, tak dolegliwość każdego Bogu tylko doskonale są wiadome. Dajmyż pokój cudzym sumieniom; wnidźmy każdy w własne, a postrzegłszy różne przewinienia i błędy, upokorzymy się przed Bogiem i uznajmy potrzebę cierpienia.

[12] Ale mówi mi kto: „Ja nic złego nie robię, a Bóg mię ciężko dotyka!”. Pozwalam i przyznaję, żeś dobry, ale pytam się ciebie razem z Pawłem świętym: Jeżeliś dobry, czemuż się nie zgadzasz z wolą dobrego Boga? *Numquid iniquus est Deus, qui inferi iram?* Nazwieszże ty Boga niesprawiedliwym, gdy cię czym dotknie? *Absit*. A niechże cię Bóg uchowa od takowej myśli. Bóg nasz Ojciec najłaskawszy tak jest miłosierny, że największym grzesznikom, gdy się nawracają, chętnie przebacza, zmniejsza im karę albo zupełnie daruje, a ciebie, który, jak mówisz, jesteś dobry, jesteś cnotliwy, miałby cię mieć w nienawiści? Nie bluźnij bracie. Nie pochlebiaj sobie: jesteś dobry, ale masz swoje wady i ułomności, otóż z tych chce cię Bóg w tym życiu oczyścić, aby cię ukoronował w wieczności.

[13] Są gorsi od ciebie; nie wchodź w sądy boskie, dlaczego nie są karani. Może, że Bóg czeka ich nawrócenia, może że gotuje im tu surowszą karę, gdy dopełnią miarki; może że zostawia ich na ukaranie w wieczności; może jeszcze dlatego utrzymuje złych ludzi w powodzeniu, że oni są narzędziem do zasługi ludziom cnotliwym. *Malus homo aut ideo vivit, ut corrigatur, aut per illum bonus exerceatur*.

[14] Jesteś dobry, a jesteście tak niewinny, a przy niewinności tak ostre prowadzący życie, jak wspomniany w dzisiejszej Ewangelii Jan święty Chrzciiciel? Pracowałeś tyle na honor boski, jak Piotr lub Paweł Apostołowie? Jesteście tak czysty, tak niewinny, jak święta Cecylia, Łucja, Agnieszka? Warteście takich pochwał, jakie daje Piśmo św. Jobowi? Porównajże zasługi swoje z ich zasługami i dolegliwości ich z dolegliwościami swojemi, a sumienie cię przekona o potrzebie cierpienia.

Chrześcijanie, znośmy cierpliwie dolegliwości, bo potrzeba. Znośmy je tym chętniej, że znajdziemy korzyści.

## CZĘŚĆ DRUGA

[15] Troskliwości prowadzą na nas większe jeszcze nieszczęścia, niż są te, dla których się troszczymy. Straciłeś majątek, jest szkoda, ale troszcząc się, psujesz sobie zdrowie i ukracasz życie; a to większa szkoda.

Złożony jesteś chorobą, czujesz boleść, ale przez niecierpliwość, narzekanie i jęki pomnażasz bóle i powiększasz niebezpieczeństwa.

Straciłeś ukochaną żonę lub żona miłego małżonka, lituję się nad twym nieszczęściem, ale cóż ci przyda żal nieutulony? Oto psując ci zdrowie i skracając życie, podwoi sieroctwo twych dzieci.

[16] Ach chrześcijanie! Bywają czasem ciężkie dolegliwości, którymi nas Bóg dotyka, ale cięższe jeszcze zwykły bywać te, które sami na siebie przez niecierpliwość, troski i jęki sprowadzamy.

Otóż, pierwsza korzyść cierpliwości, że uwalniając nas od zbytecznych trosk, uwalnia razem od nieszczęść za nimi idących. Ale są inne jeszcze większe cierpliwości korzyści.

[17] Bóg dobroczynny duszom cierpliwym i z wolą Jego zgadzającym się udziela niewymownych pociech, w tych nawet dolegliwościach, którymi dotyka. Wierzmy Pawłowi świętemu, który mówi, iż Bóg nasz jest Ojcem miłosierdzia, jest Bogiem pociechy, który cieszy nas we wszelkim utrapieniu naszym. *Qui consolatur nos in omni tribulatione nostra*. Z własnego on to doświadczenia mówił. Czytajmy list jego drugi do Koryntian, a poznamy, i co ucierpiał, i jakie miał pociechy.

[18] Dotknięty różnymi i ciężkimi dolegliwościami, z początku tak był przenikniony, że się mu życie uprzykrzyło, *ita ut taederet nos etiam vivere* (2 Cor. 1, 8). Ale zwróciwszy się natychmiast do Boga, znalazł daleko większe pociechy i już nie chciał żyć tylko w dolegliwościach i utrapieniach: *Placeo mihi in infirmitatibus* (2 Cor. 12). Czuję ukontentowanie w słabościach, potwarzach, trudach, przesładowaniach, uciskach. Bo pełen jestem w nich pociechy, bo słabość dodaje mi mocy, *dum infirmor, tum potens sum*. Bo we wszelkim utrapieniu mam aż zbytne radości: *Superabundo gaudio in omni tribulatione*. Nie chwalił się on tu, bo mówił prawdę, mówił nie dla chwały, ale dla nauki wiernych, mówił z upokorzeniem mniej niż mógł, a słów braknęłoby nawet, gdyby chciał całą pociechę wyrazić, której mu Bóg użył.

[19] O, nie troszczmyż się chrześcijanie w dolegliwościach, w utrapieniach, które na nas Bóg zsyła; mocen jest Bóg pocieszyć nas, jak i zasmucił. Chrońmy się tylko tych utrapień, które na nas grzechy nasze ściągają. Chrońmy się narzekań i trosk: takowy smutek jest światowy, jak go nazywa Paweł święty i ten nam śmierć i zgonę przynosi: *Saeculi tristitia mortem operatur*.

Pociechy, których Bóg używa kochankom swoim w dolegliwościach, są za datkiem i cieniem tych pociech, które im Bóg nagotował w wieczności. Otóż trzecia i największa korzyść za cierpliwe znoszenie dolegliwości.

Droga do nieba jest usłana cierniem, pokłuci na niej i skrwawieni, gdy dojdziemy do mety, laurem ozdobienni zostaniemy. Znośmyż cierpliwie dolegliwości, bo nimi zyskamy niebo. Inaczej do niego nie trafimy, tylko przez utrapienia. *Per multas tribulationes oportet nos intrare in regnum Dei* (Act. 14, 21).

[20] Porównajmyż bóle nasze z korzyścią, która czeka nas, a z najprzyjemniejszym uczuciem serca zawołamy do Boga: Panie, dodaj tylko cierpliwości, a pomnóż, jeżeli ci się podoba, utrapienia, bo nagroda, którąś nam przygotował, warta jest, żebyśmy cierpieli. Największe nieszczęścia nie zastraszą nas. Cierpimy, powiemy z Pawłem świętym *compatimur*, cierpimy razem z Chrystusem, cierpimy dla Chrystusa, ale nie próżne jest nasze cierpienie, bo zjedna nam wieczne z nim razem uwielbienie: *Compatimur, ut et conglorificemur* (Rom. 8, 17).

[21] Te to myśli, te to nadzieje, niepłonne, bo stwierdzone świadectwem samego Zbawiciela, bo zapewnione cudami, bo zgodne z wielkością, dobrocią i sprawiedliwością Stwórcy naszego Boga, te, mówię, myśli i te nadzieje dodawały męstwa, przynosiły pociechy apostołom, męczennikom i męczenniczkom świętym.

[22] Patrzmy na apostołów i męczenników: oto po urąganiach, biciach i morderstwach idą, ciesząc się, że się stali godnymi cierpieć dla Chrystusa: *ibant gaudentes a conspectu concilii, quoniam digni habiti sunt pro nomine Jesu contumeliam pati* (Act. 5, 41). Patrzmy na młode, tkliwe, czułe i delikatne panienki, oto gdy mordercy ich i kaci, męcząc je, zmordowawszy się, gniewem i złością pałają, w oczach i twarzy męczonych panienek spokojność i radość się okazuje.

O, warte jest bracia niebo, żebyśmy cierpieli. Nie cierpimy tyle, ile męczennicy Pańscy, znośmyż cierpliwie, znośmy bez narzekania mniejsze nasze dolegliwości.

[23] Nikt z nas tyle klęsk nie doznał, ile Job cnotliwy: naśladowujmy go w mniejszych naszych utrapieniach. Po stracie przykrej majątku upadnijmy z nim razem na twarz przed tronem Najwyższego, błogosławiąc go, i powiedzmy z nim razem: *Nudus egressus sum de utero matris meae et nudus revertar*. Przyszedłem na świat nagi, cóż mi szkodzi, jeżeli pójdę nagi do grobu? Po stracie ciężkiej, ale nieuchronnej miłych nam osób, padnijmy równie na twarz przed Bogiem i mówmy słowa tegoż: „Bóg dał, Bóg wziął, jak się Panu podobało, tak się stało. O, niechże imię twoje, Panie, będzie błogosławione!” (por. Job 1, 21). Jeżeli nas Bóg dotknie chorobą i bólem, z leżącym w gnoju bez pomocy i pociechy od ludzi, mającym całe ciało ciężkimi i bolesnymi obsypane wrzodami, z tymże, mówię, Jobem w chorobach naszych mówmy do siebie: „Odebrałem ja nieraz dobrodziejstwa od Boga, czemuż nie mam przyjąć dolegliwości z rąk tegoż Boga?” (por. Job 2, 10.)

[24] Job żył jeszcze przed Chrystusem, a patrzcie, jak jest pięknym przykładem cierpliwości! A nie słusznież on na Sądzie Ostatecznym zawstydzi nas, nas chrześcijan, którzy mamy wzór cierpienia w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, którzy mamy przykłady cierpienia w apostołach, męczennikach i męczenniczkach Pańskich, którzy wiemy, że wszyscy święci Pańscy nie inaczej doszli do nieba, tylko przy cierpliwym znoszeniu dolegliwości, którzy nauczeni jesteśmy, że droga do nieba jest drogą utrapień, którzy zapewnieni jesteśmy, że każde cierpienie będzie nam nagrodzone. I myż to chrześcijanie, po takim wzorze, po takich przykładach, po tylu naukach i zapewnieniach przystoiż, żebyśmy w lada dolegliwości narzekaniami, przekleństwami, szemraniem okazywali niecierpliwość naszą?

[25] O Zbawicielu Panie! Widok Ciebie rozpiętego za nas na krzyżu, potępiając niecierpliwość naszą, zamyka nam usta. Nie wiemy, Panie, nie wiemy, o co Cię prosić mamy. Nie śmiemy prosić o ulżenie nam, bośmy warci cięższego



ukarania; nie możemy prosić, ażebyś nam zostawił te dolegliwości lub więcej przydał, bo znosić nie umiemy.

Uczyń więc Panie, co ci się podoba, ale racz nam odmienić serce, aby odtąd zgadzało się z wolą Twoją najświętszą. Miej jednak litość nad nami, Panie, i nie dotykaj nas w miarę wykroczeń i grzechów naszych. Wspieraj nas na koniec wszechmocną prawicą Twoją, abyśmy cierpiąc i znosząc, co na nas ześlesz, zasłużyli na cieszenie się z Tobą w wieczności. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Stefan Przczytański, *Kazanie na niedzielę drugą Adwentu: „O znoszeniu dolegliwości”*, [w:] idem, *Kazania adwentowe i dwoiste postne miane dawniey, a teraz do druku podane*, Drukarnia xx. Pijarów, Warszawa 1815, s. 13–25.

## NOTA BIOGRAFICZNA

STEFAN PRZCZYTAŃSKI urodził się 1 sierpnia 1750 w województwie braclawskim. 27 lipca 1774 wstąpił do zakonu pijarów. Po odbyciu nowicjatu w Łukowie w latach 1776–1778 studiował filozofię w seminarium dla kleryków w Międzyrzeczu Koreckim. Przez następne 3 lata był profesorem w Złoczowie, ucząc kolejno w syntaksie, poetyce i retoryce. Od jesieni 1781 przebywał przez 2 lata w Warszawie, gdzie uczył matematyki w Collegium Regium. Wtedy też zapewne odbył studia teologiczne i uzyskał święcenia kapłańskie. W 1783 powołany został na profesora logiki, matematyki i fizyki w seminarium pijarskim dla kleryków. Na tym stanowisku w latach 1783–1789 uczył „laudatissime” i „solidissime” kleryków w Międzyrzeczu Koreckim, a następnie w Łomży (profesor „incomparabilis”), gdzie równocześnie pełnił funkcję prefekta szkół łomżyńskich. Podczas obchodu urodzin Stanisława Augusta 17 stycznia 1792 i zaprzysiężenia Ustawy Rządowej wygłosił Przczytański w farnym kościele łomżyńskim patriotyczne kazanie, wydane następnie drukiem, za co otrzymał od króla medal *Merentibus*. Podczas insurekcji kościuszkowskiej działał w Komisji Porządkowej Łomżyńskiej. W okresie porozbiorowym nadal kierował on szkołami łomżyńskimi i był ich profesorem. W końcu 1798 wybrany na konsultora „pruskiej” prowincji pijarskiej Przczytański przeniósł się do Warszawy i podjął równocześnie obowiązki profesora matematyki w nowo powstałym seminarium (dawnym Kolegium Konarskiego) oraz kaznodziei w kościele pijarskim i w katedrze. W 1801 na konsystorzu prowincjalnym został wybrany na rektora kolegium pijarskiego w Piotrkowie. Na stanowisku tym pracował do 1804, a następnie w latach 1807–1810. Dbał o wysoki poziom nauczania powierzonej sobie szkoły, obsadził ją kilku młodymi dobrze zapowiadającymi się nauczycielami, a w 1804 ułożył plan edukacji przyjęty i realizowany w szkołach pijarskich. W latach 1805–1807 przebywał w Warszawie, pełniąc funkcję mistrza nowicjatu i konsultora prowincjała Onufrego Kopczyńskiego, a od 1806 – asystenta prowincji. W końcu 1810 Przczytański został wybrany przez kapitułę pijarską na prowincjała reaktywowanej w 1809 prowincji polskiej, scalającej wyodrębnione przez zaborców prowincje pruską i galicyjską. Urząd ten piastował przez 2 kadencje do 1816. Za zasługi w kształceniu kandydatów pijarskich do stanu nauczycielskiego w zakresie geometrii, algebry, logiki, fizyki i chemii oraz za pracę na stanowisku rektora szkół publicznych został w 1815 przyjęty do grona członków Działu Umiejętności Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN). Opracował podręcznik pt. *Logika, czyli sztuka rozumowania* (Warszawa 1816), używany w szkołach pijarskich. Przczytański „wślawił się również kaznodziejską wymową, pełną logiki, przekonywania, stosowności do pojęcia słuchaczy i przyjemności”, jak to ujęła „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w dodatku do nr 10 z 1817. Pod koniec życia pijar podjął prace nad edycją swych kazań. Zdołał jednak wydać zaledwie tom pierwszy zawierający *Kazania adwentowe i dwoiste postne* (Warszawa 1815). Kolejne tomy (2–5) już po śmierci autora wydał w latach 1821–1822 prefekt drukarni pijarskiej Szymon Bielski (*Niedzielne i postne, Na uroczystości Pańskie i Najświętszej Marii Panny, Na uroczystości świętych Pańskich, Przygodne i pogrzebowe na różnych miejscach miane*). Przczytański zmarł 28 stycznia 1817 w Warszawie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 18, 696–698 (E. Aleksandrowska); W. Bobkowska, *Losy pijarów w czasie pierwszej okupacji pruskiej 1793–1806*, „Nasza Przyszłość” 1962 t. 15, s. 257–283; G. Kotlarski, *Teoriopoznawcze i metodologiczne aspekty filozofii P. Przeczytańskiego (1750–1817)*, Poznań 1979; A. Moszyński, *Monografia kolegiów i szkół pijarskich w Międzyrzeczu Koreckim*, Kraków 1876; M. Ślusarska, *Zagadnienia polityczne i społeczne w kazaniach oo. pijarów w Polsce wieku oświecenia*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, Warszawa–Kraków 1993, s. 151–169.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na niedzielę drugą Adwentu: „O znoszeniu dolegliwości”*.

Temat: „*Quid existis videre? Prophetam? Etiam dico vobis plus quam prophetam*” (Math. 11, 9).

„*Cóżście wyszli widzieć? Proroka? Otóż powiadam wam, więcej niż proroka*” – Mt 11, 9. Pytania Jezusa przygotowują Jego uroczyste oświadczenie, że Jan Chrzciciel jest największym z ludzi, gdyż przygotował drogę Mesjaszowi i wskazał Go współczesnym sobie.

[1] *w nagrodę skóków pieszczonej panienki* – taniec córki Herodiady podczas uczyty w dniu urodzin Heroda tak dalece spodobał się monarsze, że pod przysięgą zobowiązał się dać jej wszystko, o cokolwiek poprosi. Namówiona przez swą matkę, poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Herod uległ tej prośbie i kazał ściąć Jana. Zob. Mt 14, 6–11.

N. S. – skrót formy adresatywnej: „Najmilsi słuchacze!”

[7] *przytłumają* – przytłumiają.

*stoik* – zwolennik stoicyzmu, kierunku filozoficznego uznającego cnotę za najwyższe dobro i najwyższy cel życia, a występki za zło, upatrujący doskonałości w zupełnym zapanowaniu nad własnymi namiętnościami, pragnieniami i cierpieniami, postępujący w zgodności z prawami natury; przenośnie – człowiek niezłomny, nieugięty, spokojnie przyjmujący życiowe troski, niepowodzenia i cierpienia, znoszący mężnie swoje cierpienia, krzywdy i straty; niezłomny, niewzruszony, o wielkiej sile woli.

[8] *Capillus de capite vestro non peribit* – „włos z głowy wam nie zginie” (Łk 21, 18).

[9] *O, niechże będzie błogosławiony Bóg, Ojciec miłosierdzia...* – 2 Kor 1, 3.

[10] *Si dixerimus quoniam peccatum non habemus, ipsi nos seducimus* – „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy” (1 J 1, 8).

[12] *Numquid iniquus est Deus, qui inferi iram?... Absit* – „Czy Bóg jest niesprawiedliwy, gdy okazuje zagniewanie?... Żadną miarą” (Rz 3, 5–6).

[13] *Malus homo aut ideo vivit, ut corrigatur, aut per illum bonus exerceatur* – „Zły człowiek żyje na świecie albo po to, żeby się poprawił, albo po to, żeby dzięki niemu dobry został doświadczony” (Augustinus Hipponensis, *Enarrationes in Psalmos*,

54, 4). Zob. św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów 36–57*, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1986, s. 326.

- [14] *Piotr lub Paweł Apostołowie* – Piotr apostoł, pierwotnie Szymon, ustanowiony przez Jezusa pierwszym zwierzchnikiem całego Kościoła (por. Mt 16, 8), autor dwóch Listów wchodzących do kanonu Nowego Testamentu. Apostoł Paweł, wcześniej Szaweł z Tarsu, po swym nawróceniu w 34 n.e. stał się gorliwym apostołem narodów w całym Cesarstwie Rzymskim, podejmując trzy wielkie podróże misyjne, autor 13 Listów (*Corpus Paulinum*) skierowanych do gmin chrześcijańskich. Obaj apostołowie ponieśli śmierć męczeńską ok. 64 w Rzymie.

*święta Cecylia, Łucja, Agnieszka* – św. Cecylia, męczennica rzymska, żyła na przełomie II i III w. w Rzymie, patronka muzyki i śpiewu kościelnego. Święta Łucja z Syrakuz na Sycylii ślubowała Bogu dziewictwo. W czasie prześladowań chrześcijan za cesarza Dioklecjana, zadenuncjowana przez narzeczonego wybranego przez jej rodziców, została aresztowana i poniosła śmierć męczeńską. Święta Agnieszka, młoda męczennica rzymska z czasów Dioklecjana, zm. ok. 304, jedna z najbardziej popularnych postaci czczonych w chrześcijańskiej starożytności.

*pochwał, jakie daje Pismo św. Jobowi* – Hiob (Job) to główna postać biblijnej Księgi Hioba, która przedstawia go jako wzór prawości, mądrości i cierpliwości w znoszeniu trudnych doświadczeń życiowych. Hiob, choć jest przekonany, iż niewinnie cierpi i Bóg niesłusznie go doświadcza, widzi w Nim swego wybawiciela (*goel*) tu na ziemi i po swej śmierci. Wychwalany jest w Starym Testamencie jako mąż trzymający się dróg sprawiedliwości (zob. Syr 49, 9; Ez 14, 14. 20).

- [17] *Bóg nasz jest Ojcem miłosierdzia, jest Bogiem pociechy, który cieszy nas we wszelkim utrapieniu naszym* – por. 2 Kor 1, 4.

*Qui consolatur nos in omni tribulatione nostra* – „Który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu” (2 Kor 1, 4).

- [18] *ita ut taederet nos etiam vivere* – „Zwątpiliśmy, czy uda się nam wyjść z życiem” (2 Kor 1, 8).

*Placeo mihi in infirmitatibus* – „Mam upodobanie w moich słabościach” (2 Kor 12, 10).

*dum infirmor, tum potens sum* – „Ilekróż niedomagam, tylekróż jestem mocny” (2 Kor 12, 10).

*Superabundo gaudio in omni tribulatione* – „Opływam w radość w każdym ucisku” (2 Kor 7, 4).

- [19] *Saeculi tristitia mortem operatur* – „Smutek tego świata sprawia śmierć” (2 Kor 7, 10).

*Per multas tribulationes oportet nos intrare in regnum Dei* – „Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14, 21).

- [20] *Compatimur, ut et conglorificemur* – „Cierpimy, by mieć udział w chwale [Chrystusa]” (Rz 8, 17).

Kazanie na niedzielę drugą Adwentu. O znoszeniu dolegliwości

- [22] *ibant gaudentes a conspectu concilii, quoniam digni habiti sunt pro nomine Jesu contumeliam pati* – „odchodzili sprzed Rady [Sanhedrynu] i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5, 41).
- [23] *Nudus egressus sum de utero matris meae et nudus revertar* – „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi wrócę” (Hi 1, 21).



*Józef Kąlasanty Mętlewicz*

## KAZANIE NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU O PEWNOŚCI SĄDU OSTATNIEGO

Blisko jest Królestwo Boże.

Łuk. XXI, 31

[1] Podwójne przyjście Chrystusa, Kościół święty podaje nam dziś do rozważania: jedno, które się już przed dziewiętnastu wiekami spełniło, po którym świat się moralnie przemienił, odrodził – drugie, które dopiero ma nastąpić w dzień on ostateczny, w dzień straszny, po którym świat runie z posad swoich – w dzień nieznan, którego smutne zdarzenia przedstawia w części dzisiejsza Ewangelia, a o którym Pismo mówi, że takiego nie było od początku świata, że będzie to dzień Pański. To drugie przyjście szczególnie Kościół przypomina wiernym, gotując się do obchodu uroczystości pamiątki pierwszego przyjścia, bo wspomnienie ostatecznego sądu skutecznie dopełnia celu przyjścia Zbawiciela, działa na sposób naszego myślenia i naszą poprawę. – Smutne to wprawdzie wspomnienie, straszliwe budzi uczucia – i dlatego nie jeden powie może, że to jest tylko zwykłe pole dla kaznodziejskich postrachów, a inni, jak Dawid do Natana, rzekną może do kaznodziei: nienawidzę cię, bo mi smutne ogłaszasz prawdy!

[2] Lecz P. S. te to smutne prawdy nawróciły świat, upokorzyły dumnych grzeszników, zaludniły ustronia pokutne; bo one to, jakby przez dotknięcie zbolełej części jestestwa naszego, obudzając z odrętwienia obojętności, zmuszają zastanowić się nad przeznaczeniem naszym i z głębi skrzyszonych serc wyciskają pokutne wyznanie: „zgrzeszyłem”, które staje się początkiem naszego nawrócenia. Nie o postrach tu więc próżny, ale zbawienie nasze idzie, bo i Ewangelia zapowiadając ruinę świata, odzywa się: „Podnieście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze” (Łk 21, 28), a w codziennej modlitwie powtarzać o tym dniu Chrystus zalecił: „Przyjdź Królestwo twoje”. Ale powiedzmy sobie, czy ten dzień pożądany jest dla nas? Czy zwracamy oczy nasze ku niebiosom,

które mają służyć za tron temu Sędziemu, czy też raczej myśl o tym nie nabawia nas niepokoju, a ten niepokój nie jestże dowodem, że późno przeczuwamy wyrok tego dnia, dla nas zasmucający? Bo dla nas to chrześcijan, dla nas wstąpi na ziemię Najwyższy Sędzia, dla nas księga zakonu otwartą na sąd zostanie? Na to wspomnienie przed myślą naszą otwiera się niezgłębiona przepaść tajemnicy wyroków boskich. Najgłębsze rozumowania, najtrafniejsze wnioski, zdołają nam wszelką w tej mierze usunąć wątpliwość?

[3] Jeżeli tylko polotem własnego pojęcia i wiadomości zapuszczać się zechcemy w zbadanie tej przyszłości, niepewność i domysły będą skutkiem niedołączonych usiłowań – tylko więc wyższe, boskie objawienie, może nam w tej mierze podać coś stałego. Tą też wsparty powagą, wołę do was przemawiać, jak zapuszczać się w marzenia<sup>1</sup> i domysły, które by was nie zaspokoily, a tym bardziej zbawić nie mogły. – Żeby więc stanowczą, zbawienną powziąć w tej mierze naukę, rozważmy dziś dwa główne punkta: pewność Ostatecznego Sądu i ważność jego dla nas. A gdy te dwa pytania: będzie li sąd i jaki będzie, wszystkich myślących zajmują uwagę, i kiedy rozwiązanie ich niewątpliwie wpłynąć musi na naszą wiarę i postępowanie – przez miłość więc własnego dobra szczerze ten przedmiot rozważmy.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

[4] Jesteśmy chrześcijanami, Ewangelia więc jest dla nas księgą obowiązującą, księgą, z której czerpamy wszystkie wiadomości dotyczące się przeznaczenia naszego i świata – w tej zaś księdze mamy wyraźnie, po prostu, zapowiedziany Sąd Ostateczny wszystkich! Ona to przedstawia nam obraz tej strasznej chwili, w której Zbawiciel, z mocą i majestatem, u podnóżka swojego tronu zgromadzi wszystkich! Jeżeli więc Chrystus jest naszym mistrzem, Zbawicielem, Bogiem, nie wolno nam o najmniejszej okoliczności zapowiedzianej przez Niego o tym sądzie powątpiewać. Lecz cóż pospolitszego, jak to, że będąc chrześcijanami z nazwiska, a zatem obowiązany do wierzenia w naukę Chrystusa, na tysiączne jednak zdobywamy się wątpliwości, a dumni rozumem, sądzymy się wolnymi od wierzenia w naukę o sądzie powszechnym. Niedorzeczność tego błędu wykaże nam następujący wywód.

[5] Jest Bóg! – woła całe przyrodzenie, woła głos sumienia, woła powszechna wiara ludów. I człowiek rozsądny nie może być ateuszem, bo jak psalmista mówi: „Tylko głupi mówi w sercu swoim, nie masz Boga”. A kiedy prosty rozsądek każe wierzyć, że jest Bóg – Istota najwyższa, najdoskonalsza – tenże prosty rozsądek

---

<sup>1</sup> Popr. wyd.; druk. bł. *marzania*.



daje nam poznać, że nieodłącznym przymiotem tej najdoskonalszej Istoty między innymi jest koniecznie sprawiedliwość, to jest zgodne z prawem przez siebie światu postanowionym, osądzenie wszystkiego; że następnie musi nagradzać dobre, a karać złe. A kiedy tu na świecie widzimy<sup>2</sup> tak często przewrotność triumfującą, zbrodnię szczęśliwą, a przeciwnie – cnotę w upokorzeniu i nędzy, byłżeby Bóg sprawiedliwym, gdyby w tym życiu był koniec naszego przeznaczenia w śmierci, gdyby tego chwilowego nieładu nie poprawił nigdy? Byłżeby Bóg tak słabym, iżby nigdy człowieka nie mógł osiągnąć? Byłżeby tak mało mądrym, żeby w tworach swoich taki nieład, taką niesprawiedliwość cierpiał? O, prosty rozsądek nie dozwala tego żadną miarą przypuścić! Jasnym więc jest, że Bóg, kiedy nie zaraz za życia, to po śmierci osądzi wszystkich. Konieczne zatem przymioty Boga, dostępne pojęciu człowieka, poznane przez prosty rozsądek, przyjęte, uczą nas, że w gruby ten popadł błąd, kto mniema, że sądu nie będzie, a nedorzecznosc by popełnił, co by przypuszczał, iż ktokolwiek mógłby tego sądu uniknąć. Bóg bowiem nie byłby w takim przypuszczeniu wszechmocnym.

[6] Kiedy więc wszyscy podlegać muszą sądowi Boga, będzie więc sąd powszechny, po śmierci wszystkich – tak uczy prosty rozum! Inaczej myśleć, rozumować, byłoby to odzierać Boga z najistotniejszych jego przymiotów, byłoby to znosić różnicę dobrego i złego, byłoby to zaprzeczać nieśmiertelności. A gdyby Bóg Stwórca był takim, czymże my byśmy byli? Nieprzypuszczanie sądu powszechnego jest daleko okropniejszym, jak sam nawet najsurowszy sąd bez miłosierdzia. Gdyby bowiem nie było kiedyś wymiaru sprawiedliwości powszechnej, wartoż żyć, cierpieć od kolebki do grobu, żeby po pewnej liczbie lat w proch, w zgniliznę się obrócić. Nie byłżeby człowiek najniešťęśliwszym ze zwierząt, bo słabszy i mniej instynktowy jak one? A najcnotliwszy nie byłżeby pierwszym głupcem, bo cnotliwy musi toczyć bój z poźądliwościami, musi się zdobywać na poświęcenia i umiera nieraz z głodu! Dreszcz i wstręt na samą myśl o tym przejąć musi każdego, w kim uczucie osobistej godności, w kim sumienie nie zamarło! Jest więc sąd? Lecz cóż, jeśli rozum każe wierzyć w sąd, to wrodzona ciekawość szepcze nam znowu, na jakich zasadach ten sąd wyrokować będzie? I niebaczni, zaprzeczywszy Bogu mądrości, sprawiedliwości, przyznawać Mu raczymy, że On jest tak dobry, tak miłosierny, czyli co na jedno wychodzi, tak niedołączny, że jeśli będzie sąd, to przez miłosierdzie wszystkim i wszystko przebaczy?

[7] Zgubne to przypuszczenie, bo ubezpiecza w złym, bo wmawia w występnych, że się nie mają czego lękać w przyszłości. Ale powiedzcie proszę, co nam daje tę pewność, że Bóg przede wszystkim jest tylko miłosiernym, że miłosierdziem tylko powodować się będzie w wieczności? Czy sumienie nas o tym zapewnia?

---

<sup>2</sup> Popr. wyd.; druk. bł. *widziemy*.

A czemuż ono nas strofuje, kiedy co złego zrobimy, czemuż jego wyrzutów ani wielkością, ani znaczeniem, ani na wagę złota zagłuszyć nie możemy? Czy uczucie? A czemu ohydne zbrodnie napełniają nas zgryzotą? Czemu heroizm obudza podziwienie? Czemu hańba trapi nas i kajmowskim piętnem ponurości naznacza? Czemuż staramy się o dobre imię u współczesnych i potomnych? Czy wreszcie rozum tak uczy? A czemuż ten rozum, najmniej nawet wykształcony, wskazuje nam różnicę dobrego i złego? A czemuż ten rozum potępia zbrodnię, a nagradza cnotę? Dlaczego czyni różnicę między fałszem a prawdą? O, niepojęta tajemnico przyszłości! Twój to jest wpływ, że sumienie, uczucie i rozum wołają na nas, że Bóg jest sprawiedliwym, że czyny nasze sądzić będzie, że będzie sąd!

Choćbyśmy się więc samym tylko prostym, przyrodnym rządzili rozumem, pewność sądu jest logicznie wyrozumowaną – a cóż dopiero, kiedy się nad tym jako chrześcijanie, wsparci światłem nadprzyrodzonym Objawienia, zastanowimy – i to też będzie przedmiotem drugiej uwagi.

## CZĘŚĆ DRUGA

[8] Księgi nasze święte tak jasno i stanowczo podają wszystkie okoliczności Ostatecznego Sądu, że chrześcijaninowi nie pozostaje, jak z świętą bojaźnią gotować się tylko do niego. Zbawiciel bowiem nasz i apostołowie wyraźnie zapowiedzieli przyszłe życie, nieśmiertelność, zmartwychwstanie ciała, rozdział dobrych od złych, nagrodę i karę, zniszczenie świata i wieczność. Wiadomości te, ogłoszone pod powagą stwierdzających je cudów, tak przeciwne wszystkim dawniejszym systematom religijnym, zadziwiły zrazu świat pogański, który w szalonym zarozumieniu wrzeszczał, aby chrześcijan rzucać dzikim zwierzętom na pożarcie, kiedy sądzą, że zmartwychwstaną i żyć będą! Ale też i apostołowie, i chrześcijanie, jakże to umieli żyć i umierać stosownie do tych zasad! Jezusa Chrystusa nauka odniosła tryumf, bo nic pewniejszego, jak to, że gdyby Ewangelia nie była ogłosiła światu zmartwychwstania i sądu, i gdyby w osobie mistrza swojego nie była pokazała dowodu zmartwychwstania, nie byłaby dziś ogólnym prawem oświeconych narodów. Byłaby tylko o niej wzmianka została w dziejach rozumu ludzkiego jako o niepodobnym i nierozsądnym usiłowaniu. Kiedy tymczasem, wyprowadzając z wcielenia zmartwychwstanie, ze zmartwychwstania sąd, z sądu nagrodę i karę, a z tych nieśmiertelność, podbiła wszystkich umysły i serca, a przez to dowiodła, że jest prawdziwie boskim dziełem, że zgodna z prawdą i naturą człowieka. Do tej bowiem chwili śmierć człowieka niepojętą była dla rozumu tajemnicą, tym dziwniejszą, że jeśli śmierć jest tylko rozłączeniem cząstek ciała podług praw natury, czemuż tyle łożono usiłowań, ażeby te cząstki w kupie przy życiu zatrzymać? Jeżeli życie było tylko pasmem cierpień, dlaczegóż chwila śmierci była tak okropną, kiedy od nich

uwalniała? Jeśli śmierć kończyła wszystko, czemuż każdy ze wstrętem cofał się od grobu, który raczej jako oswobodzenie uważać powinien? I czemuż surowy Katon nie wprzód targnął samobójczą rękę na swe życie, aż przeczytał dowody nieśmiertelności duszy?

[9] Błogosławmy więc Ewangelię, że te wszystkie wątpliwości usunęła, że kiedy dawniej i teraz wszyscy przewrotni zstępują do grobu z rozpaczą lub bez myśli; kiedy ciało swoje jedynie na pastwę robactwu przeznaczają – my, wyznawcy jej świętych zasad, składamy w łono ziemi ciała nasze jako skarb do przechowania na czas; a na straży grobów, tak niegdyś ponurych, stoi u nas anioł nadziei i wskazuje napis z starożytnej księgi Joba: „Wiem, że Zbawiciel mój żyje, że w dzień ostateczny powstanę z ziemi i w ciele moim oglądam Boga mego”. Słusznie więc Kościół święty, przypominając to wszystko swoim dziatkom, przemawia słowa Ewangelii: „Podnieście głowy wasze, pogłądajcie, bo się przybliżyło odkupienie wasze”.

[10] Tak, spojrzycie myślą na ten obraz, jaki nam Ewangelia podaje o owym dniu, a znajdziecie odpowiedź na drugie założone pytanie, jak się odbędzie ten dzień. Oto główne rysy tego wielkiego obrazu: wszyscy powstają z grobów wszechmocnością Boga; znak Zbawiciela, krzyż, ukazuje się na niebie – Jezus zstępuje z mocą i majestatem, i Apokalipsa dodaje, że księgi będą otwarte i z nich osądzeni umarli. Jakież to są te księgi? Oto prawo natury dla pogan, bo: „kto zgrzeszył bez zakonu, zginie bez zakonu” – zapewnia Apostoł Narodów. Oto prawo Ewangelii dla chrześcijan, a w niej coraz natarczywsze słowa, coraz smutniejsze wyroki. Na jednej karcie czytamy wołanie: *redde<sup>3</sup> rationem*, „oddaj rachunek”. Na innej wyrok: „Jeżeli sprawiedliwość wasza nie obfituje więcej jak faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. Na innej odpowiedź: „Publikanie i poganie to czynią, jakąż wam się nagroda należy”. Na innej znów: „Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego Ja się zaprę przed Ojcem niebieskim”, i wreszcie na innej najstraszniejsze, najsmutniejsze słowa: „Zaprawdę mówię wam, nie znam was!” – „Idźcie precz!”. O Boże mój, przy tej pewności sądu i według wiary, i według rozumu, i według Ewangelii – cóż się z nami stanie? Pomyślcie o tym dziś, pobożni słuchacze, póki czas po temu! Amen.



---

<sup>3</sup> Popr. wyd.; druk. bł. *vedde*.

## PODSTAWA WYDANIA

Józef Kalasanty Mętlewicz, *Kazanie na niedzielę pierwszą Adwentu: „O pewności sądu ostatecznego”*, [w:] idem, *Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta*, t. 1, Petersburg 1853, s. 3–12.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JAN MĘTLEWICZ urodził się 21 sierpnia 1808 w Radziejowie na Kujawach. W 1825 wstąpił do pijarów, przyjmując imię zakonne Józef Kalasanty. Studiował 3 lata na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego i ukończył go w 1829 ze złotym medalem oraz ze stopniem magistra nauk i sztuk pięknych. W tym samym roku przyjął też święcenia kapłańskie. W latach 1829–1833 Mętlewicz wykładał w Konwikcie Konarskiego na Żoliborzu w Warszawie język polski, literaturę łacińską, grecką, historię i geografę. Po rozwiązaniu szkół pijarskich został księdzem diecezjalnym i od 1840 był proboszczem w Dobrzykowie, a od 1846 w Łęczycy, sprawując tu również urząd dziekana i nauczyciela religii w szkole powiatowej. W 1856, zachowując probostwo łęczyckie, Mętlewicz przeniósł się do Warszawy, gdzie został adiunktem Akademii Duchownej Warszawskiej, wykładając patrologię i homiletykę. W 1857 otrzymał Order św. Stanisława III kl. i wszedł do Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej jako kanonik kaznodzieja. Mętlewicz ogłaszał liczne artykuły w „Bibliotece Warszawskiej”, „Kalendarzach” Strąbskiego i Ungera oraz w „Pamiętniku Religijno-Moralnym”, który także redagował. Mętlewicz zasłynął jako dobry kaznodzieja. Drukiem wydał m.in. *Wybór kazań cenniejszych mówców duchowych, tak własnych jak zagranicznych* (t. 1–2, Warszawa 1842), *Kazania i mowy pogrzebowe* (t. 1–2, Warszawa 1846) oraz *Kazania na wszystkie w roku niedziele, święta i przygodne* (t. 1–4, Petersburg 1853). W ocenie niektórych kazania Mętlewicza są „suche i zimne” (J. S. Pelczar). Zmarł 20 września 1858 w Łęczycy.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 339–340; *Polski słownik biograficzny*, t. 20, 511–512 (Z. Zieliński); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 3, Warszawa 1982, 98–100 (R. Żmuda); *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008, k. 753–754 (A. Bednarek); W. Wojdecki, *Polska myśl homiletyczna pod zaborem rosyjskim w latach 1818–1918*, Leszno k. Błonia 1998, s. 102–103; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, t. 2: *Od oświecenia do XX wieku*, Kraków 2001, s. 296–297.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na niedzielę pierwszą Adwentu: „O pewności sądu ostatecznego”*.

Temat: „*Blisko jest Królestwo Boże*” – Łk 21, 31.

- [1] *drugie przyjście* – drugie, pełne chwały przyjście Chrystusa jako Pana historii, zwane *paruzją* (gr. παρουσία – przyjście, przybycie), dokona się na końcu czasów. Nierozzerwalnie złączony z nim będzie koniec świata i jego przemiana, powszechne zmartwychwstanie ciał i Sąd Ostateczny nad światem. Więcej na ten temat we *Wprowadzeniu* do tego tomu.

*jak Dawid do Natana* – mowa o interwencji proroka Natana u króla Dawida. Po cudzołóstwie króla z Batszebą i sprokurowaniu śmierci Uriasza (2 Sm 11) Bóg nakazał prorokowi upomnieć władcę (2 Sm 12, 1–4). Dawid uznał swą winę (2 Sm 12, 5–6. 13), a Bóg przez Natana zapowiedział mu potrójną karę (2 Sm 12, 10–14).

- [2] P. S. – skrót formy adresatywnej: „Przemili słuchacze!”.

*pokutne wyznanie: „zgrzeszyłem”* – por. 2 Sm 12, 13.

*„Podnieście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze”* – Łk 21, 28.

*w codziennej modlitwie ... „Przyjdź Królestwo twoje”* – w modlitwie *Ojciec nasz*, przekazanej przez Jezusa, to druga z siedmiu prośb zanoszonych do Boga.

- [5] *„Tylko głupi mówi w sercu swoim, nie masz Boga”* – Ps 53 (52), 2.

- [6] *będzie więc sąd powszechny* – sąd powszechny (łac. *iudicium universale*), zwany też Sądem Ostatecznym, osądzi wszystkich żywych i umarłych, wieńcząc historię zbawienia w czasie chwalebnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię, czyli paruzji. Ujawni on pełną prawdę o każdym człowieku i całej ludzkości, zwłaszcza ich czynach i relacji z Bogiem, oraz zadecyduje ostatecznie o ich życiu wiecznym. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, k. 1173–1176 (C. Rychlicki).

- [7] *kajmowskie piętno* – znamię zbrodniarza, mordercy, zabójcy brata. Bierze swój początek z piętna, jakie włożył Bóg na Kaina (hebr. *qajin*), syna Adama i Ewy, po zabiciu brata Abła, gdy Bóg nie przyjął jego ofiary z płodów ziemi (Rdz 4, 3–16). Kain zamieszkał jako wygnaniec w ziemi Nod, na wschód od Edenu, i nosił to piętno, aby go nikt nie zabijał. Bibliści nie są zgodni w objaśnianiu „piętna Kainowego”. Mógł to być zbrojecki wygląd, blizna, niegojąca się rana itp. Znak ten pozwalał jednak łatwo poznać w Kainie człowieka należącego do grupy, która stosuje prawo krwawej zemsty za zabicie swego członka.

- [8] *zarozumienie* – wysokie mniemanie o sobie, zarozumiałość.

*surowy Katon* – Katon Młodszy, Marcus Porcius Cato Uticensis, prawnik Katona Starszego, polityk i filozof rzymski o poglądach stoickich, republikanin, reprezentant arystokracji senackiej, wróg Cezara, zwolennik dawnej, surowej tradycji rzymskiej, człowiek o nieugiętym charakterze i nieskazitelnej prawości, zwany „sumieniem Rzymu”. W 72 przed Chr. walczył przeciwko Spartakusowi; w 56 prowadził ostrą walkę z triumwirami: Pompejuszem, Cezarem i Krassusem, a w 54 – z obozem Cezara; w 46, będąc komendantem miasta Utyka w północnej Afryce, obleganego przez wojska Cezara, popełnił samobójstwo, aby nie być świadkiem końca republiki. Mętlewicz nawiązuje do tradycji, według której Katon spędził ostatnią noc na lekturze dialogu Platona *Fedon*. Dzieło to kończy się opisem śmierci Sokratesa. Najważniejszą jego częścią jest mowa pożegnalna skierowana do uczniów, w której filozof przedstawia dowody na nieśmiertelność duszy i swoje poglądy na śmierć. Postawa Katona stała się symbolem niezłomnej walki o wolność państwa. Wzmiankuje go Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, księga I, w. 64. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, k. 1226 (H. Wójtowicz); W. Kopański, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 474.

[9] „*Wiem, że Zbawiciel mój żyje...*” – Hi 19, 25–26.

„*Podnieście głowy wasze, poglądajcie, bo się przybliżyło odkupienie wasze*” – Łk 21, 28.

*poglądać* – zwracać, kierować wzrok na coś lub na kogoś, spoglądać.

[10] *założone pytanie* – postawione pytanie.

„*kto zgrzeszył bez zakonu, zginie bez zakonu*” – zob. Rz 2, 12.

*zakon* – prawo, ustawa, przykazanie.

*redde rationem*, „*oddaj rachunek*” – nawiązanie do Łk 16, 2. Ewangelista opowiada o bogatym człowieku, którego rządcę oskarżono o trwonienie jego majątku. Po przywołaniu go do siebie właściciel rzekł mu: „Zdaj sprawę z twego zarządu”. Do motywu tego sięgali często kaznodzieje. Niekiedy analizowali podobną wypowiedź ewangeliczną: „Oddaj, coś winien” (Mt 18, 28).

„*Jeżeli sprawiedliwość wasza nie obfituje więcej jak faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*” – Mt 5, 20.

„*Publikanie i poganie to czynią, jakąż wam się nagroda należy*” – Mt 5, 46.

*publikanie* – celnicy, zajmujący się ściąganiem podatków.

„*Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego Ja się zaprę przed Ojcem niebieskim*” – Mt 10, 33.

„*Zaprawdę mówię wam, nie znam was!*” – Mt 25, 12.

„*Idźcie precz!*” – Mt 25, 41.

*Piotr Semenenko*

## KAZANIE NA I NIEDZIELĘ ADWENTU

### O PIERWSZYM PRZYJŚCIU CHRYSYUSA PANA

Bracia moi!

[1] Dwie są pory roku, w których Kościół oddaje się głębszemu rozpamiętywaniu, wchodzi niejako w siebie, zagłębia się w wnętrzości duchowne, w których mieszka Królestwo Boże, to samo, o którym Chrystus powiedział: „Oto Królestwo niebieskie wewnątrz was jest”.

Adwent i Post są one dwie pory szczególne roku kościelnego. Post jest właściwie przeznaczony na pokutę; w nim rozpamiętywanie męki Pańskiej i śmierci; współcierpienie i wspólna śmierć z Chrystusem każe się nam przygotowywać do wspólnego z Nim zmartwychwstania. W Adwencie jest przygotowanie się także, ale innego rodzaju: przygotowanie się do przyjścia Pańskiego. Lecz i tu znowu czynimy to przez pokutę, przez rozpamiętywanie, przez oczyszczenie się i uświęcenie. Tylko tu przygotowujemy się do współnarodzenia się z Chrystusem, kiedyśmy tam przygotowywali się do współumarcia z Nim. Tu Go witamy przychodzącego z nieba na ziemię; kiedy tam Go gonimy i razem z Nim wybieramy się z ziemi do nieba.

[2] Trzeba nam wejść w ducha Kościoła; trzeba z nim razem zagłębić się w te tajemnice żywota. Dziś tedy, z tym Adwentem kościelnym, zajmiemy pobożnie duszę naszą przygotowaniem się do przyjścia Pańskiego.

To przyjście Pańskie jest podwójne. Jedno już miało miejsce, drugie dopiero nastąpi. Ale oba się łączą; ono pierwsze jest zapowiedzią drugiego, a to drugie dopełnieniem tamtego. Tam Chrystus przyszedł pod zasłoną, a tu przyjdzie w całej jasności; tam pokorny, a tu pełen chwały; tam w żłóbku, a tu w obłokach; tam w ciemnej jaskini, a tu w pełnym blasku majestatu; tam wśród zwierząt i pastuszków, tu wśród aniołów i archaniołów, wśród Tronów i Mocarstw niebieskich; tam Go znalazły dusze proste i kłaniały Mu się dobrym sercem, z dobrej woli, w małym gronku; a tu narody całe, pokolenia

wszystkie, ocean pełny rodzaju ludzkiego, niezmierny, nieprzejrany, niezgłębiony, drży przed Nim z bojaźni, kłania się Mu dobrowolnie lub poniewolnie, i w głuchym zamęczeniu czeka Jego ostatecznych wyroków: uroczyстых i strasznych jak wieczność!

[3] Takie są przyjścia Pańskie. Jedno jest początkiem naszego zbawienia, a drugie końcem. I do jednego i do drugiego mamy się gotować. Do pierwszego, byśmy korzystali z początku; do drugiego byśmy byli gotowi na koniec, i by nas ten koniec szczęśliwcy nie minął. Ale dziś będziemy mówili o początku zbawienia naszego, o pierwszym przyjściu Pańskim, z tym większym baczeniem, że od dobrego początku zależy zwykle i dobry koniec.

[4] Przenieśmy się w myśli i w duchu do onej chwili, w której się stało pierwsze przyjście Pańskie.

Już lat cztery tysiące na to przyjście świat oczekiwał. Cały ten długi czas już nareszcie minął. Ale czy doprawdy minął, i to tak bez śladu? Nie myślmy! Ten czas trwa w Bogu tak, jak gdyby był cały w tej oto jednej chwili. Ten czas trwa także w rodzaju ludzkim, w historii: boć go stamtąd nic nie zmaże; a historia przecie nie jest w powietrzu, jest w umysłach ludzkich; więc ten czas trwa w umysłach ludzkich. Więcej powiem: trwa w duszy ludzkiej, i choćby go umysł nie spostrzegał, dusza go czuje, nosi go w sobie; tam na dnie swoim snuje jego pasmo, póki je całe nie wysnuje i choć nie wie co czyni, ale jednakże czyni.

[5] Zrozumiemy to natychmiast; tylko chwilę uwagi. Lat cztery tysiące, długa to historia! Tak, długa dla życia, ale krótka do ujęcia i do wypowiedzenia. Trzy tylko epoki, trzy chwile stanowią ją całą. Upadek człowieka z tego wierzchołka, na którym postawił go Bóg; dzieje staczenia się jego po spadzistości grzechu aż do dna przepaści złego; nareszcie zstąpienie Boga tamże na dno samo, aby człowieka znowu podnieść do góry, z której był spadł nieszczęśliwie. Te są trzy one chwile, w których zawarta cała ta historia lat czterech tysięcy.

[6] Te trzy chwile powtarzają się w duszy. Narodzenie się w grzechu: to pierwsza chwila odpadnięcia od Boga. Czas od narodzenia do chrztu: to dzieje spadania. Gdyby chrzest był odłożony do końca życia, dusza by to przechodziła na jawie. Teraz to czyni w uspieniu niemowlęcym. Nareszcie trzecią chwilą jest chrzest, w którym Bóg zstępuje do duszy i z przepaści naszych do swoich wysokości nas dźwiga.

Przetoż, ponieważ każdy z nas historię tę w sobie przebywa, godną będzie rzeczą, abyśmy się jej bliżej przypatrzyli i aby tym sposobem, co nieświadomie w nas leżało, to jasno stanęło przed nami. Wielka ona historia istoty ludzkiej i całego rodzaju ludzkiego będzie tą księgą, w której wyczytamy naszą własną historię, i poznawszy co się stało, i co działa z całym światem ludzkim, nauczymy się i zrozumiemy, co się działo i co się dzieje w naszej własnej duszy.

[7] Pierwszy punkt naszego wyjścia i początek mowy będzie grzech pierworodny.



Miło niech nam będzie zstępować do tych prostych nauk.

I cóż z tego, że już to wiem? Ile razy powtórzę to sobie, tyle razy zdaje mi się więcej to wiedzieć, a przynajmniej jaśniej, żywiej, głębiej to rozumieć.

Zacznijmy tedy od spojrzenia na to, co jest grzech pierworodny.

Aby go zrozumieć, trzeba zrozumieć to, co go poprzedziło, stan pierwotny, który był przed nim.

[8] Ten stan pierwszy, w którym Bóg człowieka stworzył, był w sobie podwójnie doskonały. Naprzód: zamykał w sobie wszelką doskonałość przyrodzenia ludzkiego, wszystkie przymioty i dary, w jakie natura ludzka obfitować tylko może; ale prócz tego zamykał w sobie stan nierównie wyższy nad naturę, stan nadprzyrodzony, podniesiony do Boga i niejako boski.

Doskonałość przyrodzenia, ona pierwsza, jakaż była niezrównana!

Ciało piękne, mocne, całe, czerstwe zawsze i nieskazitelne. Co w nim za uczucia!

Umysł jasny, przenikliwy, nieomylny a wszystko wiedzący. Co w nim za rozkosz!

Dusza wszystko posiadająca, wszystkiego pełna, a panująca nad ciałem i nad całym światem. Co jej za szczęście!

A wszystko nieśmiertelne. Co za pokój!

[9] Ale tę doskonałość przyrodzenia jakże przewyższał ten stan nadprzyrodzony, do którego Bóg człowieka był podniósł!

Z tego podniesienia natury ludzkiej i całego człowieka w Adamie wypływały przedziwne dary i skutki. Były nimi: przyjaźń Boża, synostwo, miłość; a nareszcie, przez wierność, niebo i ostateczne w Boga przemienienie.

Ale jakie przemienienie! Ciało miało się ostatecznie przemienić niejako w ducha; ze swej strony duch przemienić w istotę niejako Boską; a nareszcie osoba cała człowieka wejść w najściślejsze zjednoczenie z trójświętą Osobistością Bożą: z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. I przez to połączenie i przemienienie natury w naturę, złączenie osoby człowieka z Bogiem samym człowiek miał się stać jakoby nowym Bogiem!

Ten był stan pierwotny człowieka.

[10] I z tego stanu człowiek upadł!

Zgubne, nieszczęsne, przekłete upadnięcie! Chcemy li wiedzieć o jaką nas zgubę ono przyprawiło? Patrzymy tylko.

Ciało odtąd słabe, coraz mdlejsze powoli kona, aż nareszcie zupełnie nie skona.

Umysł zaćmiony, niepewny, błędny czeka chwili, póki się zupełnie nie zaćmi i do najgłębszej nie zanurzy ciemności.

Dusza nie panuje już nad światem, ani nad niczym, co się na tym świecie rusza i żyje; ach! ona nie panuje nad własnym już swoim ciałem; inni nad nią panują. To, co najpodlejsze na ziemi: materia, zmysły, namiętności – panują nad nią; a ona do coraz głębszej zstępuje niewoli i w coraz ciasniejszym więzieniu

czeka, aż póki jej nie zabierze ostatni nieprzyjaciel i ostatni pan; póki człowieka nie pochłonie śmierć.

Oto, co spotkało człowieka!

[11] Lecz to wszystko niczym jeszcze. To nieszczęście zesłane na jego stronę przyrodzoną. Ale jakże straszniejsze te, które spadły na jego nadprzyrodzoną istotę!

Przepadła miłość Boża, przepadło synostwo, przepadła prosta przyjaźń i łaskawość Boża. Odtąd ludzie synami gniewu. Przepadło, przepadło wszystko, co niebieskie i Boże! Bóg, niebo, wieczność błogosławiona, wszystko przepadło! Został człowiek bez Boga... sam jeden! Przed chwilą: pełny i bogaty, wywyższony i potężny, przyjaciel i król; teraz: zdrajca, nieprzyjaciel, wygnaniec, potępieniec, zgięty pod nieszczęściem swoim, usiadł, że tak powiem, na ruinach własnej istoty; i im głębiej w nią zagląda, tym przeraźliwsze widzi pustki, tym okropniejsze zniszczenie! Widzę w duchu tę pierwszą parę ludzi, kiedy, wypędzeni z raju rozkoszy, po raz pierwszy stopy swoje postawili na dzikiej już i jałowej, bo przeklętej ziemi! Co za chwila dla nich! Cały ich stan obecny, cała przyszłość i ich własna, i całego potomstwa, jak jakie widzenie straszliwe, staje przed nimi w tym świetle opuszczenia od Boga. Przed ich wzrokiem, spotęgowanym ku tej przyszłości, roztacza się to jej czarne widmo: klęski walą się jedne po drugich, jedne nad drugimi piętrzą się wszystkie jej okropności. Ach, byliby pod tym ciężarem do ziemi wsiąkli, pod ciężarem takiego życia w opuszczeniu od Boga, gdyby ich była nie podtrzymała nadzieja z raju od Boga uniesiona. Bo to nie podobna wyobrazić sobie, Najmilsi, czym jest to opuszczenie od Boga. Tego uczucia żadna istota wytrzymać nie może. Szczęściem dla nich i dla nas, mieli nadzieję! Mieli z czym odważyć się na życie! Jednakowoż, pomimo tej nadziei, uczucie opuszczenia, jakie ich cisnęło, przechodzi wszystko, co sobie wystawić możemy i umysł nasz niezdolny sobie wyobrazić, jakie było to ich widzenie w tym właśnie świetle, z tym właśnie uczuciem, z tym całym przeżeniem; widzenie, mówię, i chwili obecnej własnej, i całej przyszłości swojej, i swoich nieszczęśliwych potomków!

[12] I to widzenie, ten sen ich okropny zaczęły się powoli sprawdzać. Co mówię, powoli? – prędko, pędem, ryczałem! Dwa życia ludzkie jeszcze nie minęły, a już tak zepsucie nad miarę urosło i wszelkie ciało tak zepsuło drogę swoją, iż Bóg w sercu swoim, jak powiada Pismo Święte, „tknięty był żalem, że stworzył człowieka i postanowił w końcu zgładzić go z oblicza ziemi”. Śnać innego ratunku przed złem nie było. I spełnił się wyrok: potop zalał ziemię i zmył z niej grzeszny rodzaj człowieczy.

[13] Kiedy Bóg stwarzał człowieka, słońce było w całej pełni swej siły. Tak niesie podanie. Ale nie tylko tak musiało być fizycznie, było tak niezawodnie i moralnie. Człowiek stworzony był w pełnym blasku słonecznej swojej natury. Kiedy upadł, upadek jego wewnętrzny odbił się natychmiast

i w zewnętrznym życiu, odbił się w jego historii. Natura ludzka, jak słońce na dół zstępujące, zaczęła się prędko chylić ku zachodowi. Przyszła nareszcie ostatnia chwila; a zupełnym niejako zachodem pierwszego dnia natury ludzkiej upadłej był potop.

[14] Po potopie rozpoczynają się nowe na powrót dzieje. Naprzód postępują one w zmroku podań przedpotopowych. Jeszcze ludzie wiedzą o jednym Bogu, o onych prawdach pierwotnych, o onych nadziejach zbawienia. Ale powoli ciemności stają się coraz grubsze i grubsze; wkrótce stają się one zupełne. Wtedy rozpościera się panowanie mdłych światełek, potem mar nocnych, potem widm przeraźliwych, strachów czarnych, za którymi występują z ziemi duchy piekielne. Zalega naprzód ziemię cześć słońca i księżyca, potem szerzy się coraz grubsze pogaństwo, cześć Baala i Molocha, cześć smoków i węzów, aż nareszcie przychodzi cześć samych namiętności i duchów nieczystych w bałwanach złotych i srebrnych, drewnianych i kamiennych, z gliny, z błota i z krwi.

[15] To ciemność. A przy ciemności próżnia i nicość. Nie ma już tego błogosławieństwa, tej żyźności, tej pełni dóbr wszystkich, która jeszcze z początku z nieba spływała. Jak słońce duchowne zaszło i uniosło z sobą światło, tak to drugie słońce natury traciło coraz bardziej płodność życiodawczą, straciło przede wszystkim swoją czystość, którą świat ongi nasycalo i karmiło porządym pokarmem serce i zmysły człowieka. Teraz wszędy próżność, zawód i na końcu nicość. Człowiek goni za namiętnościami i w tej pogoni szaleje. Lecz darmo, nic go nasycić nie może. Nicość, wszędy nicość, trawiąca, żrąca, paląca nicość!

[16] A przy nicości poddaństwo, niewola. Uciekła miłość ze świata. Ten ogień niebieski już nie spływa ze swego ogniska, lecz z nim razem uleciał z oblicza ciemnej i próżnej ziemi; a ziemia próżna i ciemna stała się jeszcze chłodną i zimną, i coraz chłodniejszą, i coraz zimniejszą. Chłód niemiłości, mróz nienawiści ściał ją całą i pokrył lodowatym sklepieniem niewoli. Bo gdzie nie ma miłości, tam musi być niewola. Człowiek chce posiadać. Jeśli nie posiada przez oddanie siebie samego w miłości, chce posiadać przez zgrabienie przemocą, chce panować. I wtedy szaleje czym innym: szaleje pychą i gwałtem. Z innych ludzi robi sobie niewolników i gdy to czynią inni z innymi, nareszcie wszyscy stają się lub stać się muszą niewolnikami jednego. I wtedy ten jeden szaleje!

I tak szaleją wszyscy na zabój, aż do śmierci. Albowiem w końcu przychodzi śmierć. Wtedy wszystko w tę straszną wpada otchłań: niewola, ciemność, nicość – wszystko wpada; ale nie umiera; śmierć je tylko wiecznymi czyni; wiecznymi, mówię, i nicość, i ciemność, i niewolę!

[17] Dziwne widowisko ten szal powszechny, w który ludzie wpadają! Godzi się zaiste spytać, dlaczego nareszcie tak ludzie szaleją? Ach! Oni szaleją, bo

stracili Boga, to właśnie, że są opuszczeni od Boga, to ich pędzi do tego szału. Albowiem ludzie szukają szczęścia, wszędzie szukają szczęścia; lecz tym szczęściem jest Bóg, a ten Bóg jest dla nich stracony!

I gdzie Go teraz odnaleźć mają? W ciemności Go nie znajdują; w nicości Go nie znajdują; w niewoli Go nie znajdują; w śmierci Go nie znajdują. A więc Go nigdzie nie znajdują i nigdzie nic znajdują. Tymczasem im więcej Go nie znajdują, tym więcej Go szukać muszą; a tu, niestety, im więcej Go szukają, tym mniej Go znaleźć mogą. Czyż to nie nieszczęście, nie rozpacz, nie szal? Więc szaleją ludzie, kiedy Boga nie mają.

Lecz Bóg nie opuścił ludzi. Kiedy ich z raju wypędził, dał im na drogę towarzyszkę nadzieję, wciąż im do serca mówiącą, że Bóg im przyrzekł nawiedzić ich kiedyś i zstąpić wśród nich ze swoim zbawieniem.

[18] I oto zstępuje naprzód działaniem swoim Bożym. Zaczyna budować swój przybytek między ludźmi przygotowany na przyszłe Jego mieszkanie. Kościół święty, on stary patriarchów, jest tym przybytkiem Jego. Do tego domu wybiera mieszkańców i stanowi nad nim stróżów. To rodzina Abrahama. I kiedy ciemności już, już mają wszystko ogarnąć, zapala lampę swoją. W tym swoim domu ją zawiesza, i onym stróżom daje ją do strzeżenia: tą lampą jest Pismo Święte. A potężne są kamienie węgielne, na których ten przybytek spoczywa. Tymi kamieniami są przyrzeczenia Boże i przykazania Jego, i przymierze z onym starym ludem wybranym zawarte. Naprzód ono przyrzeczenie w raju jeszcze uczynione niewieście, pierwsze przymierze z całym rodzajem ludzkim: „Nieprzyjaźń położę między tobą (wężem) a niewiastą i między nasieniem twojem a nasieniem jej”; następnie przymierze z Noem; dalej przymierze z Abrahamem: ona obietnica Abrahamowi i Jakubowi uczyniona: „W twoim nasieniu błogosławione będą wszystkie narody”. Na końcu przyrzeczenie i przymierze z Dawidem. Potężne i niewzruszone cztery węgly domu Bożego!

[19] Błogosławieni, którzy w tym domu mieszkają! *Beati, qui habitant in domo tua Domine, in saeculum saeculi laudabunt te.* Ale i ci błogosławieni, którzy z daleka to światło zoczą i spieszonym krokiem z czterech końców świata biegną do niego, do tego światła świecącego nie tylko w środku swojej jasności, ale i wokoło oświetającego ciemności wszystkie: *Sicut lucerna in caliginoso loco*, jakoby świecznik w ciemnym miejscu.

[20] Tam się zbierają dusze wybrane i żywią święty ogień przez Boga zapalony, i śpiewają hymn nadziei, i z ust do ust podają pieśń oczekiwania, i z głębi piersi wypuszczają jęki tęsknoty, pożądania, przywoływania nadziei obiecanej.

Tam, w przedśionku jeszcze Hiob, on stary, wołał: „Wiem, że Zbawiciel mój żyje, i że w dzień ostateczny z ziemi powstać mam, i znowu oblekę się w skórę moją, i w ciele mojem obaczę Boga mego, którego widzieć będę ja sam, i oczy moje pozierać będą, a nie kto inny; spoczywa ta nadzieja moja w łonie moim”.

Tam, na to mieszkanie Boże, patrząc z daleka, prorokował Balaam: „Jak piękne przybytki twoje, Jakubie, i namioty twoje, Izraelu... jak przybytki, które zatknął Pan... Wyjdzie gwiazda z Jakuba i powstanie berło z Izraela... Izrael będzie silnie czynił, i z Jakuba wyjdzie ten, który będzie panował”. Ach! Ach! Kto będzie żył wtedy, kiedy to uczyni Bóg?

[21] Tam po tych starych głosach nadziei i tęsknoty, tuż po potopowych coraz częściej i silniej podnoszą się nowe w tym świętym Kościele Bożym. Oto Bóg daje ludziom na Synaju zakon swój; daje Arkę Przymierza. Około tej arki, pieczęci tego z Bogiem przymierza, wszystkie serca się kupią. Koło niej płąsa Dawid i jakby już przyszło zbawienie, tak wesoło wyśpiewuje: „O kiedyż przyjdzie z Syjonu zbawienie Izraela, kiedy odwróci Pan niewolę ludu swego, kiedyż będzie się radował Jakub, będzie się weselił Izrael?”. „Podnieście, o mocarze, bramy wasze i wznieście bramy wieczyste, a wejdzie król chwały. Któż jest ten król chwały? Pan silny i potężny w potyczce. O podnieście bramy wasze, bramy wieczyste, mocarze, a wejdzie król chwały. Któż jest ten król chwały? Pan potęg, on, on sam jest królem chwały”. „Zasiądzie Pan jako król na wieki i da Pan potęgę ludowi swojemu, Pan pobłogosławi ludowi swojemu w pokoju”. „Przynieście Panu ojczyzny narodów, przynieście Panu cześć i chwałę, przynieście chwałę imieniowi jego. Niech się poruszy od oblicza jego wszystka ziemia, powiedźcie w narodach, że Pan króluje... Weselcie się niebios, i raduj się ziemi, zadrzyj morze i głębino jego! Cieszcie się pola i wszystko, co na nich jest. Radujcie się wszystkie drzewa leśne od oblicza Pańskiego; bo oto przychodzi, przychodzi sądzić ziemię w sprawiedliwości, a ludzie w prawdzie swojej”. „Wspomniał na miłosierdzie swoje i na prawdę swoją domowi Izraela: i ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego”.

[22] Tak na lat tysiąc przed spełnieniem nadziei wyśpiewywał Dawid przy dźwięku swej harfy; i te dźwięki pochwyliły echa serc, które ich słuchały, i coraz dalej i dalej, coraz żywiej i żywiej, z koła do koła, z rodu do rodu, z pokolenia do pokolenia, z wieku do wieku szła i rosła ta pieśń nadziei, pragnienia, oczekiwania. Słuchajcie, jak ją pochwytyją prorocy Boży, i jakie do niej nowe nuty mieszają. „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, i nazwane będzie imię jego Emanuel (Bóg z nami)”. „Maluczki narodził się nam, i synaczek dany jest nam, a potęga spoczywa w ramieniu jego i nazwane będzie imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocarz, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju. Rozmnoży się panowanie jego, a pokoju nie będzie końca”.

[23] „Blisko jest, że przyjdzie czas jego, i dnie jego już niedalekie. Zlituje się Pan nad Jakubem”. „O bogdajbyś rozerwał niebios i już zstąpił! Od oblicza twojego góry by pierzchnęły... wody zapaliłyby się ogniem i rozgłosiłoby się imię twoje!... Lecz oto staliśmy się jako nieczysty, wszyscy my, i jako szmaty krwią płynącej wszystkie sprawiedliwości nasze. I opadliśmy jako listek wszyscy i nieprawości nasze jako wichur porwały nas. Nie masz, kto by zwywał imienia

twego... roztrąciłeś nas związanych w nieprawości naszej... Oto patrz: miasto świętego twego spustoszone, Syjon spustoszony, Jeruzalem spustoszone. Dom uświęcenia naszego i chwały naszej... stał się pogorzeliiskiem ognia, i wszystkie pociechy nasze wyrzuciły się w ruiny. Jak to, na to wszystko czyż powstrzymasz się Panie i milczeć że będziesz, i będziesz że nas zasmucał okropnie?". „Gdzież jest gorliwość twoja i potęga twoja, i mnóstwo wnętrzości twoich, i zmiłowań twoich?". „O Panie! Ześlij już baranka panującego nad ziemią!". „Zroście z góry niebios, obłoki wydzdźżycie nam Sprawiedliwego, a ty, ziemio, otwórz się i poródź nam Zbawiciela”.

[24] Czy słyszycie, Bracia moi, te głosy, te jęki, te wołania? One wychodzą z domu Pańskiego, one wznoszą się z rodziny świętej, spośród ludu wybranego. Ale nie z tego tylko jednego miejsca te głosy się podnoszą. Oto słyszę po całej ziemi te same westchnienia, te same jęki, te same wołania. Cała ziemia w zbrodni, w ciemności, w niewoli, w śmierci; ale na dnie jej smutku i cierpienia, i nieszczęścia leży, leży nadzieja. O święte światelko, które jak ostatnia iskierka życia tam w głębi tlejąca przeszkadzasz jednak, aby się trup nie rozpadł w zgniliznę! O święta nadziejo, widzę, jak się wzmagasz, widzę, jak słuchu twego dochodzą one głębokie dźwięki wychodzące ze świątyni Bożej; widzę, o błogosławione postacie, te istoty od Boga zesłane, które ten ogień po całym ludzkości ciele roznoszą, to światło po całej duszy ludzkiej rozlewają; widzę tych Mędrców świecących tą nadzieją poganom, widzę te Sybille, które Kościół obok Dawida i proroków stawia, te prorokinie posłane do narodów, żywicielki ognia świętego, zwiastunki zbawienia i Zbawiciela. I jedni, i drugie do uszu narodów wszystkich tę samą pieśń śpiewają i równie mocnymi dźwiękami, równie ognistymi wyrazy: „Przyjdzie – mówią – Syn Boży, przyjdzie Zbawiciel; zstąpi z nieba król wieczny i przyniesie na ziemię znękaną królestwo pokoju, wiek złoty, lata wesela i szczęścia”. Ach, nie mogę się wstrzymać, te święte dźwięki powtórzyć muszę.

[25] Czy słyszycie, jak uczeń Sybilli, najuczciwszy z wieszczów pogańskich, on rzymski Wergiliusz, zaczyna psalm mesjaniczny, w którym jednym całą nadzieja starożytności iskrzy się i płonie. Słuchajcie, jak śpiewa: „Ostatni czas już – prawi – nadszedł kumejskiej Sybilli wyroczni: Oto nowy od początku zaczyna się wieków szereg. Już przychodzi dziewica, już przychodzi wiek złoty; już nowa dziecina spuszcza się z nieba wysokiego... O, za twoją wodzą, jakkolwiek są ślady zbrodni naszej, zniszczone będą i ziemię od wiecznej trwogi już raz oswobodzą. On Boga za życie otrzyma... i świat uspokojony rządzić będzie świętymi cnotami. Wtenczas zginie wąż, zginie i zdradliwe drzewo ze swoją trucizną, trzody igrać będą z lwami, winna jagoda sama się urodzi, twarde dęby sączyć będą słodkie miody, pług nie zapotrzebuje ziemia, ani noża winnica, wolne chodzić będą woły, a ziemia sama wszystko wszystkim rodić będzie”. „Ach – woła wieszcz zachwycony – niechże mi zostanie ostatków życia mego

cząstka tak długa i oddech w piersi, ile potrzeba, by twoje widzieć i opiewać czyni! O wtedy mię ani Apollo, ani Orfeusz w pieśni nie zwycięży. Wtedy sam Pan, jeśli ze mną przed sądem Arkadii zechce pójść w wyścigi, sam Pan sądem Arkadii uzna się, uzna za zwyciężonego”.

[26] Czy słyszycie tedy, Bracia moi, i te także głosy, te inne pragnienia, te ludów wszystkich wołania? Zbierzcie je wszystkie razem. Czy słyszycie? Tam, gdzieś z głębi zamierzchłych wieków, słuch ich dochodzi do uszu naszych. Co mówię, że dochodzi? My je lepiej słyszymy w sercach naszych, czujemy w głębi istoty, i każda nuta, każdy dźwięk znajduje wtór w duszy naszej, a nasza dusza z tą przedwiekową pieśnią w jedną pieśń się zlewa i śpiewa ją w całej istocie swojej tysiącrotnym echem. Boć to rzecz godna i słuszna, aby hymn nadziei ojców był hymnem wesela i szczęściem potomków.

[27] Lecz coś większego wam powiem. Ta pieśń jeszcze nie skończona: stary świat ją przed pierwszym przyjściem zawodził, a my ją przed drugim powtarzać mamy i powtarzamy. Kościół w całej liturgii Adwentu nie darmo ją powtarza w obrzędach swoich; nie darmo bierze na usta swoje i kładzie w usta wiernych te same głosy, te same wołania, te same westchnienia, te same jęki. My i za tamtych, i za siebie czuć powinniśmy. Oni tylko o jednym przyjściu wiedzieli, jednego oczekiwali; my i tamto przyście z wdzięcznością przyjąć, i do nowego przygotować się powinniśmy. Więc podwójne powinno być uczucie nasze, podwójne niejako serce i podwójna dusza. Zaczniemy od tego, abyśmy godnie powtórzyli wszystkie one stare oczekiwania przyjścia Pańskiego i godnie Go uczcili w owym Jego pierwszym przyjściu. Będzie to niejako żywa i gorąca podstawa naszego dalszego oczekiwania i przywoływania. A jak to mamy uczynić? Oto powtórzymy w jednej chwili cały on długi przeciąg czasów, skupmy w jedno mgnienie one lat tysiące, wszystkie nadzieje, pragnienia, i zawołajmy: „O Panie, już się nie ociągaj, już rozerwij niebios, już zstąp pośród nas; oto serca nasze szeroko otwarte na przyjęcie Twoje!”. Tak uczynimy, Bracia mili, a nie będziemy długo czekali: w tej samej chwili zstąpi Upragniony i w duszy naszej mieć będziemy Zbawiciela naszego. O, jak wtedy z weselem będziemy oczekiwali i zewnętrznego przyjścia Tego, którego wewnątrz już będziemy mieli! O Jezu, jakimże Ty będziesz wtedy naszym końcem, kiedy się teraz staniesz takim naszym początkiem!

[28] Bierzmy przykład, Najmilsi, tam, skąd nam świeci najjaśniej. Albowiem był taki, który to uczynił za wszystkich i nad wszystkich. Był, kto większą miał nadzieję niż sami pierwsi rodzice, mocniej wierzył niż wszyscy patriarchowie, więcej pragnął niż wszyscy prorocy, wierniej oczekiwał niż cały lud Boży, serdeczniej tęsknił i wzdychał niż wszystek rodzaj ludzki. Był, był ten duch nadludzki, to serce niezgłębione, ta dusza płomienista, która wszystkie nadzieje, pragnienia, oczekiwania, prośby, westchnienia, błagania, żądze, wszystkie płomienie całego rodzaju ludzkiego w jedne ognisko

skupiła i czystym, wielkim ogniem buchnęła ku niebu: była Maryja! Czyż Jej nie widzimy w duchu, tej, która mocą swojego pożądania tak przyciągnęła Najwyższego, że już się wstrzymać nie mógł? I rozerwały się niebiosa i zstąpił Najwyższy, zstąpił Baranek panujący nad ziemią! Spuściło niebo rosę swoją w łono Dziewicy, a obłoki zlały Sprawiedliwego; i otworzyła się czysta ziemia Jej wnętrzości, i urodziła Zbawiciela. O Maryjo, błogosławione serce Twoje, błogosławiony duch Twój, błogosławiona Twoja dusza, która tak umiała czekać Pana, tak wierzyć, tak pragnąć, tak przywoływać, tak ciągnąć do siebie, że aż go otrzymała. Błogosławionaś Ty na wieki; w Tobie ziszczenie nadziei świata; w Tobie raj rozkoszy, wiek złoty, szczęście ziemi, wesele nieba; błogosławionaś! Błogosławiona Twoja wiara, błogosławiona nadzieja, oczekiwania, pragnienie; błogosławiona miłość Twoja i błogosławiony owoc Twej wiary, nadziei, miłości, błogosławiony owoc wnętrzości Twoich, Jezus!

Ach naucz nas, jak my mamy tak samo wierzyć, tak samo pragnąć, spodziewać się, oczekiwać; tak samo kochać i tak samo dostąpić tegoż samego owocu, tegoż samego Jezusa.

I o tym słów kilka.

[29] Człowiek choć przez chrzest wszczępiony jest w Jezusa, a Jezus w niego; wszelako przez grzech dusza znowu od Niego odpada, a Jezus od duszy. I człowiek poganinem na nowo. Trzeba, żeby znowu pragnął, oczekiwał, wołał, i tak mocno, ażby otrzymał.

W tym bieda i nieszczęście, że człowiek nie czuje swego stanu; i nie jęczy, nie pragnie, nie woła, nie szuka.

Czyż więc koniecznie ma pójść aż do ostatnich następstw, żeby zrozumiał i żeby poczuł? Czyż znowu ma zejść koniecznie aż do ciemności, próżni, niewoli śmierci?

Wszakże już ta historia miasto niego odbyta: stary świat już za nas ją spełnił. Niechże się raczej człowiek upadły do niej obróci, do tej najsmutniejszej historii, i niech raz przecie z przykładu korzysta.

O człowieku, któryś miał nieszczęście zgrzeszyć, obudź się i nie idź, dla Boga, aż do kraju przepaści!

Ale i ty, co obojętnie żyjesz: czy to się godzi? Czyż nie widzisz, jakie dobro Jezus? Ty Go nie masz! Czyż nie widzisz, jak Go pragnąć powinieś? Jak powinieś, tak jak owo człowieczeństwo stare bez Boga, jak cały świat on dawny, i ty jęczeć, wzdychać, wołać, przyzywać, aż póki nie otrzymasz?

Ach, spojrzij przynajmniej na Maryję: niechaj ona cię naucz.

A Ty, Pani, Tyś Matka nasza i Nauczycielka, i Królowa, i Pomocniczka! Spraw, niech się pozbędziemy jałowej obojętności, niech się pozbędziemy morderczego grzechu, całej owej starej śmierci, pełnej ciemności, próżni, kajdan i wielkiej zgrozy. Precz, precz z nią na zawsze! Spraw, niech w sercu naszym zapali się



nowy ogień, ogień wiary, nadziei i miłości, ogień życia. Ty sama go zapal, ten ogień święty! Ty, źródło życia naszego!

<sup>[30]</sup> A wtedy przyjdzie Jezus i do naszego łona.

Za Nim przyjdzie szczęście, raj, niebo, wiek złoty do duszy! Ach, wtedy już będziemy umieli i dalej pragnąć, i dalej oczekiwać, póki nie tylko wewnątrz w duszy, ale i naokoło nas, w całym rodzaju ludzkim, odrodzonym i przemienionym, wraz z drugim przyjściem tegoż samego Jezusa nie przyjdzie naprawdę Królestwo Boże, wiek złoty, raj i niebo same. Co nam daj Boże. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Piotr Semenenko, *Kazanie na I. Niedzielę Adwentu. O pierwszym przyjściu Chrystusa Pana. (Miane w Rzymie 1856 r.)*, [w:] idem, *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, t. 1: *Od Adwentu do końca czasu wielkanocnego*, Czcionkami Drukarni Jakubowskiego i Sp., Lwów 1913, s. 1–14.

## NOTA BIOGRAFICZNA

PIOTR ADOLF ALEKSANDER SEMENENKO, współzałożyciel i generał zmartwychwstańców, filozof, pisarz i działacz katolicki, urodził się 16 czerwca 1814 w Dzięciołowie w obwodzie białostockim jako najstarszy syn Mikołaja, zruszczonego polskiego szlachcica wyznania prawosławnego, i Katarzyny, protestantki. Brał udział w walkach w powstaniu listopadowym 1830–1831, po czym został internowany w obozie pod Królewcem, skąd w 1832 wyemigrował do Francji. Należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i tajnej francuskiej organizacji węglarskiej. Pod wpływem Bogdana Jańskiego Semenenko odzyskał wiarę i powrócił do praktyk religijnych. W 1836 podjął studia teologiczne w seminarium duchownym w Paryżu, kontynuowane następnie w Rzymie, gdzie w 1841 przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał doktorat teologii w Collegium Romanum. Opracował regułę wspólnoty, która złożyła śluby zakonne w katakumbach św. Sebastiana 27 marca 1842, przyjmując nazwę Bracia Zmartwychwstańcy. Zgromadzenie to stawiało sobie za cel odrodzenie katolicyzmu i zespołową pracę społeczną wśród emigracji polskiej. W latach 1842–1845 Semenenko pełnił obowiązki pierwszego przełożonego generalnego. Stanowczo zwalczał towianizm. 8 grudnia 1845 kapituła obrała nowym przełożonym generalnym Hieronima Kajsiewicza, a Semenenko wrócił do Paryża, gdzie prowadził Szkołę św. Jacka w Montmorency (1851) i pomagał w duszpasterstwie emigracyjnym w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od 1852 Semenenko przebywał w Rzymie, gdzie wspierał Kajsiewicza jako przełożonego generalnego zgromadzenia. Przez wiele lat informował Stolicę Apostolską o sytuacji Kościoła na ziemiach polskich. Miał także wpływ na obsadę biskupstw na ziemiach polskich. Wyrazem uznania Piusa IX dla wiedzy i zdolności Semenenci było powołanie go na konsultora watykańskiej Kongregacji Indeksu (1857) i Kongregacji Świętego Oficjum (1873) oraz mianowanie członkiem papieskiej Akademii Religii Katolickiej (1859). W 1866 Semenenko założył w Rzymie Kolegium Polskie, w którym kształcili się polscy kandydaci do kapłaństwa i został jego pierwszym rektorem. Po śmierci Kajsiewicza w 1873 został ponownie generalnym przełożonym zmartwychwstańców. Popierał dogmatyzację papieskiej nieomyślności. Założył placówki zmartwychwstańców we Lwowie (1880) i Krakowie (1884). Semenenko „był raczej myślicielem niż mówcą” (J. S. Pelczar), niemniej jednak jego kazania budziły duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród inteligencji. Drukiem wydano pośmiertnie: *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego* (t. 1–2, Lwów 1913) i *Kazania przygodne* (t. 1–2, Kraków 1923). Ceniono także nauki rekolekcyjne Semenenci wygłaszane w Paryżu, Rzymie, Ostendzie, Lwowie. Zostały one również wydane drukiem. Semenenko był także znanym publicystą. Do ważniejszych jego dzieł należą: *Przeciwko cerkwi rosyjskiej. Prawda o Kościele Bożym i o Kościele rosyjskim* (Paryż 1843), *Życie wewnętrzne* (1891) oraz *Wyższy pogląd na historię Polski (Myśl Boża w jej dziejach)* (Kraków 1892). Podczas rekolekcji prowadzonych w Paryżu Semenenko zachorował na zapalenie płuc i zmarł 18 listopada 1886. Pochowano go w Rzymie w grobowcu zmartwychwstańców na Campo Verano. W 1948 wszczęto jego proces beatyfikacyjny.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 36, 219–223 (B. Micewski); T. Kaszuba, *Semenenki koncepcja filozofii jako racjonalnego poznania*, Rzym 1985; M. Kazimierczyk, *Mariologia ks. Piotra Semeneki (1815–1886)*, [w:] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak, C. Krakowiak, Lublin 1988, s. 259–272; R. Świder, *Ideal chrześcijanina w kazaniach księdza Piotra Semeneki*, Kraków 1994.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na I Niedzielę Adwentu. O pierwszym przyjściu Chrystusa Pana*

- [1] „*Oto Królestwo niebieskie wewnątrz was jest*” – Łk 17, 21.
- [2] *wśród aniołów i archaniołów, wśród Tronów i Mocarstw niebieskich* – zob. Kol 1, 16.  
*poniewolnie* – wbrew woli, pod przymusem.
- [4] *Już lat cztery tysiące na to przyjście świat oczekiwał* – nawiązanie do żydowskiego kalendarza. Na podstawie skrupulatnych badań biblijnej tradycji ten system chronologiczny liczy lata od początku świata wyznaczonego na 7 października 3761 roku przed narodzeniem Jezusa. Stąd wzięło się przekonanie, że między stworzeniem Adama a narodzeniem Jezusa jest 4000 lat różnicy. Ślad ten widoczny jest m.in. w znanej kołędzie *Wśród nocnej ciszy*, gdzie w zwrotce 3 w pierwotnym brzmieniu znalazły się słowa: „Ach witaj Zbawco, z dawna żądany, cztery tysiące lat wyglądany”. Zob. J. Naumowicz, *Geneza chrześcijańskiej rachuby lat*, Kraków 2000, s. 208–209; *Czas i kalendarz*, pod red. Z. Kijasa, Kraków 2001.
- [12] „*tknięty był żalem, że stworzył człowieka i postanowił w końcu zgładzić go z oblicza ziemi*” – Rdz 6, 6–7.
- [14] *cześć Baala i Molocha* – *Baal*, bóstwo semickie, którego kult rozpowszechniony był od północnego Libanu aż do Egiptu; *Moloch*, chtoniczne bóstwo fenickie i kananejskie, któremu składano ofiary z dzieci.
- [16] *na zabój* – do szaleństwa, bez opamiętania.
- [17] *Kiedy ich z raju wypędzał, dał im na drogę towarzyszkę nadzieję* – mowa o tzw. Protoewangelii (Rdz 3, 15), pierwszej zapowiedzi Mesjasza Odkupiciela.
- [18] „*Nieprzyjaźń położę między tobą (wężem) a niewiastą...*” – Rdz 3, 15.  
„*W twoim nasieniu błogosławione będą wszystkie narody*” – Rdz 12, 3;
- [19] *Beati, qui habitant in domo tua Domine, in saeculum saeculi laudabunt te* – „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić” (Ps 84, 5).  
*Sicut lucerna in caliginoso loco, jakoby świecznik w ciemnym miejscu* – 2 P 1, 19.

- [20] *Hiob, on stary, wołał: „Wiem, że Zbawiciel mój żyje... w tonie moim”* – Hi 19, 25.
- prorokował Balaam – wieszcz pogański, wezwany przez Balaka, króla Moabitów, aby przekleństwami i złorzeczeniami pomógł mu pokonać Izraelitów (zob. Lb 22, 5–24, 25).*
- „Jak piękne przybytki twoje, Jakubie... będzie panował”* – Lb 24, 5. 17.
- [21] *„O kiedyż przyjdzie z Syjonu zbawienie Izraela... będzie się weselił Izrael?”* – Ps 14, 7.
- „Podnieście o mocarze bramy wasze ... jest królem chwały”* – Ps 24, 7–10.
- „Zasiądzie Pan jako król na wieki... ludowi swojemu w pokoju”* – Ps 29, 10–11.
- „Przynoście Panu ojczyzny narodów... w prawdzie swojej”* – Ps 96, 7–13.
- „Wspomniał na miłosierdzie swoje... zbawienie Boga naszego”* – Ps 98, 3.
- [22] *„Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, i nazwane będzie imię jego Emanuel”* – Iz 7, 14.
- „Maluczki narodził się nam... pokoju nie będzie końca”* – Iz 9, 5–6.
- [23] *„Blisko jest, że przyjdzie czas jego, i dnia jego już niedalekie. Zlituje się Pan nad Jakubem”* – Iz 14, 1.
- „O bogdajbyś rozzerwał niebiosa i już zstąpił! Od oblicza twójgóryby pierzchnęły... – Iz 63, 19.*
- „wody zapaliby się ogniem... będziesz że nas zasmucał okropnie?”* – Iz 64, 1–11.
- „Gdzież jest gorliwość twoja i potęga twoja, i mnóstwo wnętrzości twoich, i zmiłowań twoich?”* – Iz 63, 15.
- „O Panie! Zeslij już baranka panującego nad ziemią!”* – Iz 16, 1.
- „Zroście z góry niebiosa, obłoki wydzdżycie nam Sprawiedliwego, a ty, ziemio, otwórz się i poródź nam Zbawiciela”* – Iz 45, 8.
- [24] *Sybillę, które Kościół obok Dawida i proroków starwi* – w starożytnej Grecji i Rzymie wieszczki, którym przypisywano autorstwo ksiąg z wyroczniami. Na ich popularność w kulturze chrześcijańskiej wpłynęło dokonane przez św. Augustyna zestawienie pogańskiej wieszczki z biblijnymi prorokami; ważną rolę odegrała też powstała w VI w. legenda o wyroczni o narodzinach Jezusa Chrystusa, objawionej przez Sybillę cesarzowi Oktawianowi Augustowi.
- wiek złoty* – w mitologii greckiej i rzymskiej czas obfitości i szczęścia, zwłaszcza według systematyki Hezjoda i Owidiusza.
- nie mogę się wstrzymać, te święte dźwięki powtórzyć muszę* – cytując Wergiliusza.

Kazanie na I Niedzielę Adwentu. O pierwszym przyjściu Chrystusa Pana

- [25] *rzymski Wergiliusz, zaczyna psalm mesjaniczny* – mowa o słynnej *Eklodze IV* (łac. *Ecloga IV*) ze zbioru *Bukolik*. Czterdzieści lat przed narodzeniem Chrystusa Wergiliusz (70–19 przed Chrystusem) zawarł w niej mesjańską przepowiednię, zapowiadając narodzenie z dziewicy dziecka, które zmaże zbrodnie ludzkości, przyniesie pokój i zapoczątkuje nową erę.
- [29] *miasto niego* – zamiast niego.



*Józef Krukowski*

## KAZANIE NA IV NIEDZIELĘ ADWENTU 1857 ROKU

### O PRZYGOTOWANIU SIĘ NA ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA

Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego (Łk 3, 4).

[1] Jako niegdyś na kilka wieków przed Janem św. wołał król Dawid: „Podnoście książęta bramy wasze, i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie Król Chwały”; jako za dni Heroda na puszcy Jordanu wołając Zwiastun Boży, Jan Chrzciciel, torował drogę Królestwu Bożemu; tak i dziś jeszcze Kościół święty odzywa się do was w te słowa: „Gotujcie drogę Pańską”. I cóż to za Pan, co za gość nowy przybędzie w tych dniach do nas?

Gość to wielce upragniony, do którego lat tysiące tęsknił nędzny rodzaj ludzki. Syn to Boga, Pan to wszechmocny, wielki, potężny, Pan Zastępów, Król chwały.

[2] Już przybiegł goniec z nowiną radosną, a wnet nadejdzie i Pan; już wyprzedził obłok złożony słońca promieniem, a wnet roztoczy jasność swą i zjedzie słońce sprawiedliwości. Jeszcze mały kawał drogi, a wnijdziem do Betlejem. Boska drużyna już w pochodzie. Matka Najświętsza już szuka przytułku i schronienia. I stoi Pan i kołace do bramy serc, prosi, aby mu drzwi miłości otworzono, aby królował łaską swoją. Stwórca przychodzi do swej własności w postaci stworzenia i prosi, aby Go przyjęto. Cóż wam mogę więcej powiedzieć jak to, abyście Go wszyscy przyjęli, „aby, którzykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, iżby się stali synami Bożymi”.

Jak mamy przygotować się na zbliżające się święto Bożego Narodzenia?

Na to zwrócimy dzisiaj pokrótce uwagę naszą.

Przyjdź co rychłej, o Jezu nasz, i zstąp do duszy naszej, przygotuj sam serca nasze do godnego świąt Twoich obchodzenia. Przyczyn się za nami, Najświętsza Panno! *Ave*.

[3] Czym były, Najmilsi, owe dni Adwentu dla Izraela, tym mają być dla nas ostatki dni Adwentu: dniami spokojnego oczekiwania zbawienia, dniami pobożnego pragnienia Zbawiciela, dniami przysposobienia się do godnego obchodzenia pamiątki Narodzenia Bożego. Jako troskliwa a czuła matka i żona tęskni za oddalonym ulubionym mężem i przysposabia dziatki na powitanie wracającego z dalekiej podróży ojca – tak samo i Kościół święty czyni w tym czasie Adwentu, aby nas upomnieć i usposobić na godne obchodzenie przyjścia najlepszego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przenosi nas w duchu w czasy patriarchów, którzy w pobliżu Jordanu swe owce paśli i od tajemniczych wspomnień przeszłości zwracali wzrok swój w krainę przyszłości; rwały się ich serca do Mesjasza i z tęsknotą badali, czy te dni jeszcze daleko, w których się przepowiednia ziści. „Z radością wielką wyglądał dnia tego Abraham patriarcha; obaczył Go przez wiarę pod figurą syna swego i uweselił się bardzo”. Jakub już leżał na śmiertelnym łożu, już umierał, a dzień mu ten miły uśmiechał się jeszcze, jeszcze go pragnął i zimna śmierć nie mogła tego pragnienia zagasić w nim, nie mogła przytłumić onego słowa, którym się ozwały stygnące jego usta: „Zbawienia Twego będę czekał, Panie!”. Umierając w obcej ziemi, patriarchowie prosili synów, aby ich prochy przenieśli do ziemi obiecanej, na miejsce, gdzie miał się narodzić Chrystus. Kośćmi swymi i grobami uścielić Mu chcieli drogę, kędy miały stępować nogi Jego, gdzie Krew najświętsza spływać miała na ich popioły, i niedaleko od nich spocząć miał w grobie, aby potem powstał, a oni z Królem swoim!

[4] Dalej prowadzi nas Kościół na uroczne wzgórze Syjonu, abyśmy z nich usłyszeli tęskne westchnienia, którzy z wyteżonym wieszczym swym wzrokiem ku zakrytemu słońcu sprawiedliwości w żalu swe ręce w górę wznosili i błagalnym wołali głosem: „Niebioso, spuście z rosą Sprawiedliwego. Obyś rozdarł niebioso i zstąpił, od oblicza Twego góry by spłynęły, wody by ogniem gorzały; aby znajome było imię Twoje nieprzyjaciołom Twoim”. I znowu stawia nas Kościół nad brzegami Babilonu i wskazuje nam Daniela, męża pragnienia. „Ciesz się, ciesz, ludu mój – woła z prorokiem Izajaszem – bo się skończyła złość Twoja, odpuszczona jest nieprawość Twoja; powstań Jeruzalem, oświeć się, boć przyszła światłość twoja”.

[5] I zdawałoby się, Mili Bracia, że gdy się zbliży ta radosna chwila, cały naród pospieszy z radością na powitanie Mesjasza, czołem uderzy przed Bogiem miłości, wyżsi i niżsi ubiegać się będą o to, aby Mu służyli. Niestety! Inaczej się stało! Zmysłowa Judea nie poznała swego Pana. Nieczuli mieszkańcy Betlejem nie otworzyli drzwi domostwa swego, ani bramy serc swoich. Abraham wybiegł naprzeciw podróżnym i zmusił ich, aby wstąpili w progi jego. O Betlejem wybrane, a gdzież twoja gościnność! Nie ma Elżbiety, która by się poznała na godności



gościa i wyszła na Jego przywitanie. Kogóż nie zadziwia ta obojętność? Najmilsi! Nie mogli się Żydzi wymawiać niewiadomością, gdyż wszystkie szczegóły przyjścia Jego były przez proroków przepowiedziane! A czymże wymówią swą obojętność chrześcijanie, pouczeni przez wiarę, iż to przepowiedziane „Słowo już się Ciałem stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego”. Czy dziś nie znajdziemy wielu podobnych betlejemitom w przysposobieniu się na przyjęcie Chrystusowe? – Chrystus puka do serc naszych!

[6] Pyszny, dumny, nadęty ma serce pełne miłości własnej, dumy i próżności. Chrystus chce wejść z pokorą; lecz on nie chce się upokorzyć, jakby mówił: Nie masz miejsca dla Chrystusa w moim sercu!

Skąpy swe serce w skrzyni uwięził, a gdy Chrystus ubogi w duchu chce wniknąć, zamyka je: Nie ma miejsca w gospodzie.

Młoda osoba, w najpiękniejszym poranku życia, odwróciła swe serce od Boga, oddała się całej pożądlivościom, niewinność, honor sprzedała pochlebcom. Chrystus puka: Duszo! Adwent! Oczyszć serce na Me przyjście. Chce wniknąć Chrystus czysty, wstydlivy. Lecz ona wzdryga się na samą myśl zerwania słodkich więzów grzechowych. Znaczy tyle, co mówić: Nie ma miejsca w gospodzie!

Mściwy nosi w sercu gniew, zazdrosny zazdrość, łakomy, zdzierca krzywdę. Chrystus – łagodny, sprawiedliwy – chce wnieść łaskę przebaczenia. Lecz ów nie chce słyszeć o przebaczeniu, ten o miłości, tamten o zwróceniu cudzego dobra.

Niewstrzeźliwy przepełnił serce żądzą pokarmów i trunków. Chrystus chce wniknąć z łaską trzeźwości, mierności, umartwienia, zaprzania się. Lecz on nie chce zmienić sposobu myślenia.

[7] Mili Bracia! Nie dość na samym pobożnym usposobieniu i dobrych uczynkach, nie dość na samych roratnich i adwentowych nabożeństwach, idźmy za głosem Jana św.: „Gotujcie drogę Pańską!”. Wszyscyśmy grzeszni, wszystkim potrzebny chrzest. Chrzest pokuty głosi nam Kościół w tych dniach. Oczyszcmy serca na przyjście Chrystusa w najświętszym utajonego sakramencie, uprzątnijmy wszystko, co by się oczom jego nie podobało, odrzućmy uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światłości. Bo jeśli człowiek światowy, sposobiąc się na wielką ucztę, omiata, myje i czyści dom, ubiera się w świąteczne szaty, toć i chrześcijanin prawdziwy, gdy się zbliża pamiątka Narodzenia Bożego – wyżej nad potrzeby ciała ceni potrzeby duszy, wyżej nad uciechy świata wznosi się duchem wiary, by zaczerpnąć uciechy wyższej.

[8] Nie dość już na samym oczyszczeniu się w spowiedzi świętej adwentowej. Jan św. więcej żąda: „Wszelka dolina niech będzie napełniona; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; krzywe miejsca niech będą prostymi, a ostre drogi gładkimi”. Tych słów takie jest znaczenie: Serce człowieka kochającego się w uciechach i dobrach światowych podobne jest do doliny, która nigdy napełnić się nie da; zbytki go nigdy nie nasycą; zawsze czegoś pragnąć będzie. Chcemy więc godnie obchodzić święto Bożego Narodzenia, nie zatapiajmy serca

w ziemskości, ale napełniamy tę dolinę miłością Boga, bo ta jedna tylko może pragnienia serc naszych ukoić i nas dokładnie uszczęśliwić; a gdzie miłość Boga, tam i wszystkie inne cnoty, i droga Chrystusowi uścielona. Nadto, moi najmilsi, złożmy pychę, dumę, nadętość i wysokie o sobie rozumienie, gdy się przybliży pamiątka dnia, w którym Bóg wszechmocny sam do postaci nędznego zniżył się człowieka, zniżajmy się aż do prochu ziemi. Tego żąda Jan św., gdy mówi: „Wszelka góra i pagórek poniżon będzie”. Znośmy te góry pychy, które nam przeszkadzają dojść do Boga, a z pokorą przystąpmy do kolebki pokornego Chrystusa.

[9] Dalej upomina Jan św.: „Krzywe miejsca niech będą prostymi”. Wszelka obłuda, podstęp, oszukaństwo, pokrzywdzenie bliźniego na sławie lub majątku, są kręte ścieżki, drogi krzywe, prowadzące do zguby. To wszystko ustąpić powinno, jeśli chcemy trafić do Chrystusa. Zatem kto się upadłał dla marnego zysku, krzywa była to droga. Niech więc odtąd wiernie, szczerze, uczciwie, otwarcie sobie postępuje. Kto mówił to, czego nigdy nie widział ani słyszał, słowem, kto kłamał bądź z umysłu, bądź dla żartu, krzywa była to droga. Odtąd niech prawda będzie w usciech jego; rzetelność i uczciwość w uczynkach, wynagrodzenie krzywdy, to jest prostowanie ścieżek na przyjęcie Pana.

[10] Dalej słuchajmy głosu Jana św.: „Ostre drogi niech się staną gładkimi”. Bracie miły! Jeśli ciebie kto obraził, krzywdę ci wielką wyrządził, i ty masz gniew przeciw niemu, knujesz zasadzki, myślisz się pomścić, życzysz mu nie-szczęścia, śmierci. Ostra to, bracie, droga, pełna cierni, kolców bolesnych dla ciebie, i każdego, kto się do nich zbliża. Tą drogą nie dojdiesz do kolebki Tego, który z miłości ku nieprzyjaciołom niebo opuścił i na nędzny padół ziemski zstąpił. Bracia, nim staniemy u żłobku Chrystusa, nim błagać będziemy, aby nam błogosławił, nim prosić będziemy przebaczenia, bratnie podajmy sobie dłonie, gładkimi uczynmy ścieżki, bądźmy cierpliwego umysłu, wyrozumiali na uchybienia bliźnich, łagodni, łaskawi ku niższemu, uprzejmi dla każdego.

[11] Nareszcie, Mili Chrześcijanie, nie przestawajmy na samem usposobieniu, oczekiwaniu, pragnieniu, prostowaniu dróg naszych, idźmy dalej za wezwaniem Jana św.: „Czyńcie godne owoce pokuty. Pytajmy go z owymi rzeszami: „Powiedzcie nam, Janie! Cóż czynić mamy?”. A usłyszymy odpowiedź: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech także uczyni”. Jeśli kiedy, to szczególnie w tych dniach z miłości ku Chrystusowi winniśmy okazać miłość czynną wedle sił naszych ku braciom naszym ubogim. Jest to bowiem święto najwyższej miłości, do którego się zbliżamy: możemy być obojętnymi na nędzę bliźnich? Jest to święto najżywszej radości, która nas czeka: możemy być obojętnie patrzeć na smutek braci? A przeto miłość chrześcijańska nie powinna się zamykać w ciasnych domostwa swego ścianach, w ciasnym kole familijnym, ale ręka dobroczynna i serce przejęte miłością niesie pomoc nędznym.

[12] Chrześcijanin pomny na ubogą rodzinę Chrystusa, [jak] gdyby anioł pocieszyciel zstępuje do ciemnej i zimnej chaty sąsiada, dzieli się dostatkiem, bo

rad by się dzielić radością, i chociaż nie może wszystkich pokrzepić, chociaż nie może odjąć całego ciężaru nędzy, osuszyć łez ubóstwu, zanieść do niedostępnych łóżek cierpień słów pociechy, jednak może ulżyć i sprawić, że po długich dniach smutku zabłyśnie chwila radości, rozjaśni oko, roztoczy wesołość błogą na poranym troskami obliczu. Sam zaś obsypany tysiącnym błogosławieństwem, z uczuciem dokonanego uczynku dobrego wraca dobroczyńca do swoich zatrudnień, ciesząc się z tak zbawiennie przepędzonej wili.

[13] Zatem, Bracia najmilsi, nie można zbawienniej, a Bogu milej przygotować się na święto Bożego Narodzenia, jak kiedy serce przez pokutę oczyszczone, w miłosierne uczynki bogato ozdobione, Chrystusowi Nowonarodzonemu w ofierze przynosimy. Błogo wam, jeśli z takim przysposobieniem, w trzeźwości, mierności, z żywą wiarą, wdzięcznością zbliżycie się przed Ołtarz, [jak] gdyby do szopki betlejemskiej, łącząc uczucia wasze z uczuciami Najświętszej Dziewicy i sprawiedliwego Józefa św., oddacie Jezusowi cześć i pokłon, okażecie Mu waszą miłość i ofiarujecie Mu serce i życie. Tak, Bracia, „gotujcie drogę Pańską”, otwórzcie bramy miłości, podnieście wrota nieśmiertelnych dusz waszych przez upór grzechowy zamkniętych.

[14] Powstańcie, co we śnie leżycie, wołam ze św. Bernardem. Cieszcie się, chorzy, bo idzie wasz Lekarz; więźniowie, bo idzie wasz Zbawca, zbłąkani, bo oto Droga wasza. Przychodzi ten, który wszystkie grzechy w przepaść morską rzuca, który wszystkie choroby leczy. Przychodzi Pasterz, który zbłąkanych bierze na ramiona i do pierwotnej godności wynosi. Witajże nam, Emanuelu, Królu, Prawodawco, Oczekiwanie Narodów, Zbawicielu nasz, chciej się w sercach naszych narodzić, chciej nas łaską swoją odrodzić. My Cię nie odepchniemy jako zimni betlejemcy, ale mieszkanie Ci przygotujęm. Przyjdź rychlej – prosimy, wzdychamy, wołamy – i tym wołaniem kończymy święty czas Adwentu. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Józef Krukowski, *Kazanie na IV niedzielę Adwentu 1857 roku: O przygotowaniu się na święto Bożego Narodzenia*, [w:] *Rocznik kazań niedzielnych, świątecznych i przygodnych*, wydał ks. Józef Krukowski, Kraków 1890, s. 407–412.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JÓZEF KRUKOWSKI urodził się 5 września 1828 w chłopskiej rodzinie w Krysowicach k. Mościsk. Po studiach w seminarium duchownym w Przemyślu przyjął w 1852 święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w Słocinie i Dobrzechowie. W 1859 został katechetą w Przemyślu, a od 1864 wykładał teologię pastoralną w seminarium. W 1870 został proboszczem w Błażowej k. Rzeszowa. W 1877 został profesorem zwyczajnym teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i dziekanem tegoż wydziału. W 1878 Wydział Teologiczny Uniwersytetu we Lwowie nadał Krukowskiemu doktorat *honoris causa* za podręcznik *Teologia pasterska katolicka* (t. 1–2, Przemyśl 1869; skrócona wersja: *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pasterzów dusz*, Lwów 1874; wyd. 4, Kraków 1894), używany w większości polskich seminariów duchownych na przełomie XIX i XX w. W 1880 Krukowski otrzymał probostwo w kościele św. Floriana w Krakowie. W 1882 zrezygnował z pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdyż nie otrzymał zgody na łączenie profesury z tym beneficjum. W twórczości naukowej Krukowski koncentrował się na zagadnieniach duszpasterskich. Według niego przedmiotem teologii pastoralnej są obowiązki duchownych, szczególnie posługa liturgiczna, katecheza i kaznodziejstwo, a celem jest ukształtowanie gorliwych duszpasterzy przez dostarczanie im praktycznych wskazań. Współpracował z *Encyklopedią kościelną*, *Encyklopedią wychowawczą*, a także z „Dwutygodnikiem Katechetycznym”, „Gazetą Kościelną” i miesięcznikiem „Homiletyka”. Krukowski jest też autorem zbiorów kazań (m.in. *Nowe nauki majowe*, Kraków 1882; *Kazania na uroczystości i inne święta NMP, tudzież nauki majowe*, Kraków 1878; *Rocznik kazań niedzielnych, świątecznych i przygodnych*, Kraków 1890) i podręczników katechetycznych. Zmarł 6 grudnia 1900.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, 398–399 (C. Lechicki); T. Śliwa, *Ksiądz Krukowski Józef (1828–1900)*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 64 (1978) nr 3–4, s. 83–87; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2, Warszawa 1982, 440–443 (T. Śliwa); *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, k. 1380–1381 (M. Straszewicz); J. J. Janicki, *Mowa Zygmunta Janickiego OFM na pogrzebie ks. dra Józefa Krukowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie (10 grudnia 1900 roku)*, „Folia Historica Cracoviensia” 20 (2014), s. 179–204, <https://doi.org/10.15633/fhc.653>.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Kazanie na IV Niedzielę Adwentu 1857 roku: O przygotowaniu się na święto Bożego Narodzenia*

Temat: „*Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego*” – Łk 3, 4. Fragment wystąpienia Jana Chrzciciela nad Jordanem przygotowującego mieszkańców Judei na spotkanie z Mesjaszem.

Kazanie na IV niedzielę Adwentu 1857 roku. O przygotowaniu się na święto Bożego Narodzenia

- [1] *wolał król Dawid* – tradycja biblijna przypisuje autorstwo wielu psalmów królowi Dawidowi (zm. 970 p.n.e.), który śpiewem i tańcem uświetniał m.in. przeniesienie Bożej Arki na Syjon (2 Sm 6, 5).

„*Podnoście książęta bramy wasze...* – Ps 24 (23), 7. Psalm ten jest poematem opisującym przeniesienie Arki, przez co Jahwe, Władca całego świata, Pan zastępów i Król chwały, zamieszkał na Syjonie.

- [2] „*aby, którzykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, iżby się stali synami Bożymi*” – por. J 1, 12.

- [3] „*Z radością wielką wyglądał dnia tego Abraham patriarcha...* – por. J 8, 56.

„*Zbawienia Twego będę czekał Panie!*” – mowa o prorocztwie mesjańskim, jakie wypowiedział umierający patriarcha Jakub, zob. Rdz 49.

- [4] *Syjon* – w biblijnej tradycji miejsce obecności Boga związane ze wzgórzem Ofel w Jeruzolimie, następnie utożsamiane ze zbudowaną na nim przez Salomona świątynią.

„*Niebiosa spuście z rosą Sprawiedliwego*” – Iz 45, 8.

„*Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił, od oblicza Twego góry by spłynęły, wody by ogniem gorzały*” – Iz 63, 19.

„*aby znajome było imię Twoje nieprzyjaciółom Twoim*” – Iz 64, 1.

*nad brzegami Babilonu i wskazuje nam Daniela* – prorok Daniel według Dn 1, 3–21 pochodził z wybitnej rodziny judzkiej; deportowany do Babilonu przebywał na dworze króla babilońskiego i nosił imię Beleszassar (Baltazar); odznaczał się przywiązaniem do Prawa za co w nagrodę otrzymał dar niezwyklej mądrości i umiejętność wyjaśniania snów.

„*Ciesz się, ciesz, ludu mój*” – Iz 40, 1.

„*bo się skończyła złość Twoja, odpuszczona jest nieprawość Twoja*” – Iz 40, 2.

„*powstań Jeruzalem, oświeć się, boć przyszła światłość twoja*” – Iz 60, 1.

- [5] *Abraham wybiegł naprzeciw podróżnym* – Bóg w gościnie u Abrahama, zob. Rdz 18, 1–15.

*Elżbiety, która by się poznała na godności gościa* – zob. nawiedzenie Elżbiety przez Maryję (Łk 1, 29–56).

„*Słowo już się Ciałem stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego*” – J 1, 14.

- [8] „*Wszelka dolina niech będzie napełniona; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; krzywe miejsca niech będą prostymi, a ostre drogi gładkimi*” – Łk 3, 4–5. Plastikny obraz prac terenowych doprowadzających drogi do stanu używalności symbolizuje potrzebę duchowego przygotowania na to wydarzenie.

- [11] „Czyńcie godne owoce pokuty” – Łk 3, 8.

„Powiedzże nam, Janie! Cóż czynić mamy?” A usłyszemy odpowiedź: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech także uczyni” – Łk 3, 10–11.

- [14] *wołam ze św. Bernardem* – św. Bernard z Clairvaux (1090–1153) w swych kazaniach na temat Pieśni nad Pieśniami, a zwłaszcza w komentarzu do słów: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!” (Pnp 2, 10), przekonywał, iż Oblubieniec zaprasza doskonalszą już duszę do pieczołowitych zabiegów o poprawę innych dusz i do dbałości o cały Kościół. Zob. tenże, *Sermones super Cantica canticorum* 58, 3.

*Emanuelu, Królu, Prawodawco, Oczekiwanie Narodów* – tytuły mesjańskie, za pomocą których Stary Testament wyrażał tajemnicę oczekiwanego Mesjasza. Od IX w. tworzą one tzw. wielkie antyfony adwentowe (*antiphonae maiores*). Jest ich siedem, a każda zawiera wezwanie adresowane do Chrystusa, przywołując Go innym tytułem mesjańskim przejętym ze Starego Testamentu (m.in. Korzeń Jessego, Klucz Dawida, Król Narodów, Emmanuel). Te krótkie modlitwy streszczają historię świętą od stworzenia, przez Mojżesza i Dawida, zapowiedzi proroków, aż do oczekiwanego Mesjasza. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 112; J. Naumowicz, *Cztery przyścia Pana*, Poznań 2007, s. 14–16.

Zygmunt Golian

## O SIEDMIU TYTUŁACH PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA, WEDŁUG SIEDMIU ANTYFON NA NIEDZIELĘ IV ADWENTU

Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki Jego. Łuk. r. III

[1] Co to za gość? Co to za wielka osoba, co za Pan, któremu ten święty kaznodzieja przygotowywać rozkazuje drogę, pod stopy którego zapełniać się mają serc ludzkich doliny, a góry i pagórki wszelkiej wyniosłości mają być zniżone? Gość to wielce upragniony, za którym tęskniąc, nędzny ludzki rodzaj wołał przez usta proroków: „Spuście nam rosę niebiosa z góry, a obłoki niechaj spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela” (Izaj. 45, 8). *Rorate caeli desuper*. Osoba to przenajświętsza, bo osoba Trójcy, Syn Boga, który, jak mówimy w *Credo*, „dla nas ludzi i dla zbawienia naszego zstąpił z nieba”. Pan to wszechmocny (II. Paralip. XX. 17). „Wielki Pan”, jak Go nazywa Psalmista, i wielce chwalebny. „Pan mocny i możny, Pan wielki na walce, Pan zastępów”, ten-ci „jest Król chwały”, Pan, którego przyjście zapowiadając, Dawid na wiele wieków przed Janem, i nie tylko, że Mu drogi gotować i prostować do serca każe, ale też i bramy otwierać, wołając: „Podnoście przedniejsze bramy wasze, niechaj się otwierają bramy wieczne i wnijdzie Król chwały”. A co to znowu za bramy przedniejsze? To bramy miłości, przez które chce wejść ten Pan i Król chwały, aby królował w sercach naszych. Co to za wrota wieczne? To wrota do nieśmiertelnych dusz naszych, potężnie przez upór grzechowy zamienionych. Stoi Pan przed tymi wrota i kołaczce: wołają aniołowie górni, to jest święte łaski natchnienia: „Spuście się wzwody, otwierajcie się bramy”. Woła Jan św., także anioł, jak go nazywa Malachiasz prorok, a za nim jednym chórem kaznodziej: „Gotujcie, ścielcie drogę Panu, a obaczycie Go jako jedyne zbawienie swoje”. Kto słucha? Ile serc dobrą pokutą na przyjście tego Pana otwartych? Niestety!

„Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (Jan I). Ileż to serc jeszcze, w których jakoby w warowniach broni się diabeł, kopie dokoła rowy podłych upodobań, zastawia się górami pychy, murem zatwardziałości – i próżne wołanie... głos wołającego na puszczy.

[2] Ah, najmilejsi! Izali tak już zostanie! Uchowaj Boże! Straszno przypuścić, by i jedna dusza w takim uporze na wieki zginęła, Pan wypuści grom słowa. Głos Pański wstrząsający puszcza, mówi Duch Święty, to i tą pustynią serc naszych zatrzęsnie. Samo Słowo przychodzi, a kto Mu się oprze! Przychodzi jako dzieciątko. Prorok powiada: „Maluczki nam się narodził”. Czy to rozumiecie? Czy rozumiecie ten głos miłości Boskiej, czy czujecie ten grom miłości najwyższej? „Słowo przedwieczne stało się ciałem i mieszkało między nami”. Syn Boga stał się synem ludzkim, abys ty, każda duszo, wróciła do synostwa Boga. Stwórca przychodzi do swojej własności w postaci stworzenia, i „którzykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, aby się stali synami Bożymi”. I cóż więcej mogę wam powiedzieć, byście Go wszyscy przyjęli.

[3] Opowiem wam wielkie tytuły Pana naszego Jezusa Chrystusa, a dziwnie by to twarde musiało być w nas serce, którego by jeszcze nie otwarły Panu nauki i pociechy z onych tytułów płynące. Mówmy w Imię Pańskie. Niech nas wspomaga Przczysta i Niepokalanie Poczęta Maryja, którą pobożnie i pokornie wszyscy pozdrowmy: *Zdrowaś Maryjo!*

## I.

[4] Któż to jest zatem, któremu do serc naszych mamy torować drogę pokutą, a ich bramy otwierać na Jego przyjęcie miłością? Wiedzieli o Nim starzy oni patriarchowie i nie pytając, kto by był, tęsknili za przyjściem Jego, a serce Mu swoje wielką wiarą i pragnieniem otwierali. Mając obietnicę Zbawiciela, wyglądali Go z nieba i wszystkiego spodziewali się przezeń. A mieli się czego spodziewać. Bo jako się nie spodziewać, kiedy się wszystko straciło i kiedy Ten obiecuje, który jest Stwórcą i Panem wszystkiego. Z taką nadzieją i wiarą w obietnicę Boską wyglądali chwili jej spełnienia. Z radością wielką, jako mówi Ewangelia, wyglądał dnia tego Abraham patriarcha, obaczył Go przez wiarę pod figurą swego Izaaka i uweselił się bardzo (Joan. 10). Jakub już leżał na śmiertelnym łożu, już umierał, a dzień mu ten miły uśmiechał się jeszcze, jeszcze go pragnął i zimna śmierć nie mogła tego płomienia zagasić, i ziemia, co już nań padła, nie mogła przytłumić onego słowa, którem się ozwały stygnące patriarchy usta: „Zbawienia Twego czekać będę, Panie!” (Gen. 19). Mojżesz, wódz ludu Bożego, gotował się na to przyjście, gdy mówił: „Proszę, Panie, poślij, kogo masz posłać” (Exod. IV), jakoby mówił: „Gdy przyjdiesz, Ciebie ja nie tylko sam, ale z całym zastępem witać będę, każę uderzyć w srebrne trąby kapłanom, aż ziemia zadrży na miłe



przyjście Twoje, oddam Ci buławę hetmańską, a sam pod wodzą Twoją wniknę do ziemi obiecanej”.

[5] Daniel też lubo był w łasce u królów babilońskich, nie miał na tym dosyć, ale żeby obiecanego króla zobaczyć, a jako o to prosił, jako się martwił! Tygodnie całe schodziły mu na ubłaganiu i przeto nazwan – „mężem pragnienia” *vir desideriorum* (Dan. X). A to pragnienie przenosiło się jeszcze i do grobu wraz z kośćmi patriarchów, i w samych jeszcze tliło popiołach. O Jakubie mówi Pismo: „Gdy widział, że się przybliżał dzień śmierci jego, przyzwał syna swego Józefa i rzekł doń: «Jeślim nalazł łaskę przed obliczem Twojem, uczynisz mi miłosierdzie i prawdę, żebyś mnie nie pogrzebł w Egipcie, ale niechaj spięż z ojcami mojemu... wynieś mnie z tej ziemi»” (Gen. 47, 29–30), pogrzeb mnie „w ziemi obiecanej” (49, 30). I tam do grobu szedł czekać na zbawienie od Pana. Józef też mówił, umierając: „«Nawiedzi was Bóg, przenieście kości moje z miejsca tego» i to mówiąc umarł” (Gen. 50). Paweł święty mówi o tych patriarchach: „Wedle wiary pomarli wszyscy ci, nie wzięwszy obietnic, ale patrząc na nie z daleka i witając je”. W tej zaś wierze umierając, prosili o to jak najusilniej i pod przysięgą u synów swych, aby mogli być choć pochowani na miejscu, kędy się miał narodzić pożądany Mesjasz, jakoby mówiąc: Uścielcie Mu drogę kośćmi naszymi, po grobach naszych będzie przechodziła Mądrość Boga w ciele ludzkim, wejrzy wdzięcznie na mogiły nasze i wiarę naszą pochwali, krew swoją najświętszą wyleje na prochy i popioły nasze i niedaleko od nas położy się też w grobie, aby potem powstał z tryumfem i my z królem naszym!

[6] Otóż jest Ten, na którego przyjście z taką tęsknotą i z tak żarliwym pragnieniem czekano i którego nadzieją tylu świętych żyło. Żadnej innej nie mieli pociechy, żadnej ulgi, żadnej ochłody, żadnej nadziei; wśród strasznych ciemności, jakie grzech na ten świat sprowadził, ta jedna z innego świata świeciła im gwiazda, ku tej też jednej szły wszystkie westchnienia, ku tej jednej wyteżony wzrok wiary, ku tej jednej rwały się serca. Czekali na Mądrość, która w obietnicy wyszła z ust Najwyższego w czasie, a w istności przed wiekami, aby schwyciła świat ten od krańca do krańca rozlatujący się, szarpany najpotworniejszymi błędami i nieszczęśliwy, a jako rozszalałe bydłę wierzgający rodzaj ludzki, któremu już żadne groźby poradzić nie mogły, a któren klęski i kary w zabójczą pogrążyła rozpacz. Czekali więc z upragnieniem na Tego, który by i swoją potęgą, i swoją słodyczą wszystko do pierwotnego powrócił porządku, aby będąc przez naturę odwieczną Boga Mądrością, stał się też przez cud miłosierdzia mądrością człowieka.

[7] Otóż jest Ten, którego nasz Kościół acz sam już posiada, jako swój węgielny kamień i jako nieomylną Mądrość swoją, pragnie Go przecie posiadać i dla każdego z swych własnych dzieci i dla zostających poza swoim progiem, i dla oderwanych przez upór błędy; k’temu woła w pierwszej z siedmiu wielkich antyfon: *O Sapientia!* „O Mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego, tykająca

od kresu do kresu, mężnie i wdzięcznie wszystko rozrządzająca, przyjdź, abyś nas nauczyła drogi roztropności!” Najprzód więc Zbawiciel nasz jest Mądrością, która będąc boskiej natury, dotknęła się natury człowieka; Mądrością, która wyszedłszy z ust Najwyższego przed wieki, płynie czasu strumieniami po ustach człowieka, aby najświętsze prawdy przeniosła w serce człowieka; Mądrością, która się udziela w formie łatwej i równie dla uczonych jak dla prostaczków przystępnej; Mądrością, która wyższa nad rozumy ludzkie i niedościgła, tworzy sobie w duszy człowieka nowe oko, to jest wiarę i przez tę wiarę umysłem się udziela według tego, co śpiewa Kościół: *Quia per incarnati Verbi misterium, nova mentis nostrae oculis lux tuae claritatis infulsit* – przez tajemnicę wcielonego Słowa ducha naszego oczom nowa światłości Twojej zaświeciła jasność; Mądrością, która niemowlętami już nas wydarła spod panowania ciemności, która tyle milionów umysłów w jedno skupiła, tyle milionów pogodziła serc; Mądrością, która mimo wszystkich wysilen ojca kłamstwa i jego niecnych synów schwyciła świat ten od krańca do krańca, najoświecenijszym, równie jak najstraszliwiej znikczemniałym, dzikim ludom, dała poznanie najwyższych i najpotrzebniejszych prawd; Mądrością, która przez ośmnaście wieków walczona, wszystkim swoim przeciwnikom zamyka usta i wstydem okrywa, która wszystko na tryumf sobie obraca, co tylko przeciwko niej pyszne, stworzone mądrości i rozumy wydobyły, i stawily bądź z łona ziemi, bądź z niebios przestrzeni, bądź z dziejów rodu ludzkiego lub wreszcie skądkolwiek bądź; Mądrością, która mimo wszelkich rozumowań i przeciw rachubom pychy, chciwości i cielesności króluje i rozrządza tak mężnie, że się jej żadna nie oprze potęga, a tak łagodnie, że ustawicznie cisną się ludy i wprasząją pod jej panowanie, tak silnie, że się wobec niej w proch i nicość rozsypują granitowe serca i żelazne wole przeciwników, a tak słodko, że gdy się ozwie choćby wśród najstraszliwszych burz i wśród zgiełku najzaciętszych walk, miliony w milczeniu i pokorze spoglądają na usta, po których spływają jej święte wyroki, i radują się, i dziękują w tej radości, że raczyła do nich przemówić.

[8] Takiej Mądrości któż z was, o najmilsi, nie uściele drogi do serca swojego? Kto nie wie, jako bez niej nędznym byłby żywot ten? Kto nie wie, że bez niej mądrość i roztropność ludzka nieszczęścia tylko i rozterki między ludźmi szerzy? Abośmy na to nie patrzeli i nie patrzymy jeszcze dotychczas, co umie ludzki rozum z tą boską rozwiedzion Mądrością? Abośmy nie kosztowali jego owoców? Abośmy się jeszcze mało nimi natruli, iżeszmy się o mało nie stali jako trup jeden, który śmierć w proch i robactwo rozmiata, iż się nie tylko stany wszystkie wzajem odpychają i rozsypują, ale też i człowieka od człowieka do człowieka przepaść samolubstwa dzieli; iż nie tylko chłopiec mioce się na pana swego, rzemieślnik na tych, z których żyje, sługi na zwierzchniki swe, ale też i na jednym kawałku ziemi i przy jednym warsztacie i w jednym domu, ba w jednej rodzinie, swarów, niezgody, zawiści pełno? Niestety! Gdzie się podziała

ona stara zgoda i jedność, która niegdyś tak silnie i tak wdzięcznie wszystkich w jedno jakoby człowieka łączyła? Poszła za nią mądrością katolicką, której przez prostą a żarliwą wiarę pełne były serca! Zwietrzała, gdy pycha zdmuchła z serc ludzkich ów pyłek wonny, ów aksamit wiary, jakim je zdołała obecna w nich Mądrość Boska, obecny Bóg! Pyta nas Apostoł: „Który mądry i ćwiczony, niechże pokaże z dobrego obcowania uczynki swe łagodnej mądrości”, i odpowiada: „lecz jeśli zazdrość gorzką macie i spory są w sercach waszych, nie chlubic się, ani kłamać przeciwko prawdzie, albowiem nie jest-ci ta mądrość z góry, ale ziemską, cielesną, diabelską”. Cóż jednak, izali ta mądrość na zawsze stracona? Nie, najmilsi, ona się sama sercom waszym przedstawia. Jak mędrzec powiada: „Uprzedza, którzy jej pożądają, aby się im pierwej okazała” (Mądr. VI, 14), tylko jej trzeba otworzyć serce i prosić, aby wejść raczyła jako królowa, nie spierając się, nie dysputując, nie podejrzewając, nie żądając, by wam się tłumaczyła, ale prosząc, jak mówi Apostoł: „A jeśli który z was potrzebuje mądrości, niechże prosi u Boga, który obficie wszystkim dawa i nie wymawia, a będzie wam dana”, prosząc, aby mądrością naszą stał się sam Chrystus, w którym skryte „są wszystkie skarby mądrości i umiejętności”, który się „nam stał Mądrością od Boga”, prosząc pokornie z Kościołem, aby ta Mądrość przyszła do nas i aby nas nauczyła „drogi roztropności”, tej drogi, po której idąc, ani się trącać, ani sobie zastępować nie będziemy; drogi prostej, na której nie ma ani gór pychy, ani pagórków zuchwalstwa, ani dolin podłości; tej drogi roztropności godzącej umysł i serca; tej drogi na koniec, którą ona się sama, ta Mądrość Boska, mianuje, gdy mówi: „Jam jest drogą”. Tej drogi niech nas nauczy, tę niechaj sobie do nas łaską swoją sama zgotuje, po tej niechaj do serc naszych wejdzie.

## II.

[9] Ten więc, na którego przyjście mamy mieć otwarte i przygotowane serca przez prostą i pokorną wiarę, to owa Mądrość niebieska, bez której, jak mówi Paweł św., „byliśmy niekiedy głupi, niewierni, błędzący, służący pożądliwościom..., w złości i zazdrości mieszkający, przemierzli, jedni drugich nienawidzący” (ad Tit. c. ult.). Cóż jednak? Gdy Mu wrota wiary otworzymy, dosyćli będzie na tym? Czytamy odpowiedź u Jana św.: „Wiele ich uwierzyli w Chrystusa, ale Go nie wyznawali, iż im wiara ich nie pomagała” (11). Owszem, jako znów czytamy u Łukasza św. do wielu, co Mu te wrota wiary otwierali, rzecze Pan, gdy staną przed wrotami Jego: „Nie znam was” i odpowiedzą: „Wszakeśmy Panie w Ciebie wierzyli..., wszakeśmy Ewangelią Twoją przyjęli”. A on rzecze: „Nie znam was skądęście: precz ode mnie wszyscy robotnicy złości” (Luc. XIII). Cóż więc czynić? Otwarliśmy Mu wrota przez wiarę, stać się Jego, a nie złości robotnikiem, przyjąć Go nie tylko jako Mądrość oświecającą, ale też jako Pana,

który daje prawo i chce, aby Mu słuźono, który w miarę jak nas oświeca, bądź nauką, bądź doświadczeniem, chce, iżby jak Apostoł uczy: „wiara wspólnie robiła z uczynkami, a z uczynków wiara się wykonała” (Jac. III, 22). Abrahamowi objawiła się ta Mądrość, uwierzył i słuchał, – alic to Pan, który strasznego żąda poświęcenia, Pan, który rozkazuje, aby mu stary ten Ojciec zabił na ofiarę Syna, jedynego Syna – Syna, w którym widział spełnienie najdroższej obietnicy Mesjasza. Cóż czyni? Azali poprzestaje na samej wierze? Jakub św. odpowiada: „Abraham Ojciec nasz, izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, ofiarowawszy Izaaka syna swego na Ołtarz?” (Jak. 3, 21), i dodaje: „Widzisz, iż wiara wspólnie robiła, z uczynkami”. Od nas Bóg takich poświęceń nie wymaga, wszakże gdy patrząc na śś. prawa Jego, Mądrością Go najwyższą zowiemy, w wykonaniu przecie tych praw wcale Go Panem naszym, ani sługami Jego, nie wyznajemy.

[10] O najmiłszy, choćbyś ty wierzył jak najmocniej, to wszystko, co jest w Piśmie św., to, czego Kościół naucza, choćbyś przyznawał jak najzupełniej, że wszystkie prawa twojej religii są święte, wszystkie ustawy kościelne są nieodzowne i noszące na sobie prawdziwą cechę niebieskiej Mądrości, na co się przyda, jeśli przez uczynki, Tego, który one prawa i ustawy podał, nie uznajesz i Jemu z całego serca nie słuźysz; jeśli obowiązków dobrego katolika nie spełniasz, jeśli niedziele i dni święte – jako On przykazał przez usta swej Obłubienicy – nie święcisz, ale ledwie na pół godziny zajrzysz do kościoła i tam jeszcze siebie szukasz, swój bałwan przed sobą stawiasz i jemu, a nie Panu się kłaniasz; jeśli posty gwałcisz, i ciało to nędzne, a nie Pana słuchasz; jeśli dzieci, słuźy i domownicy w bojaźni Pańskiej przez dobry przykład i napominanie nie trzymasz, ale je, owszem, zbytkami, próżnowaniem i zaniedbaniem wszelkiej praktyki katolickiej gorszysz i namiętnościom swoim, a nie Panu słuźysz; jeśli rodzicom, starszym i przełożonym czci należnej nie oddasz, ale ich lekceważysz i serce ich drażnisz, i tak jesteś robotnikiem złości, a nie robotnikiem Pana.

[11] Proszę was, o najmiłsi, powiedzcie sami, na co się to przyda? Izali tak ma panować ten Pan w sercach naszych? Izali po tym wszystkim możemy się skarżyć, że nas nie ratuje, nie dźwiga, gdy wołamy do Niego: Panie! Panie! Ojczel! Ojczel! że dopuszcza, aby nas gniotły góry i pagórki nędzy i nieszczęścia? On nam odpowiada przez usta Malachiasza: „Jeśli ja Ojcem jestem, a kędyż moja cześć, a jeśli ja Pan, kędyż bojaźń wasza?” (Malach. 1). Nie tak mamy wołać, ale jako woła Kościół: „O Adonai, o Panie, hetmanie domu izraelskiego, któryś dał prawo na górze Synai, przyjdźże, abys nas odkupił w ramieniu rozciągniętym”. Chwyćmy się oburącz słuźby u tego Pana około wypełnienia Jego prawa, a On do nas także rozciągnie ramiona swoje. On je wyciąga ze żłóbka, On je wyciąga, kiedy nas uczy, On je rozciągnął nad nami, kiedy nas za dzieci swoje przyjmował, On je rozciągnął z miłości dla nas na krzyżu i jest gotów pospieszyć ku ratunkowi naszemu, bo je dlatego rozciągnął, aby nas ratował; On nas uprzedzał i uprzedza jeszcze, więc czynnie otwórzmy serca na przyjęcie Jego,

krzyczymy uczynkami i wypełnianiem prawa, że w samej rzeczy jest Panem naszym, naszym hetmanem, a my kmięciami i żołnierzami pod chorągwią Jego.

[12] Ale nam jeszcze trzeba być więcej jak sługami; On, idąc, woła: „Wy przyjaciółmi moimi jesteście”, owszem, jedno z Nim być potrzeba, bo On, idąc, mówi: „Jam jest szcep winny, wyście latorośle. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może rodzić owocu sama z siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnym szczepie, także i wy, jeżeli we mnie mieszkać nie będziecie”. Idzie więc ku nam jako zdrowe, przerozkoszne i rodzajne drzewo, idzie jako ogród, w którym niebo całą swoją rozkosz widzi, idzie jako bogata winnica, z której wino zbawiające tryska, idzie jako słodki korzeń, abyśmy dzikie, kwaśne, leśne i z zepsutego korzenia wyrosłe płonki doń się przeniosły, weń się wszczepiły przez pokorne nędz naszych uznanie. W bóstwo Jego wszczepić nam się nie było podobno, bo bóstwo Jego od nędzy naszej przepaść nieskończenie daleko dzieli, aż Syn Boży, gdy się stał człowiekiem, toż dopiero ludzką naturą zbliżył się do nas, iż wyrosli jako syny ludzkie i syn gniewu ze szczepu starego Adama, stać się możemy w tym nowym Adamie synami Bożymi i rodzić możemy boskie owoce, to jest owoce zbawienia. Taki przychodzi ku nam, aby jak mówi Apostoł: „Leśna różdżka stała się szczepieniem, uczestniczką tłustości oliwnej” (Rom. 11), a my N. N. zabieajmy Panu drogę, wołając z Kościołem pokornie: „*O radix!* O korzeniu Jesse, któryś zaszedł miasto celu ludziom, przed którym modlić się będą narody, przyjdźże ku wyrwaniu naszemu, a nie omieszkiwaj więcej!”

[13] I czując się jakby niewolnikami nędznej natury naszej, jakby więźniami, skowanymi łańcuchami grzechów, przykutymi do występnych naszych upodobań, którym też grzechy zamknęły niebios a i uczyniły je niewysłuchanymi, nieubłaganymi jakoby miedziane, a otwarłszy nad nami straszliwe katarakty klęsk wszelkiego rodzaju, zamkły nas w straszliwej jeszcze niemożności ratowania się z tego potopu, z którego wpaść możemy w potop nieszczęścia wiecznego; tak przykuci, tak związani, tak zamknięci gotujemy drogę idącemu ku nam Panu przez jak najczęstszą i najzarliwszą spowiedź, przez którą otwiera i rozwiązuje więźnie, a wołajmy znowu z Kościołem: „*O Clavis!* O kluczu Dawidów i berło domu izraelskiego, jak Ty otworzysz, to nikt nie zamknie, jak Ty zamkniesz, to nikt nie otworzy, przyjdźże i wyprowadź więźnia z domu więzienia siedzącego w ciemnościach!”

[14] I wielką ku Niemu rozgorzawszy miłością, pragnąc, aby Mu dusze nasze jaśniały cnotami, pragnąc tych cnót tym usilniej, im więcej było dotąd grzechów; uczynków gorliwości tym więcej, im smutniejsza dotąd była obojętność; dobrych przykładów tym obficie, im więcej uczynili zgorzeń; sprawiedliwości tym pełniej, im ciężej gniotły sumienie poczynione krzywdy; pragnąc, aby nic z dotychczasowej nocy nie zostało i aby dzień zbawienia zaświtał już na piękne duszom naszym, to jest pragnąc nie tylko pozbyć się złego, ale i wytrwać w dobrym i postępować z jasności w jasność; wołajmy jeszcze z świętym Kościołem:

„*O oriens*, o wschodzie, o jasności świata wiecznego i słońce sprawiedliwości, przyjdźże i rozświeć w ciemnościach i wśród nocy i śmierci”.

[15] I przekonani, że te ciemności zewnętrzne, wpośród których jęczy rodzaj ludzki, nie ustąpią, póki spomiędzy ludzi nie ustąpi noc grzechu „Słońcu sprawiedliwości”, że słońce pociechy ani ratunku nie wejdzie, póki Tego, który w ciemnościach duchowych świeci, nie przyjmujemy, póki się Chrystus nie stanie światłością dusz naszych; że ludzie wzajem gryźć się nie przestaną i rozmyślać próżnych rzeczy, póki się „nie przestaną burzyć i schodzić w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego”; że się związki łączące stany i osoby nie naprawią ani wzmocnią, dopóki bądź słowy, bądź uczynkami nie przestaną się targać związki, co nas łączą z Bogiem, i zrzucac jarzmo, które na nas jako Pan i Król nasz wkłada; że On nie przestanie nas rządzić „laską żelazną, a jako naczynie garncarskie kruszyć, póki nie uznamy, że tylko od Niego jest wybawienie i od Niego ratunek, pociecha i błogosławieństwo” (Ps II); że się nic nie wybuduje, jeżeli się nie buduje na Nim jako na fundamencie; że nikt człowieka nie zbawi, czy to od nieszczęścia wiecznego, czy od nędzy i klęsk doczesnych, tylko On, który człowieka z gliny ulepił, do szczęścia stworzył i dla szczęścia jego sam stał się człowiekiem; – przekonani o tym wszystkim wiara, wołajmy jeszcze z Kościołem: „*O Rex gentium!* O królu narodów, o kamieniu węgielny, który z dwojga czynisz jedno, przyjdź a zbaw człowieka, któregoś z gliny ukształtował”.

[16] Najmilsi! Tak wzywany Pan nasz przyjdzie do kościoła serc naszych, jako przyszedł do Kościoła swego, pospieszy ku ratunkowi naszemu, jako spieszył do wołającej w ten sposób oblubienicy swej. O tak idącym Duch Święty mówią: „Oto ten idzie skaczący na górach, przeskakujący pagórki podobny sarnie i jelonkowi, rozpędził się i przeskoczył, jak olbrzym” (Ps 18) chóry Aniołów, Cherubinów i Serafinów, a nie dotknąwszy natury ich, bierze w żywocie przeczystej Panny człowieczeństwo nasze, aby to człowieczeństwo wyniósł ponad one góry i pagórki, i posadził w swej osobie na tronie, aby Mu się kłaniały, wedle słów Apostoła, który mówi, iż „Bóg dla wielkiej miłości swej, którą nas miłował, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas spolem w Chrystusie, wzbudził i wespół posadził na niebiesiach, aby okazał w przyszłych wiekach obfite bogactwo łaski swej w dobrotliwości ku nam w Chrystusie Jezusie” (Ephes. II. 4, 5, 6, 7); ale nim to uczynił, nim tak przyszedł, długa go wyprzedziła procesja błagających ustawicznie i krzyczących z głębi strapionego serca patriarchów i proroków, ażeby przyszedł i odnowił ziemi oblicze. Szli jedni za drugimi po krainie onej żydowskiej, a każdy niósł jakieś znamię przyszłego króla, każdy miał na sobie obraz Mesjasza; na koniec się ukazał większy nad proroki, on przezacny Jan Chrzciciel, pochodnia przed światłością, głos przed Słowem, anioł przed aniołem, wielkiej rady przesłaniec przed Mesjaszem, za którym w też tropy pod baldachimem ludzkiego ciała sam Bóg się ukazał, a „Słowo ciałem się stało”, przed którym zgina się wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne.

[17] Ale patrzcie, najmilsi, co się dalej dzieje. Za Słowem, które stało się ciałem, za Bogiem, który się stał człowiekiem, idzie druga procesja świętego katolickiego Kościoła, mądrego boską mądrością, potężnego boską mocą, żyjącego boską obecnością – a ten Kościół niesie w niepokalanych swych dłoniach już nie tylko Boga ukrytego w człowieczeństwie, ale Boga-człowieka, utajonego pod postacią chleba, i śpiewa: *Ecce panis angelorum*, i woła: *Verbum caro factum, verbum carnem efficit* – Słowo ciałem, a ciało chlebem, przez swe słowo uczynił: Gotujcie drogę Pańską! Oto Baranek, który gładzi grzechy świata, oto Emanuel, Pan Bóg z wami, który przez ten podwójny cud miłości chce być waszym pokarmem, abyście byli jedno z Nim, jako On jest z Ojcem, który chce, aby każde z serc waszych stało się mieszkaniem Jego, Betlejem, domem prawdziwego chleba. Ewangelista woła: „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. A On mówi: „To jest ciało moje, kto pożywa ciała mego, we mnie mieszka, a Ja w nim”.

[18] A przeto prostujcie ścieżki Jego. Drogi i ścieżki Jego, to miłość serc waszych, którą On stworzył dla siebie, i po której chce wstąpić do serc tych, aby był waszym Królem, prawem, nadzieją, pragnieniem, ulgą, pociechą i życiem, abyśmy jako dziś śpiewamy: *Dum visibiliter Deum cognoscimus per hunc in invisibilium amorem rapiamur* – gdy widocznie Boga wyznajemy, przez to widome ku niewidomemu wzniesi się miłością. Tak woła na nas Kościół, a my, najmilsi, nim Pana uczujemy w sobie przez sakramentalną obecność, prosimy, niech wstąpi duchowo, po drogach pragnienia. Łączmy się z Nim przez to pragnienie, wołając z Kościołem: O Emanuel, o Panie z nami, Królu i prawodawco nasz, oczekiwanie narodów i Zbawicielu ich, przyjdź na zbawienie nasze, Panie Boże nasz, i tym wołaniem kończmy święty czas Adwentu. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Zygmunt Golian, *O siedmiu tytułach Pana naszego Jezusa Chrystusa, według siedmiu antyfon (na niedzielę czwartą Adwentu)*, [w:] idem, *Kazania niedzielne, świąteczne, pasyjne i majowe*, wyd. 2 powiększone, Drukarnia „Czasu” Fr. Kluczyckiego i sp., Kraków 1887, s. 36–47.

## NOTA BIOGRAFICZNA

ZYGMUNT GOLIAN, ur. 10 lipca 1824 w Krakowie, po ukończeniu studiów teologicznych w krakowskim seminarium duchownym przyjął w 1849 święcenia kapłańskie. Następnie studiował w Lowanium i Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Był uzdolnionym kaznodzieją Krakowa, w uznaniu czego Rzymska Kongregacja Rozkrzewiania Wiary przyznała mu w 1856 tytuł misjonarza apostołskiego. W 1857 został członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. W swej działalności pisarskiej i kaznodziejskiej stanowczo bronił świeckiej władzy papieża. Był autorem *Adresu* katolików krakowskich do papieża Piusa IX i bronił go przed atakami ks. Waleriana Serwatowskiego oraz dzienników lwowskich. Doceniając to, rzymska Accademia dei Quiriti przyjęła ks. Goliana w 1862 w poczet swych członków. W latach 1862–1867 na zaproszenie abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego wykladał dogmatykę ogólną i szczegółową w Akademii Duchownej w Warszawie. Pozostawał w bliskich stosunkach z hr. Aleksandrem Wielopolskim. Ks. Golian należał do przeciwników powstania styczniowego. Jego pacyfistyczne wystąpienia w katedrze i w innych kościołach warszawskich sprowadziły na niego ostre ataki ze strony ugrupowania czerwonych, którzy widzieli w nim zdraycę sprawy narodowej. Po powrocie do Krakowa został administratorem parafii św. Floriana. W czasie Soboru Watykańskiego I bronił w kazaniach i na łamach „Tygodnika Soborowego” dogmatu nieomylności papieskiej przeciw poglądom liberalnym. Ostro zwalczał zwolenników ks. Johanna Ignaza von Döllingera, starokatolików, socjalistów i liberałów. W latach 1872–1880 Zygmunt Golian administrował parafią mariacką, gdyż rząd austriacki odrzucił jego kandydaturę na to probostwo. Aktywnie wspierał Matkę Teresę (Ewę) Potocką w organizowaniu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, nad którym sprawował duchową opiekę. W 1881 otrzymał z nadania rządowego parafię w Wieliczce, której poświęcił ostatnie lata życia, m.in. odnawiając kościół parafialny. Tam też zmarł 21 lutego 1885.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, 219–220 (J. Groblicki); *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, k. 1261 (J. Bazydło); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1, Warszawa 1981, 546–549 (R. Żmuda); *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, A–J, Lublin 1994, 148–150 (M. Barcik); K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, t. 2: *Od oświecenia do XX wieku*, Kraków 2001, s. 255–262, S. Tarnowski, *X. Zygmunt Golian (wspomnienie pośmiertne)*, „Przegląd Polski” 1 (1885), s. 635–639; Z. Bartkiewicz, *Krótki rys życia śp. ks. Zygmunta Goliana, pralata i proboszcza wielickiego*, Kraków 1888; K. Panuś, *Kaznodziejstwo w katedrze krakowskiej*, cz. 2: *Okres niewoli narodowej*, Kraków 1995, s. 92–107; idem, *Uratować naród! Głos z ambony katedry wawelskiej okresu niewoli narodowej 1795–1918*, Kraków 1996 (passim); F. Ślusarczyk, *Misericordia – to serce oddane nędzy. Ks. Zygmunt Golian i jego krakowskie kazania*, [w:] *Wielcy kaznodzieje Krakowa. Studia in honorem Eduardi Staniek*, red. K. Panuś, Kraków 2006, s. 339–354.



## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *O siedmiu tytułach Pana naszego Jezusa Chrystusa, według siedmiu antyfon* (na niedzielę czwartą Adwentu). Siedem antyfon adwentowych, zwanych *antiphonae maiores*, antyfony „O” (gdyż rozpoczynają się od litery „O”) lub „wielkie O”, poprzedza śpiew *Magnificat* w liturgii godzin przez siedem kolejnych dni przed Bożym Narodzeniem. Incipity tych antyfon: *O Sapientia* (Mądrości), *O Adonai*, *O radix* (Korzeniu Jessego), *O clavis* (Kluczu Dawida), *O oriens* (Wschodzie), *O rex* (Królu), *O Emmanuel* tworzą, poczynając od ostatniej do pierwszej, zawołanie *ero cras* (jutro przybędę). Charakterystyczne „O” rozpoczynające antyfony stwarza rodzaj dystansu przed wypowiedzeniem imienia Bożego, rodzi pragnienie przyjścia Zbawiciela i podziw dla Jego misterium. Struktura antyfon, wzmiankowanych już w *Responsoriale* Grzegorza Wielkiego, jest trzyczęściowa: (1) tytułatura symboliczna zaczerpnięta z ksiąg mądrościowych lub prorockich, odnoszących się do Mesjasza; (2) odniesienie do Starożytności, jako figura oraz (3) modlitwa. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 112.

Temat: „Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki Jego” – Łk 3, 4.

[1] *święty kaznodzieja* – Jan Chrzciciel.

„Spuście nam rosę niebios z góry... i zrodzi Zbawiciela” – Iz 45, 8.

*Rorate caeli desuper* – „Niebios, rosę spuszczać z góry”, główny śpiew Adwentu, także tytuł znanej polskiej pieśni na ten okres liturgiczny. Modlitwa inspirowana proroczymi, zwłaszcza Iz 45, 8, wyraża oczekiwanie przez Kościół Mesjasza.

*II. Paralip.* – 2 Księga Kronik. Wulgata za Septuagintą nazywa dwie Księgi Kronik *Paralipomena* (rzeczy opuszczone).

„Wielki Pan”, jak Go nazywa Psalmista – zob. m.in. Ps 35, 27; 48, 2.

„Pan mocny i możny, Pan wielki na walce, Pan zastępów” – przymioty Boga, często występujące w księgach prorockich i w psalmach.

*Król chwaty* – Ps 24, 7–8.

„Podnoście przedniejsze bramy wasze, niechaj się otwierają bramy wieczne i wnijdzie Król chwaty” – Ps 24, 7.

„Spuście się wzwoły, otwierajcie się bramy” – Ps 24, 9.

*Malachian prorok* – prorok Malachiasz, jeden z proroków mniejszych. Nawiązanie do Mt 3, 1: „Oto Ja wysłałem anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie”. Według Mt 11, 10 oraz Łk 7, 27 tym „aniołem” (wysłannikiem) jest św. Jan Chrzciciel; natomiast „Anioł Przymierza” to Mesjasz przychodzący na sąd Boży (por. Iz 4, 4; Ez 34, 20; Am 5, 18).

„Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” – J 1, 11.

- [2] „Maluczki nam się narodził” – Iz 9, 5.

„Słowo przedwieczne stało się ciałem i mieszkało między nami” – J 1, 14.

„którzykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, aby się stali synami Bożymi” – J 1, 12.

- [4] *wyglądał dnia tego Abraham patriarcha* – Abraham otrzymał obietnicę, że Mesjasz będzie jego potomkiem (Rdz 12, 3; 15, 9nn; 17, 1nn; 18, 18). Narodziny Jezusa rozpoczęły jej realizację.

*obaczył Go przez wiarę pod figurą swego Izaaka* – Izaak, syn Abrahama i Sary, spadkobierca Bożych obietnic danych ojcu, jest figurą Jezusa. Jego ofiarowanie Bogu przez Abrahama (Rdz 22, 1–18) stanowi prototyp ofiary Chrystusa na krzyżu.

*uweselił się bardzo* – J 8, 56, a nie Joan. 10, jak podano w kazaniu.

„Zbawienia Twego czekać będą Panie!” (*Gen. 19*) – mowa o prorocztwie mesjańskim, jakie wypowiada umierający patriarcha Jakub. Zob. Rdz 49, a nie Rdz 19, jak podano w kazaniu.

„Proszę, Panie, poslij, kogo masz posłać” (*Exod. IV*) – por. Wj 4, 13.

- [5] *vir desideriorum (Dan. X)* – mąż pożądany, upragniony (por. Dn 10, 19).

„Nawiedzi was Bóg, przenieście kości moje z miejsca tego» i to mówiąc umarł” – Rdz 50, 25–26.

„Wedle wiary pomarli wszyscy ci, nie wziąwszy obietnic, ale patrząc na nie z daleka i witaając je” – Hbr 11, 13.

*Paweł święty mówi* – cytowany przez Goliana fragment pochodzi z Listu do Hebrajczyków, którego autorstwo przypisywano dawniej św. Pawłowi. Obecnie niemal bez wyjątku uznaje się, że apostoł ten nie był bezpośrednio ani pośrednio autorem tego listu. Jak podkreśla M. M. B. Bourke, *List do Hebrajczyków*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, wyd. 3, Warszawa 2010, s. 1459–1460, autor tego listu nie jest znany. Pismo to jest jedynym oprócz 1 J listem pozbawionym zwyczajowego pozdrowienia zawierającego imię autora.

- [7] *Quia per incarnati Verbi mysterium, nova mentis nostrae oculis lux tuae claritatis infulsit* – z I prefacji o Bożym Narodzeniu: „przez tajemnicę wcielonego Słowa zajaśniał oczom naszej duszy nowy blask Twojej światłości”.

- [8] „Który mądry i ćwiczony... mądrości” – Jk 3, 13.

„lecz jeśli zazdrość gorzką macie... ziemską, cielesną, diabelską” – Jk 3, 14–15.

„Uprzedza, którzy jej pożądają, aby się im pierwszej okazała” – Mdr 6, 13, według Wulgaty 6, 14 (jak podano w kazaniu).

O siedmiu tytułach Pana naszego Jezusa Chrystusa, według siedmiu antyfon

„*A jeśli który z was potrzebuje mądrości...*” – Jk 1, 5.

„*są wszystkie skarby mądrości i umiejętności*” – Kol 2, 3.

„*nam stał Mądrością od Boga*” – 1 Kor 1, 30.

„*drogi roztropności*” – Jk 5, 19.

„*Jam jest drogą*” – J 14, 6.

[9] „*byliśmy niekiedy głupi, niewierni, błądzący, służący poządliwościom...*” – Tt 3, 3.

„*Wiele ich uwierzyli w Chrystusa...*” – J 11, 45.

„*Nie znam was...*” – Łk 13, 25–27.

„*wiara wspólnie robiła z uczynkami, a z uczynków wiara się wykonała*” – Jk 2, 22, a nie Jac. III, 22, jak podano w kazaniu.

„*Abraham Ojciec nasz, izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, ofiarowawszy Izaaka syna swego na Ołtarz?*” – Jk 2, 21, a nie Jak. 3, 21, jak podano w kazaniu.

„*Widzisz, iż wiara wspólnie robiła, z uczynkami*” – Jk 2, 22.

[10] *Oblubienica* – Kościół.

[11] „*Jeśli ja Ojcem jestem, a kędyż moja cześć, a jeśli ja Pan, kędyż bojaźń wasza?*” – Ml 1, 6.

„*O Adonai, o Panie, hetmanie domu izraelskiego...*” – druga antyfona wielka.

[12] „*Wy przyjaciółmi moimi jesteście*” – J 15, 14.

„*Jam jest szczep winny, wyście latorosle*” – J 15, 5.

„*Mieszkajcie we mnie, a ja w was*” – J 15, 4.

„*Jako latorośl nie może rodzić owocu sama z siebie... nie będziecie*” – J 15, 4.

„*Leśna różdżka stała się szczepieniem, uczestniczką tłustości oliwnej*” (*Rom. 11*) – Rz 11, 17.

„*O radix! O korzeniu Jesse...*” – trzecia antyfona wielka.

[13] „*O Clavis! O kluczu Dawidów...*” – czwarta antyfona wielka.

[14] „*O oriens, o wschodzie*” – piąta antyfona wielka.

*ludzką naturą* – w druku błąd: *natarą*.

- [15] „*Stońce sprawiedliwości*” – Mt 3, 20.

„*nie przestaną burzyć i schodzić w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego*” – Ps 2, 16; Dz 4, 25–27.

*rządzić łaską żelazną, a jako naczynie garncarskie kruszyć* – Ps 2, 9.

*nic nie wybuduje, jeżeli się nie buduje na Nim jako na fundamencie* – por. Ps 127, 1.

„*O Rex gentium! O królu narodów...*” – szósta antyfona wielka.

- [16] „*Oto ten idzie skaczący na górach...*” – Ps 19 (18), 6; 114, 4.

„*Bóg dla wielkiej miłości swej... w Chrystusie Jezusie*” – Ef 2, 4–7.

- [17] *Ecce Panis Angelorum* („Oto chleb aniołów”) – fragment 11 zwrotki słynnego hymnu eucharystycznego, *Lauda Sion*, św. Tomasza z Akwinu, który doczekał się także wielu aranżacji muzycznych i wykonań największych śpiewaków operowych, m.in. Luciano Pavarottiego i Placido Domingo.

*Verbum caro factum, verbum carnem efficit* – nawiązanie do znanego hymnu eucharystycznego na uroczystość Bożego Ciała *Pange, lingua, gloriosi (Staw języku tajemnicę)* św. Tomasza z Akwinu, śpiewanego także podczas adoracji Najświętszego Sakramentu.

*Betlejem, dom prawdziwego chleba* – hebr. *Beth-lechem* („dom chleba”), gdyż okolice tego miasteczka położonego w Judei ok. 8 km na południe od Jerozolimy służyły z bogatych pastwisk i żyznych ziem, na których udawała się pszenica i winna latorośl.

„*A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*” – J 1, 14.

„*To jest ciało moje, kto pożywa ciała mego, we mnie mieszka, a Ja w nim*” – J 6, 56.

- [18] *Dum visibiliter Deum cognoscimus per hunc in invisibilium amorem rapiamur* – z I prefacji o Bożym Narodzeniu: „abyśmy poznając Boga w widzialnej postaci, zostali przezeń porwani do umiłowania rzeczy niewidzialnych”.

*O Emanuel, o Panie z nami* – ostatnia, siódma z wielkich antyfon adwentowych.

*Józef Stanisław Adamski*

## CZAS PRZEBUDZENIA ZE SNU DUCHOWEGO

### KAZANIE DRUGIE NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

„Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali”.

[1] Wczoraj z zachodem słońca rok liturgiczny dobiegł swego kresu, a nowy się rozpoczął. Podobnie jak słońce swym biegiem określa rok naturalny: tak Chrystus Pan, Światłość przedwieczna, oświecająca umysły i serca ludzkie, tajemnicami swego życia określa rok chrześcijański, liturgiczny.

[2] Rzecz jasna, że rok kościelny może się zacząć tylko od wschodu tej Gwiazdy Jakubowej, która wiekowe świata mroki rozjaśniła i zmieniła postać moralnego świata, tj. od narodzenia Syna Bożego. A ponieważ zwykliśmy przygotowywać się do wielkich wydarzeń i instynktownie czujemy, że wszystko, co wielkie, wzniosłe, doniosłe, gorąco pożądanym być winno, dlatego Kościół, pod wpływem natchnienia Bożego, nazaczył czas, w którym moglibyśmy się należycie przysposobić do narodzin Boga. Czasem tym jest Adwent, przygotowujący nas na przyjście Pana w ludzkich osłonach.

[3] Potrójny rozróżniamy adwent, czyli przyjście Pańskie. Pierwsze jawne w tajemnicy Jego narodzenia, już spełnione; drugie, wynik i przedłużenie pierwszego, tj. przyjście i narodzenie Jezusa w duszach naszych przez łaskę, zwłaszcza w Komunii Świętej; nareszcie trzecie przyjście jawne, wspaniałe, majestatyczne jako Sędziogo. W pierwszym adwencie Bóg w osłonach dziecięcych nawiedza świat ku jego zbawieniu. W drugim, w nadmiarze łaskowości, nawiedza dusze nasze ku ich uświęceniu. W ostatnim adwencie przyjdzie w widzialnym majestacie ku ostatecznemu zbawieniu lub potępieniu tych, którzy z poprzednich dwóch Jego przyjść korzystali lub korzystać nie chcieli.

[4] Kościół Boży, przypominając nam ostatnie przyjście Pana na sąd, chce nas zniewolić do zbawiennego wykorzystania narodzin Pańskich w Betlejemie i w duszach naszych.

Czas adwentowy w zamysłach Kościoła to czas przygotowania się na przyjęcie Pańskie, to czas przebudzenia się z duchowego uspienia. Dlatego Kościół Boży woła dziś do nas z apostołem: „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali”.

W myśl więc dzisiejszej lekcji i zamiaru Kościoła przedłożę wam, najmilsi, kilka uwag zdolnych was przebudzić z duchowego letargu i ożywić chrześcijańską czujnością.

Pobłogosław, o wielka Służebnico Pańska, którą z Archaniołem wysławiamy. Zdrowaś Maryjo.

[5] Boski nasz Zbawiciel głosicielom słowa swego przykazuje, by oznajmiali tym, którzy z dnia na dzień odkładają swe nawrócenie, że niechybnie zostaną zaskoczeni i pochwyteni w sidła śmierci i piekła, że jeżeli każdej chwili nie będą czuwali, tedy nadejdzie godzina niespodziewana, która żadnego nie pozostawi im środka ratunku. Posłuchajcie, najmilsi, co sam Zbawiciel do nas mówi: „Czujcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie. A to wiecie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby wzdry, a nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn człowieczy przyjdzie... Błogosławiony sługa on, którego, gdy przyjdzie Pan jego, najdzie tak czującego. Zaprawdę powiadam wam, że go postanowi nad wszystkimi dobry swemi. A jeśliby rzekł zły sługa w sercu swoim: ‘Długo Pan mój przyjść omieszkiwa’. I począłby bić towarzysze swoje, a jadłby i pił z pijanicami. Przyjdzie Pan sługi onego w dzień, którego się nie spodziewa i w godzinę, której nie wzwie. I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

[6] Ta przypowieść Chrystusowa dwie nieskończonej doniosłości odslania nam prawdy: pierwszą, że Chrystus ma zamiar niespodziewanie nas zaskoczyć; drugą, że jedynym środkiem, jaki nam podaje, by ująć podejścia, jest nieustanne czuwanie. Taka jest rada Boga i opatrzna ekonomia, jaką wielki Ojciec rodziny w domu swoim ustanowił. Chciał On mieć sługi przezorne, ustawicznie czuwające. I dlatego tak rozporządził niepostrzegalnym biegiem czasu, że my ani jego upływu, ani szkód, jakie nam wyrządza, nie odczuwamy, tak że ostatnia godzina prawie zawsze niespodziewanie nas pochwytuje.

[7] Zrozumiemyż, najmilsi, tę zwodniczą czas ułudę i sposób, w jaki omamia naszą wyobraźnię. „Czas, mówi św. Augustyn, jest słabym naśladownictwem wieczności, która zawsze jest tą samą. Otóż, czemu czas dorównać nie może pod względem swego ustalenia, to usiłuje naśladować następstwem chwil po sobie płynących. Jeśli ukrada nam dzień jeden, tedy drugi podobny zaraz nam zwraca, który nie pozwala nam żałować tego, któryśmy stracili. W ten sposób czas zawsze zwodzi nas i chyżość swą ukrywa”. Czas zawsze nas omamia, bo chociaż nieustannie się odmienia, ukazuje prawie zawsze tę samą twarz: rok upłyniony wydaje się w następnym wskrzeszony. Wszelako długie lat następstwo

ujawnia całe to złudzenie. Zmarszczki na naszym czole, szron włosów, zanikanie sił żywotnych aż nazbyt dają nam odczuć, jaka wielka część naszego bytu pochłonięta, w przepaść wieczności niepowrotnie zapadła. Atoli w tych wielkich zmianach czas usiłuje zawsze naśladować wieczność; bo jak właściwe jest wieczności zachowywać rzeczy w tymże samym stanie, – tak czas, by się do niej zbliżyć, tylko z wolna pozbawia nas przedmiotów i wiedzie do kresu po pochyłości tak niedającej się odczuć, że widzimy się otoczeni cieniami śmierci, zanim pomyśleliśmy poważnie o naszym nawróceniu. A tak czas zwodniczy sprawia, że nagle i niespodziewanie popadamy w zimne śmierci objęcia. Otóż, by nas uchylić od tej niespodzianki, Chrystus Pan jeden tylko w swej przypowieści wskazuje nam środek: być zawsze uważnymi i czujnymi – „Czuwajcie, mówi, bo nie wiecie, której godziny Pan przyjdzie”.

[8] Tutaj, najmiłsi, nie możemy dosyć zdumiewać się nad zaślepieniem ludzi, którzy nie mniej ukazują się zuchwałymi, jak niegdyś Piotr św., kiedy zaprzeczł Chrystusowi Panu zapowiadającemu potrójne jego zaparcie: „Nie zaprzę się Ciebie”. Ale nie dziwny się jego zuchwałstwu, które gorącymi obmył łzami, dziwny się raczej sobie samym i naszej szalonej zuchwałości! Wszak Zbawiciel w jasnych słowach nam powiedział: „Jeśli ustawicznie czuwać nie będziecie, Ja was zaskoczę”. A my śmiemy odpierać: „nie, Panie, my spokojnie, wygodnie zasypiać będziemy, my uprzedzimy Twe przyście choć na kilka chwil, a spowiedź dorywcza uchyli nas od Twego gniewu!”. O szalona zuchwałości! Syn Boży powiedział, że wiadomość czasów jest jednym z tajemników, który Ojciec Jego zatrzymał w swej mocy, a my chcielibyśmy przeniknąć tę przysłoną przyszłości i oprzeć nasze wiekuiste nadzieje na tak ukrytej tajemnicy! Wiemy, że kiedy Chrystus Pan przyjdzie w majestacie swoim sądzić świat, rozliczne przerażające znaki uprzedzą Jego przyście, cała przyroda zatrwożona poruszy się przed Jego Obliczem: a jednak wszechświat, zagrożony całkowitą swą ruiną, niespodziewanie zostanie zaskoczony. Dzień bowiem ostatni przyjdzie jako złodziej: będzie on dla ludzi jakby matnią, w którą niespodziewanie wszyscy wpadną; tak dalece mądrość Boża zataiła przed nami swe zamiary! A czyż sądzimy, że się nam uda odczuć i dostrzec rozkład tego kruchego ciała, które w swym łonie nosi i rozwija zarody swego skażenia! O zaiste, zwodzimy się i niemądrze sobie pochlebiamy! Śmierć nie przyjdzie z daleka z wielkim łoskotem, by na nas napaść; ona wciska się z pokarmami, które pożywamy, z powietrzem, którym oddychamy, z lekarstwami, którymi przed nią się zastawiamy; jest ona w naszej krwi i w naszych żyłach; złożyła ona swe ukryte i nieuniknione zasadzki w samym życia źródle.

[9] Stamtąd ona wyjdzie już nagle, już po przedłużonej chorobie, ale prawie zawsze niespodziewana, nieprzewidziana. Doświadczenie codzienne aż nadto to potwierdza. Otóż, jest w tym mądry zamysł Boga, który, jak mówi św. Augustyn, ukrył przed nami dzień ostatni, ażeby czujność nasza na wszystkie

rozciągała się dni. Ponieważ Bóg postanowił podejść nas niespodziewanie, jeżeli czuć nie będziemy, czyż my będziemy zręczniejsi w uprzedzeniu ręki Boga, niż On skorym w wymierzeniu swego razu? Jakież myślimy znaleźć przeciw Niemu środki zaradcze, jeśli odrzucamy ten jedyny, jaki sam nam wskazał, to jest ciągle czuwanie?

[10] Przypuśćmy, że młodość, w złu rozkoszująca, może sobie obiecywać dni długie; nie zazdrośćmy jej smutnej nadziei starości. Czyż sądzicie, że można ugruntować przyszłe swe nawrócenie na tej wiotkiej nadziei? Ach! Wyjdźcie z błędu, najmilsi, i nauczcie się lepiej siebie poznawać! Taka jest natura duszy i woli naszej, iż będąc swobodną, nie daje się przyniewalać przedmiotami, lecz sama się decyduje i wikła. Tworzy ona sobie dobrowolnie jakby więzy żelazne, jakby konieczność swymi często ponawianymi uczynkami, wytwarzającymi nałogi, których gwałtowność aż nazbyt dobrze znamy i odczuwamy.

[11] Przyznaję, że jest pewien żar namiętności, który wiek uśmierza. Atoli tę drugą naturę, wytworzoną nałogiem, czas raczej zwiększa i utwierdza. Jakież to więc szaleństwo dodawać sił nieprzyjacielowi, którego rzekomo chcemy pokonać! O zaiste, sami zwodzimy się, kiedy się spodziewamy, że czas przyniesie lekarstwo na nasze namiętności, które tylko chrobra cnota i wspaniałomyślne wysiłki przełamywać i ujarzmić zdołają! Starość, mówi Ekklezjastyk Pański, nie znajdzie tego, czego młodość nie nagromadziła: „Czegoś w młodości swej nie zgromadził, jako w swej starości najdziesz?”. Czyż doświadczenie nas nie poucza, że występki nie słabną z naturą, że skłonności nie zmieniają się z włośów barwą? Jeśli na przykład pozwolimy panować w sobie gniewowi, starość, miasto go uśmierzać, zmieni go w cierpkość. Kiedy się za młodu hołdowało zmysłowości, mówi św. Bazyl, wtedy nawet w wieku podeszlejším snują się myśli zbyt natarczywe, żądze nieprawe, żale może, które wznawiają w sercu wszystkie stare grzechy.

[12] Nie zwłóczcież więc, przebudźcie się, zwróćcie się bezzwłocznie do Boga wy, którzy to sobie obiecujecie w przyszłości. Zbycież się waszej złowrogiej iluzji! Teraz, teraz, najmilsi, czas nawrócenia się do Pana! Bo czyż znajdziecie godzinę, któraby była dla was stosowniejsza i pomyślniejsza? Czemuż się opieracie? Czemu wyobrażacie sobie, że w innym czasie łatwiej dacie posłuch łasce i miłosierdziu Pańskiemu? O zaprawdę, nie ma nic zgubniejszego, jak wyczekiwać zwycięstwa nad namiętnościami od czasu, który je tylko potęguje.

[13] Ludzie hołdujący grzesznym nałogom sądzą nieraz, że tylko nagłej śmierci obawiać się muszą. Oby wyszli z błędu i pamiętali, że boska sprawiedliwość ma prócz tego inny jeszcze sposób karania ich w biegu życia! Jakże często zdarza się, że zuchwali grzesznicy już są potępieni i straszliwym poddani karom, zanim ostatnia pomsta Boża w nich uderzy! Ktoś na przykład stracił łaskę monarchy, a sądzi, że jeszcze w niej pozostaje; podobnie dzieje się w tajniach boskiej sprawiedliwości: tam zapadł już wyrok, a grzesznik trwa w pokoju. „Wiedzieć,



mówi Duch Święty, że Bóg oddaje nienawidzącym Go zaraz, tak że je wytraci i dalej nie odłoży, tudzież im oddając co zasłużyli”. Zważcie te słowa: zaraz – bezzwłocznie. Jestże prawdą, że Bóg zawsze w taki sposób karze? Odpowiadam: nie, jeśli idzie o pomstę, co na zewnątrz wybucha; tak, jeśli zwrócimy uwagę na kary ukryte, jakie Bóg zsyła na swych nieprzyjaciół. Kto grzeszy, jest karany bezzwłocznie, bo te samej chwili łaska Boża ustępuje z duszy, wiara się w niej umniejsza, grzech przywołuje grzech do duszy poprzednim upadkiem osłabionej. Oto straszliwe kary w trop następujące po grzechu. Ludzie, nieprawościami zepsuci, tracą wszelką bojaźń Boga, to jest wszelki hamulec na swą rozwiązłość. Niewiasty, hołdujące występkom, zbywają się resztek skromności, tj. całej ich płci ozdoby. Grzech nałogowy nie przedstawia już przerażającego widma, lecz staje się czymś zwykłym, pospolitym dla duszy zatwardziałej! I czyż tych następstw grzechu nie nazwiemy wielkim boskiej sprawiedliwości karaniem? „O, gdybyśmy, mówi św. Augustyn, w chwili grzeszenia zapadli nagle w ciężką chorobę; gdybyśmy utracili w tej chwili wzrok, siły, czyż nie uwierzylibyśmy, że Bóg nas karze?”. Czyż nie usiłowalibyśmy bezzwłocznie rączką pokutą uśmierzyć słuszną Jego zapalczliwość? Atoli w chwili grzeszenia nie wzrok cielesny, ale światłość duszy w nas gaśnie; nie wiotkie zdrowie tracimy, ale popadamy w ciężką, złowieszczą chorobę, jaką są własne nasze namiętności. O, my już wtedy nie widzimy prawd wiary, ani w nich żadnego nie znajdujemy upodobania! Zaślepieni, zatwardziali, popadamy w uśpienie i w nieczułość śmiertelną! A podczas gdy Bóg sprawiedliwym karaniem duchowemu wydaje nas uśpieniu, my nie odczuwamy mszczącej Jego prawicy; sądzimy nawet, że nam przebacza, że nas oszczędza. Na cóż się nam przyda żyć i istnieć w oczach ludzi, jeśliśmy umarli przed Bogą i aniołów obliczem? „Masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły!”. Nie zawsze potrzeba aż wyrwać z korzeniem drzewo, by ono umarło! Patrzenie na wielki dąb wyschły, w którym już zanikły soki życiowe, nie kwitnie on, nie ma ani żołądzi, ani liści, nosi śmierć w swym łonie, w swym korzeniu, – a przecież stoi jeszcze na swym pniu i rozciąga rozłożyste swe konary. Chrześcijaninie, którego serce zatwardziało, oto wierny twój obraz! O nieszczęsne, uschłe drzewo! Bóg jeszcze nie uderzył w twój korzeń, nie stracił cię jeszcze z twej wysokości, by cię rzucić w ogień, ale uchylił od ciebie ducha żywota!

[14] Drżycież więc, drżycie grzesznicy uśpieni. Bójcież się ostatecznej zatwardziałości! Czemuż, ach czemuż zatwardzacie serca wasze jak faraon? Obudźcież się bezzwłocznie, bo każda zwłoka zwiększa wasze karanie. Czyż zamysłacie się ocknąć wtedy, gdy do waszych powrócicie rozkoszy? Kiedyż bardziej czuć winniśmy, jeśli nie w chwili, gdy Jezus mówi do nas: „Wejdźcież w siebie i zastanówcie się nad sobą samymi”. Czyż sądzicie, żeście daleko od śmiertelnego letargu, od zgubnej zatwardziałości, którą grożą wam wyroki Pisma Bożego? Przywiedźcie sobie na pamięć pierwsze wasze upadki, wszak wtedy serce wasze było wstrząśnione, wasze zgryzoty były żywsze, wasze zwroty ku Bogu

częstsze. Ginęliście, ale często roniliście łzy nad waszą zgubą, wasz smętny duchowy pogrzeb uczciła przynajmniej jakaś wewnętrzna żałoba. Teraz, teraz atoli wydajecie się utwierdzeni w nieprawości waszej; święte przestrogi już was nie wzruszają, sakramenta święte są dla was bezskuteczne. Bójciez się, by Bóg was nareszcie nie wydał zmysłom nieprawym, by wasza dusza nie stała się naczyniem stłuczonym, niezdolnym do zatrzymania w sobie łaski! Tym bowiem grozi Duch Święty grzesznikom, co bezczeszczą święte sakramenta, co ponownymi upadkami z rozmysłem podtrzymują w sobie i potęgują nieprawę chuci. „Skruszy się, mówi Pan, jako się kruszy bańka garncarska skruszeniem gwałtownym i nie najdzie się z sztuczek jej skorupa, w której by mógł przynieść węglik z ognia, abo nabrać trochę wody z dołu”. O jak złowrogi jest stan takiej duszy stłuczonej! Ona zbliża się do sakramentu pokuty świętej, do tej rzeki łask, jaka z niej wypływa, a nie pozostaje w niej kropla wody! Ona słuca kazań zdolnych rozplómić serca, a nie odziera z nich najmniejszej iskierki! Zaiste, jest to naczynie zupełnie rozbite! O, jeśli taka dusza ostatnich nie uczyni wysiłków, by przywołać ducha łaski, by obudzić w sobie wiarę uszpioną, zginie bez ratunku!

[15] O bracia, spodziewam się po was lepszego stanu duszy, chociaż z urzędu w ten sposób do was przemawiam. Czuję, że słowo Boże, jakie wam głoszę, nie jest w was bezużyteczne, że Duch Święty w was działa, że coś się w sercu waszym porusza. A jeśli tak jest w rzeczy samej, tedy wy żyjecie, tedy wyzdrowienie wasze nie jest beznadziejne. Nie traćciez tej chwili mocy; wydajciez z siebie jęki żałości, te życia poznaki, jakich Niebiański Lekarz od was się domaga! Pozwólcie, by Jego miłosierna ręka w was działała. „Czemu macie umrzeć, domie Izraelów? Bo nie chcę śmierci umierającego”, mówi Pan Bóg, „nawróćcie się a żyjcie”.

[16] Usiłowałem, najmilsi, słowem ewangelicznym obudzić waszą uwagę i zwrócić troskliwość waszą na jedynie wielką sprawę waszego zbawienia; atoli wdrożyć te wielkie prawdy w wasze umysły i serca nie jest dziełem człowieka, lecz Boga samego. Oby więc łaska Boża przypomiwała wam zawsze te prawdy zbawienia! Oby was nauczyła czuwać nad sobą i modlić się nieustannie. Weźciez szczerze do serca sprawę waszego zbawienia, która wyłączna w nim być powinna, tego jednego, mówi Zbawiciel, nam przede wszystkim potrzeba! Wobec zagadnienia wiekuistego zbawienia o jakże wszystkie rzekomo wielkie nasze sprawy maleją, jakże one schodzą do zera! „Marność nad marnościami i wszystko marność” prócz służenia Bogu, i sprawowania zbawienia swego!

[17] Pamiętajmy, najmilsi, że Bóg prowadzi dziennik życia naszego: ręka Pańska pisze to, cośmy zrobili, cośmy zrobić zaniedbali; pisze ona nasze dzieje, które kiedyś nam pokaże, a nie tylko nam, ale wszystkim ludziom. Starajmyz się, by historia nasza była piękna, czynami cnót chrześcijańskich bogata! Wymazujmy pokutą to, co by w niej okryć nas miało sromem i hańbą. Ocuśmy się, bo „godzina nadeszła”. Wszak przynaglające nas do tego powody stają się z dnia na dzień silniejsze i natarczywsze; śmierć się zbliża, grzech się wzmacnia, zatwardziałość

zwiększa. „Albowiem teraz – mówi apostoł – bliższe jest nasze zbawienie”. Jeśli codziennie nasze zbawienie się zbliża, tedy również i nasze potępienie; jedno i drugie miarowym postępuje krokiem. Jakoż my, dodaje św. Paweł, unikniemy potępienia „jeśli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia?”. Wielkiego, bo ceną krwi Bożej okupionego, wielkiego, bo wiekuistą mającego uwiecznić się nagrodą. Sprawujmyż nasze zbawienie ręczno, ochoczo, kiedy nam Bóg tak wielkiego wysyła Zbawiciela. Jezus przychodzi na świat „pełen łaski i prawdy”, bądźmyż więc wierni Jego łasce i baczni na Jego prawdę, byśmy w najrozkoszniejszej Jego chwale bogaty udział brać mogli.

[18] Był niegdyś w Polsce zbawienny obyczaj, zaprowadzony przez Bolesława Wstydliviego i jego świętą małżonkę, Kunegundę, że na początku Adwentu, jeden z siedmiu stanów Rzeczypospolitej, stawiając świecę na lichtarzu wielkiego ołtarza, dawał wyraz wiary wszystkich w Chrystusa Pana, który jest światłością naszą, i wyznawał gotowość na sąd boski. Pierwszą świecę stawiał król na najwyższym lichtarzu, mówiąc: „Gotowy jestem na sąd boski!” – drugą stawiał prałat w imieniu duchowieństwa, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmiotek. Każdy przedstawiciel swego stanu uroczyste powtarzał słowa: „Gotowy jestem na sąd boski!”. A tak naród nasz cały w swych przedstawicielach dawał wyraz gorącej swej wiary i gotowości na ostateczny adwent Boga Sędziego.

[19] Obyśmy i dziś podobnie, jeśli nie już, jak ongi świecę woskową, tedy świecę duchową świetlanej i czynnej naszej wiary stawiali zawsze przed Boga Chrystusa oblicze, i za szczęśliwymi przodkami naszymi śmiało powtarzać mogli: „Gotowy jestem na sąd boski!”, a wtedy ten ostatni adwent Pański nie będzie dla nas dniem trwogi i pohańbienia, lecz dniem tryumfu i chwały wiekuistej. Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Józef Stanisław Adamski, *Czas przebudzenia ze snu duchowego. Kazanie drugie na pierwszą niedzielę Adwentu*, [w:] idem, *Kazania na niedziele całego roku kościelnego*, t. 1, Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1910, s. 9–17.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI urodził się 14 lutego 1851 w Starym Gołębinie w Wielkopolsce. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1866 w Starej Wsi. Studiował teologię w Laval i w Krakowie, gdzie w 1881 przyjął święcenia kapłańskie. Przejściowo pełnił funkcję profesora języka niemieckiego w Vannes (1873–1880), języka francuskiego w Kalksburgu w Austrii (1882–1883), religii i filozofii w gimnazjum w Tarnopolu (1884–1885) oraz języka francuskiego w gimnazjum w Chyrowie (1893–1894). Większość swego życia Adamski poświęcił kaznodziejstwu w Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Zakopanem, Nowym Sączu i Czechowicach. Wygłosił ponad pięćset serii rekolekcji i pozostawił kilka tomów kazań oraz wiele książek, broszur i artykułów o tematyce teologicznej, filozoficznej, społecznej i ascetycznej (m.in. *Studium o duszy ludzkiej*, Lwów 1901; *Substancjalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu*, Warszawa 1905). Wzorował się na homiletycznej literaturze francuskiej i z niej czerpał. Dbał o jasność wykładu, poprawność języka, często wracał do tematów patriotycznych. Zmarł w Krakowie 31 października 1926.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Polski słownik biograficzny*, t. 1, 28 (M. Morawski); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, Warszawa 1983, 26–27 (L. Grzebień); *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004, s. 2; C. Głombik, *Galicjskie początki neoscholastycznej odnowy polskiego katolicyzmu*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 3, Rzeszów 1995, s. 121–123.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Czas przebudzenia ze snu duchowego. Kazanie drugie na pierwszą niedzielę Adwentu*.

Temat: „*Jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi*” – Rz 13, 11. Cytaty biblijne w kazaniu za Biblią Jakuba Wujka.

[5] „*Czujcież tedy... i zgrzytanie zębów*” – Mt 24, 42–51.

[7] „*Czas, mówi św. Augustyn... – por. S. Augustini, Enarrationes in Psalmos*, 9, 7. Zob. wydanie polskie: Święty Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, oprac. E. Stanula, tłum. i wstęp J. Sulowski, Warszawa 1986, s. 105 (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, 37).

„*Czuwajcie, mówi, bo nie wiecie, której godziny Pan przyjdzie*” – Mt 24, 42.

[8] „*Nie zaprzę się Ciebie*” – Mt 26, 35.

*wiadomość czasów jest jednym z tajników, który Ojciec Jego zatrzymał w swej mocy* – por. Dz 1, 7.

[9] *mądry zamysł Boga...* – zob. św. Augustyn, *Sermo XXXIX*, PL 38, 241–242.

[11] *chrobra* – mężna, bohaterska, odważna.

*Ekklezjastyk Pański* – autor książki Mądrości Syracha zaliczanej do ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu. Od czasów św. Cypriana była bardzo przydatna w przygotowaniu katechumenów i dlatego została nazwana w tradycji łacińskiej „księgą kościelną” – łac. *Ecclesiasticus*, stąd polskie określenia „Ekklezjastyk” bądź „Eklezjastyk”.

„Czegoś w młodości swej nie zgromadził, jako w swej starości najdziesz?” – Syr 25, 3 (Wulgata: 25, 5).

św. Bazyli – Bazyli Wielki (329–379), wybitny biskup, ojciec i doktor Kościoła, organizator życia monastycznego na chrześcijańskim Wschodzie.

*podeszlejším* – podeszłym

[13] *Wiedzieć, mówi Duch Święty, że Bóg oddaje nienawidzącym Go...* – Pwt 7, 10.

„O, gdybyśmy, mówi św. Augustyn... – por. S. Augustini, *Enarrationes in Psalmos*, 47, 18. Zob. wydanie polskie: św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, oprac. E. Stanula, tłum. i wstęp J. Sulowski, Warszawa 1986, s. 396 (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, 38).

„Masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły!” – Ap 3, 1.

[14] „Skruszy się... trochę wody z dołu” – Iz 30, 14.

*odzierża* – otrzyma.

[15] „Czemu macie umrzeć... nawróćcie się a życie” – Ez 18, 31–32.

[16] „Marność nad marnościami i wszystko marność” – Koh 1, 2; 12, 8.

[17] „godzina nadeszła” – Mt 26, 45; J 16, 32.

„Albowiem teraz – mówi apostoł – bliższe jest nasze zbawienie” – Rz 13, 11.

„jeśli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia?” – Hbr 2, 3. Przypisywane dawniej św. Pawłowi autorstwo Listu do Hebrajczyków, dzisiaj jest powszechnie kwestionowane. Uważa się, że Paweł nie był bezpośrednio ani pośrednio autorem tego listu. Jest on nieznanym. Por. M. M. B. Bourke, *List do Hebrajczyków*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, wyd. 3, Warszawa 2010, s. 1459–1460.

„pełen łaski i prawdy” – J 1, 14.

[18] *zbawienny obyczaj* – opis tego zwyczaju kaznodzieja podaje za: B. Arciszewski, *Wykład historyczny i moralny świąt, obrzędów i zwyczajów w Kościele katolickim*, Lwów 1852, s. 26–27.

*Bolesław Wstydlivy i jego święta małżonka, Kunegunda* – Bolesław Wstydlivy z dynastii Piastów (1226–1279), książę sandomierski i krakowski, dbał o odbudowę kraju ze zniszczeń po najazdach Mongołów; w czasie jego panowania odbyła się kanonizacja św. Stanisława (1253) i odkryto kopalnię soli w Bochni (1251). Kunegunda (Kinga) żyła w latach 1234–1292, księżna sandomierska i krakowska, córka króla węgierskiego Beli IV. Po śmierci męża wstąpiła do fundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Beatyfikowana w 1690, kanonizowana w 1999 przez papieża Jana Pawła II.

*Nikodem Cieszyński*

## TRZCINA CZY DĄB?

KAZANIE NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU

[1] „Coście to wyszli na puszczy oglądać? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Kogoście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Kogoście to wyszli oglądać? Proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcej niż proroka”.

[2] Z mroków grudniowych, adwentowych wyłania się ku nam świetlana postać młodzieńca, natchnionego duchem Bożym, przesłańca Chrystusowego, wielkiego proroka i męczennika. Jest to potężna osobistość dziejowa, która w okresie ciemności, od pierwszego zarania przeczuwa nadziejską światłość, od pierwszej młodości ją światu ogłasza, przez cały ciąg życia staje się jej pierwszym heroldem. Dlatego błogosławione niech będzie twoje imię Johanaan: „Oliwą obfitą, piękną, rodzajną, śliczną, nazwał Pan imię twoje”. Imię to nie tylko wielkie, ale dziewicze i bohaterskie stało się, pełne przedziwnego uroku, natchnieniem dla poetów i malarzy. Związane wszędzie z imieniem Zbawcy, jaśnieje w historii świata miłym blaskiem jutrzienki, która zwiastuje wzejście słońca. Święty Jan doznaje nawet tego zaszczytu, że Pan chwali jego stałość, nieugiętość jego zasad, jego charakter twardy i potężny jak dąb, przeciwstawiony wiotkiej trzcinie.

[3] Jakżeż często wyglądamy w dzisiejszych czasach przykładu takiej Janowej stałości! Jakże dobrze z tych nizin i młaków codziennego życia, jakże potrzeba nam, pogrążonym w moczary i bajora, pośród szuwarów i trzcin szelestu podnieść oczy ku rozłożystym konarom mocarnego dębu i wsłuchać się w szum jego wiekowej pieśni! Bo czyż nie podobne do wątlých trzcin te chwiejne systemy filozoficzne, które chcą ludzkości wytyczać nowe drogi, a za lada podmuchem nowego mędrca łamią się z trzaskiem i ciągle ustępują miejsca nowym teoriom! Relatywizm stał się hasłem dzisiejszej nauki, jak echo złowrogie wybrzmiewa jego głos: „Wszystko człeku, względne, wszystko niepewne!”. Lecz my nie na systemach filozoficznych, co raz głoszą za Kantem

agnostycyzm, to znowu za Schopenhauerem pesymizm, to za Nietzschem nihilizm, opieramy nasze życie, naszą przyszłość! Każdy z nas raczej woła za wykształconym biskupem ks. dr. Ottokárem Prohászka: „Śmieję się z was, fałszywi mędrcy tego świata, duchy sceptyczne, krytyczne, pozbawione radości życia, podobne do upiórów, chodzących pod lazurowym nieba sklepieniem. Gdy dusza moja przez tęczową tkankę myśli i uczuć, tęsknot i ideałów, przeczuć i pragnień, modlitw i uniesień wchłania w siebie nieskończoność, gdy rytm istnienia zamienia się dla mojej wiary w hymn i psalmodię, wy filozofowie, przemawiacie do mnie chrapliwym głosem, mową niezrozumiałą, a waszą źrenicą są puste oczodoły trupiej czaszki. Możecie mnie przerazić tym widokiem, ale nigdy mnie nie nawrócicie. Wierzę w żywot wieczny i ku wieczności pielgrzymuję z pieśnią na ustach”.

[4] W przeciwieństwie do tych „fałszywych mędrców”, gnących się jak trzcina za lada powiewem pseudonauki na wszystkie strony, św. Jan oparł się na głębie nauki objawionej. Z niej czerpiąc soki, wystrzelił on i rozrastał się jak dąb, zmagający się z wichrami i nawałnicami.

[5] W zorzach i blaskach tej nowej, dotąd nieznannej nauki, która nie tyle jest przeżyciem wybranej duszy, ile objawieniem z nieba bezpośrednim, wyrasta on na idealnego młodzieńca. W bezustannej modlitwie, w ciągłym wykuwaniu szczytnych zasad, nieznużony w czujnym boju z ciałem i jego namiętnościami, rzeźbi on swój wspaniały, podziwienia godny charakter, który go wiedzie z puszczy na szczyty bohaterstwa. Wzór niedościgniony, a jednak naśladowania godzien dla dzisiejszej młodzieży! I ona, jak św. Jan rozkochana w przyrodzie, chętnie rzuca zgiełk wielkomiejski i spieszy w zacisze pól i lasów, gdzie w pełnym słońcu i bujnym – świeżym tchnieniu ciało znajduje swój żywioł i ruch, i ukojenie. Ale czy za przykładem onego Pustelnika znad Jordanu i dusza na łonie przyrody bliższa Stwórcy wznosi się ku Niemu na skrzydłach modlitwy? Czy „lato leśnych ludzi”, czy zima młodych narciarzy wpływają też na ustalenie woli i wyrobienie charakteru? Czy obok ideałów ogólnoludzkich, narodowych, państwowych krzewią się i ideały chrześcijańskie, katolickie. Boże miły! Och, gdyby tak było, nie mielibyśmy tylu mężów łamiących się jak krucha trzcina pod naporem przeciwności życiowych! Gdyby tak było, mielibyśmy na tej żyznej ziemi piastowskiej więcej dębów, strzelających z dala od bagiennej, zgniłej atmosfery karierowiczostwa, podłości i sprzedajności – ku lazurkom naszej mocarstwowej przeszłości.

[6] Toć przeżywamy wielkie czasy, których nam zazdrościć będą przyszłe pokolenia. Ale one także pytać będą: Gdzież w tych wielkich czasach byli wielcy ludzie? Czemuż to do tych czasów nie dorastały te marne karły? Czemuż na tych cherlaków, którzy nawet niezdolni byli do płodzenia i rodzenia liczne potomstwa, ze wstydem jak na naszych przodków spoglądać musimy?



Trzcina czy dąb? Kazanie na niedzielę drugą Adwentu

Bo brak im było Janowej nieugiętości chrześcijańskiej i pamięci na przyjście Pana i na to, że „Pan jest Duchem, a gdzie Duch Pański tam wolność”.  
Amen.



## PODSTAWA WYDANIA

Nikodem Cieszyński, *Trzcina czy dąb? Kazanie na niedzielę drugą Adwentu*, [w:] idem, *Na przelęczy. Zbiór króciutkich kazań i rozważań na tle ewangelii niedzielnych całego roku*, Poznań 1936, s. 7–10.

## NOTA BIOGRAFICZNA

NIKODEM LUDOMIR CIESZYŃSKI urodził się 4 września 1886 w Koźminie k. Krotoszy-  
na. Po studiach teologicznych w seminarium duchownym w Poznaniu i Gnieźnie przy-  
jął w 1910 święcenia kapłańskie, po czym był wikariuszem w parafiach poznańskich.  
W 1922 został rektorem kościoła Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu, gdzie za-  
słynął jako kaznodzieja. Należał do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Re-  
dagował miesięcznik dla młodzieży akademickiej „Filareta” oraz „Słowo Boże”, dodatek do „Przewodnika Katolickiego”. Był korespondentem i stałym współpracownikiem kilku czasopism, prowadząc przede wszystkim dział religijny. W 1923 założył i redagował „Roczniki Katolickie”, w których informował o życiu Kościoła w świecie i w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem spraw misyjnych i polskiego wychodźstwa. W 1941 został aresztowany przez gestapo i zamęczony w więzieniu w Rawiczu 23 września 1942. Opublikował wiele zbiorów kazań, m.in. *Ecce Homo. Siedem kazań pasyjnych* (Poznań 1914), *Lud jako lew się podniesie. Zbiór kazań i mów kościelno-narodowych* (Poznań 1921), *Miecz ducha. Zbiór kazań kwadransowych na niedziele całego roku* (Poznań 1922), *Wszystkim dla wszystkich stałem się. Zbiór kazań przygodnych* (Poznań 1927), *Na przelęczy. Zbiór króciutkich kazań i rozważań na tle ewangelii niedzielnych całego roku* (Poznań 1936). Opublikował także przemówienia narodowo-patriotyczne, m.in. *W rocznicę Konstytucji 3 maja* (Poznań 1919) i *Przekujcie pługi wasze na miecze* (Poznań 1921). Jego kazania odznaczają się głębokim patriotyzmem, zawierają wiele kwiecistych określeń oraz barwnych i poetyckich porównań.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, k. 488–489 (F. Lenort); *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, Warszawa 1983, 230–239 (M. Banaszak); K. Panuś, *Kaznodzieja zafascynowany literackim słowem – ks. Nikodem Cieszyński*, „Materiały Homiletyczne” 2004 nr 215, s. 19–28; S. Wiśniewski, *Wiara i doskonałość w świetle kazań ks. Nikodema Cieszyńskiego*, Kraków 2012.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Trzcina czy dąb?*

- [1] „*Coście to wyszli na puszczy oglądać...*” – Mt 11, 7–9.
- [2] *przestaniec* – ktoś wysłany naprzód, wysłannik, zwiastun.

*Johanaan* – hebr. *Jōhānān* („Jahwe jest łaskawy”) – imię Jana Chrzciciela, proroka i pustelnika, krewnego Jezusa Chrystusa.

„*Oliwą obfitą, piękną, rodzajną, słiczną, nazwał Pan imię twoje*” – Jr 11, 16. W tekście błędnie podano Jr 11, 6.

- [3] *młaka* – powierzchniowy, nieskupiony wypływ wody podziemnej, także wokół źródła, zwykle zatorfiony lub zabagniony wskutek utrudnionego odpływu wody. Młaką nazywa się także typ łąki występującej na terenach o wysokim poziomie wód gruntowych i utrudnionym odpływie.

*za Kantem agnostycyzm* – Immanuel Kant (1724–1904), niemiecki filozof epoki oświecenia; uważany jest za twórcę agnostycyzmu krytycznego.

*za Schopenhauerem pesymizm* – Arthur Schopenhauer (1788–1860), niemiecki filozof, zwolennik pesymizmu. W jego przekonaniu życie ludzkie jest ciągłą męką, od której nie ma wyzwolenia.

*za Nietzschem nihilizm* – Friedrich Nietzsche (1844–1900), filozof, moralista; przez niektórych filozofów uważany za inicjatora nihilizmu.

*za wykształconym biskupem* – Ottokár Prohászka (1858–1927), wybitny teolog, kaznodzieja i działacz społeczny, biskup Székesfehérvár od 1905. Jego myśl apologetyczna zawarta w wykładach, artykułach, kazaniach i listach pasterskich miała wpływ na nawrócenie na katolicyzm wielu intelektualistów węgierskich.

„*Śmieję się z was, fałszywi mędrcy tego świata...*” – fragment książki Ottokára Prohászki pt. *Betrachtungen über das Evangelium*, Budapeszt 1908; wydanie polskie: *Rozmyślenia o Ewangeliu*, Kraków 1926, s. 36.

- [5] *Lato leśnych ludzi* – tytuł powieści Marii Rodziewiczówny wydanej w 1920, ukazującej piękno i siły natury oraz jej dobroczynny wpływ na człowieka.
- [6] „*Pan jest Duchem, a gdzie Duch Pański tam wolność*” – 2 Kor 3, 17.



Wiesław Gawlik

## BEZCENNA WARTOŚĆ CZASU

### KAZANIE NA II NIEDZIELĘ ADWENTU

Panie, wzbudź serca nasze do przygotowania dróg Jednorodzonemu Synowi Twojemu.

#### 1. CZAS JEST BOŻYM DAREM I ZADANIEM

[1] Głośny cykl powieściowy francuskiego pisarza Marcela Prousta nosi tytuł: *W poszukiwaniu straconego czasu*. Głęboka analiza psychologiczna przepojona jest smętną zadumą, płynącą ze świadomości, że straconego czasu odszukać i odzyskać się nie da. Amerykanie lubią powtarzać: „Time is money” – czas to pieniądz. Ale w istocie czas jest droższy niż pieniądz: za utracone pieniądze i rzeczy materialne można zdobyć nowe – czas otrzymujemy do dyspozycji jednorazowo.

[2] Dla chrześcijanina czas nabiera wyższego znaczenia i wartości nieporównanie większej, jest bowiem jedyną monetą, za którą możemy kupić wieczność. Każda minuta dobrze wykorzystana może nabrać ceny nieskończonej. Sportowcy, piloci, lekarze znają dobrze wypadki, w których ułamki sekundy decydują o życiu człowieka. Jedna chwila może przesądzić o losie wiecznym: jeden grzech ciężki, który rozpoczyna szereg nieprzerwany przed śmiercią; jeden krzyk z przepaści winy w ostatniej minucie życia: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przybędziesz do Królestwa Twego!” (Łk 23, 42). Ostatnia chwila życia ma wartość decydującą, bo utrwała na wieki zaistniałą w tej chwili postawę, ale ta chwila została przygotowana przez długi szereg chwil, składających się na lata. A ponieważ nie wiemy, w której chwili Bóg zażąda od nas rachunku z całego danego nam czasu, jedyną rozsądną postawą wobec czasu jest stosowanie się do zalecenia Chrystusa Pana, danego apostołom w Ogrójcu: „Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas nastanie... Czuwajcież tedy, bo nie wiecie, kiedy pan domu przybędzie, aby snadź przyszedłszy z nagłą, nie zastał was śpiącymi” (Mk 13, 33–36).

## 2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYKORZYSTANIE I MARNOWANIE CZASU

[3] W wielu przypowieściach Chrystus porównuje ludzi do sług, włodarzy, gospodarzących powierzonym im dobrem. „A po długim czasie wrócił pan sługowych i począł rozliczać się z nimi” (Mt 25, 19). Dobrem, z którego zdamy rachunek przed Dawcą, jest czas. Jest on skarbem o tyle paradoksalnym, że nie możemy go zatrzymać, musimy go wydawać minuta za minutą. Chodzi o to, by dobrze wydać. Ludzie mówią o „zabijaniu czasu”, ale to oznacza tyle, co wyrzucanie skarbu za okno, marnotrawienie go. Grają w karty, piją, rozmawiają, „byle szybciej czas zleciał”, ale każda minuta pusta powiększa nasz bilans ujemny. Człowiek, który by trwonił lekkomyślnie pieniądze, rychło może się znaleźć w krytycznej sytuacji i nie znajdzie złotych na chleb. Człowiekowi marnującemu czas może zabraknąć jednej decydującej minuty na pojednanie się z Bogiem i nadanie duszy właściwego kierunku na lot w wieczność.

[4] Marnowanie czasu jest skutkiem ociężałości wywołanej grzechem pierworodnym. Newton odkrył w przyrodzie „prawo bezwładności” – skażona natura człowieka podlega duchowej bezwładności, lenistwu. Może się ono przejawiać rozmaicie, przeszkadzając człowiekowi w rozpoczęciu działania, skłaniając go do „objiania się” w czasie przeznaczonym na pracę, lub też do działania pozornie intensywne, ale bezowocnego, bo pozbawionego ładu. Katolik dojrzały odpowiada przed społeczeństwem, sumieniem i Bogiem za podjęcie walki z własnym bezwładem i poważne podejście do czasu. Możemy i musimy go używać – nie wolno nadużywać.

## 3. GOSPODARKA CZASEM DECYDUJE O WARTOŚCI PRACY

[5] Historia podaje nam przykłady mężów stanu, uczonych, pisarzy, artystów, którzy w swoim życiu wykonali niewiarygodnie wiele pracy. Niejeden z nas w swoim środowisku zna ludzi, którzy pracują na kilka frontów, zawodowo, w rodzinie, społecznie, mają swoje „hobby”, a jeszcze znajdują czas dla innych. Można powiedzieć, że wykonują kilkakrotnie więcej pracy niż inni, w wielokrotnie krótszym czasie. Jak to możliwe?

[6] Tajemnica kryje się w dobrej gospodarce czasem. Jak dobry gospodarz roztropnie szafuje pieniędzmi, by wystarczyło na wszystko według rozumnej hierarchii potrzeb, tak postępować należy z czasem. Dobra gospodarka czasem to najpierw porządek w swoim domu i warsztacie pracy. Gdy każda rzecz jest na swoim miejscu, nie tracimy czasu na szukanie i energii umysłu na domyślanie się, gdzie to pióro, ten młotek, ten śrubokręt mógł się podziać.

[7] Zabierając się do pracy, nie ociągajmy się. Pracownik, który przyszedłszy do zakładu, odwleka chwilę rozpoczęcia intensywnej pracy, gwarząc

z kolegą, dziwi się potem, że nie może podołać nawałowi zajęć. Zdajmy sobie sprawę, że im rychniej wejdziemy w rytm pracy, tym szybciej wykonamy konieczne zadania.

[8] Często spotyka się zwyczaj odkładania pracy na później. Odkładamy prace najtrudniejsze, bo zrozumieliśmy, że wolimy robić to, co łatwiejsze i przyjemniejsze. Ale praca trudna dla zmęczonego będzie jeszcze trudniejsza. Roztropność doradzi rozpocząć od zadania najtrudniejszego, gdy mamy świeże siły. Po wykonaniu tej pracy spada kamień z serca, inne prace idą szybciej i łatwiej.

[9] Nie tylko prace najtrudniejsze lubimy odkładać na później. Leniwy znajduje najróżniejsze wykręty. Stopniowo nagromadzają się zaległości i przygniatą ciężkim do zniesienia brzemieniem. Ułożmy prace do wykonania według kolejności potrzeb. Mając ten porządek w pamięci czy napisany, zdołamy uniknąć chaosu i opóźnień.

[10] Warunkiem dobrego wykorzystania czasu jest skupienie. Starożytni mawiali: „Age quod agis” – czyń to, co czynisz. W jednej chwili mogą się zająć tylko jedną pracą – zajmę się nią z całą intensywnością, nie rozpraszając myśli na kłopotanie się czekającymi mnie innymi zajęciami ani na cieszenie się przyszłymi rozrywkami. Gdy piszę, stawiam jedną literę po drugiej – jedna czynność następuje po drugiej, każdą chcę wypełnić dobrze.

[11] W dzisiejszym życiu każde zajęcie musi się stosować do określonej pory. Punktualność nazywano niegdyś uprzejmością królów. Królów ubyło na świecie, ale punktualności powinno przybywać, bo coraz większa jest współzależność między ludźmi. Każdy może dziś posiadać zegarek, o dokładnym czasie informuje nas co chwilę radio. Nie jest trudno zachować punktualność, byle przywiązywać do niej wagę. Być punktualnym, to szanować czas swój i cudzy.

#### 4. CZAS DLA SIEBIE, CZAS DLA INNYCH, CZAS DLA BOGA

[12] Któż z nas nie słyszał skarg: „Nie mam chwili czasu dla siebie”. Może my sami tak narzekaliśmy. Cóż to jest „czas dla siebie”? Chyba taki, którego owocem jest nasze osobiste dobro i szczęście. W takim razie „czasem dla siebie” jest czas spędzony na nauce, bo my sami czerpiemy z niego korzyść. Czasem dla siebie jest czas pracy: bo owoce pracy pozwalają utrzymać siebie i najbliższych. Dobrze wykonana praca daje wewnętrzną radość, a co najważniejsze, przez pracę zarabiamy nie tylko na chleb, ale na życie wieczne.

[13] Żale rodzą się stąd, że przez „czas dla siebie” jesteśmy skłonni rozumieć czas na wypoczynek, czas, którym możemy dysponować swobodnie i bez ograniczeń. Tego czasu nam mało.

Do odpoczynku mamy prawo – i obowiązek. I zwierzę pociągowe, i maszyna ze stali musi odpocząć. Sen, rozrywka, przechadzka, rozmowa z przyjacielem, film czy mecz sportowy nie są stratą czasu, lecz akumulowaniem energii, która pozwoli sprawniej i łatwiej pracować. Ale to nie jest treść życia: celem odpoczynku jest praca, nie odwrotnie. Norwid pisze o pięknie, którego przeżywanie jest odpoczynkiem duszy: „Piękno jest po to, aby zachęcało do pracy”.

[14] „Miłuj bliźniego, jak siebie samego” – czas na pracę i odpoczynek jest wyrazem właściwej miłości siebie, a również trzeba znaleźć czas dla innych. Już praca zawodowa i domowa jest nastawiona na dobro najbliższych, na dobro kraju i ludzkości. Warto też zwrócić uwagę na czas poświęcony innym poza pracą zawodową.

Na pierwszym miejscu wymieńmy tu czas dla najbliższych. Nie wystarczy dać pieniądze, jedzenie, mieszkanie, ubranie. Dom rodzinny, ograniczony do zaspokojenia potrzeb materialnych, stałby się rodzajem hotelu. Czas na rozmowę z żoną, mężem, dziećmi, na zabawę i spacer jest niesłychanie doniosłym elementem pogłębiania współżycia, wzrostu miłości, wychowania i samowychowania. Sprawdzenie przygotowania dzieci do szkoły, rozmowy o sprawach szkoły, domu, kraju, świata, Kościoła, nauki, kultury i religii wdrażają w myślenie, w sztukę dyskusji, zacieśniają więzy bliskości i zaufania między członkami rodziny.

[15] Święty Paweł zachęca: „Póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim” (Ga 6, 10). Poza najbliższą rodziną są wokół ludzie potrzebujący. Może tylko chwili czasu na rozmowę, może jednego życzliwego słowa, może konkretnej pomocy: cenniejszy od pieniędzy jest wkład własnej pracy. Gdy ktoś domaga się naszego czasu, pierwszym odruchem może stać się łatwo odpowiedź: „Nie mam czasu”. Pomyśl, że i Ty potrzebujesz czasu i pomocy innych; wysłuchaj, przyłóż ofiarną miarę do swych możliwości. Zdziwisz się, jak wiele czasu potrafisz użyć, jeśli tylko zechcesz.

[16] Formą pomocy innym jest udział w pracach społecznych. I tu uczniowie Chrystusa niech będą pierwsi, za wzorem Mistrza, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc (por. Dz 10, 38).

Ale nie zabieraj czasu innym niepotrzebnie. Subtelny takt pozwoli nam wyczuć, kiedy gospodarz przyjmujący nas niecierpliwi się, bo ma pilne zajęcie, a jest zbyt uprzejmy, by to okazać. „Gdzie cię lubią, chodź rzadko, gdzie cię nie lubią, nie chodź nigdy”. Nie bądź natrętem.

[17] Czas dla siebie i czas dla innych masz dany od Boga. Czy w rozkładzie nie zabraknie czasu dla samego Dawcy, Boga? Usprawiedliwiamy się: „Opuszczałem modlitwę, bo nie miałem czasu, byłem zmęczony”. Czas spędzony na rozmowie z Bogiem uśmierzy zmęczenie, wyjedna łaskę usprawiedlenia pracy. Bóg nie pozostaje dłużny człowiekowi, ale oddaje stokrotnie (por. Mt 19, 29).



## 5. ZAWSZE MAMY CZAS, BY ZROBIĆ TO, CZEGO BÓG OD NAS ŻĄDA

[18] „Nie mam czasu, rosłą zaległości, nie mam już sił, spada na mnie więcej obowiązków, niż mogę podolać” – te skargi są jakimś nieporozumieniem. „Wierny jest Bóg i nie pozwoli was kusić ponad możność” (1 Kor 10, 13). Bóg zażąda od nas dokładnego wyliczenia się z danego nam czasu, ale dając zadania, daje zawsze możność ich wykonania. Jeśli w tej chwili napierają na Ciebie obowiązki trudne do pogodzenia i jesteś w rozterce – pomódl się chwilę. Jeśli naprawdę się nie da, to znak, że Bóg tego nie żąda. Bądź spokojny, nawet jeśli ludzie nalegają i ganią Cię czy karzą.

Abraham mówi, że „chodzi przed obliczem Pana” (Rdz 24, 40). Chodzić przed obliczem Pana, to być świadomym Jego obecności, liczyć się z Bogiem w każdym momencie – i każdą chwilę czasu spędzać tak, jak On chce.



## PODSTAWA WYDANIA

Wiesław Gawlik, *Bezcenna wartość czasu. Kazanie na II niedzielę Adwentu*, „Biblioteka Kaznodziejska” 73 (1964), s. 204–207.

## NOTA BIOGRAFICZNA

WIESŁAW GAWLIK urodził się 3 czerwca 1923 w Krakowie. Po odbyciu w latach 1945–1950 studiów teologicznych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął 25 czerwca 1950 w Katowicach święcenia kapłańskie. Został kapłanem archidiecezji wrocławskiej. Jako wikariusz pracował w Jeleniej Górze i w katedrze wrocławskiej. Szybko zasygnął jako doskonały kaznodzieja, spowiednik i katecheta. Po uzyskaniu w 1951 na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego stopnia naukowego doktora teologii ks. Gawlik wykładał logikę, metodologię, historię filozofii i teorię poznania w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W latach 1955–1957 był adiunktem na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Po powrocie do Wrocławia podjął ponownie obowiązki wykładowcy przedmiotów filozoficznych w Seminarium Duchownym. W latach 1969–1971 wyjechał na urlop naukowy do Strasburga i do Anglii, zgłębiając tam filozofię Johna Henry’ego Newmana. W 1972 został mianowany zastępcą profesora i kierownikiem katedry historii filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Pełnił różne funkcje w Kurii Wrocławskiej. Był członkiem Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej i Diecezjalnej Komisji ds. Środków Masowego Przekazu. Przez wiele lat prowadził duszpasterstwo inteligencji technicznej. Utrzymywał ścisły kontakt z Klubem Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu i w Krakowie, wygłaszając liczne prelekcje. Zasygnął jako jeden z najznakomitszych kaznodziejów wrocławskich. Zmarł po długiej chorobie 5 kwietnia 1980 w Katowicach.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Mandziuk, *Ks. dr Wiesław Gawlik (1923–1980) – profesor filozofii w Seminarium Duchownym we Wrocławiu (w I rocznicę śmierci)*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 34 (1981) nr 4–6, s. 152–156; *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 5, Warszawa 1983, 427–429 (J. Mandziuk); I. Dec, *Życie i działalność naukowo-duszpasterska ks. Wiesława Gawlika (1923–1980)*, [w:] *Misericordia et veritas. Księga pamiątkowa ku czci księdza biskupa Wincentego Urbana*, red. J. Mandziuk, J. Pater, Wrocław 1986, s. 89–112; K. Panuś, *Charyzmatyczny kaznodzieja wrocławski – ks. Wiesław Gawlik*, „Materiały Homiletyczne” 2005 nr 223 (V–VI), s. 29–40.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Bezcenna wartość czasu. Kazanie na II niedzielę Adwentu*.

Temat: „Panie, wzbudź serca nasze do przygotowania dróg Jednorodzonemu Synowi Twojemu” – fragment kolekty z czwartku II tygodnia Adwentu.

[1] *cykl powieściowy francuskiego pisarza Marcela Prousta – mowa o najważniejszym w dorobku literackim Marcela Prousta (1871–1922) cyklu powieściowym *À la recherche du temps perdu* (W poszukiwaniu straconego czasu), na który składają się: *Du côté de chez Swann**

(*W stronę Swanna*), *A l'ombre des jeunes filles en fleurs* (*W cieniu zakwitających dziewcząt*), *Le côté de Guermantes* (*Strona Guermantes*), *Sodome et Gomorrhe* (*Sodoma i Gomora*) oraz wydanych pośmiertnie: *La prisonnière* (*Uwięziona*), *Albertine disparue* (*Nie ma Albertyny*) i *Le temps retrouvé* (*Czas odnaleziony*). To monumentalne i wielowymiarowe dzieło, obejmujące ponad 3 tysiące stron przedstawia losy ponad 500 postaci, będąc jednocześnie historią życia i rozwoju świadomości narratora oraz obrazem jego środowiska. Dzieło, choć napisane w pierwszej osobie, nie jest autobiografią, lecz swoistą refleksją na wiele tematów. Głównym bohaterem cyklu jest czas, który zgodnie z koncepcjami Henriego Bergsona podlega subiektywnemu doświadczaniu i przedstawianiu. Stąd też bierze się płynność Proustowskiego obrazowania, wielość oglądów tych samych postaci i wzajemne nakładanie się różnych przestrzeni. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Lublin 2012, k. 537–539 (W. Wołowski).

*Time is money* – powiedzenie to odnotowane po raz pierwszy już w 1572 wywodzi się z podobnego stwierdzenia: *time is precious* – czas jest drogienny. Zob. *The American Heritage Dictionary of Idioms by Christine Ammer*, Boston–New York 2003.

- [4] *Newton odkrył w przyrodzie „prawo bezwładności”* – zasada bezwładności, zwana też pierwszą zasadą dynamiki, sformułowana przez Izaaka Newtona (1643–1727), stwierdza, że jeśli na ciało nie działa żadna siła lub siły działające równoważą się, to ciało pozostaje w spoczynku lub porusza się ruchem jednostajnym prostoliniowym.
- [13] *„Piękno jest po to, aby zachęcało do pracy”* – nieco zmodyfikowany cytat z poematu Cypriana Kamila Norwida *Promethidion* (w. 232–233). W oryginale tekst ten brzmi: „piękno na to jest, by zachwycalo do pracy”.
- [18] *„chodzi przed obliczem Pana”* – Rdz 24, 40 (Biblia Jakuba Wujka); BT: oddaje ten wiersz słowami: „Pan, któremu służę”.



Bronisław Mokrzycki

## OCZEKUJEMY PRZYJŚCIA CHRYSSTUSA W CHWALE

### 1. PATRZ NA KONIEC

[1] Starożytni Rzymianie mawiali: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem* – „cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec”. Pasjonuje nas przebieg meczu piłki nożnej, ale jakby podskórnie oczekujemy w gorączkowym napięciu na wynik ostateczny. Ciekawe są szczegóły rozprawy sądowej, ale jej sens ujawnia się dopiero w kończącym zmaganie się stron wyroku. W każdym wielkim czy małym przedsięwzięciu sens wysiłku okazuje się na końcu – w ostatecznym wyniku, w skutku wielu złożonych działań czy prostych decyzji. W powodzi wielu słów liczy się „ostatnie słowo”. Wysiłki wielu lat studiów wieńczą ostatnie egzaminy. Nawet w zbrojnych konfliktach liczą się nie tyle wygrane czy przegrane bitwy – ile ostatecznie wygrana lub przegrana wojna. Ostatni, docelowy moment przyciąga, mobilizuje, przyświeca, daje satysfakcję i koronuje dzieło (*finis coronat opus* – „zakończenie wieńczy dzieło”). Mądrościowa obserwacja życia ludzkiego wyrażana w przysłowiach podkreśla rozstrzygającą wagę ostatecznego osiągnięcia, choćby w tych banalnych, zda się, słowach – a jakżeż prawdziwych: „Ten się śmieje, kto się na końcu śmieje”.

[2] Czyżby tylko wszechdzieje, cała historia ludzka i kosmiczna nie miała takiego zwieńczenia? Czyżby jedynie to najważniejsze – to, co kryje się w głębinach serc jako tęsknota i oczekiwanie, jako skarga i poczucie krzywdy, jako wewnętrzne piękno nigdy nieujawnione i niezauważone w gwałnym tłoku życia – czyżby tylko to najistotniejsze „domaganie się” nie miało mieć ostatniego słowa, zakończenia, wyniku, podsumowania? Rozum, zdrowy rozsądek

i przekonanie powszechne ludzkości, wyrażane w przeróżnych formach, wskazują na konieczność ostatecznego i decydującego obrachunku – tak zwanego „końca”. Czy końca?

## 2. „KONIEC” – BĘDZIE PRZYJŚCIEM. OCZEKIWANEGO I UNIKANEGO

[3] Jako wyznawcy Chrystusa rozpoczynamy liturgiczny rok okresem Adwentu. Adwent – od łacińskiego słowa *advenire* (przyjść) – oznacza przyjście. Nazwa ta jest bardzo uzasadniona, ponieważ w tym okresie czterech tygodni intensywnie uświadamiamy sobie, że czekamy na przyjście najważniejszej osoby w dziejach i docelowego momentu historii; równocześnie zdajemy sobie sprawę z paradoksalnego faktu, że ten moment oczekiwany już jakoś jest obecny w naszym życiu, w nas samych i w świecie, a Oczekiwany, który ma przyjść, jest już teraz Przychodzącym i my się z Nim na serio spotykamy, słuchamy Jego słów, żyjemy z Nim we wspólnocie wewnętrznej, jednoczymy się z Nim bardzo ściśle. A jednak oczekujemy... Oczekujemy przyjścia tego wszystkiego w doskonałej pełni. Dlaczego? Oczekiwany jest Jezus Chrystus – Syn Boży, który przyszedł na ziemię i odtąd jest również Synem Człowieczym. On już raz przyszedł. Jego przyjście było podobne do zasiania niepozornego ziarna (por. Mt 13, 18–43). Został ledwie zauważony wśród krzykliwych kolosów historii starożytnego świata. Został zamordowany i pogrzebany, jak ziarno wrzucone w ziemię i obumierające (por. J 12, 24). Zmartwychwstał trzeciego dnia, niby młody pęd dębu z zielenią pełną nadziei, wyrastający obok równie zielonej i bujnie wyrosłej trawy. Odszedł do Ojca, a jednak pozostał i żyje. Rośnie w swoim Kościele ku pełni, która będzie zwieńczeniem rozwoju Jego Mistycznego Ciała.

[4] Przyszedł, odszedł – i obiecał, że w nowy sposób – dzień po dniu – pozostanie z nami, „aż do skończenia świata” (por. Mt 28, 20). Zapewnił też, że przyjdzie po raz drugi na ziemię w inny sposób – w chwale. Wraz ze swoim przyjściem na ziemię zapowiedział On wielki dzień sądu powszechnego, „Dzień Jahwe” – ostatni dzień podsumowujący wszechdzieje. Potwierdził tym samym przeczcucia ludzkiej dociekliwości i postulat nieprzekupnej sprawiedliwości.

[5] Powtórne przyjście Chrystusa Pana nazywamy Paruzją (gr. *parousia* – obecność, przybycie, przyjazd, objawienie się, zstąpienie bóstwa). Będzie to przyjście objawiające ostatecznie – przyjście-sąd, przyjście-oddzielenie ziarna od plew, na które tak niecierpliwie czeka ludzkość świadoma ukrytych sprężyn niesprawiedliwości i przemocy maskowanych pięknymi słowami, potęgą bogactwa i przekupstwem ludzi wpływowych (por. Mt 13, 24–30). Ów „Dzień Pański” okaże się oczekiwany wyrównaniem ukrytych nierówności i krzywd utajonych. Będzie to dzień wielkiego egzaminu, sprawdzianu wartości wszystkiego, cokolwiek się zdarzyło w ludzkich dziejach. Ocena tego dnia będzie

oceną ostateczną, decydującą, a więc najbardziej oczekiwaną. Głęboko ludzka potrzeba oceny tu dopiero otrzyma pełną satysfakcję.

[6] Uczestniczka konkursu *7 dni życia* jakby mimowolną refleksją uchwyciła to w lekturze Parandowskiego, który wnikliwie zanalizował subtelny mechanizm ludzkiego sumienia otwartego na sąd i spragnionego oceny: „Z czytanej niedawno *Alchemii słowa* Parandowskiego zapamiętałam taki urywek: (To jest jednak cudowne uczucie, gdy się znajduje w książce coś, – o czym myśleliśmy już dawno – a co właśnie zostało wyrażone zapewne lepszymi słowami, niż my moglibyśmy to uczynić). „Człowieka trawi całe życie głód oceny. Domaga się jej każdy czyn, choćby najsłabszy, każda garść słów powiązana myślą. To, co sobie sam przyznaje, nigdy mu nie wystarcza, musi znaleźć ocenę u innych ludzi, kogo zaś ten głód opuści, strach pomyśleć w jak ciasnej, odludnej pustce ten człowiek zaszył swą zropaczoną samotność”.

[7] Paruzja Chrystusa Pana jako Sędziego będzie odpowiedzią na ten głód człowieczy – i to odpowiedzią w skali ogólnoludzkiej, a nawet kosmicznej. U progu roku liturgicznego uświadamiamy sobie tę prawdę – fakt z wciąż większą świeżością i powagą. Myśl o powtórny przyjsciu Pana winna napawać wierzących radością, otuchą i tęsknotą, ale też głęboką zadumą oraz zbawienym lękiem. Równowaga tych dwóch uczuć tworzy postawę właściwą, biblijnie uzasadnioną i zdrową.

W naszych czasach niekiedy zauważamy przeakcentowanie jednego aspektu Paruzji – radosnego, z pominięciem drugiego – groźnego, niemniej jednak ważnego i koniecznego dla nas ludzi „w drodze”, ludzi słabych, często lekko-myślnych, ułomnych i grzesznych, łatwo usprawiedliwiających swą opieszałość, niewierność i brak ducha ofiary.

[8] Pierwsze wieki wypracowały postawę tęsknego oczekiwania na Chrystusa w duchu modlitewnej aklamacji *Marana tha!* – „Przyjdź, nasz Panie!” (por. 1 Kor 16, 22), „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20) jako dążenie Kościoła-Oblubienicy do spotkania z upragnionym i oczekiwanym Oblubieńcem, ale też życie chrześcijan nacechowane było w tym czasie surową wiernością, umartwieniem, uczestnictwem w Krzyżu Pana. Redakcja nauk Chrystusa Pana pochodząca z pierwszego wieku nie pomija także groźnej strony tego spotkania z Przychodzącym (por. Mt 24 i 25; Mk 13; Łk 21, 5–38; J 5, 29).

[9] Średniowiecze położyło akcent prawie wyłącznie na drugim aspekcie przyjścia Pana – na sądzie, i to jednostronnie ujętym jako sąd straszny, przerażający, prawie że paraliżujący. Wyrazem owej tendencji jest choćby sekwencja z formularza mszalnego za zmarłych *Dies irae* – „Dzień gniewu”, gdzie przed oczyma wiernych przesuwają się obrazy grozy, odpowiedzialności, poczucia winy i wnikliwego, sprawiedliwego sądu. Nie można powiedzieć, że jest to obraz fałszywy; jedynie przeakcentowanie elementu sądu z pominięciem wątku zbawczego spotkania z Przychodzącym i miłosiernym Panem byłoby

niewłaściwe. Przecież sam Chrystus Pan powiedział, że przyjdzie sędzić świat (por. Mt 25, 31–46; por. J 5, 22. 27).

[10] W wyznaniu wiary stale uświadamiamy sobie tę prawdę–fakt ostateczny: „Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych”. Nie będzie to więc jedynie *happy end* wszechdziejów, radosne i szczęśliwe zwieńczenie historii kosmicznej, ale również najprawdziwszy sąd, konieczny i upragniony zresztą, chociaż niepozbawiony elementów grozy. W kosmosie bowiem jest „gospodarz” wolny i rozumny – człowiek... On to jest panem i królem stworzenia z ustanowienia Bożego (por. Rdz 1, 28nn; Ps 8, 5n) i on nadaje kierunek rozwojowi świata. On ma podbijać kosmos, by uczynić go sobie poddanym, ale w zależności od Stwórcy i ku Jego chwale, tzn. zgodnie z planem ujawnionym w Chrystusie: doprowadzać wszystko do jedności wokół Chrystusa i w Nim; do jedności ogólnoludzkiej opartej na braterstwie, sprawiedliwości, prawdzie, wolności, równości. Dominantą i ostateczną więzią owej wszechwspólnoty ma być ofiarna miłość wzajemna, wzorowana na miłości Ukrzyżowanego i zakotwiczona w Jego przebitym Sercu. Wolność człowieka zakłada z konieczności odpowiedzialność, a ta domaga się prawdziwego sądu. Znaczy to, że na końcu Ktoś przyjdzie i będzie pytał... A pytał będzie z najwyższym autorytetem i mocą – sprawiedliwie i miłosiernie zarazem. Sąd bez miłosierdzia czeka jedynie tych, którzy nie czynili miłosierdzia, nie mieli go dla innych, nie potrafili na serio przebaczyć winowajcom, chociaż żądał od nich tego sam najwyższy Sędzia (por. Jk 2, 13; Mt 5, 7; 18, 33n; Łk 6, 35–38). Dla ludzi sprawiedliwych, uciśnionych, pokrzywdzonych, bezskutecznie szukających oparcia w ludzkich trybunałach sprawiedliwości, dzień ten będzie dniem najbardziej upragnionym; dniem, w którym wreszcie znajdą sprawiedliwość... Dla grzeszników skruszonych, pokutujących, naprawiających zło swych czynów jeszcze większym dobrem służby bliźnim i wydania się w posłudze, będzie to dzień radosnego ukoronowania ich nawrócenia w owocu, czyli świętości pracowicie zdobywane poprzez współdziałanie z łaską miłosiernego Boga.

[11] Dla ludzi przewrotnych w niesprawiedliwości i zakłamaniu, zatwardziałych na wszystko, co ludzkie i Chrystusowe, niewrażliwych na drugiego człowieka, będzie to dzień rzeczywiście straszny; dzień zdemaskowania obłudy, dzień nieuniknionego spotkania z Unikany – z Chrystusem, który ich szukał, wzywał, przestrzegał, zapraszał, a nawet płakał nad nimi... Sami się osądzą i potępią w spotkaniu z Przychodzącym, w spotkaniu z Prawdą i Światłem, przed którym wszystko stoi otworem i nie ma nic zakrytego (por. Łk 12, 2; Dz 1, 24; 15, 8).

[12] Niepewność tego dnia i godziny potęguje napięcie w poczuciu odpowiedzialności i zobowiązuje do natychmiastowego nawracania się z dnia na dzień. „Zawsze bądźcie gotowi”. „Przyjdzie niespodziewanie jak złodziej”. „Przyjdzie w dniu i godzinie, której się nie spodziewacie”. Wyrażenia te i tym podobne nie są powiedzeniami na wszelki wypadek. Namacalnie doświadczamy grozy zawartej w tych ostrzeżeniach na odcinku indywidualnej historii życia każdego



człowieka. Ileż to tak zwanych nagłych wypadków, zupełnie niespodziewanych zejść z tego świata „w pełni sił”, „kwiecie wieku”, „wiosnie życia”, w pełni pracy i zaangażowania – woła do naszej świadomości, że naprawdę spotkanie z Przychodzącym Panem może być niespodziewane i najmniej oczekiwane, że może być ono całkowitym zaskoczeniem. Jak w skali indywidualnej, tak i w skali ogólnej, kosmicznej, słowa przestrogi Chrystusa mają ogromne znaczenie praktyczne. Uczą nas mądrości, roztropnego przewidywania i przygotowania się na bardzo prawdopodobne zaskoczenie.

[13] Paruzja Pana będzie prawdziwym „końcem świata”, ale w specyficznym znaczeniu. Zginie, zakończy swą egzystencję i przypadnie raz na zawsze tylko i jedynie to wszystko, co nosi na sobie piętno grzechu: – niesprawiedliwość, złość, przewrotność, przemoc i w ogóle wszelkie zło w jakiegokolwiek postaci. Będzie to kres „tego świata” – tzn. świata skażonego grzechem: świata, w którym panuje grzech, wynikający z niego nieład powszechny oraz śmierć – jako ostatnia konsekwencja grzechu. „Ten” – tzn. taki świat się skończy wraz z przyjściem Pana w chwale.

[14] Natomiast świat materialny, kosmos cały oraz dzieła ludzkiej zapobiegliwości przejdą oczyszczającą przemianę. W tym powszechnym „odrodzeniu” (por. Mt 19, 28) całe stworzenie otrzyma nową postać istnienia – doskonałą, czystą, niezniszczalną, jako wyraz uczestnictwa w zmartwychwstaniu i chwale Chrystusa Pana, który jest Głową całego stworzenia (por. Kol 1, 15–20). Święty Piotr nazywa ten odrodzony wszechświat „nowym niebem i nową ziemią, w których sprawiedliwość mieszka”, a których oczekujemy zgodnie z obietnicą Pana (por. 2 P 3, 13). Nie wiemy, kiedy to nastąpi, ani też nie znamy sposobu, w jaki się owa oczyszczająca i chwalebna przemiana dokona. Wiemy natomiast, że będzie to ostateczne i całkowite zwycięstwo dobra, prawdy, sprawiedliwości, piękna, szlachetności, słowem – będzie to zwycięstwo miłości (por. KDK 39).

### 3. TERAZ SPOTYKASZ SIĘ Z PRZYCHODZĄCYM

[15] Co robić, by „Dzień Pański” był dla nas dniem „podniesienia głowy”, dniem radosnego spotkania i momentem pełnego już uczestnictwa w chwale Chrystusa, a nie dniem grozy i przegranej – dniem niezdanego egzaminu czy chybionego przedsięwzięcia? Najpierw – należy wziąć na serio ostrzeżenie Chrystusa Pana o ciągłym czuwaniu i pamiętać o „końcu” w myśl przysłowia starożytnych: „Cokolwiek czynisz, czynź roztropnie i patrz na koniec”.

[16] Pamięć o powtórny przyjsciu Chrystusa ułatwia nam stale liturgia, zwłaszcza niedzielna i świąteczna msza św. Po przeistoczeniu śpiewamy lub mówimy w aklamacji: „i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”, „głosimy śmierć Twoją, Panie, oczekując Twego przyjścia w chwale”, „Chrystus powróci!”.

Zaraz po tej aklamacji celebrans, wspominając paschalne misterium Chrystusa, zanosi w naszym imieniu ofiarniczą modlitwą do Boga z anamnezą Paruzji: „oraz czekając na powtórne Jego przyjście, składamy Ci wśród dziękczynnych modlitw tę żywą i świętą ofiarę” (III modlitwa eucharystyczna), „a oczekując Jego przyjścia w chwale, składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata” (IV modlitwa eucharystyczna). W perspektywie owego ostatecznego przyjścia Chrystusa modli się również kapłan w naszym imieniu po Ojczy nasz: „Niech nas wspomaga Twoje miłosierdzie, abyśmy zawsze byli wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego nieszczęścia, oczekując obiecanej nagrody (nadziei – *spem*) i przyjścia Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (*embolizm*).

[17] Specjalnie uwrażliwiają nas na fakt powtórnego przyjścia Pana liturgiczne teksty okresu Adwentu, szczególnie w początkowej fazie. Pierwsza prefacja adwentowa, wspomniawszy historyczne przyjście Chrystusa otwierające nam drogę wiecznego zbawienia, głosi: „On ponownie przyjdzie w blasku swej chwały, aby nam udzielić obiecanych darów, których, czuwając, z ufnością oczekujemy”.

[18] Chociaż w drugiej części Adwentu bardziej skupiamy się na wspomnianiu postaci i wydarzeń przygotowujących pierwsze przyjście Chrystusa na ziemię, to jednak myśl o Paruzji nie schodzi z horyzontu naszej świadomości. W drugiej prefacji adwentowej po anamnezie proroków, Maryi Dziewicy i Jana Chrzciciela jako heroldów Przychodzącego śpiewamy: „On już dzisiaj pozwala nam cieszyć się tajemnicą swego Narodzenia, aby gdy przyjdzie, znalazł nas czuwających na modlitwie i pełnych wdzięczności”. Myśl o powtórnym przyjściu Chrystusa ma swe odbicie w pierwszej modlitwie mszalnej w niedzielę otwierającą Adwent (kolekta).

[19] Zarówno sięganie w przeszłość – do pierwszego przyjścia Pana, jak i przypomnianie sobie Jego ostatecznego przyjścia w chwalebnej Paruzji ma sens zbawczy dla nas dlatego, że wołani jesteśmy bez przerwy do aktualnego spotkania się z tym samym Chrystusem, który przyszedł i który przyjdzie. Myśl o obydwu przyjściach Chrystusa stanowi dla nas memento o potrzebie przygotowania drogi dla Przychodzącego; kształtuje w nas postawę właściwego oczekiwania w czujności. W świetle obydwu oczekiwań – na pierwsze i drugie przyjście Pana – odnajdujemy istotne elementy przygotowania się na spotkanie z Chrystusem teraz przychodzącym do nas, chociaż w odmienny sposób – sakramentalny, liturgiczny, duchowy. Chrystus jest ze swoim Kościołem zawsze, zgodnie z daną obietnicą: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20); szczególnie zaś w czasie sprawowania świętej liturgii (KL 7). Realnie przecież przychodzi do nas Chrystus Pan, gdy się wspólnie gromadzimy na modlitwę jako Jego Kościół, ponieważ sam obiecał: „gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Przychodzi w osobie celebrującego kapłana; przychodzi w swoim

słowie, bo „gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi” (KL 7). Zbawcą mocą swoją jest w sakramentach św., a więc z Nim się tam spotykamy, z wiarą uczestnicząc w sakramentalnych obrzędach; Chrystus bowiem chrzci, obdarza darem Ducha Świętego, rozgrzesza, jednoczy ze sobą chorych, dając im swą moc i łaskę, wiąże małżonków w swojej zbawczej miłości, obdarowuje swą misją kapłańską w sposób specjalny wybranych uczniów w sakramencie kapłaństwa. W każdym wypadku poprzez znaki liturgiczne spotykamy się lub możemy się spotkać rzeczywiście z Chrystusem już teraz przychodzącym do nas dla naszego zbawienia.

[20] Szczytem jednak wszystkich sposobów Jego obecności wśród nas jest eucharystyczna obecność pod postaciami chleba i wina podczas mszy św. w stanie ofiarniczego wydania się za nas, by być świętym pokarmem i napojem na życie wieczne (por. J 6, 51. 54. 58). Modlitwa po Komunii św. w I niedzielę Adwentu nawiązuje do tej prawdy, przypominając, że przyjęliśmy Ciało Pańskie jako zadatek przyszłej chwały i wiecznego życia.

[21] Do godnego przyjęcia Ciała Pańskiego w Komunii św. potrzebne są te same warunki, jakie musimy spełnić, by nasze ostateczne spotkanie z Chrystusem Sędzią, przychodzącym w chwale, było radosne i zbawcze. Jest to przecież ten sam Chrystus, który przyszedł kiedyś w Palestynie historycznie i przyjdzie ostatecznie w chwale; to ten sam Pan nasz i Zbawiciel; spotykamy się z Nim obecnie i przyjmujemy Go sakramentalnie w wierze, nadziei i miłości. Częste i godne spotkanie się z Chrystusem Panem teraz – w sakramentach św., zwłaszcza zaś w Eucharystii, stanowi najlepszy sposób przygotowania się na odpowiedzialny moment „Dnia Pańskiego”, dnia sądu i chwalebного powrotu Chrystusa. Będzie to ten sam Pan, z którym się obecnie jednoczymy sakramentalnie, zaczątkowo, niedoskonale wprawdzie, ale z którym się liczymy w życiu codziennym, którego słuchamy na serio, zmieniając się realnie pod wpływem Jego słowa.

[22] Oby częste przyjmowanie Chrystusa w Komunii św. jako „zadatku życia wiecznego” stało się prawem naszego życia – i oby to spotkanie się z Nim nie usypiało naszego sumienia (jak się to nieraz – niestety – dzieje!), ale oby czyniło nas coraz bardziej wrażliwymi na wykonywanie w życiu poleceń Pana przychodzącego, zawartych w Jego Ewangelii, zwłaszcza w nowym przekazywaniu miłowania wszystkich – na wzór Jego ofiarnej miłości i przebaczenia w imię tejże miłości miłosiernej (por. J 13, 34; 15, 12; Mt 5, 43–48; 6, 14).



## PODSTAWA WYDANIA

Bronisław Mokrzycki, *Oczekujemy przyjścia Chrystusa w chwale*, [w:] *Marana tha*, pod redakcją B. Mokrzyckiego, Wydawnictwo WAM, Kraków 1973, s. 45–51.

## NOTA BIOGRAFICZNA

BRONISŁAW MOKRZYCKI urodził się 15 kwietnia 1935 w Cmolasie koło Kolbuszowej. Po wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego studiował filozofię w Krakowie w latach 1955–1958 i teologię na Wydziale Teologicznym Bobolanum w Warszawie w latach 1958–1962. 31 lipca 1961 w Warszawie został wyświęcony na kapłana. W 1968 ukończył studia specjalistyczne z zakresu liturgiki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i był wykładowcą tego przedmiotu w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Był członkiem Centrum Katechetycznego do opracowania katechizmów szkolnych. W latach 1986–1992 pełnił funkcję magistra nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Był znanym rekolekcjonistą, autorem wielu publikacji z zakresu teologii i liturgii (m.in. *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983; *Kościół w świętości*, Warszawa 1984; *Święta Liturgia Kościoła. Rozważania*, Warszawa 1986; *Kościół w oczyszczeniu*, Warszawa 1986; *Norwa Pascha*, Warszawa 1987; *Oto jestem. Medytacje na Uroczystość Bożego Narodzenia*, Kraków 2004; *Oczekiwany. Niedzielne medytacje adwentowe*, Kraków 2005; *Święta Rodzina*, Kraków 2006; *Bogurodzica Dziewica*, Kraków 2007) oraz licznych artykułów i biuletynów. Mokrzycki założył Wspólnotę Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia. Zmarł 8 października 2017 w Bliznem.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. 2, Kraków 2004, s. 435.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Oczekujemy przyjścia Chrystusa w chwale*.

- [6] *Alchemia słowa* – jedno z ważnych dzieł pisarza, eseisty i tłumacza literatury Jana Parandowskiego (1895–1978) powstałe w 1951.

*7 dni życia* – jedna z ankiet przeprowadzonych w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” przez Spodka, pseud. literacki redaktora Marka Skwarnickiego (1930–2013).

„Człowieka trawi całe życie głód oceny...” – fragment książki *7 dni życia*, oprac. i przedmowa M. Skwarnicki, Kraków 1965, s. 220, zawierającej wypowiedzi na ankietę o tym samym tytule.

- [9] *Dies irae* – łac. dzień gniewu; nawiązanie do So 1, 14–17; w oparciu o ten tekst powstała sekwencja ułożona przez Tomasza z Celano OFM (zm. 1260) używana jeszcze w liturgii godzin w Dzień Zaduszny.

- [10] *na końcu Ktoś przyjdzie i będzie pytał...* – nawiązanie do dzieła J. Ratzingera, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 264–273.

Oczekujemy przyjścia Chrystusa w chwale

- [16] *anamneza* – z gr. *anamnesis* („wspomnienie”, „pamiętka”) – jedno z podstawowych pojęć w liturgii. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 85–89.

*embolizm* – modlitwa następująca we mszy świętej po *Ojcze nasz*, rozpoczynająca się od słów: „Wybaw nas, Panie”. Więcej na ten temat zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 396–397.

- [18] *kolekta* – modlitwa kończąca obrzędy otwarcia mszy świętej. Nazwa pochodzi z łac. *collecta*, od *colligo* – zbierać, zgarnąć, gdyż jakby podsumowuje, zbiera modlitwy wszystkich zgromadzonych. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 646–648.



*Stanisław Grzybek*

## NIEDZIELA III ADWENTU

### TĘSKNOTA ZA BOGIEM

#### I. TĘSKNIMY ZA BOGIEM

[1] Mówią wielcy uczeni, że są trzy największe tęsknoty człowieka: za prawdą, za szczęściem i za wiecznością. Ale jeśli bliżej je rozważymy, dochodzimy do wniosku, że wszystkie one stanowią tylko jedną tęsknotę: słowem niewypowiedzianą, umysłem nieogarniętą, sercem niepojętą tęsknotę człowieka za Bogiem. Bo jeśli tęsknimy za prawdą, to któż jest najwyższą Prawdą, jeżeli nie sam Bóg? Jeśli tęsknimy za szczęściem, to któż nas może prawdziwie uszczęśliwić, jeśli nie Bóg? Jeśli pragniemy wieczności, to któż ją nam może dać, jeśli nie Ten, który jest samą wiecznością? Czy zatem tęsknimy za Prawdą, czy za Szczęściem lub za wiecznością, zawsze tęsknimy za Bogiem.

[2] Postawione w dzisiejszej Ewangelii przez Jana Chrzciciela pytanie: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też na innego czekamy” (w. 3), jest potwierdzeniem prawdy o nieustannie trwającej tęsknocie człowieka za Bogiem. Jan Chrzciciel, podobnie jak cały naród wybrany tęsknił za Mesjaszem, który by zaprowadził na ziemi nowy porządek, inny od poprzedniego. Ta tęsknota miała swoje uzasadnienie, nie tylko w tekstach Pisma Świętego, ale tkwiła swoimi korzeniami głęboko w samej naturze człowieka. Człowiek bowiem wyszedł z ręki Boga, jest Jego stworzeniem i dzieckiem, i bez Boga obejść się nie może. Czasem odrywa się od Boga, idzie przez życie bez Niego, ale wcześniej czy później dochodzi do wniosku, do którego już w IV wieku doszedł św. Augustyn i razem z nim woła: „To jedno wiem, o Boże, że jest mi źle na ziemi bez Ciebie i wszelkie dobro, które nie jest Tobą, nędzą moją jest”.

## II. „PRAGNĘ WIDZIEĆ JEZUSA”

[3] Jan Chrzciciel obfitował w różne dobra. Był człowiekiem wewnętrznym i dlatego niczego mu nie brakowało. A jednak był niespokojny. Czegoś szukał, za czymś tęsknił, czegoś bardzo pragnął. Wierzył w Mesjasza, był głęboko przekonany o Jego przyjściu na ziemię. To przekonanie wyrobił sobie na podstawie lektury Biblii i tego, co słyszał o nauce i cudach Chrystusa. Bóg był w centrum jego zainteresowań. Ale to mu nie wystarczało. Chociaż znał proroctwa Starego Testamentu, na przykład proroctwo Izajasza: „Odwagi, nie bójcie się. Oto wasz Bóg, On sam przychodzi, by zbawić was” (Iz 35, 4), chociaż był świadkiem teofanii przy chrzcie Chrystusa, chociaż powiedział wtedy do tłumów pod adresem Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29), to jednak to wszystko mu nie wystarczało. Niejako „zakochany w Bogu”, chciał tego Boga niemal „dotykać” na co dzień. Dotknął się Go już raz, udzielając Mu chrztu w Jordanie, ale to tylko jeszcze bardziej spotęgowało jego tęsknotę za Nim.

On, jak Nikodem z Ewangelii św. Jana, chciał wszystko wiedzieć o Chrystusie. Interesował go każdy szczegół Jego życia. Stąd to uporczywe pytanie: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy?”

[4] Często w naszym życiu codziennym ogarnia nas tęsknota, czasem przechodzi ona w melancholię, ogarnia nas zobojętnienie. Wydaje nam się, że już osiągnęliśmy przedmiot naszych marzeń, ale po pewnym czasie przekonujemy się, że to nie jest to, za czym tęsknimy. I tu z pomocą przychodzi nam nasza wiara. Ona nam mówi, że żadne stworzenie, żadna wartość ziemską, żadne dobro doczesne nie potrafi uspokoić głodu naszej duszy. Dusza ta jest wybredna, byle czym jej nasycić nie można. Jedyłą wartością, która jej odpowiada, jest Bóg nasz i Stwórca. Dlatego trzeba stale za Nim tęsknić. Pięknie mówi Błażej Pascal: „Panie, kto Ciebie szuka, już Cię znalazł, a kto za Tobą tęskni, już Cię ma”. Szukanie Boga, można powiedzieć, jest powołaniem naszego życia. Trzeba Go szukać najpierw w sobie, a potem wokół siebie. On jest bliżej nas niż my samych siebie. Czy pomyśleliśmy kiedyś o tym?

[5] Święty Jan Chrzciciel jest typowym przykładem człowieka, któremu tęsknota za Bogiem spędzała sen z oczu i nie dawała ani na chwilę spokoju. W gorącości swojego serca pragnął, aby Chrystus, jeśli jest obiecany Mesjaszem, zaczął szybciej działać. Aby zmobilizował wszystkich wokoło siebie, aby niewiernych ukarał, a ufających Mu wynagrodził. Pragnął, aby wszyscy przekonali się, że Królestwo Boże już nadeszło, a Mesjasz jest wśród nas. Tak postępuje każdy człowiek, który nosi Boga w swoim sercu i któremu sprawy Boże są bardzo bliskie.

[6] Tę postawę Jana Chrzciciela pochwalili Chrystus. Jednoznacznie powiedział o nim, że jest to człowiek czynu. Nie jest to człowiek chwiejny, miękki i zmienny w swoich poglądach. Jest to człowiek czytelny i jednoznaczny. Większy aniżeli



prorocy Starego Testamentu. Krótko mówiąc, nikt z żyjących na ziemi nie może z nim iść w porównanie. „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela” (w. 11). Słuchając tych pochwał Jezusa o Janie Chrzcicielu, mimo woli stawiamy sobie pytanie: gdzie leży ich geneza? Oczywiście, że autentycznej odpowiedzi na to pytanie mógłby nam udzielić sam Chrystus. My możemy dać sobie tylko odpowiedź prawdopodobną, ale i taka nam w tej chwili wystarczy. Jest jasne, że Jan reprezentował człowieka, w którego życiu Bóg był wszystkim. Był nie tylko programem, ale i zasadą postępowania. Sprawy Boże były dla niego najważniejszymi sprawami. Dla nich zrezygnował z osobistego szczęścia, z własnej wygody, poszedł na pustynię, wiódł życie anachorety, a wszystko czynił w tym celu, by i sobie i ludziom przybliżyć Boga. Był o tego Boga bardzo zatroskany.

[7] Nasze chrześcijańskie życie powinno w pewien sposób być podobne do życia Jana Chrzciciela. Oczywiście, że nie pójdziemy na pustynię, nie staniemy się wszyscy zakonnikami, ale wszyscy możemy i powinniśmy być zatroskani o Boga. Nasza troska o Boga wyrażać się powinna przede wszystkim naszą nieustanną tęsknotą za Nim. Naszą dewizą życia powinny być słowa wypowiedziane kiedyś przez celnika Zacheusza: „Cupio videre Jesum” (Łk 19, 3). „Pragnę widzieć Jezusa”. Za wszelką cenę pragnę Go dostrzec, pragnę Go mieć, pragnę się z Nim zjednoczyć.

Już samo pragnienie widzenia Boga świadczy wymownie o naszej relacji do Niego. Jest dowodem naszego zaangażowania się w Boga. Jest także pierwszym stopniem prowadzącym do zjednoczenia się z Nim.

[8] Dziś na świecie możemy zaobserwować ciekawe zjawisko. Nie można powiedzieć, żeby na nim żyli ludzie, którzy nie uznają Boga. Jeśli są, to jest ich bardzo znikomy procent. Natomiast jest bardzo wielu ludzi, w których życiu Bóg jest nieobecny. Po prostu nie ma dla Niego miejsca.

Jak wygląda ten problem u mnie? Czy Bóg jest obecny przy mnie czy we mnie? Czy Go znam? Czy się z Nim liczę? Czy Go kocham? Biblia dostarcza nam wiele przykładów wspaniałych postaw ludzkich względem Boga.

[9] Mojżesz, który tak bardzo kochał Boga, dostąpił od Niego wielkiej łaski. Bóg rozmawiał z nim „twarzą w twarz”. Abraham gościł u siebie Boga, któremu nie były obce troski i zmartwienia patriarchy (brak potomstwa). Izajasz ma widzenie Boga, które umacnia go w łasce powołania i postawie służby dla drugich. Dzięki szczególnej opiece Boga doświadczony nieludzkim cierpieniem Hiob wypowiada swoje *credo*: „Choćby mnie zabił, to Mu i tak ufał będę”. Podobnych przykładów możemy znaleźć bardzo wiele i w Nowym Testamencie. Ślepy u bram Jerycha ufa i wierzy Jezusowi, że mu przywróci wzrok. Niewiasta chananejska ani na chwilę nie wątpi, że córka jej będzie uzdrowiona. Setnik poganin ufa słowom Jezusa: „Idź, sługa twój zdrów będzie” (Mt 8, 13). Niezliczone rzesze ludzkie ufają Jezusowi i nie chcą od Niego odejść. Święty Piotr

nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu olbrzymich rzesz wierzących mówi do Chrystusa: „Panie, do kogóż pójdziemy, Ty jeden słowa żywota masz”.

### III. „DOPÓKI NIE SPOCZNIE W TOBIE”

[10] Obserwacja codziennego życia dostarcza nam wiele przykładów tęsknoty ludzi za Bogiem. Możemy sobie tę tęsknotę wytłumaczyć tylko w jeden sposób: człowiek zrodzony z Boga, mający w sobie iskrę Bożą, żyjący świadomie czy nieświadomie Bogiem pragnie za wszelką cenę być razem z Nim. Z tego założenia wychodząc, święty Augustyn wołał: „Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Niespokojne serce ludzkie szuka stale ukojenia. Częściowo znajduje je w doczesności, ale pełne ukojenie stanie się przedmiotem jego własności dopiero w wieczności. Korzystajmy zatem z dóbr doczesnych, ale zawsze z tą myślą, że czeka nas wieczność, bogata i szczęśliwa, ale tylko w ramionach naszego najlepszego Ojca, wszechmogącego Boga. Życie nasze jest nieustannym pielgrzymowaniem do Niego. On sam zaś jest sensem i celem tego życia.



## PODSTAWA WYDANIA

Stanisław Grzybek, *Niedziela III Adwentu. Tęsknota za Bogiem*, „Biblioteka Kaznodziejska” nr 5 (1977), s. 208–210.

## NOTA BIOGRAFICZNA

STANISŁAW WILHELM GRZYBEK urodził się 14 kwietnia 1915 w Lipnicy Murowanej k. Bochni. Po wstąpieniu do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie podjął studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 26 czerwca 1938 przyjął święcenia kapłańskie w katedrze częstochowskiej z rąk biskupa Teodora Kubiny i pracował w kilku parafiach diecezji częstochowskiej. W 1945 objął funkcję prokuratora w Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie, pełniąc zarazem obowiązki asystenta przy Katedrze Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1949 uzyskał stopień doktora teologii w zakresie nauk biblijnych, a w 1953 przeprowadził przewód habilitacyjny na podstawie dorobku naukowego i dysertacji pt. *Rekonstrukcja hebrajskiego tekstu pieśni Debory z Sdz 4–5*. Po likwidacji w 1954 Wydziału Teologicznego w Krakowie podjął wykłady z teologii biblijnej w utworzonej w Warszawie Akademii Teologii Katolickiej i prowadził je do 1957. W tym czasie wraz z innymi profesorami krakowskimi zrezygnował z zajęć w Akademii Teologii Katolickiej i w Krakowie prowadził wykłady z biblistyki w Częstochowskim Seminarium Duchownym, w studium teologicznym cystersów, paulinów i dominikanów oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1965 wrócił do pracy naukowo-dydaktycznej w Akademii Teologii Katolickiej, zostając kierownikiem Katedry Teologii Biblijnej. Oprócz zajęć dydaktycznych pełnił w tej warszawskiej uczelni funkcje prodziekana i trzykrotnie dziekana Wydziału Teologicznego. W 1971 otrzymał stopień profesora nadzwyczajnego, a w 1980 – profesora zwyczajnego. Od 1962 ks. Stanisław Grzybek rozpoczął prace na kościelnym Wydziale Teologicznym w Krakowie, będąc jego profesorem nadzwyczajnym (1962) i zwyczajnym (1971). Po powstaniu Papieskiego Wydziału Teologicznego został jego dziekanem, a z chwilą ustanowienia w 1981 Papieskiej Akademii Teologicznej – pierwszym dziekanem Wydziału Teologicznego tejże uczelni. Był też założycielem Instytutu Teologicznego w Częstochowie i kierował nim jako pierwszy rektor. W latach 1955–1981 był redaktorem dwumiesięcznika „Ruch Biblijny i Liturgiczny”. W Krakowie, w Polskim Towarzystwie Teologicznym, którego był członkiem i przez kilka lat prezesem, powołał Sekcję Wydawniczą, w której ukazało się ponad 100 pozycji książkowych, a w latach 1969–1993 wydawany był rocznik „Analecta Cracoviensia”. Czynn timer uczestniczył w kongresach teologów polskich i sympozjach naukowych polskich i zagranicznych. W 1988 otrzymał godność protonotariusza apostolskiego (infulata). Bogaty dorobek naukowy profesora dotyczy egzegezy i teologii biblijnej Starego Testamentu, hermeneutyki i metodologii biblijnej oraz zastosowania wiedzy biblijnej w liturgii i duszpasterstwie. W jego dorobku znaczną część zajmują drukowane homilie i rozważania biblijne. Z pasją głosił liczne homilie i kazania, rekolekcje i misje. Zmarł 23 października 1998 w Krakowie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 9, Warszawa 2006, 199–209 (J. Mandziuk); W. Pazera, *Ks. inf. Stanisław Grzybek jako kaznodzieja*, [w:] *Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, red. A. Długosz, Z. Małecki, Częstochowa 2003, s. 115–127; K. Panuś, *Mistrz obrazowego kazania – ks. prof. Stanisław Grzybek*, „Materiały Homiletyczne” 2006 nr 230 (V–VI), s. 30–45.

OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Niedziela III Adwentu. Tęsknota za Bogiem*. Homilia dla dorosłych na dzień 11 grudnia 1977.

- [2] *w dzisiejszej Ewangelii* – autor komentuje perykopę Mt 11, 2–11. Od 1969 po zatwierdzeniu nowego porządku czytań mszalnych przez papieża Pawła VI konstytucją apostołską *Missale Romanum* (3 kwietnia 1969) ewangelia ta czytana jest w III niedzielę Adwentu roku A.

*wniosek, do którego już w IV w. doszedł św. Augustyn* – cytowany fragment pochodzi ze słynnej autobiografii *Wyznania (Confessiones)*, ks. XIII, rozdz. 8, św. Augustyna (354–430), biskupa Hippony, wielkiego filozofa i teologa, czołowego przedstawiciela patrystyki i doktora Kościoła (zw. *doctor gratiae*).

- [3] *proroctwo Izajasza: „Odważi, nie bójcie się... – ten fragment z Iz 35, 4 czytany jest w pierwszym czytaniu III niedzieli Adwentu roku A.*

*teofania* – z gr. *theos* („Bóg”), *fainein* („zjawiać się”) – objawienie się Boga w celu przybliżenia jakiejś tajemnicy zbawienia.

*Nikodem z Ewangelii św. Jana* – Nikodem, faryzeusz należący do zwierzchników narodu izraelskiego, członek Sanhedrynu (zob. J 3, 1–21; 7, 50; 19, 39).

- [4] *pięknie mówi Błażej Pascal* – parafraza myśli 737 [107] Pascala: „Nie szukałbyś mnie, gdybyś mnie już nie posiadał”. Zob. Blaise Pascal, *Myśli*, w układzie J. Chevaliera, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1996, s. 334. Tekst ten widoczny jest w wierszu Leopolda Staffa *Kto szuka Cię...*:

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;  
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;  
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie.

- [9] *rozmawiał z nim „twarzą w twarz” – Wj 33, 11.*

*Abraham gościł u siebie Boga* – zob. Rdz 18, 1–16.

*Izajasz ma widzenie Boga, które umacnia go w łasce powołania* – zob. Iz 6, 1–13.

*„Choćby mnie zabił, to Mu i tak ufal będę” – Hi 13, 15.*

*Ślepy u bram Jerycha* – Bartymeusz, syn Tymeusza (zob. Mk 10, 46–52).

*Niewiasta chananejska* – zob. Mt 15, 22–28.

*„Panie, do kogóż pójdziemy, Ty jeden słowa żywota masz” – J 6, 68.*

- [10] *„Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie” – św. Augustyn, Wyznania, ks. I, rozdz. 1.*

*Jan Twardowski*

## KAZANIE ADWENTOWE 3

[1] Był człowiek posłany przez Boga. Już to pierwsze zdanie fragmentu Ewangelii każe nam zatrzymać się dłużej niż na kropce, zamyślić się. Tym powołanym przez Boga był nie tylko Jan, ale jest nim każdy spośród nas, bo nikt nie wymyślił sobie swojego przyjscia na świat, swoich urodzin, i nasza metryka, chociaż jest dokumentem urzędowym z okrągłą pieczętką, jest tajemniczym dokumentem. Bóg nas tutaj na świat przysłał. Jak święty Jan, nikt z nas nie jest sam światłością, ale przyszedł, żeby świadczyć o tym, że Bóg jest światłem. Słowa Ewangelii „była światłość, a ciemność jej nie ogarnęła” (por. J 12, 35), można tłumaczyć, że jasne nie może zrozumieć tego, co ciemne, ciemne nie może zrozumieć tego, co jasne. Bóg nie jest tylko kimś znikającym, którego chmury zasłaniają i nie mogą zasłonić, ale jest jasnym Olbrzymem, którego nie może pojąć ciemny świat.

[2] W jaki sposób święty Jan Chrzciel świadczył po ciemku o tym świetle? Był teologiem, miał na owe czasy dużą wiedzę teologiczną, ale nie argumentuje, nie przekonuje nikogo, nie zdradza swojej wiedzy. Nawołuje do pokuty, mówi o oczyszczeniu serca, sam jest żywym świadectwem, że jest Bóg potężniejszy od tego, do czego ludzie przywiązują tak wielką wagę. Ludzie gonią zawsze za ubraniem, za jedzeniem, myślą o karpniu na Wigilię i o kluskach z makiem, ludzie myślą o karierze, o tym, żeby pokazać się, jacy oni są, ile umieją, i w ten sposób wciąż świadczą tylko o sobie.

[3] Są ludzie, którzy zamęczają się, że nie są jeszcze doskonali, że są jeszcze nieświęci, tak jakby oni mieli być światłością na świecie. Tymczasem Jan jest jakiś transcendentny, jest kimś przekraczającym wszystkie nasze ludzkie przywiązania ziemskie. Nie dba, w co się ubrać, nie dba o to, co zjeść, nie dba o dom, jest na pustyni, nie dba o karierę, przecież mając tę wiedzę, jaką miał, mógł być faryzeuszem, wstąpić do partii faryzeuszów, mógłby mieć zabezpieczenie i być uznanym przez oficjalne czynniki.

[4] Ten człowiek jest jakimś dziwnym świadectwem. Mówi, że jest Ktoś ważniejszy od tego wszystkiego, za czym się ludzie zabijają, jak to się mówi. Świadectwo Jana Chrzciciela wciąż trwa. Nam trudno ubierać się w skóry wielbłądzie i jeść szarańczę, ale czy naprawdę ludzie, patrząc na nas, widzą to świadectwo, że Bóg jest najważniejszy, czy tak naprawdę jest? Chodzimy do kościoła, Komunię przyjmujemy – ale tak dajemy się zagłuszyć tym naszym materialnym potrzebom, właściwie tak jakbyśmy tylko żyli dla jedzenia, ubrania, naszych ambicji, naszej kariery – a ten ciemny świat chce pojąć jasnego Boga, chce zobaczyć Boga w naszym życiu, już nie tylko naszą świętość, bo ona jest zawsze bardzo niewielka, bo Bóg jest święty – ale chce zobaczyć w nas tęsknotę, że nam nie wystarcza to wszystko, za czym tylko gonią ludzie. Czy umiemy dać takie właśnie świadectwo światu ciemnemu? Mając nawet największe obowiązki, czy potrafimy znaleźć czas na modlitwę, na spowiedź świętą, na czytanie Ewangelii, czy potrafimy poświęcić swoje ambicje, karierę dla Bożej sprawy? Jan Chrzciciel jest takim wciąż aktualnym, wstrząsającym dowodem transcendencji Pana Boga. Bóg jest ponad wszystkim. Może dla nas jest on tylko dziwnie ubrany, dziwnie się odżywiający, wydaje się bardzo retro – człowiek z jakiejś bardzo zamierzchłej przeszłości, niepodobny do dzisiejszych świętych, ale jest w nim coś niesłychanie potężnego, to przejęcie się Panem Bogiem. Wszystko jest nieważne, tylko Bóg jest ważny i to świadczenie o Bogu w świecie. Nie tylko nasze kazania, nasze słowa, nasza wiedza, nawet nasze dobre postępowanie, tylko sam fakt, że człowiek może świadczyć o tym, że Bóg jest potężniejszy od wszystkiego, co najbardziej cenią ludzie na ziemi, abyśmy uczyli się od tego świętego zobaczenia Pana Boga ponad wszystkim, co nas pochłania.



## PODSTAWA WYDANIA

Jan Twardowski, *Kazanie adwentowe 3*, [w:] idem, „...*Niech Cię wielbią, kochają i słyszą*”. *Kazania i homilie (wybór z lat 1976–1985)*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 1999, s. 14–15.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JAN TWARDOWSKI urodził się 1 czerwca 1915 w Warszawie. Po zdaniu matury w 1936 rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej i brał udział w powstaniu warszawskim. W marcu 1945 wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego. W 1948 dokończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim i otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Wacława Majewskiego. Jako wikariusz pracował w Żbikowie, na przedpolach Pruszkowa, a następnie w Warszawie (na Żoliborzu, Saskiej Kępie i w parafii Wszystkich Świętych). Od 1959 aż do końca życia pełnił funkcję rektora kościoła Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W *Autobiografii* pisał: „Siostry wizytki – to kawał mojego życia. Miałem dla nich rekolekcje, mówiłem do nich w czasie obłóczyn, ślubów wieczystych, z okazji jubileuszy; wiele sióstr chowałem w podziemiach kościoła” (t. 2, Kraków 2006, s. 32–33). Ksiądz Twardowski zasłynął jako wybitny poeta. Fenomen jego poezji polegał na autentyczności przeżycia religijnego, prostocie, humorze, treściowej wyrazistości, afirmatywnym stosunku do świata, zwłaszcza świata przyrody, szczerym zdumieniu tym, co istnieje. Najbardziej znane zbiory jego wierszy to: *Znaki ufności* (1970), *Niebieskie okulary* (1980), *Rwane prosto z krzaka* (1985), *Nie przyszedłem pana nawracać. Wiersze 1937–1985* (1986), *Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki. Wiersze wszystkie 1981–1993* (1994). Powszechnie znany jest jeden z jego wierszy: *Spieszmy się kochać ludzi* dedykowany poetce Annie Kamińskiej. Ksiądz Twardowski otrzymał liczne wyróżnienia, m.in. nagrodę PEN Clubu im. Roberta Gravesa za całokształt twórczości, Order Uśmiechu, TOTUS zwany „katolickim Noblem” oraz doktorat *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zasłynął także z krótkich, pełnych prostoty, a zarazem głębi kazań mówionych do dzieci i do dorosłych, czyli „dzieci, które za szybko urosły”. W swej twórczości poetyckiej zawarł również wiele cennych myśli dla teorii homiletycznej. Zmarł 18 stycznia 2006 w Warszawie i zgodnie z życzeniem kard. Józefa Glempa został pochowany w krypcie dla zasłużonych w świątyni Opatrzności Bożej.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, k. 1184–1185 (J. Sochoń); T. Brzeziński, *Obraz kaznodziejstwa w poezji ks. Jana Twardowskiego*, Tarnów 1984 (mps); Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum: Kamińska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992; *A to co na krótko może być na zawsze... Pokłosie spotkania poświęconego pamięci księdza Jana Twardowskiego*, red. E. Hoffman-Piotrowska, J. Puzynina, Warszawa 2007; M. Grzebałkowska, *Ksiądz Paradoks. Biografia Jana Twardowskiego*, Kraków 2011.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: Tekst nie posiada oryginalnego autorskiego tytułu. Ma jedynie tytuł roboczy: *Kazanie adwentowe 3* nadany przez redaktor tekstów Marię Piwocką.

- [1] *Był człowiek posłany przez Boga* – por. J 1, 6. Ten fragment Ewangelii Janowej czyta się i rozważa w III niedzielę Adwentu roku B. Nowy posoborowy *Lekcjonarz mszalny* wszedł w życie w Polsce od Adwentu 1972. *Kazanie adwentowe 3* zostało zamieszczone w wyborze kazań ks. Twardowskiego z lat 1976–1985. Cykl niedzielny czytań roku B przypadał wtedy w latach 1976, 1979, 1982 i 1985. Tym samym wiadomo, że ks. Twardowski wygłosił to kazanie w którymś spośród tych lat.



*Fanusz Stanisław Pasierb*

## STARANIE O DOM

ADWENT 1984

[1] Dom. Dwa obowiązki nałożył na swoje sługi ów człowiek z dzisiejszej Ewangelii, który „udał się w podróż”: „staranie o wszystko” i czekanie na jego powrót. Obydwa obowiązki są w tej sytuacji logiczne, ale czy nie są one sprzeczne z sobą? Jeśli wziąć się do pracy wewnątrz domu, wówczas nie można stać we drzwiach i czekać na powrót pana. Przyjrzyjmy się temu bliżej, bo to o nas idzie: to Bóg jest właścicielem domu udającym się w podróż, a my sługami z dzisiejszej Ewangelii.

[2] Nietrudno dostrzec, że Bóg jest podobny do kogoś, kto zostawiwszy swój dom, dokądś wyjechał. Często dane jest nam wrażenie nieobecności Boga w świecie: Jego niewidzialność bierzemy za nieobecność. „Gdzie jesteś, Boże?” – wyrzył w czasie ostatniej wojny nieznaną więźniem w celi śmierci. „Gdzie jest Bóg?” – pytamy w chwilach osobistych czy zbiorowych nieszczęść, ale i na co dzień dane nam bywa przeżywać nieobecność Boga.

[3] Domem, który powierza nam Pan, jest wszystko, co stanowi mieszkanie człowieka: świat, ojczyzna, rodzina, wspólnota kościelna i środowisko pracy, przyroda i ludzie, zwierzęta i rzeczy. Nie jesteśmy właścicielami tego wszystkiego i nasza chęć posiadania nie tylko niszczy szansę miłości i przyjaźni, ale też niszczy sam świat ludzi i rzeczy.

Wszystko, co tworzy dom Boga, zostało nam dane nie na własność, lecz powierzone: naszej uwadze, staraniu i miłości.

[4] Z chwilą, kiedy Pan wyjechał, słudzy poczuli się osamotnieni. Przypowieść nie mówi, czy poczuli się lepiej czy gorzej, odwołajmy się w tej mierze do własnego i cudzego (często zbiorowego) doświadczenia. Faktem jest, że z woli Boga jesteśmy na świecie, „jak u siebie w domu”, ale – przywołajmy inny zwrot typowy dla naszego języka – równocześnie mamy z woli Boga cały ten „dom na głowie”. Na naszej biednej skołatanej głowie, oszołomionej już samym ogromem i skomplikowaniem tego domu, który tak trudno ogarnąć rozumem

i wyobraźnią. Często doznajemy niemal fizycznego wrażenia ciężaru świata. Niełatwo się rozeznać w tym domu i żyć w nim świadomie, zwłaszcza że – jak powiada prorok Izajasz (64, 3–7) – Pan pozwala nam błądzić, czuć się jak zwiędłe liście roznoszone przez wiatr. Prorok przypomina nam, że wiara nie zabezpiecza przed takimi doznaniem.

[5] A jednak wielkiego Adwentu, jakim jest nasze życie, nie możemy przesiedzieć w poczuciu bezradności, beczynnie. Bóg „każdemu wyznaczył zajęcie”, powierzył staranie o wszystko, co stanowi Jego dom. Jesteśmy więc odpowiedzialni: za świat, za swój kraj, za dom rodzinny, za to, jak wyglądają fundamenty, ściany i dach, czy okna są czyste, czy zabezpieczone drzwi, jak ten dom jest urządzony, co się w nim dzieje, jaka jest w nim atmosfera, jakie panują porządki. Jesteśmy odpowiedzialni za dom bez względu na to, jaka panuje na zewnątrz pogoda.

[6] Gnostycy naszego czasu, podobnie jak gnostycy starożytni, są przekonani, że świata nie można ulepszyć, że można go tylko rewolucyjnie lub terrorystycznie zniszczyć. Inaczej uważa Kościół. Wiadomo, że w każdym normalnym domu jest zawsze coś do zrobienia, zawsze coś do naprawienia, że ciągle trzeba go sprzątać.

[7] Ewangelia Mk 13, 33–37 wpierw mówi o „staraniu” o dom, a dopiero potem o czekaniu. Odjazd Pana mógł być dla domowników wstrząsem, zwłaszcza jeśli nastąpił nagle: spadło na nich wrażenie pustki, jakby wszystko się zawaliło. Pan Jezus nie pozwala im – i nam – pograć się w apatii i beznadziejności, w rozpamiętywaniu, jak to było przed wyjazdem. Trzeba wytrzymać tę próbę, otrząsnąć się z szoku, zająć swoimi zadaniami. Nie jesteśmy w tym domu za karę, zdajemy tylko egzamin z odporności, z dojrzałości, z zaradności, z odpowiedzialności za dom. Naszej troski wymaga przede wszystkim świat ludzi: potrzebujemy ich, by być ludźmi, i oni nas potrzebują. Trzeba też troszczyć się o przyrodę, tak bezmyślnie i bezlitośnie niszczoną, a także o rzeczy: jak straszny jest smutek zaniedbanych miast, domów, mieszkań; brud jest prawdziwą barwą beznadziejności.

Czy jednak wystarcza troszczyć się i krzątać? Jak często widzimy daremność naszych wysiłków, nawet najbardziej szczerych.

[8] Jednym z paradoksów chrześcijaństwa, o jakim przypomina dzisiejsza Ewangelia, jest zasada, że trzeba działać tak, jakby wszystko zależało od nas, a zarazem wierzyć w to, że wszystko zawisło od Boga. Im częściej rozpacz szczydzi z naszych wysiłków, tym bardziej wyraźna staje się potrzeba przenoszenia naszej nadziei poza kres ludzkich możliwości. Co jest niemożliwe dla ludzi, jest możliwe dla Boga. To On w ostatecznym sensie buduje dom i wznosi dla nas Miasto. Obowiązek czujnego czekania na Boga wyzwala nas ze złudzeń, że można z naszego domu ludzkim tylko wysiłkiem zrobić raj na ziemi – ileż piekieł powstało z takich marzeń! Właśnie o to ma pretensje Kościół do niektórych „teologów wyzwolenia”. Nie szczędzić żadnych wysiłków na rzecz świata bardziej godnego ludzi jest naszym powołaniem chrześcijańskim tak samo, jak

oczekiwanie „nowego nieba i nowej ziemi, gdzie mieszka ostateczna sprawiedliwość”. Nadzieja musi wystąpić przeciwko złudzeniom, działanie przeciwko beznadziejności i apatii.

[9] Wielu ludzi dziś czeka. Z lękiem. Ze zgrozą. „Czuwajcie – ostrzega nas Chrystus – bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie”. Czekajcie, żeby nie przegapić, nie przespać tej cudownej chwili, żeby przeżyć ją w największym uniesieniu serca. Nie zło zaskoczy ostatecznie świat, lecz dobro! Bóg ciągle przekracza nasze pragnienia i oczekiwania. Jako Kościół jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za aktualny kształt świata, ale i za stan nadziei w świecie, za jej poziom w życiu ludzi.

[10] Bóg Adventu, Bóg, który przychodzi, „rozdziera chmury”, jak mówi dziś Prorok, nawet najciemniejsze – „zstępuje” „wychodzi naprzeciw”, zarówno naszym staraniom, jak i naszej nadziei.



## PODSTAWA WYDANIA

Janusz S. Pasierb, *Adwent 1984*, [w:] idem, *Skrzyżowanie dróg*, Pallottinum, Poznań 1989, s. 277–280.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JANUSZ STANISŁAW PASIERB urodził się 7 stycznia 1929 w Lubawie. W 1952 ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie i przyjął święcenia kapłańskie. W 1954 rozpoczął studia z zakresu sztuki kościelnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, które kontynuował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie w 1955 uzyskał magisterium, a w 1957 – doktorat z teologii. W latach 1958–1963 Pasierb odbył studia w Rzymie i we Fryburgu w Szwajcarii. W 1960 w rzymskim Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana uzyskał stopień doktora archeologii. Po powrocie do kraju od 1963 był wykładowcą historii sztuki, a od 1965 także homiletyki w Seminarium Duchownym w Pelplinie oraz kierownikiem Katedry Historii Sztuki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W 1964 uzyskał habilitację na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. W 1972 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1982 – profesorem zwyczajnym nauk humanistycznych. Był cenionym w Polsce i za granicą wykładowcą, rekolekjonistą i kaznodzieją. Wygłosił m.in. homilie na pogrzebach znanych literatów: Jana Lechonia, Andrzeja Kijowskiego, Kazimierzy Iłakowiczówny i Stefana Kisielewskiego oraz w rocznicę śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Janusz S. Pasierb należał do licznych międzynarodowych i krajowych towarzystw naukowych oraz kolegów redakcyjnych wielu czasopism. Zajmował się historią sztuki nowożytnej, ikonografią i teorią kultury. Do najważniejszych jego publikacji należą: *Ochrona zabytków sztuki kościelnej* (1968), *Człowiek i jego świat w sztuce religijnej renesansu* (1969), *Malarz gdański Herman Han* (1974), *Pionowy wymiar kultury* (1983) i *Skrzyżowanie dróg* (1989), z której pochodzi analizowana homilia. Pasierb wydał także kilka zbiorów poezji oraz esejów. Zmarł w Warszawie 15 grudnia 1993 i został pochowany na cmentarzu w Pelplinie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8, Warszawa 1995, 429–440 (J. Mandziuk); *Encyklopedia katolicka*, t. 14, Lublin 2010, k. 1429–1431 (E. Wiorko); K. Panuś, *Kaznodzieja intelektualistów i intelektualista wśród kaznodziejów – ks. Janusz Stanisław Pasierb*, „Materiały Homiletyczne” 2004 nr 219, s. 20–39; Ł. Wisiecki, *Kim jestem? Ks. Janusz St. Pasierb o tożsamości człowieka*, Pelplin 2013.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Staranie o dom. Adwent 1984*. Ł. Wisiecki nadaje tej homilii tytuł: *Staranie o dom*, wynikający z treści podjętych tam rozważań. Zob. idem, *Kim jestem? Ks. Janusz St. Pasierb o tożsamości człowieka*, Pelplin 2013, s. 211.

- [1] *z dzisiejszej Ewangelii* – Pasierb analizuje perykopę Mk 13, 33–37. Ewangelia ta czytana jest w I niedzielę Adwentu roku B.
- [4] *jak powiada prorok Izajasz* – czytanie z Księgi proroka Izajasza (63, 16b–17. 19b; 64, 2b–7) jest pierwszym czytaniem przeznaczonym na I niedzielę Adwentu roku B.

*Pan pozwala nam błądzić* – por. Iz 63, 17.

*czuć się jak zwiędłe liście* – por. Iz 64, 5.

- [5] *Bóg „każdemu wyznaczył zajęcie”* – Mk 13, 34.
- [6] *gnostycy* – z gr. *gnosis* („wiedza”, „poznanie”) – przedstawiciele różnych stanowisk filozoficzno-religijnych interpretujących podstawowe kwestie dotyczące człowieka i świata.
- [8] *wznosi dla nas Miasto* – „Miasto Święte – Jeruzalem Nowe” (Ap 21, 2).

*teologia wyzwolenia* – kierunek teologii rozwijany po Soborze Watykańskim II, szczególnie w krajach latynoamerykańskich, będący reakcją na ubóstwo, wyzysk i niesprawiedliwość społeczną. Jej głównymi przedstawicielami są: Leonardo Boff, Jose Miguez Bonino, Gustavo Gutiérrez i Jon Sobrino. Zapożyczenia z marksizmu niektórych założeń metodologicznych i narzędzi pojęciowych (np. walka klas) do wyjaśnienia teologicznych spotkało się z krytyką watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary.

- [9] *„Czuwajcie ... bo nie wiecie, kiedy Pan przyjdzie”* – Mk 13, 35.

- [10] *„rozdziera chmury”* – por. Iz 63, 19.

*„zstępuje”* – por. Iz 64, 2.



*Julian Michalec*

## RELIGIJNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA NA CO DZIEŃ

Wychodzisz naprzeciw tych,  
co radośnie pełnią sprawiedliwość  
i pamiętają o Twych drogach (Iz 64, 4).

[1] Z dużej wysokości, z lotu ptaka, a raczej z orbit kosmicznych raket potrafimy tak dokładnie fotografować Ziemię, że jedno zdjęcie może pokazać naraz setki kilometrów przestrzeni, a inne ujmować jej najmniejszy wycinek.

Oglądać ziemię można i z bardzo wysoka, ale uprawiać ją, i to pod każdym względem, można tylko z niska. Przy uprawie trzeba rzeczywiście dotknąć ziemi: dobrym narzędziem i zarazem – a może przede wszystkim – sobą, to znaczy swoją umiejętnością, pilnością i, nie ukrywajmy prawdy, swoją miłością.

[2] Tę prawdę o uprawie ziemi da się odnieść niemal dosłownie do uprawy ducha, czyli do kultury, a więc i do kultury duchowej, do religijności. W życiu religijnym potrzebne są rozważania o Bogu i człowieku na najwyższym nawet dostępnym nam poziomie, a teologia nie powinna być wiedzą tajemną zarezerwowaną tylko dla duchownych. Wierzący tzw. świeccy mają prawo do doskonałej teologii, i to w stopniu odpowiadającym ich świeckiemu zawodowemu wykształceniu. Wszyscy, a już zwłaszcza nieco wykształceni, powinni zatem nie bać się ani nie unikać mądrzejszych książek religijnych, referatów głoszonych przy różnych okazjach i trudniejszych kazań, w których np. filozofia przychodzi treści religijnej z pomocą. Ale pamiętajmy: ziemię orze się ostatecznie nie z lotu ptaka, lecz przyłgnięciem do niej. I ziemię uprawia się właściwie nieustannie, a – bez przesady – z czułością, choć ziemia tego nie rozumie. Problemy religijne należy roztrząsać, ale żyć religijnie – to z Bogiem nachylić się nad swoją codziennością, nad każdą myślą i każdym ruchem ręki, nad dniem, nad minutą.

[3] Otwierają się drzwi Adwentu – okazja to do kilku przypomnień, może aż nazbyt prostych, choć największej wagi. W ciągu następných minut chciałbym przerzucić książeczkę chrześcijańskiej codzienności. *Kiedy ranne wstają zorze* – czy słońce majowe już wysoko, czy grudniowe jeszcze nie wzeszło. Zaczyna się jeszcze jeden z 25 tysięcy, gdyby dane nam było żyć lat około 70, naszych niepowtarzalnych dni – *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pod Twoją obronę uciekamy się* – to do Matki Boskiej, bo zaczyna się dzień, w którym choćby wszystko było małe, sam dzień będzie wielki, bo jedyny. A może stanie się w nim coś doniosłego – bardzo dobrego albo bardzo bolesnego? Jak iść naprzeciw nieznanemu?

[4] Na pewno nie bezmyślnie i w oczekiwaniu klęski. Dzień nadchodzący nie powinien być straszny, nawet gdy będzie dniem ciężkiej operacji lub sądowej rozprawy. Dzień idzie ku nam z tajemnicą, a my idźmy do niego z nadzieją, wyrazem pogody, optymizmu, spodziewanego zwycięstwa.

W każdym też dniu wychodzi się do dwóch niby rozdzielnych światów: do ludzi, czyli do rzeczywistych problemów, i do rzeczy, które mają być wykonane.

[5] Chrześcijański krok w stronę człowieka to skierowanie się ku temu, co w nim dobre. Ze złą stroną człowieka oczywiście należy się zawsze liczyć, nie popadając w naiwność, ale nie wolno widzieć go jedynie od jego złej strony czy ponurej twarzy. Straszni są ludzie i straszne instytucje, do których na rozmowę chodzą tylko sami podejrzani. Często bywamy zaskoczeni, że ktoś okazał się gorszy, niż się tego spodziewaliśmy. Wówczas przegrywa w naszych oczach tamten. Ale gdy ktoś nagle okazał się lepszy niż nasz sąd o nim, wtedy my jesteśmy przegrani i ogarnia nas wewnętrzne zawstydzenie, jeżeli mamy jeszcze nieco poczucia wstydu. Wobec ludzi w ciągu dnia – nie tylko z miłości ku drugiemu, ale i z miłości do siebie – należy też trzymać nerwy na wodzy, a język brać w cugle i jeżeli już nas nie stać na cnotę, na postawę moralną, to usiłujemy być przynajmniej kulturalni i nieco elegancy.

[6] I druga „półkula”, codziennie stająca przed nami jako niby oddzielna, a zawsze przecież związana ze sprawami ludzi – to świat rzeczy. Na rzecz, na jej wykonanie, na skutki wykonania czekają zawsze trzy osoby: wykonawca, użytkownik i patrzący Pan Bóg. Każdą rzecz wykonuje się, każdą sprawę załatwia nie dla biura, nie dla anonimowej instytucji, lecz dla żywego człowieka. Kto w wykonaniu rzeczy stara się być dokładny i fachowy, ten już jest wystarczająco, a nawet wysoce moralny. Przy wykonywaniu rzeczy nie trzeba koniecznie się modlić, trzeba ją tylko doskonale wykonać.

[7] I dodam, przepraszając, że do zasad dość ogólnych: jak spędzić dzień, daję znów zachętę praktyczną. Chodzi o zakończenie dnia, o ostatnią chwilę przed zaśnięciem. Razem ze słońcem, które już skryło się w oceanie, zachodzi dzień i już nigdy ten sam nie wzejdzie. Jedna chwila, jedna świadoma minuta: Jezu



miłosierny, przepraszam Cię, gdybym się nie obudził... Matko Boża, dziękuję Ci. Boże, bądź blisko. Zamyka się jeszcze jeden dzień mojego życia, a Ty „wychodzisz naprzeciw tych, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach”.



## PODSTAWA WYDANIA

Julian Michalec, *Religijność chrześcijańska na co dzień*, [w:] idem, *Aby życie mieli, wybór kazań*, wybór i oprac. M. Lubieniecka, t. 2, Wydawnictwo Franciszkanów Bratni Zew, Kraków 2002, s. 67–68.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JULIAN MICHALEC urodził się 3 czerwca 1922 w Binarowej w powiecie gorlickim. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Przemyślu przyjął tam święcenia kapłańskie w 1949. Skierowany na dalsze studia w Lublinie, uzyskał w 1952 na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stopień doktora. Następnie pracował jako wikariusz i katecheta w Łańcucie, po czym przez 8 lat pełnił obowiązki wikariusza w katedrze przemyskiej. Swymi kazaniem przyciągał ludzi z całego miasta. Szykanowany przez władze komunistyczne w 1962 wyjechał do Wrocławia, gdzie został wikariuszem i katechetą w parafii katedralnej oraz duszpasterzem akademickim. W 1963 rozpoczął ćwiczenia i wykłady z homiletyki w Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W okresie nowenny przed tysiącleciem chrztu Polski ks. Michalec często wygłaszał kazania w kościołach archidiecezji wrocławskiej. W 1969 został administratorem parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Nadal gorliwie głosił słowo Boże, ożywił kult św. Iwona i zorganizował duszpasterstwo adwokatów. Równoległe z obowiązkami proboszcza pełnił funkcję wykładowcy homiletyki. Otaczała go sława wybitnego mówcy. „W ustach księdza profesora Michalca niezmiennie słowo Boże ubrane było w ludzkie szaty mądrości i piękna” (Zbigniew Czubak). O kunszcie językowym ks. J. Michalca wielokrotnie wypowiadał się prof. Jan Miodek, nazywając go swoim mistrzem. Wybitny językoznawca podziwiał u tego kapłana, erudyty i filozofa zmaganie się ze słowem mające jak najtrafniej wyrazić prawdę o Bogu. Ksiądz Michalec zmarł nagle 18 sierpnia 1988. Pozostawił po sobie kilkanaście kazań publikowanych w „Bibliotece Kaznodziejskiej” oraz kilka artykułów popularnonaukowych w „Nowym Życiu”. Pośmiertnie staraniem przyjaciół wydany został drukiem główny zbiór jego kazań pt. *Aby życie mieli. Wybór kazań* (Przemyśl–Wrocław 1990; wyd. 2, t. 1–2, Kraków 2002).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8, Warszawa 1995, s. 222–223 (J. Mandziuk); K. Kida, *Ks. prof. Julian Michalec (1922–1988)*, „Materiały Homiletyczne” 156 (1996), s. 169–172; M. Lubieniecka, *Homiliarz księdza Michalca*, „Biblioteka Kaznodziejska” 145 (2001) nr 5, s. 17–19; J. Miodek, *Ksiądz Julian Michalec*, [w:] J. Michalec, *Aby życie mieli. Wybór kazań*, t. 1, Kraków 2001, s. 11–15; J. Miodek, *Z Binarowej w świat*, [w:] idem, *O języku do kamery*, Rzeszów 1992, s. 5–9; K. Moszumański, *Ks. Julian Michalec (1922–1988): człowiek i dzieło*, Świdnica 2005; J. Grochala, *Pismo święte jako źródło przepowiadania w kazaniach ks. Juliana Michalca*, [w:] *Omnia transeunt – Caritas manet. Księga jubileuszowa dedykowana ks. prof. Władysławowi Głowie w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. H. Słotwińska, L. Pintal, M. Wyrostkiewicz, Lublin 2012, s. 337–347.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Religijność chrześcijańska na co dzień*. Kazanie zostało wygłoszone we Wrocławiu w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku w I niedzielę Adwentu 2 grudnia 1984.

## Religijność chrześcijańska na co dzień

Temat: „*Wychodzisz naprzeciw tych, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twoich drogach*” – fragment Księgi proroka Izajasza (Iz 64, 4), który czytany jest I niedzielę Adwentu roku B.

- [3] *Kiedy ranne wstają zorze* – początkowe słowa popularnej pieśni religijnej Franciszka Karpińskiego wydanej w zbiorze *Pieśni nabożne* (Supraśl 1792) pod tytułem: *Pieśń poranna*.

*W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* – słowa wyznania wiary w Trójcę Świętą towarzyszącą kreśleniu znaku krzyża świętego.

*Pod Twoją obronę uciekamy się* – jedna z najstarszych modlitw do Matki Bożej, powstała w III lub IV w. prawdopodobnie w Kościele koptyjskim w Egipcie. Jest świadectwem kultu Najświętszej Maryi Panny w liturgii przed Soborem Efeskim. Na Zachodzie znana od IX w. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 1192–1193.



*Józef Ząwilkowski*

## PAN JEST BLISKO

[1] Kochani moi! To już ostatni tydzień Adwentu. Kończą się roraty. Za tydzień Boże Narodzenie. Coraz wyraźniej słyszymy odpowiedź Boga na utrapienia nasze: Dlaczego płaczesz? Dlaczego jesteś smutny? Przyjdę szybko, aby Cię wybawić. Jestem twoim Świętym, twoim Bogiem, twoim Odkupicielem. Dopala się roratka – adwentowa świeca. Umniejsza się Jan – adwentowy prorok, staje się mały jak pokorna Służebnica Pańska, aby w noc Bożego Narodzenia zabłysła wszystkim światłość wielka, która rozświetli mroki i oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat.

[2] Dzisiaj stajemy wobec wielkiej tajemnicy Wcielenia, wobec prawdy, że przedwieczne Słowo Ojca stało się Ciałem, że Bóg stał się Człowiekiem i wziął Ciało z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Jakie to wszystko trudne dla człowieka, niemożliwe. Jak się to wszystko stanie? – pyta Maryja. Józef uczciwy nie może tego pojąć, że to, co się w Niej poczęło, jest z Ducha Świętego? Nie bój się Józefie. I z tym zdziwieniem przychodzą przez pokolenia prości pasterze i uczeni mędrzy i klękają. Tu już nie można nic mówić. Trzeba uwierzyć, ukłęknać, adorować.

[3] Może dlatego tę tajemnicę wiary ojcowie nasi opracili w tyle pięknych zwyczajów, obrzędów, znaków, aby człowiek mógł odczuć, że Bóg stał się „Bogiem z nami”, że zamieszkał pośród nas. To teraz chodzi Matka Boska Adwentowa i szuka miejsca, gdzie się ma Chrystus narodzić? I wszystko jest tak samo jak wtedy. Przyjdź do nas Maryjo! Nie bój się Józefie!

Przyjrzyjmy się więc naszym zwyczajom, aby przez ich zrozumienie bliższą nam była tajemnica.

[4] Choinka. Różnie ją nazywali: drzewkiem noworocznym, drzewkiem tańca. Nie, to po prostu choinka, żywe drzewko, lasem pachnące, bo nasz Bóg jest Bogiem żywym. Drzewko to ubieramy świecidełkami, bo nasz Bóg przyniósł

nam obfitość darów. Ale drzewko to jeszcze jeden znak. Przez drzewo przyszedł grzech. Przez drzewo też przyjdzie odkupienie.

[5] Święty Mikołaj. Dobroć ludzi wzięta z Bożej dobroci, chce być rozdawana. Dorośli jesteście i znamy św. Mikołaja, dobrego biskupa z Miry, ale każdy z nas chce po dziecięcemu wierzyć, że on coś przyniesie i dyskretnie zostawi pod choinką, bo stąd pochodzi wszelka dobroć.

[6] Opłatek. To chleb czysty, jak ten, co we mszy świętej staje się Ciałem Pańskim. Dzielenie się opłatkiem to nasz polski zwyczaj. Mamy nadzieję, że papież nauczy dzielić się opłatkiem wszystkich ludzi dobrej woli. Polski zwyczaj, ale przecież taki chrześcijański. Pierwsi chrześcijanie mszę świętą nazywali *łamaniem Chleba*. Opłatek na stole, na sianku, na białym obrusie. Jakby mama owinęła dzieciątko w pieluszki i położyła w żłobie. Jak Hostia na ołtarzu. Gdy dzielę się z Tobą opłatkiem, to znaczy, że dzielę się z Tobą Chlebem, to znaczy, że Cię kocham, że się z Tobą nawet ostatnim kawałkiem chleba podzielę.

[7] Ryba. Każda mama chce mieć na stole wigilijnym rybę. Nie tylko dlatego, że jest wigilijny post, ale ryba to stary chrześcijański znak. Sienkiewicz nam to przypomniał. Chrześcijanin, rozmawiając z obcym, rysował na piasku rybę. Jeśli ten był wtajemniczony, to zrozumiał i też narysował rybę. Jeśli ten znak mu nic nie mówił, należało wobec niego zachować tajemnicę. Ryba jest znakiem tajemnicy. Pewnie i stąd nasze przysłowie: „dzieci i ryby głosu nie mają”. Ale znak ryby mówił chrześcijanom coś więcej. Grecka nazwa ryby brzmi: *ichthys*. Poszczególne litery tej nazwy chrześcijanie odczytali tak: *Jesus Christos Theu Hios Soter*, co znaczy po polsku: Jezus Chrystus Syn Boga, Zbawiciel. Stąd pośród starych i nowych symbolów na szatach i naczyniach liturgicznych – znak ryby, a jeszcze częściej spotykamy IHS, co też może być skrótem nazwy *ichthys* i znaczy: Jezus–Człowiek–Zbawiciel.

[8] Snop zboża. To zwyczaj regionów rolniczych. O łowickim zwyczaju wnoszenia do izby snopka urodziwych kłosów pisze Reymont. Jak ci nasi ojcowie znali teologię! Dlaczego snop pszenicy w domu w Boże Narodzenie? Bo Betlejem po polsku znaczy – miasto chleba. Pan Jezus narodził się w Mieście Chleba, a potem sam dla nas stał się Chlebem. Niech więc będzie pośród nas obfitość chleba i niech będzie pośród ludzi obfitość Boga.

[9] Wolne miejsce przy stole. Cała wieczerza wigilijna to starochrześcijańska uczta miłości i Łamania Chleba, połączona ze słowiańską, polską gościnnością. Przy wieczerzy wigilijnej zostawia się przy stole jedno wolne miejsce. Dla kogo? Dla gościa, który ma przyjść nocy dzisiejszej, dla Pana Jezusa. Często jednak zaprasza się na to miejsce osobę samotną, podróżnego, bo znów chrześcijanie pamiętają, że „gość w dom – Bóg w dom”.

[10] Wieczerzę rozpoczyna się, gdy na niebie pokaże się pierwsza gwiazda, a to dla przypomnienia tamtej, która świeciła nad Betlejem. Potem śpiewa się kolędę – „Wśród nocnej ciszy”, a po niej ktoś czyta albo opowiada ewangelijny

opis Bożego Narodzenia. Na znak pokoju, przebaczenia, pojednania, miłości, ludzie biorą opłatek i wyciągają do siebie ręce, życzą sobie dobrze i płaczą. Dlaczego płaczą? Może z radości, a może z żalu, a może z tęsknoty, że wigilie są tak krótkie i tak krótko dobrzy są ludzie?

[11] Potem jest śpiewanie kolęd, oglądanie prezentów mikołajowych i pasterka. Zaczyna się czas kolędy – ksiądz przyjdzie do twego domu, czas jasełek, gwiazdorów, herodów, kolędników; a to wszystko dlatego, aby ludzie się cieszyli, że Bóg zamieszkał pośród nas.

[12] Tak ksiądz to wszystko opowiada, ale jakie to będą święta. Taki czarny jest ten świat, jak noc adwentowa. Nie przekuli mieczy na lemieszce, wciąż zaprawiają się do wojny. Człowiek człowiekowi wilkiem, lwem, żmiją, panterą. Głupi wciąż wałęsają się po drogach. Tyłu jeszcze będzie świętować w obżarstwie i pijaństwie. Nie martw się, przecież ty masz czyste ręce, ty opłatek nie pobrudzisz. Ty nie kłamiesz, więc nie sfałszujesz kolędy. Będą święta radosne dla ludzi dobrej woli. Ucałują się sprawiedliwość i pokój.

[13] Więc wyciągam do was ręce. Weźcie ode mnie opłatek, a z nim moje życzenia dla taty i mamy, dla sióstr i braci, dla więźniów i osamotnionych, weźcie dziadziusiom i babciom. Dla profesorów i nauczycieli, dla chorych i starszych, dla lekarzy i pielęgniarek, dla żołnierzy i strażaków, dla górników i hutników, dla urzędników i rolników, dla stoczniowców i milicjantów, dla kierowców i kolejarzy, dla dyżurnych i wartowników, dla tych, co piszą i mówią. Bracia, Pan jest z nami!

Ja wierzę, że przyjdzie taka Wigilia, w której ludzie się przemienią i stanie się nowy, lepszy świat. Amen. Niech się tak stanie.



## PODSTAWA WYDANIA

JÓZEF ZAWITKOWSKI, *4 niedziela Adwentu – Pan jest blisko*, [w:] *Świątokrzeskie kazania radiowe*, t. 2, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy Nasza Przeszość, Kraków 1985, s. 195–197.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JÓZEF ZAWITKOWSKI urodził się 23 listopada 1938 w Wale. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie 20 maja 1962 otrzymał w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie święcenia kapłańskie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. W latach 1967–1970 studiował muzykę kościelną na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Przez 11 lat pracował jako wikariusz w różnych parafiach archidiecezji warszawskiej, zajmował się też szkoleniem organistów i pracą w kurii metropolitalnej. W 1982 został mianowany proboszczem parafii kolegiackiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łowiczu i dziekanem dekanatu Łowicz-Kolegiata (do 1990). Kiedy na mocy pamiętnych umów sierpniowych Polskie Radio zaczęło od 21 września 1980 w każdą niedzielę nadawać o godzinie dziewiątej mszę świętą z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, ks. Zawitkowski wszedł w skład redakcji tych transmisji i wielokrotnie wygłaszał homilie. Obdarzony przez naturę ciepłym, miękkim głosem, zniewalający uczuciowo stałą formułą kierowaną do odbiorców: „Kochani moi!”, zafascynował wszystkich niezwykleymi kazaniem, z których każde odznaczało się nadzwyczajną urodą języka, wycuciem poetyckiego słowa i mistrzostwem w posługiwaniu się nim (Jan Miodek). 26 maja 1990 Zawitkowski został mianowany przez papieża Jana Pawła II biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej, a w 1992 – biskupem pomocniczym nowo utworzonej diecezji łowickiej. Jest autorem licznych kazań, modlitewników i publikacji religijnych, wydawanych niekiedy pod pseudonimem Ksiądz Tymoteusz, oraz pieśni kościelnych, m.in. tak znanych, jak: *Panie, dobry jak chleb* oraz *Abyśmy byli jedno*. Jest honorowym obywatelem wielu miast (m.in. Warszawy, Łowicza, Skierniewic); otrzymał też wiele wyróżnień państwowych i literackich.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Miodek, *Liryk współczesnej ambony*, [w:] J. Zawitkowski, „Kochani moi!” *Świątokrzeskie kazania radiowe*, Warszawa 1992, s. 5–8; K. R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej*, Kraków 1998, s. 163–165; G. Polak, *Kto jest kim w Kościele*, Warszawa 1999, s. 425–426.

## OBJAŚNIENIA

Tytuł: *Pan jest blisko* – kazanie transmitowane przez Polskie Radio w 4 niedzielę Adwentu 18 grudnia 1983.

[1] *Kochani moi!* – forma adresatywna charakterystyczna dla kaznodziejstwa Zawitkowskiego.

*roraty* – nazwa mszy wotywniej ku czci Najświętszej Maryi Panny w okresie Adwentu, sprawowanej przy dużym udziale wiernych o wczesnej godzinie porannej; nazwa pochodzi od pierwszych słów antyfony na wejście (*Introitus*): „Rorate caeli desuper” – „Niebiosa,



spuście z rosą” (Iz 45, 8). Zob. E. Zdeb, *Dzieje rorat w Polsce*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1 (1968), s. 315–355.

*Umniejsza się Jan* – nawiązanie do słów Jana Chrzciciela: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3, 30). Zdanie to stało się podstawą ustalenia daty zarówno uroczystości Jana Chrzciciela (24 czerwca, po przesileniu letnim, kiedy dni stają się krótsze) i narodzin Syna Bożego (25 grudnia, po przesileniu zimowym, kiedy dni stają się coraz dłuższe). Porównanie Chrystusa do słońca, a Jego narodzenia do wzejścia światłości jest już obecne w Biblii. Zob. J. Naumowicz, *Narodziny Bożego Narodzenia*, Kraków 2016.

*oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat* – por. J 1, 9.

- [2] *Jak się to wszystko stanie?* – Łk 1, 34.
- [3] *Bóg stał się „Bogiem z nami”* – „Bóg z nami”, hebr. Emmanuel, to imię przyszłego zbawiciela Izraela zapowiedziane w Starym Testamencie przez Izajasza królowi Achazowi (Iz 7, 14). W Nowym Testamencie prorocтво to odniesione jest do Jezusa, syna Maryi (Mt 1, 21–23).
- [4] *Przez drzewo przyszedł grzech* – mowa o drzewie rajskim – poznania dobra i zła (por. Rdz 2, 9). Zerwanie owocu z tego drzewa wbrew zakazowi Bożemu stało się przyczyną upadku pierwszych rodziców, za co ostateczną karą jest śmierć (por. Rdz 3, 19).

*Przez drzewo też przyjdzie odkupienie* – przez śmierć na drzewie krzyża i zmartwychwstanie Chrystus odkupił człowieka.

- [5] *św. Mikołaj* – sławny biskup Myry (Miry), żył w IV w., brał udział w Soborze Nicejskim I, odznaczał się wielką dobrocią i troską o powierzony jego opiece lud. Jego relikwie wykradzione w 1087 przez kupców włoskich przewieziono do Bari, gdzie cieszy się wielkim kultem. Jest jednym z 14 wspomóżycieli, patronem Rosji, Grecji, Sycylii i Lotaryngii, kupców, marynarzy, panien na wydaniu oraz wielu grup zawodowych i społecznych. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008, k. 967–969 (S. Brzozecki, M. Matuszewski).
- [6] *opłatek* – z łac. *oblatum* („dar”), to cienki, pszeniczny praśny chleb, którym dzielą się uczestnicy wieczerzy wigilijnej, składając sobie wzajemnie życzenia i wybacząc wszelkie urazy oraz niechęci; wytłacza się na nim obraz lub symbole Dzieciątka Jezus, sceny o tematyce bożonarodzeniowej lub lokalne motywy kołędowe. Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 14, Lublin 2010, k. 669 (B. Nadolski).

*łamanie chleba* – łac. *fractio panis* – w celu udzielania Komunii miało głębokie znaczenie, wskazywało na udział w jednym chlebie – w Ciele Chrystusa (1 Kor 10, 16nn). Dokonuje się ono podczas Eucharystii. Według relacji św. Łukasza zawartej w *Dziejach Apostolskich* czyniono tak w pierwszych gminach chrześcijańskich (Dz 2, 42. 46; 20, 7). Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 865–867.

- [7] *Sienkiewicz nam to przypomniał* – w powieści *Quo vadis*. Kiedy przed opuszczeniem domu Aulusów Winicjusz usiłował rozmówić się z Ligią, zaintrygowało go to, co

dziewczyna nakreśliła trzcina na piasku. Był to znak ryby, którego znaczenia on, wówczas jeszcze poganin, nie umiał odczytać. Nawet Petroniusz, erudyta i baczny obserwator ówczesnego życia, nie potrafił wytlumaczyć siostrzeńcowi znaczenia symbolu, którego wielkiej wagi nawet nie przeczuwał. W rozdziale 14 powieści Petroniuszowi wyjaśni to dopiero Chilon: „Panie! Wymów po grecku następujące zdanie: Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel. – Dobrze. Oto mówię!... Cóż z tego? – A teraz weź pierwsze litery każdego z tych wyrazów i złącz je tak, aby stworzyły jeden wyraz. – Ryba! – rzekł ze zdziwieniem Petroniusz. – Oto dlaczego ryba stała się godłem chrześcijan – odpowiedział z dumą Chilon”.

*znak ryby* – początkowe litery starochrześcijańskiego wyznania: Ἰησοῦς (Jezus) Χριστός (Chrystus) Θεοῦ (Boga) Υἱὸς (Syn) Σωτήρ (Zbawca) tworzą słowo ΙΧΘΥΣ (ryba), stąd ścisły związek tej formuły z symbolem ryby. Formułę tę spotyka się także niezależnie od symbolu ryby, bądź to jako sam skrót umieszczany na grobowcach, gemmach, enkolpionach, bądź to jako filakterie umieszczane nad wejściami do domów i grobów, bądź też jako element dekoracyjny w kościołach. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 37.

*spotykamy IHS* – już ok. 200 imię Jezus (IHCOYC) było skracane do dwóch liter. Pisano te litery obok siebie (IH) splecione z sobą tak, że przedłużona kreska poprzeczna ety (H) obejmowała umieszczoną przed nią albo w nią wpisaną jotę (I); w ten sposób powstawał tajemny znak krzyża. Od IV w. dodawano do IH jeszcze C (alternatywna forma greckiej litery sigma). Także skrót ICC (IHCOYC) był szeregowo stosowany w sztuce bizantyjskiej, szczególnie w malowidłach przedstawiających Chrystusa. Wskutek latynizacji IHC powstało bardzo rozpowszechnione IHS, które pojawia się już na monetach Justyniana II (VII–VIII w.). Tę formę zapisu starano się uzasadnić, powołując się na dawną wymowę słowa Jezus – *Ihesus*. W późniejszych czasach nadawano tym trzem literom błędną interpretację, czytając je: *In hoc signo* (domyślnie: *vinces*), albo: *Jesus hominum Salvator*, i dodawano do nich często krzyż i trzy gwoździe, które początkowo miały zapewne oznaczać literę V (*vinces*). Rozpowszechnienie znaku imienia Jezus IHS i okazywaną mu cześć zawdzięczamy wysiłkom św. Bernardyna ze Sieny (zm. 1444). Towarzystwo Jezusowe wybrało je na swój znak szczególny i wyjaśniało jako skrót wyrażenia: *Jesu humilis societas* – Jezusa pokorne towarzystwo. Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 34.

- [8] *pisze Reymont* – w powieści *Chłopi* powstałej w latach 1902–1909, w tomie II w rozdziale 4 mowa jest o snopie wigilijnym: „W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop zboża”.

*Betelem* – hebr. *Beth-lechem* („dom chleba”), gdyż okolice tego miasteczka położonego w Judei ok. 8 km na południe od Jerozolimy służyły z bogatych pastwisk i żyznych ziem, na których udawała się pszenica i winna latorośl. Miejscowość istniała już w epoce późnego brązu i nosiła wtedy nazwę *beth ilu-labama*, czyli dom bogini Lachama. To miejsce urodzin Dawida i namaszczenia go na króla, stąd miano „miasto Dawidowe” (Łk 2, 4). Prorok Micheasz wiąże z Betelem prorocstwo mesjańskie (por. Mi 5, 2n). Jego realizacja nastąpiła w chwili narodzin Jezusa.

- [9] *gość w dom – Bóg w dom* – staropolskie przysłowie nawiązujące do odwiedzin Abrahama przez Boga (Rdz 18, 1–15) i mówiącego o tym fragmencie Listu do Hebrajczyków: „Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościńcę” (Hbr 13, 2).

- [10] *gwiazda, dla przypomnienia tamtej, która świeciła nad Betlejem* – Mt 2, 9–10.

*ewangelijny opis Bożego Narodzenia* – Łk 2, 1–20.

- [11] *kolędy* – od łac. *calendae* („pierwszy dzień miesiąca”) – pieśni związane tematycznie z Bożym Narodzeniem. Ich rozkwit przypada na XVII i XVIII w. (pastorałki, kolędy zakonne, stanowe). Rozgłos uzyskiwały też niektóre kolędy autorskie, takie jak: *Przybieżeli do Betlejem pasterze* Jana Żabczyca, autora pierwszego zbioru polskich kolęd zatytułowanego *Symfonia anielskie* (Kraków 1630), *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego, *Mizerna, cicha stajenka licha* Teofila Lenartowicza. Stanowią wciąż żywą część współczesnej polskiej kultury świętowania Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

*pasterka* – msza zwana pasterską (łac. *Missa in nocte*), sprawowana w noc Bożego Narodzenia, nawiązująca do zwiastowania pasterzom narodzenia Chrystusa w Betlejem (por. Łk 2, 8–20).

*ksiądz przyjdzie do twego domu* – wizyta duszpasterska, zwana też „kolędą”; wywodzący się ze średniowiecznej tradycji zwyczaj odwiedzania przez księży swoich parafian w okresie Bożego Narodzenia w celach duszpasterskich.

*jasełka* – popularne widowisko sceniczne opowiadające o narodzeniu Pana Jezusa, przedstawiane do dziś w parafiach, znane także pod nazwą szopki lub herodów. Nazwa „jasełka” jest zdrobniałą formą od staropolskiego słowa „jasła” oznaczającego żłóbek. Najszerzej znane jasełka, na których wzorują się często współczesne inscenizacje, to *Betlejem polskie* Lucjana Rydla (prapremiera 1904). Zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 14, Lublin 2010, k. 669 (B. Nadolski).

*kolędnicy* – dorośli lub dzieci chodzący po domach z szopką lub gwiazdą, ze śpiewem kolęd i pastorałek oraz z przedstawieniami związanymi z ewangeliczną i ludową tradycją Bożego Narodzenia; występują w przebraniu jako gwiazdory, gwiazdy, pastuszeki, Stare Józefy.

- [12] *Nie przekuli mieczy na lemiesz* – zob. Iz 2, 4.

*Człowiek człowiekowi wilkiem, lwem, zmiją, panterą* – zob. Iz 11, 6–8.

*Ucałują się sprawiedliwość i pokój* – zob. Ps 85, 11.

- [13] *Pan jest z nami!* – pozdrowienie często stosowane w liturgii, podkreślające obecność Chrystusa w swoim ludzie.



## INDEKS OSÓB I POSTACI

- Aaron 75, 142  
Abel 93, 298, 363, 364, 411  
Abimelech (Abimelek) 327, 332  
Abiram (Abiron) 228, 235, 302, 307  
Abner 256, 264  
Abraham 30, 38, 86, 93, 136, 303, 308, 430,  
435, 438, 442, 448, 449, 471, 487, 490, 513  
Absalom (Absalon) 46, 254, 262, 298, 304,  
309, 332  
Achab 126, 133, 286, 298, 328, 332  
Achaz 511  
Achemenidzi 294, 295  
Achilles 283, 295  
Achitofel z Gilo (Achitopel) 286, 298, 327, 332  
Adam 9, 57, 67, 85, 86, 88, 93, 110, 136, 137,  
139, 142, 144, 145, 155, 162, 228, 233, 237,  
251, 253, 261, 298, 378, 388, 411, 425, 443  
Adamski Józef Stanisław 28, 29, 451, 458  
Agnieszka św. 396, 402  
Aleksander III Macedoński 256, 264, 295  
Aleksander VIII 308  
Aleksander Janneusz 326, 331  
Aleksander z Hales 75  
Aleksandrowska Elżbieta 401  
Alighieri Dante 330  
Alkmenos z Krotonu (Alcmaeon Crotoniates,  
Alkmeon) 98, 115  
Alonso Tostado (Tostatus Abulensis Abulens,  
Abulensis) 119, 282, 284, 294, 296  
Ambrosius Autpertus 145, 146, 155  
Ambroży (Ambrosius) św. 18, 38, 105, 143,  
146, 147, 154, 155  
Amfijon 283, 295  
Amnon (Ammon, Amon) 42, 46, 285, 286,  
297, 298, 304, 309, 322  
Amos 105, 107  
Anaksagoras z Kladzomen 284, 296  
Ananiasz (Annasz) 196, 205, 233, 237  
Anastazy I z Antiochii 187  
Anastazy z Synaju 187  
Andrzej św. 11, 220  
Andrzej z Krety (Andrzej Jerozolimski) 140,  
143, 152, 154  
Anzelm z Canterbury św. 18, 155, 216, 223,  
289, 297, 299  
Apelles 283, 295  
Apollo (Apollin) 292  
Apollos 122, 125, 130  
Apoloniusz z Tiany (Apolonius Thyanaeus)  
284, 296  
Archimedes z Syrakuz 284, 296  
Arciszewski Bazyli 459  
Ariusz (Aryjusz) 116, 117  
Artemida 295  
Arystoteles 65, 76, 119, 284, 293, 296  
Asa 332  
Atalia (Atalija) 177, 188  
Atanazy Wielki 18, 137, 139, 143, 152, 153, 154  
Attalus (Atlantes) 98, 115  
Augustyn z Hippony św. 18, 30, 42, 45, 46,  
95, 100, 101, 102, 103, 112, 116, 118, 130,  
141, 143, 146, 153, 154, 155, 164, 172, 206,  
231, 236, 239, 247, 266, 269, 272, 274, 276,  
277, 280, 285, 289, 293, 297, 299, 305, 309,  
312, 320, 348, 359, 365, 366, 371, 373, 374,  
402, 452, 453, 455, 458, 459, 485, 488, 490

- Baltazar 286, 298, 371, 374, 435  
 Banaszak Marian 464  
 Barbarigo Marcantonio 387  
 Barcik Mieczysław 446  
 Bargieł Franciszek 247  
 Barnaba 122  
 Baron Arkadiusz 78, 388  
 Baroniusz Cezary 277  
 Bartkiewicz Zdzisław 446  
 Bartoszewski Walenty 11  
 Bartymeusz, syn Tymeusza 490  
 Baruch 157, 169, 172  
 Batszeba 45, 235, 298, 411  
 Bazydło Janusz 446  
 Bazyli Wielki św. 18, 145, 155, 285, 297, 316, 322, 454, 459  
 Beda Czcigodny św. 18, 137, 151, 276, 321, 325, 331  
 Bednarek Antoni 410  
 Bela IV 460  
 Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) 482  
 Ben-Hadad I (Benadad), król syryjski 272, 277  
 Beniamici 45  
 Benjamin 42, 45  
 Bergson Henri 473  
 Bernardyn ze Sieny św. 13, 130, 512  
 Bernard z Clairvaux św. (Bernardus, Bernat, Miodopłynny Doktor) 18, 26, 140, 143, 145, 148, 153, 154, 155, 156, 261, 266, 271, 274, 276, 286, 290, 298, 299, 362, 363, 369, 373, 374, 433, 436  
 Białobrzeski Marcin 16, 37, 97, 114, 116, 118, 172, 321  
 Bielak Alicja 205  
 Bielski Szymon 306, 400  
 Bienkowska Barbara 116  
 Bienkowska Danuta 73  
 Bienkowski Tadeusz 116  
 Birkowski Fabian 16, 21, 22, 24, 173, 184, 185, 187  
 Blachnicki Franciszek 28  
 Blandrata Jerzy (Biandrata Giovanni) 129  
 Bobkowska Wanda 401  
 Boff Leonardo 499  
 Bolesław V Wstydlivy 29, 30, 308, 457, 460  
 Bonawentura św. 325, 331  
 Bonino Jose Miguez 499  
 Boonaerts Olivier (Bonartius) 291  
 Bourdaloue Louis 17, 372  
 Bourke Myles 448, 459  
 Bozowski Abraham 277  
 Bozowski Bronisław 28  
 Bracha Franciszek 220  
 Brodziak Jan 10, 27, 28  
 Brown Józef 291  
 Brown Raymond 448, 459  
 Brożek Mieczysław 191, 263  
 Bruchnalski Wilhelm 56  
 Brückner Aleksander 11, 13, 30, 56  
 Brunon di Segni 130  
 Brzeziński Tadeusz 493  
 Brzozowski Sławomir 17, 511  
 Brzozowski Mieczysław 114, 150, 169, 247  
 Buba Jan 306, 319  
 Budka Włodzimierz 114  
 Budkowa Zofia 18  
 Bukowski Julian 220  
 Burzawa Stanisław 10  
 Caputa Józef 273  
 Carissimi Giacomo 260  
 Cecylia św. 396, 402  
 Cerynt 101, 116  
 Cezar 295, 411  
 Chevalier Jacques 490  
 Chilon 512  
 Chmielecki Stefan 184  
 Chodkiewicz Jan Karol 184  
 Chodynicki Ignacy 114  
 Hofni 45  
 Chosroes II 331  
 Chryzyp z Soloi (Chrysippus) 112, 119  
 Chrzanowski Ignacy 184  
 Chysyp Jerozolimski (Chrysippus Hierosolymitanus) 143, 154  
 Cichor Dariusz 386  
 Cieszyński Nikodem Ludomir 28, 32, 461, 464  
 Ciceron (Marcus Tullius Cicero) 295, 346, 359  
 Cyprian z Kartaginy św. 98, 115, 298, 322, 459  
 Cyran Grzegorz 386  
 Cyrus II Wielki 282, 294  
 Cyryl z Aleksandrii św. 143, 153  
 Czerniewski Antoni 16, 279, 291, 294  
 Czerwień Henryk 386  
 Czerwik Stanisław 28  
 Czesław bł. 115

- Czubak Zbigniew 504  
 Czyż Renata 90
- Dalila 46, 262  
 Daniel 18, 46, 152, 229, 294, 307, 430, 435, 439  
 Danielski Wojciech 28  
 Dariusz I Wielki 294, 295  
 Datan 302, 307  
 Dawid 21, 32, 45, 48, 49, 50, 51, 53, 54, 57, 58, 62, 81, 87, 100, 107, 108, 109, 126, 136, 139, 142, 143, 144, 146, 148, 152, 164, 172, 174, 176, 177, 178, 179, 180, 183, 190, 207, 209, 212, 218, 224, 228, 229, 232, 233, 235, 262, 264, 266, 270, 271, 287, 298, 302, 304, 307, 309, 314, 316, 323, 326, 332, 357, 363, 374, 405, 411, 429, 435, 436, 437, 443, 447, 449, 512
- Dąbkowska Justyna 234  
 Dąbrowski Jan 18  
 Dec Ignacy 472  
 Decjusz Trajan (Gaius Messius Decius) 324, 330  
 Demokrates 283, 295  
 Demokryt z Abdery 293  
 Demostenes 31, 283, 295  
 Dioklecjan (Gaius Aurelius Valerius Diocletianus) 324, 330, 402  
 Dionizos (Dionizyjus Areopagita) 177, 188  
 Długosz Antoni 489  
 Döllinger Johann Ignaz von 446  
 Domicjan (Titus Flavius Domitianus) 346, 359  
 Domingo Placido 450  
 Dominik Guzmán św. 130  
 Drexel Jeremiasz 331  
 Drob Janusz Andrzej 234  
 Dryktemus (Drihelmus) 325, 331  
 Drzymała Kazimierz 169  
 Dubisz Stanisław 184  
 Duchniewski Jerzy 13  
 Duda Henryk 73  
 Dynowska Maria 184  
 Dziechcińska Hanna 21
- Ebion (Ebion) 101, 116  
 Edmer z Canterbury 223  
 Efreem Syryjczyk św. 143, 153  
 Egipcjanin Walentyn 340  
 Ekklezjastyk, autor księgi Mądrości Syracha 382, 388, 454, 459
- Ekumeniusz 119  
 Eliade Mircea 13  
 Eliasz 32, 332  
 Elizeusz 328, 332  
 Elżbieta I Tudor 324, 330  
 Elżbieta, żona Zachariasza 139, 430, 435  
 Empedokles z Akragas (Empedokles Athenaeus) 112, 119  
 Eneasz 330  
 Epifaniusz z Salaminy 141, 143, 153, 156, 221  
 Epikur 348, 359  
 Erazm z Rotterdamu (Erasmus Roterdamus) 23, 56, 186, 336, 340  
 Er (Her) 42, 45  
 Eskulap (Asklepios, Aesculapijusz) 284, 296  
 Estera (Ester, Esther) 181, 191  
 Estreicher Karol 11, 30  
 Euklides z Aleksandrii 284, 296  
 Eustachy (Eustachiusz) Rzymski 326, 331  
 Eutymiusz (Euthimius, Eutimias) 110, 118, 159, 170  
 Euzebiusz z Cezarei 115, 116, 119, 221  
 Ewa, żona Adama 9, 388  
 Ezaw 387  
 Ezdrasz 50, 57, 261  
 Ezechiel 18, 61, 105, 126, 161, 162, 165, 171, 226, 252, 260, 304
- Faraon (Palmanothes) 49, 51, 105, 124, 231, 232, 379, 387, 455  
 Feliński Zygmunt Szczęsny św. 446  
 Ferrer Wincenty (Ferrerius Vincentius) św. 316, 321, 324, 330  
 Fidiasz 283, 295  
 Filip II 283, 295  
 Filipecki Andrzej 16, 25, 343, 358  
 Filip, syn Heroda Wielkiego 196, 205  
 Fitzmyer Joseph 448, 459  
 Flawiusz Józef 115, 116  
 Fokas 326, 331  
 Forstner Dorothea 512  
 Fortunat Wenancjusz 188  
 Franciszek z Asyżu św. 18, 88, 130, 195, 205  
 François de Raemond (Florimundus Remundus) 339  
 Frankowski Janusz 21  
 Fredericx Hyacinthe 13  
 Frick David 73

- Gabriel (Gabryjel), archanioł 137, 139, 140, 153, 209, 221, 241, 248
- Gajusz Juliusz 98, 115, 295
- Galen (Galenus) 284, 296
- Gawlik Wiesław 28, 30, 467, 472
- Gedeon 49, 57, 136, 142
- Genesisius Golt 292
- Getka Joanna 205
- Gilowski Paweł 16, 121, 129, 130, 132
- Girolamo Vida Marco 152
- Gloger Zygmunt 11, 12
- Głombik Czesław 458
- Głódź Krzysztof 27
- Godawa Marcin 220
- Gohly Jozafat Roman 234
- Golian Zygmunt 28, 32, 437, 446, 448
- Goliat (Golijasz) 49, 57
- Goliński Zbigniew 26
- Gołębiowski Jan Chryzostom 16, 273
- Góralski Wojciech Marian 258
- Górka Jakub 329
- Górski Konrad 56
- Grabowski Tadeusz 90, 129
- Graesse Theodor 221
- Grajkowska Leokadia 73
- Graves Robert 493
- Greniuk Franciszek 247
- Groblicki Julian 446
- Grochala Józef 504
- Grodzicki Stanisław 16, 119, 157, 169, 170, 171, 321
- Grodziska-Ożóg Karolina 44
- Gruber Teodor 16, 17, 18, 361, 372, 373
- Grzebałkowska Magdalena 493
- Grzebień Ludwik 16, 73, 169, 205, 247, 291, 458, 482
- Grzegorz I Wielki św. 10, 18, 153, 154, 155, 186, 202, 206, 269, 276, 286, 297, 303, 308, 318, 322, 368, 373, 447
- Grzegorz VII 308
- Grzegorz z Nazjanzu św. 18, 152, 374
- Grzegorz z Tours (Turoński) 231, 236
- Grzegorz z Żarnowca 14, 16, 20, 81, 90, 93, 94, 129, 130, 169
- Grzybek Stanisław Wilhelm 28, 30, 485, 489
- Grzybowski Michał 372
- Gutiérrez Gustavo 499
- Habakuk (Abakuk, Habacuc) 51, 58, 67, 71, 111, 270
- Han Herman 498
- Hannibal (Annibal) 283, 295
- Hanusiewicz-Lavallee Mirosława 15
- Hanusiewicz Mirosława 234
- Haymo von Halberstadt 130
- Hektor 283, 295
- Hele 42, 45
- Henryk II św. 179, 189
- Henryk VIII 324, 330
- Henryk Walezy 114
- Heraklit z Efezu (Heraklides Ephesius) 112, 119
- Hermagoras 298
- Hermes, bóg grecki 296
- Hermes Trismegistos (Mercurius Trismegistus, Trismegist) 155, 296
- Herod 68, 78, 196, 197, 205, 401, 429
- Herodiada 401
- Hezjod 426
- Hezychiusz z Jerozolimy (Hesichium) 143, 154
- Hieronim ze Strydonu św. 18, 100, 110, 118, 119, 131, 151, 156, 167, 172, 236, 237, 321, 370, 373, 374
- Hilarion z Gazy (Hilarion) 370, 374
- Hilary z Poitiers św. 232, 236
- Hildebert z Lavardin 130
- Hińcza Marcin 16, 193, 205
- Hiob (Job) 30, 66, 164, 166, 213, 227, 266, 285, 286, 287, 289, 297, 298, 303, 316, 331, 396, 398, 402, 409, 487
- Hipokrates z Kos 284, 296
- Hipolit Rzymski 117
- Hobbes Thomas (Hobbesius) 25, 345, 346, 358, 359
- Hoffman-Piotrowska Ewa 493
- Holofernes 286, 298
- Homer 283, 295
- Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 263
- Horanyi Elek 306
- Hoszowski Konstanty Moroz 114
- Hugon Herman 262
- Hugo z Saint-Cher 182, 192
- Ignacy Antiocheński św. 146, 156, 246, 249
- Ildefons z Toledo (Ildefonsus) św. 267, 274
- Iłakowiczówna Kazimiera 498
- Innocenty III 45, 46



- Innocenty IV 308  
 Innocenty XI 308  
 Ireneusz z Lyonu św. 18, 117, 140, 141, 152, 153, 336, 340  
 Iwon św. 504  
 Izaak 387, 438, 442, 448, 449  
 Izajasz (Ezajasz) 11, 18, 30, 48, 52, 57, 61, 64, 70, 100, 105, 107, 108, 136, 139, 144, 151, 164, 165, 166, 174, 176, 177, 181, 188, 203, 266, 268, 325, 326, 328, 332, 379, 388, 430, 486, 487, 490, 496, 498, 505, 511
- Jacek Odrowąż św. 308  
 Jadwiga Andegaweńska św. 303, 308  
 Jakub, patriarcha 136, 214, 223  
 Jakub z Marchii św. 13  
 Jakub z Paradyża (Jacobus de Paradiso) 269, 276, 435, 448  
 Jakub z Voragine 221, 299  
 Jan III Sobieski 259, 273  
 Jan Apostoł 27, 42, 45, 116, 130, 160, 205, 277, 373, 387, 462, 486, 490  
 Jan Chryzostom św. (Złotousty, Chrysostomos) 18, 68, 69, 78, 112, 118, 170, 231, 260, 266, 268, 272, 274, 275, 277, 304, 308, 309, 320, 352, 353, 359, 383, 388  
 Jan Chrzciciel 29, 30, 31, 32, 41, 44, 130, 173, 205, 206, 258, 259, 306, 339, 358, 393, 396, 401, 429, 434, 444, 447, 464, 480, 485, 486, 487, 491, 492, 510, 511  
 Jan Duns Szkot 186  
 Jan Hirkan I 326  
 Janicka-Świdarska Irena 74  
 Janicki Jan Józef 434  
 Jan Kanty św. 220, 303, 308  
 Janowski Paweł 247  
 Jan Paweł II św. 6, 7, 28, 308, 460, 510  
 Janus 190  
 Januszowski Jan 150  
 Jan z Damaszku (Damascen) św. 138, 143, 152, 154, 316, 322  
 Jan z Dukli św. 303, 308  
 Jan z Lublina 94  
 Jański Bogdan 424  
 Jefe 260  
 Jeremiasz (Hieremiasz) 18, 157, 165, 168, 169, 172, 180, 252, 260, 270, 304, 366
- Jesse 21, 32, 138, 139, 152, 177, 188, 436, 443, 447, 449  
 Jimla, ojciec Micheasza 133  
 Joab 256, 262, 264, 304, 309  
 Joachim z Fiore (Ioachimus Abbas) 293  
 João da Silveira (Ioanis da Sylveira) 281, 293, 314, 317, 320, 321, 322  
 Joel 18, 42, 61, 64, 100, 108, 158, 165, 171, 267, 271  
 Jojakim (Joacym) 167, 172  
 Jonasz 386  
 Jonatan 307  
 Jonatan ben Uzzielow 151  
 Jowisz 274  
 Jozafat 133  
 Jozue 49, 57, 252, 259  
 Józef, mąż Maryi 139, 146, 147, 209, 242, 249, 306, 433, 507  
 Józef, syn Jakuba 387  
 Józef z Arymatei 221  
 Juan de Maldonado 170  
 Juda (Judasz) Machabeusz 49, 57  
 Juda, ojciec Onana i Hera 42, 45  
 Judasz Galilejczyk (Judas) 99, 115  
 Judyta, postać ze Starego Testamentu 298  
 Junona 274  
 Justynian II 512  
 Justyn Męczennik św. 18, 145, 155  
 Juwenalis 46, 263
- Kain (Kaim) 86, 93, 286, 298, 363, 411  
 Kajfasz Józef 68, 78, 196, 205  
 Kajsiewicz Hieronim 424  
 Kaliński Wilhelm 26  
 Kalwin Jan 139, 152, 156, 335, 339  
 Kamińska Anna 493  
 Kamińska Maria 73  
 Kanizjusz Piotr św. 150, 152, 153, 155  
 Kant Immanuel 461, 465  
 Karnkowski Stanisław 73  
 Karpiński Adam 234  
 Karpiński Franciszek 31, 505, 513  
 Karpowicz Maksymilian od Świętej Maryi 16, 333, 339, 340  
 Karpowicz Michał Franciszek 26  
 Kaszuba Tadeusz 425  
 Katon Młodszy (Marcus Porcius Cato Uticensis) 409, 411

Indeks osób i postaci

- Katon Starszy (Marcus Porcius Cato) 411  
 Kazimierczyk Marian 425  
 Kazimierz IV Jagiellończyk 190, 308  
 Kazimierz Jagiellończyk św. 190, 308  
 Kedren Jerzy (Cedren) 140, 152  
 Kelsos z Aleksandrii 387  
 Kida Krzysztof 504  
 Kielar Paweł 44  
 Kijas Zdzisław 425  
 Kijowski Andrzej 498  
 Kiliańczyk-Zięba Justyna 150  
 Kinga (Kunegunda) św. 29, 303, 308, 457, 460  
 Kisielewski Stefan 498  
 Klara św. 220  
 Kleantes z Assos (Cleantes) 112, 119  
 Klemens IV 44  
 Klemens VIII 308  
 Klemens XII 308  
 Klemens Rzymski 119  
 Klinias 115  
 Kliniusz (Clinia) 98, 115  
 Kluczycki Franciszek 446  
 Kłoczowski Jan 44  
 Kochanowski Jan 20  
 Kolbuszewski Kazimierz 56, 90, 129  
 Kolomb Krzysztof 21, 76  
 Konstantyn I Wielki 22, 179, 189  
 Kopalński Władysław 411  
 Kopeczyński Onufry 400  
 Korach (Kore) 228, 235, 302, 307  
 Kornelius a Lapide 289, 299, 309  
 Korolko Mirosław 21, 296  
 Kossak Zofia 9  
 Kostkiewiczowa Teresa 26  
 Kościelny Robert 22  
 Kotlarski Grzegorz 401  
 Krakowiak Czesław 425  
 Krassus (Marcus Licinius Crassus) 411  
 Krętosz Józef 358  
 Krukowski Józef 28, 32, 429, 434  
 Ksenokrates z Chalcedonu (Xenokrates) 98, 114  
 Kserkses I 283, 295  
 Kubina Teodor 489  
 Kucharska-Dreiß Elżbieta 29  
 Kudasiewicz Józef 221  
 Kuran Magdalena 74  
 Kuraskiewicz Władysław 56  
 Kurdziałek Marian 224, 293  
 Laban 383, 388  
 Laderchi Giacomo 277  
 Laktancjusz 115, 144, 145, 154, 155, 348, 349, 359  
 Laterna Marcin 248  
 Lechicki Czesław 434  
 Lechoń Jan 498  
 Lenartowicz Teofil 513  
 Lenort Feliks 464  
 Leon Wielki św. 175, 185, 186, 187  
 Ligia 511  
 Lizaniasz 196, 205  
 Lizyp z Sykionu (Lizyppus) 283, 295  
 Lombard Piotr 118, 153  
 Lot 233, 237, 323, 329  
 Lubieniecka Maria 504  
 Lucyfer (Lucyfer) 228, 235, 303, 324  
 Ludwik IX św. 179, 189  
 Luter Marcin 335, 336, 339, 340  
 Łakociński Józef 446  
 Łanowy Wincenty 372  
 Łazarz 63, 75, 167, 172, 174, 186, 235, 288, 332  
 Łętowski Julian 220  
 Łucja św. 396, 402  
 Łukasz Ewangelista 19, 54, 61, 62, 63, 69, 71, 74, 97, 100, 138, 155, 157, 158, 176, 181, 193, 206, 207, 208, 209, 220, 221, 386, 441, 511  
 Łukaszewicz Lesław 358  
 Machabeusz 57  
 Machiavelli Niccolo 275  
 Maciejewski Tadeusz 11  
 Maciejewski Bernard 13, 14  
 Maciuszko Janusz 56  
 Madejski Józef Kazimierz (Idzi od św. Józefa) 16, 24, 301, 306  
 Mahomet 102, 103, 117, 334, 335, 339  
 Majewski Wacław 493  
 Makowski Szymon Stanisław 220  
 Maksymilian (Maksymin Trak, Maksymilian), cesarz 114, 324, 330  
 Malachiasz 18, 70, 107, 173, 175, 181, 185, 437, 442, 447  
 Maldonacjusz (Maldonatus) 159, 170  
 Maliagenes (Metagenes) 283, 295  
 Małecki Zdzisław 489

Indeks osób i postaci

- Manasses 235  
 Mandziuk Józef 472, 489, 498, 504  
 Manicheusz (Manes, Mani) 115, 335, 340  
 Marcin Polak z Opawy 13, 16, 17, 19, 37, 41, 44  
 Marcin z Tours św. 10  
 Marcjon (Marcion) 261, 360  
 Marcus Manlius Capitolinus (Manlius) 255, 263  
 Marek Ewangelista 61  
 Maria Magdalena 326, 332  
 Maria z Betanii 186  
 Marta z Betanii 186  
 Maryja (Matka Jezusa) 11, 87, 91, 94, 137, 139, 141, 146, 147, 150, 161, 171, 209, 217, 221, 252, 276, 329, 339, 377, 422, 435, 438, 452, 507  
 Marylski Eustachy 306  
 Mateusz Ewangelista 41, 47, 48, 50, 54, 61, 62, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 81, 90, 91, 100, 106, 110, 118, 119, 130, 158, 170, 191, 230, 236, 276  
 Matuszewski Mateusz 511  
 Maurycjusz (Maurycyusz) 326, 331  
 Mechtylda z Hackeborn 304, 309  
 Melchior von Gaschin 234  
 Metafrastes Symeon 153  
 Metody (Metodyjusz męczennik) 143, 154  
 Mezencjusz (Mezentius) 324, 330  
 Mętlewicz Józef Kalasanty 28, 29, 405, 410, 411  
 Micewski Bolesław 425  
 Michalec Julian 28, 31, 501, 504  
 Michał Archanioł 378, 387  
 Micheasz 108, 126, 133, 180, 512  
 Mickiewicz Adam 31, 411  
 Mikołaj III 44  
 Mikołaj św. 508, 511  
 Mikołaj z Krakowa 94  
 Mikołaj z Liry (Nicolaus Lyranus) 294  
 Minerwa 274  
 Miodek Jan 6, 33, 504, 510  
 Misiurek Jerzy 129  
 Mitrydates I 295  
 Mitrydates VI Eupator 326, 332  
 Młodzianowski Tomasz 16, 23, 239, 247  
 Mojżesz 30, 49, 50, 51, 57, 76, 93, 97, 98, 103, 109, 124, 126, 133, 136, 144, 151, 154, 164, 175, 176, 187, 203, 211, 228, 235, 254, 275, 303, 304, 305, 307, 314, 436, 438, 487  
 Mokrzycki Bronisław 28, 30, 475, 482  
 Möller Heinrich 236  
 Montanus Johannes 335, 340  
 Morawski Michał 458  
 Moszumański Krzysztof 504  
 Moszyński Antoni 401  
 Müntzer Thomas (Munzer) 335, 340  
 Murada III (Amurat) 102, 117  
 Murawiec Wiesław Franciszek 150  
 Murczyński Andrzej 16, 24, 25, 323, 329, 331  
 Murphy Roland 448, 459  
 Myszkowska Beata 220  
 Nabot 298, 332  
 Nabuchodonozor 282, 283, 294, 298, 307  
 Nádasí János 299  
 Nadolski Bogusław 10, 11, 12, 27, 436, 447, 483, 505, 511, 513  
 Naplocha Anna 386  
 Nasiorowski Sławomir 14  
 Nastalska Joanna 220  
 Natan 230, 405, 411  
 Natanael 84, 92  
 Naumowicz Józef 21, 436, 511  
 Neron (Nero Claudius Caesar) 324, 330, 346, 359  
 Neumann Piotr Franciszek 16, 339  
 Newman John Henry bl. 472  
 Newton Izaak 468, 473  
 Niegowski Krzysztof 11  
 Niesiecki Kasper 117  
 Nietzsche Friedrich 462, 465  
 Nikodem 185, 190, 490  
 Ninus, król 282, 294  
 Nitecki Piotr 258  
 Noe 136, 142, 160, 171, 323, 329  
 Norwid Cyprian Kamil 470, 473  
 Nowodworski Michał 13, 358  
 Nurbanu 117  
 Obirek Stanisław 169  
 Ochozjasz 188  
 Odorico Raynaldi 277  
 Odziemkowski Janusz 184  
 Oktawian August 190, 205, 426  
 Onan 42, 45  
 Opatowczyk Adam 16, 19, 207, 220  
 Opelczyński Fortunat 16, 24, 25, 26, 375, 386, 387

- Orfeusz 283, 295  
 Orozjusz Paweł (Orosius Paulus) 236  
 Orygenes 18, 119, 252, 259  
 Ostling Michael 129  
 Ostrowska Ewa 19  
 Owidiusz (Publiusz Owidiusz Nazo) 46, 259, 263, 426  
 Ozeasz 18, 211, 384  
 Ozorowski Edward 220
- Paluszkiewicz Felicjan 358  
 Pantaleon 140, 143, 152, 153, 154  
 Panuś Kazimierz 150, 234, 247, 446, 464, 472, 489, 498  
 Parandowski Jan 482  
 Pascal Blaise 486, 490  
 Pasiecznik Jan 329  
 Pasierb Janusz Stanisław 6, 28, 31, 495, 498  
 Paszenda Jerzy 169  
 Pater Józef 472  
 Paulo de Palacio (Paulus de Palatio) 292  
 Pavarotti Luciano 450  
 Paweł VI św. 490  
 Paweł (Szaweł) św. 47, 63, 75, 85, 109, 112, 122, 123, 124, 125, 127, 130, 131, 132, 133, 157, 160, 162, 163, 164, 169, 176, 178, 179, 290, 315, 316, 321, 369, 377, 382, 388, 396, 397, 402, 439, 441, 448, 457, 459, 470  
 Paweł z Samosaty 117  
 Pawlak Wiesław 184, 234  
 Pawłowski Krzysztof 17, 43  
 Pazera Wojciech 234, 358, 489  
 Pelczar Józef Sebastian św. 13, 273, 291, 329, 339, 358, 410  
 Peregryn z Opola 13  
 Perillus z Aten (Peryllus) 324, 330  
 Perpetuus z Tours św. 10  
 Persjusz 263  
 Petroniusz 512  
 Pidłypczak-Majerowicz Maria 339  
 Piechnik Ludwik 17  
 Pielas Magdalena 329  
 Pinchas 45  
 Pintal Leszek 504  
 Piotr IV Aragoński (Piotr Aragonii) 279, 291  
 Piotr Apostoł 20, 30, 51, 58, 65, 67, 105, 107, 109, 112, 126, 160, 161, 171, 179, 253, 261, 326, 332, 396, 402, 453, 479, 487
- Piotrkowczyk Andrzej 169, 184  
 Piotrowicz Stanisław 155, 223  
 Pius V św. 90, 248  
 Pius IX bł. 446, 493  
 Platon 98, 114, 115, 284, 293, 296, 411  
 Platt Dobrosława 169  
 Pleziowa Janina 221, 249  
 Pliniusz Starszy 65, 76, 191, 262, 295  
 Plutarch z Cheronei 98, 115, 353, 359  
 Polak Grzegorz 510  
 Pollak Roman 129  
 Pompejusz (Gnaeus Pompeius Magnus) 411  
 Pompiliusz Numa 190  
 Poncjusz Piłat 68, 78, 83, 126, 196, 197, 205  
 Potocka Teresa Ewa 446  
 Prohászka Ottokár 462, 465  
 Prokop Krzysztof Rafał 510  
 Proust Marcel 467, 472  
 Prudencjusz 181, 191, 348, 359  
 Przeczytański Stefan 28, 29, 391, 393, 400, 401  
 Pseudo-Dionizy Aeropagita 118, 186, 188  
 Ptolemeusz Klaudiusz 65, 76, 284, 296  
 Puzynina Jadwiga 493  
 Pylak Bolesław 425  
 Pyrrus (Pyrrowie) 283, 295
- Rachela 388  
 Rafał, archanioł 140, 153  
 Rakuszanka Elżbieta 190  
 Rechowicz Marian 150, 169, 386  
 Rej Mikołaj 14, 15, 16, 19, 20, 22, 47, 56, 57  
 Reszke Robert 13  
 Reymont Władysław Stanisław 508, 512  
 Rhegius Urban 23  
 Rode Maksymilian 114  
 Rodziewiczówna Maria 465  
 Rostkowska Irena 56  
 Rumiński Józef 372  
 Rupert z Deutz 191, 321  
 Rutkowska Kristina 17  
 Rutkowska Joanna 386  
 Rychlicki Czesław 411  
 Rychłowski Franciszek 16, 225, 234  
 Ryczek Wojciech 150
- Safira 233, 237  
 Salomea bł. 220

Indeks osób i postaci

- Salomon 42, 46, 142, 144, 154, 172, 175, 178,  
182, 186, 229, 235, 252, 314, 321, 359, 435
- Samson 42, 46, 136, 254, 262
- Samuel 124, 131, 309
- Sarbiewski Maciej Kazimierz 296
- Saturn 10
- Saul 264, 307
- Sawicki Stefan 372
- Schenk Waclaw 10
- Schletz Alfons 273
- Schoneus Andrzej 150
- Schopenhauer Arthur 462, 465
- Scypion Afrykański Starszy 283, 295
- Segneri Paweł 326, 329, 330, 332
- Selhamer Christoph (Scelhamer) 279, 291
- Semenenko Piotr 28, 413, 424
- Seneka 115
- Serwatowski Walerian 446
- Siedlecki Jan 12
- Sieniawski Mikołaj 56
- Sikorski Jerzy 258
- Sinko Tadeusz 78, 388
- Skarga Piotr 20, 184
- Skorupska-Raczyńska Elżbieta 386
- Skwarnicki Marek 482
- Słotwińska Helena 504
- Słowiński Jan 114
- Sobieski Jakub 220
- Sobrinio Jon 499
- Sochoń Jan 493
- Socyn Faustyn 90
- Sodi Manlio 12, 32
- Sofoniasz 18, 386
- Sokołowska Teresa 247
- Sokołowski Stanisław 16, 18, 135, 150, 151,  
153, 155, 156
- Sokrates 296, 411
- Spartakus 295, 411
- Spondanus Henri 277
- Staff Leopold 490
- Staniek Edward 28, 446
- Stanisław bp św. 303, 308, 319, 460
- Stanisław Kazimierzczyk św. 303, 308
- Stanisław Kostka św. 303, 308
- Stanula Emil 293, 374, 458, 459
- Stasiewicz-Jasiuk Irena 319
- Stefan I św. 189
- Stefan Batory 114, 150, 156
- Straszewicz Marzenna 434
- Styczyńska Adela 74
- Suárez Franciszek 186
- Sułowski Jan 293, 374, 402, 458, 459
- Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquillus) 187
- Sylwester II 308
- Symeon 177
- Symmach 359
- Syrach 291, 386, 459
- Syrokomla Władysław 30
- Syrus św. 287, 298
- Szczepan św. 94, 303
- Szczotka Stanisław 129
- Szlagowski Antoni 184
- Szmydtowa Zofia 56
- Szostakowski Stanisław 258
- Szymon bar Kochba (Barkozba) 99, 116
- Szymon Czarnoksiężnik (Szymon Mag)  
335, 340
- Szymonowicz Szymon 150
- Szymon z Lipnicy św. 303, 308
- Szyrwid Konstanty 16, 17
- Śliwa Tadeusz 434
- Ślusarczyk Franciszek 446
- Ślusarska Magdalena 15, 26, 29, 401
- Śniegocki Janusz 184
- Świder Ryszard 425
- Świerad (Żórawek) 303, 308
- Świętosławski Jan 243, 249
- Tamar 46, 285, 297
- Tarkwiniusz Pyszny (Sekstus Tarkwiniusz)  
346, 359
- Tarnowski Stanisław 446
- Temistokles (Temistoklesowie) 283, 295
- Teodoret z Cyru (Theodoretus) 282, 294, 304, 309
- Teodor z Mopsuestii (Theodorus Tarsensis) 231, 236
- Teodozjusz I Wielki (Teodozjusz) 179, 189
- Teofil 221
- Teofilakt z Ochrydy (Teophilactus in Mathaei,  
Teophilactus) 110, 118, 140, 148, 153, 156
- Teresa Kunegunda 259
- Tertulian (Tertullianus) 18, 253, 261, 354,  
360, 387
- Teudas 99, 115
- Tęczyński Andrzej 56

## Indeks osób i postaci

- Thot, bóg 296  
Thyraeus Peter (Tyreus Petrus) 337, 341  
Timantes z Kitnos 283, 295  
Tobiasz (Tobijas) 140, 153  
Tomasz z Celano 482  
Tomasz z Villanuevy (Tomasz á Villa Nova)  
303, 308  
Tomkiewicz Władysław 56  
Twardowski Jan 28
- Węgierski Wojciech 129  
Wiorko Ewa 498  
Władysław Jagiełło 18  
Wołowski Witold 473  
Wójtowicz Henryk 411  
Wysocki Samuel 311, 319, 322
- Zacheusz 30, 230, 236, 270, 487  
Zaleski Wincenty 30  
Załęski Stanisław 358  
Załuski Andrzej Chryzostom 16, 22, 23, 24,  
25, 251, 258
- Zamoyski Jan 114, 184  
Zarebianka Zofia 493  
Zawitkowski Józef 28, 32, 33, 507, 510  
Zborowski Piotr 129  
Zdeb Emilia 511  
Zenon z Werony 264  
Zeus 119  
Zieliński Zygmunt 410  
Zimri (Zambri) 327, 332  
Ziółek Jan 184  
Zorobabel 180, 190  
Zuzanna 46, 229, 297  
Zygaben Eutymiusz 118, 170  
Zygmunt III Waza 150
- Żabczyc Jan 513  
Żądło Andrzej 10  
Żelazko Roman 184  
Żeleński Boy Tadeusz 490  
Żmuda Ryszard 410, 446  
Żółkiewski Jan 220

## INTRODUCTION

Human life is inextricably linked to waiting. A child waits until he or she finishes school and becomes an adult; a mother awaits the birth of her child; and a patient waits for an operation. These are just a couple selected examples of the kind of waiting that is part of all our lives. The greater the desire, the greater the value of what one desires and the greater the expectation, which is often filled with anxiety. Joy comes only after expectations are met.<sup>1</sup> Apart from earthly, temporal hope, there is also Christian hope. The promise of salvation in Jesus Christ brings such hope (see: Acts 4:12).

Zofia Kossak beautifully writes about the spiritual atmosphere that accompanies the celebration of Advent in the Polish tradition: “The world awaiting the coming of the Redeemer becomes covered in white. Waiting is the essence of December. It is the awaiting of nuptials. ‘Nuptials’ is an unusual, nontrivial word. It means more than celebrating and feasting; it is a state of happiness. Christ the Lord, who compares the apostles to servants waiting for their master and his return from the nuptials, speaks of Himself. He, the Redeemer, comes for eternal nuptials from which He descends to earth [...]. As we await the Nuptials, the winter snows and white fluff swirls in the air. People who are far removed from the purity of the snow hurry to Rorate coeli Mass at daybreak. Spirally swirled tapers glitter in the dark nave. A suffering pair of wrongdoers, Adam and Eve, march at the front of the crowds that want to regain their nuptial cloak through prayer and penance. Nobody wants what has been lost through their weakness to be regained as much as they do. [...] The world is awaiting. All of creation

---

<sup>1</sup> K. Panuś, „*To paint the world with the colours of hope*”. *Theological reflections*, „*Analecta Cracoviensia*” 40 (2008), p. 290.

awaits. *Adventus*. He will come. *Rorate caeli, desuper, et nubes pluant Justum...* May the earth open up and give birth to the Redeemer."<sup>2</sup>

The concept of "advent" originates in pre-Christian times. In ancient Rome, this was the term for the annual exposition of the figures of gods for public viewing in places of worship devoted to this as a sign of their coming to people. This term also could mean a newly-elected emperor's assumption of power. The visit of rulers in a certain city on a special ceremony had a similar name. In the language of early Christianity, especially in the Latin translation of the Bible (the Vulgate), *adventus* began to mean the coming of the Son of God to earth through incarnation as well as His return to earth, which would occur at the end of time (see: Acts 13:24; Matthew 24:3, 7; 1 Timothy 6:14; Titus 2:13; James 5:7).<sup>3</sup>

The creation of Advent is related to the introduction of the feast of Christmas in the Church. A good preparation for the celebration of the Incarnation of the Son of God required not only the external decoration of the home or church, but above all a profound religious experience. The first references to the Advent liturgy containing suggestions on this topic originating in the latter half of the fourth century appeared not in the Roman, but in the Gallican, Spanish, and Northern Italian liturgy. In canon 4, the Synod of Saragossa<sup>4</sup> of 380 AD demanded that believers attend church everyday from December 17 until the feast of the Epiphany on January 6. In this way, intensified asceticism was an attempt at opposing the pagan celebrations worshipping Saturn.<sup>5</sup> Since the fifth century, the Church has celebrated Advent as a time of penance, prayer, and mortification. The Gallican synods decided that the faithful would fast on three days of the week. According to a report by St. Perpetuus, bishop of Tours (d. 491), they were required to fast on Mondays, Wednesdays, and Fridays, beginning with the feast of St. Martin, which is on November 11, up until Christmas. This period was modeled after Lent; hence its name *Quadragesima sancti Martini*. During the pontificate of St. Gregory the Great (d. 604), in Rome Advent included four Sundays and consisted of liturgical preparations for the coming

<sup>2</sup> Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1997, p. 123–124.

<sup>3</sup> Cf. S. Burzawa, *Adwent*, Kraków 1994, p. 22–28; A. Żądło, *Liturgia i formy pobożności ludowej w adwencie w świetle „Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii”*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 57 (2004) no. 4, p. 247, <https://doi.org/10.21906/rbl.522>.

<sup>4</sup> The date of this synod appears in various sources. W. Schenk writes that it was held in 388 (*Encyklopedia katolicka*, vol. 1, Lublin 1973, col. 113), while B. Nadolski writes that the year was 389 (B. Nadolski, *Liturgika*, vol. 2, Poznań 1991, p. 109). However, 380 is the most common date. Cf. A. Żądło, *Liturgia i formy pobożności ludowej w adwencie...*, op. cit. p. 248; J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, Sandomierz 2002, p. 31.

<sup>5</sup> J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., p. 31–32; B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 109–110.



of the Lord without penitential practices.<sup>6</sup> Ultimately, this custom was adopted in the entire Latin Church. Advent was limited to four Sundays, the first of which was around the time of the feast of St. Andrew the Apostle, while the last one was on December 24, Christmas Eve. It continues to be celebrated in this way today. In the Polish tradition, Advent was called the “pre-nuptials,” as they preceded Christmas, which in the Old Polish language were called *gody* (“nuptials”) or *święte gody* (“holy nuptials”).<sup>7</sup>

Since the thirteenth century, *Rorate caeli*, or a votive Mass for the Blessed Virgin Mary, is closely tied to the period of Advent in Poland. This name comes from the main chant of Advent, *Rorate caeli desuper*. This responsory is inspired by prophecies, especially that of the prophet Isaiah (Isaiah 45:8), who expresses the Church’s anticipation of the coming of the Messiah.<sup>8</sup> The equivalent of this chant is the well-known Polish song *Heavens, Send Dew from on High*. During the *Rorate caeli*, an additional candle symbolizing the Virgin Mary bringing people Christ, the true light of the world, is lit, while pleas for the long-awaited Redeemed to come are sung.<sup>9</sup> In some parts of the country, one can still hear this sixteenth-century song:

Eternal God, living God,  
True redeemer  
Listen to our mournful voice.

You who are on high,  
Bend the sky, show us compassion  
Come into our depths...<sup>10</sup>

<sup>6</sup> *Encyklopedia katolicka*, vol. 1, Lublin 1973, col. 113 (W. Schenk); *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, p. 50–51.

<sup>7</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, vol. 1, Warszawa 1978, p. 11.

<sup>8</sup> *Leksykon liturgii*, op. cit., p. 1315; *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, ilustr. K. Estreicher, vol. 1, Warszawa 1990, p. 7. It is worth noting that the Rorantists, a male vocal group founded by King Sigismund I the Old and modeled after the Sistine Chapel choir, which has been performing at the Sigismund chapel in Wawel Cathedral since 1543. Every day, he sang *in cantu figurato* (in many voices) the votive Mass for the Blessed Virgin Mary. Thanks to the Rorantists, the Chapel of Sigismund has become a place where virtuoso renditions of high-quality music are performed. Cf. *Encyklopedia katolicka*, vol. 17, Lublin 2012, col. 291–292 (K. Niegowski).

<sup>9</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 112.

<sup>10</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, op. cit., p. 12. W. Bartoszewski, *Parthenomelica albo Pienia nabożne o Pannie Naświętszej, które poważny senat miasta wileńskiego... na roraczech przystojnie co rok odprawuje niektóre poprawione, niektóre z łacińskiego na polskie przełożone, niektóre nowo teraz złożone na cześć i chwałę wcielenia Pańskiego i na wielbienie Bogarodzicy [...]*, oprac. T. Maciejewski, Warszawa 1988, contains the unabridged, unaltered, original text of this sixteenth-century *Rorate caeli* chant, which continues to be sung in rural areas.

Polish traditions related to Advent are also beautiful. In the sixteenth century, bugle-calls played by trumpets or horns symbolizing the trumpets of the angelic final judgment were played from church towers on the first Sunday of this liturgical period. They were intended to remind all the inhabitants of God's judgment awaiting them as well as the need to convert and do penance. The words read during this Mass: *Canite tuba, Sion (Zion, sound your trumpet)* was intended to make the faithful aware that they were living in the period between Christ's first and second coming. In Krakow, the capital of Poland at the time, this bugle-call was played by a brass band from the towers of St. Mary's Church.<sup>11</sup> A trace of this is the following sixteenth-century hymn, which continues to be sung in churches:

Let us all sing the bugle-call  
We give praise and glory to the Lord  
We call to Him piously

Mighty God from on high  
Make the darkness of hell disperse  
With the light of Your omnipotence...<sup>12</sup>

Light is a very important symbol that is frequently used in the Advent liturgy. Customs related to the celebration of the *Rorate caeli* Mass include the aforementioned candles, candles on Advent wreaths, and lanterns brought by children to church. Although the books of both the Old and New Testaments (for example: Exodus 25:31–40; Matthew 25:1–12; Luke 12:35; Revelation 1:12; 4:5; 22:16) mention the symbolism of lighting lights, they were consciously used in the liturgy only beginning in the fourth century.

The custom of lighting candles on the Advent wreath at the beginning of each Sunday of Advent began in the latter half of the nineteenth century by the Lutheran clergyman Johann Hinrich Wichern (1808–1881), who quickly found imitators first in Germany, and later throughout Europe. Candles placed on wreathes express the proximity of the coming of the Lord. Their light symbolizes hope, while green symbolizes life and the shape of the wreath symbolizes God's perpetuity, which has no beginning or end.<sup>13</sup> All these three symbols – the *Rorate caeli* candle, the Advent wreath, and the lit lanterns – indicate aspiring towards the light that Jesus Christ carries with Himself, the lightness of light

<sup>11</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, op. cit., p. 11.

<sup>12</sup> Cf. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, 11th ed., Kraków 2004, p. 21.

<sup>13</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 113; *Leksykon liturgii*, op. cit., p. 51–52.

entering the everyday lives of “those who dwelt in the land of gloom” (Isaiah 9:1) and spreading among them their light.

Advent, considered to be one of the strong periods (*tempi forti*)<sup>14</sup> of the liturgical calendar, is also a time of an intensified sowing of the Word of God. Renowned preachers tried to have their own collections of sermons dealing with topics appropriate to the theology of that period. In this way, separate collections of sermons known as *adventualia* were composed, just as *quadragesimalia* were written for the period of Lent. The most famous *adventualia* have been left by: St. James of the Marches, OFM (1393–1476);<sup>15</sup> Hyacinthe Fredericx, OP (d. 1670);<sup>16</sup> and especially St. Bernardino of Siena, (1380–1444), whose work includes *Duo adventualia, unum de vita christiana, in quo docte disseritur de octo beatitudinibus, secundum, de inspirationibus*<sup>17</sup>.

Polish preachers dealt with the topic of Advent in their sermons beginning with the existence of Christianity in our country. All anthologies of medieval sermons began the winter section (*pars hiemalis*) with the sermon for the first Sunday of Advent.<sup>18</sup> This is the case, for example, in the collections of *de tempore* sermons by Martin of Opava, OP, and Peregrine of Opole. The latter collection of sermons, which is exceptionally popular in Polish preaching, was adjusted to the needs of the popular preaching for which the Dominicans were known.<sup>19</sup> To a large extent, this was condition by the cyclical nature of the liturgical feasts in the calendar, which separated time into sacred and secular periods,<sup>20</sup> as well as the need to prepare to experience them properly. As it were, this automatically added a didactic nature to the teaching taught then, which had a two-fold purpose: to aid listeners in better preparing for the celebrations of the holiday commemorating the Incarnation and for the second coming of the Lord in the end times.

<sup>14</sup> As Manlio Sodi, *Anno liturgico: tempi forti*, [in:] *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, p. 51, emphasizes, the distinction of “strong periods” of the liturgical year such as Advent, Christmas, Lent, the Paschal Triduum, and the Easter period do not so much deprecate ordinary time in the liturgical calendar as underline the unique duties to which the Christian community is called when celebrating the most important mysteries of salvation history, beginning with anticipation of and the birth of the Redeemer up through the gift of His Spirit on Pentecost.

<sup>15</sup> Cf. *Encyklopedia katolicka*, vol. 7, Lublin 1997, col. 705 (J. Duchniewski).

<sup>16</sup> Cf. *Biographie nationale*, vol. 7, Bruxelles 1880–1883, p. 294–295.

<sup>17</sup> Cf. *Encyklopedia kościelna*, red. M. Nowodworski, vol. 2, Warszawa 1873; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, part 1: *Kaznodziejstwo greckie do IX wieku, łacińscy do XVI wieku*, Kraków 1896, p. 137.

<sup>18</sup> *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, op. cit., p. 7.

<sup>19</sup> Cf. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, part 2: *Kaznodziejstwo w Polsce*, vol. 1: *Od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, p. 60–64.

<sup>20</sup> Cf. M. Eliade, *Sacrum i profanum: o istocie religijności*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1999, p. 105–114.

In the post-Tridentine era, preaching the Word of God in Poland intensified thanks to the *Pastoral Letter*, which would later be called *The Pastoral* and was adopted at the Krakow synod under the leadership of Bishop Bernard Maciejowski on May 23, 1601. In the eighth chapter of *De praedicatione Verbi Dei*, Maciejowski notes that this was one of the basic tools of religious instruction. Priests were obliged to preach sermons “on all Sundays and solemn holidays throughout the Church calendar, as well as on two weekdays preceding Sundays during Advent and Lent.”<sup>21</sup> Maciejowski’s *Pastoral* was published for the first time in the Diocese of Krakow in 1601<sup>22</sup> and was later distributed throughout the entire Gniezno province. “Numerous editions and reprints of this letter are evidence that this document was greatly respected and up until the present loss of statehood was to a large extent modeled after Polish legal synodal thought.”<sup>23</sup> Adapting to the existing procedures, priests preached Advent sermons not only on Sundays, but also on the preceding two days. From that time, *adventualia* have been increasingly present in published anthologies of sermons. The texts published in this volume have been selected from them and edited.

Advent is a heterogeneous period that is celebrated differently in the Roman Catholic liturgy and in the Orthodox Church, where it is expressed solely by the so-called Nativity Fast, while it is postponed in Reformed churches. Hence the thematically diverse sermons, which can give the impression of incoherence but are testimony to the diverse ways of understanding and experiencing this period. This matter is discussed in greater detail during the presentation of Mikołaj Rej’s and Grzegorz of Żarnowiec’s preaching, which questioned the Catholic way of celebrating Advent.

The aim of a preacher’s service was to convince his listeners of the veracity of the religious truths they were presented as well as to have an effective impact on their will and feelings. Sermons constructed according to these assumptions were to a large extent communications addressed to a person’s feelings and volitive sphere.<sup>24</sup> Despite growing interest in this topic, Old Polish preaching continues to be a little-known sphere that has been poorly researched by both theologians

<sup>21</sup> S. Nasiorowski, „List pasterski” kard. Bernarda Maciejowskiego, Lublin 1992, p. 196.

<sup>22</sup> *Epistola pastoralis ad Parochos Dioecesis Cracovien. Bernardus Maciejowski*, [in:] *Constitutiones Synodi Dioecesanae Cracoviensis, celebratae Anno Domini MDCL, X. Kal. Junii*, Cracoviae 1601, col. D<sub>2</sub>–D<sub>3</sub>. The first basic edition of the *Pastoral Letter* was published by Łazarz in Krakow in October of that same year. The margins contain the citations of sources that were used when editing the document and that are absent from later editions. This first edition is very important to researchers. Unfortunately, this edition has become forgotten; not even bibliographers have noted it. This document becomes particularly important beginning with the next edition from 1609. However, this edition was devoid of this valuable secondary source. Cf. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, op. cit., part 2, vol. 1, p. 358–362.

<sup>23</sup> S. Nasiorowski, „List pasterski” kard. Bernarda Maciejowskiego, op. cit., p. 11.

<sup>24</sup> Cf. J. B. Hedouin, *Zasady wymowy świętej*, Warszawa 1819, p. 5–7, 52–57, 103.

and historians of literature.<sup>25</sup> As Mirosława Hanusiewicz-Lavallee has noted, “[a]s a result of the overwhelming abundance of these works, Old Polish sermons enjoy relatively little attention on the part of historians of preaching and historians of culture” and they are usually studied only “as theological texts or documents of the mentality. Meanwhile, the recognition of the artistic structure of the sermons conditions their interpretation; it has a semantic function and, like in any other literary work, its meaning here is a correlate of aesthetic decisions.”<sup>26</sup>

Unfortunately, an exegetical-homiletic interpretation of the pre-Enlightenment era is quite rare at a strictly theological level as well. Hence, in this regard the Polish publishing market does not offer many editions of preaching from the Middle Ages to the Baroque period. More common are editions of individual Old Polish sermons, Catholic and Protestant postils intended for personal reading and as a source of inspiration for preachers.

The project *Sermons in Polish Culture*, which is realized as part of the National Program for the Development of Humanities, intends to organize this enormous research material, focusing its attention above all on selected texts. That is also the nature of the following fifth volume, which contains examples of Polish Advent preaching from the Middle Ages up until the present in modern transcription, equipped with necessary commentary. Older sermons make up the majority of its contents. What was the decisive factor in selecting these twenty-two sermons dated up through the eighteenth century among such a large number of sermons and preachers? As in every other anthology, the selection of the authors and of the sermons themselves was a difficult task that required us to make difficult and unusual decisions. Our intention was to make lesser-known texts of Polish preaching that are representative of a given period that they can also successfully represent those that have been omitted as a result of the limitations of this work available to the reader. Texts that illustrates the development of Polish preaching in the context of important historical events and theological debates have been selected.

The first part of the anthology contains twenty-two sermons from the thirteenth to the late eighteenth centuries that deal with the topic of Advent. The reader will find both renowned figures, such as Mikołaj Rej and Jakub Wujek SJ, as well as numerous unsung preachers of the Word of God. In chronological order, they are: Martin of Opava, OP; Grzegorz o Żarnowiec; Paweł Gilowski; Bishop Marcin Białobrzieski, SOCist; Stanisław Sokołowski; Stanisław

<sup>25</sup> Reflections most frequently concern the means of preaching the word (cf. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996) or are subject to an analysis of the theological-substantial contents from the past three centuries.

<sup>26</sup> M. Hanusiewicz-Lavallee, *Współczesne metody badań nad staropolską literaturą religijną*, „Roczniki Humanistyczne” 56 (2008) no. 1, p. 29.

Grodzicki, SJ; Fabian Birkowski, OP; Franciszek Rychłowski, OFM; Adam Opatowczyk; Marcin Hińcza, SJ; Tomasz Młodzianowski, SJ; Bishop Andrzej Chryzostom Załuski; Antoni Czerniewski, SJ; Józef Kazimierz Madejski, SP; Andrzej Murczyński, SJ; Jan Chryzostom Gołębiowski, OSA; Maximilian of Blessed Mary Karpowicz, OCD<sup>27</sup>; Andrzej Filipecki, SJ; Teodor Gruber, OSPPE; and Fortunat Opęłczyński, OSPPE. The majority of them – nineteen out of twenty-two – are Catholic preachers, and sixteen of them represent nine different religious orders. The Jesuits, of whom there are seven, make up the largest group. In addition to them, the authors included in this volume of Advent sermons are two Dominicans, two Pauline fathers, one Cistercian, one Franciscan, one Piarist, one Augustinian, one Discalced Carmelite, and three diocesan priests. This anthology of sermons also contains three representatives of the Reformed Church who are well-known Calvinist theologians and preachers: Mikołaj Rej, Grzegorz of Żarnowiec, and Paweł Gilowski. Thus, Polish Advent preaching is represented by a rich selection of speakers coming from various denominations, traditions, and spiritual traditions of different religious orders. They include bishops (Marcin Białobrzęski, Andrzej Chryzostom Załuski); scholars, including rectors of the Academy of Krakow and the Jesuit colleges (Jakub Wujek, Stanisław Grodzicki, Adam Opatowczyk, Tomasz Młodzianowski, Antoni Czerniewski); professors (Stanisław Sokołowski, Antoni Czerniewski, Maksymilian Karpowicz, Teodor Gruber); and lecturers in philosophy (Tomasz Młodzianowski, Antoni Czerniewski, Andrzej Murczyński) and rhetoric (Stanisław Sokołowski, Andrzej Murczyński, Andrzej Filipecki). Furthermore, they also include priests engaged in the nation's political life, such as Andrzej Chryzostom Załuski, the Chancellor of Poland, and preachers of the royal court, Fabian Birkowski and Jan Chryzostom Gołębiowski.

As a result of the necessity of making a difficult selection, not all the authors of Advent sermons are represented in this anthology. This anthology does not contain any texts by Konstanty Szyrwid (1579–1631), an author of Lithuanian literature and creator of theological Lithuanian language. He wrote and preached sermons in Polish as well.<sup>28</sup> Despite this fact, this anthology does not contain any of his texts. This results from the fact that his main work, *Information on*

<sup>27</sup> As P. F. Neumann notes in, *Materiały do słownika karmelitów bosych na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej*, vol. 1, Poznań 2005, p. 67–68 the chronicle of the Poznan monastery gives two forms of this monk's name: "Maximilian of the Name of Mary" and "Maximilian of Blessed Mary." Because he himself gives his name with his order name published two panegyrics: *a sancta Maria*, the latter form seems more correct.

<sup>28</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień przy współpracy zespołu jezuitów, 2nd ed., Kraków 2004, p. 673; *Słownik polskich teologów katolickich*, vol. 4, Warszawa 1983, p. 294–295 (L. Piechnik); *Encyklopedia katolicka*, vol. 19, Lublin 2013, col. 237 (S. Brzozecki).

*Homilies from Advent Through Lent in the Lithuanian Language with an Explanation in Polish by Prince Konstanty Szyrwid, Theologa Societatis Iesu [...] Published (Vilnius 1629)* does not contain full texts, but rather outlines and inventories of sermons.<sup>29</sup>

One valuable text in this anthology is the first translation from Latin into Polish of Martin of Opava's *For the Third Sunday of Advent* by Prof. Krzysztof Pawłowski of the Jagiellonian University. The remaining texts contained in this volume have been edited in the Polish language, although the authors of a large number of them, especially those from the seventeenth and eighteenth centuries, included large fragments written in Latin in them. Furthermore, apart from the introductory paragraph, one text, *A Sermon for the Fourth Sunday of Advent* by Teodor Gruber, is a faithful rendition (including the Latin quotes and bibliographical citations) of the second part of the sermon for the first Monday of Lent Louis Bourdaloue (1632–1704), a French Jesuit who at the time was a popular preacher whose texts were translated into numerous European languages.

The Latin interjections are usually Biblical quotes, individual terms and quotations, or the paraphrases of parables and the thoughts of the Fathers and Doctors of the Church. They are not always singled out in the text. Sometimes, they give the impression that they are the authors' personal thoughts. Naturally, the preachers of the time did not know modern concepts of intellectual property law. Hence, it is difficult to confirm with complete certainty the authorship of individual fragments of sermons and unambiguously state if they are an example of a dexterous compilation or if the author was only inspired by the intellectual legacy of his predecessors. Despite the difficulties in establishing the full authorship of the presented contents, it is worth trying to look at the sources that inspired the authors of Old Polish sermons.

A careful analysis of sermons contained in this volume and the figures referenced in them allows us to notice what was the driving force behind the vocation of preaching the Word of God at that time. Undoubtedly, Sacred Scripture was the main source of inspiration for Old Polish preachers. The most common Old Testament references in the Advent sermons are above all the Prophetic Books: Isaiah, Jeremiah, Ezekiel, and Daniel; Hosea, Joel, Zephaniah and Malachi; as well as the Psalms and the Wisdom Books. Meanwhile, with regards to the

<sup>29</sup> It is worth noting that this artifact, *The Outlines of Sermons from Advent to Lent* by Konstanty Szyrwid, which is very important and representative of the Lithuanian language and culture has been meticulously edited and published by the Polish Studies Center at the Faculty of Philology at Vilnius University in 2015. This critical bilingual edition in Lithuanian and Polish contains numerous explanations and was edited by Virginija Vasiliauskienė and Kristina Rutkovska. The full title of this edition is: Konstantinas Sirvydas, *Punktai Sakymų nuo Advento iki Gavėnios / Konstanty Szyrwid, Punkty kazań od Adventu do Postu*; a critical edition has been edited by Virginija Vasiliauskienė and Kristina Rutkovska, Lietuvių kalbos institutas, Vilnius 2015.

New Testament, the Advent preachers were above all drawn to the Gospels and the Book of Revelation.

The Advent preachers also frequently mentioned the thought of the Fathers and Doctors of the Church, especially the following saints: Irenaeus of Lyons, John Chrysostom, Augustine, Gregory of Nazianzus, Gregory the Great, Jerome, and the Venerable Bede. Somewhat less frequently, they referenced the figures of Athanasius of Alexandria, Basil of Caesarea, St. Ambrose, Justin Martyr, Tertullian, and Origen. Among the medieval theologians, preachers, and Church doctors, they most often mentioned Saints Francis, Thomas Aquinas, Anselm of Canterbury, and Bernard of Clairvaux. Preaching skills were evaluated “according to the concepts of the time, above all the art of juxtaposing and tying together the largest possible number of quotations, the so-called *auctoritates*; the elaborate juggling of the words of a verse that has been selected as the motto of a homily, or the topic; stretching them in an arbitrary and the most sophisticated way; and the transparent construction of a sermon according to a conventional pattern established from the very beginning.”<sup>30</sup> The above-mentioned selection of authors whom the Advent preachers quoted most often is not especially surprising. Beginning in the seventeenth century, however, they made increasing use of inventories and compendiums.<sup>31</sup>

Of these twenty-two Old Polish sermons, seven were preached on the first Sunday of Advent, while four were given on the second, five on the third, and four on the fourth Sunday of the liturgical season. One sermon contained in this anthology was preached on Christmas Eve. During the first two Sundays of Advent, preachers focused primarily on the topic of parousia, or the second coming of the Lord, trying to inform their congregations of its inevitability. It was emphasized that this salvific event could materialize *hic et nunc*; thus one should prepare for it well. Meanwhile, sermons for the third and fourth Sunday of Advent concentrated above all on direct preparations for Christmas: the faithful were instructed on the need for conversion, and the first coming of Jesus was emphasized. One case – Sokołowski’s sermon *The Great Messenger, or on the Incarnation of the Son of God* – contains no information on which Sunday of Advent it comes from. Meanwhile, Adam Opatowczyk’s *For an Advent Service, from the Gospel of Luke on the Annunciation to the Blessed Virgin Mary* was

<sup>30</sup> Z. Budkowa, *Mowa mistrza Jana z Kluczborka na cześć króla Władysława Jagiełły*, [in:] *Mediaevalia. W 50. rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, p. 162.

<sup>31</sup> Cf. Teodor Gruber, *Kazania na niektóre uroczystości świętych Pańskich* (1776), *Mysli przebrane z kaznodziejów różnych przedniejszych francuskich i niemieckich* (1776), *Kazania niedzielne* (1778), *Kazanie na uroczystość NMP przy wprowadzeniu jej obrazu do Kolegium Nobilium pod tytułem Opieki założonego w Trzemesznie* (1778), *Mysli potrzebne [...] na kazania o tajemnicach NMP* (1779), *Kazania adwentowe w materji o Sądzie Ostatnim* (1781) czy *Mysli chrześcijańskie na każdy dzień miesiąca* (1783).



written by him especially for the Poor Clares of Krakow, for whom he served as a spiritual director in 1626–1647.

The transparent, chronological arrangement of the first part of the anthology of Advent sermons allows the reader to become familiar with the development of Polish preaching from the Middle Ages through the end of the eighteenth century. This anthology opens with Martin of Opava's sermon from the latter half of the thirteenth century based on a four-part pattern,<sup>32</sup> which was shaped by the medieval theory of *ars praedicandi*.<sup>33</sup> This Dominican's preaching fits into this arrangement. The author begins with a fragment of the Gospel, formulating an auxiliary topic and preaching a proper sermon that is devoid of a conclusion and final prayer. The text of this sermon is not stylistically uniform. On the one hand, Martin of Opava uses convoluted sentence structures, rhetorical questions, epithets, and graphic metaphors such as: "a snake burning with the flame of pride" or "a scorpion waving its head of licentiousness." His sermon contains maxims such as: "If they gain something, they ultimately lose, because the greedy are tormented and remember loss more than they enjoy possessing" and persuasively uses the first person plural, which shortens the distance between himself and his listeners. However, he is incapable of consistently developing the topic described at the beginning of the sermon. At the start, he claims that he will discuss three kinds of sin: lust, enticement, and pride (see: 1 John 2:16), but he focuses his attention on the first of these, only episodically mentioning the latter two and only doing so if they are somehow related to the first.

The four-part pattern is also present in Mikołaj Rej's Calvinist postil *Sacred Words and the Affairs of the Poles...* (Krakow 1557). His sermon on the need for conversion intended for the first Sunday of Advent has been used in this publication. Like medieval sermons, it is moralizing, didactic, and allegorical. Mikołaj Rej references the Biblical scene of Jesus' arrival in Jerusalem: the donkey represents the Jews, while the donkey colt represents the pagans who do not yet know Jesus. The language this Renaissance-era preacher uses is informal and mundane, replete with diminutive forms of a sentimental nature, making the statement appear like a familiar conversation, shortening the distance between him and his audience; the sermons are concrete and graphic.<sup>34</sup> The author frequently uses irony, which at that time was a popular tool of religious polemics. Rej supported the Renaissance-era postulate of a return to the sources; hence the numerous Biblical references in his postil. However, he is frugal in his use

<sup>32</sup> The four-part structure represented the world and the sinners who inhabit it. For more on the four-part pattern and its role in sermons, see: cf. E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków 1967, p. 77–79.

<sup>33</sup> Cf. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce: od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa 1999.

<sup>34</sup> This is consistent with the principle of *decorum*. Didactic works were written in the low style.

of rhetorical devices: he mostly uses epithets and sporadically uses the anaphoras “look” and “therefore,” which he nonetheless uses inconsistently. He approaches verb forms in a similar way: at times he uses the first person plural, creating a feeling of closeness with his listeners, but at others he takes on a paternalistic attitude, using the second person plural.

Mikołaj Rej’s reformist views are evident in his postil, although they do not take on a form so radical as in a sermon by Grzegorz of Żarnowiec, who had a similar worldview and lived in the same historic period. When speaking about the pope, Grzegorz uses terse terms, such as “ass,” while he calls the primacy of Peter “the horse collar of the Antichrist” that must be thrown off and is the cause of the sin of idolatry among Catholics, who serve Satan, not God, by recognizing his authority.

In his postil, Żarnowczyk debates Jakub Wujek.<sup>35</sup> He accuses him of encouraging Catholics to celebrate Advent improperly, making them “grieve and walk in mourning” instead of joyously celebrating the time of the coming of the Lord. He also criticizes Catholic rites and “superficial ceremonies,” placing an emphasis on the liturgy of the word, which was typical of Calvinists. Among rhetorical tools, he frequently uses enumeration and the imperative mood, thanks to which he strengthens his pronouncements.

Jakub Wujek is distinguished compared to these two Renaissance preachers; thanks to his postil, he has influenced the style of Polish preaching for many years.<sup>36</sup> His language is clear and simple, and at the same time serious and majestic. He was a difficult opponent in religious polemics, as in addition to being a talented writer he boasted of enormous theological-historical knowledge.<sup>37</sup> He was a typical representative of Renaissance ideals. Wujek was fluent in Greek and Latin and probably was proficient in Hebrew as well. Thanks to this, he could read Sacred Scripture in the original text. Although he translated the Bible into Polish from the Vulgate, or from the Latin text, as the Church, which defended its centuries-old legacy, demanded, he consulted his translation, especially the New Testament, with the Greek text.<sup>38</sup> This is indicated by the annotations that Wujek has placed in the margins of the sermon, which is his rendition from the Greek: “[T]he sun will be darkened, and the moon will not give its light, and

<sup>35</sup> He makes an obvious allusion to Jakub Wujek’s postil, writing that “this Jesuit spirit” speaks through it.

<sup>36</sup> Jakub Wujek’s postils were frequently compared with Piotr Skarga’s sermons and recommended to the clergy as a source of inspiration.

<sup>37</sup> Unlike Jan Kochanowski or Jakub Wujek, Rej did not use Greek or Hebrew. He studied for only one year; Wujek gained most of his knowledge by reading and working as Andrzej Tęczyński’s secretary.

<sup>38</sup> J. Frankowski, *Słowo wstępne autora transkrypcji*, [in:] *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja i wstępny J. Frankowski, Warszawa 1998, p. XVIII.

the stars will fall from the sky, and the powers of the heavens will be shaken” (Matthew 24:29). The postil’s reference to Christopher Columbus’ discovery of the New World in the postil also attests to the Jesuit preacher’s erudition. The image of judgment created by Jakub Wujek is quite visionary. In order to make it dramatic and thus speak to his audience’s imagination more effectively, the author uses complex rhetorical questions and sentences with exclamation points as well as imperative vocabulary. He also uses enumerations and epithets. Wujek includes moral instructions in his expressions and he supports his views by quoting ancient philosophers and the Church Fathers.

“With regards to its textual content, Baroque preaching continues to be the least-known part of our literature,” Mirosław Korolko, a well-known scholar of Polish preaching, writes.<sup>39</sup> Thus, this has influenced us to include the most sermons from that era in our anthology. The Baroque *ars praedicandi* placed great importance on the means of preaching the word, generously using the richness of rhetorical devices that were developed in antiquity.

Fabian Birkowski, OP, who lived at the end of the Renaissance and in the early Baroque period, took the lead in this regard. His preaching contains what is best from both eras: Renaissance humanism that generously borrows clarity and the transparency of style as well as the Baroque love for the concept and the richness of rhetorical figures. from antiquity and the Bible. The composition pattern of his sermon written for the fourth Sunday of Advent, which is on Christmas Eve, is determined by great antiphons (*antiphonae maiores*), which are typical of the latter half of Advent and are named “O” after the first letters of the antiphons. They precede the singing of the *Magnificat* in the liturgy of the hours through the subsequent seven days after Christmas, beginning on December 17. The incipits of the antiphons are: *O Sapientia* (Wisdom), *O Adonai*, *O radix* (Root of Jesse), *O clavis* (the Key of David), *O oriens* (East), *O rex* (King), and *O Emmanuel* create from the first to the last the call *ero cras* (I will come tomorrow)<sup>40</sup>.

Beginning individual paragraphs of his sermon with antiphons, Birkowski later expands on the main thought contained in the appeal, making use of means of expression like personification, metonymy (for example, *The Sun of Righteousness*), circumlocution (for example, *the key of Christ*), hyperbole, amplification, anaphora, antithesis, and graphic epithets (for example, “fiery firecrackers”) and complex metaphorical comparisons on which he constructs his concept. The accumulation of rhetorical questions and sentences with exclamation marks cause the image created by him to be suggestive, but at the same time it plays a stylistic function. Simultaneously, Birkowski makes generous use of the wisdom of

<sup>39</sup> M. Korolko, *O kunsztach oratorskim staropolskiego kaznodziejstwa*, [in:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, p. 86.

<sup>40</sup> Cf. *leksykon liturgii*, op. cit., p. 112; J. Naumowicz, *Cztery przyjścia Pana*, Poznań 2007, p. 14–16.

the Church Fathers and Doctors; for example, he cites a fragment of Thomas Aquinas' *Summa Theologica*. Birkowski also is impacted by contemporary humanistic thought: he supports his thesis by referencing historical figures from Constantine to King Casimir the Great. His knowledge of Hebrew, which is suggested by his use of the Hebrew equivalent of the lexeme "east," is evidence of his erudition. Birkowski's sermon concludes with a prayer, an apostrophe directed to God in which the author once more references the previously mentioned antiphons, thanks to which he enumerates Jesus' titles to ask Him to live among the people.

Although Birkowski's preaching was a model of how to make use of the word, the writing of Andrzej Chryzostom Załuski, who was separated from him by nearly a century, exposes some of the weaknesses of late Baroque: numerous sentences repeated many times as well as amplifications and foreign loanwords, which were complex interjections, making the legibility of the text more difficult,<sup>41</sup> which nonetheless does not question the value of this sermon. Załuski skillfully uses stylistic tools, especially poignant epithets (for example: "the last judgment," "severe Judge," "eternal fear," "home of grim creatures," "dead ash," "unalterable will," "the mother's iniquity," "treasonous apple," etc.), which he uses to build morbid images and strengthen the atmosphere of horror and fear related to the second coming of Christ and the day of the final judgment.

In the Baroque period, anecdotes, proverbs, and images taken from everyday life of the listeners were commonly used in order to make the truths of the faith and binding moral principles accessible to audiences. That was the approach of Andrzej Chryzostom Załuski. Criticizing the sins and weakness of his faithful, he supported his attitude as follows: "Do not complain when the wounds of your

---

<sup>41</sup> On the one hand, Advent sermons were directed to all, but on the other we do not know to what degree the written text differed from the spoken word. Perhaps the awareness that the audiences of the sermons are the intellectual elites of the time, well-read and educated people, decided on the form they took on. This could have been the result of the Baroque manner of exaggerated erudition against which the bishops had warned. In the early seventeenth century, in the above-mentioned *Pastoral Letter* Bishop Bernard Maciejowski encouraged priests to adjust their message to the place, time, and education level of the audience. This was a one-time speech that did not lead to many responses. This postulate returned with much greater force more than one hundred years later during the rule of King Stanisław August Poniatowski, which made its brevity, clarity, and the obviousness of its message its distinguishing mark. In pastoral letters from the latter half of the eighteenth century, the Polish bishops pleaded to priests that they reject Baroque ornamentation, exaggerated humanistic erudition, and deep, philosophical-theological preaching. Cf. R. Kościelny, *Kazania barokowe jako źródło do badań nad mechanizmami kształtowania postaw mieszkańców Rzeczypospolitej*, „*Nasza Przeszłość*” 97 (2002), p. 89–124. The bishops' plea for clarity of expression was also related to the polemics with the Protestants at the time. Their aim was to gain or keep believers coming not only from the magnates and the educated nobility, but also from among simple folk, for whom Mikołaj Rej's postil, for example, was more comprehensible and easier to decipher than Andrzej Załuski's preaching.

sin rupture when I touch them sincerely. Dear listeners, I am coming to you on this Sunday overcome with pity for your poverty and am filled with thoughts about your redemption.”<sup>42</sup> This kind of preaching connected with the creation of graphic eschatological scenes was characteristic of preaching at the time in Europe and Poland, which was tormented by numerous concerns (Swedish invasions, the Cossack uprising, and war with Russia).

Załoski’s preaching, and especially the concept of dialogue between body and spirit contained within this sermon, is reminiscent of somewhat earlier *ars moriendi* manuals, although in this seventeenth-century work this motif is treated differently than in early fifteenth and sixteenth-century manuals on the art of dying, which tend to be treatises and solutions stylized after a conversation between Satan and man, as in Erasmus of Rotterdam<sup>43</sup> and Urban Rhegius.<sup>44</sup>

The Jesuit Tomasz Młodzianowski, a philosopher, theologian, and renowned theologian, used this solution in the form of dialogue, describing this dualism between body and spirit:

Because this death is the separation of the soul from the body and the body from the soul, let us listen and hear how this evil soul separates from this evil body. It’s as if the soul were saying: “O body, so close to being a corpse, you were lustful and so you lost both you and me; you would like to offend our Lord God, but how will you now survive this torment? Cursed is the moment when it was created, cursed, and began to be revived; most cursed is when it left me for You o God.” The body will say: “Unfortunate soul, beginning of my misfortune, who knew evil and who wanted to offend God? You! Desire and appetite are matters of the soul. You could not batter me with whips, scratch me with iron combs, plow me with needles, and starve me with fast, but you have satisfied me; get out, get out of me, as you had never been born within me!” My beloved, that is how they part ways and your souls act! Now is the time for improvement! During the separation of the soul from the body, it is customary to see the good and evil we have done.<sup>45</sup>

Many years later, Józef Madejski and Fortunat Opelczyński also made use of the concept of the dialogue of the body and the soul. Trying to increase the terror of death and convince his audience of the effects of living against God’s commands, Madejski’s sermon contains the scene of a judgment in which God rejects souls that do not follow His commandments: “Go away, repulsive soul; you are not worthy of being able to be shown before my face or of seeing my

<sup>42</sup> A. C. Załoski, *Kazania*, Warszawa 1696, col. N2.

<sup>43</sup> Cf. Erazm z Rotterdamu, *Liber [...] de praeparatione ad mortem*, 1533.

<sup>44</sup> Cf. U. Rhegius, *Medicina animae*, Vitebergae 1537.

<sup>45</sup> Cf. T. Młodzianowski, *Kazanie I na trzecią niedzielę adwentu albo Uwážanie o śmierci*, 33.

glory.”<sup>46</sup> Meanwhile, Opełczyński does not so much use a dialogue as a monologue of a body making accusations against the soul for not protecting it from sin: “Cursed are you, my soul; God made you my lord so that you would rule me. You should have protected me against wicked desires, because I come from this earth and so thinking about earthly things would incline me towards vileness.”<sup>47</sup>

*Ars moriendi* is a common theme that has been present in the literature since the Middle Ages. It was used by Załuski in an innovative way, through the aid of new forms of dialogues and the use of the *per modum additionum* method. Making use of turpist motifs, Załuski strengthens the listener’s conviction about the vileness of human life, which is graphically presented in the following fragment of a dialogue between the soul and the body: “It is because of your stupid fault, o foolish soul, that I, the body, am far from favorable fortunes: *Ecce dedi vobis herbam omne semen adferentem* – for the overturning of my current torrential poverty I then am deluged: *in laboribus comedes*; and while earlier grain flowed on fields, *nullis saucia vomeribus, per se dabat omnia tellus*, today spurts out of the forehead and breast in drops, a lazy encouragement to an abundant field, *in sudore vultus*. More important, in paradise I was never free of imperfection, and here in exile, becoming a corpse, I go to hunt vermin and are turned into petty ash, *in pulverem revertor*.”

Furthermore, Załuski’s sermon lacks the Renaissance joy of the coming of the Lord, which is dominant in Birkowski. This was probably related to the time when the text was written, as a similar tendency can be observed in Andrzej Murczyński, who lived at the end of the Baroque era and in the early Enlightenment and who graphically presents the torments of hell awaiting sinners in his sermon. At the beginning of his speech, this author outlines two roads before which the audience stands: those of penance and the sufferings of hell. In order to make them aware of the consequences of the selection of the latter path, he uses the allegory of the “abysmal well” (i.e., hell) that was typical of Baroque and expands upon it later in the sermon. To express its terror, he uses exclamations and exclamatory rhetorical questions. He repeats only slightly paraphrased words several times in his speech like an echo: “[I]t is better to make penance now than to burn in hell.”

Murczyński bolsters the terror of the infinity of hell with the aid of the anaphora *never*: “never die in these sufferings, never without end, never without a final date and limit, never without measure” and the epistrophe *there will*: “there will be rotisseries, bars, and flaming beds on which lustful bodies will be placed, roasted, and turned; there will be melted gold and silver that will make

<sup>46</sup> Cf. J. Madejski, *Kazanie na niedzielę trzecią adwentu*, punkt 4.

<sup>47</sup> Cf. F. Opełczyński, *Kazanie pierwsze na niedzielę I adwentu. O powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych*, 16.

the throats of the greedy burn; there will be gallows from which the angry, the obstinate, and murderers will hang and be burned; there will be hungers and desires that will make gluttons and drunks suffer!” Certain tendencies that are typical of the Enlightenment can be discerned in Murczyński’s sermon. This author’s text is transparent and coherent and it does not contain a large number of proverbs and Latin maxims as Załuski does.

Andrzej Filipecki’s sermon has been edited in a similar way. In it, the author does not use elaborate language devices, which were typical of the Baroque era. On the contrary, he frequently asks rhetorical questions and repeats phrases in order to encourage the audiences to reflection on the topics he discusses (in this case, the immortality of the soul) and make them aware of its significance. In the sermon contained within this anthology, Filipecki uses the first person plural, trying to become closer to his listeners and at the same time bolster the persuasive impact of his speech. This text is coherent, has a transparent structure, and there is a cause-and-effect relationship, which is unsurprising as the author was a well-known rhetorician who taught philosophy and rhetoric in Lublin.

In his sermon, Filipecki engages in a polemic with the English philosopher and thinker Thomas Hobbes, the father of contractualism, which concerns the objective value of the concepts of good and evil as well as justice and injustice. According to him, good and evil are relative values that one can voluntarily determine on the basis of a social contract. He also cautions against giving too much power to a sovereign (a king or emperor), which a ruler can use against his or her subjects.

The first part of this volume concludes with Fortunat Opełczyński’s sermon, which originates in the latter half of the eighteenth century, which coincided with King Stanisław August Poniatowski’s reign and the Polish Enlightenment. On the one hand, this author uses Baroque models, such as juxtaposition, hyperbole, and suggestive epithets, which aid him in building turpist, visionary images of “the days of God’s anger;” on the other, this sermon is better arranged, more internally ordered, logical, clear, and didactic than texts by his predecessors, which is indicated by the frequent use of imperative forms such as: “must” and “should” in the infinitive form and generalizations such as: “always,” “ever,” and nobody,” which was typical during the Enlightenment.

In Opełczyński’s sermon, a departure from Baroque ornamentation and complex linguistic resources is evident. The author does not make excessive use of Latin maxims, which Baroque preachers quoted in order to prove their erudition. In the introduction to the sermon, the Pauline father notes that this would be a cycle of four sermons during which he would speak of “the common resurrection of all the dead, the coming of the Judge, the strict evaluation of the matters of every person, and the decree of the unchangeable Judge.” Unfortunately, for unknown reasons he only included the first two sermons in this collection.

Opełczyński's sermon is also devoid of statements characteristic of the Enlightenment and the preaching of the time that suggest his engagement in the country's political affairs, nor does it contain references to the slogans of the reformist camp, including: the end of the exploitation of the peasants and the end of feudalism; giving burghers the right to occupy higher offices; the abolition of the *liberum veto* privilege and the principle of free elections; a hereditary monarchy; a standing army; and education reform, which the most important preachers of those times, such as Michał Franciszek Karłowicz (1744–1803) i Wilhelm Kaliński CM (1747–1789),<sup>48</sup> discussed. They noticed the first symptoms of the inevitable collapse of the Polish-Lithuanian Commonwealth and tried to prevent it through reforms and direct speeches addressed to everyone, but especially the king and nobility.

Concluding the preface to the first part of this anthology, I should emphasize that despite the considerable diversity of the linguistic abilities the authors of Old Polish Advent sermons, the level of their education, their denomination, and the forms of expression used by them and the forcefulness of their arguments, their common aim was to prepare their audiences for the coming of the Lord, both on the day of His birth, which is commemorated every year on December 25, and during parousia, because, as we confess in the *Credo*, "He will come to judge the living and the dead," and between them when God is born within us thanks to sacramental life. To quote St. Bernard: "In His first coming our Lord came in our flesh and in our weakness; in this middle coming He comes in spirit and in power; and in the final coming He will be seen in glory and majesty. Because this coming lies between the other two, it is like a road on which we travel from the first coming to the last. In the first, Christ was our redemption; in the last, He will appear as our life; in this middle coming, He is our rest and consolation."<sup>49</sup>

\*\*\*

The "awaiting for the coming of the Lord" (from the Latin: *adventus*: the coming, arrival, or appearance of a monarch, king, or victorious ruler) also permeates Polish sermons devoted to this liturgical period from the past two centuries. The period of Advent is a time of waiting for the two-fold coming of Jesus Christ. On the one hand, He prepares for the feast of Christmas in which the

<sup>48</sup> M. Ślusarska, *Michał Franciszek Karłowicz (1744–1803)*, [in:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, vol. 2, Warszawa 1994, p. 74–98; idem, *Kaznodziejstwo epoki stanisławowskiej...*, p. 101–117.

<sup>49</sup> St. Bernard of Clairveaux quoted in: *Days of the Lord: the Liturgical Year*, Collegeville 1991, p. 63–64.



first coming of Jesus Christ to the people is recalled. At the same time, this is a period when the attention of Christians focuses on His second coming at the end times. This is the second, glorious coming of Christ as the Lord of history is known as “parousia” (Gk. παρουσία – coming, arrival) will occur at the end of time. It is inextricably linked to the end of the world and its transformation, as well as the universal resurrection of bodies and the final judgment of the world.<sup>50</sup> In the Advent liturgy, this order is reversed. The first part of Advent deals with the topic of waiting for Christ’s coming, while the latter part focuses the attention of the faithful on preparing for Christmas. There is even a distinct Mass formula for each day between December 17 and 24 as well as separate prefaces.

The liturgical reforms of Vatican II brought the above-mentioned two great topics of the liturgical period under discussion; hence, from the first Sundays of Advent until December 16 they focus on the eschatological coming of Jesus Christ, while on December 17–24 they are solely devoted to direct preparations for the celebration of Christmas.<sup>51</sup> From the liturgical point of view, the period of Advent begins with the first vespers of Sunday, which is on November 30 or is the Sunday closest to that date, and ends on December 24 before the first Christmas vespers.<sup>52</sup>

Although the penitential nature of Advent was emphasized in the past and even the *Dies irae*<sup>53</sup> was proposed at its start, today it is a time of pious and joyful expectation. Likewise, according to the Book of Revelation we should await Christ’s second coming with yearning and zealous feeling: “The Spirit and the bride say, ‘Come’” (Revelation 22:17). The *Catechism of the Catholic Church*, promulgated by Pope John Paul II in 1992, presents this well in a concise way: “When the Church celebrates the liturgy of Advent each year, she makes present this ancient expectancy of the Messiah, for by sharing in the long preparation for the Savior’s first coming, the faithful renew their ardent desire for His second coming” (524). If the hymn *Glory to God on High* is sung at Mass during Advent, this is done for different reasons than during Lent. On Christmas Eve, there is a desire for the angelic hymn to express joy from the Church’s encounter with the newborn Christ even more.<sup>54</sup>

It is worth remembering that every anthology is the fruit of careful selection and often-difficult decisions, as a result of which some texts are included in the

<sup>50</sup> *Encyklopedia katolicka*, vol. 14, Lublin 2010, col. 386–1388 (K. Głódź); B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 22.

<sup>51</sup> J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., p. 41–45; B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 22; *Leksykon liturgii*, op. cit., p. 50.

<sup>52</sup> B. Nadolski, *Liturgika*, op. cit., vol. 2, p. 22.

<sup>53</sup> *Leksykon liturgii*, op. cit., p. 50.

<sup>54</sup> W. Danielski, *Reforma roku liturgicznego i nowy kalendarz*, „Collectanea Theologica” 40 (1970) no. 1, p. 111; J. Brodziak, *Przepowiadanie adwentowe*, op. cit., p. 43.

volume, while others are omitted. The selection of Christmas homilies from the past two centuries in this part of the volume also required such decisions. Assuming that the attention of the researcher of the anthology focuses above all on significant but little-known texts, the second part of this volume contains fourteen Advent sermons accompanied by commentaries. In chronological order, they are: Stefan Przewyżński, Józef Kalasanty Mętlewicz, Piotr Semenenko, Józef Krukowski, Zygmunt Golian, Józef Stanisław Adamski, Nikodem Cieszyński, Wiesław Gawlik, Bronisław Mokrzycki, Stanisław Grzybek, Jan Twardowski, Janusz Stanisław Pasierb, Julian Michalec, and Józef Zawitkowski. This group of preachers includes well-known bishops (J. Zawitkowski) and priests, among whom are poets (J. Twardowski, J. S. Pasierb), professors (S. Przewyżński, J. K. Mętlewicz, J. Krukowski, W. Gawlik, S. Grzybek, J. Michalec), as well as activists and the founders of religious orders (P. Semenenko, Z. Golian, B. Mokrzycki). All of them had the reputation of being outstanding Church speakers. As a result of the difficult decision in selecting authors, texts by several important preachers from the past two centuries have been omitted; they include: Bronisław Bozowski<sup>55</sup>, Franciszek Blachnicki<sup>56</sup>, Stanisław Czerwik<sup>57</sup>, and Edward Staniek<sup>58</sup>.

As in the first part of this anthology, the sermons presented in the latter half focus on two major theological themes of Advent: preparations for the commemoration of the first historic coming of the Son of God and His coming at the end of times. Thus, the God of Advent is the coming God; the one who will come, comes, or already has come and is among us.<sup>59</sup>

Józef Kalasanty Mętlewicz (1808–1858) deals with parousia and God's judgment and all they entail. In his sermon for the first Sunday of Advent that has been included in this volume, this preacher reflects on the certainty of the final judgment and its consequences. This judgment reveals the full truth about every person and about humanity, exposing their behaviors and relationship with God and ultimately deciding about eternal life. With a severity that is proper to nineteenth-century Polish preaching, Mętlewicz demands that his listeners live properly while they can, as they will have to answer before God.

<sup>55</sup> Cf. B. Bozowski, *Kazanie na I niedzielę Adwentu*, [in:] idem, *Kazania (nie)zwykłe*, 2nd ed., Ząbki 2002, p. 119–134.

<sup>56</sup> Cf. F. Blachnicki, *Oto Pan przybywa: homilie do czytań liturgicznych na dni Adwentu (17–24 grudnia) i okresu Narodzenia Pańskiego*, Kraków 2014.

<sup>57</sup> Cf. S. Czerwik, *Przyjmijmy Emmanuela*, „Współczesna Ambona” 4 (1995), p. 94–98; idem, *Chrystus, zapowiadany przez proroków, stale przychodzi*, „Współczesna Ambona” 4 (1996), p. 49–54.

<sup>58</sup> Cf. E. Staniek, *Dzieła zebrane: Homilie na niedziele i święta*, Kraków 2003, p. 9–17; 159–169; 327–335.

<sup>59</sup> E. Kucharska-Dreiß, *Ten sam, a jednak inny. O atrybutach Boga w polskich i niemieckich kazaniach adwentowych*, [in:] *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, p. 268.

In his sermon *On Bearing Difficulties*, Stefan Przeczytański (1750–1817) also ensures his audience that “we all await judgment, punishment or reward after death.” A tireless teacher of logic, mathematics, and physics in Piarist schools for many years,<sup>60</sup> he emphasizes in the sermon that every person experiences much poverty and suffering in life. Friends of God are also not free of them. A perfect example of this is John the Baptist, about whom Christ speaks with deference but who despite his innocence was jailed and ultimately killed on the whim of a hateful woman. All discomfort should be patiently borne in the hope of eternal reward, thus imitating the example of the Redeemer, the apostles, and the martyrs.

Meanwhile, Józef Stanisław Adamski (1851–1926) encourages his listeners to awaken from their spiritual sleep. According to the Jesuit preacher, the period of Advent is a time of waiting for the three-fold coming of Jesus Christ. Apart from preparing for His majestic coming as a judge at the end times and for the celebration of Christmas, there is also a third coming of the Redeemer, which is the result and extension of the last one. This is “the coming and birth of Jesus in our souls through grace, especially in Holy Communion.” Bearing in mind these three comings of the Redeemer, during Advent one should awaken from spiritual slumber and work to improve oneself.

Encouraging his audience to do so, J. S. Adamski recalls the beautiful Old Polish custom introduced by Duke Bolesław the Chaste and his holy spouse, St. Cunegunda (Kinga). At the start of Advent, they placed a seven-armed candle holder before the main altar of the cathedral. Representatives of the seven estates of the Commonwealth placed lit candles on it, at the same time saying: “I am ready for God’s judgment!” This had great symbolic value. This meant that all the estates living in Poland, from the king to the plowman, put spiritual effort into transforming themselves for the coming of Jesus Christ.<sup>61</sup> This ritual was an interpretation of the Gospel readings, which describe the final judgment on the first Sunday of Advent.<sup>62</sup>

---

<sup>60</sup> M. Ślusarska, *Zagadnienia polityczne i społeczne w kazaniach OO. Pijarów w Polsce wieku oświecenia*, [in:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII–XIX w.*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993, p. 159.

<sup>61</sup> *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, ilustr. K. Estreicher, vol. 2, Warszawa 1990, p. 380.

<sup>62</sup> W. Zaleski, *Rok kościelny*, Warszawa 1989, p. 22. Władysław Syrokmla writes about this custom in the poem *Old Polish Rorate caeli*:

From Bolesław, Władysław I the Elbow-High, Leszek  
 When the Holy Spirit still lived in Poland,  
 He sat at the altar before Rorate caeli Mass  
 The rich seven-armed candleholder  
 And the estates of the country went to the altar  
 And when one candle glows...  
 And everyone is read to go and be judged by God...  
 Seven prayers of different contents  
 Are expressed by the seven-armed candleholder

The thematic group of sermons dealing with preparations for the ultimate encounter with God and responsibility before Him in one's life also includes texts from the last half-century.

The topic of yearning for Christ was in the spirit of the prayer acclamation *Marana tha!* – “Come, our Lord!” is dedicated to the text by Bronisław Mokrzycki (1935–2017). The well-known Jesuit preacher, founder of the Community of the Immaculate Mary of Great Trust, teaches what to do so that the Day of the Lord is a time of joyful encounter and a moment of full participation in Christ's glory and not one of terror and loss. He emphasizes the value of frequently meeting Christ the Lord in a dignified way now in the sacred sacraments, especially in the Eucharist.

Advent, with which the Church begins the new liturgical year, should be a time of increased yearning for God. The homily by Stanisław Grzybek (1915–1998) expounds on this topic. The well-known Biblical scholar and preacher emphasizes that humanity's three greatest desires (truth, happiness, and eternity) have a common denominator in the unsaid word, the unorganized mind and heart of inconceivable yearning for God. This is expressed in the Old Testament by Moses, Isaiah, and Job, and in the New Testament by John the Baptist, Zacchaeus, and Peter, and in the history of the Church by St. Augustine of Hippo, who writes at the beginning of his autobiography: “You have made us for yourself, O Lord, and our heart is restless until it rests in you” (*Confessions*, Book I, Chapter 1).

Wiesław Gawlik's (1923–1980) sermon for the second Sunday of Advent titled: *The Invaluable Worth of Time*, contained within this volume, is in the same spirit. Advent encourages us to reflect on our lives in all their dimensions and makes us vigilant. Skillful time management is a test of a person's wisdom. Many people complain that they have no time, but at the same time they waste so much of it. Aware of the fact that time is the only currency we can use to buy eternity, the preacher teaches how to make wise use of this valuable gift.

Yearning for God should be present in every day a believer experiences. Julian Michalec (1922–1988) speaks of this, reminding his audience of several elementary truths. This Wrocław Demosthenes does this in a sermon for the first Sunday of Advent titled: *Christian Religiosity for Every Day*. In the Polish tradition, it has become the custom to begin the day with Franciszek Karpiński's well-known song *When the Morning Lights Arise*, regardless of if “the May sun is high or if the December sun has yet to rise.” If we are to live to be about seventy years old, it begins one of 25,000 of our unique days. It needs to begin in the name of the Father, Son, and Holy Spirit and with a prayer to the Virgin Mary: *Beneath your compassion, We take refuge*. The preacher says: “The day comes towards us with mystery, and we go to it with

hope, an expression of good humor, optimism, and expected victory.” With such an attitude, it is easier to approach the people with whom we cooperate and the things we do. Sharing Adama Mickiewicz’s opinion from his *Thoughts and Remarks* that “it is more difficult to experience a day well than to write a book,” the Wrocław preacher once more makes note of ending the day well and entrusting oneself to God and the protection of Mary just before falling asleep.

A similar theme is evident in the sermon *Efforts at a Home* by Janusz Stanisław Pasierb (1929–1993). This well-known art historian and scholar of preaching emphasizes in it that God gave this world to man and wants him to rule it wisely. In bearing responsibility for the world, one’s country, and one’s family home, one must act as if everything depends on us but at the same time believe that everything depends on God. Hence, there is a need for vigilance, experiencing this time in a virtuous way, and rejecting dark deeds, because “the day is at hand” (Romans 13:12).

The second major theological theme of Advent, the historical commemoration of the coming of Jesus Christ, preparation for Christmas, and celebrating it appropriately, is dealt with in this volume of six Advent sermons. Piotr Semencko, CR (1814–1886), presents a sad state of the spirit of people living before Christ’s birth. In the sermon *On the First Coming of Christ the Lord*, this outstanding Resurrectionist presents humanity immersed in sin and eagerly awaiting the coming of the Redeemer.

Jesus’ great predecessor, St. John the Baptist, sent in order to prepare His way, appears in these sermons. As “prophet of the Most High” (Luke 1:76), he surpasses all prophets and is the last of them, beginning the Gospel, greeting Christ in His mother’s womb, and finding joy as the “friend of the groom” (John 3:29), calling Him the Lamb of God “who takes away the sin of the world” (John 1:29). Preceding Jesus “in the spirit and power of Elijah” (Luke 1:17), he bears witness to Him through preaching, His baptism of conversion, and finally His martyrdom (*Catechism of the Catholic Church*, 523).

The *leitmotif* of Józef Krukowski’s (1828–1900) sermon for the fourth Sunday of Advent in 1857 is John the Baptist’s calling: “Prepare the way of the Lord, make straight his paths” (Luke 3:4). In a text titled: *On Preparing for Christmas*, the preacher demands that we offer “our hearts purified through penance and richly decorated with acts of mercy” to Jesus Christ, who comes to us in the mystery of Christmas.

Likewise, Nikodem Cieszyński (1886–1942) takes from the December darkness the luminous figure of John the Baptist, “among those born of women there has been none greater” (Matthew 11:11). The Poznań preacher recalls that Jesus praised His consistency, the tenacity of His principles, and his backbone, which is tough as an oak, juxtaposed with a limp reed. The figure of the

great prophet and martyr should encourage us all, especially the young, to work on our will and our nature. We have to ask ourselves the titular question: Will I be *A Reed or an Oak?*

The figure of John the Baptist is also the subject of the *Third Advent Sermon* by Jan Twardowski (1915–2006) contained in this anthology. This well-known poet-priest emphasizes in it that the witness of John the Baptist continues. He preaches that God is more powerful than everything that people value on this earth. Each Christian should bear similar witness in his or her life.

The great antiphons (*antiphonae maiores*) characteristic of the liturgy of the latter half of Advent that were mentioned above also appear in the sermon by Zygmunt Golian (1824–1885) titled: *On the Seven Titles of Our Lord Jesus Christ According to Seven Antiphons*, which is also contained in this volume. The renowned Krakow preacher and social activist analyzes in them titles from the Messianic prophecies and places various traits of Jesus Christ's redeeming work in a unique light. He particularly notes two of the antiphons titled: *The Root of Jesse* and *The Key of David*, as they confirm Christ's origins in the tribe of David and consider Him to be the fulfillment of the promises to the king of Israel.

In the final days before Christmas, preparations for the looming encounter with the coming Redeemer intensify. The fourth Sunday of Advent is typically Marian in nature: the attention of the faithful is focused on the mystery of the One that will soon give birth to the Redeemer.<sup>63</sup> This is evident in particular in the sermon by Bishop Józef Zawitkowski titled: *The Lord Is Near*, which was broadcast on Polish Radio on the fourth Sunday of Advent on December 18, 1983, and is contained in this volume. *The Lyric of the Contemporary Ambo*<sup>64</sup> introduces the atmosphere of the coming holidays, reviewing beautiful Polish customs, rituals, and signs, with the aid of which God's living among us was experienced. The preacher proceeds to explain the meaning of the Christmas tree, St. Nicholas Day presents, the symbolism of the Christmas wafer, the piece of grain that is taken into the home for the holidays, the extra seat at the Christmas Eve table, and the beginning of the meal along with the appearance of the first star, which represents the Bethlehem Star. Recalling these beautiful customs related to the end of Advent and Christmas Eve, Bishop Zawitkowski encourages his listeners to cultivate them and profoundly experience the holidays as people of good will who rejoice that God lives among us.

<sup>63</sup> M. Sodi, *Tempo di Avvento*, [in:] *Dizionario di omiletica*, op. cit., p. 52.

<sup>64</sup> Cf. J. Miodek, *Liryk współczesnej ambony*, [in:] J. Zawitkowski, „Kochani moi!” *Świątkrzyskie kazania radiowe*, Warszawa 1992, p. 5.

## Introduction

At the conclusion of this preface, one should once more emphasize that the authors of this anthology hope that the Advent homilies contained in this volume, in contemporary transcription and accompanied by invaluable commentaries, will encourage further study of this topic in Polish preaching. This continues to be an underappreciated component of national culture. These texts can facilitate a greater spiritual experience of this beautiful liturgical period, one that is filled with expectation and hope.

*Witold Ostański*  
*Kazimierz Panuś*

*Translated by Filip Mazurczak*





## SPIS TREŚCI

Słowo redaktora . . . . .	5
Wprowadzenie . . . . .	9

### CZĘŚĆ PIERWSZA STULECIA XIII–XVIII

Zasady wydania i transkrypcji . . . . .	37
Marcin Polak <i>Na III niedzielę Adwentu, z Ewangelii, kazanie I X</i> . . . . .	41
Mikołaj Rej <i>Ewangelija pierwsza z swym wykładem niedziele adwentowej, którą napisał Mateusz święty w X XI położeniu swoim. Przeciwko trudnemu wyrozumieniu o uniżeniu człowieczeństwa Pańskiego a pokorze jego</i> . . . . .	47
Jakub Wujek <i>Niedziele wtórej adwentowej</i> . . . . .	61
Grzegorz z Żarnowca <i>Pierwsza niedziela Adwentu Pańskiego</i> . . . . .	81

Marcin Białobrzeski	
<i>Kazanie na Ewangeliję w niedzielę II Adwentu . . . . .</i>	97
Paweł Gilowski	
<i>Kazanie na niedzielę trzecią Adwentową . . . . .</i>	121
Stanisław Sokołowski	
<i>Posel wielki albo o wcieleniu Syna Bożego . . . . .</i>	135
Stanisław Grodzicki	
<i>Kazanie na pierwszą niedzielę Adwentu . . . . .</i>	157
Fabian Birkowski	
<i>Na Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy się trafi w czwartą Niedzielę Adwentową. Kazanie o siedmi antyfonach, które śpiewają przed Bożym Narodzeniem na nieszporach . . . . .</i>	173
Marcin Hińcza	
<i>W Niedzielę [IV] Adwentową. Głos drogę Jezusowi gotujący . . . . .</i>	193
Adam Opatowczyk	
<i>Na nabożeństwo adwentowe. Z Ewangeliję świętego Łukasza o zwiastowaniu Najswiętszej Panny sporządzone . . . . .</i>	207
Franciszek Rychłowski	
<i>Na pierwszą Niedzielę Adwentu. Ewangelia ut supra, fol. 1. Kazanie wtóre . . . . .</i>	225
Tomasz Młodzianowski	
<i>Kazanie I. Na trzecią Niedzielę Adwentu albo Uważanie o śmierci . . . . .</i>	239
Andrzej Chryzostom Załuski	
<i>Na Niedzielę trzecią Adwentu w Jarworowie 1681 . . . . .</i>	251
Jan Chryzostom Gołębiowski	
<i>Kazanie miane w Warszawie, w kościele kolegiackim świętego Jana, na Niedzielę pierwszą Adwentową . . . . .</i>	265
Antoni Czerniewski	
<i>Niedziela pierwsza Adwentu . . . . .</i>	279

Spis treści

Józef Kazimierz Madejski <i>Kazanie na Niedzielę trzecią Adwentu . . . . .</i>	301
Samuel Wysocki <i>Kazanie II na Niedzielę I Adwentu, w tejże katedrze krakowskiej miane 1741 . . . . .</i>	311
Andrzej Murczyński <i>Kazanie na Niedzielę czwartą Adwentu . . . . .</i>	323
Maksymilian Karpowicz <i>Kazanie na Niedzielę II Adwentu . . . . .</i>	333
Andrzej Filipecki <i>Kazanie III. O nieśmiertelności duszy z świadectwa własnego sumienia. Na trzecią Niedzielę Adwentu . . . . .</i>	343
Teodor Gruber <i>Kazanie na Niedzielę IV Adwentu . . . . .</i>	361
Fortunat Opełczyński <i>Kazanie pierwsze na Niedzielę I Adwentu. O powszechnym zmartwychwstaniu wszystkich umarłych . . . . .</i>	375

CZĘŚĆ DRUGA  
STULECIA XIX–XX

Zasady transkrypcji . . . . .	391
Stefan Przeczytański <i>Kazanie na niedzielę drugą Adwentu. O znoszeniu dolegliwości . . . . .</i>	393
Józef Kalasanty Mętlewicz <i>Kazanie na niedzielę pierwszą Adwentu. O pewności sądu ostatniego . . . . .</i>	405
Piotr Semenenko <i>Kazanie na I Niedzielę Adwentu. O pierwszym przyjściu Chrystusa Pana . . . . .</i>	413

Józef Krukowski <i>Źazanie na IV niedzielę Adwentu 1857 roku. O przygotowaniu się na święto Bożego Narodzenia . . . . .</i>	429
Zygmunt Golian <i>O siedmiu tytułach Pana naszego Jezusa Chrystusa, według siedmiu antyfon. Na niedzielę IV Adwentu . . . . .</i>	437
Józef Stanisław Adamski <i>Czas przebudzenia ze snu duchowego. Źazanie drugie na pierwszą niedzielę Adwentu . . . . .</i>	451
Nikodem Cieszyński <i>Trzcina czy dąb? Źazanie na niedzielę drugą Adwentu . . . . .</i>	461
Wiesław Gawlik <i>Bezcenna wartość czasu. Źazanie na II niedzielę Adwentu . . . . .</i>	467
Bronisław Mokrzycki <i>Oczekujemy przyścia Chrystusa w chwale . . . . .</i>	475
Stanisław Grzybek <i>Niedziela III Adwentu. Tęsknota za Bogiem . . . . .</i>	485
Jan Twardowski <i>Źazanie adwentowe 3 . . . . .</i>	491
Janusz Stanisław Pasierb <i>Staranie o dom. Adwent 1984 . . . . .</i>	495
Julian Michalec <i>Religijność chrześcijańska na co dzień . . . . .</i>	501
Józef Zawitkowski <i>Pan jest blisko . . . . .</i>	507
Indeks osób i postaci . . . . .	515
Introduction . . . . .	525



Miło mi zaprezentować owoce prac nad kontynuacją projektu *Kazania w kulturze polskiej. Edycje kolekcji tematycznych* zrealizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Do wydanych w roku 2014 antologii kazań maryjnych, funeralnych i pasyjnych dochodzą teraz opracowane w podobny sposób kolejne tomy polskich kazań adwentowych, bożonarodzeniowych, wielkanocnych i patriotycznych od XIV do XXI wieku. Powstała w ten sposób siedmiotomowa seria dobrze oddaje różnorodność i bogactwo polskich kazań oraz ich rolę w naszej kulturze (ze słowa redaktora).

# 5

## KAZANIA W KULTURZE POLSKIEJ

Niniejszy tom zawiera polskie kazania adwentowe od średniowiecza do początków XXI stulecia we współczesnej transkrypcji, opatrzone niezbędnym komentarzem. Mimo znacznego zróżnicowania sprawności językowej autorów, poziomu ich wykształcenia, konfesji oraz stosowanych przez nich środków wyrazu i siły przytaczanych argumentów wspólnym ich dążeniem było pragnienie przygotowania słuchaczy na przyjście Pana: zarówno w dniu Jego narodzin, pamiątkę czego celebryje się co roku 25 grudnia, jak i podczas paruzji, gdy – jak wyznajemy w *Credo* – „przyjdzie sądzić żywych i umarłych”, oraz to pomiędzy nimi, gdy rodzi się w człowieku przez życie sakramentalne. O ile dawniej kaznodzieje silnie podkreślali pokutny charakter adwentu, o tyle dzisiaj bardziej zwracają uwagę na fakt, iż jest to czas pobożnego i radosnego oczekiwania, także na drugie przyjście Chrystusa.

ISBN 978-83-7643-168-0



9 788376 431680



NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI